

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

03706/3

ALMA MATER VILNENSIS

BIBLIOTEKA

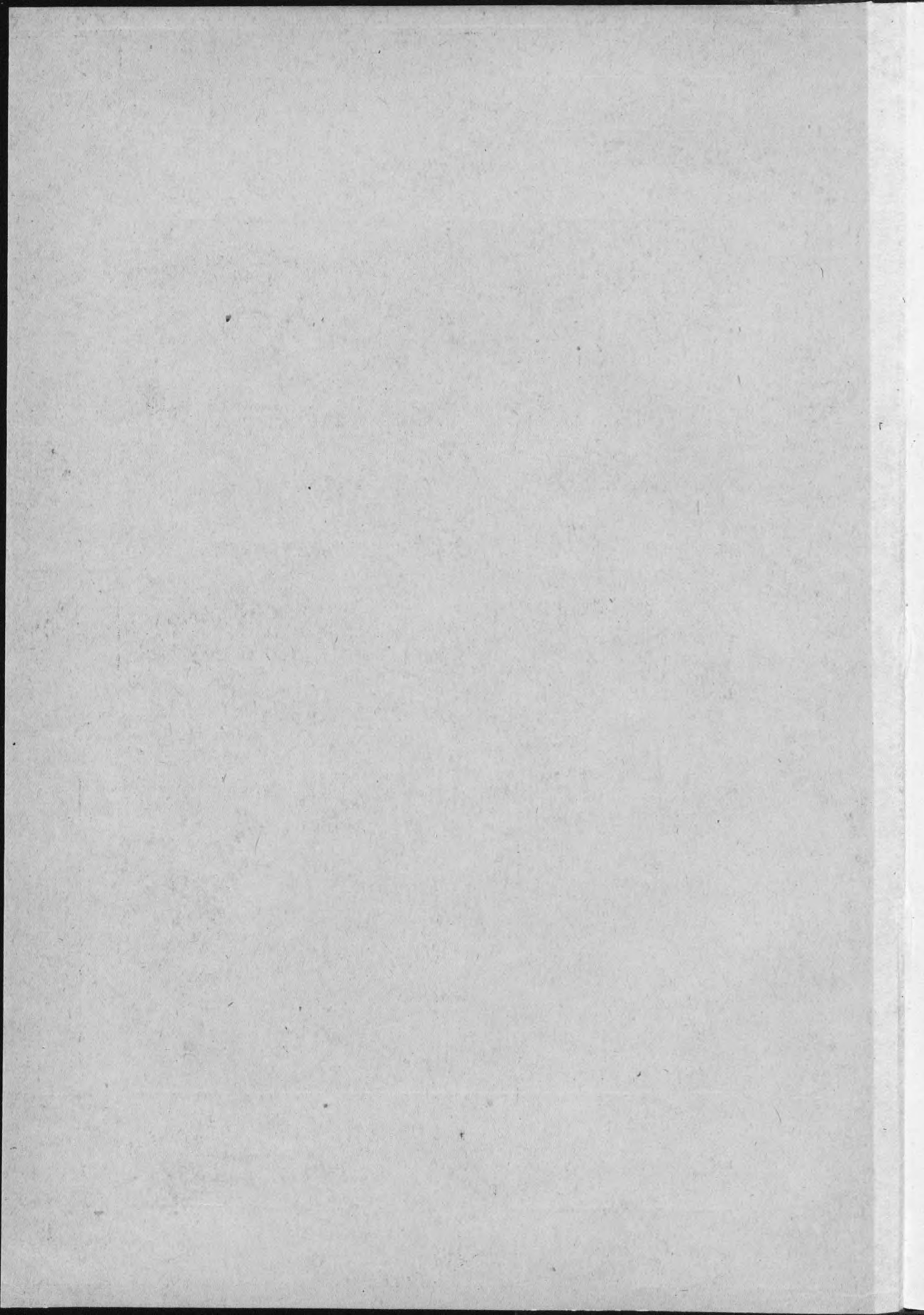
■ ZESZYT ■

3

1923 KSIĘGA 1933 KOŁA HISTORYKÓW

USB

W I L N O



0.3701
Pannu Prorektorowi
Prof. Dr. Tadeuszowi Reżowskiemu
— Koło Historyków
St. M.S.B. w Wilm

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
KOŁA HISTORYKÓW SŁUCHACZY
UNIwersytetu Stefana Batorego

ALMA MATER VILNENSIS
BIBLIOTEKA

ZESZYT III

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
KOŁA HISTORYKÓW

WYDAWNICTWO ZRZESZENIA KÓŁ NAUKOWYCH
UNIwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
WILNO 1933

K S I Ę G A PAMIĄTKOWA

KOŁA HISTORYKÓW SŁUCHACZY
UNIwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

1923 — 1933

WYDANO Z ZASIŁKU UNIwersytetu Stefana Batorego
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE
WILNO

1933

K. 528/42



*KOCHANEMU PANU KURATOROWI
PROFESOROWI
STANISŁAWOWI KOŚCIAŁKOWSKIEMU
W DOWÓD HOŁDU I CZCI*

KOŁO HISTORYKÓW

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637

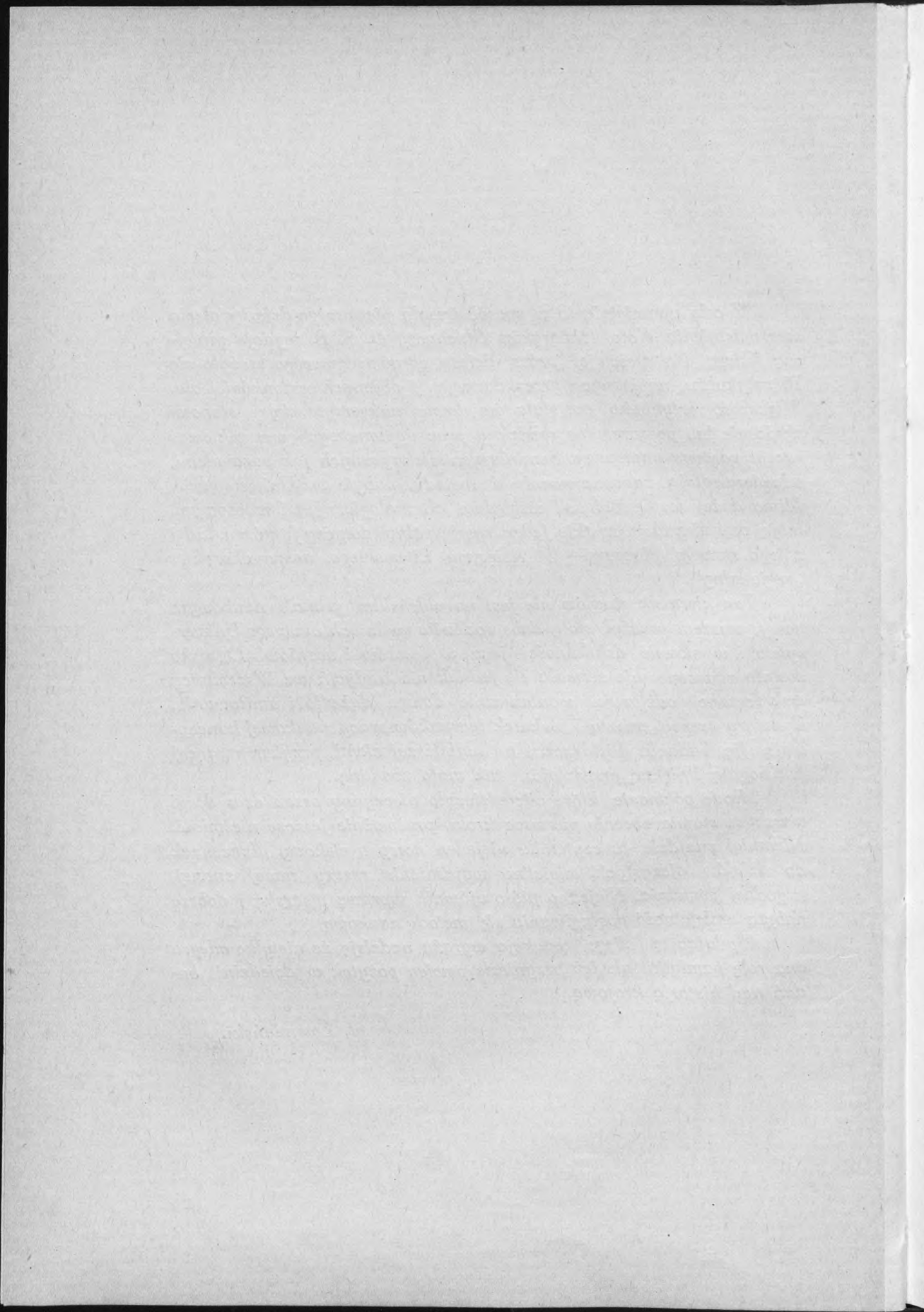
W celu upamiętnienia w sposób trwały pierwszego dziesięciolecia swego istnienia Koło Historyków Słuchaczy U. S. B. wydaje niniejszą Księgę. Na treść jej prócz działu sprawozdawczego złożyło się 16 artykułów, napisanych przez dawnych i obecnych członków Koła. Większość artykułów powstała na ławie uniwersyteckiej i stanowi skrócenie lub poszczególne rozdziały prac dyplomowych, wszystkie zaś razem, zarówno napisane w Seminarjach Historycznych jak poza nimi, odzwierciedlają zainteresowania i metody, nabyte w Uniwersytecie. Mimo dużej rozpiętości pod względem chronologicznym i rzeczowym, mają one niemal wszystkie jeden rys wspólny, dotyczą faktów i ludzi z tego samego obszaru — W. Księstwa Litewskiego, noszą charakter „regjonalny”.

Ten kierunek studjów nie jest na wileńskim gruncie naukowym nowy, owszem przeżył złotą dobę rozkwitu w latach dawnego Uniwersytetu i w okresie działalności jego profesorów i uczniów. Ognisko zostało zgaszone, nie zerwała się jednak nić tradycji; we Wszechnicy wskrzeszonej odżywają spontanicznie dawne dążenia i umiłowania. Z natury rzeczy zresztą i wskutek warunków pracy naukowej koncentrują się badania historyczne na najbliższej ziemi, przytem mającej tak bogatą i piękną przeszłość, i tak mało zbadaną.

Młode pokolenie, które odziedziczyło nieczynny przez czas długi warsztat, stawia obecnie pierwsze kroki, przeważnie jeszcze nieśmiące. Niemniej znajdzie tu czytelnik niejedno nowy a ciekawy przyczynek do dziejów ojczystych, niejedno wyjaśnienie rzeczy mniej znanej, a godnej poznania. Niejedno pióro ujawnia wprawę pisarską i dobrze nabytą umiejętność posługiwania się metodą naukową.

Wydając tę Księgę, redakcja wyraża nadzieję, że nietylko odegra ona rolę pamiątki, ale też przyniesie pewien pożytek w dziedzinie badań nad historją krajową.

H. Łowmiański.



G E N E Z A P I Ń S K A¹

Początki Pińska, jak tylu innych miast, giną w niepamięci. Brak w tym względzie tradycji ustnej, którąby można wziąć choćby jako punkt wyjścia w rozważaniach nad genezą tej starożytnej osady. Dobę historyczną Pińska cofnąć możemy ku końcowi X w., mianowicie do czasów około 988 r.; jest to jednak data czysto przypadkowa, stwierdzająca samo istnienie tylko zorganizowanego grodu, którego początki są nieuchwytne. Badania nad tym problemem na podstawie dostępnych nam źródeł doprowadzić mogą do rozważań czysto hipotetycznych. Jednak nawet tego rodzaju wyniki nie będą całkiem bezwartościowe.

Wątpliwym wydaje się pogląd, jakoby Pińszczyzna w dobie plemiennej Słowiańszczyzny Wschodniej stanowiła t. zw. „pustkę rubieżną” między zaludnionymi terytoriami Wołynia i Czarnej Rusi. Zwolennik tej tezy prof. Antoniewicz wysnuł ją niewątpliwie ze szczupłości znalezisk na terenie Pińszczyzny we wspomnianym okresie, które istotnie dotąd nie pozwalają wnioskować o zwarciem, na dobre osiadłym zaludnieniu tego kraju. Pińszczyzna wszakże dotąd nie doczekała się systematycznych badań archeologicznych, dorywcze zaś poszukiwania były tu rzadsze o wiele, niż na terenach sąsiednich; zatem wniosek o „pustce rubieżnej” może być przedwczesny².

Pińsk leży u zbiegu szlaków wodnych i lądowych, niewątpliwie

¹ Artykuł niniejszy powstał z rozdziału I mojej pracy doktorskiej p. t. „*Dzieje Pińska do połowy XVII wieku*”. ² Por. W. Antoniewicz, *Archeologia Polski*, Warszawa 1928, s. 246 fig. 40: Mapa typów etnicznych i kulturowych w okresie wczesnopiastowskim na ziemiach Polski (t. j. w latach 900—1100), gdzie po obu brzegach Prypeci widnieje biała plama. Zob. też R. Jakimowicz, *Kultura Polski wczesnohistorycznej* (z powodu *Archeologii Polski* prof. Antoniewicza) w „Przeglądzie Archeologicznym” t. IV zes. 2 (Rocznik 11, rok 1929) s. 157, gdzie zgodnie z tradycyjnymi poglądami z dregowicką kolonizacją wiąże autor genezę Mozyrza, Turowa, Pińska. Na terenie Pińska znaleziono dotąd dwa toporki neolityczne, zdeponowane obecnie w muzeum w gmachu magistratu. Wykopano je w czasie robót w zachodniej części miasta, t. zw. Bielawszczyźnie. T. zw. „Kurhan Mendoga” na Leśczu nie był dotąd systematycznie badany.

prastarych. Od Brześcia i linii Bugu poprzez Muchawiec z dopływem Wołokiem, Pinę i Prypeć już w odległej przeszłości biegł ważny szlak handlowy i strategiczny w stronę Dniepru i macierzy grodów ruskich, Kijowa. Brześć, Kobryń, Pińsk, Turów, Mozyrz i Czarnobyl tej właśnie arterji, łączącej systemat Wisły z systematem Dniepru i Bałtyk z Morzem Czarnem, zawdzięczać musiały swój rozwój i wybitne w dziejach Rusi znaczenie. Łącznikami Pińska z dorzeczem Bugu mogły być również: Prypeć w górnym swym biegu, Turja, Jasiołda, stanowiąca nadto łącznik naturalny dorzecza Prypeci z dorzeczem Niemna poprzez Szczarę i Zelwiankę. Dzięki Styrowi posiadał Pińsk kontakt z wielkiej wagi szlakiem, idącym od Morza Czarnego poprzez Kijów, Łuck, Włodzimierz, Czerwień i Lublin ku zachodowi. Drogi lądowe, przez Pińsk biegnące: na południe wzdłuż Styru ku Łuckowi, na południo-zachód wzdłuż Prypeci przez Ratno w stronę Lublina, na zachód ku Brześciowi w prostej mniej więcej linii lub na Motol, wreszcie szlak wzdłuż Jasiodły ku Słonimowi i na Łahiszyn w stronę Klecka należą również do prastarych. Ze słynnym we wczesnem ruskim średniowieczu Turowem łączyła Pińsk arterja równoległa do Prypeci, poprzez Kupiatycze nad Jasiołdą i suchy pas wydm biegnąca ku wschodowi. Na Dawidgródek szła ku Turowowi mniejszego znaczenia „droga zimowa”. Przez Pińsk, leżący u przeprawy na Pinie (naprzeciw dzisiejszego rynku), a w pobliżu drugiej przeprawy (t. zw. „Perebor” na zachód od miasta), wiodły w sposób naturalny w dobie plemiennej drogi, łączące ludy Wołynia ze słuckimi i kleckimi Dregowiczami. Dodajmy, że Pińsk, położony na granicy dwóch stref gospodarczych: rolniczego Zahorodzia i rybackiego Zarzecza, nadawał się od wieków znakomicie na targowisko dla sąsiednich regionów — a zyskamy jeszcze jeden argument za dawnością, a zapewne i zwartością zaludnienia terytorjum pierwotnej Pińszczyzny. Nic też dziwnego, że już w zaraniu dziejów, około roku 988 widzimy Pińsk w roli grodu o pierwszorzędnem znaczeniu w dzielnicy Światopełka.

Rozpatrując genezę Pińska w związku z zaludnieniem jego okolic w czasach prehistorycznych, odrzucić musimy jako bezpodstawne i bałamutne wszelkie hipotezy o Pińsku czy Pińszczyźnie, wysnute rzekomo z dzieł Herodota (V w. przed Chr.) lub Ptolomeusza (II wiek po Chr.), po dziś dzień jeszcze pokutujące niekiedy w literaturze naukowej. Nie rozpatrując ich bliżej, odsyłamy czytelnika do pracy Wojciecha Dzeduszyckiego, „*Wiadomości starożytne o geografji Polski*” (Rozprawy Akad. Um. 1888), gdzie do-

wodnie wykazano, iż z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej znali starożytni pisarze jedynie pobraża Morza Czarnego¹.

Kwestję zaludnienia Pińszczyzny w zaraniu dziejów oświetlano rozmaicie. Część historyków uważa wczesno-historycznych mieszkańców tego kraju za lud litewski lub jadźwiński, słowem za odrośl Bałtów. Geograficzne sąsiedztwo Jadźwingów, zamieszkujących rzekomo w dobie plemiennej Podlasie, litewskie jakoby nazwy rzek Jasiołda i Pina tudzież miasta Pińsk dostarczać mają na to dowodów. Tezę o zaludnieniu Polesia przez Jadźwingów wysunął bodaj pierwszy Narbutt Teodor w 1837 r. Uzasadniał ją zaś w kilkadziesiąt lat później archimandryta Mikołaj w swym opisie mińskiej eparchji z 1864 r. Autor cytuje legendy miejscowe o założeniu miasteczek Dawidgródka i Petrykowa przez nawróconych na chrześcijaństwo książąt jadźwińskich, którzy przybrać mieli imiona Piotr i Dawid. Skoro zaś, wedle autora, Jadźwingowie zamieszkivali wschodnie Polesie, tem bardziej Pińszczyzna musiałaby pozostawać pod ich władzą. Osadnictwo słowiańskie w myśl tych wywodów zaczęło napływać na Polesie dopiero po przyłączeniu go do Rusi wskutek podbojów Włodzimierza Wielkiego lub Jarosława. Legenda rzekomo „miejscowa” o Dawidgródku i Petrykowie ma wiele znamion fikcji historyczno-filologicznej, co osłabia nie tylko nikłą skądinąd jej wiarygodność, ale stawia pod znakiem zapytania autentyczność jako tradycji ludowej. Skąd bowiem lud poleski, nie odznaczający się zmysłem historycznym, mógłby wiedzieć o Jadźwingach, jeśli nie od „panów” lub „popów”?

¹ Kwestję dróg poleskich w średniowieczu poruszali w swych pracach różni pisarze, przede wszystkim M. Z a p o l s k i j - D o w n a r, *Oczerk istorii Kriwiczskoj i Driegowiczskoj ziemi do naczata XII stoletija*, (Uniwersitet. Izw., Kijew 1890, Nr 11 w rozdz. „Puti soobszczienija”); H r u s z e w s k i j A l e k s a n d r: *Istorija Turowo-Pinskago Kniażestwa*, Kijów 1901, odb. z Uniw. Izw. i lata następne. H r u s z e w s k i j M i c h a j ł o, *Istorija Ukrainy—Rusi*, Lwów 1904, i nast. S. W y s ł o u c h, *Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI w.* (Ateneum Wil. 1929) i inni. Wobec specyficznych warunków topograficznych drogi Pińszczyzny, zwłaszcza najważniejsze, nie ulegały w ciągu wieków większym zmianom kierunków; dlatego też „Lustracja” dróg z 1765 r. (Archiwum Państwowe w Wilnie—Akta Komisji Skarbowej Nr 3810) dostarcza w tej kwestji cennych danych. Z błędnej interpretacji mapy Ptolomeusza i może zbyt daleko posuniętej tendencji w akcentowaniu roli szlaków wodnych w starożytności J. N. S a d o w s k i w pracy *Drogi handlowe greckie i rzymskie* (Pamiętnik Akad. Um. Wydz. filol. i hist.-filoz., Kraków 1876, t. III s. 38—39 i 80) początki handlu zamiennego

Tezę o jadžwińskim pochodzeniu Poleszuków rozwijał wspólnie z archimandrytą Mikołajem autor artykułu p. t. „*Žitieli — Zamietki o plemienach*“ w księdze: „*Minskaja gubernija*“, cz. I, 1864. Autor opiera się w znacznej mierze na rękopisie współczesnego mu ihumena monasteru mińskiego, Anatola, b. inspektora mińskiego seminarjum prawosławnego. Opierając się jakoby na najdawniejszych historykach polsko-litewskich (?), uważa Anatol Dawidgródek za stolicę głównego księcia Jadźwingów na Polesiu. Jadźwingowie byli Słowianami (!?). Nazwa ich wywodzi się od „jata plemia“ (odważne plemię), albo od „jaty“ (jeniec) po podboju ich przez Waregów. Tego rodzaju kombinacji filologicznych spotykamy we wspomnianej pracy więcej, innych argumentów autor nie dostarcza.

Wydawca kodeksu „*Rewizija puszc i perechodow zwierinnych*“ 1867 r. nazwy Pina i Pińsk wywodzi z języka litewskiego; podobnie czyni W. Kamieniecki w odniesieniu do nazwy rzeki Jasiołdy, co może zresztą budzić zastrzeżenia. Pina (małoruskie Pyna) da się wyprowadzić zapewne wprost od pyna = piana i oznacza przypuszczalnie wodę spienioną lub mętną. Nazwa miasta Pińsk w słowiańskiej przymiotnikowej końcówce -sk poszła najpewniej od nazwy rzeki.

Hipotezy o zaludnieniu Polesia przez Bałtów w zaraniu dziejów nie opierają się, jak widzimy, na dostatecznie mocnych podstawach. Nowsze badania nad rozsiedleniem Jadźwingów wykazują ponadto, iż południowa granica ich zasięgu plemiennego nie dochodziła do górnej Narwi: ani więc Podlasie, ani Polesie nie były miejscem sta-

dniepro-bałtyckiego przesuwu na rok 300 przed Chr., a Ptolomeuszowe Leinum lokalizuje nad Prypecią u ujścia Jasiołdy. Kwestję dróg handlowych i strategicznych Pińszczyzny rozpatruję w II-im niedrukowanym rozdziale pracy. J. Kułakowski, *Karta Europejskiej Sarmatii*, Kijów 1899, s. 26, podając szerokość Ptolomeuszowego „Leinon“, wcale różną od szerokości geograficznej Pińska, ulega wkońcu sam sugestji całkiem pozornej analogji biegu rzeczki „Leinon“ na mapie Ptolomeusza z Prypecią i miasto Leinon nazywa Pińskiem. Herodotowych terminów geograficznych również nadużywano i tak np. Szaraniewicz, *Istorija Galicko-Wołodimierskoj Rusi*, Lwów 1863, s. 2—4, Herodotowych „Pingitów“ mianuje Pinianami. Inż. Nelard w wydawnictwie zbiorowem p. t. *Polesie ilustrowane*, Brześć 1923, s. 35, na Polesiu umieszcza Herodotowe „morze“, „do którego wpadały cztery wielkie rzeki: Oar—obecny Horyń, Sturgis—obecny Styr i Lik—Slucz“. Kraj ten „zamieszkiwało plemię Budynów lub Wudynów“ (sic!). Pińsk z „Leinon“ Ptolomeusza utożsamia jeszcze W. Mondalski w pracy *Polesie*, Brześć 1927.

łego ich zamieszkania; inne ludy bałtyckie tem bardziej nie mogą wchodzić w tym wypadku w rachubę¹.

Wobec powyższego więcej szans posiadają poglądy o słowiańskim charakterze zaludnienia wczesno-historycznej Pińszczyzny. Już Naruszewicz twierdził, iż zamieszkiwali ją pierwotnie słowiańscy Krywiczanie; tezę powyższą wysuwa w nowszych czasach zupełnie odeń niezależnie Łastowski. Jednakże pogląd ten upada wobec faktu, że siedziby Krywiczów, wedle danych onomastycznych i archeologicznych, rozciągały się nad górną Wołgą, górną Dźwiną i górnym Dnieprem. Borysów, Łohojsk i Izasław uważane są powszechnie za grody pogranicza zachodniego Krywiczów i północno-wschodniego Dregowiczów.

Inni badacze wiążą znów zaludnienie pierwotnej Pińszczyzny z kolonizacją plemienia Derewlan. Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie R. Horoszkiewicza. Hruszewskij Michał uważa wprawdzie Pińszczyznę za krainę, zaludnioną pierwotnie przez Dregowiczów z grupy Słowian „białoruskich”(!), którzy jednakże zasymilowani zostali przez sąsiednią ludność „ukraińską”(!) z Wołynia².

Pogląd Horoszkiewicza nie zgadza się z danymi archeologii, wedle których osady Derewlan koncentrowały się dokoła grodów Iskorostenia nad Użą i Owrucza, a na zachodzie nie sięgały poza Słucz. Nie obejmowały więc w żadnym razie Pińszczyzny.

¹ Por. T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, t. II, Wilno 1837, s. 168, 171 i 317; Archimandrit Nikołaj, *Istoriko-statisticeskoje opisanije Minskoj eparchii*, Petersburg 1845, s. 13—19; *Žitieli — Zamietki o plemienach* („Minskaja gubernija”, cz. I, Petersburg 1864, red. M. Żelenskago, w ogólnem wydawnictwie: *Matierijały dla gieografii i statistiki Rossii*, s. 402 i nast.); *Rewizija puszczy i perechodow zwierinnych*, Wilno 1867 (wyd. Wileńsk. Archeogr. Kom.); W. Kamieniecki, *Geneza państwa litewskiego* (Przegląd histor. 1915, s. 20); H. Łowmiański, *Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, Wilno 1931—32, t. I s. 52, t. II s. 39 i nast. oraz mapa podziału politycznego krajów bałtyckich w epoce plemiennej (XIII w.). Granice siedzib Jadźwingów do XIII w. nie ulegały wybitniejszym zmianom. ² Tezy o zaludnieniu krywickiem Pińszczyzny: A. Naruszewicz, *Historja narodu polskiego*, wyd. 1824 r., t. II s. 31 i wyd. 1859 r. t. II s. 31; Łastowski, *Gistorija Biełarusko-Krywuskaj Knigi*, Kowno 1925 (podług indeksu). Granice osadnictwa Krywiczów omawiają m. innymi: Talko-Hryncewicz, *Człowiek na ziemiach naszych*, Warszawa—Kraków 1913, s. 73 i nast.; M. Zapolskij-Downar op. c. (Uniw. Izw. Nr 11 i 12); L. Niederle, *Manuel de l'Antiquité Slave*, t. I s. 225—6 i inni. O derewlańskiej ludności Pińszczyzny zob. R. Horoszkiewicz, *Pińsk i jego okolice*, Pińsk 1926. Teza M. Hruszewskiego op. c. t. I s. 165 i 509.

Przekaz latopisu Perejasławia Suzdalskiego podaje, że Światopełk I rządził „w Pińsku i w Dierewjeh“, gdzieindziej zaś, że na zdobycie Kijowa po śmierci Włodzimierza „sobra woja w Derewjeh i w Pinsku“. Pińszczyzna zatem traktowana jest jako całość oddzielna, różna od kraju Derewlan¹.

Większość uczonych skłania się ku tezie o dregowickiem podłożu etnicznem Pińszczyzny, którą, jak widzieliśmy przed chwilą, przyjmuje z pewnemi zastrzeżeniami M. Hruszewskij. Za podstawę do oznaczenia granic zasięgu Dregowiczów posłużyły, podobnie jak w badaniach nad Krywiczami i Derewlanami, informacje latopisów i dane archeologiczne. Naogół jednak terytorjum plemienne Dregowiczów mimo licznych badań nie zostało w sposób dostateczny wyznaczone na mapie Słowiańszczyzny Wschodniej; zwłaszcza zaś południowe i zachodnie rubieże ich ziem nie są nam znane.

Barsow drogą dosyć niespodzianych kombinacyj filologicznych dopatruje się śladów osadnictwa Dregowiczów w rejonie nas interesującym w nazwach miejscowości, jak Drohiczyn na zachód od Pińska (Drohiczyn poleski), Dorohuża, Dorohobuża (rzeczka płynąca z jeziora Górnego do Jasiołdy) i t. p. W ten sposób nietylko Pińszczyzna, ale i kraj na zachód od niej aż po Bug (Drohiczyn podlaski) wchodzi, zdaniem autora, w obręb dregowickich włości. Pogląd powyższy, wyrażony jako hipoteza, rozwinięty został przez Downar-Zapolskiego, który wprowadzie nowych argumentów nie dodał, ale już z całą pewnością granicę południową i zachodnią Dregowiczów na-

¹ Latopis Perejasławia Suzdalskiego zob. L. l. Lejbowicz, *Swodnaja Letopis*, Petersburg 1876. Wypusk I s. XXVIII, gdzie wydawca podaje, iż latopis powyższy powstał między 1214 a 1219 r., zaś wydrukowany został z kopji z II poł. XV w., opartej na redakcji z 1261 r. Ze względu na kult św. Borysa i Hleba na Suzdalszczyźnie sędzę, że o Światopełku, jako ich antagoniście i mordercy, przekazał nam rocznikarz szczegół skadiną nieznaną, lecz wiarogodną. Cytowane ustępy latopisu we wspomnianym zbiorze Lejbowicza, s. 89 i 107. O terytorjum plemiennem Derewlan zob. m. innymi: W. B. Antonowicz, *Raskopki w stranie Derewlan (Matierijaty po archeologii Rossii)*, wyd. Imper. Archeolog. Kom., Petersburg 1893) s. 3 i nast.; Talko-Hryncewicz, op. c. 75, wprowadzie na s. 69 podaje, iż groby Derewlan ciągną się od Włodzimierza Wołyńskiego na wschód, nowsza nauka jednak lokalizuje na powyższych terenach kultury Wołynian. Zob. W. Antoniewicz, op. c. mapa na s. 246; R. Jakimowicz op. c. s. 143—4; L. Niederle op. c. na podstawie późniejszych wzmianek kronikarskich Derewlan lokalizuje nad Horyniem, Słuczą i Teterewem. Północną ich granicą byłaby średnia i dolna Prypeć. Na Pińszczyznę, która od południa sąsiadowała z plemionami Wołynian, Derewlanie zatem nie sięgali.

szkicował w sposób następujący: od ujścia Prypeci i wzdłuż całego jej biegu aż do granic gubernji mińskiej z wołyńską; dalej wzdłuż Piny ku Bugowi pod Brześć. W ten sposób Mozyrz, Turów, Pińsk i Brześć stanowiłyby obronną linię grodów dregowickich od południa; na zachodzie granica nie sięgała Drohiczyna nadbużańskiego. Pogląd Downar-Zapolskiego, jakkolwiek nie poparty danymi archeologii, posłużył za podstawę wielu innym autorom, jak Kar斯基emu, Hruszewskiemu Michałowi i Aleksandrowi, Niederlemu, Czekanowskiemu, Jakimowiczowi i innym.

Badania Zawitniewicza stwierdziły, że w średnim i dolnym biegu Prypeć w zaraniu dziejów istotnie rozgranicza do pewnego stopnia dwa odrębne okręgi kulturowe. Południowy okrąg charakteryzują kurhany usypane nad jamami, w których składano spalone szczątki, względnie całe zwłoki nieboszczyka. Na północnym brzegu Prypeci przeważał obrząd sypania kurhanów na powierzchni ziemi, bez wykopywania dołu grzebalnego. Wśród kurhanów północnych spotyka się przeważnie groby szkieletowe. Typ kurhanów północnych przekracza miejscami Prypeć, opodal której oba rodzaje grobów przenikają się wzajemnie. Bądź co bądź dane archeologii wschodniego Polesia zdają się przemawiać za tem, iż Derewlanie, których obszar plemienny charakteryzują groby typu pierwszego, nie przekraczali Prypeci, Dregowiczanie zaś, z którymi związać można zjawisko występowania grobów typu północnego, w sporadycznych wypadkach przedostawali się na prawy brzeg Prypeci. Na północy Dregowiczanie zamieszkiwać mieli aż po Dźwinę, jakkolwiek część badaczy jest zdania, iż kolonizacja ich nad Dźwiną jest rezultatem emigracji stopniowej z pierwotnych siedzib nad dolną Prypecią.

Gdzie sięgały zachodnie rubieże Dregowicz — nie da się na podstawie dotychczasowych wyników badań archeologicznych ustalić. Czy na Czarnej Rusi (okolice Nowogródka, Słonima, dorzecze górnej Jasiołdy) przeważa typ kurhanów z warstwą ciałopalną, czy też kurhanów szkieletowych, właściwych Dregowiczom — pozostaje nierozstrzygniętem. Pewnem jest jedynie, że typ ciałopalny występuje w Lubelskiem i w drugim ośrodku — na Podlasiu (pow. bielski i północna część brzeskiego, pow. sokołowski i przyległe doń od południa). Tem niemniej jednak trudno na zasadzie danych archeologicznych wnosić o zaludnieniu w dobie plemiennej Rusi Czarnej i Pińszczyzny, a w szczególności rozciągać na ich obszar kolonizację Dregowicz. Zresztą mamy wzmiankę latopisu, pozostającą w niejkiej sprzecz-

ności z tezą o dregowickiej genezie Pińska. Oto pod rokiem 1149 pośród włości, w których posiadanie wszedł Światosław Olgowicz, wymienione są następujące: „... i togda wzia Kuresk i s Posem i Snowskuju tisaczju u Iejasława i Słuczsk i Kl'czsk i wsi Dregwiczje”...

Brak wzmianki o Pińsku, który wszak w 988 r. był jednym z grodów stołecznych udziału Światopełka I i nigdy bodaj nie utracił stanowiska pierwotnego jako ośrodek samodzielnej włości, trudno uważać za zwykłe przeoczenie ze strony drobiazgowego kronikarza. Zatem w oparciu o to źródło można utrzymywać, że Pińsk leżał poza terytorjum dregowickiem.

W miejsce panujących dotąd hipotez o zaludnieniu Pińszczyzny wczesno-historycznej powstaje jednak luka i rodzi się pytanie, czym ją zapłacić? By na to znaleźć odpowiedź, rozpatrzmy topografię okolic Pińska. Trudno przypisywać Pinie znaczenie linii granicznej w ukształtowaniu dawnych terytoriów plemiennych. Przeciwnie: względna jej dostępność wobec istnienia w rejonie Pińska dwóch wzmiankowanych wyżej przepraw, gospodarczy związek „Zahorodzia” z „Zarzeczem” każą uważać raczej górną Prypec' za plemienną granicę. Niedostępność Prypeci o silnie zalesionych pobrzeżach t. zw. „węzła Pińskiego”, który powstał z rozszczepienia koryta Prypeci na liczne odnogi, zdaje się wskazywać na linię najdalszego zasięgu plemienia Wołynian ku północy. Starożytny Nobel, położony na półwyspie pośród jeziora, jednego z wielu na tym terenie, byłby grodem, broniącym przystępu do terytoriów sąsiedniej Pińszczyzny. Analogiczną zaporą dla większych fal plemiennej kolonizacji, a równocześnie linią obronną w ówczesnych warunkach strategicznych od północy była niewątpliwie Jasiołda, za którą ciągnie się trudno dostępny obszar błot i lasów. Na zachodzie puszcza między Jasiołdą a źródłami Piny zamykała opisywany przez nas region, który i dziś jeszcze nie stracił cech pewnej odrębności.

Pińsk w obrębie powyższego terytorjum leży prawie w samych widłach Jasiołdy i Piny w miejscu, gdzie ta ostatnia łączy się z ramieniem Prypeci (Strumień). Widać stąd, iż gród piński, wzniesiony tuż z boku przeprawy na Pinie, miał za zadanie obronę związanego z nim terytorjum przede wszystkim od wschodu i od południa. Ta topografia każe się domyślać organizacji strategicznej, niezależnej całkiem od Polesia wschodniego z Turowem jako stolicą. Udział Światopełka I, w którego skład wchodził Pińsk wraz z Turowem, nie odpowiadał więc pierwotnym zawiązkom terytorjalno-plemiennym,

a był tworem sztucznym, łączącym niejednakowe pod względem etnicznym ziemie. To też w XII i XIII w. związek Pińska z Turowem będzie się niejednokrotnie urywał¹.

Najwłaściwszem zatem byłoby traktowanie Pińszczyzny, a ściślej mówiąc obszaru w wyżej nakreślonych granicach, jako samodzielnej ongiś jednostki plemiennej. Jaki lud słowiański mógł ją zamieszkiwać? Dotąd w wyrażeniu potocznym, podobnie jak w etnografii, o mieszkańcach Pińszczyzny mówimy, jako o „Pińczukach“, wyodrębniając ich niejako z pośród ogółu ludności Polesia, podobnie jak Polesie da się pod względem etnicznym wydzielić z sąsiednich terytoriów. Zobaczmy, czy są jakie pozytywne sprawdziany tej odrębności.

W latopisach nieraz spotykamy się z terminem „Pinjany“, trudno wszakże stanowczo twierdzić, czy mowa tu o ludzie, zorganizowanym w plemię, czy też o załodze wojskowej, o „drużynie“ z Pińska. Natomiast najprawdopodobniej w znaczeniu odrębnej organizacji terytorjalno - plemiennej używają latopiscy terminów: „ziemia pinskaja”

¹ Też o zaludnieniu Pińszczyzny przez Dregowiczów głoszą: N. P. Barsow, *Oczerki russkoj istoriczeskoj gieografii*, Warszawa 1885, s. 125 i nast.; M. Zapolskij-Downar, op. c. Nr 11, 1890, s. 2; M. Hruszewskij, op. c. t. I s. 165 i nast.; A. Hruszewskij, op. c. s. 8—17, 509 i nast.; L. Niederle, op. c. t. I s. 221 i nast.; Tenże, *Słowanske starožitnosti*, Praga 1924, oddil I, sv. IV s. 186 i nast.; E. Karskij, *Biełarussy*, Wilno 1904, t. I s. 65—77; J. Czekanowski, *Wstęp do historii Słowian*, Lwów 1927, s. 110; R. Jakimowicz, op. c. s. 157. Badania typów kurhanów dregowickich i derewlańskich zob. W. Z. Zawitniewicz, *Iz archeologiczeskoj ekskursii w Pripieckoje Polesije* (Cztenija w Istoriceskom Obszczestwie Nestora Lietopisca), Kijów 1890, kn. IV s. 22 i nast. O Derewlanach ponadto: Antonowicz op. c. s. 3 i nast.; w kwestji grobów Rusi Czarnej zob. między innymi: W. Szukiewicz, *Strefy archeologiczne na Litwie* (Rocznik T. P. N. w Wilnie, 1918); W. Antoniewicz, op. c. s. 210 i 246 (mapa), zachodzi pewna sprzeczność w tezach autora, który w jednym miejscu Szczarę mieni zachodnią granicą Dregowiczów, na mapie natomiast granicę przesuwą bardziej na wschód. Przedtem już N. P. Barsow op. c. uważał Szczarę za linię graniczną Rusi i Litwy, ale dopiero w XIII stuleciu. Z wspomnianymi tezami W. Antoniewicza nie zgadza się R. Jakimowicz, op. c. s. 157, wiążąc z kolonizacją Dregowiczów zaludnienie Pińszczyzny. Podstawą jego tezy jest ogólnikowy zwrot *Ławr. Lietopisi* (Połn. Sobr. Russk. Liet., I s. 6) „a družii siedosza meżju Pripetju i Dwinoju i narekoszasia Dregowiczi“. Przekaz z 1149 r. zob. *Ipatiewskaja Lietopiś* (P. S. R. L., II s. 384). Kwestją granic omawianego „regionu pińskiego“, a zwłaszcza granicą południową i zachodnią, a także znaczeniem Nobla zajmuję się szczegółowiej w niedrukowanej części pracy. Tamże rozpatruję kwestję związku politycznego Pińska z Turowem. O granicznym znaczeniu Jasiołdy zob. też S. Wyślouch, op. c. s. 28—29; *Ipat. Lietopiś* (P. S. R. L. II s. 855).

i „wołost' pinskaja” w okresie, kiedy pojęcia „ziemi” i „włości” mogły jeszcze posiadać swój pierwotny, tradycją ustalony sens:

a) „Wołost' pinskaja”. Dawid Igorewicz miał Światopełkowi kijowskiemu donieść o knowaniach Wasylka (1097 r.) „...i tiebie chce ubiti i zajati wołost' twoju Turow i Pinesk i Bierestie i Pogoriny...”

W tym samym sensie plemiennego obszaru mówi o Pińsku wspomniany przez nas parokrotnie urywek latopisu Perejasławia Suzdalskiego. Brak bezpośrednich danych o plemieniu Pinian czy Pińczuków w najdawniejszym latopisie ruskim nie może chyba służyć jako argument przeciw jego istnieniu, bo nie mamy pewności, czy t. zw. Nestor wyliczył wszystkie plemiona wschodniej Słowiańszczyzny, czy tylko najgłośniejsze z nich i najlepiej mu znane.

b) „Ziemia Pinskaja” 1248 „...Skomond bo bje wołchw i kobnik narocit borz że bje jako zwierz, piesz bo chodia powojewa ziemlu Pińskuju, inyje strany”.

Na tem się kończą świadectwa latopisów, wskazujące istnienie na Pińszczyźnie odrębnego plemienia. W późniejszych czasach tradycja tej odrębności będzie żywą, przetrwała właściwie poniekąd do naszych czasów.

W połowie XVI w. znajdujemy ją może w nazwach uroczysk „Pinskoje seło” tudzież „Pinczuki”; być może nazwy te powstały na długo przedtem, gdyż jak wiadomo, uroczyska przechowują nieraz miana z dalekiej przeszłości.

W diariuszu z czasów Stanisława Augusta w związku z opisem przepłynięcia wiosną 1784 r. z Pińszczyzny do Warszawy łodzi z towarem po otwarciu kanału Królewskiego (wówczas zwanego kanałem Rzeczypospolitej), czytamy, iż poseł Butrymowicz „do nich (t. j. łodzi, t. zw. obijaników) dał po trzech flisów, głębokich Pinczuków w strojach z przed stukilkudziesięciu lat i szypra Stefana Stachowskiego Pinczuka z okolicy Stachowa. Zbiegła się tedy nad brzeg znaczna część Warszawy, różnego stanu ludzie, ciekawi widzieć tę nową flotę i Indjanów Pinczuków, pierwszy raz wodą do stolicy przybyłych”. W przedstawieniu, odegranem tegoż roku na cześć króla w związku z przyjazdem jego do Pińska, postać, symbolizująca rzekę Muchawiec, deklamowała między innemi:

„Pinczuk się nad Weneta w swoich będzie chlubił,
Dla niego król nasz razem dwa morza zaślubił”.

Widać więc, że wyraz „Pinczuk” w końcu XVIII w. był w użyciu, zanim bardziej jeszcze nie spopularyzował go Mickiewicz w „Dziadach”, dzięki słynnej anekdocie Frejenda, być może bardzo starej:

„Pytał się Litwin, nie wiem, djabła czy Pinczuka
Dlaczego siedzisz w błocie? — Siedzę, bom przywyknął”.

Pojęcie „djabła pińskiego” dostało się do literackiego języka niewątpliwie z folkloru białoruskiego. Północni sąsiedzi, zdając sobie sprawę z odrębności etnicznej Pińczuków w zestawieniu z „ludźmi”, t. j. Białorusinami, dosadnie ochrzczili ich „djabłami”¹.

Przejdźmy teraz do omówienia najważniejszych danych antropologicznych odnośnie do zaludnienia Polesia i Pińszczyzny.

Rozwój badań nad antropologią Polski w ostatnich czasach rzuca również snop światła i na kwestję typu fizycznego mieszkańców Pińszczyzny. Musimy sobie uprzytomnić, że w dawniejszych wiekach, gdy gęstość zaludnienia kraju była mniejsza, a komunikacja trudniejsza, odrębności typu zewnętrznego mieszkańców Polesia w poszczególnych regionach tego kraju były zapewne wydatniejsze, niż dziś. Z drugiej wszakże strony wolno mniemać, że Pińszczyzna zachowała pierwotną czystość typu fizycznego w silniejszym stopniu, niż sąsiednie ziemie Wołynia i Ukrainy, a nawet Czarnej i Białej Rusi. Ekspansja Waregów od IX w. począwszy, najazdy Jadzwingów

¹ Jako całość etniczną odrębną traktuje Poleszuków R. Skirmuntt, *Rysy odrębności Polesia*, wydawn. „Polesie ilustrowane” pod red. Inż. Nelarda, Brześć 1923, s. 31—34, wywodząc ich w całości od Dregowiczów. Ślady odrębności Pińczuków: a) „Wołosć pinskaja”, *Ławrent. Lietopiś* (Połn. Sobr. Russk. Lietop. t. I s. 263), Leningrad 1926; b) Ziemia Pinskaja *Ipatiewskaja Lietopiś* (P. S. R. L. t. II s. 799) pod r. 1248 (wyd. Petersburg 1908); c) „Pinjany”, *Lietopiś Nestora*, op. c. pod rokiem 1097 (s. 804); *Ipatiewskaja Lietopiś* (P. S. R. L. t. II s. 752 pod r. 1227; Tamże, s. 861 pod r. 1264; d) Nazwy uroczysk, St. Falczewski, *Piscowaja Kniga Pinskago i Kleckago kniażestw 1552—1555* (wyd. Wil. Archeogr. Kom., Wilno 1884) podl. indeksu; e) Przekaz o Pińczukach z 1784 r. Por.: *Dyaryusz bytności Najjaśniejszego Króla Jmci Stanisława Augusta w Pińsku i w Krystynowie w miesiącu wrześniu 1784 r.* (Biblioteka Warszawska 1860 r. — Nowa Serja — Sierpień—Zeszyt XLIV s. 253—282); Adam Mickiewicz, *Dziady*, cz. III; J. I. Kraszewski, *Wspomnienia z Litwy, Wołynia i Polesia*, Paryż 1864, s. 102 i 103, spopularyzował termin „Pińczuk” w geografii i etnografii; Pińczuki w folklorze białoruskim zob. M. Fedorowski, *Lud białoruski*, t. I—III wedle indeksu. Najgłośniejsze zbiory pieśni ludowych terytorjum Pińszczyzny: Ziennikiewicz, *Piosenki gminne ludu pińskiego*, Kowno 1851; Zapolskij-Downar, *Narodnyja piesni Pinczukow*, 1893 i t. d. Zarysu etnografii Pińszczyzny brak dotąd.

i Tatarów w XIII stuleciu nie sięgnęły głębiej w podłoże etniczne. Kolonizacja polska również mniej zaważyła na terytorjum Polesia w zestawieniu z Czarną Rusią i południowymi ziemiami ruskimi. Dlatego sądzę, że dane antropologiczne z badanego przez nas terytorjum mają duże znaczenie dla wyjaśnienia stosunków z okresu plemiennego. Zaznaczyć jednak należy brak danych antropologicznych, na materiale kości ludzkich minionych wieków opartych, któreby można zestawzić z wynikami badań nad dzisiejszymi mieszkańcami Pińszczyzny.

Średnie 3 wskaźników na podstawie polskiego zdjęcia wojskowego oraz średnie wzrostu rekrutów z lat 1874—1883 z odpowiednią poprawką dostarczyły podstawy do konstrukcji mapy antropologicznej naszych ziem wschodnich. Na mapie zaznaczone mamy strefy antropologiczne wedle powiatów, gdzie ludność danego typu przeważa. Zachodnie Polesie i wschodnie Podlasie (powiaty: Drohiczyń poleski, Pińsk, Kamień Koszyrski, Kobryń) włączone zostały do strefy zespołu subnordyczno-nordycznego. Oddzielone od nich powiaty: Bielsk, Lubomla, Wołożyn należą do tejże strefy antropologicznej. Polesie zachodnie, reprezentowane przez cztery wspomniane wyżej powiaty, odcina się dość jaskrawo od najbliższych sąsiednich nieznacznym stosunkowo procentem przedstawicieli typu presłowiańskiego. Strefy tego ostatniego typu okalają Pińszczyznę ze wszech stron. Zdecydowanie presłowiański charakter mają powiaty następujące: Prużana, Białowieża, Kossów, Brześć (strefa presłowiańska). W innych powiatach okolicznych typ presłowiański reprezentowany bardzo pokaźnie i tak: łuniniecki należy do strefy nordyczno-presłowiańskiej, kowelski zaś do subnordyczno-presłowiańskiej. Należy dodać, że w granicach wyżej zakreślonej „wyspy pińskiej”, ciągnącej się między presłowiańskimi terytorjami, typ subnordyczny przeważa ilościowo nad nordycznym. Mimo pewnej dowolności rozgraniczenia „wyspy pińskiej”, wynikłego stąd, że za podstawę do obliczeń brano średnie z powiatów, a więc dużych jednostek administracyjnych, ogólne rezultaty badań są mimo wszystko zastanawiające.

Jeszcze ciekawszych danych dostarcza mapka wskaźnika głowowego. Wynikałoby z niej, że wskaźnik 84—85 stanowi wyspę wyjątkowej krótkogłowości pośród terytorjów, gdzie typowym jest wskaźnik 83—84 na bardzo znacznej przestrzeni. Na zachodzie wspomniana wyspa sięga mniej więcej po Muchawiec i tylko długim klinem na północ wybiega ku źródłom Narwi, do których wszakże nie dochodzi.

Natomiast na południu granica jej odpowiada dość ściśle linii Prypeci, a na północo-wschodzie biegowi Jasiołdy. W ten sposób wyspa wskaźnika 84—85 zajmuje całe terytorjum omawianego przez nas „regionu pińskiego”, przekraczając je na zachodzie i północnym-zachodzie. Byłoby przedwczesnem zestawiać ludność Pińszczyzny z zespołami typu subnordycznego (Lubelskie) i terytorjów m. Narwią a Wisłą (wskaźnik 84—85), i upatrywać w migracji tych elementów etnicznych na ziemi Pińszczyzny w dobie przeddziejowej genezę typu fizycznego Pińczuków. Wystarczy stwierdzić, że ten odrębny typ istnieje.

W wyniku naszych rozważań dochodzimy do następujących wniosków:

1) Pińszczyznę w zaraniu dziejów zamieszkiwało odrębne plemię słowiańskie „Pińczuków” albo „Pinian”, praojców dzisiejszej ludności. Od południa sąsiadowali z plemieniem Wołynian, których osiedla sięgały przypuszczalnie po Prypeć. Od północy, za Jasiołdą stykali się być może z ludnością Pińszczyzny Dregowicze (najbliższy gród na północy wschód — Kleck był ośrodkiem dregowickim). Od zachodu sąsiedztwo bezpośrednie Pińczuków nie da się określić.

2) Pińsk był głównym grodem tego plemienia i być może jemu zawdzięcza swe powstanie.

3) Księstwo Pińskie wyrosło na podstawie odrębności plemiennego jego mieszkańców, jakkolwiek w dobie wczesno-dziejowej utrzymywany jest przez waregskich Rurykowiczów sztuczny związek Pińska z Turowem¹.

¹ Por. J. Czekanowskiego, *Zarys antropologii Polski*, Lwów 1930 r. s. 216 i nast., s. 66 (mapka wskaźnika głównego w opracowaniu Z. Mydlarskiego i x. B. Rosińskiego, 1928). Mapa antropologiczna Polski w opr. prof. Czekanowskiego przy współudziale S. Klimka, Z. Mydlarskiego i B. Rosińskiego. Zob. też J. Talko-Hryncewicza, *Przyczynek do antropologii Białorusinów* (Prace Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, Wyd. Nauk matemat.-przyrodn., Wilno 1924). Zasięg północny plemienia Wołynian zob. Antoniowicz, op. c. mapa na s. 246, przedstawiony inaczej, niż w naszej hipotezie o rozgraniczeniu Pińczuków z Wołynianami: mianowicie granica północna Wołynian idzie tam w prostej linii w kierunku południkowym od źródeł Prypeci na wschód. Sądzę, iż to rozgraniczenie pozostaje u autora w związku z tezą o „pustce rubieżnej” na Pińszczyźnie.

SPRAWA OBSADY URZĘDU WÓJTOWSKIEGO
W WILNIE DO POŁ. XVII W.

Recepcja przez miasta polskie prawa niemieckiego pociągnęła za sobą przyjęcie form ustrojowych i urzędów miejskich, znanych w zachodniej Europie. Wyjęci z pod władzy urzędników ziemskich mieszczanie podlegali juryzdykcji wójta, sędziego i reprezentanta gminy miejskiej. Logicznem następstwem obdarzenia miasta prawem niemieckiem było powstanie urzędu wójtowskiego, lecz sprawa obsady tego urzędu nie była określona żadnymi przepisami prawnymi. Wprawdzie lokator czyli zasadźca z reguły zostawał zastępcą i pełnomocnikiem pana miasta, jako advocatus haereditarius, a będąc właścicielem dziedzicznym pewnych dochodów i posiadłości, mógł je przekazywać swoim spadkobiercom, dzielić je między nich, lub komukolwiek sprzedawać¹; nie znaczy to jednak, żeby wójt dziedziczny zawsze faktycznie przewodził sądom. Nieraz w jednym mieście

S k r ó t y:

- A. L. R. G. Akty Litowsko-Russkiego Gosudarstwa izdannyje M. Downar-Zapolskim, wypusk I (1390—1529), Moskwa 1900.
- A. J. i Z. R. Akty odnosiaszczyjesia k istorii Južnoj i Zapadnoj Rossii sobrannyje i izdannyje Archeograf. Kommissieju, Petersburg 1863.
- Arch. J. Z. R. Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, izdawajemyj wremiennoju Kommissieju dla razbora drewnich aktow. Cz. V t.I. Akty o gorodach, 1432—1738, Kijów 1869.
- A. W. K. Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzieskoju Kommissieju, dalszy ciąg p. t. Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommissieju dla razbora drewnich aktow, Wilno 1865—1914.
- A. Z. R. Akty odnosiaszcz. k istorii Zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdannyje Archeograficzieskoju Kommissieju, Petersburg 1846—1853.
- Cod. dipl. civ. Crac. Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257—1506, wydał i przypisami objaśnił dr. Fr. Piekosiński (Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia t. V), Kraków 1879.
- Dyplomatarjusz Codex diplomaticus Vilnensis 1387—1779, R-pis Bibl. Ord. Krasińskich w Warszawie Nr 256, katalogu 244.
- Kopjarjusz Kopjarjusz kupców wileńskich, R-pis Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Wilnie.

¹ J. P t a ś n i k, *Miasta w Polsce*, Lwów 1922, str. 43.

było kilku wójtów dziedzicznych, jeżeli kilku przedsiębiorców otrzymało przywilej na założenie miasta¹, lub jeżeli wójtostwo zostało podzielone w drodze spadku, albo sprzedaży. W takich wypadkach jeden z nich bywał wójtem sądowym, lub obowiązek ten razem z prawami do dochodów wydzierżawiano znawcy prawa niemieckiego².

Interesy wójta i interesy miasta nie zawsze pozostawały z sobą w zgodzie. Nieraz dochodziło do zatargów między wójtem a miastem, zwłaszcza o dochody. Najlepszym środkiem ukończenia tych sporów było wykupienie wójtostwa przez miasto. Wtedy rada miejska przejmowała na siebie prawa i obowiązki dawnych wójtów dziedzicznych, pobierała na rzecz miasta dochody z dawnych czynszów wójtowskich, administrowała łąkami i pastwiskami ongiś wójtowskimi, obecnie miejskimi, pobierała również opłaty sądowe. Niektóre sprawy sądowe sama załatwiała, inne pozostawiała mianowanym przez siebie wójtom sądowym³.

W niektórych miastach królewskich król po wykupieniu wójtostwa włączał je do starostwa, w prywatnych zaś wykupywali je panowie miast poszczególnych. Stąd w jednych miastach pozostali wójtowie dziedziczni, w innych byli to funkcjonariusze miejscy, mianowani przez radę, starostę, lub z ramienia pańskiego⁴.

Na koronnych wzorowały się miasta litewskie. I w Wielkim Księstwie Litewskim różniły się miasta pomiędzy sobą prawnymi podstawami, na jakich się opierano przy obsadzaniu urzędu wójtowskiego. Da się zauważyć, że zarówno w XV jak i XVI w. rzadko bywał wójt obieralnym; zwykle jest dziedziczny lub każdorazowo mianowany, czasowo lub dożywotnio. Pośrednią formą było nabycie wójtostwa od dziedzicznego właściciela drogą kupna lub zastawu. Utworzenie wójtostwa dziedzicznego powodowało przejście tej godności po śmierci właściciela na legalnego spadkobiercę. O ile pozostawało kilku sukcesorów, dochody związane z piastowaniem urzędu dzieliły się między nimi, tytuł zaś przysługiwał każdemu z nich. Trudniej było z określeniem, na kogo miało przypaść sprawowanie władzy wójta i pełnienie jego funkcji. To też nieraz na tem tle wynikały zatargi, o których rozstrzygnięcie musiano zwracać się do króla, prosząc, by jednego z pretendentów mianował wójtem⁵. O ile

¹ Ob. przywilej lokacyjny Krakowa, *Cod. dipl. civ. Crac.* Nr 1. ² J. P t a ś n i k, *Miasta w Polsce*, str. 44. ³ Ibidem str. 44—46. ⁴ Ibidem str. 47—48.

⁵ W. P i c z e t a, *Agrarnaja reforma Sigismunda Awgusta w Litowsko-Russkom gosudarstwie*, Moskwa 1917, t. II str. 199.

nie było męskich potomków, dziedziczyć można było i w żeńskiej linii¹, a przez małżeństwo mogło wójtostwo przejść w ręce innego rodu². Przechodziło też nieraz na obcych drogą kupna³, gdyż prawo sprzedaży bywało zwykle wyraźnie zastrzeżone w przywilejach nadawczych⁴. Wreszcie, o ile nie było prawnych następców, mógł wójt dziedziczny starać się o zatwierdzenie na swym urzędzie przedstawionego przez siebie kandydata⁵.

Zaznaczyć trzeba, że wójtostwa dziedziczne były tworzone nie tylko w osadach nowozakładanych, ale i w miastach, które istniały już dawniej i były przenoszone z prawa litewskiego i ruskiego na magdeburskie. Można tu przytoczyć kilka przykładów. Brześć, dzięki przywilejom Jagiełły z 1390 r.⁶, Witolda z 1408⁷, Kazimierza z 1440⁸, otrzymał prawo magdeburskie: mieszkańcy wyzwoleni zostali z pod władzy urzędników ziemskich i poddani jurysdykcji wójta „qui pro tempore fuerit”. W 1498 r. Aleksander, potwierdzając prawo magdeburskie dla Brześcia, ustanawia tam wójtostwo dziedziczne⁹. Dziedziczne wójtostwo spotykamy również w Bielsku w 1501¹⁰ i w Mińsku w 1503 r.¹¹

W miastach, gdzie nie powstawała „advocatia haereditaria”, wójt był mianowany każdorazowo, a wakujące jego stanowisko było obsadzane na mocy rozporządzenia królewskiego. W przywileju dla Mohyłowa z 1577 r. zastrzega król wyraźnie, że on i następcy jego naznaczać tam będą wójtów według swojej woli, jednocześnie zaś nadaje ten urząd dożywotnio szlachcicowi Mikołajowi Jasieńskiemu, pisarzowi W. Ks. Lit.¹² Batory w 1581 r., nadając prawo magdeburskie dla Pińska, postanawia, iż tam wójt „ot nas wodłuh potrzeby podawan byti majet”¹³. Podobną klauzulę znajdziemy w przywileju Zygmunta III dla Witebska 1597 r.¹⁴

¹ w 1544 r. wójtostwo łuckie należało do córek wójta Jana, Arch. J. Z. R. cz. V t. I Nr X str. 45. ² Wójtostwo pozorowskie w 1507 r., A. L. R. G. Nr 100 str. 122. ³ Wójtostwo łuckie 1544 r., Arch. J. Z. R. cz. V t. I Nr X str. 45. ⁴ Przywilej na wójtostwo w Drohiczynie 1429 r., A. L. R. G. Nr 6 str. 9; Przemyślu 1430, Ibidem Nr 7 str. 10; Wysokiem 1494, Ibidem Nr 25 str. 58; Mielniku 1501, Ibidem Nr 74 str. 97; Mińsku 1503, Ibidem Nr 80 str. 104; Brześciu 1495, *Zbiór dyplomatów*, wydany przez M. Krupowicza. Cz. I, Wilno 1858, Nr XXIII str. 27; Bielsku Podlaskim 1501, Ibidem Nr XXV str. 30. ⁵ W. P i c z e t a *Agrarna reforma*, cz. II str. 203. ⁶ A. L. R. G. Nr 1 str. 1. ⁷ Ibidem Nr 3 str. 3. ⁸ Ibidem Nr 13 str. 16. ⁹ *Zbiór [dyplomatów Krupowicza]*, Nr XXIII str. 26. ¹⁰ Ibidem Nr XXV str. 30. ¹¹ A. L. R. G. Nr 80 str. 104. ¹² A. Z. R. t. III Nr 77 str. 203. ¹³ Ibidem t. III Nr 125 str. 262. ¹⁴ Ibidem t. IV Nr 118 str. 166.

Mianowany mógł być wójt albo dożywotnio¹, albo też do odwołania, to jest miał tak długo sprawować swój urząd, dopóki się będzie królowi podobało².

Czasami się zdarzało, że godność wójtowska była związana z piastowaniem jakiegoś urzędu ziemskiego. W przywileju dla Połocka z 1580 r. zastrzega Batory, że stosownie do zachowanego dotąd obyczaju tak obecny wojewoda połocki, jak i następcy jego mają posiadać godność wójtowską, sprawami miejskimi według prawa magdeburskiego kierować i kandydata na wójta naznaczać³. Podobne uprawnienia uzyskali starostowie w Dziśnie w 1569 r.⁴ Nominacja królewska na stanowisko wojewody lub starosty była jednocześnie przyznaniem prawa do objęcia urzędu wójtowskiego.

Zarówno przy obdarzaniu wójtostwem dziedzicznym, jak i przy nominacji wójta dożywotniego nie byli królowie niczem skrupowani w wyborze kandydata. Mogli naznaczyć kogokolwiek z pośród tamecznych mieszczan lub mianować ludzi, pochodzących z innych dzielnic albo należących do stanu rycerskiego. Tak np. w nagrodę położonych zasług i okazanej wierności otrzymuje w 1495 r. wójtostwo w Brześciu „nobilis Paulus heres de Opatkovycze civis Cracoviensis”⁵. W 1501 r. w Bielsku podlaskim nadaje je król „sollerti Jacobo Hoppen civi Gedanensi”⁶. W tymże roku w Mielniku „circumspecto Nicolao Rychlik de ibidem oppido”⁷. W Mohylowie w 1577 szlachcicowi Mikołajowi Jasieńskiemu⁸, w Witebsku w 1597 ziemianinowi Jerzemu Leteckiemu⁹.

Czasem tylko zawierają przywileje miejskie klauzulę, wyszczególniającą pewne warunki, którym koniecznie musi odpowiadać mianowany wójt. W przywileju dla Witebska z 1597 r. obiecuje król, że on i jego następcy mianować będą wójta „z narodu szlachetskoho, wjery chrestjanskoj powszechnoj”¹⁰. W Surazu¹¹ zaś i Ulle¹² nazna-

¹ Przywilej dla Mohylowa z 1577 r., Ibidem t. I Nr 77 str. 203; dla Witebska z 1597 r., Ibidem t. IV Nr 118 str. 166. ² Przywilej dla Pińska z 1581 r., Ibidem t. III Nr 125 str. 262. ³ Ibidem t. III Nr 121 str. 256. ⁴ A. J. i Z. R. t. I Nr 179 str. 208. ⁵ *Zbiór dyplomatów* Krupowicza, Nr XXIII str. 27. ⁶ Ibidem Nr XXV str. 30. ⁷ A. L. R. G. Nr 74 str. 97. ⁸ A. Z. R. t. III Nr 77 str. 203. ⁹ Ibidem t. IV Nr 118 str. 166. ¹⁰ Ibidem. Warunek, by wójt pochodził „z narodu szlachetskoho”, jest być może wynikiem zwycięstwa mieszczan konnych w zatargu z mieszczanami pospolitymi o obsadzenie wójtostwa. Por. Łappo, *K istorii sosłownago stroja W. Kn. L., Konnyje mieszczanie witebskije w XVI stol.*, Sbornik statiej poswiaszczennyh Kluczewskomu, Moskwa 1909, str. 254—275. ¹¹ 1570 r. A. Z. R. t. III Nr 50 str. 155. ¹² 1577 r. A. J. i Z. R. t. I Nr 179 str. 208.

czy król „w tom mieście czełowieka osiedłoho, koho mieszczenie obrawszy nam oznajmiał“.

Ten ostatni ustęp jest znamienity. Świadczy on o rozwijającym się coraz bardziej samorządzie miast, o wzięciu pod uwagę przy nominacji wójta woli mieszkańców. Nieograniczone w tym względzie prawo decyzji królewskiej zostaje powoli obalane, w jednych miejscowościach prędkiej, w innych później. Z jednej strony dążyła do ograniczenia króla przy mianowaniu wójta szlachta¹, z drugiej pragnęły zdobyć udział w dysponowaniu urzędem—miasta². Mieszczenie dąży do wzięcia bardziej czynnego udziału w życiu gminy. Jeżeli narazie chodzi im tylko o stronę finansową, o nadzór nad gospodarką miasta, to czasem żądania idą coraz dalej: chcą decydować we wszelkich sprawach, dotyczących się życia miejskiego, i mieć głos przy wyborze urzędników municypalnych.

Postulat pierwszy był łatwiejszy do zrealizowania i został osiągnięty przez tworzenie się rad miejskich i coraz bardziej rozszerzający się zakres ich kompetencji. W miastach, obdarzanych prawem magdeburskiem pod koniec XV i XVI w., nieraz istnienie rady jest wyraźnie zastrzeżone przez przywileje, nadające prawo niemieckie³.

Trudniej było urzeczywistnić żądanie zdobycia dla gminy miejskiej prawa decydującego głosu przy obiorze wójta, sędziego i przedstawiciela miasta. Walczą o to nieraz długo magistraty, jako uprawnieni reprezentanci tej gminy. Czasem udaje się uzyskać inkorporację wójtostwa do miasta drogą kupna⁴, czasem na podstawie zdobywanych coraz to nowych przywilejów⁵.

W jaki sposób można było objąć urząd wójtowski w Wilnie? Sprawa ta była dotąd traktowana w literaturze historycznej tylko

¹ *Źródłopisma do dziejów unji Korony P. i W. X. Lit. Cz. III. Diarjusz Lubelskiego Sejmu Unji r. 1569*, Ogłosił Działyński, Poznań 1856, str. 167. M. Władimirski-Budanow, *Niemieckie prawo w Polsce i Litwie*, Odbitka z *Żurła Min. Narodn. Prosw.*, Petersburg 1868, str. 156—7. ² Ibidem str. 158 i in. ³ Przywilej dla Połocka z 1498, A. Z. R. t. I Nr 159 str. 181; Drohiczyzna z 1498, A. L. R. G. Nr 59 str. 85; Mińska z 1499 r., A. Z. R. t. I Nr 165 str. 188—9; Mielnika z 1501 r., A. L. R. G. Nr 75 str. 100; Wysokiego z 1503 r. Ibidem Nr 78 str. 102; Dżisny z 1569 r., A. J. i Z. R. t. I Nr 151 str. 166; Mohylowa z 1577 r., A. Z. R. t. III Nr 77 str. 204; Witebska z 1597 r., ibidem t. IV Nr 118 str. 166. ⁴ Np. Bielsk w 1526 r., A. L. R. G. Nr 180 str. 203. ⁵ Przywilej Stefana Batorego z 1584 r. dla Kowna na prawo prezentowania czterech kandydatów, z których król jednego zatwierdza na wójta, *Zbiór dawnych dyplomów i aktów miast Wilna, Kowna, Trok, Wilno 1843*, cz. II Nr 63 str. 159.

mimochodem. Znajdujemy o tem jedynie krótkie wzmianki, które różnią się między sobą pod względem treści.

Kraszewski sądzi, że „wójtostwo w 1432 r. zostało do Wilna wcielone i wskutek tego mieszczanie wybierani byli na wójtów w ciągu panowań Kazimierza, Aleksandra, Zygmuntów¹. Podobny pogląd, że wójtowie wileńscy byli obieralni wypowiada Baliński² i Kurczewski³, ustalając przytem początek tego zwyczaju na rok 1387.

Drużczyc natomiast uważa, iż nie można przyjąć bez zastrzeżeń twierdzenia, jakoby w XV i XVI w. wójt wileński był obieralny. Brak w owym czasie demokratycznych urządzeń w ustroju miejskim, brak przytem odpowiedniego przywileju na prawo elekcji urzędników municypalnych. Zresztą mamy stwierdzony fakt nominacji Langurgi przez króla. Jednak, sądzi on, na obsadzanie wójtostwa miało wpływ i społeczeństwo. Możliwe, że liczono się przytem nie tylko ze zdaniem mieszczaństwa, lecz i innych stanów⁴.

Prace prof. Jaworskiego⁵, dr. Łowmiańskiej⁶ i dr. Kowalenki⁷ podają, że aż do początku XVII w. wójt wileński był dożywotnio przez króla mianowany. Stwierdzają to krótko, jako fakt oczywisty, bez specjalnego rozpatrywania szczegółów tego zagadnienia. Jedynie Kowalenko stara się szerzej umotywić swój pogląd, interpretując przywileje na wójtostwo, nadane Langurdze w 1527 i Chaleckiemu w 1610 r. Na ich podstawie dochodzi do przekonania, że król rozporządzał wójtostwem dowolnie, nadając je, jako urząd dożywotni, nie tylko mieszczanom wileńskim, lecz i ludziom stanu rycerskiego lub z Korony pochodzącym, przyczem wpływ miasta na mianowanie wójta był minimalny lub żaden. Wprawdzie znalazł Kowalenko dwie wzmianki źródłowe (XVII w.), które przeczyły powyższej tezie i zdawały się stwierdzać fakt, że wójtowie wileńscy byli obieralni już w XV w. Była to notatka, umieszczona przy spisie wójtów w Dyplomatarjuszu

¹ J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do 1750 r.*, Wilno 1840—42, t. III str. 213. ² M. Baliński i T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1885—6, wyd. II t. IV str. 113. ³ Ks. J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, str. 9. ⁴ W. Drużczyc, *Miasta Wilnia w pierwszą połowę XVI stulecia*, Czteryrochsolecie białoruskaho druku 1525—1925, Kosztam Institutu Białoruskaje Kultury u Mensku 1926, str. 124. ⁵ I. Jaworski, *Zarys dziejów Wilna*, Wilno 1929, str. 9, 15. ⁶ M. Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r.*, Biblioteczka Wileńska Nr 3, Wilno 1929, str. 136. ⁷ Wł. Kowalenko, *Geneza udziału stoł. m. Wilna w sejmach Rzplitej*, Ateneum Wileńskie 1926, t. III zes. 10—11.

m. Wilna, rękopisie Biblij. Ord. Krasieńskich i „Deductio“ w Kopjarzusz kupców wileńskich, rękopisie Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Wilnie (zdeponowanym obecnie w wileńskim Tow. Przyjaciół Nauk), lecz uważał je za wzmianki tendencyjne, sprzeczne z sobą, nie poparte innem źródłem. Nie miały więc one dla niego znaczenia przy ustalaniu poglądów na charakter udziału Wilna w obieraniu wójtów i nie powinny być brane, zdaniem jego, pod uwagę¹.

Negując istnienie innych źródeł, przeczących tezie o nominacji wójta przez króla, popełnił dr. Kowalenko błąd. Źródła takie są dziś znane i zasługują na szczegółowe rozpatrzenie.

Wobec sprzecznych zapatrywań na zagadnienie, jaką drogą można było uzyskać godność wójta w Wilnie, należy tę kwestję rozpatrzyć wszechstronnie.

Miasto to nie posiadało nigdy dziedzicznego wójta. Możemy to stwierdzić z całą pewnością. Dziedziczne wójtostwo związane zawsze było z pewnymi określonymi dochodami, które były szczegółowo wyliczone tak w dokumentach nadawczych, jak i potwierdzających. Takie przywileje na władanie domami, kramami, ziemią i t. p. trokskowie były przechowywane przez właścicieli, jako prawna podstawa ich stanu posiadania. Trudno sobie przedstawić, by ani jedno takie nadanie nie dochowało się do dziś dnia, podczas gdy znamy cały szereg przywilejów dla Wilna na prawo magdeburskie. Co więcej, w owych przywilejach stwierdza się stale istnienie urzędu wójtowskiego, lecz niema nigdzie najmniejszej wzmianki, by to wójtostwo było dziedzicznym, by jakiegokolwiek dochody były z niem związane. Naodwrot mamy wyraźne świadectwo z XVII w., że „to wójtostwo wileńskie żadnego nadania, dalej ani na piędź jedną gruntu nie ma“².

Od czasu ustanowienia instytucji wójtowskiej każdy z osobna wójt w Wilnie bywał mianowany dożywotnio. Aż do początku XVII w. nominacja jego zależała od woli króla, który upatrywał kandydatów z pośród ludzi zasłużonych względem siebie. Monarcha miał prawo w razie jakichkolwiek wykroczeń przeciwko sobie lub mieszkańcom miasta pozbawić wójta urzędu. Pierwszy znany przywilej na wójtostwo wileńskie, wydany Szczęsnemu Langurdze w 1527 r., zaznacza, że król nadaje Langurdze to wójtostwo na jego prośby, z łaski swo-

¹ Ibidem str. 343—336. ² Brevis informatio strony wójtostwa wileńskiego, Kraszewski, *Wilno*, t. III str. 231.

jej. Nadaje mu król to wójtostwo w taki sam sposób, jak i poprzednim wójtom, którzy je otrzymywali od króla na podstawie wystawionych przez niego przywilejów. Urząd swój zachowa Langurga do końca życia, o ile na „tom wradje napierwej nam gospodarju i też ku poddanym naszym dobre sja zachowajet“¹. W przywileju zaś dla Aleksandra Chaleckiego z 1610 r. zawiadamia król, że gdy po śmierci Mateusza Borzymińskiego wójtostwo wileńskie zaważowało i przez to „ad dispositionem nostram devenisset“, nadaje je za zasługi Chaleckiemu „ex speciali gratia et magnificentia nostra regia... ad extrema vitae tempora“².

W powyższych przywilejach niema najmniejszej wzmianki o tem, by król naznaczał wójta stosownie do żądań mieszczan, by uwzględnił przy nominacji jakiegokolwiek ich dezyderaty. Król ma zupełną wolność rozporządzania wakującym stanowiskiem, które nadaje, przychylając się do prośby zainteresowanego, albo obdarza niem tego, kto się dobrze zasłużył królowi i ojczyźnie, natomiast niema mowy o zasługach, położonych względem miasta.

W decyzji swej nie był król ograniczony warunkiem, by wójt pochodził z W. Księstwa Lit. i ze stanu mieszczańskiego. Obok mieszczan wileńskich piastuje ten urząd Szczęsny Langurga, mieszczanin krakowski, Augustyn Rotundus również rodem z Korony³, szlachcic z pochodzenia⁴; szlachcicem też był Mateusz Borzymiński i Aleksander Chalecki⁵.

Dopiero w 1610 r. przychylił się Zygmunt III do prośb magistratu wileńskiego i zezwolił na inkorporację wójtostwa do miasta⁶.

Nie na podstawie żadnego uprzedniego przywileju, a tylko „ex

¹ Przywilej na wójtostwo Langurdze, Wł. Kowalenko, *Geneza udziału Wilna w sejmach*, Aten. Wil. 1927, t. IV zes. 12 przyp. 3 str. 131. ² Przywilej na wójtostwo Chaleckiemu, Ibidem przyp. 2 str. 130, mylnie podaje nazwisko „Borzymirski“, por. Dyplomatarjusz k. 63. ³ J. Fr. Commendon, *Listy do kardynała Borromeusza*, Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, zebrał Jan Albertrandi, z rękopismów włoskich i łacińskich wytłumaczył J. Krzeczkowski, Wilno 1851, t. I str. 32. ⁴ Apelacje podlaskie, R-pis Arch. Głównego w Warszawie Nr 5 k. 220, 131; J. Fr. Commendon, *Listy do Borromeusza*, Pamiętniki o dawnej Polsce, t. I str. 32. Por. Br. Kruczkiewicz, *Rojzjusz, jego żywot i pisma*, Rozpr. Ak. Um. Wydz. filol., Kraków 1898, t. 27 str. 90 przyp. 1. ⁵ Przywilej na wójtostwo Chaleckiemu, Wł. Kowalenko, *Geneza udziału Wilna w sejmach*, Ateneum Wil. 1627, r. IV zes. 12 przyp. 2 str. 130. ⁶ P. Dubiński, *Zbiór praw i przywilejów miastu stoł. W. X. L. Wilnowi nadanych*, Wilno 1788, str. 167.

gratia et beneficentia regia" uzyskuje magistrat prawo przedstawiania z pośród swego grona czterech kandydatów na wakujące stanowisko wójtowskie, z których jednego król mianuje.

Motywy prośby magistratu wykazywały, że ci z pośród dawnych wójtów, którzy „indigenae Vilnenses” byli, przyczynili się do rozkwitu miasta, a więc i w przyszłości wójtowie, wybrani z pośród obywateli wileńskich, z większym zapałem pracować będą dla pożytku, rozwoju i ozdoby miasta, pilniej uchwał i wilkierzy miejskich przestrzegać będą¹. To potwierdza wspomniany powyżej fakt, że urząd wójtowski niezawsze sprawowali mieszczenie wileńscy.

Inkorporacja wójtostwa wileńskiego do miasta i prawo „prezentacji” przez magistrat czterech kandydatów nie weszły w życie natychmiast po nadaniu. Sprawował wówczas urząd wójtowski Aleksander Chalecki, który, jak zresztą inni wójtowie wileńscy, miał zastrzeżone sobie to stanowisko dożywotnio. Dopiero w 1620 r. postanowił sam złożyć otrzymaną od króla godność i przekazać swe prawa magistratowi. Uzyskano zezwolenie Zygmunta III „ut idem generosus modernus advocatus Vilnensis de iure suo advitali super eandem advocatiam cedat atque ius suum in eosdem proconsules et consules Vilnenses transferat”, by ci wreszcie skorzystać mogli z uprawnień, zapewnionych im w 1610 r.²

Według otrzymanego przywileju, dokonał magistrat z pomiędzy swych członków wyboru kandydatów. Wójtą został Tomasz Bildziukiewicz³, zatwierdzony przez króla 15 września 1621 r.⁴

Odtąd magistrat przedstawia kandydatów na wójtę, z których jednego król zatwierdza. Stwierdzają to przywileje na wójtostwo Józefowi Piotrowiczowi⁵ w 1643 r. i Pawłowi Boimowi w 1667 r.⁶

Na podstawie rozpatrzonych przywilejów wydawałoby się, że fakt naznaczania przez króla wójtę wileńskiego bez udziału miasta aż do 1620 r. jest oczywisty. Ale zdają się przeczyć temu pewne zmiany w źródłach.

Po śmierci Tomasza Bildziukiewicza w 1649 r. ułożone zostało

¹ Ibidem str. 168. ² Consensus serenissimi Sigismundi III... generoso Aleksandro Chalecki advocato Vilnensi super cedendam magistratui civitatis Viln. advocatiam Viln. A. 1620 die 31 martii collatus, W ł. K o w a l e n k o, *Geneza, Aten. Wil.* 1927, r. IV zesz. 12 przyp. 4 str. 131—2. ³ Występuje jako rajca roczny w 1616 r. Ob. Spis rajców rocznych, K o w a l e n k o, op. c., *Ate-neum Wil.* 1927, r. IV zesz. 12 przyp. 6. ⁴ P. D u b i ń s k i, *Zbiór praw i przywilejów*, str. 183. ⁵ Dyplomatarjusz k. 93. ⁶ Ibidem k. 103.

prawdopodobie przez któregoś z członków magistratu, zestawienie faktów, mających uzasadnić bezprawność objęcia urzędu wójtowskiego w Wilnie przez kogoś ze szlachty, nie będącego kandydatem magistratu. Obszerniejsza redakcja pod nazwą „Deductio” zachowała się w Kopjarjuszu kupców wileńskich, krótsza zaś, zapewne pierwotny koncept, jako „Brevis informatio strony wójtostwa wileńskiego” podana została przez Kraszewskiego¹. Jak twierdzi Kraszewski, sporządzona została „ta notatka... z powodu, iż ktoś ze szlachty o wójtostwo się starał”². Wójtostwo wileńskie, według „Brevis informatio”, od r. 1432, przy nadaniu prawa magdeburskiego przez Zygmunta Kiejstutowicza, do miasta wcielone zostało. Wójtowie zawsze byli obierani z pośród magistratu. Tak bywało przed unją Litwy z Koroną i po unji, gdy „ex magistratu” obrany został Stanisław Sabina dr. med. Dopiero po nim nieprawnie uzyskał ten urząd Borzymiński, który również nieprawnie odstąpił go Chaleckiemu. Pozwany jednak przez magistrat przed króla, musiał Chalecki ustąpić ze stanowiska. Magistrat wówczas uzyskał przywilej od Zygmunta III na prawo obierania nie jednego, ale czterech kandydatów i przedstawiania do za-
twierdzenia—jednego z nich królowi,

Szerzej uzasadnia prawa magistratu do obioru wójta „Deductio”. Inkorporacja wójtostwa wileńskiego do miasta dokonała się w 1432 r., gdyż wówczas zostało nadane Wilnu prawo magdeburskie „ad instar civitatis Cracoviensis, gdzie wójtem szlachcic nie był i teraz nie jest, ale e medio magistratus obierają wójta dożywotniego”. Prawo magdeburskie na wzór Krakowa potwierdza Kazimierz Jagiellończyk w 1441 r. W przywilejach z 1492, 1506, 1522, 1547 r. nazwani są wójtowie wileńscy „famati, providi, circumspecti”. Z tego zaś „patet, że wójt mieszczaninem był, e medio magistratus obrany, bo daje mu tenże tytuł, który i burmistrzom wil. ex uno datum”, lub „jako i innym z magistratu będącym”. Przywilej z 1568 r., nobilitujący magistrat i wójta, świadczy, że wójtowie byli mieszczanami. Mieszczanami wileńskimi byli Augustyn Rotundus i Stanisław Sabina. „Potym po nim został wójtem p. Borzymowski, który, córkę swoją oddawszy za j. m. p. Chaleckiego, to wójtostwo wileńskie nie wiedzieć jakim prawem in praeiudicium miasta, czy w posagu, czyli też aliquo alio onere cedował pomienionemu zięciowi swojemu”. Pozwany przed króla miał być pozbawiony urzędu, lecz za wstawiennictwem wielu

¹ *Wilno*, t. III str. 230—231 przyp. 30. ² *Ibidem* str. 219.

senatorów pozwolono mu zrzec się dobrowolnie stanowiska. Ponieważ magistrat już zdawna, jeszcze przed unją, jednego z pośród siebie na wójtostwo obierał, otrzymał od Zygmunta III przywilej na przedstawianie królowi czterech kandydatów. „Ten przywilej nihil novi adfert, tylko modum eligendi candidatos praescribit”.

Oba przytoczone źródła, jak wspomnieliśmy, pochodzą z 1643 r. W tym czasie pogląd, że wójtowie wileńscy zdawien dawna byli obieralni, był bardzo rozpowszechniony. Magistrat, przedstawiając po śmierci Bildziukiewicza w 1643 r. czterech kandydatów, błaga Jana Kazimierza, by nie oddawał urzędu wójtowskiego nikomu „extra magistratum, którykolwiek ex ordine equestri do tego urzędu konkurować chciał”. Powołuje się przytem na to, że „przed unją i po uniej nie wychodzi ten urząd wójtostwa ex gremio magistratus, jakośmy gotowi iuribus civitatis przed majestatem W. K. Mości dedukować”. Dostał się wprawdzie w ręce Chaleckiego, ale „jakie gravamina miasto poniosło, świętobliwej pamięci pan ojciec W. K. Mości sądził tę sprawę... i postrzegszy zgubę miasta, nietylko wójtostwo iuxta iura antiqua znowu do miasta przywrócił, ale perpetuis temporibus warował, aby to wójtostwo ex gremio magistratus nie wychodziło. Upadamy tedy supplices do nóg majestatu W. K. M. Panu naszemu miłościwemu, abyś nas... przy tych prawach i dawnym miasta zwyczaju i zwykłej swej pańskiej klemencji zachować raczył”¹.

Odpowiedź królewska przyznaje słuszność żądaniom magistratu. Po rozpatrzeniu przywilejów, nadanych Wilnu, stwierdza król, że wójtostwo wileńskie od swego powstania było do miasta włączone i że wójtostwo owe tak przed, jak i po unji było we władaniu mieszczan wileńskich, wchodzących w skład magistratu. To też król zatwierdza na stanowisko wójta jednego z pośród przedstawionych kandydatów, Józefa Piotrowicza, pisarza radzieckiego wileńskiego, który przez swą gorliwość, pilność, zręczność w działaniu oraz biegłość w prawie i sprawach sądowych zasługiwał na obdarzenie specjalną łaską².

W kilkanaście lat później musiał magistrat stanąć jeszcze raz do walki o swoje prawa i wytoczyć w ich obronie wszelkie argu-

¹ Prezentacja czterech kandydatów od magistratu wil. na wójtostwo wil. po śmierci nieboszczyka pana Bildziukiewicza... r. 1643 dnia 12 nowembra uczyniona, W ł. K o w a l e n k o, op. c., Aten. Wil. 1927, r. IV zes. 12 str. 132, przypis 5.

² Przywilej K. Imci Jana Kazimierza na wójtostwo wil. panu Józefowi Piotrowiczowi... r. 1643 dnia 3 decembra konferowany, Dyplomatarjusz k. 93.

menty. Po śmierci Stefana Bylińskiego przywilej królewski na wójtostwo uzyskał 31 marca 1666 r. pisarz W. Ks. Lit., starosta grodzieński, Andrzej Kotowicz. Zaprotestował przeciwko temu magistrat i *communitas* miasta Wilna, uważając to za naruszenie nadanych praw. Dla udowodnienia słuszności swej skargi powołał się znowu na przywileje Zygmunta Kiejstutowicza z 1432 r., Kazimierza z 1441 r., Aleksandra z 1492 r., twierdząc „*advocatiam Vilmensem una cum iure municipale Magdeburgensi ad instar civitatis Cracoviensis, ubi vigore eiusdem iuris advocatus eligitur, a primaeva fundatione civitatis incorporatam esse*” i wskutek tego wójtowie wileńscy, jako z pośród magistratu obrani, w przywilejach królewskich są zwani „*famati, providi, circumspecti, sagaces, honesti*”. Następnie udawadniali prawo magistratu do wójtostwa na podstawie tychże przywilejów i „autentycznego rejestru, wyjętego z metryk miasta Wilna”, że w roku 1502 Jachno, w 1506 Mikołaj Otoczek, w 1511 Mikołaj Prokopowicz, w 1527 Feliks Largurga z Krakowa, w 1552 zaś Augustyn Rotundus, wójtowie wileńscy, wszyscy wybrani byli z grona magistratu. Również po unji Stanisław Sabina i Absalon Mrzygłód „*e gremio magistratus electi*” byli. Mateusz Borzymiński i Aleksander Chalecki dostali władzę wypadkowo „*per oppressionem nonnullorum magnatum extinctis et sublatis per grassantem et horrendae saevientem anno millesimo sexcentesimo in civitate Vilmensi pestilentiam patriciis et civibus iuri imperitis in eiusmodi advocatiae officium irrepserant*”. Magistrat jednak stale dążył do ich usunięcia i przywrócenia swych praw. Uzyskał specjalnie od Zygmunta III w 1610 r. przywilej na prezentację na wójtostwo czterech kandydatów. Chalecki musiał się zrzec urzędu, jako nieprawnie otrzymanego, a odtąd król stale zatwierdzał jednego z przedstawionych przez magistrat kandydatów, jak to widać z przywilejów na wójtostwo, wydanych Tomaszowi Bildziukiewiczowi, Józefowi Piotrowiczowi i Stefanowi Bylińskiemu¹.

I tym razem po rozpatrzeniu sprawy król przyznaje słuszność argumentów magistratu, potwierdza mu prawo przedstawiania czte-

¹ Dekret K. Imci Jana Kazimierza relacyjny między magistratem i *communitatem* miasta Wilna, jako aktorem, a imcią panem Kotowiczem pisarzem W. X. Lit., jako pozwanym do położenia i skasowania przywileju, na wójtostwo wileńskie otrzymanego, dnia 15 ianuarii roku 1667 ferowany, którym magistrat i *communitatis* przy elekcji czterech kandydatów na wójtostwo wil. e *gremio sui conservatur*, a Król I. M. jednemu ex iisdem candidatis konferować ma, Dyplomatarjusz k. 101—103.

rech kandydatów na stanowisko wójta wileńskiego, przywilej zaś wydany Andrzejowi Kotowiczowi unieważnia¹.

Opierając się na przytoczonych co tylko dokumentach, możnaby dojść do przekonania, że istotnie wójtostwo wileńskie jednocześnie ze swem powstaniem zostało inkorporowane do miasta i wójtowie obierani z pośród magistratu. Pogląd ten był tak zakorzeniony, że przy spisie wójtów, wciągniętym do Dyplomatarjusza miasta Wilna w XVIII w., umieszczono notatkę: „Hi omnes vigore incorporationis privilegii ex magistratu inter quatuor candidatos electi et praesentati, privilegio serenissimorum regum in advocatos civitatis Vilmensis instalati, et haec electio continuo observatur”².

Trzeba zwrócić uwagę, że wszystkie źródła, świadczące, jakoby wójt wileński od najdawniejszych czasów był obieralny, pochodzą nie wcześniej, niż z połowy XVII wieku, gdy już prawo prezentacji przez magistrat czterech kandydatów weszło w życie i stało się faktem dokonanym. Magistrat strzegł zazdrośnie uzyskanego przywileju i pragnął udowodnić, że przywilej ten stwierdzał zdawna istniejący stan rzeczy. Jednak argumenty, przytaczane jako dowód obieralności wójta w XV i XVI w., nie wytrzymują krytyki. Nieuzasadnione jest twierdzenie, jakoby nadania Zygmunta Kiejstutowicza i Kazimierza Jagiellończyka inkorporowały wójtostwo do miasta. Przywilej z 1432 roku nadaje Wilnu prawo magdeburskie, wyłącza wszystkich mieszkańców, zarówno katolików jak i wyznawców obrzędu wschodniego, z pod władzy wojewodów i urzędników ziemskich i oddaje ich pod jurysdykcję wójta, który jest odpowiedzialny tylko przed królem. Poza-tem nadaje pewne przywileje natury ekonomicznej: wagę, postrzygalnię i t. d.³. Wszystko to nie świadczy jeszcze o inkorporacji wójtostwa. To samo można powiedzieć o nadaniach na prawo magdeburskie Kazimierza z 1441 r.⁴ i Aleksandra z 1492⁵. Inne przywileje zawierały ulgi dla miasta handlowe, gospodarcze, przyniosły nobilitację magistratu⁶, ale aż do roku 1610 nie dały upragnionej ordynacji wyborczej wójta.

Powoływał się magistrat na przykład Krakowa, lecz tam wójtostwo zostało wykupione przez miasto dopiero w 1475 r.⁷, a więc

¹ Ibidem k. 103. ² Dyplomatarjusz k. I. Druk. Wł. Kowalenko, op. c. Aten. Wil. 1927, r. IV zes. 12 str. 129. ³ P. Dubiński, *Zbiór praw*, str. 2—3. ⁴ Ibidem str. 7 i n. ⁵ Ibidem str. 10 i n. ⁶ Ibidem str. 117 i n. ⁷ Ob. Fr. Piekosiński, *Cod. dipl. civ. Crac. str. XLII. Władimirskij-Budanow* mylnie podaje r. 1616, *Niemieckoję prawo*, str. 166.

przywilej Zygmunta Kiejstutowicza z 1432 i Kazimierza z 1441 r., normując ad instar civitatis Cracoviensis ustrój miejski w Wilnie, nie mógł wprowadzić tu elekcji wójta.

Użycie przez wójtów tytułu „*providi, circumspecti, honesti, famati*” nie było też dowodem, że zostali obrani z pośród członków magistratu, gdyż razem z urzędem mógł dostać ten tytuł i każdy inny mieszczanin, nawet pochodzący z innego miasta, jak np. Szczęsny Langurga. Zresztą używała go też czasem i szlachta¹. Przedstawiciele tej ostatniej kilkakrotnie piastowali urząd wójtowski, jak Augustyn Rotundus, Mateusz Borzymiński i Aleksander Chalecki.

Brevis informato i Deductio zawierają zarzuty przeciwko Chaleckiemu, że objął ten urząd nieprawnie. Tymczasem przywilej z 1610 r. Zygmunta III stwierdza wyraźnie, że wójtostwo wileńskie nadał ze swojej łaski król, który w ten sposób nagroził pewne zasługi swego dworzanina². To też, kiedy magistrat pozywa przed sąd królewski w 1620 r. Chaleckiego, to nie atakuje legalności objętej przez niego władzy, lecz skarży się jedynie na popełnione przezeń nadużycia, że wbrew przywilejom i wilkierzom urząd swój pełniąc, sprawy, które do rady należą, sam sądził, w wójtowskim sądzie domowym rozstrzygał „*causas maioris momenti*”, przekraczające 10 kop litewskich, wyroki ławników krępował, apelacyj do króla nie dopuszczał, rajców, którzy w sprawach cywilnych nie podlegają jurydykcji wójta i ławników, przed sąd swój pociągał, koszta i winy sądowe nieprawnie zwiększał, sądy we własnym domu, czego nigdy przedtem nie bywało, nim dzień nastał zagajał i temu podobne krzywdy rajcom i mieszczanom wyrządzał³. Król zaś, po rozważeniu sprawy, nie odsądza Chaleckiego od urzędu, o co zresztą magistrat bynajmniej nie prosił. Jedynie oddziela sprawę sądu wójtowsko-ławniczego od radzieckiego i każe przestrzegać ustawy prawa magdeburskiego i uchwały, zawarte w wilkierzu⁴.

Nie da się więc udowodnić twierdzenie, że wszyscy wójtowie obierani byli z pośród magistratu, a jedynie Borzymiński i Chalecki przemocą nieprawnie urząd objęli, lecz zrzec się musieli nielegalnie osiągniętej władzy.

Ważkim dowodem, stwierdzającym istnienie w XVI w. elekcji

¹ Dyplomatarjusz k. 102. ² Wł. Kowalenko, op. c., Aten. Wil. 1927, r. IV zes. 12 przypis 2 str. 130. ³ P. Dubiński, *Zbiór praw*, str. 175. ⁴ Ibidem str. 179—181.

wójta, mógłby być cytowany przez magistrat „ów autentyczny regestr, wyjęty z ksiąg miejskich“. Ale zawarty w nim szereg nieścisłości w przedstawieniu faktów zmusza nas do krytycznego ustosunkowania się do jego treści. Przedewszystkiem nieścisłem jest podanie daty 1502, jako roku, w którym Jachno został obrany na wójta z pośród członków magistratu. Znany on jest, jako wójt wileński, znacznie wcześniej, a różnica w dacie jest tak wielka, że trudno przypuścić małe przeoczenie, raczej należy sądzić, że ustalono terminy urzędowania bez zbadania wszystkich odpowiednich aktów. W dochowanych do dziś dnia dokumentach występuje przed 1502 r. dwukrotnie w 1485¹ i 1499², jako wójt wileński³.

Podejrzaniem jest powołanie się na wybór z grona magistratu po Stanisławie Sabinie Absalona Mrzygłoda. Nie znajdujemy go w spisie wójtów, umieszczonym w Dyplomatarjuszu Wilna⁴, ani podanym przez Kraszewskiego⁵. Wymienia go tylko Baliński⁶ i to bez podania daty urzędowania, prawdopodobnie opierając się na wzmiankowanym przeze mnie dekrete relacyjnym w sprawie pomiędzy magistratem a Kotowiczem. Objęcie przez Mrzygłoda wójtostwa po Sabinie wydaje się rzeczą niemożliwą, gdyż dokumenty z 10.VI 1587⁷ i 14.I 1588⁸ świadczą, że urzęduje jeszcze wspomniany Sabina, zaś w 1588 r. objął już to stanowisko Borzymiński⁹. Jeżeliby nawet podać ostatnią datę w wątpliwość¹⁰, to trzeba wziąć pod uwagę, że Absalon Mrzygłód występuje jako rajca roczny w latach 1593 i 1595¹¹, gdy w tym czasie Borzymiński jest już napewno wójtem, spotykamy go bowiem w tym charakterze w dokumentach z 1592¹², 1594¹³ i 1596 r.¹⁴

Jakim sposobem nastąpiło zaliczenie Mrzygłoda w poczet wójtów? W akcie z dnia 20 grudnia 1594 r. czytamy: „iudicium opportunum per famatos dominos, Absalonem Mrzygłód tunc locum tenen-

¹ Dyplomatarjusz k. 4. ² Ibidem k. 6. ³ Po raz ostatni spotykamy go jako wójta w 1506 r. Gdy Jerzy Czyżyk sprzedawał Dachelewiczowi swój dom koło kościoła św. Anny, sąd zagajał Jachno wójt, A. W. K. t. XX Nr 14 str. 9. ⁴ Dyplomatarjusz k. I. Druk. W ł. K o w a l e n k o, op. c. przyp. 1., Aten. Wil. 1927, r. IV zesz. 12 str. 120. ⁵ *Wilno*, t. III str. 223—224. ⁶ *Historja m. Wilna*. Wilno 1836, t. II dodatki str. 126. ⁷ A. W. K. t. XX str. 56. ⁸ Ibidem t. VIII Nr 173 str. 463. ⁹ W ł. K o w a l e n k o, op. c. przyp. 1., Aten. Wil. 1927, r. IV zesz. 12 str. 123. ¹⁰ M. B a l i ŋ s k i twierdzi, że Borzymiński został mianowany wójtem na mocy listu Zygmunta III z dn. 30 paźdz. 1597, *Historja m. Wilna*, t. II str. 126. ¹¹ Spis rajców rocznych., W ł. K o w a l e n k o, op. c. przyp. 1., Aten. Wil. 1927, r. IV zesz. 12. ¹² A. W. K. t. XX Nr 54 str. 72. ¹³ Ibidem t. XX Nr 79 str. 110. ¹⁴ Ibidem t. VIII Nr 10 str. 23.

tem generosi domini Matthaei Borzymiński advocati Vilmensis et scabinos iuratos... bannitum est"¹. Podobne wzmianki mogły się znajdować i w innych dokumentach. Wyciągnięto stąd fałszywą konkluzję, że Mrzysłód był wójtem, ponieważ zaś stwierdzono, że był rajcą, wyprowadzono wniosek, iż był obrany „ex gremio magistratus”.

Pewne zastrzeżenia może też wzbudzić wzmianka, jakoby z pośród magistratu obrany był Augustyn Rotundus. Nie znajdujemy nigdzie najmniejszego dowodu, aby przed objęciem urzędu wójtowskiego piastował jakieś inne godności miejskie w Wilnie. Zresztą trudno byłoby pogodzić sprawowanie czynności instygatora publicznego w Krakowie za Zygmunta I² i rzeczywistego sekretarza królewskiego za Zygmunta Augusta z pełnieniem obowiązków rajcy lub ławnika w Wilnie. W lutym 1549 r. wymieniony jest jako pisarz kancelarii królewskiej³. W tymże roku w październiku pełni nadal te funkcje, gdyż Rojzjusz prosi, aby wstawił się za nim do króla i z woli monarchy wygotował dla niego dekret na pensję za sądowe czynności⁴. W 1551 r. pisze Rotundus 15 kwietnia list do Hozjusza z Krakowa i bez podania jakichkolwiek bądź tytułów godności miejskich⁵, podczas gdy, zaczynając od 25 stycznia 1552 r., listy jego do kardynała datowane są z Wilna i podpisane, jako przez wójta tego miasta⁶.

Powyższe roztrząsania wystarczą dla osłabienia wiarygodności owego „autentycznego rejestru z ksiąg miejskich”, który miał służyć dla wykazania praw magistratu przy decydowaniu w sprawie obioru wójta. Nie był to sumienny wyciąg z aktów miejskich, lecz raczej pełna nieścisłości notatka, sporządzona w celach polemiczno-sądowych. Nie może więc być dostatecznym argumentem dla uzasadnienia tezy o wybieralności wójtów wileńskich, o ile nie zostanie poparta innymi dowodami, których jednakże rozpatrzone źródła nam nie dostarczają.

Zadziwić nas może i nasunąć pewne refleksje fakt, że zarówno w przywileju na wójtostwo Józefowi Piotrowiczowi, jak i w dekreście

¹ A. W. K. t. XX Nr 79 str. 110. ² *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum mecenatumque memoriae miscellae*, Varsaviae et Lipsiae 1776—1779, t. I Nr LXXXVII str. 223. Br. Kruczkiewicz, *Rojzjusz*, Rozpr. Ak. Um. Wydz. filol. t. 27 str. 30 przyp. 1. ³ *Zbiór dyplomatów Krupowicza* Nr XXXII str. 38. ⁴ Br. Kruczkiewicz, *Rojzjusz*, Rozpr. Ak. Um. Wydz. fil. t. 27 str. 88. ⁵ *Stanislai Hosii Epistolae*, Ed. dr Hipler et dr Zakrzewski, t. II 1551—1558 cz. I Nr 41 str. 16. ⁶ *Ibidem* cz. I Nr 650 str. 159; cz. II Nr 1586 str. 693; Nr 1739 str. 808; Nr 1784 str. 842; Nr 1795 str. 850; Nr 1829 str. 874; Nr 1862 str. 905; Nr 1870 str. 910.

relacyjnym w sprawie między magistratem a Kotowiczem, król po rozpatrzeniu przedstawionych dokumentów przyznaje stanowczo, iż wójtostwo wileńskie zdawiem dawna do miasta inkorporowane, a wójtowie przed i po unji z pośród magistratu obierani byli. Może istniejące dziś źródła nie zostały należycie przez nas zinterpretowane? A może król miał w swoim rozporządzeniu jakieś nieznanie nam dziś dokumenty, które świadczyły na korzyść tezy obieralności wójtów?

Zwróćmy uwagę, że wśród przedłożonych królowi dokumentów znajdowały się dwa wielkiej wagi: przywilej Zygmunta III z 1610 r., inkorporujący wójtostwo do miasta, i jego zgoda na przelanie praw wójtowskich na magistrat z 1620 r. To były prawne podstawy elekcji kandydatów na wójta. Król mógł się nie zagłębiać w badanie szczegółów, jak się sprawa obsadzenia urzędu wójtowskiego dawniej przedstawiała. Mógł śmiało potwierdzić, że wójtostwo wileńskie jest do miasta inkorporowane i wójtowie z pośród magistratu są obierani, określenie zaś dokładnej daty, odkąd się to poczęło, było rzeczą mało ważną.

Z punktu widzenia formalnego sprawa została wyjaśniona: 1) W XV i XVI w. król mianował dożywotnio wójta stosownie do swej woli. 2) Inkorporacja wójtostwa wileńskiego do miasta nastąpiła w 1610 r., potwierdzoną została w 1620 r. 3) Od 1620 r. magistrat przedstawia czterech kandydatów, z których król jednego mianuje wójtem.

Czy jednak magistrat, podkreślając swe odwieczne prawa do obsady urzędu wójtowskiego, nie miał żadnych do tego podstaw? Jak stwierdziliśmy, przed 1610 r. niema nigdzie wzmianki o inkorporacji wójtostwa wileńskiego do miasta i o przyznaniu magistratowi prawa obioru wójta. Jednak w nadaniach prawa magdeburskiego zawiera się krótkie lecz ważne zastrzeżenie co do sądenia wójta prawem niemieckim¹, a więc wójt miał z reguły być mieszczaninem. Nie dowodzi to jeszcze, aby był mieszczaninem wileńskim i przez mieszczan wileńskich obieranym. Lecz był to pierwszy krok na drodze rozwoju samorządu. Miasto będzie się broniło przeciwko wójtowi szlachcicowi, potem przeciw wójtowi, któryby nie był wilnianinem, wreszcie zażąda prawa udziału w nominacji na to stanowisko.

Już w pierwszej połowie XVI w. słychać o częstych zatargach

¹ „Advocatus vero coram nobis... non aliter quam iure ipsorum theutonico cuilibet ad objecta respondere sit astrictus“, przywilej Zygmunta Kiejstutowicza z 1432 r., P. Dubiński, *Zbiór praw*, str. 3.

mieszczan wileńskich z przybyłym z Krakowa Szczęsnym Langurgą¹. Nie potrafiło miasto usunąć niemiłego sobie wójta, lecz w każdym razie uzyskało przed nim obronę ze strony króla.

Nie zachował się zato najłżejszy ślad szemrania przeciwko objęciu urzędu przez Rotundusa. Widocznie potrafił troskliwością o dobro miasta zjednać życzliwość współobywatelską, gdyż źródła niektóre z XVII w. zaliczają go do mieszczan wileńskich².

Nie słyhać o zatargach i z Borzymińskim, lecz nie mamy pewności, czy odpowiednie źródła nie zaginęły, gdyż tylko kilka dokumentów dochowało się z czasów jego urzędowania. Zarówno zaś „Brevis informatio“ jak i „Deductio“ wyraźnie podkreślają niechętnie ustosunkowanie się do niego, zaznaczając, iż nieprawnie otrzymał wójtostwo.

Walka rozpocznie się znowu za urzędowania Chaleckiego. Może na energiczniejsze postępowanie wpłynął przykład Kowna, które w 1584 r. otrzymało prawo na prezentację kandydatów na wójta³. Tym razem miasto wygrało. Nietylko wskutek zażalenia na krzywdy doznane od wójta potrafiło uzyskać przychylny dla siebie wyrok i zapewnienie, że prawo będzie ściśle przestrzegane⁴, lecz umiało przekonać króla, że „indigenae Vlnenses“ z większym pożytkiem i chlubą, niż kto inny, spełniać będą obowiązki wójta⁵. Rezultatem tego była inkorporacja wójtostwa do miasta. Wilno uzyskało upragniony udział w dysponowaniu urzędem wójtowskim i potrafiło zdobyty przywilej zachować.

¹ Kopja Warszawska Metryki Litewskiej, Archiwum Główne w Warszawie r. 1532, Nr 202 str. 468 — 470; r. 1534 Nr 203 str. 157; r. 1536 Nr 204 str. 382.

² Ob. Dyplomatarjusz k. 102; Kopjarjusz kupców wileńskich k. 217; Kraszewski, *Wilno*, III str. 230. ³ *Zbiór dawnych dyplomatów*, cz. II Nr 63 str. 159.

⁴ P. D u b i ń s k i, *Zbiór praw*, str. 175—181. ⁵ *Ibidem* str. 168.

HREHORY OŚCIK I JEGO ZDRADA W ROKU 1580.

Imię Hrehorego Ościka przeszło do historii wyłącznie jako zdrajcy, który odegrał nieudaną zresztą rolę w czasie wojny Stefana Batorego o Inflanty.

Kim był zdrajca? Jakie były jego tradycje rodzinne, stanowisko społeczne, sytuacja majątkowa, sposób życia? Jego akcja wyniknęła z pobudek osobistych, czy może spowodowały ją względy polityczne? Była czynem indywidualnym, lub miała podłoże w społeczeństwie?

W miarę możliwości postaram się odpowiedzieć na te pytania w niniejszym szkicu, segregując informacje o Hrehorym w trzech rozdziałach: rodowód — życie — zdrada.

1. R O D O W Ó D.

Ród Ościków wywodził się od mitycznego Dorsprunga¹ przez Narymunta i jego syna Lizdejkę (legendarnego arcykapłana lit. z czasów Giedymina), który miał być ojcem Wirszyłły, dziadem Syrpucia,

S k r ó t y:

- A. H. Acta historica res gestas Poloniae illustrantia, t. XI, Kraków 1887.
- A. M. G. Akty Moskowskiego Gosudarstwa, t. III, Petersburg 1901.
- A. W. K. Akty izd. Wilenskoju Archeograficzieskoju Kommissieju, t. VIII, XIV i XXXII, Wilno 1875, 1887 i 1907.
- K. H. Kwartalnik Historyczny, r. XXXIV, Lwów 1920.
- M. P. V. Monumenta Poloniae Vaticana, t. IV, Kraków 1915.
- R. I. B. Russkaja Istorичесkaja Biblioteka, t. XXX i XXXIII, Dorpat 1914 i Piotrogród 1915.
- R. H. Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie, t. V 1920, Kraków 1921.
- S. R. P. Scriptores rerum Polonicarum, t. VIII i XVIII, Kraków 1885 i 1901.

¹ Podania w tej sprawie przytacza J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV w.* Warszawa 1895, str. 653, ustosunkowując się do nich krytycznie. Na str. 666 — tamże — zalicza Ościków do pseudo kniaziów, wywodzących się „niby z domu Dorsprunga” — przez Narymunta, tamże str. 675.

a pradiadem historycznego protoplasty rodu — Ostyka¹, w chrześcijaństwie Krystyna. Czterej synowie Krystyna Ostyka — Radziwiłł, Stanisław, Mikołaj i Bartłomiej² — dali początek kilku znakomitym rodom litewskim. Wybiły się z pośród nich zwłaszcza dwa: Radziwiłłów, idących od Radziwiłła (Radiwila) i Ościków (Ostyków, Ostykowiczów) — od Stanisława (Stanka). Zarówno Radziwiłłowie, jak Ościkowie przechowali tradycję pochodzenia książęcego z doby przedgiedyminowej. Niektórzy Ościkowie, np. ojciec Hrehorego Jerzy i najstarszy brat Mikołaj, używali nawet przydomka Syrcu³.

Nowsi heraldycy w osobach Wolffa, Bonieckiego i Uruskiego odrzucili tradycyjny rodowód Krystyna Ostyka⁴. Uważa go jednak za wysoce prawdopodobny i uzasadnia na drodze badań sfragistyczno-topograficznych Semkowicz, wywodząc Krystyna z terytorjum księstwa Kiernowskiego i snując domysły o udzielnem kniaziostwie jego przodków⁵. Z koncepcją tą nie zgadza się ostatnio Łowmiański⁶.

Zewnętrznym znakiem wszystkich rodów, idących od wspólnego protoplasty—Krystyna, był herb Trąby, przyjęty przez niego w Horodle. W latach 1418 — 1442 pełnił Krystyn urząd kasztelana wileńskiego⁷. Dzierżył też starostwa uszpolskie i pieniańskie⁸, które następnie trzymały się jego rodu z małemi przerwami do r. 1519⁹.

¹ Narymunt, zostawszy w. księciem litewskim, zmienił herb Hipocentaurus na Pogoń. Był ojcem Lizdejki, pradiada Hrehorego (sic) Ościka (syna Syrcucia, wnuka Wirszyłły), który w Horodle przyjął na się i dom swój herb Trąby — W. Wijuk Kojalowicz, *Herbarz rycerstwa W. Księstwa Litewskiego*, Kraków 1897, str. 4, 195 — 196, 309. Taki sam wywód od Narymunta poprzez Lizdejkę daje K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1841, t. VII str. 140 — 141, który historycznego przodka Ościków (Krystyna) nazywa mylnie Grzegorzem. ² W. Semkowicz, *Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów w świetle krytyki historycznej*, K. H. XXXIV str. 99, oraz tenże, *O litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 (Ród Ościka)*, R. H. r. V. str. 42—43. ³ A. Boniecki, *Poczet rodów w W. Księstwie Litewskim w XV i XVI w.*, Warszawa 1887, str. 228 oraz Dodatki str. 23. M. Ljubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, Moskwa 1900, str. 472 przypis 113. W. Semkowicz, *Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów*, K. H. XXXIV str. 101. ⁴ J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, str. 666; A. Boniecki, *Poczet rodów — przez przemilczenie*; S. Uruski, *Rodzina, Herbarz szlachty polskiej*, t. XIII, Warszawa 1916, str. 28. Tablicę genealogiczną rodu podaje A. Boniecki, op. c. ⁵ W. Semkowicz, *Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów*, K. H. XXXIV str. 94—108 oraz tenże, *O litewskich rodach bojarskich*, R. H. r. V str. 43—44. ⁶ H. Łowmiański, *Studja nad pocz. społeczeństwa i państwa lit.*, t. I, Wilno 1931, str. 278—279. ⁷ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 223 i XI. ⁸ Tamże str. 223, XXXVI i XL. ⁹ Tamże str. 225. M. Ljubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, str. 214.

Jeden z najwybitniejszych Litwinów pierwszej połowy w. XV bierze udział we wszystkich ważniejszych zdarzeniach politycznych swego kraju, oddany Witoldowi, następnie Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, po którego śmierci oświadcza się za Kazimierzem Jagiellończykiem¹.

O jego synu Stanisławie, poza paroma skąpymi informacjami źródłowymi, tyczącymi spraw majątkowych, doszła nas tylko wieść, że posłował do chana zawołżańskiego Achmata².

Zato wnuk Hrehory wysunął się na czoło senatorów W. Księstwa. Jako marszałek dworny wziął udział w wyprawie przeciw Moskwie 1500 r. Wraz z księciem Konstantym Ostrogskim i wieloma innymi przednimi mężami kraju dostał się 14 lipca w bitwie nad Wiedroszą do niewoli, skąd powrócił w r. 1509 naskutek wstawienictwa królowej Heleny i panów rady, którzy go chcieli mieć na Litwie głównie dla usunięcia Michała Glińskiego z urzędu marszałka, jaki pełnił pod nieobecność Ościka³. W r. 1510 zostaje wojewodą trockim, zatrzymując urząd marszałka⁴.

Z pośród trzech synów wojewody Hrehorego — Stanisława, Jerzego i Hrehorego — interesuje nas tutaj, jako ojciec zdrajcy, Jerzy, marszałek królewski, dzierżawca onikszyński i dorsuniski⁵. Wiadomości, jakie mamy o dostarczaniu na ekspedycje wojenne przez Jerzego 131 „koni” czyli zbrojnych jeźdźców⁶, przez Hrehorego 117⁷, a przez wdowę po Stanisławie 90⁸, świadczą o wielkiem bogactwie rodu. Jeden koń szlachty zamożnej odpowiadał wówczas 8 służbom, zaś służba w przybliżeniu 2 dymom⁹. Jerzy więc był właścicielem około 2000 dymów, czyli dawał utrzymanie na terytorjach swych dóbr 10000 ludziom, licząc 5 osób na dym.

Miał Jerzy czterech synów oraz dwie córki — Mikołaja i Jana, Hannę i Zofję z Hanny Litaworówny Chreptowiczówny, Jerzego i Hrehorego z drugiej żony Maryny Zasławskiej Mściśławskiej¹⁰. Jan

¹ O. Halecki, *Dzieje Unji Jagiellońskiej*, t. I, Kraków 1919, str. 325 przypis 3, 333 i 336 przypis 1; W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich*. R. H. r. V str. 40; L. Kolankowski, *Dzieje W. Księstwa Lit. za Jagiellonów*, Warszawa 1930, t. I str. 107, 114, 219—222. ² H. Łowmiański, *Studja*, t. I str. 278, 279 i 284. S. Uruski, *Rodzina*, t. XIII, str. 29. ³ L. Finkel, *Elekcja Zygmunta I*, Kraków 1910, str. 174 i 183—184. ⁴ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 224, XV i XLVI. ⁵ Tamże str. 226—228, XXVII i XXXV. ⁶ Uchwała sejmu wil. z roku 1528 w sprawie wystawienia przez obywateli W. Księstwa Litewskiego koni do służby wojennej, R. I. B. t. XXXIII szp. 8. ⁷ Tamże szp. 8. ⁸ Tamże szp. 17. ⁹ H. Łowmiański, *Studja*, t. I str. 92. ¹⁰ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 227.

umarł jeszcze za życia ojca¹; Mikołaj, jeden z najdzielniejszych rotmistrzów swego czasu², był w r. 1560 starostą rzeżyckim i krewskim, w 1561 — lucyńskim³, zaś przed śmiercią — widocznie serejskim, wnosząc z tytułu wdowy po nim w r. 1565, gdy wystawia w popisie wojskowym 30 konny oddział zbrojny⁴, w dwa lata potem — 15 konny i 7 „drabów” czyli pieszych⁵; Jerzy, starosta brasławski, pełnił od r. 1566 urząd wojewody mścisławskiego, a od r. 1578 — (tytularny) smoleńskiego⁶, w przewidywaniu przez Batorego powrotu Smoleńska do Litwy⁷; dostarczył w r. 1565 30 koni czyli jeźdźców zbrojnych po husarsku⁸, w dwa lata potem 141 koni i 35 drabów z majątności swoich i Beaty Kmicianki, nad którą sprawował opiekę⁹. Koń jest wtedy równoznaczny 10 służbom¹⁰.

Posiadłości Ościków skupiały się głównie w powiecie wilkomierskim, gdzie leżała Owanta, dobra, które otrzymał był Krystyn prawdopodobnie od Zygmunta Kiejstutowicza, tudzież miasteczko Kowarsk. Prócz Owanty i Kowarska posiadali liczne majątności¹¹, rozrzucone w powiatach: kiernowskim (Dewklebiszki¹², Muśniki¹³, Upniki, Szeszole i Szyrwinty¹⁴, Giegużyn¹⁵), upickim (Nowe Miasto¹⁶), pieniańskim (Rogów¹⁷,

¹ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 227. ² W roku 1561 dowodził w Inflantach dwiema rotami, liczącymi 200 żołnierzy, M. Ljubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, str. 611. W roku 1565 razem z kniaziami Świrskimi odbił Moskwie zamki Karkus i Helmet — tamże str. 682. ³ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 228, XXXI, XXXII i XXXVIII. ⁴ Rejestr popisu wojska W. Księstwa Litewskiego w r. 1565 — R. I. B. t. XXXIII szp. 241. ⁵ Popis wojska W. Księstwa Litewskiego w r. 1567 — R. I. B. t. XXXIII szp. 504. ⁶ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 228, XXVI, XLIV i XLVI. ⁷ J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze W. Księstwa Litewskiego, 1386–1795*, Kraków 1885, str. 51. ⁸ R. I. B. t. XXXIII szp. 240. ⁹ Tamże szp. 444. ¹⁰ Tamże t. XXX szp. 354 i 411. ¹¹ T. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, t. VII, Wilno 1840, str. 118, twierdzi, że głównymi dobrami rodowemi Ościków był Ostup w pow. wilkomierskim, gdzie zachowały się ruiny zamku. Zapewne Ostupy, dwór w par. Owanta — *Słownik geograf.*, t. VII, Warszawa 1886, str. 740–741. ¹² Krystyna Ościka (S. Uruski, *Rodzina*, t. XIII str. 29). ¹³ Krystyna Ościka (A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 226, W. Semkowicz, *Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów*, K. H. XXXIV str. 98), a w połowie XVI w. Hrehorego, kasztelana wileńskiego (S. Uruski, *Rodzina*, t. XIII str. 29). ¹⁴ Krystyna Ościka (W. Semkowicz, *Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów*, K. H. XXXIV str. 98). ¹⁵ Stanisława, wojewodzica trockiego (A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 226). ¹⁶ Jerzego, wojewody mścisławskiego (R. I. B. XXXIII szp. 444). ¹⁷ Mikołaja, rotmistrza królewskiego (S. Uruski, *Rodzina*, t. XIII str. 29).

Czadosy i Hanuszyszki¹⁾, pozatem — na Rusi w powiatach brzeskim, mińskim i orszańskim²⁾.

Powyższy wywód unaocznia poniekąd zasługi rodu dla państwa tudzież jego stanowisko w kraju oraz sytuację materialną. Jeśli który z Ościków nie sięgał po pierwsze dygnitarstwa, to był co najmniej dzierżawcą paru lub kilku starostw. Przysługiwało też Ościkom prawo zwyczajowe zasiadania w radzie hospodarskiej³⁾ i uczestniczenia do r. 1569 w sejmach⁴⁾.

2. ŻYCIĘ.

Nie mamy żadnych prawie wiadomości dokumentalnych o Hrehorym Ościku z przed r. 1580, a i te, które się udało zebrać, nie rzucają światła na osobę późniejszego zdrajcy. Wymieniony jest w wyroku Zygmunta Augusta, zapadłym r. 1548 w procesie między Maryną Ostykowiczową i jej synami—z jednej strony, a pasierbami i pasierbicami—z drugiej⁵⁾. W r. 1567 ma wnieść wraz z bratem Jerzym i bratową Mikołajową 400 kop serebszczyzny, w myśl uchwały sejmu lebidziewskiego, na wojnę moskiewską⁶⁾. W tymże roku figuruje w opisie wojska litewskiego⁷⁾.

Źródła opisowe poświęcają mu więcej uwagi, lecz dopiero po wykryciu zdrady. Dostarczają wszakże pewnych danych do jego charakterystyki a również do życiorysu.

Zwłaszcza ciekawa jest relacja, zawarta w listach nuncjusza Caligari do kardynała Komeńskiego, pisanych w dniach od 12 czerwca do 1 sierpnia 1580 r., a więc po wykryciu zdrady, lecz jeszcze przed wyrokiem, tudzież w ciągu najbliższych dni po egzekucji. Informacje nuncjusza, przebywającego naówczas w Warszawie, pochodzą z drugiej ręki, nie są więc wolne od plotek, wszelako zaznajamiają nas z opinią o sprawie współczesnych⁸⁾.

Zato opowieść Heidensteina p.t. „De bello Moscovitico commentariorum libri sex” nosi charakter bezpośredniości⁹⁾. Sekretarz królew-

¹⁾ Hrehorego zdrajcy (R. l. B. t. XXXIII szp. 501). ²⁾ Tamże szp. 444 i 504.

³⁾ M. Ljubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, str. 349. ⁴⁾ Tamże str. 5 i 30 oraz Dodatki str. 122, 143, 154, 165 i 177. ⁵⁾ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 228.

⁶⁾ M. Ljubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, str. 784 przypis 35. ⁷⁾ R. l. B. t. XXXIII szp. 500—501. ⁸⁾ I. A. Caligarii nuntii apostolici in Polonia *Epistolae et acta 1578—1581*, M. P. V. t. IV str. 441—442, 444, 446—448, 451—452 i 466. ⁹⁾ R. Heidenstein, *De bello Moscovitico commentariorum libri sex* (wyd. wraz z Kromera Kroniką), Kolonja 1589, str. 769—770.

ski przedstawia zdradę Hrehorego w sposób trzeźwy i powściągliwy, bez krzywdzenia innych osób nieuzasadnionymi podejrzeniami. W dziele p. t. „*Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*” powtarza swą narrację, nie dodając do niej nowych szczegółów¹.

Co do innych historyków współczesnych — Strykowski krótko rozprawia się z Hrehorym², Bielski³ i Gwagnin⁴ streszczają Heidensteina, zaś Solikowski i Müller pomijają imię Hrehorego milczeniem.

Różne od historyków stanowisko zajmuje rymotwórca, występujący pod kryptonimem S(tanislaus) L(aurentius). W utworze, zatytułowanym „*Lament nieszczęsnego Hrehorego Ościka, za jego uczynek poczciwości odsądzonego i na gardło skazanego roku 1580 miesiąca czerwca 15 dnia w Wilnie*”, ton liryczny opiera się na solidnym podkładzie epicznym, uwzględniającym nietylko zdradę Hrehorego, ale także dzieje jego „dość nikczemnego życia”, którego żalosny a niesławny koniec miał służyć ku przestrodze lekkomyślnym marnotrawcom. Fabule Lamentu można naogół dać wiarę—fakty, które pozwalają się skonfrontować z odnośnymi informacjami kronik, wytrzymują próbę krytyki, co wzbudza zaufanie i do innych, gdzieindziej nie zanotowanych. Genealogia rodu Hrehorego jest również prawdziwa, a także życiorys jego brata Jerzego. Wierszopis nie wskazuje miejsca wydania ani daty utworu. Należy sądzić, że S. L. był mieszkańcem Wilna — w stosunkach miejscowych i topografii okolicy dobrze się orientuje. Przebywał chyba w Wilnie w czasie wykrycia zdrady Hrehorego, sądu nad nim i wykonania wyroku, gdyż szczegóły, w jakie wchodzi, mógł być sobie przyswoić tylko przez osobiste uważne śledzenie wypadków w ich szybkim biegu. Utwór musiał powstać natychmiast po egzekucji, bowiem nosi cechę uczuciowej bezpośredniości. Agitacyjny ton wezwania pod broń dowodzi, że wojna się jeszcze nie skończyła, że organizowano nową wyprawę na Moskwę—raczej drugą, jako bliższą sprawę Hrehorego, niż trzecią. Oznaczam tedy Lament datą 1580, co najpóźniej 1581.

Do opracowań weszła zdrada Hrehorego przeważnie ubocznie,

¹ R. Heidenstein, *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Frankfurt n. Menem 1672, księga IV str. 146. ² M. Strykowski, *Kronika polską, litewską, żmudzka i wszystkich Rusi*, Warszawa 1846, str. 431 — 432. ³ M. Bielski, *Kronika*, Sanok 1856, t. III str. 1462 — 1463. ⁴ A. Gwagnin, *Kronika Sarmacji Europejskiej*, Przekład polski i uzupełnienie z r. 1611, Zbiór dziejopisów polskich, we czterech tomach zawarty, Warszawa 1768, t. IV str. 171.

traktowana lakonicznie, jako nic nie znaczący epizod stosunków Litwy z Moskwą za króla Stefana, a zawsze w sposób opowiadający, bez uzasadnienia psychologicznego, bez logicznego nawiązania jej do innych tego rodzaju spraw w przeszłości państwa. Najwięcej uwagi używa Hrehoremu Albertrandi¹ tudzież Kraushar², który w specjalnem studjum poddaje krytyce literackiej a zarazem streszcza Lament.

* * *

Przedewszystkiem uderza w osobie Hrehorego to, że dla współczesnych jest „niejakim Ościkiem” — „uno Ościk”³, wprawdzie „gentilhuomo principale di Lituania”⁴, ale tylko, jako „claro loco natus”⁵, „familiej zacnej”⁶, „spokrewnionej z Radziwiłłami”⁷.

Wbrew tradycjom swego znakomitego zasługami, dostojenstwami i bogactwem rodu był Hrehory osobistością nic nie znaczącą w społeczeństwie, nie zajął żadnego stanowiska państwowego—jedeny pod tym względem Ościk, począwszy od kasztelana Krystyna w pierwszej połowie w. XV, a skończywszy na własnym synu Janie, sędzi ziemskim wileńskim w początkach w. XVII⁸.

Dlaczego nie otrzymał choćby starostwa? Miał przecież czas na to, bo został stracony w r. 1580, jako człowiek niemłody, skoro jego ojciec nie żył od lat trzydziestu czterech⁹; zresztą autor Lamentu nazywa go kilkakrotnie starym¹⁰, to znów sędziwym¹¹. Czemu, zostawszy dworzaninem hospodarskim, nie wspiał się wyżej po szczeblach kariery urzędniczej, do której desygnowało go samo urodzenie? Zwłaszcza dziwne jest, że nie protegują Hrehorego spokrewnieni z Ościkami Radziwiłłowie¹², nie mówiąc już o bracie wojewodzie,

¹ Albertrandi, *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego królów polskich*, Kraków 1860, str. 151—153. ² A. Kraushar, *Lament Hrehorego Ościka*, *Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego*, XVIII, Poznań 1891, z. II str. 387—395. ³ I. A. Caligari, *Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 442. ⁴ Tamże. ⁵ R. Heidenstein, *De bello Moscovitico*, str. 769. ⁶ M. Strykowski, *Kronika*, str. 432. ⁷ I. A. Caligari, *Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 442. ⁸ A. W. K. t. XXXII str. 341—346 i 463—471. ⁹ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 227. ¹⁰ *Lament*, str. 11 i 18. ¹¹ Tamże str. 18. ¹² Książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka w liście do księcia Krzysztofa Radziwiłła (hetmana polnego lit., podczaszego W. X. L.), z Dżisny 2 sierpnia 1579 r., wzmiankuje o łaskawości, okazywanej przez księcia Mikołaja Radziwiłła (wojewodę wil., kanclerza W. X. L.) „nieboszczykowi Ościkowi”—*Archiwum domu Radziwiłłów*, S.R.P. t. VIII str. 17—18.

dobrze widzianym u dworu — o czym świadczą fakty piastowania przez niego dygnitarstw.

A może nad działalność publiczną przekładał Hrehory spokojne życie domowe? Bo taka racja często tłumaczyła nieobecność wśród dostojników państwa członków znakomitych i magnackich rodów, wśród których przecież w w. XVI niepoczesne miejsce zajmowali Ościkowie. Lecz ewentualność ta upada w zestawieniu choćby tylko z politycznymi knowaniami Hrehorego. W ich świetle tudzież własnych zeznań na sądzie królewskim, a zwłaszcza informacji, podanych przez autora *Lamentu*, dość wyraźnie uwypukla się postać Hrehorego. Był — wolno wnosić — człowiekiem, nie nadającym się do działalności publicznej, bez powagi i szacunku u współobywateli.

W młodości zapewne tylko lekkomyślny¹, bo gdyby obciążały go inne winy, nie mógłby dostać żony z domu wojewody witebskiego Jerzego Nosiłowskiego², oddaje się z biegiem lat nieokiełznanej swawoli. Nie nakłada żadnego hamulca na bujny temperament. Porzuca żonę, która go obdarzyła synem, dla innej kobiety — nie wiemy, jakiego stanu, ale napewno o złym wpływie na niego, gdyż szybko stacza się odtąd Hrehory po pochyłości występku. Trwoniąc pieniądze w swawolnym towarzystwie — magnat — popada wkrótce w kłopoty finansowe. Mimo napomnień brata i przyjaciół rodziny nie zmienia trybu życia. W ciągłym poszukiwaniu środków na niepomierne wydatki wszczyna procesy majątkowe, zwłaszcza graniczne, i — jak się mówi w *Lamencie* — wyciska sąsiada z jego posiadłości. Widocznie dopisywało mu szczęście, jako pieniaczowi, bo podobno niejedną posesję przejął przez niego na tułaczkę po cudzych kątach. Ciekawa jest notatka podskarbiowska o wydatkowaniu z prywatnych funduszy królewskich w r. 1576 — 2 flor. 8 gr. dla Mikołaja Andrzejowicza i Bartłomieja Tomaszowicza, uskarżających się na krzywdy, doznane od „pana Ościka”³. O którego mogło tu chodzić Ościka?

Wyd. w przypisie wyjaśnia, że to chodzi o Hrehorego, i nie może zrozumieć, dlaczego Heidenstein kładzie jego sprawę pod r. 1580. Oczywiście, wyjaśnienie mylne: „nieboszczykiem Ościkiem” był wówczas wojewoda Jerzy, który zmarł właśnie 1579 r. — A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 228 i XLVI, na niego to był widocznie łaskaw Mikołaj Radziwiłł.

¹ Szczegóły życia Hrehorego zostały przeze mnie zaczerpnięte z *Lamentu*. Przy korzystaniu z innych źródeł zaznaczam to w przypisach. ² *Lament*, str. 9; R. I. B. t. XXXIII szp. 497; A. W. K. t. XIV str. 373–377. ³ *Regestrum distributorum pecuniarum privatorum proventus S. Mtis R. a die prima mensis Januarii ad diem ultimam Decembris 1576*, *Źródła dziejowe*, t. IX, Warszawa 1881, str. 81A.

Było ich tylko dwóch wówczas: Jerzy wojewoda mściśławski tudzież Hrehory. Raczej chyba Hrehory skrzywdził Andrzejowicza i Tomaszowicza, widocznie małe osobistości, skoro można je było wspomóc tak nieznaczną sumą „de gratia s. maiestatis regiae”, wynagradzającej może w ten sposób winę, popełnioną przez dworzanina. Niepodobna bowiem przypuścić, by w notatce nie zamieszczono wysokiego stanowiska krzywdziciela, gdyby to była mowa o Jerzym.

Zarzucano Hrehoremu coraz większe grzechy. Miał podczas zajazdu Szawelaniec¹ wymordować mężczyzn, a kobiety oddać swym masztalerzom. Podobno ciążyło też na jego sumieniu życie kilku mincarzy, których jakoby zgładził ze świata w obawie, by nie zdradzili tajemnicy fałszowania przez niego monety.

Wszystkie winy, jakiegokolwiek Hrehory popełnił, lub zostały mu przypisane, dadzą się sprowadzić do jednego źródła — dominującej stale nad nim potrzeby pieniędzy. Dla zdobycia ich gotów był użyć każdego środka, w których poszukiwaniu błędził po coraz ciemniejszych bezdrożach. Przyjrzyjmy się więc jego sytuacji majątkowej.

Niepodobna obecnie, z braku źródeł, określić, jak wysokie były dochody Hrehorego w początkach jego samodzielnego życia, a więc przed zubożeniem. Wszelako, orjentując się mniej więcej w sytuacji finansowej ojca², możemy przypuścić, że — niemałe. Bracia Ościkowie stali z pewnością w szeregu pierwszej młodzieży kraju. Świadczą o tem choćby zawierane przez nich małżeństwa. Najstarszy Mikołaj poślubił kniaziównę Hannę Romanównę Lubecką³, Jan — Benignę Radziwiłłównę⁴, Jerzy — po raz pierwszy Morsztynównę, po raz drugi — Morawiankę Magdalenę Bramowską⁵, Hrehory, jak już nadmieniliśmy, kniaziównę Jadwigę Nosiłowską⁶.

Aczkolwiek jeden z sześciu rodzeństwa, i to najmłodszy, otrzymał chyba Hrehory przy podziale ojcowizny taką jej część, że mógł sobie pozwolić na stopę życia wielkopańską, odpowiadającą jego urodzeniu i koligacjom. Z biegiem lat musiały się kurczyć jego majątności — z powodów już nam znanych — skoro w r. 1567 wysłał na popis

¹ Szawelańce — okolica w pow. wilkomierskim, gminy Kowarsk — *Słownik geograficzny*, t. XI, Warszawa 1890, str. 810. ² Zob. wyżej str. 34. ³ S. Uruski, *Rodzina*, t. X III str. 29. ⁴ Tamże. ⁵ *Lament*, str. 6—8; S. Uruski, *Rodzina*, t. XII, str. 29. ⁶ Zob. str. poprzednią. Imię Hrehorowej Ościkowej jest wymienione w Popisie wojska W. Księstwa Lit. w roku 1567, R. I. B. t. XXXIII szp. 500, tudzież w Inwentarzu krajским, A. W. K. t. XIV str. 374 i 377.

wojskowy 12 koni i 6 drabów¹ obok 141 konia i 35 drabów brata Jerzego². Wprawdzie osobno stawia oddział 8 konny i 4 drabów żona Hrehorego³, z którą widocznie już był rozseparowany, a brat występuje razem z Kmicianką i wzbogacony przez małżeństwo z Bramowską⁴—z tem wszyskiem różnica w ich sytuacji majątkowej jest uderzająca. Posiadał wówczas Hrehory część Owanty tudzież dobra Sze-tecznę⁵ i dzierżawił od brata Girtuszki, zaś trzy majątności — Czadosy, Hanuszyszki i Emielniki — miał zastawione⁶. W r. 1580 należał jakoby do niego Kowarsk⁷, będący ongiś własnością brata Mikołaja i zapisany przezeń żonie⁸, która jest w jego posiadaniu jeszcze w r. 1567⁹. Pominąwszy już legat Mikołaja na rzecz żony, pozostała po nim córka Hanna, wydana za Lwa Sanguszkę Koszyrskiego¹⁰. Zapewne więc Hrehory przed swoją śmiercią tylko dzierżawił Kowarsk. Gdy bezdzietny Jerzy uczynił testament na rzecz żony, wszczyna z nią Hrehory proces o spadek, a nie mogąc obalić testamentu, oskarża bratową o otrucie męża. Opinia publiczna, ustosunkowana do Hrehorego, jak na to zasługiwał, przechodzi nad jego oskarżeniem do porządku, — wówczas fałszuje Hrehory dokument, stwierdzający, że brat zadłużył się był u niego na 20000 kop gr.¹¹

Owantę z czterema dworami, licznemi siołami, „z lesy, z bory i z puszciami, z rekami, młynami, stawami, ozery i senozatmi, wyhonami, zastenkami, z łowy zwerynnymi, rybnymi i ptaszymi, z bobrowymi hony” i t. d. otrzymał po niesławnej śmierci Hrehorego Gabrijel Bekiesz, brat Kaspra, za mężne stawanie w wojnach moskiewskich¹².

¹ R. l. B. t. XXXIII szp. 500. ² Tamże szp. 444. ³ Tamże szp. 497. ⁴ Duży nacisk na posag Bramowskiej kładzie autor *Lamentu*, str. 8, zaznaczając, że drugie małżeństwo pomogło Jerzemu w karierze urzędniczej. ⁵ Były to zapewne dobra Szeteksznie w pow. wilkomierskim, par. Świadoście—*Słownik geograficzny*, t. XI str. 911. ⁶ R. l. B. t. XXXIII szp. 500—501. Czadosy i Hanuszyszki (pow. pieniański—zob. J. Jakubowski, *Mapa W. Księstwa Lit. w połowie XVI wieku, I Część północna*, Kraków 1928) dzierżawił od Hrehorego podczaszy lit. (Mikołaj Kiszka—zob. A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. XX), zaś Emielniki trzymał w zastawie namiestnik wil. Stanisław Homszej. ⁷ R. Heidenstein, *De bello Moscovitico*, str. 679, również M. Bielski, *Kronika*, t. III str. 1462 i A. Gwagnin, *Kronika*, str. 171—obaż zresztą, jak widać, za Heidensteinem. ⁸ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 228. ⁹ R. l. B. t. XXXIII szp. 504. Hanna Mikołajowa Ościkowa stawia wówczas konia m. in. z „Kowarna”, jak mylnie odczytują wydawcy, zaznaczając w przypisie swoje wątpliwości, co do litery między r—a. ¹⁰ A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 228 i 296. ¹¹ *Lament*, str. 14—15. ¹² Przywilej króla Stefana Batorego na Owantę, dobra w wilkomierskim leżące, po zdrajcy

W nadaniu królewskim nie zaznacza się, że chodzi tylko o część Owanty, przeciwnie—wygląda na to, iż o całe dominjum. Być może zarządzał nim Hrehory po śmierci Jerzego i stąd mogło zajść nieporozumienie przy sporządzaniu aktu w kancelarii królewskiej. Przemawia za tem przypuszczeniem fakt wyprocesowania po śmierci króla Batorego przez Annę z Ościków Sanguszkową Koszyrską części Owanty od spadkobierców Bekiesza. Zapewne chodziło tu o część, przypadającą bratanicy po śmierci stryja Jerzego. Inne dobra zdrajcy dostały się wojskiemu wileńskiemu Janowi Abramowiczowi — również za zasługi wojenne¹. Posiadał także Hrehory dom w Wilnie na głównej ulicy Wielkiej Zamkowej (dziś Wielka Nr 23).

3. ZDRADA.

Zubożały i zadłużony daremnie rozglądał się Hrehory za żyłą złota, z którejby mógł czerpać dowoli. Gdybyż jaki intratny urząd, jakieś znaczniejsze dochody! Nie widział żadnych szans dla siebie otoczony lekceważeniem wykołajeniec wśród zdrowego moralnie społeczeństwa litewskiego drugiej połowy w. XVI.

Lecz oto nadchodzą wypadki, które odsłaniają przed nim pewne perspektywy.

Śmierć Zygmunta Augusta, a więc bezkrólewie i ważna sprawa obioru nowego monarchy przyczyniły wiele trosk Litwinom. Z niepokojem spoglądano w stronę Moskwy. Żywo były pamiętne niedawne jej sukcesy na Rusi litewskiej. Zwłaszcza bolała utrata Połocka w r. 1563 ze względu na zatamowanie żeglugi na Dźwinie a również z racji niebezpieczeństwa, zagrażającego z połockiej twierdzy Wilnu. Groźnie się przedstawiały dążenia Moskwy do opanowania Inflant, które miały ją zbliżyć do Zachodu i umożliwić okrajenie Litwy od północy. Iwan IV też oceniał moment, jako niezmierzenie dla siebie ważny — zasiadłby chętnie na tronie Rzeczypospolitej, lub co najmniej na tronie W. Księstwa Litewskiego, oddzielonego od Korony Polskiej. Stałby się wtedy bliższym realizacji planów zjednoczenia całej Rusi i stanął mocną nogą nad Bałtykiem — w Inflantach i na Żmudzi.

Hrehorym Ostiku, Gabrijelowi Bekieszowi nadane, roku 1581 dnia 13 februarii w Warszawie na sejmie datowany — wyd. M. Baliński, *Historja m. Wilna*, Wilno 1836, t. II str. 264—269. Oryginał w Wil. Archiwum Miejskiem.

¹ W. Wijuk Kojalowicz, *Herbarz*, str. 78.

Niełatwa atoli była dla cara sprawa zjednania sobie stronników w W. Księstwie. Wprawdzie szlachtę, zwłaszcza ruską, pociągała perspektywa zapewnienia spokoju krajowi ze strony niebezpiecznego sąsiada za cenę oddania mu korony Jagiellonów. Ale decydująca na Litwie opinia senatorów ustosunkowała się nieprzychylnie do kandydatury despotycznego samodzierżcy, krwawo likwidującego wszelkie odruchy śmielszej myśli w swem państwie¹.

Hrehory Ościk wnet ocenił sytuację. Postanowił wykorzystać swe nazwisko dla nawiązania stosunków z carem. Fakt piastowania przez niego urzędu dworzanina hospodarskiego też mógł mieć w tym wypadku pewne znaczenie — wygodnie było Iwanowi zdobyć konfidenta na dworze królewskim.

Niewiadomo, ile Hrehory zyskał na tej transakcji. Bo oczywiście powodowały nim tylko względy na dobry zarobek, gdy wysyłał z listami posłańców do Moskwy. Jeden z nich został jakoby pochwycony w drodze i skazany wyrokiem sądu kapturowego na śmierć — tak przynajmniej informuje autor *Lamentu*², w co jednak niebardzo chce się wierzyć. Bowiem sługa Hrehorego Bartłomiej, który w czasie bezkrólewia dwukrotnie jeździł do cara, zeznaje następnie w procesie swego pana w r. 1580³. Gdyby drugi poniósł by śmierć za przewożenie niedozwolonej korespondencji, nie omieszkanoby o tem wspomnieć na sądzie. Zresztą zasadniczo nawiązanie kontaktu z kandydatem do tronu nie mogło być poczytane Hrehoremu za zbrodnię, co najwyżej — za niewłaściwość, chyba że jego listy zawierały materiały szpiegowski⁴. Toż Olbracht Łaski i Krzysztof Zborowski udają

¹ Źródła: J. C z u b e k (wyd.), *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906, zwłaszcza str. 349—357; S. O r z e l s k i, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro czyli dzieje Polski od r. 1572 do r. 1576*, Petersburg 1856—1858, J. D. S o l i k o w s k i, *Krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta Augusta 1572 r. do r. 1590*, Tłum. W. Syrokomla, Petersburg 1855; R. H e i d e n s t e i n, *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*. Opracowania: A. T r a c z e w s k i j, *Polskoje bezkorol. po prekraszczennii dinastii Jagiellonow*, Moskwa 1869; W. Z a k r z e w s k i, *Po ucieczce Henryka*, Kraków 1878; W. S o b i e s k i, *Trybun ludu szlacheckiego*, Warszawa 1905. ² *Lament* str. 13. ³ R. H e i d e n s t e i n, *De bello Moscovitico*, str. 769. ⁴ Z powodu przejmowania przez kasztelana mińskiego Jana Hlebowicza listów, wysyłanych do cara z Litwy po śmierci Zygmunta Augusta, udziela poseł Andrzej Taranowski w roku 1573 wyjaśnień w Moskwie: „Taki jest w Polsce zwyczaj, że ani Polacy, ani Litwini nie powinni w żaden sposób utrzymywać stosunków z obcemi monarchami, listy zaś te Litwinów zawierały prośby do w.księcia o zajęcie królestwa” — S. O r z e l s k i, op. c. t. I str. 155.

się po ucieczce Henryka na dwór swego kandydata Maksymiljana, gdzie zostają nawet po koronacji Batorego i po śmierci cesarza. Łaski po powrocie do kraju w r. 1578 jest mile przyjęty przez króla, który tylko wyraża żal, że nie wcześniej rozstał się z dworem cesarskim pan wojewoda sieradzki¹, zaś Zborowski dopiero po wojnie moskiewskiej „oddał swe poddaństwo Batoremu”². Inna rzecz, że Hrehory Ościk był w swej akcji osamotniony — nie tak, jak stronnicy Maksymiljana, mający za sobą większość senatu polskiego i litewskiego. Co gorsza — działał wbrew opinii Litwinów, za co mógł być upomniany przez brata wojewodę, któremu miał podobno przyrzec zerwanie stosunków z wrogiem³.

Czy przyrzeczenia dotrzymał? Chyba tak. Zdaje się przemawiać za tem jego w dalszym ciągu zła sytuacja majątkowa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Naszczokin, wysłany do Wilna w czerwcu 1580 r. — pozornie w celu omówienia sprawy wielkiego poselstwa, a właściwie dla kontynuowania gry Moskwy na zwłokę — miał sobie polecone nawiązać zerwaną już nie porozumienia między Iwanem Groźnym a Hrehorym. Bo czemu powoływałby się na stosunki cara z Olbrachtem Łaskim i Krzysztofem Zborowskim, stosunki z przed kilku lat, gdy panowie ci, przebywając na dworze cesarskim, pozwalali sobie na jakieś ciemne zмовy z posłami moskiewskimi⁴. Widocznie wahał się Hrehory z przyjęciem oferty carskiej. Naszczokin mógł go więc zapewniać, że nie będzie osamotniony w akcji przeciw Batoremu, że król jest źle widziany w Koronie, że kandydatura carska ma tam zwolenników w senacie i wśród pierwszych rodzin kraju.

Natomiast nic niewiadomo, by w czasie konferencji Naszczokina z Hrehorym miało paść jakie nazwisko litewskie. Wprawdzie

¹ Müller, *Pamiętniki do panowania Stefana Batorego*, tłum. J. J. L., Poznań 1840, str. 21. ² S. R. P. t. XVIII str. 228. ³ *Lament*, str. 13. ⁴ Sprawa porozumiewania się Olbrachta Łaskiego i Krzysztofa Zborowskiego — podczas ich pobytu na dworze cesarskim — z posłami moskiewskimi podniesiona będzie i dyskutowana na sejmie 1585 r. Wyjaśni się wówczas, że Łaski po powrocie do kraju oddał królowi list, otrzymany swego czasu od cara — S. R. P. t. XVIII str. 105—109. Natomiast nie ustalono, na czem polegały stosunki Zborowskich z carem; Krzysztof — tak samo, jak Łaski — widywał się z posłami moskiewskimi 1576 roku i podobno brał od nich jakieś pieniądze; Samuel również miał otrzymywać podarki z Moskwy — tamże str. 460. Zob. zresztą J. Sutowicz, *Sprawa Zborowskich na sejmie 1585 r.*, Kraków 1875.

opowiadano sobie współcześnie, że spiszek Hrehorego zatoczył szersze kręgi. Ale wersje takie kursowały w Koronie¹, gdzie opinia mogła zostać zdezorientowana wypadkami wileńskimi. Zwłaszcza, że marszałek Andrzej Opaliński, który przywiózł pierwsze wiadomości o zdradzie do Warszawy, wyjechał był z Wilna przed ukończeniem śledztwa, gdy sprawa, jeszcze nie wyjaśniona, mogła być w otoczeniu królewskim różnie komentowana, w szczególności przez Polaków, nie rozeznających się w nastrojach miejscowych. Sfery katolickie dopatrywały się w niej spisku inowierców przeciw katolickiemu monarsze. Na czele spiskowców widziano wojewodę wileńskiego (Mikołaja Radziwiłła, krewnego zdrajcy). Jednym z uczestników miał być wojewoda połocki (Mikołaj Dorohostajski), jakoby też aresztowany². Przytem różnowiercy litewscy — według nuncjusza Caligari — działali w porozumieniu z koronnymi, zarówno Wielko jak Małopolanami. Padły nazwiska Zborowskich — banity Samuela i marszałka nadwornego Andrzeja — którzy śpieszyli na teren wojny ze swemi pocztami, by, jak to wiemy z późniejszych wypadków, dobrze stawać, wraz z bratem kasztelanem gnieźnieńskim Janem, pod rozkazami króla³.

Z tego steku plotek jedną tylko wyławiamy informację: Hrehory był protestantem⁴, jak większość ówczesnych senatorów litewskich, jak spokrewnieni z nim Radziwiłłowie (linji birżańskiej, gdyż

¹ I. A. Caligari, *Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 444, 446 i 466. ² Skądinąd wiadomo, że obaj ci senatorowie usilnie przeciwdziałali zapoczątkowującej się akcji jezuitów na Litwie: Mikołaj Radziwiłł nie chciał, jako kanclerz W. Księstwa Lit., przyłożyć w roku 1579 pieczęci do przywileju Batorego na akademię w Wilnie — J. D. Solikowski, *Krótki pamiętnik rzeczy polskich*, str. 54—55, zaś Mikołaj Dorohostajski przyczyniał wszelkich możliwych kłopotów jezuitom połockim, podburzając przeciw nim mieszczan i szlachtę — S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. I, Lwów 1900, str. 262 i t. IV, Kraków 1905, str. 184, 188—191. ³ *Diarjusz oblężenia i zdobycia Wielizy, Wielkich Łuk i Zawołocia od dnia 1 sierpnia do 25 listopada 1580 roku*, pisany przez Ł. Działyńskiego, A. H. t. XI str. 233, 258—259. Po Janie Zborowskim został również *Diarjusz* zdobycia tych zamków — w liście do brata Piotra, wojewody krakowskiego — tamże str. 189—203. ⁴ Hrehory, jako członek możnowładczego rodu litewskiego, nie mógł być prawosławnym. Nuncjusz Caligari nazywa go i domniemanych współspiskowców heretykami, nie schizmatykami — *Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 444, 465 i 466. Był chyba kalwinem — tak samo, jak zapewne jego brat Jerzy, który w roku 1577 uczestniczył w akcie sprzedaży przez wojewodę wileńskiego Mikołaja Radziwiłła domu t. zw. Hornostajowskiego przy ulicy Wielkiej Zamkowej na zbór kalwinom — A. W. K. t. VIII, Wilno 1875, str. 411.

drugą, ołycko-nieświeską, pozyskał w latach 1573 — 74 dla katolicyzmu Skarga).

Tymczasem w Wilnie decydowały się losy zdrajcy¹. O jego konferencjach z Naszczokinem dowiedział się król od podczaszego koronnego Andrzeja Zebrzydowskiego. Przesłuchany dworzanin Ościka Mirowski, który był rzecz rozgłosił, nie mógł — poza podejrzeniami — powiedzieć nic wyraźnego o stosunkach swego pana z wysłańcem carskim². A że sprawa ze względu na czas wojenny wydawała się szczególnie niebezpieczna i nagła, na naradzie króla z kilkoma najbardziej zaufanymi senatorami padła myśl natychmiastowego aresztowania Ościka. Ujęto go w Trokach, poczem „adducto in marschalci aedibus libera custodia circumdatur”³. Oczywiście nazwano to odpowiadaniem z wolności dla uspokojenia tych, którzyby mogli się dziwić więzieniu szlachcica, nie przekonanego o winie. W Koronie, gdzie poczucie praw obywatelskich było żywsze, opowiadano sobie, że zbrodniarz został przyłapany na uczynku, t. j. że przed aresztowaniem znaleziono jego list do cara (czy może do niego od cara)⁴.

W rzeczywistości dostał się do rąk królewskich nie list, którego poszukiwano, ale inne podejrzone rzeczy, mianowicie blankiety z pod-

¹ Sprawę wykrycia zdrady Ościka, śledztwa i sądu nad nim referuję tutaj głównie według relacji R. Heidensteina, *De bello Moscovitico*, str. 769—770. Wiadomości, czerpane z innych źródeł, opatruję odpowiednimi przypisami. Relacja Heidensteina została uwzględniona w opracowaniach: M. Baliński, *Historja miasta Wilna*, t. II str. 16; J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do roku 1750*, t. I, Wilno 1840, str. 300 (za pośrednictwem Albrechtandiego); J. Renners, *Livländische Historien*, Getynga 1876, str. 380; I. Łappo, *W. Książ. Litowskoje 1569—1571*, t. I, Petersburg 1901, str. 179; W. Nowodworski, *Bor'ba za Liwoniju między Moskwoju a Rieczju Pospolitoju 1579—1582*, Petersburg 1904, str. 132—133. ² O podejrzanych konferencjach swego pana z Naszczokinem opowiedział dworzanin Ościka Mirowski (Mirzejewski, według *Lamentu*, str. 16) Marcinowi Rybińskiemu z chorągwi Zebrzydowskiego, ten zaś doniósł rzecz królowi — R. Heidenstein, *De bello Moscovitico*, str. 769. Rybiński za wykrycie zdrady otrzymał następnie „de gratia s. mtis r.” 25 fl.—*Źródła dziejowe*, t. IX str. 25 B. ³ R. Heidenstein, *De bello Moscovitico*, str. 769. Marszałkiem dwornym był wówczas Albrecht Radziwiłł—A. Boniecki, *Poczet rodów*, str. 277 i XV. Podjął się aresztowania, według Heidensteina, wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł. Natomiast Caligari, w przeświadczeniu o spisku wśród szerszego koła Litwinów, powiada, że uwięził Ościka Polak, koniuszy królewski Kasper Maciejowski — *Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 442. ⁴ I. A. Caligari, *Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 442.

pisami i pieczęciami senatorów, ukryte w mieszkaniu Ościka w Kowarsku, tudzież przyrządy do kowania monety. Przypuszczano, iż — sfalszowane oczywiście — podpisy i pieczęcie miały służyć zdrajcy do wprowadzenia w błąd cara, jakoby występował z ramienia rozgałęzionego spisku, liczącego w swem gronie dostojnych urodzeniem i stanowiskami Litwinów. Ościk jednak wyjaśnił (wobec senatorów wyznaczonych w tym celu przez króla), że fałszował podpisy i pieczęcie do swych procesów sądowych — co istotnie wydaje się prawdopodobne tudzież zgodne z okolicznościami jego życia. Zaprzeczał też, jakoby miał mieć coś wspólnego z wysłańcem carskim poza stosunkami handlowymi, protestował przeciw zamiarowi sądenia go bez pozwu i domagał się odroczenia sprawy do sejmu. Jednocześnie na mękach zeznawał sługa Ościka Bartłomiej, ten sam, który woził swego czasu listy do cara, a obecnie był pomocny przy porozumiewaniu się pana z Naszczokinem.

Wobec przeświadczenia o winie (mimo wahań niektórych senatorów, czy jednak nie należałoby odłożyć sprawy na sejm) zdecydowano, w myśl opinii większości, postawić Ościka niezwłocznie przed sądem królewskim. Zapewne powodowany nadzieją uzyskania lżejszej kary przyznał się teraz nieszczęsny do zdrady — dla pieniędzy, przynaglony ubóstwem i długami.

Nie wiemy, na czem polegały informacje, udzielane przez Ościka Naszczokinowi. Być może tyczyły liczebności i dyzlokacji oddziałów wojskowych litewskich, o ile sam posiadał w tym względzie dokładniejsze wiadomości. Podobno akcja jego była zwrócona głównie przeciw osobie króla: miał donieść, kiedy i gdzie znajdzie się Batory w otoczeniu nielicznej świty, zdążając na punkt zborny swych wojsk. Oczywiście byłoby to równoznaczne z wydaniem króla do rąk cara — żywego lub umarłego, jak referuje Caligari¹. Heidenstein twierdzi natomiast, że Hrehory obiecał carowi sam zabić króla przy pierwszej sposobności².

Jakiegokolwiek dawał informacje — błahe czy ważne, kłamliwe czy prawdziwe — jego zdrada nie ulegała żadnej wątpliwości. Według artykułu trzeciego rozdziału pierwszego II Statutu, jako winien *criminis laesae maiestatis*, zasługiwał na utratę czci, mienia i gardła. Artykuł trzeci tegoż rozdziału za podrabianie dokumentów również

¹ I. A. Caligari, *Epistolae*, M. P. V. t IV str. 442. ² R. Heidenstein, *De bello Moscovitico*, str. 770.

domagał się gardła. Tak samo artykuł trzynasty za fałszowanie monety. Atoli nie gdzieindziej powinien być sądzony przez hospodara z panami radami, jak tylko na sejmie walnym w granicach W. Księstwa—według artykułu czwartego rozdziału pierwszego tegoż Statutu.

Skład sądu nie przedstawiał nic do zarzucenia. Wszelako ze względów formalnych należy mu odmówić kompetencji. Był wprawdzie sądem króla i panów rady, ale nie sejmowym. Zdrada, dokonana w czasie wojennym, gdy ważyły się poniekąd losy państwa, gdy wysiłek i ofiarność narodu osiągnęły najwyższy poziom — szczególnie oburzała. Należało ją zlikwidować energicznie i zdecydowanie, zwłaszcza dla zastraszenia ewentualnych współspiskowców, aczkolwiek śledztwo ich nie wykazało¹.

Racje te tłumaczą w pewnym stopniu króla i senatorów, którzy w sprawie z Ościkiem, powodowani względem na dobro ogólne, złamali prawo. Bowiem wyrok zapadł i został niezwłocznie wykonany². Należy pamiętać, że rzecz miała miejsce na Litwie, gdzie majestat monarszy cieszył się większem poważaniem niż w Koronie, gdzie żyły jeszcze tradycje sejmu sądowego, składanego przez króla i radę (a zniesionego w r. 1566 naskutek wyłączenia z II Statutu). To też nikt nie dziwił się sądowi nad Ościkiem, nikt nie kwestjonował prawomocności wyroku. Na sejmie 1581 r. syn Hrehorego Jan — ostatni z rodu — wnosi prośbę o przywrócenie go do czci, gdyż wychowywany zdala od ojca nie mógł brać udziału w jego machinacjach,

¹ Oczywiście nie można było brać pod uwagę zeznań Ościka, dotyczących Olbrachta Łaskiego i Krzysztofa Zborowskiego, chociaż, jeżeli chodzi o tego ostatniego, na sejmie 1585 roku będzie się powoływać instygator na „testament” zdrajcy litewskiego, który jakoby miał świadczyć przeciw Polakowi — S. R. P. t. XVIII str. 106, 190, 296 i 445. Wszelako król mógł podejrzewać, że Ościk nie był w swych knowaniach przeciw niemu osamotniony. To też, gdy w kilka miesięcy potem—22 września pojmano pod Toropcem Naszczokina, król mu się bardzo ucieszył, bowiem „dowiedział się, kto był w radzie z Ościkiem”—A. H. t. XI str. 259.

² Autor *Lamentu* podaje jako datę dzienną skazania Ościka 15 czerwca (karta tytułowa), zaś Strykowski 18 czerwca z zaznaczeniem, że było to w sobotę—*Kronika*, t. II str. 432. Ze względu na bliższe określenie przyjmuję datę Strykowskiego, zwłaszcza że 15 czerwca w *Lamencie* może się odnosić do wyroku (skazania), a nie egzekucji. Wraz z Ościkiem poniósł śmierć Żyd, który fałszował pieczęcie i pieniądze, jak donosi Heidenstein, zaś sługom, Mirowskiemu i Bartłomiejowi, za przyznanie się do winy i za pomoc w wykryciu zdrady darowano życie; inaczej Caligari (*Epistolae*, M. P. V. t. IV str. 446).

wnosi prośbę z a s o b ą, nie upominając się o pogwałcone prawo ojca¹.

Diarjusz sejmu z roku 1585 przechował mowę wojewody wil. Krzysztofa Radziwiłła z powodu dyskutowania winy Krzysztofa i Andrzeja Zborowskich. Radziwiłł ubolewa, że król, doznawszy obrazy majestatu, z trudem dochodzi swej krzywdy od Polaków, którzy przecież „zawsze dawali dank ten, że wiernemi, szczeremi bywali panom swym, zawsze kładli też, że bywali często najdowani na nasz naród litewski w zdradzie”, a przecież Litwini przy rozważaniu swego czasu sprawy Ościka „prędko się zgodzili, aby był karan”². Zdanie ostatnie świadczy, że najzupełniej uporali się już Litwini z wątpliwościami co do kompetencji sądu nad Ościkiem, co więcej — podkreślali stronę dodatnią tego sądu: natychmiastowe unieszkodliwienie zdrajcy.

* * *

Sprawa Hrehorego Ościka, nie mająca podkładu w społeczeństwie, ani głębszego uzasadnienia psychologicznego poza pobudkami materjalnemi, zajmuje osobną rubrykę w historii zdrad Litwinów na rzecz Moskwy.

Malkontenci, jakich kiedykolwiek Litwa posiadała, usiłowali zwykle nawiązywać swoje osobiste interesy do ogólnych, a przynajmniej skupiać wokół siebie liczniejsze grono niezadowolonych z takich samych racyj, lub dążących do wspólnego celu — zmiany osób, czy systemu. Dla swoich porachunków z hospodarem potrafili wykorzystywać konflikty zewnętrzne, zwłaszcza odkąd na Wschodzie zaczyna wyrastać potęga, ustosunkowująca się zasadniczo wrogo do Litwy ze względu na jej zdobycze ruskie. Już w. książę Jawnuta Giedyminowicz, pozbawiony tronu naskutek zamachu stanu Olgerda i Kiejstuta w r. 1345, spiskuje z Moskwą, szukając u niej poparcia przeciw braciom. Rok 1379 staje się pamiętny przez fakt buntu kresowych kniaziów dzielnicowych, działających w imię separatyzmu lokalnego.

¹ Prośbę Jana Ościka rozpatrzył sejm przychylnie — *Volumina legum*, t. II, Petersburg 1859, str. 212. Majętności ojcowskich mu nie zwrócono. Miał wprawdzie wioski w wilkomierskim powiecie — A. W. K. t. XXXII str. 463—471, ale mógł je otrzymać w jakimś spadku rodzinnym. Jadwiga Nosiłowska zapisuje synowi roku 1590 w pow. mińskim dobra Krajskie, złożone z dworu, miasteczka i trzech siół — A. W. K. t. XIV str. 373—377. ² S. R. P. t. XVIII str. 183 tekst Pl.

Szereg malkontentów tego typu, otwarty przez Andrzeja połockiego i Dymitra brańskiego, zamykają dopiero w r. 1480 epigoni ustroju dzielnicowego, na których czele stoi książę Michał Olelkowicz, zmierzający do odzyskania ojcowizny kijowskiej, a w razie powodzenia akcji — do osiągnięcia tronu litewskiego, jako należnego raczej linii Olgierda, której był przedstawicielem, niż młodszej, jagiellońskiej¹. Chwiejne pod względem politycznym stanowisko siewierskich książąt służebnych, stale lawirujących między W. Księstwem Litewskim a Moskwą w zależności od koniunktur chwili — aż do ostatecznego odpadnięcia ich do Moskwy w pierwszej ćwierci w. XVI — ma uzasadnienie we wzrastającej wciąż agresywności Moskwy, a niedość silnem ubezpieczeniu granic ze strony Litwy².

W miarę dokonywującej się polityczno-ustrojowej a również kulturalnej konsolidacji — zdrady na Litwie zdarzają się coraz rzadziej. Wytwarza się wspólny front stanów litewskich przeciw despotycznej monarchii moskiewskiej, zwłaszcza odkąd oba państwa wchodziły w okres otwartej walki w początkach w. XVI. Na miejsce dawnego zdrajcy, uzasadniającego swoje stanowisko pobudkami natury politycznej, pojawia się typ niższego gatunku, powodowany racjami całkiem osobistymi — zranionej ambicji własnej i w związku z tem potrzeby zemsty. Zdrajcą takim będzie książę Michał Gliński, główny sprawca wyniesienia 20 października 1506 r. królewicza Zygmunta na dziedziczny tron litewski. Wobec chłodnego następnego, a nawet niechętnego ustosunkowania się doń króla, wymierzywszy sobie sam sprawiedliwość w zatargu z rywalem do łaski królewskiej Janem Zabrzezińskim, nawiązuje Gliński porozumienie z Wasylem Iwanowiczem³. Wykazują z nim pewne pokrewieństwo duchowe Zborowscy, zwłaszcza Piotr i Andrzej, równie ambitni, zawiedzeni na swym kandydacie Batorym, jak Gliński zawiódł się na Zygmuncie I. Zborowscy powodują się w swem postępowaniu uczuciem zawiści i nienawiści ku Zamoyskiemu, jak Gliński ku Zabrzezińskiemu. Analogie wkroczyły w tym wypadku na teren Korony ze względu na pewien związek sprawy Ościka z późniejszą o pięć lat sprawą Zborowskich, w której spiskowiec litewski powoływany był z za grobu na świadka

¹ F. Papée, *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich*, Kraków 1901, t. I str. 67—82. O. Halecki, op. c. t. I str. 425—428. ² F. Papée, op. c. str. 132—150. O. Halecki, op. c. t. I str. 476—482. ³ L. Finkel, op. c. str. 79—116, 170—186, 219—228. O. Halecki, op. c. t. II str. 40—74.

przeciw spiskowcom polskim. W Litwie najbliższym Glińskiemu będzie Janusz Radziwiłł, zdradzający w r. 1655 na rzecz Szwecji¹.

Wielcy książęta, walczący o utraconą władzę, kniaziowie dzielnicowi—o terytorja, możnowładcy—o stanowiska i zaszczyty, posiadali idee lub tylko ambicje, które znajdowały oddźwięk w szerszych albo węższych kręgach społeczeństwa, co właśnie czyniło bunt niebezpiecznymi dla państwa, tem bardziej wówczas, gdy z konfliktu wewnętrznego sąsiada usiłuje korzystać stale sprzyjająca malkontentom litewskim Moskwa. Tylko ten moment — porozumienia z Moskwą — łączy w bardzo luźnym stopniu Hrehorego z innymi litewskimi spiskowcami. Natomiast dzielą ich pobudki. Hrehory Ościk, nawiązujący w czasie wojennym dla racji wyłącznie materialnych stosunki z wrogiem, nie mający pod tym względem poprzedników w historii swego kraju, znajdzie następcę dopiero po upływie 80 lat—i to w pokrewnym rodzie Radziwiłłów. Bogusław, przyjęty do łaski królewskiej po niedawnej zdradzie na rzecz Szwecji, porozumiewa się w maju 1660 r. z wodzem moskiewskim na Litwie—Chowańskim, posyłając mu wiadomości o wypadkach w Polsce i zapewniając o przychylności dla cara², oczywiście w celu zaasekurowania swych dóbr na wypadek, gdyby miały zostać pod władzą Moskwy. Car bierze tak poważnie oświadczenia zdrajcy, że w czasie defenzywy swych wojsk 1661 r. usilnie stara się odszukać wśród wodzów polskich — Radziwiłła w celu wznowienia z nim stosunków³, nie podejrzewając, że już ostatecznie zerwał je bieg wydarzeń wojennych, pomyślny dla Rzeczypospolitej.

¹ L. Kubala, *Wojna moskiewska roku 1654—1655*, Szkice historyczne, t. III, Warszawa 1910, str. 239—291. ² A. M. G., t. III, Petersburg 1901, str. 79.

³ Tamże str. 186.

HELENA WOŁCZACKA

RZEMIOSŁO SZKLARSKIE W WILNIE DO KOŃCA XVIII WIEKU

1. RZEMIOSŁO SZKLARSKIE W WILNIE PRZED ZAŁOŻENIEM CECHU.

Kiedy pojawili się pierwsi szklarze w Wilnie, trudno określić z powodu braku danych źródłowych. Jedno tylko można twierdzić z pewnością, że szklarstwo rozwinęło się tu o wiele później nietylko w porównaniu z Koroną, lecz i z najniezbędniejszymi rzemiosłami w samym mieście.

Panowanie Jagiellonów pod każdym względem dodatnio wpłynęło na rozwój stolicy, szczególnie pomyślni były czasy Zygmunta Augusta. Przykład rezydującego w Wilnie, a nawskróś przenikniętego kulturą zachodnią króla oddziaływał na wszystkie warstwy ludności. Stopa życiowa się podnosi, zjawiają się nowe potrzeby i wymagania, co musiało się niewątpliwie odbić na stanie rzemiosł. Z drugiej strony ożywienie rzemiosła nastąpiło wskutek przybycia wielkiej ilości rzemieślników, których król sprowadza przeważnie z Krakowa dla potrzeb swego dworu. Dawało to możliwość zapoznania się z nieznanymi w Wilnie rodzajami rzemiosła, jak również z doskonalszą jego techniką i organizacją.

Wśród rzemieślników, sprowadzonych przez Zygmunta Augusta, znajdują się także szklarze¹, wprawiający prawdopodobnie na zamku szyby szklane, nabywane za pośrednictwem kupców wileńskich².

Wogóle około połowy XVI w. daje się w Wilnie zauważyć rozwój przemysłu szklarskiego oraz handlu szkłem. W 1547 r. dworzanin królewski Marcin Palecki otrzymuje od króla przywilej na wybudowanie huty szklanej pod Wilnem oraz monopol na sprzedaż wszelkiego szkła przywożonego do Wilna—to zn. naczyń i zwykłego szkła okiennego—z wyjątkiem weneckiego. Z przywileju³ tego wynika, że w połowie XVI w. w Wilnie było już znaczne zapotrzebowanie na szkło okienne, co się łączy ze stosowaniem na szerszą skalę szklanych

¹ J. Kolankowski, *Zygmunt August wielki książę Litwy do 1548 roku*, Lwów 1913, str. 330. ² Tamże str. 232 przypis 1. ³ *Opisanje rukopisnago otdielenija Wilenskoj Publicznoj Bibljoteki*, Wilno 1898, wypusk III str. 60 (przywilej nadany Paleckiemu).

szyb w domach mieszczan wileńskich w tym czasie. W drugiej połowie XVI w. szklane szyby są rzeczą zwyczajną również w domach szlachty litewskiej¹.

Równolegle z rozpowszechnieniem się szklanych szyb w oknach musieli się zjawiać rzemieślnicy, trudniący się ich wprawianiem. Należy wątpić, by szklarze Zygmunta Augusta byli wogóle pierwszymi szklarzami w Wilnie. Rzemieślnicy tego rodzaju oddawna pracowali przy budowie pałaców, kościołów i t. p.; około połowy XVI w. musieli również obsługiwać potrzeby ludności wileńskiej. Fakt sprowadzania szklarzy przez Zygmunta Augusta dowodzi tylko, że w Wilnie była ich niedostateczna ilość, lub też byli za mało wydoskonaleni.

W związku z rozwojem przemysłu i handlu szkłem w Wilnie zjawia się nazwa ulicy Szklanej. Ulica ta jest umieszczona na planie Brauna z XVI w., lecz bez podania nazwy². Berszadskij jednak zaznacza, że w początkach w. XVI dzisiejsza ulica Szklana nazywała się Woskresieńską³, oczywiście od nieistniejącej dziś cerkwi Woskresieńskiej, położonej na rogu dzisiejszych ulic Szklanej i Wielkiej. Dopiero w źródłach z wieku XVII spotykamy się z nazwą ulicy Szklanej, uchodzącej w tym czasie za jedną z ważniejszych arterij komunikacyjnych w Wilnie⁴. Dziś jest to mała uliczka, położona w dzielnicy żydowskiej; możliwe, że otrzymała nazwę od rzemieślników czy kupców Żydów, trudniących się szklarstwem i tam mieszkających, są bowiem ślady, że kiedy około 1633 r. ściśle określono dzielnicę przeznaczoną dla Żydów, mieszkali oni również przy ulicy Szklanej, znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie, jakkolwiek poza obrębem ghetta⁵.

¹ Akty Wilenskoj Archeograficznej Komisii (A. W. K.) t. XIV, Wilno 1887, str. 157, 186, 194, 200—201, 228, 247—248, 258—259, 273, 277, 297—298, 355—356, 360—361, 378, 400—401, 436—438, 479—480, 499, 508, 552, 555, 567—568, 575, 580—583, 588, 593, 599—600, 607, 629 (inwentarze majątków z lat: 1571, 1576, 1579, 1580, 1581, 1582, 1583, 1584, 1585, 1590, 1591, 1592, 1594, 1597, 1599).

² A. W. K. t. XX, Wilno 1893. Kopja planu Brauna. ³ Berszadskij, *Istorija wilenskoj jewrejskoj obščiny 1593—1649*, Woschod 1886, X str. 130. ⁴ A. W. K. t. XX str. 259 — akt lustracji cerkiewnych cmentarzy. Archiwum Akt Dawnych (A. A. D.) w Wilnie ks. 5268 k. 16 — instrukcja na sejm koronacyjny w 1669 r. Kraszewski, powołując się na przywilej brukowy z 1630 r., wymienia ul. Szklaną pomiędzy „pierwszemi ulicami Wilna w tym czasie“, *Wilno od początków jego do r. 1750*, t. III, Wilno 1841, str. 323. ⁵ Około 1643 r. mieszczanie wileńscy zanoszą skargę na Żydów, między innymi zarzucając im, że mieszkają przy ul. Szklanej — Berszadskij, op. c., Woschod 1887, VI str. 64—67.

Czy nie prawdopodobniejsze będzie jednak inne tłumaczenie genezy tej nazwy? Oto w roku 1619 obok cerkwi Woskresieńskiej znajdowała się kamienica Paleckich¹. Jeśli w domu tym mieściły się składy szkła, jak należy przypuszczać w związku z handlem, którym się zajmował Palecki, mogło to wpłynąć na zmianę nazwy ulicy z Woskresieńskiej na Szklaną. Bez względu jednak na to, jaka jest historia tej nazwy, należy stwierdzić, że w pierwszej połowie XVII w. prócz chrześcijan uprawiali w Wilnie rzemiosło szklarskie i Żydzi.

O normalnym rozwoju ludności żydowskiej w Wilnie można mówić dopiero od nadania przywileju przez Zygmunta III, który w 1593 r. zezwala Żydom na wynajmowanie i kupowanie domów od szlachty, zajmowanie się handlem i odprawianie nabożeństw, później zaś pomiędzy 1593 — 1633 daje im przywilej na wybudowanie synagogi i cmentarza². Od tego czasu Żydzi uzyskują coraz większe znaczenie w życiu ekonomicznym miasta, tak że w 1633 r. zaszła potrzeba zakreslenia ściślejszych ram dla przedsiębiorczego żywiołu.

Przywilej Władysława IV z 1633 r. określał wszelkie prawa Żydów, zaczynając od wyznaczenia dzielnicy żydowskiej, a kończąc na artykułach handlu, dozwolonego Żydom³. W stosunku do praw, jakie Żydzi uzyskali poprzednio, przywilej ten przynosił formalnie rozszerzenie uprawnień ludności żydowskiej, faktycznie zaś przypieczętowywał dokonane przez Żydów zdobycze i stwarzał granice dla ich działalności na przyszłość. Między innymi w 1633 roku Żydzi uzyskali zezwolenie na zajmowanie się rzemiosłami, niezorganizowanymi wówczas w cechy: kuśnierstwem, szmuklerstwem i szklarstwem⁴.

Pierwsi przebywający chwilowo lub osiedlający się w Wilnie Żydzi byli kupcami, z czasem zaczęli pracować w rzemiośle⁵, przytem

¹ A. W. K. t. XX str. 259—akt lustracji cerkiewnych cmentarzy. ² Berszadskij, op. c., *Woschod* 1887, III str. 81 — 85. ³ Dubiński, *Zbiór praw i przywilejów miastu stołecznemu W. Ks. L. Wilnowi nadanych*, Wilno 1788, str. 196—200—ordynacja Władysława IV pomiędzy kupcami i Żydami wileńskimi.

⁴ Tamże str. 199. ⁵ Przywilej Zygmunta I z 1527 roku zabrania Żydom w Wilnie mieszkać i handlować — Berszadskij, op. c., *Woschod* 1886, t. X str. 129. Przywilej Zygmunta III z 1593 roku mówi o zajmowaniu się handlem, natomiast nie wspomina o rzemiośle. W 1632 roku Zygmunt III w „liście upominalnym” do magistratu wileńskiego przestrzega, aby nie przeszkadzano Żydom zajmować się między innymi i rzemiosłami — Berszadskij, op. c., *Woschod* 1887, III str. 88 przypis.

zwykle szukali rzemiosł, nie wymagających wielkiego wysiłku fizycznego, ani kosztownych warsztatów. Szklarstwo zaś, polegające na wprawianiu szyb w oknach, odpowiadało tym warunkom¹, to też było prawdopodobnie jednym z pierwszych rzemiosł w Wilnie, które Żydzi starali się ująć w swoje ręce. Okolicznością sprzyjającą był fakt, że w pierwszej połowie XVII w. Wilno nie posiadało szklarzskiego cechu, cechy zaś były największą przeszkodą do trudnienia się rzemiosłem osobom, nie należącym do organizacji miejskiej, m. in. Żydom.

Jak zaznaczyłam, przywilej Władysława IV jedynie zalegalizował stan faktyczny, Żydzi więc musieli się zajmować szklarstwem przedtem, nim zdołali uzyskać podstawę prawną. Rzemiosła tego nie pozwolili sobie następnie wydrzeć, pomimo walki, jaką rozpoczął z nimi cech szklarzy od chwili zorganizowania się w drugiej połowie XVII w. I do dzisiejszych czasów szklarstwo wileńskie znajduje się przeważnie w ręku Żydów. Jednak około połowy XVII w. prócz Żydów Wilno musiało posiadać i szklarzy chrześcijan, trudniących się wprawianiem szyb, jak o tem świadczą wzmianki w ustawie cechowej.

2. HISTORIA CECHU SZKLARZY W WILNIE.

Wyniszczenie gospodarcze całego kraju, jako skutek wojen, toczących się na ziemiach polskich za panowania Jana Kazimierza, dotknęło w pierwszym rzędzie miasta, przyspieszając ich upadek, do jakiego doszły w połowie XVIII w. Dla Wilna wstrząsem, którego ślady przez dłuższy czas dawały się odczuwać, był najazd moskiewski 1655—1661 roku. Kilkuletni pobyt wojsk moskiewskich był jednym szeregiem klęsk, które w rezultacie doprowadziły do ruiny rozwijające się dotąd pomyślnie miasto. Między innemi okres ten był zły dla rzemiosł, szczególnie w dziedzinie życia organizacyjnego. Dopiero po ustąpieniu wojsk nieprzyjacielskich, gdy życie w mieście powoli zaczęło wracać do normalnego stanu, cechy, które zupełnie zanikły w okresie klęsk, rozpoczęły na nowo swą działalność. Jednocześnie zaś z odnawiającemi się cechami zawiązują się nowe organizacje — wśród nich cech szklarzy.

¹ Również w Przemyślu w 1542 roku był szklarz Żyd — Schorr, *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII w.*, Lwów 1903, str. 4. We Lwowie nawet w końcu XV w. są Żydzi szklarze — Schipper, *Studja nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, Lwów 1911, str. 255.

Statut cechu został zatwierdzony przez radę miejską 3 grudnia 1663 r.¹ Ponieważ cechy, wznawiając ustawy, zaznaczają to zwykle w nowych statutach², statut zaś szklarski nie zawiera żadnej wzmianki w tej sprawie — przemawia to za tem, że przed r. 1663 szklarze nie mieli pisanego, a przynajmniej zatwierdzonego przez władze miejskie statutu. Należy przyjąć, że dopiero od tej daty cech szklarski rozpoczął swe istnienie. Nie wyklucza to jeszcze możliwości, że przed zorganizowaniem się w cech szklarze już tworzyli pewien związek, jak to można wnioskować na podstawie pewnych wzmianek w statucie 1663 r. Mianowicie, wspomina się tam o istnieniu w Wilnie szklarzy partaczy, czyli rzemieślników, trudniących się rzemiosłem szklarskiem poza cechem³. Tymczasem w chwili powstawania cechu nie można właściwie mówić o istnieniu partaczy, chyba że rozumiano przez to szklarzy, nie biorących udziału w organizowaniu cechu. Bądź co bądź nie jest wykluczone, że szklarze przed utworzeniem cechu już byli w pewien sposób zorganizowani. Na poparcie tego ostatniego przypuszczenia mamy następującą wzmiankę: omawiając obowiązki kościelne⁴, statut zaznacza, że one „na przywileju kościelnym są opisane”, czyli o umowie z kościołem bernardyńskim, gdzie szklarze mieli swój ołtarz⁵, mówi się jako o rzeczy już dokonanej w chwili układania statutu. Widocznie więc i przed założeniem cechu szklarze posiadali organizację, prawdopodobnie bractwo religijne.

Łącząc się w cech, rzemieślnicy często starali się o zatwierdzenie swych ustaw przez króla. Szklarze w statucie cechowym parokrotnie powołują się na przywilej „jego królewskiej mości”⁶, nie mówią jednak wyraźnie, czy chodzi o przywilej specjalnie im przez króla nadany, czy też o przywileje ogólne, stosujące się do wszyst-

¹ A. W. K. t. X, Wilno 1879, str. 36—48 — statut szklarzy wil. ² Np. introligatorzy—R o d k i e w i c z ó w n a, *Cech introligatorski w Wilnie*, Wilno 1929, str. 7; iglarze i blacharze—A. W. K. t. X str. 33 (statut iglarzy i blacharzy wil.); mularze towarzysze — tamże str. 98 (statut org. czel. mularsk.); magiernicy — tamże str. 88 (statut magierników, pończoszników, sukienników i kiecarzy). ³ „A iż się barzo wiele partaczów tego rzemiosła szklarskiego najduje...” — tamże, str. 44, art. 23—statut szklarzy wil. ⁴ Dawne cechy obejmowały całokształt życia swoich członków, a więc i obowiązki religijne są ujęte w przepisy. ⁵ Również o ołtarzu cechowym w ten sposób się mówi: szklarze „swoją ołtarz mają” — A. W. K. t. X str. 38, art. 3—statut cechu szklarzy wil. ⁶ Tamże str. 40, art. 5; str. 44, art. 23; str. 47, art. 47—statut szklarzy wil.

kich cechów, jak np. przywilej Zygmunta Augusta z 1552 r.¹, lub Władysława IV z 1633 r.²

Dzieje cechu szklarskiego rozpadają się na dwa okresy: okres pierwszy trwa od chwili założenia cechu do początków XVIII w., okres drugi rozpoczyna się przed rokiem 1742 i trwa do końca XVIII w. Prawdopodobnie przez cały czas swego istnienia cech szklarski pozostaje w łączności ze stolarskim, jednak na różny sposób w każdym okresie. Przy łączeniu się z sobą rozmaitych cechów można rozróżnić kilka sposobów ustalania wzajemnego stosunku: 1. cechy stanowią odrębne organizacje, łączące się tylko dla wydatków na wspólny ołtarz cechowy; 2. zachowując pewną odrębność wewnątrz wspólnego cechu, poszczególne części składowe stanowią jeden organizm, rządzą się jednym statutem, wspólnie wybierają starszych, reprezentujących różne rzemiosła³; 3. w zbiorowym cechu przeważa liczbowo jedna z części składowych—inne z powodu małej ilości członków nie mogą mieć znaczenia w samorządzie cechowym, więc starsi są przedstawicielami najliczniejszej grupy⁴.

W I okresie swego istnienia szklarze stanowią samodzielną organizację, utrzymują własny statut i zarząd i łączą się ze stolarzami tylko w sprawie wspólnego ołtarza⁵. W okresie II właściwie należy mówić nie o cechu szklarskim, lecz o szklarzach, przyłączonych do cechu stolarzy i nie mających samodzielnego znaczenia w życiu organizacji.

Nie znamy liczby szklarzy, należących do cechu w chwili jego założenia. We wstępie do statutu wymienia się dwóch tylko starszych, obranych w 1663 r., pozatem ogólnikowo mówi się o wielu starszych i młodszych braciach, należących do cechu⁶. Nie można jednak tej wzmianki brać dosłownie. Jest to szablonowa formułka. Przeciwnie, cech szklarzy w tym czasie nie był liczny. Dowodzi tego ilość starszych rocznych — cechy liczne miały zwykle więcej, niż dwóch star-

¹ A. W. K. t. X str. 221. ² Zob. wyżej, str. 54. ³ W ten sposób łączą się cechy: magierników, pończoszników, sukienników i kiecarzy — A. W. K. t. X str. 89, art. 3—ustawa magierników, pończoszników, sukienników i kiecarzy. ⁴ Oczywiście, zasadę tę nie zawsze przeprowadzano w całej czystości. W zbiorowym cechu stolarskim snyderze i tokarze biorą udział w samorządzie. Szklarze i organmajstrowie nie mają znaczenia pod tym względem. ⁵ Posiadanie ołtarza pociągało znaczne koszty, to też mniej liczne cechy zwykle się łączą dla wspólnych wydatków na ołtarz. ⁶ „...complurimorum seniorum ac iuniorum fratrum et magistrorum”—A. W. K. t. X str. 37—statut szklarzy wil.

szych¹, a przede wszystkim świadczy o tem wzmianka w ustawie, przewidująca małą liczbę czeladników, obecnych przy wyzwalaniu ucznia: „a jeżeli ich mały komput byłby, i we dwóch mogą takową uczciwość trzeciemu nowemu towarzyszowi wyrządzić”². Trudno przypuszczać, by liczny cech przewidywał tak małą liczbę towarzyszy, zwłaszcza że cechy raczej posiadały zbytek czeladzi, niż brak. Jak się przedstawia liczebność cechu w końcu XVII i początkach XVIII w., nie można określić nawet w przybliżeniu, gdyż prócz statutu i dwóch wzmianek o zaprzysiężeniu starszych rocznych, pozwalających stwierdzić, że do 1716 r. cech istnieje³, nie posiadamy żadnych źródeł do jego dziejów w tym czasie. Źródła zaś z ostatnich trzech ćwierci XVIII w. świadczą, że w tym okresie można mówić jedynie o szczątkach cechu, jak to już poprzednio zaznaczyłam.

Zwraca uwagę fakt, że w rejestrach składanek gromnicznych z 1722⁴ i 1725 r.⁵ nie znajdujemy wcale szklarzy chrześcijan, rejestra zaś składankowe są źródłem bardzo dokładnem. Jest to dowodem, że w tym czasie cech szklarski już nie istnieje, chociaż w spisach cechów jeszcze się o nim nie zapomina. Mianowicie, znajdujemy o nim wzmiankę w spisach z 1723 i 1733 r.⁶ Natomiast w spisie starszych, przysięgających magistratowi w 1731 r., niema wogóle wzmianki o szklarzach⁷. W podobnym spisie z 1732 r. wymienia się szklarzy z uwagą: „non sunt”⁸. Dopiero w rejestrach składankowych, których większa ilość dochowała się, zaczynając od 1742 r.⁹, spotykamy

¹ Np. czapecznicy, rybacy, kuśnierze i mularze mają po 4 starszych—A. W. K. t. X str. 25, art. 1; str. 55, art. 1; str. 81, art. 3; str. 215, art. 1—ustawy cechów czapeczników, kuśnierzy, rybaków i mularzy. Cech szewców wybiera 6 starszych, ograniczając ilość majstrów do 140. Tamże str. 209 i 211—ustawa szewców wil.

² Tamże str. 45, art. 33 — statut szklarzy wil. ³ A. A. D. w Wilnie, ks. 5268 k. 112—spis starszych cechowych, składających prawdopodobnie przysięgę magistratowi; bez tytułu i daty — zapewne bruljon, przypuszczalnie z końca XVII wieku, bo kartka się znajduje między dokumentami z 1677 i 1688 roku, stanowiąc z niemi jedną całość. Tamże ks. 5214, Księga protokółów sądowych k. 35 — zaprzysiężenie starszych cechowych na rok 1717 z 30 grudnia 1716 roku — wymieniono cech szklarzy bez nazwisk starszych, przytem uwaga trudna do odczytania: przypomina się, by pod karą złożono przysięgę w najbliższą sobotę. Niewiadomo więc, czy szklarze obrali starszych na 1717 rok. ⁴ Arch. Miejskie w Wilnie, ks. 67—regestr składanki gromnicznej. ⁵ Tamże ks. 76—regest składanki gromnicznej. ⁶ A. A. D. w Wilnie, ks. 5216 k. 2 i ks. 5219 k. 198 — spisy cechów. ⁷ Tamże ks. 5219 k. 117—spis starszych. ⁸ Tamże k. 154—spis starszych. ⁹ Mianowicie z lat 1742—1745, 1748—1750, 1752—1754, 1759—1760, 1763—1765, 1787 i 1789.

znowu szklarzy — w okresie od 1742 do 1789 r. znajdujemy trzech, ewentualnie czterech, przyłączonych do zbiorowego cechu stolarskiego: od 1742 do 1748 roku spotykamy tylko jednego — Jana Fillera¹, od 1749 roku należy jeszcze jeden — Jan Hendrych Hintz z Królewca, który przyjmuje prawo miejskie 30 grudnia 1748 r.², od 1759 r. znowu mamy tylko jednego szklarza, gdyż Filler po raz ostatni występuje w 1754 r.³, Hintz zaś figuruje w rejestrach do swej śmierci w r. 1764⁴. Od tego roku do cechu należy wdowa Hintzowa, niewiadomo jednak, jak długo, bo po 1765 r. (kiedy jeszcze opłaca składankę⁵) następuje przerwa w rejestrach. Wreszcie w 1787 r. spotykamy ostatniego, znanego nam z tego okresu, szklarza Łukasza⁶. Jest to prawdopodobnie Godfryd Łukasz, szklarz z Gdańska, który w 1785 r. przyjął wil. prawo miejskie⁷. Nie można wprawdzie ręczyć, że te dane są wyczerpujące, gdyż do cechu mogli należeć inni jeszcze szklarze w latach, z których brakuje rejestrów⁸, niewątpliwie jednak rzemiosło to było zawsze nieliczne. Wskutek braku rejestrów składankowych nie można też określić, kiedy przyłączono szklarzy do zbiorowego cechu.

Główną składową częścią zbiorowego cechu, do którego przyłączono szklarzy, są stolarze; pozatem należą doń jeszcze snycerze,

¹ Arch. Miejskie w Wilnie, ks. 136, 137, 140, 160 — rejestra składnikowe z lat: 1742, 1743, 1748. Archiwum Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie (Arch. S. K. P. w Wilnie), ks. 13—rejestr składanki z roku 1745. Nie znajdujemy go w rejestrach z 1744 r. ² A. A. D. w Wilnie, ks. 5129 k. 1350. ³ Od 1749 roku spotykamy go w rejestrach skład. z lat: 1749, 1750, 1752, 1753 i 1754; przytem w rejestrach z lat: 1750, 1752 i 1753 przy nazwisku Fillera uwaga — vacat, Arch. M. w Wilnie, ks. 166, 173, 174, 180, 186, 191 — rejestra składankowe. ⁴ Tamże ks. 166, 173, 174, 180, 186, 191, 210, 216, 229 — rejestra składankowe z lat: 1749, 1750, 1752, 1753, 1754, 1759, 1760, 1764. ⁵ Tamże ks. 229, 232—rejestra składankowe z lat: 1764 i 1765. ⁶ Arch. S. K. P. w Wilnie, ks. 25—składanka cechowa z 1787 r. W składance z 1789 roku — Arch. M. w Wilnie, ks. 293—znajdujemy Łukasza „szkatarza” wśród tokarzy, należących do cechu stolarskiego. Więc albo „szklarz” zniekształcono na „szkatarz”, albo Łukasz zmienił zawód, a może jest to zupełnie inna osoba. ⁷ A. A. D. w Wilnie, ks. 5145 k. 1301—Księga aktów wieczystych i dekret. wileńskiego magistratu. ⁸ W 1730 roku przyjmuje prawo miejskie Paweł Gogoliński, szklarz z Królewca, A. A. D. w Wilnie, ks. 5219 k. 77—Księga protokółów sądowych. W 1765 roku Krystjan Henryk Pogibel, szklarz z Tylży—tamże ks. 5142 k. 636, Księga aktów wieczystych wileńskiego magistratu. Niewiadomo, czy należeli do cechu, bo z czasów tych nie posiadamy rejestrów składankowych.

tokarze, krześlarze, organmajstrowie, a w 1795 r. i bednarze¹. W ustawie stolarskiego cechu z 1742 r. znajdujemy artykuł, omawiający stosunek szklarzy do tego cechu „podług dawnych przywilejów i artykułów”. Mianowicie szklarze powinni opłacać trzecią część kosztów, związanych z posiadaniem wspólnego, jak stąd wynika, ołtarza w kościele bernardynów, oraz uczestniczyć w nabożeństwach cechowych². Z tak wielkiego udziału szklarzy w wydatkach cechowych na kościół, jakoteż z faktu, że stanowią oni odrębną grupę w cechu, czego się nie da powiedzieć o innych składowych grupach, wynika, że szklarze zostali przyłączeni do stolarzy znacznie wcześniej, w każdym razie przed r. 1722, gdy rzemiosło szklarskie było zapewne dość liczne, aby stanowić samodzielną jednostkę³. W r. 1742, kiedy mamy tylko jednego szklarza, a liczba członków zbiorowego cechu wynosi 22 osoby⁴, artykuł ten został umieszczony przez tradycję czy przeoczenie, albo też stolarze chcieli zabezpieczyć się na wypadek rozwinięcia się rzemiosła szklarskiego w przyszłości; faktycznie zaś obowiązki kościelne szklarzy inaczej musiały być unormowane.

W 1752 r. na tle opłat na ołtarz cechowy wynikł proces między cechem stolarskim a szklarzem Hintzem, którego zaskarżono do sądu wójtowskiego, że nie opłaca przypadającej na niego składki na wydatki kościelne. Ze słów oskarżenia Hintza „o niedawanie równo z innemi braćmi tegoż cechu żadnych składek na ołtarz cechowy“⁴

¹ A. A. D. w Wilnie, ks. 5205 k. 96 — 97 — Księga protokółów potocznych.

² A. W. K. t. X str. 138, art. 42 — statut cechu stolarskiego, snycerskiego i łóźwenniczego (łóźwennicy wyrabiali łoża do strzelb). ³ Wątpliwe, by przyłączenie szklarzy do zbiorowego cechu, jako samodzielnej jednostki, mogło nastąpić w okresie między 1725 a 1742 r., kiedy w rejestrach nie mamy żadnego szklarza. Musielibyśmy przypuszczać, że w ciągu tego czasu nastąpił rozwój rzemiosła szklarskiego w ręku chrześcijan, gdyż szklarzy musiałoby być co najmniej kilku, aby mogli opłacać trzecią część wydatków na ołtarz i samodzielnie się rządzić. Tymczasem w okresie tym spotykamy tylko jednego szklarza, przybywającego do Wilna (zob. str. poprzednia przyp. 8), miejscowi zaś nie mieli szkoły—cechu.

Zwraca uwagę fakt, że w końcu XVII wieku w spisie starszych, składających przysięgę, figuruje tylko jeden starszy — szklarz (zob. wyżej str. 58 przyp. 3). Możliwe, że już w tym czasie szklarze należeli do stolarzy, jako grupa, wybierająca jednego starszego. Podobny wypadek mamy w 1742 roku ze snycierzami, którzy w liczbie 7 wchodzi w skład stolarskiego cechu, w rejestrach składankowych jednak występują, jako osobna grupa, wybierająca jednego starszego—Arch. Miejskie w Wilnie, ks. 137—składanka gromniczna. W 1789 roku taką grupę stanowią tokarze, tamże ks. 293 — składanka gromniczna. ⁴ A. A. D. w Wilnie, ks. 5185 k. 2—Księga protokółów potocznych sądów wójtowskich wileńskich.

wynika, że od szklarzy nie wymagano świadczeń ponad średnią normę¹, należy więc przypuszczać, że artykuł z 1742 r. o powinnościach kościelnych nie był w praktyce stosowany.

Ostatni raz szklarzy, jako składową część stolarskiego cechu, wymienia się w 1795 r.² Pozatem z drugiego okresu istnienia cechu pochodzi jeszcze jedna wzmianka. Mianowicie, w 1776 r. cechy wileńskie zanoszą skargę na magistrat, że nie przeszkadza w zagarnianiu rzemiosł cechowych przez Żydów, którzy swobodnie zajmując się rzemiosłami, „kilkanaście cechów już funditus wykorzenili”. Wśród wymienionych 13 cechów, których upadek przypisywano konkurencji Żydów, znajdujemy także cech szklarzy³. Mówiąc jednak o przyczynach upadku cechu szklarskiego, nie można, rzecz jasna, opierać się jedynie na wywodach wyszczególnionych w tej skardze — upadek cechu jest zjawiskiem zbyt skomplikowanym, zależnym od różnych przyczyn.

3. CHARAKTER RZEMIOSŁA SZKLARSKIEGO W CECHU.

Dziś przez szklarza zwykle rozumiemy rzemieślnika, trudniącego się uprawianiem szyb w oknach domów. Dawniej pojęcie to miało szerszy zakres: szklarzem nazywano rzemieślnika, malującego barwne witraże, szklarze zajmowali się wyrabianiem rozmaitych przedmiotów ze szkła, obecnie wykonywanych sposobem fabrycznym, szklarzem nazywał się hutnik, który nie był nawet rzemieślnikiem we właściwym znaczeniu⁴, a wreszcie — kupiec, handlujący szkłem⁵. Rzemiosło zaś, polegające na szkleniu okien, było tylko jednym z odłamów szklarstwa, który w ciągu dłuższego czasu miał bardzo słabe zasto-

¹ Po trzech latach należenia Hintza do cechu pretensje stolarzy wynosiły 20 zł. Według zaś ustawy z 1742 roku, organmajstrowie, snycerze i tokarze muszą wpłacać na ołtarz po 4 tynfy rocznie — A.W.K. t. X str. 136, art. 26 — ustawa stolarzy, snycerzy i tokarzy wil. Tynf do 1717 roku = 1 zł., potem = 38 gr.
² A. A. D. w Wilnie, ks. 5205 k. 96—97 — Księga protokółów potocznych. ³ A.W. K. t. X str. 526 — skarga kupców i mieszczan wileńskich na kahał. ⁴ Baranowski, *Przemysł polski w XVI w.*, Warszawa 1919, str. 18: „Hutnicy noszą czasami szumną nazwę mistrzów sztuki szklarskiej”, „magistri artis vitreatoriae” — tamże str. 17, 18 i 19. ⁵ W składankach kupieckich z XVIII wieku znajdujemy zarejestrowanych szklarzy — Arch. S. K. P. w Wilnie, n-ry: 26, 27, 29, 30, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 46, z lat: 1746, 1746 — 1747, 1749, 1750, 1750 — 1751, 1758 — 1759, 1759 — 1760, 1760 — 1761, 1762, 1762 — 1763, 1763 — 1764, 1764 — 1765.

sowanie i nabrał większego znaczenia dopiero od czasu rozpowszechnienia się szklanych szyb w oknach domów mieszkalnych.

Fakt ten dokonał się na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych¹. Przez całe prawie średniowiecze szklane szyby stosowano tylko w kościołach, pałacach, ratuszach — wogóle w okazałych gmachach, gdzie w pierwszym rzędzie chodziło o estetykę. W tym też czasie osiągnął świetny rozwój tak charakterystyczny dla średniowiecza kierunek szklarstwa — sztuka malowania witraży.

Okna witrażowe znane były we wczesnym średniowieczu, lecz zwykle witraże nierozdzielnie łączymy ze stylem gotyckim w architekturze. Na okres panowania tego stylu przypada największy rozwój szklarstwa witrażowego, jednocześnie zaś z upadkiem gotyku przemija ten rodzaj twórczości. Najwcześniej, jeszcze w epoce romańskiej, malowanie okien rozwinęło się we Francji, gdzie powstało kilka szkół witrażowych, wytwarzających prawdziwe arcydzieła sztuki. Nic więc dziwnego, że szklarze, malujący na szkle, byli raczej artystami, niż rzemieślnikami². Co prawda szklarz nie był samodzielnym twórcą, gdyż przeważnie odwzorowywał tylko witraż według kartonu, przygotowanego w naturalnej wielkości przez malarza. To też witraże wykazują zwykle łączność z kierunkami współczesnego im malarstwa, projektowanie zaś witraży rozwija się przede wszystkim tam, gdzie były ośrodki sztuki malarskiej.

Zamiłowanie do witraży nie mogło pozostać bez wpływu na Polskę. W miejscowościach, najbardziej wysuniętych na wpływy zachodnie, zachowała się po dziś dzień pewna ilość witraży³. Tam też

¹ Według Kołaczkowskiego, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888, str. 573, szklane szyby w oknach rozpowszechniły się w XV wieku. Kulischer fakt powszechnego stosowania szklanych szyb w oknach domów mieszkalnych w Europie zachodniej przesuwają na wiek XVI — *Dzieje gospodarcze Europy zachodniej*, Warszawa 1924, t. II str. 25. Według Ptasznika, całe okna ze szkła w domach mieszczan zjawiają się w końcu XV i początku XVI wieku — *Miasta w Polsce*, Lwów 1922, str. 26. Możliwe, że ta różnica w określeniu czasu jest pozorną, gdyż proces rozpowszechniania się szyb w różnych krajach i miejscowościach musiał trwać w ciągu dłuższego czasu. ² Nazywają ich malarzami na szkle ze względu na technikę witraża. Witraż średniowieczny składał się z wielu małych kawałków kolorowego szkła, złączonych ołowiem, odpowiednio do zasadniczych linii kompozycji. Malowano zaś takie szczegóły, jak twarze, ręce i t.p. na naśladowanym karnacji szkła, pozatem cienie i rozmaite desenie, upiększające tło i szaty. ³ Kopera, *Średniowieczne malarstwo w Polsce*, Kraków 1925, str. 234—240.

w zachodnich centrach Polski: Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku spotykamy pierwszych znanych w Polsce szklarzy¹, a przede wszystkim zawiązują się pierwsze cechy szklarskie, łączące rzemieślników, malujących witraże. Są ślady, że cech wrocławski powstał w końcu XIV stulecia. Cech krakowski w początkach XV wieku istniał już jako organizacja, zatwierdzona przez radę miejską. Cechy poznański i gdański, o których mamy pośrednią wzmiankę w 1556 roku², też prawdopodobnie zorganizowały się w średniowieczu. O tem, że te cechy skupiały malarzy na szkle, świadczy okoliczność, iż są przyłączone do cechów malarskich, skupiających w tamtych czasach rozmaite rodzaje rzemiosła artystycznego, jak to widzimy w Krakowie i Wrocławiu³. Jeszcze wyraźniej stwierdzają to ustawy cechowe, zawierające majstersztyk, czyli określenie próbnej roboty dla czeladnika, zdobywającego stopień majstra. Ustawa krakowska z 1490 roku tak ją określa: „Nasamprzód kto chce zostać mistrzem, czyli to jako malarz, szklarz lub goldszleger, ten powinien się przedewszystkiem w cechu opowiedzieć, także dwa lata naprzód u jakiego majstra pracować, a każdy ma sporządzić majstersztuk, jako to: obraz Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem Jezus, powtórę obraz Zbawiciela świata, potrzenie ś. Jerzego na koniu”⁴. W XVI wieku w cechach krakowskim, poznańskim i gdańskim mają obowiązywać jednakowe wymagania przy próbie, polegające na wymalowaniu na szkle dwóch pierwszych obrazów⁵.

Więc w polskich cechach szklarskich, zawiązanych w średniowieczu, majstersztyk polega wyłącznie na malowaniu na szkle, co jest zrozumiałem ze względu na słaby rozwój innych kierunków szklarstwa w tamtych czasach. Inaczej się sprawa przedstawia, gdy wraz z rozpowszechnieniem szklanych szyb w oknach domów, wzrasta potrzeba zwykłych rzemieślników, szklących okna. Ten drugi rodzaj szklarstwa znalazł odbicie w cechu warszawskim.

¹ Pierwszym szklarzem w Polsce, znanym z nazwiska, jest szklarz poznański Tyszko, wymieniony w kodeksie Wielkopolski w roku 1327. Wszyscy historycy sztuki zgodnie uważają go nie za zwykłego szklarza, lecz malarza na szkle, Kopera, op. c. str. 237—238, Kołaczowski, op. c. str. 580, Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, Warszawa 1851, t. II str. 272—273, Sobieszczański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*, Warszawa 1847, t. I str. 294. ² Rastawiecki, op. c. t. III. str. 470. — projekt statutu cechu szklarskiego w Warszawie. ³ Prócz malarzy — szklarze, złotnicy, snycerze, rzeźbiarze. ⁴ Tamże t. I str. 298—statut cechu krakowskiego. ⁵ Tamże t. III str. 470—471—projekt statutu cechu warszawskich szklarzy.

Okolo połowy XVI w. znajdujemy w Warszawie cech szklarzy, przyłączony do stolarzy i tokarzy. Jeżeli ustawy cechowe wogóle zasługują na uwagę, jako odbicie charakteru rzemiosła w danej epoce, to ustawy cechu warszawskiego są szczególnie ciekawe ze względu na walkę, jaka się o nie, a ściślej o ustalenie majstersztyka szklarskiego, toczyła wewnątrz rzemiosła. Śladem tej walki są dwa statuty, pochodzące mniej więcej z tego samego czasu, a różniące się przede wszystkim odrębnym określeniem wymagań przy próbie. W pierwszym z nich, oficjalnym, zatwierdzonym w 1577 roku (lecz ułożonym wcześniej—w r. 1551), majstersztyk dzieli się na dwie części. W części pierwszej mamy wymalowanie trzech obrazów na szkłe, część druga polega na wykonaniu zwykłych szyb okiennych według ówczesnego sposobu¹.

W drugim statucie, a ściślej projekcie, który został ułożony w 1556 roku¹ przez szklarzy, niezadowolonych z określenia próby mistrzowskiej w poprzednim statucie, układanym przez cech stolarski, majstersztyk polega na wykonaniu zwykłych robót szklarskich przy wprawianiu okien².

Autorowie tego projektu, jak sami zaznaczają, „dokładnie swoje rzemiosło znający”³ szklarze, stanowisko wobec umiejętności malowania witraży motywują w ten sposób: „sztuka taka, jak nam się zdaje, będąc bez użytku, jest niestosowną, nieprzydatną i dla nas nieznosną tu w naszym księstwie Mazowieckiem, a nawet, jak myniemy, że tylko przez zazdrość jest wymyślona...”⁴ Wywody te jednak nie zostały wzięte pod uwagę. W danym wypadku obojętne są przyczyny, jakimi kierowały się władze miejskie, zatwierdzając ustawę o malowapiu na szkłe, ważnem jest to, że w skład warszawskiego cechu szklarskiego wchodził również zwykli szklarze.

Geneza omawianego statutu jest odzwierciedleniem tego momentu w dziejach rzemiosła szklarskiego, kiedy przypadkowo zbiegły się dwa ważne fakty: 1) upadek szklarstwa witrażowego i 2) rozpowszechnienie się szklanych szyb w domach. Ze zjawieniem się Renesansu w budownictwie, przemija moda kolorowych witraży, które nawet zaczęto usuwać pod byle pretekstem z gotyckich okien.

¹ Rastawiecki, op. c. t. II str. 309 — ustawa cechu szklarzy warsz.

² Tamże t. III str. 468—496 — projekt statutu cechu szklarskiego w Warszawie z roku 1556. ³ Tamże str. 483, 485—491. ⁴ Tamże str. 468—469. ⁵ Tamże str. 471—472.

Z zanikiem sztuki witrażowej na czoło zaczęło się wysuwać zwykłe rzemiosło szklarskie, które szybko się rozwija od czasu, gdy szklane szyby w oknach stały się pospolite. W miastach i wsiach zjawiają się szklarze, nazywani także błonarzami¹, którzy, nie roszcząc żadnych pretensyj do sztuk pięknych, byli zwykłymi rzemieślnikami, wprawiającymi szklane „błony”².

Przewrót ten w charakterze rzemiosła szklarskiego nie mógł pozostać bez wpływu na cechy. Stare organizacje, łączące szklarzy malujących witraże, upadają w czasach nowożytnych, natomiast powstaje cały szereg nowych cechów, składających się ze zwykłych szklarzy, jak to widzieliśmy w Warszawie. Prawdopodobnie zdawano sobie sprawę z wyższości artystycznego szklarstwa nad zwykłym—rzemieślniczym, co zresztą wyraźnie się przejawia w projekcie warszawskiej ustawy: „Gdyby zaś tak usposobiony (malarz na szkło) znajdował się w Warszawie, ma być godzien pochwały i do naszego cechu z wielkim zaszczytem przyjęty”³. To też w r. 1650 krakowski cech szklarzy nie dopuszcza do swego grona zwykłych wprawiaczy szyb³.

Jedynym bezpośrednim źródłem do poznania charakteru rzemiosła szklarskiego w cechu wileńskim jest statut cechowy, gdzie majstersztyk w ten sposób jest określony: „Sztuka szklarska tym trybem robiona ma być: naprzód monstrancja z promieniem, latarnia

¹ Albo błoniarzami. Projekt statutu szklarzy warszawskich zaczyna się od słów: „My szklarze czyli tak zwani błoniarze tego miasta starej Warszawy”—Rastawiecki, op. c. t. III str. 468. ² W średniowieczu zamiast szyb w oknach używano błon pęcherzowych, przetłuszczonego papieru lub płótna; często okna zamykano wprost okiennicami, w których później wycinano otwór, zamknięty szybką szklaną. Z rozpowszechnieniem się szkła w oknach szklane szybki też nazywano błonami. Były to małe okrągłe lub sześciokątne tafelki szkła, które łączono przy pomocy ołowiu, rzadziej wprawiano w drzewo. Do okien używano rozmaitych gatunków szkła: angielskiego, francuskiego, pruskiego, weneckiego, czeskiego, krakowskiego. Szybki często były kolorowe, układano je w rozmaite desenie. ³ Według ustawy kaliskiej z 1657 roku, majstersztyk szklarski polega na zwykłych robotach szklarskich — Kołaczowski, op. c. str. 285 i 294. Pozatem wiemy o szklarzach, należących do zbiorowych cechów w Tomaszowie w roku 1642 — *Opisanie rękopisnego odtielenia Wilenskiej Publicznej Biblioteki*, w. IV, Wilno 1903, str. 43; w Kownie w 1672 roku — tamże w. III, Wilno 1898, str. 26; w Białymstoku w roku 1769—tamże w. IV str. 119. ⁴ Rastawiecki, op. c. t. III str. 472—projekt statutu cechu szklarskiego w Warszawie. ⁵ Tomkowicz, *Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII w.* Lwów 1912, str. 149.

z wieżyczkami i z baniami, solniczka, także insze rozmaite wzory, do tego rzemiosła szklarskiego przynależące, doskonale mają być zrobione. A jeśliby taki był, któryby malowane sztuki umiał, ten podług upodobania wiary swej Wniebowstąpienie, albo Mękę Pańską ma odmalować”¹.

Zwracają tu uwagę dwie rzeczy: przedewszystkiem majstersztyk zupełnie nie uwzględnia zwykłego szklarstwa, mimo że ustawa pochodzi z drugiej połowy XVII wieku, kiedy już oddawna wysunęli się na pierwszy plan w szklarstwie wprawiacze szyb. Następnie, poza wzmianką o malarstwie na szkle, które jednak nie jest warunkiem koniecznym, uderza oryginalny kierunek rzemiosła w cech w porównaniu z majstersztykami cechów, mogących być wzorem dla wileńskiego, a więc przedewszystkiem cechów szklarskich krakowskiego i warszawskiego. Należy jednak podkreślić, że ustawy nie zawsze dokładnie odzwierciedlają stan faktyczny, zresztą rodzaj szklarstwa, reprezentowany przez cech wileński, znany był i w innych miejscowościach Polski.

W XVI wieku rozwinęło się w Niemczech, a szczególnie w Czechach, rzemiosło, polegające na wyrabianiu kosztownych przedmiotów ze szkła. Przytem wykonywano przedewszystkiem puhary i kubki, przeznaczone do napojów, pospolicie z białego lub kolorowego szkła o najrozmaitszych, nieraz dziwacznych kształtach, ozdabiając je szlifowaniem, rżnięciem i ryciem, złoceniem i malowaniem. Kosztowne te przedmioty dostosowywano do poziomu różnych warstw. W Polsce, dokąd wcześniej ten rodzaj rzemiosła musiał przeniknąć, prócz puharów, przechowywanych z największą troskliwością w dworach magnatów, szczególnie są ciekawe tak zw. „wilkomy”, puhary do picia na ucztach cechowych, czasem zdobione scenami z życia rzemieślników².

Rzemiosło uprawiane w cech wileńskim wykazuje związek z omawianym wyżej kierunkiem szklarstwa, chociaż brak szczegółów nie pozwala dokładniej oznaczyć tego pokrewieństwa³. Należy przy-

¹ A. W. K. t. X str. 42—43, art. 17 — statut szklarzy wileńskich. ² W muzeum im. Mielżyńskich znajduje się szklany „wilkom” cechu szewców poznańskich z roku 1651, ozdobiony wypalenem malowaniem, przedstawiającem scenę z życia szewców, E r z e p k i, „Wilkom” cechu szewskiego miasta Poznania z roku 1651, Zapiski muzealne, wyd. Tow. Muzealnego w Poznaniu 1917 r., zeszyt I str. 4—7.

³ Przy próbie na majstra wymagano zwykle wykonania najwytworniejszych wyrobów cechowych, więc i majstersztyk cechu wileńskiego nie daje dokładnego pojęcia o przedmiotach, pospolicie wyrabianych w cech.

puszczać, że szklarze wileńscy nie wyrabiali samych przedmiotów, lecz zajmowali się tylko ich zdobieniem lub łączeniem poszczególnych części. To też i wzmianka w statucie o malowaniu na szkle mogła się stosować do rzemieślników, trudniących się ozdabianiem przedmiotów szklanych malowidłami. Malowanie na szkle w porównaniu z ryciem i rżnięciem było łatwiejszym technicznie, stąd też więcej się rozpowszechniło. Prócz witraży malowano obrazki na odwrotnej stronie szkła. Możliwe, że w cechu krakowskim, jak widać ze statutu 1650 r., o którym była mowa wyżej, po upadku szklarstwa witrażowego nie zarzucono malowania na szkle, stosując je tylko w innym kierunku. W cechu wileńskim sztuka malowania na szkle widocznie była mniej uprawiana.

Na podstawie znanych nam źródeł można tylko stwierdzić, że około połowy XVII w. w Wilnie byli szklarze, trudniący się wyrabianiem artystycznych przedmiotów ze szkła; w pierwszej zaś ćwierci XVIII w. obserwujemy tu nietylko upadek cechu, lecz wogóle zupełny brak szklarzy chrześcijan¹. Fakt ten wyraźnie świadczy o zaniku artystycznego szklarstwa w Wilnie. Brak wzmianki w statucie wileńskim 1663 r. o rozgraniczeniu rozmaitych gałęzi rzemiosła szklarskiego — chociaż zwykle szklarstwo oddawna było w mieście znane, a nazwa „szklarz” nic nie mówiła o charakterze rzemiosła — świadczy o tem, że cech łączył już wówczas rozmaite jego rodzaje. Szczególniej uderza brak rozgraniczenia różnych kierunków szklarstwa w artykułach statutu, wymierzonych przeciw Żydom². Również wzmianka o chodzeniu po domach „z koszółkami”³ — wyraźnie wskazuje, że cech w XVII w. rozciągał monopol na wszystkie rodzaje rzemiosła, nie wyłączając wprawiania szyb.

Należy zaznaczyć, że majstersztyk statutu 1663 roku nie miał znaczenia tylko formalnego, jak to widzimy gdzieindziej — w czasach nowożytnych, gdy majstersztyki cechowe często służyły jako sposób, utrudniający dostęp do cechu, a jednocześnie pomnażający dochody cechowe. W wypadkach tych zwykle można było uwolnić się od wykonania majstersztyku, wpłacając pewną sumę pieniężną⁴.

¹ Zob. wyżej str. 59. ² A. W. K. t. X str. 47, art. 47 — statut szklarzy wil.

³ Tamże str. 47, art. 47. Prawdopodobnie coś w rodzaju kosza do noszenia szkła, także „koszulki” — tamże str. 47, art. 47 — statut szklarzy wil. ⁴ W projekcie ustawy cechu szklarskiego w Warszawie z 1556 roku znajdujemy wzmiankę o zwolnieniu się od wykonania sztuki, polegającej na malowaniu na szkle, przez wpłace-

W ustawie szklarzy wileńskich nie mamy wzmianki o wykupieniu się pieniędzmi od wykonania „sztuki”, pokrewieństwo zaś z majstrem cechowym ułatwia, lecz nie uwalnia całkowicie od odrobienia próbnej pracy. Tedy widoczna jest w cechu tendencja do utrzymania artystycznego poziomu rzemiosła.

Na przeszkodzie rozwojowi szklarstwa artystycznego stanęły niepomysłne od drugiej połowy XVII w. warunki. Zły stan ekonomiczny miast musiał się odbić przedewszystkiem na poziomie rzemiosł artystycznych. Szklarstwu artystycznemu wogóle zabrano podstawę do istnienia, gdy rozwój przemysłu fabrycznego zaczął wypierać kosztowniejszą ręczną produkcję. Tak np. na Litwie załżyła huta w Urzeczcu, założona w początkach XVIII, lub nawet w końcu XVII w., której wyroby rozchodziły się po całym kraju, sprzedawane nawet na jarmarkach. Produkowano tam najwytworniejsze przedmioty szklane, zdobione ręcznym sposobem¹.

nie zł. 20, a najmniej 16 do skrzynki cechowej. Nie jest jasne, czy wzmianka ta stosuje się do cechu warszawskiego, czy też do cechów szklarskich w Krakowie, Poznaniu i Gdańsku, R a s t a w i e c k i, op. c. t. III str. 471 — projekt statutu cechu szklarskiego w Warszawie.

¹ J e l s k i, *Wiadomość historyczna o fabryce szkła i zwierciadeł ozdobnych w Urzeczcu radziwiłłowskim na Litwie*, Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, Kraków 1900, t. VI str. 232—263.

RZEKOME ZABURZENIA STUDENCKIE W WILNIE W ROKU 1644

Awantury i zamieszki, powodowane przez studentów wileńskich, zdarzały się dość często. Żadna z nich jednak, nie wyłączając groźnych rozruchów z lat 1639—1640, nie przybrała tak wielkich rozmiarów, jak słynny eksces w r. 1644, szczegółowo opisany przez Filona Osińskiego w jego pamiętnikach.

Zajmijmy się tym opisem, jako jedynym źródłem, szeroko omawiającym wypadki wileńskie.

W r. 1850 wydał Teodor Narbutt w *Pamiętniku naukowo-literackim* nieznane „memoralja” rotmistrza królewskiego Filona Osińskiego¹, żyjącego w pierwszej połowie XVIII w. W sześć lat później opublikował je po raz wtóry w *Pomniejszych pismach historycznych*². Oba wydania zaopatrzył we własne uwagi i objaśnienia. Wreszcie pierwszą część pamiętnika, opisującą przebieg zajścia, wciągnął do swojej monografii uniwersytetu wileńskiego Józef Bieliński³. Mamy więc trzy teksty tego samego opisu, między którymi zachodzą drobne różnice, tak stylistyczne jak rzeczowe. Pozostaje to w związku z historią pamiętnika. Narbutt powiada, że znalazł go w rodzinnej swej wiosce Szawry⁴, która miała niegdyś należeć do wspomnianego rotmistrza Osińskiego. Wydawca zapewnia, że opis egzodusu z r. 1644 jest wyjątkiem z „memoraljów” Filona, które oprócz tego zawierają „wiele drobnostek z życia żołnierskiego”, opowiedzianych stylem „nieco zaniedbanym”. Uważał więc za swój obowiązek wygładzić „wysłowienie żołnierskie”, zmienić pisownię, zaznaczając równocześnie, że z rękopisu niczego nie usunął, ani do niego dodał; ograniczył się jeno do poprawienia „toku mowy”⁵. Widocznie jednak

¹ *Pamiętnik naukowo-literacki*, Pismo literaturze, umiejętnościom poświęcone pod redakcją R. Podbereskiego, Wilno 1850, t. II z. VI str. 91—99. ² T. Narbutt, *Pomniejsze pisma historyczne*, Wilno 1856, str. 257—267. ³ J. Bieliński, *Uniwersytet wileński*, t. III, Kraków 1899, str. 591—595. ⁴ Szawry, wieś i folwark, leżą w powiecie lidzkim. Była to własność Narbutów; tu urodził się i umarł nasz historyk, *Słownik geograf.*, t. XI, Warszawa 1890. ⁵ *Pamiętnik nauk. lit.*, str. 91 i *Pomn. pisma*, str. 258.

Narbutt niejeden raz poprawiał tekst pamiętnika, jeśli każde jego nowe wydanie wykazuje odchylenia stylistyczne od dawnych i—wbrew temu, co mówi o nieusuwaniu lub wtrącaniu czegokolwiek — wtręty rzeczowe, których nie mają inne wydania.

Opublikowany pamiętnik składa się z trzech części, luźno ze sobą związanych. W pierwszej mamy opowieść o buncie studentów, w drugiej stara się autor wykazać głębsze przyczyny ekscesu, wreszcie trzecia informuje o osobie pamiętnikarza i jego rodzinie.

Nas zajmuje szczególnie część pierwsza.

Dnia 8 lutego 1644 r. „we wtorek zapustny”¹ odbywało się w akademickim kolegium św. Jana widowisko, na którym był też obecny król Władysław IV z żoną Cecylją Renatą i licznym dworem. Para królewska wkrótce odjechała, pozostawiając dworzan na przedstawieniu. Przed kolegium stało dużo powozów, karet i sań zaproszonych panów i dworzan. Pomiędzy wychodzącymi z przedstawienia akademikami a służbą dworską, zabraniającą przełączenia pod karety i t. p., doszło do sprzeczki, poczem młodzież rzuciła się na czeladź, obrzucając ją gradem dachówek. Powstał popłoch. Konie przestraszone poniosły, kalecząc przechodzących ludzi, szyby w karetach zostały wybite, a niektórzy z panów schronić się musieli przed rozjątrzoną młodzieżą do pałacu biskupiego. Zwabieni hałasem przechodnie przyczyniali jeszcze większego zamieszania. Dopiero przybyła straż wojewodzińska położyła kres awanturze. Sprawcy zostali schwytani i osadzeni w turmie miejskiej. Tej samej jednak nocy nieznani mężczyźni i kobiety spoliłi straż, dowódcę porucznika Stawiszewskiego obezwładnili, poczem wypuścili studentów, a wraz z nimi i innych więźniów. Sprawa stała się głośna. Ucieczka studentów była „zbrodnią nielada”; a ponieważ do tego dochodziły jeszcze straty w ludziach, koniach i pojazdach, przeto wina nie mogła ująć sprawcom zajścia bezkarnie. Jezuici, skompromitowani zachowaniem swych wychowanków, starali się sprawę zatuszować. Udawali się do królowej z prośbą o wstawiennictwo, lecz nic wskórać nie mogli. Zaczęło się śledztwo i badanie oskarżonych, „z których najstarszy nie przekraczał lat piętnastu”. Tymczasem wśród studentów szerzyły się pogłoski, że wszystkie szkoły w mieście zostaną otoczone wojskiem, uczniowie zaś wyprowadzeni za miasto i tam co dziesiąty

¹ Data jest błędna. Wtorek zapustny w r. 1644 przypadł nie 8, lecz 9 lutego (błąd wyniknął z niewzięcia pod uwagę, że rok 1644 był przestępny).

pójdzie na szubienicę. Groźne te wieści wpłynęły na powzięcie przez nich śmiałej decyzji. Zaopatrzeni w broń sieczną i palną zebrali się 4 marca na placu przed bramą Rudnicką, a stąd wymaszerowali za miasto. Na górze znajdującej się opodal wzniesli szubienicę, do której przymocowali tablicę z nazwiskami komisarzy, wyznaczonych przez króla do przeprowadzenia śledztwa, ostrzelali plac i przybili do słupa protest przeciw wyrokowi, rzekomo już wydanemu zaocznie. Król, dowiedziawszy się o tym nowym wybryku młodzieży, przywołał do siebie rektora ks. Ugniewskiego, „sfukał” go i rozkazał udać się wraz z innymi do studentów i przywołać ich do porządku. Rozjątrzona młodzież nie chciała go słuchać, a nawet zagroziła niektórym wysłańcom królewskim śmiercią. Rozgniewany król wysłał w poгон za uchodzącymi do swych domów studentami trzy kompanie królewskiej gwardji pieszej pod dowództwem „jenerała” Stanisława Osińskiego. Ów, dopędziwszy młodocianych buntowników, otoczył ich. Przerażeni studenci zaczęli umykać w popłochu, lecz wszędzie napotykali zagrządzających im drogę żołnierzy, gotowych „przyjąć ich na bagnety”. Kiedy zaś usiłowali przedrzeć się, żołnierze otworzyli ogień, nie czyniąc im jednak krzywdy, gdyż strzelali ze ślepych nabojów. Studenci byli oszołomieni atakiem wojska. Skorzystał z tego „jenerał”, zbliżył się do nich na czele oddziału i zaczął namawiać do powrotu, obiecując przebaczenie królewskie. Wtedy studenci powitali go wrzaskiem i gradem kul. Stanisław Osiński padł „przeszyty pięcioma postrzałami i na miejscu ducha wyzionął”. Żołnierzy zabito 18, 26 raniono. Ranny był także rotmistrz Pawłowski, który powstrzymał żołnierzy od rozniesienia studentów na bagnetach. Młodzież skorzystała z zamieszania i umknęła.

Na tem kończy się opowieść o ekscesie studenckim.

Dziwnie musi uderzyć fakt, że współczesne źródła polskie nie wspominają ani słówkiem o jakimkolwiek krwawem zajściu w Wilnie w r. 1644. A przecież tak skandaliczna awantura musiałaby odbić się głośnie echem po całej Polsce; nie była to bowiem zwykła zwada między studentami i żołnierstwem, jakie zdarzały się często, ale duża potyczka, w której ginie dygnitarz wojskowy, rotmistrz zostaje ciężko ranny, a gwardja królewska poważnie przetrzebiona. Pierwsi protestanci—którym autor insynuuje zresztą, że byli sprawcami zaburzeń, nie wyjaśniając jednak okoliczności ich uczestnictwa—nie omieszkaliby wykorzystać moment, by podnieść krzyk na rozwyrzenie wychowanków jezuickich. Tembardziej, że król był w tym

czasie na jezuitów zagniewany. Uważał bowiem, że naskutek ich intryg królów Jan Kazimierz wstąpił do zakonu¹. Także z działalności wychowawczej jezuitów nie był zadowolony². Wątpić przeto należy, aby krwawe wypadki dały się tak gruntownie zatuszować, że nawet ciche ich echo do potomności nie doszło.

Ale bo też całe opowiadanie — zresztą ciekawe, żywe i barwne — robi wrażenie romantycznej fikcji literackiej. Jakies tajemnicze osoby wypuszczają uwięzionych studentów; moralnymi sprawcami krwawych zaburzeń w niewyjaśniony, tajemniczy sposób okazują się protestanci; uderza w opowiadaniu moc nagromadzonych szczegółów, dobrze dobranych i efektownych; wypadki zdają się być znakomicie wyreżyserowane. Razi naiwność i nieprawdopodobieństwo narracji. Bo jakże? Gromada studentów, „z których najstarszy nie przekraczał lat piętnastu”, napada na 3 kompanie królewskiej gwardji pod wodzą doświadczonego „jenerała”, dowódcę zabija, a gwardję poważnie przetrzebia! I wszystko to z jakichś niewyjaśnionych przyczyn uchodzi sprawcom na sucho! Anachronizmy, zdarzające się w opowiadaniu — o których będzie jeszcze mowa — oraz wyżej wymienione zastrzeżenia poważnie nadwątlają wiarę w autentyczność opisu.

Druga część pamiętnika jeszcze bardziej wzmacnia nasze podejrzenia. Występuje tu autor, jako zdecydowany wróg systemu wychowawczego jezuitów. Przyznaje im zasługi na polu „prac apostolskich”, natomiast działalność ich w dziedzinie wychowania uważa za szkodliwą, bo „truli najpiękniejsze lata młodzieży zbyt częstem odrywaniem do ćwiczeń nabożnych, zawiłą nauką łaciny, podawaniem powierzchownem umiejętności, cały blask na retorykę, całą usilność w jej prawideł zgłębianiu, jakby przymusem chcieli naturę ludzką ukształcić, bo kto się nie urodzi na mowę, nie da jego mowie talentu ani Arystoteles, ani Kwintyljan, ani Demosten z Cyceronem”. Dalej zarzuca im, że dążyli „do zagarnięcia pod swoją zależność wychowania wszystkiej młodzieży”, „niszczyli” inne zakłady naukowe, „a sami nie szli za wzrostem oświaty, wzmagającej się w Europie“, „psuli i psują

¹ L. Kubala, *Jan Kazimierz, Szkice historyczne*, s. I i II, Warszawa 1923, str. 28. Gniew królewski na zakon jezuitów trwał do grudnia 1644 r. Albrzych Stanisław Radziwiłł, kanclerz w. litewski, pisze pod dniem 29 lutego 1644 r.: „Przed obiadem miałem długo u króla audjencję z strony zakonu S.J., na który król się był rozniewał, że bez konsensu królewskiego brat jego Kazimierz był przyjęty”, *Pamiętniki*, t. II, Poznań 1839, str. 127. ² Zob. list królewski do rektora akademji wileńskiej, M. Baliński, *Dawna akademja wileńska*, Petersburg 1862, str. 142 przyp. 1.

młodzież, to tem, co się rzekło, to pobłażaniem w arystokratów swawoli, to przynętą pochlebstwa i omamianiem rodziców, którym synów na Demostenesów przyrzekają wyprowadzić albo na wodzów wolnego narodu“.

Sąd ten dziwnie przypomina zarzuty, czynione jezuitom przez publicystów i historyków końca XVIII i pierwszej połowy XIX w.¹ Trudno uwierzyć, ażeby w dobie saskiej jakiś bliżej nieznany autor z „wysłowieniem żołnierskiem“ miał tak głęboki i rzeczowy pogląd na wychowanie jezuickie.

Kimże bowiem jest autor pamiętnika? Zkolei nim trzeba się zająć.

Narbutt w uwagach daje krótkie objaśnienia. Powiada, że Filon Osiński był rotmistrzem wojsk królewskich i że osiadł pod koniec życia w Szawrach, gdzie umarł w r. 1756. Ale z tekstu pamiętnika więcej o Filonie możemy się dowiedzieć. Był więc synem rodzzonego brata zabitego „jenerała“ Janusza Osińskiego, który — słowa pamiętnikarza — „jednocześnie ze zgonem króla Władysława dowodził już osobnymi wojsk Rzeczypospolitej oddziałami, a po nie-szczęśliwych wypadkach pod Korsuniem i Piławcami odznaczył się przeciw kozakom w randze pułkownika“. Umierając w r. 1696, „troje potomstwa w maleństwie zostawił“. Ojcem chrzestnym autora był ks. Michał Wiśniowiecki, hetman w. litewski, na którego dworze wychował się i zaprawił do rzemiosła wojennego. O zajęciu zaś wileńskim słyszał od swego wuja, który był naocznym świadkiem i w r. 1644 liczył lat 15. Tyle o sobie i swoich krewniakach mówi Filon Osiński.

Zbadajmy, czy to, co Narbutt powiedział o autorze i sam autor o sobie, nie podlega zakwestjonowaniu. Co do herbu więc. Według Narbutta, miał się Filon Osiński pieczętować herbem Junosza. Tymczasem nie spotykamy przed XIX w. na Litwie Osińskich, używających tego klejnotu; siedzibą ich była ziemia gostyńska²; natomiast Osińscy Radwanowie byli tutaj liczni³. Lecz być może, że istotnie jakiś Ju-

¹ Por. np. pogląd Łukaszewicza w *Dziejach kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, t. I, Poznań 1842, str. 60—62. ² K. Niesiecki, *Herbarz* t. VII, Lipsk 1842, str. 143; E. Żernicki-Szeliga, *Der Polnische Adel*, t. II, Hamburg 1900, str. 163; S. Uruski, *Rodzina*, t. XIII, Warszawa 1916, str. 36. ³ K. Niesiecki, j. w. str. 143—144. Pierwszy z tego rodu osiadł na Litwie Jakób Osiński, którego wnukiem był znany w czasach wojen kozackich pułkownik i oboźny litewski Samuel. Również i podczas poszukiwań archiwalnych natknąłem

nosza zawędrował na Litwę. Idźmy więc dalej. Pisze następnie o sobie autor, że „jakom się urodził, tak i wychował w obozie j. o. M. Wiśniowieckiego”. Skądinąd wiemy, iż ów Michał Serwacy Wiśniowiecki przyszedł na świat 13 maja 1680 r.¹, czyli że o kilka lat zaledwie był starszy od Filona Osińskiego. Nie mógł go przeto ani trzymać do chrztu, ani tem mniej zajmować się jego wychowaniem. Zapewnia autor, że otrzymał wychowanie żołnierskie; Narbutt czyni go nawet rotmistrzem. Tymczasem nieścisłości i anachronizmy, które popełnia, zaprzeczają temu. W opisie buntu studentów mówi o używaniu przez gwardję królewską bagnetów, kiedy wiadomo powszechnie, że dopiero około r. 1700 znika w piechocie państw europejskich pika, a jej miejsce zajmuje bagnet, nasadzony na flintę². Do Polski zaś dostaje się bagnet nieco później, prawdopodobnie podczas wojny północnej. Pierwszą wzmiankę o nim spotykamy u nas w r. 1718³. Dziwnie jakoś wobec tego brzmią te frazesy o bagnietach w ustach żołnierza, któremu życie całe upłynęło w ramach końca XVII i XVIII w. Chyba żołnierz-rotmistrz wiedziałby o tem, że niemożliwe, by w r. 1644 wojsko używało bagnietów! Gruntuje się w nas coraz silniej przekonanie, że autor pamiętnika jest postacią fikcyjną. Ostatecznie daje nam zupełną pewność imię rzekomego autora: Filon. Imię to staje się bardzo popularne dopiero w drugiej połowie XVIII w. obok rozmaitych Korydonów, Medonów, Alonzów i t. d. — ale w literaturze; nader wątpliwe, by nawet w tym okresie nadawano je dzieciom przy chrzcie. Pamiętamy zaś, że nasz pamiętnikarz urodził się w końcu XVII stulecia. Skąd więc to imię? Z drugiej atoli strony imię Filon jest znane — chociaż rzadko je nadawano — w kościele wschodnim (np. Filon Kmita Czarnobyłski w XVI w.⁴). Ale Osiński, aczkolwiek nie mówi o swoim wyznaniu,

się na Osińskich herbu Radwan, natomiast nie znalazłem nawet śladu pobytu w W. Ks. Lit. Osińskich herbu Junosza. Nie udało mi się dociec, kto był właścicielem majątku Szawry przed jego nabyciem przez Narbuttów. Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że w żadnym herbarzu niema wzmianki o Filonie Osińskim.

¹ J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy od końca XIV w.*, Warszawa 1895, str. 574. ² W. Hupert, *Historja wojenna polska*, t. I, Lwów i Warszawa 1921, str. 251. Bagnet wynaleziony w Bayon, został zaprowadzony w wojsku francuskim za Louvois'a, *Weltgeschichte* hrsg. v. dr. J. von Pflugk-Hartung, Neuzeit 1650—1815, Berlin 1908, str. 133. ³ K. Górski, *Historja piechoty polskiej*, Kraków 1893, str. 66. ⁴ *Źródła do dziejów polskich*, wyd. M. Malinowski A. Przeździecki, t. II, Wilno 1844, str. 342.

jest niewątpliwie rzymskim katolikiem. Dowodzi tego: 1) pochodzenie ze szlachty polskiej i 2) przebywanie na dworze Michała Serwacego Wiśniowieckiego, o którym wiemy, że był bardzo gorliwym rzymskim katolikiem; pisał nawet książki treści religijnej¹. Docho-
dzimy do ostatecznego wniosku: ponieważ imię Filon stało się popu-
larne dopiero później i to w literaturze, a jeśli czasem używane, to przez
wyznawców kościoła wschodniego — przeto odrzucić musimy myśl,
aby szlachcic wyznania rzymsko-katolickiego, urodzony pod koniec
XVII w., żyjący w dobie silnej reakcji katolickiej, mógł je nosić. Fi-
lon Osiński nie istnieje w rzeczywistości; jest postacią fikcyjną. Ale
nie tylko on. Inne postacie, występujące w opowiadaniu, są również
zmyślane. Chociaż nie wszystkie.

Postacią naczelną w opowieści jest Stanisław Osiński. Niestety,
nie znajdujemy o nim wzmianki w żadnym herbarzu. A przecież —
według pamiętnikarza — był wysokim dygnitarzem wojskowym! Fakt,
że żadnej wiadomości o nim nie ma, przemawia za tem, że i ta postać
została zmyślona. Utwierdzić musi nas w tem przekonaniu ta oko-
liczność, że w r. 1644 dowódcą gwardji królewskiej jest Samuel
Osiński herbu Radwan. Falszyfikator wymyślił innego Osińskiego, bo
Samuela wciągnąć do opowiadania nie mógł, gdyż ten umiera
w r. 1648 lub 1649².

Co do drugiego Osińskiego—Janusza, ojca rzekomego pamięt-
nikarza — to przypuszczam, że autor opowiadania wziął tę postać
z herbarza Niesieckiego. Niesiecki wymienia bowiem jakiegoś nie-
znanego pułkownika Osińskiego, który był „w roku 1648 po klęsce
naszych pod Korsuniem wysłany do prymasa Łubieńskiego na wstrzy-
manie kozactwa“³. Twórca opowieści odpowiednio tę wzmiankę
przerobił, nie tak jednak dalece, by wszelkie ślady zależności zniknęły⁴.

Niesieckiemu również — sądzić należy — zawdzięczał falszyfika-
tor wiadomość o Pawłowskim⁵.

¹ Żegota Pauli, *Żywoty hetmanów Królestwa Polsk. i W. Ks. Lit.*,
Lwów 1850, str. 222—223: „Oddany pobożności wiele pobudował kościołów i znacz-
ne porobił zapisy. Wydał ośm dziełek nabożnej treści w języku polskim wierszem
i prozą...” ² A. S. Radziwiłł, op. c. t. II s. 167; J. Wolff, *Senatorowie i dy-
gnitarze W. Ks. Lit.*, Kraków 1885, str. 247. ³ K. Niesiecki, op. c. t. VII str. 143.
⁴ „Jednocześnie ze zgonem króla Władysława dowodził już osobnymi wojsk Rzpli-
tej oddziałami, a po nieszczęśliwych wypadkach pod Korsuniem i Piławcami, od-
znaczył się przeciw kozakom w randze pułkownika” — tak mówi o Januszu Osiń-
skim pamiętnikarz. ⁵ K. Niesiecki, op. c. t. VII str. 261 mówi o Macieju Paw-
łowskim herbu Jastrzębiec, rotmistrzu królewskim, który umarł w r. 1644.

Inne osoby, występujące w naszym opisie, istniały rzeczywiście i działały w tych czasach. Do nich należy zaliczyć rektora ks. Ugniewskiego, ks. prof. Stempkowskiego, ks. referendarza Isajkowskiego, Stanisława Albrychta Radziwiłła i Tryznę. Były to osobistości zbyt dobrze znane w XVII wieku; dlatego też autor pamiętnika nie miał wielkiego kłopotu z wciągnięciem ich do swego utworu; z odpowiednich źródeł wybrał szczegóły, do nich się odnoszące, każdej postaci wyznaczył stosowną pozycję, rozdał role i... kazał działać.

Warto się z kolei rzeczy przyjrzyć tym działającym w opowieści osobom i sprawdzić, czy wiadomości o nich odpowiadają prawdzie.

Istotnie, rektor Ugniewski żyje w tym czasie, umiera bowiem w r. 1647¹. Trudniej natomiast zgodzić się na jego drugie rektorstwo w r. 1644. Do tego roku rektorem jest Michał Schmelling², po nim godność tę sprawuje Gregorz Hintz³. O ponownym wyborze Ugniewskiego na rektora brak w źródłach potwierdzenia.

Co do ks. Stempkowskiego, to zachodzą wątpliwości, czy żyje on w r. 1644, lub czy przebywa jeszcze wtedy w Wilnie⁴.

Dwie następne postacie, ks. referendarz Isajkowski⁵ i książę Stanisław Albrycht Radziwiłł, mogły się znajdować u boku króla; drugi nawet wyraźnie o tem mówi w swoich pamiętnikach, nie wspominając jednak ani słówkiem o jakimkolwiek ruchu buntowniczym lub choćby drobniejszym ekscesie studenckim⁶.

Co zaś do Tryzny — nie wiemy, o którym członku tej rodziny

¹ J. Bieliński, op. c. t. III str. 25. ² M. Baliński, *Dawna akademja wileńska*, str. 507; J. Bieliński, op. c. t. III str. 26. ³ J. Bieliński, op. c. t. III str. 26. ⁴ U Rostowskiego, *Societatis Jesu historiarum libri decem*, Parisiis — Bruxellis 1877 (podług egzemplarza edycji wileńskiej z r. 1768), str. 433, znajdujemy następującą notatkę: „P. Ladislaus Stempkowski, e Volhynia, docuit theolog. ann. 3, ornatu a P. Fabricio Visitatore 1642”. Więcej wiadomości o Stempkowskim nie udało mi się zebrać. Nie mogłem również stwierdzić, kiedy przybył do Wilna. W każdym razie możliwe, że Stempkowski, który w Wilnie uczył lat tylko 3, nie znajdował się już w tym czasie w mieście. ⁵ Franciszek Dołmat Isajkowski mianowany referendarzem i pisarzem po Tryźnie 1641 r., K. Niesiecki, op. c. t. IV str. 405, J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze*, str. 275 i 307. ⁶ Albrycht St. Radziwiłł, *Pamiętniki*, t. II s. 126. Że i kanclerza lit. Radziwiłła znajdujemy w opisie, zawdzięczać to należy prawdopodobnie wzmiance w jego *Pamiętnikach*, umieszczonej pod dn. 24 lutego 1644 r.: „Król łowami, a ja sądami się bawiłem”. W tym samym czasie autor naszego opowiadania każe zajmować się Radziwiłłowi śledztwem; przyduje on — według fałszyfikatu — komisarzom królewskim, którzy mieli wykryć i ukarać sprawców zamieszek.

jest mowa. Znamy bowiem trzech Tryznów, żyjących w tych czasach: Gedeona Michała, podczaszego W. Ks. Lit., któremu w miesiącu kwietniu 1644 r. oddał król podskarbiostwo litewskie i pisarstwo¹, Teofila, wojewodę brzeskiego², i Mikołaja, najprzód podkomorzego słonimskiego, potem kuchmistrza lit., nakoniec podskarbiego W. Ks. Lit.³ Trudno orzec, którego z nich ma na myśli autor opowiadania. Przypuszczać się godzi, że falsyfikador, nie będąc pewny, który z Tryznów znajdował się w owym czasie u boku króla, wolał przemilczeć imię i urząd. Mogło również chodzić i o to, ażeby falsyfikatowi nadać pozory autentyku przez pewne niedociągnięcia, niedomówienia, a nawet drobne nieścisłości.

Zbliżamy się do końca naszych rozważań. Staraliśmy się wykazać, że źródło przez nas badane nie jest tem, za co uchodzić pragnie; że nie jest autentikiem, lecz falsyfikatem. Pozostaje jeszcze pytanie: komu należy przypisać autorstwo opowiadania?

Zanim na nie odpowiemy, zreasumujmy wszystko, cośmy o pamiętniku dotychczas powiedzieli. Stwierdziliśmy, że:

1-o w źródłach polskich nie znajdujemy potwierdzenia wiadomości o zaburzeniach studenckich w r. 1644, co dziwnem wydawać się musi, zważywszy na rozmiary tego krwawego ekscesu;

2-o opowieść czyni wrażenie romantycznej fikcji literackiej;

3-o trudno uwierzyć, by człowiek z „wysłowieniem żołnierskiem”, żyjący w czasach saskich, mógł mieć tak jasny i rzeczowy sąd o działalności jezuitów;

4-o brak jakichkolwiek danych w innych źródłach o autorze pamiętnika;

5-o niezgodność, zachodząca między wiekiem protektora, ks. Wiśniowieckiego, a wiekiem Filona Osińskiego — jeszcze bardziej wzmacnia wątpliwości, co do rzeczywistego istnienia wskazanego autora;

6-o wzmianka o używaniu bagnatów przez gwardję pieszą w r. 1644 jest anachronizmem, którego nie mógł dopuścić się człowiek, żyjący w pierwszej połowie XVIII w.;

7-o imię Filon jest nieznane i nieużywane przez szlachtę katolicką wogóle, a w szczególności w dobie silnego napięcia uczuć religijnych;

8-o Filon, Stanisław i Janusz Osińscy — to postacie fikcyjne;

¹ J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze*, str. 187 i 188. ² Tamże str. 10.

³ K. Niesiecki, op. c. t. IX str. 124.

9-o inne osoby, o których mowa w opowiadaniu, są wzięte ze współczesnych i późniejszych źródeł polskich oraz z literatury historycznej.

Wobec powyższych zarzutów musimy pamiętnik uznać za bezsprzeczny falsyfikat, a autorstwo przypisać człowiekowi, który żył i pisał w wieku XIX.

Falsyfikatorem jest sam wydawca—Teodor Narbutt. Nie pierwsze to zresztą jego fałszerstwo. Jak wiadomo — on to właśnie zmyślił *Dziennik hr. Kyburga, Opis obwarowania m. Wilna, Rękopis Raudański*, co dowodnie w ostatnich dziesiątkach lat wykazano¹. Sfałszowanych źródeł — prócz wymienionych i naszego — zawierają dzieła Narbutta zapewne o wiele więcej, niż to dotychczas stwierdzono. Przynajmniej takie odnosi się wrażenie z przeglądu zawartości np. *Pomniejszych pism historycznych*.

Zwykle przy publikowaniu swych falsyfikatów Narbutt dość szeroko omawia pochodzenie wydawanych źródeł; mniej więcej w podobny sposób staje się ich właścicielem: otrzymał je od kogoś bliżej nieznanego, to znów od osoby już wówczas nieżyjącej, lub wreszcie natrafił na nie zupełnie przypadkowo. Tak też i z naszym pamiętnikiem sprawa się przedstawia. Znalazł go bowiem — jak już mówiliśmy — „między papierami miejscowymi” w rodzinnej swej wiosce Szawry. „Wysłowienie żołnierskie” wygładził, „tok mowy” poprawił, chociaż — na usprawiedliwienie dodaje — niczego z rękopisu nie usunął, ani też dodał. Podobnego rodzaju objaśnieniami zaopatrywał Narbutt także inne sfałszowane przez siebie opisy.

Jakiż cel przyświecał autorowi falsyfikatów? Co chciał przez nie osiągnąć? — takie oto narzucają się pytania.

Zwykle się twierdzi, że czynił to z pobudek fałszywie pojętego patriotyzmu, że chciał dowieść wielkości, starożytności Litwy i dawności jej kultury. Jest to twierdzenie słuszne, ale nie w całej pełni. Nie można np. mówić, iż te motywy skłoniły Narbutta do zmyślenia naszej opowieści. Przypuszczałbym raczej, że oprócz nich działały w dużym stopniu zamiłowania estetyczne, pobudzające autora do two-

¹ A. Prochaska, *Spór o mitrę i pastorał w Rydze*, Kwart. Hist. 1895, t. IX str. 645—647. H. Łowmiański, *Sfałszowany opis obwarowania m. Wilna*, Ateneum Wileńskie, r. III z. 9, Wilno 1925, str. 82—94. K. Chodynicki, *Ze studjów nad dziejopisarstwem rusko-litewskim (t.zw. Rękopis Raudański)*, Ateneum Wil. r. III z. 10—11, Wilno 1926, str. 387—401.

zenia z suchego i drobnego materiału historycznego barwnych i ciekawych opisów. Ta skłonność do wyżywiania się w fikcji literackiej — znajdująca np. u Kraszewskiego naturalne ujście w pisaniu powieści historycznych — przeszła u Narbutta w nałóg. Tworzenie i publikowanie falsyfikatów stawało się dla niego niemal koniecznością. Zwalczyć zbyt silnej pokusy nie umiał i nie mógł. Brnął dalej, mimo narażania się na przykrość ze strony tych, którzy ogłaszanym przez niego dokumentom odmawiali autentyczności¹. Nie odводziło go to od dalszego fałszowania. A im więcej wydawał zmyślonych źródeł, tem bardziej podkreślał swe umiłowanie prawdy i przekonywał o swojej niewinności², jakby zgóry już przewidywał zarzuty fałszerstwa.

* * *

Jako podstawa w skonstruowaniu opowieści o buncie studentów wileńskich posłużyła Narbuttowi króciuchna notatka u Zeillera³, który pod r. 1644 podał następujące wiadomości:

- 1-o w mieście Wilnie powstały wielkie zamieszki studenckie;
- 2-o król polecił uśmierzyć bunt dowódcy gwardji Osińskiemu, swemu ulubieńcowi;
- 3-o na uśmierzenie przeznaczył 400 żołnierzy;
- 4-o podczas starcia zginął Osiński i wielu żołnierzy.

¹ Do nich należał M. Baliński, *Historja miasta Wilna*, t. II, Wilno 1836, str. 98—99 przypis 37. Przypuszczam, że Baliński nie uznał również opisu buntu studentów wileńskich za autentyczny, gdyż zignorował go, powołał się natomiast przy wzmiance o rozruchach na Cellariusza *Descriptio* — i tylko na tem poprzestał, *Dawna akademja wileńska*, str. 143. ² Zob. *Pomniejsze pisma*, gdzie przy wielu ogłaszanych dokumentach w objaśnieniach o tem nieraz szeroko się rozwodzi. ³ Wyd. łac. w Mitzlera *Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae... collectio magna*, t. II, Varsaviae 1761. Tytuł tego dzieła brzmi: *Nova descriptio Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae per Martinum Zeillerum*, A. 1663, Ulm. Na str. 42 znajdujemy potrzebną nam wiadomość: „Anno 1664, a literarum studiosis magnus fuit tumultus excitatus, ad quem comprimendum rex generalem excubiarum praefectum Ossinsky, regi charum, cum 400 militibus Vilnam misit, qui hoc in tumultu multis cum militibus periit, uti dicitur in tom. 5 Theatri Europ. p. 291 b”. To samo mówi Cellarius, *Descriptio Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, Amsterdam 1659, pod r. 1644, z tym dodatkiem, że studenci wyszli z miasta. Narbutt korzystał z niemieckiego wydania Zeillera, *Neue Beschreibung Polen*, Ulm 1663. J. I. Kraszewski, *Wilno od pocz. jego do r. 1750*, Wilno 1840, t. II str. 32, zaczerpnął wiadomość zapewne z Cellariusza. Również Baliński w dziele cytowanym.

Co z tego wziął Narbutt, który znał dziełko Zeillera w wydaniu niemieckiem z r. 1663, bo wyraźnie o niem w objaśnieniach wspomina? Wszystko to znajdujemy w naszym pamiętniku. Tylko z małej wzmianki zrobił falsyfikator długą i ciekawą historję, poprzeplataną drobiazgami, własnymi uwagami na temat szkodliwej działalności jezuitów i t. d. Podaje dokładniejszą datę, chociaż błędną—„8 lutego 1644 r.“, „Osińskiemu“ dodaje imię „Stanisław“, z „generalis prae-fectus“ czyni go „jenerałem“, „400 żołnierzy“ zamienia na „3 kompanje królewskiej gwardji pieszej“, resztę podyktowała mu wyobraźnia. Niestety, zignorował jednak powołanie się Zeillera na *Theatrum Europaeum*. Gdyby do tego ostatniego dzieła zajrzał, dowiedziałby się o wiele więcej, co być może pozwoliłoby mu jeszcze ciekawszą stworzyć opowieść.

Kończymy. Jedyne źródłem współczesnem, w którym znajdujemy wiadomość o rozruchach studenckich i krwawej potyczce z gwardją królewską, jest wyżej wymienione *Theatrum Europaeum*. Stamtąd wyszła plotka, którą włączyli do swoich opisów Polski i Litwy Cellarius i Zeiller¹, od tych znowu przejęli ją nasi historycy. Przekaz ten zawiera trochę więcej wiadomości. Opowiada się tam pod r. 1644, że podczas przejazdu królewicza duńskiego Waldemara przez Wilno studenci zmówili się, by na niego napaść. Kiedy zaś o tej zмовie dowiedział się król, wysłał swego ulubieńca Osińskiego z 400 muszkietierami, ażeby pohamował niespokojnych studentów. W czasie utarczki zginął sam Osiński i wielu żołnierzy².

Notatka nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach współ-

¹ Na zależność *Pamiętnika* Filona Osińskiego - Narbutta od *Descriptio Cellariusa* tudzież od *Nova i Posterior descriptio Zeillera* zwraca uwagę M. Ł o w m i a ń s k a, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, Wilno 1929, str. 103 przypis 2. ² *Theatri Europaei fünfter Theil*, Franckfurt am Main 1647, str. 291 b. „...umb diese Zeit nun ist in der Wilde (welches des Herzogthumb Littaw Hauptstadt ist) von denen Studenten ein schwerer, ungewöhnlicher und gefährlicher Aufflauff entstanden. Massen dieselben auff den Jungen Herren Printzen auss Dennemarck einen Auschlag gemacht, dessen Fürhaben, wann sich derselbe von dem Schloss, allwo er sich bei dem Könige befinden hätte, nach seinem Logament begeben würde ihne zu oberfallen. Demnach nun solcher ihro Maj. eröffnet worden, haben sie den General Major Oszinski mit 400 Musquetieren eommandieret, umb die unruhigen Studenten von ihrem Vorhaben abzuhalten, ist aberbesagter Oszinski, welcher ein alter Soldat, und dem König sehr lieb gewesen, des gestalt von der Tumultuirenden Burss empfangen worden, dass er selbst, sampt vielen Soldaten todt geblieben“.

czesnych. Istotnie, w Wilnie gościł około tego czasu królewicz Waldemar¹, który jechał do Moskwy celem ubiegania się o rękę carówny Eudoksji². Ale o zмовach na jego życie i krwawych zajściach nic nie wiemy. Odrzucić więc musimy i tę wiadomość, jako plotkę. Możliwe, że jej tworzywem były rozmaite echa zajść wcześniejszych między żołnierstwem a akademikami, które zdarzały się w Wilnie dość często. Może jakaś drobna zwada rozrosła się w imaginacji ludzkiej zagranicą do wielkości buntu i krwawej potyczki? Któż od gadnie, jakimi drogami kroczy fantazja!

¹ J. I. Kraszewski, *Wilno*, t. II str. 31—32. ² L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, str. 426 przypis 39.

SPRAWA ŚMIERCI WINCENTEGO KORWIN GOSIEWSKIEGO
PODSKARBIEGO WIELKIEGO I HETMANA POLNEGO LITEWSKIEGO

Wincenty Korwin Gosiewski, pieczętujący się herbem Ślepowron, syn Aleksandra wojewody smoleńskiego i Ewy z Paców, urodził się na Litwie między r. 1625 a 1629. Kształcił się początkowo w akademii wileńskiej, potem w Rzymie i w Wiedniu. Po powrocie do kraju rozpoczął karierę polityczną na dworze Władysława IV, który go mianował stolnikiem wileńskim w r. 1646. Do służby rycerskiej zaprawiał się pod buławą ks. Janusza Radziwiłła hetmana polnego litewskiego, biorąc udział w tłumieniu rebelji kozackiej. W r. 1651 zostaje generałem artylerji, w roku następnym otrzymuje urząd podskarbiego wielkiego litewskiego, zaś w 1654—buławę polną litewską, poczem wraz z ks. Januszem Radziwiłłem hetmanem wielkim lit. bierze udział w walce z najazdem moskiewskim. Gdy ks. Janusz Radziwiłł poddał Litwę Szwedom, Gosiewski występuje przeciw zdradzie kiejdańskiej, lecz zostaje uwięziony. Uwolniony, udaje się do króla Jana Kazimierza. Z jego rozkazu wkracza do Prus Książęcych i tam rozpoczyna działania zaczepne przeciw Szwedom, odnosząc w r. 1656 słynne swe zwycięstwo pod Prostkami. W znacznej mierze przyczynia się do zawarcia traktatu z elektorem Fryderykiem Wilhelmem w Welawie w r. 1657. Następnie porucza mu Jan Kazimierz prowadzenie rokowań pokojowych z Moskwą. Podstępnie otoczony przez kniazia Jerzego Dołhorukiego pod Werkami 1657 r., zostaje w triumfie zaprowadzony do Wilna, skąd wywieziony do Moskwy, gdzie przebył w niewoli 3 lata i 6 miesięcy, uwolniony w początkach 1662 r.

W czasie pobytu Gosiewskiego w więzieniu moskiewskim wojska litewskie, idąc śladem wojsk koronnych, wypowiedziały posłuszeństwo swemu zwierzchnictwu i zawiązały w Kuszlikach konfederację wojsk W. Ks. Lit., powołując na marszałka Kazimierza Chwali-bóg Żeromskiego. Związek ten wojskowy dążył do odebrania zaległego wojskom żołdu; z chwilą zaś, gdy Marja Ludwika wystąpiła z planami elekcji vivente rege, przeciwstawił się ostro zamiarom królowej, powodując na sejmie 1662 r. uchwalenie konstytucji „Reassumptio iuris de libera electione”.

Jednakowoż królowa nie zrezygnowała ze swych planów i postanowiła działać wbrew konstytucji z r. 1662, zakazującej wszelkich transakcyj i skryptów w materji elekcji vivente rege. Tworzy więc plan nowy: pozyskania dla sprawy elekcji związku wojskowego litewskiego lub też zawiązania konfederacji przy królu dla poparcia zamierzeń partji dworskiej. W razie jednak, gdyby plany te zawiodły, miała królowa rozbić związek litewski z pomocą kozaków lub ordy tatarskiej, a nawet, idąc za radą Ludwika XIV, skłonna była przymocą wprowadzić na tron Rzeczypospolitej ks. d'Enghien na czele wojsk francuskich i sprzymierzonych z nimi wojsk szwedzkich¹.

Owe jednak pomysły, wykorzystane przez nieprzyjaciół elekcji vivente rege, przyczyniły się do jej upadku oraz wywołały wiele rozgoryczenia, zamieszania i niepokoju w Rzeczypospolitej. Rozpoczęła królowa narady z najbardziej godnymi zaufania ludźmi: Pacem kanclerzem w. lit., Czarnieckim wojewodą ruskim, Prażmowskim kanclerzem w. kor., Leszczyńskim prymasem, Potockim marszałkiem nadw., Trzebnickim biskupem krakowskim i Janem Sobieskim chorążym w. kor. Pozyskanie wojska litewskiego było rzeczą wielce problematyczną, przeto Marja Ludwika obstawała przy projekcie nowej konfederacji, któraby rozbiła skonfederowane już wojsko². Według pomysłu królowej, miał Jan Kazimierz wysłać do wojska związkowego komisarzy „niby dla przyprowadzenia do posłuszeństwa hetmanom, w istocie dla podtrzymania konfederacji i pozyskania jej starszyny”³.

Wielkie nadzieje pokładała królowa w pomocy Prażmowskiego kanclerza w. kor. i Gosiewskiego hetmana polnego lit.⁴ Dlatego przed przybyciem Gosiewskiego do Warszawy usiłowała poznać jego stosunek do swych poczynąń, lecz pewnych danych w tej mierze osiągnąć nie zdołała: „Nie mamy jeszcze wiadomości od p. Gosiewskiego, ani o jego zamiarach, odkąd przybył do armji litewskiej..., jednak poczekamy jeszcze kilka dni z wysłaniem gońca, żeby zoba-

¹ Józef Kazimierz Plebański, *De successoris designandi consilio vivo Joanne Casimiro Polonorum rege dissertatio*, Berlin 1885, str. 153. Tadeusz Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1674*, t.I, Kraków 1898, str. 125. Ludwik Kubala, *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657—1660*, Szkiców historycznych, serja VI, Lwów 1922, str.353. ² Kazimierz Waliszewski, *Stosunki polsko-francuskie w XVII wieku*, Kraków 1889, Źródła CXV, Caillet do ks. Kondeusza, str.244: „On viendra à une nouvelle confédération, dont on mêlera les armées”. ³ Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego*, t. I str. 103. ⁴ Waliszewski, op. c. Źródła XCIII.

czyć, czy nie nadejdzie tymczasem żadna wieść od p. Gosiewskiego”, pisze w liście do ks. Kondeusza dn. 19 maja 1662 r.¹ Lecz hetman polny lit. nie przychylił się ku koncepcji królowej co do kandydatury francuskiej, raczej skłonny był popierać kurfirsta w jego dążeniach do osiągnięcia korony polskiej². Niezrażona tem królowa usiłowała zjednać Gosiewskiego za wszelką cenę. Zdawała bowiem sobie sprawę, że wraz z Gosiewskim pozyskałaby całe wojsko związkowe.

Gosiewski po powrocie z niewoli stał zdala od polityki dworu i intryg elekcyjnych królewskiej małżonki. Sprowokowany wreszcie listami królowej i podnieceniem wśród wojska, które dawało wiarę wszelkim plotkom o knowaniach stronnictwa dworskiego, plotkom szerzonym z rozmysłem, a podniecającym zwłaszcza przeciw królowej, wyruszył do Warszawy w celu poznania istotnego stanu rzeczy. Dn. 29 maja stanął na zamku królewskim³, przyjęty przez oboje królestwo i dwór z wielkimi honorami. Rodacy składali mu życzenia z powodu powrotu do kraju z czteroletniej prawie niewoli, również i obcy — jak król francuski, cesarz austriacki oraz elektor brandenburski — złożyli mu swe gratulacje⁴.

Nastąpiły teraz długie konferencje królowej z Gosiewskim w celu zdobycia go dla sprawy księcia francuskiego. Hetman polny nie był w zasadzie przeciwny, jak zaznaczyliśmy, elekcji vivente rege, lecz zamierzał poprzeć kandydaturę elektora brandenburskiego. Długo obstawał przy swojej koncepcji, nie dając się zjednać planom królowej, wysuwał też poważne zastrzeżenia co do metod działania Marji Ludwiki. Do wojska zaś, które na wieść o rokowaniach Gosiewskiego z dworem podniosło głośny protest, wysłał Osińskiego z „Informacją”, w której zapewniał, że sprawy wojska nie opuści i wzywał delegatów do Warszawy dla obopólnego porozumienia się⁵.

Ostatecznie jednak hetman polny dał się przekonać dworskiej polityce królowej, poniekąd pod presją moralną, którą stanowił do-

¹ Ibidem, CXXXI str. 252: „Cependant nous n'avons pas de nouvelles de mr. Gonsewski, ni de ses intentions de puisqu'il est arrivé de l'armée de Lithuanie... cependant nous attendrons encore quelques jours à expédier le courier pour voir, s'il ne viendra rien de mr. Gonsewski”. ² Kubala, *Wojny duńskie*, str. 353. ³ Datę przybycia Gosiewskiego do Warszawy ustaliam na podstawie listu Marji Ludwiki do ks. Kondeusza z dn. 13 czerwca 1662. ⁴ Samuel Węstawski: *Victor et victus Vincentius Corvinus Gosiewski*, Wilno 1691, str. 324. ⁵ Informacja j. m. p. Osińskiemu, jadącemu do wojska z Warszawy dn. 3 junii 1662. Biblioteka Ordynacji Kasińskich, rkp. 312, str. 511.

kument, wystawiony w r. 1660, podpisany przez prymasa, ministrów i hetmanów, zobowiązujących się do popierania elekcji Kondeusza. Hetman polny lit. poczuwał się obecnie do solidarności z kolegami. „Już 15 dni mija, jak podskarbi wielki lit. jest tutaj; aż dotąd niezdecydowany, wczoraj wieczorem dał swą deklarację”—donosi Marja Ludwika w liście do ks. Kondeusza z dn. 15 czerwca 1662 r.¹ Wzamian przyrzekła królowa Gosiewskiemu 18 tys. franków, które miały być wypłacone natychmiast, zaś 100 tys. talarów po dokonaniu elekcji ks. d'Enghien; ponadto obiecała mu starostwo nad brzegiem morza². Waliszewski, zastanawiając się nad tym faktem, powiada: „Oto co kosztuje jego osoba, jego reputacja najpotężniejszego człowieka pośród Rzeczypospolitej, jego mir pomiędzy wojennymi ludźmi i inne przymioty”³.

Marja Ludwika, nie ufając jednak słownym zapewnieniom Gosiewskiego, zażądała odeń przysięgi,—na co przystał pod warunkiem jaknajwiększej tajemnicy. Akt przysięgi wykonany został dnia 12 czerwca 1662 r. wieczorem w klasztorze N. Marji Panny wobec królowej oraz pełnomocnego ambasadora francuskiego de Lumbres'a⁴.

W sprawie programu działania oświadczył się stanowczo Gosiewski przeciw planom królowej orężnego wystąpienia wobec związku wojskowego. Dążenie do celu przebojem przez rozwiązanie konfederacji wojsk W. Ks. Lit. było grą zbyt niebezpieczną, mogącą spowodować jak najgorsze skutki. Plan abdykacyjny króla Jana Kazimierza przyczyniłby się do jeszcze większego wzburzenia wśród wojska, gdyż elekcja w danej chwili była niepopularna. Uważał więc, że należy zaniechać wszelkich jawnie z nią związanych przedsięwzięć, nie zrzekając się jej, lecz oczekując odpowiedniejszej do przeprowadzenia chwili. Rozwinął przytem taki program przygotowawczej akcji: 1) działać z jak największą „dysymulacją”, 2) pozyskać dla sprawy elekcji ks. Jerzego Lubomirskiego marszałka w. i hetmana polnego kor., 3) utworzyć ogólny związek przy królu wyłącznie w obronie dobra i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Należało więc rozpocząć pracę od zawiązania ścisłego, partykularnego związku, do którego miał zamiar wciągnąć Potockiego hetmana w. kor., Jana Sobieskiego cho-

¹ Waliszewski, *Stosunki polsko-francuskie w XVII w.*, Źródła CXXXII str. 253: „Il y a quinze jours que le grand trésorier de Lithuanie est ici. Son esprit a toujours été irresolu jusqu'à hier soir, qu'il donna sa declaration”. ² Ibidem. ³ Ibidem str. 108. ⁴ Ibidem str. 253.

rażego wielkiego kor. i Sapiehę pisarza wileńskiego. Z takim planem działania wrócił Gosiewski po dwumiesięcznym pobycie na dworze królewskim na Litwę¹.

Król tymczasem powołał komisję skarbową litewską na wzór koronnej, obradującej we Lwowie dla „ukontentowania pretensyj wojska”, rozpatrzenia żądań rycerstwa i wypłaty zaległych sum². W skład komisji obok hetmanów wielkiego i polnego wejść mieli: Jerzy Białozor biskup wileński, Sapieha biskup żmudzki i inni senatorowie tudzież posłowie. Dyrektorem komisji mianował król Wincentego Gosiewskiego, któremu Paweł Sapieha hetman wielki lit. odstąpił za sprawą królowej łaski dyrektorskiej³. Komisja skarbowa rozpoczęła swe obrady dn. 19 lipca 1662 r. A niepokój wśród wojska nie ustawał, chwilami przygasał, by znowu tem silniejszym wybuchnąć płomieniem.

Trudne zadanie, którego się podjął Gosiewski, ułatwiał jedynie fakt, że wśród wojska posiadał wielkie zaufanie i szacunek. Postanowił rozpocząć zabiegi od pozyskania chociaż części związku wojskowego, by następnie utworzyć ogólną konfederację przy królu. Zamierzenia tego rodzaju w konsekwencji wiodły do rozbicia konfederacji wojsk W. Ks. Lit. Prawe skrzydło związku wojskowego okazało się przystępniejsze układom niż lewe; z niem więc hetman polny lit. rozpoczął rokowania. Nie znamy ich przebiegu. Wiadomem jest tylko, że w ostatecznym wyniku pertraktacyj prawe skrzydło zdecydowało się stanąć przy królu i udzielić mu swej pomocy, gdyby tego zaszła potrzeba, pod warunkiem otrzymania zaległego żołdu. Lewe natomiast skrzydło, bardziej rewolucyjnie nastrojone, pozostało nadal nieprzejednane, domagało się natychmiastowego wypłacenia należnych mu sum, a obok tego—rozpolitykowane—znajdowało się w porozumieniu z ks. Jerzym Lubomirskim i stronnictwem austriackim⁴.

¹ Ibidem str. 108—109. ² *Volumina legum*, Petersburg 1860, t. IV str. 416. ³ W aliszewski, *Stosunki pol.-fr. w XVII w.*, str. 108, podaje, że Paweł Sapieha sprzedał Gosiewskiemu swe prawo starszeństwa za 5 tys. fr. za sprawą królowej. Zamierzał podobno odstąpić i buławy wielkiej po rozwiązaniu się konfederacji. Ossolineum, rkp. 1411 str. 638. Relacja o zabiciu j. m. p. Gąsiewskiego podaje, że Paweł Sapieha odstąpił pierwszeństwo Gosiewskiemu bezinteresownie, ufając jego zdolnościom i umiejętności pokierowania obradami komisji. ⁴ Stanisław Rostowski, *Lituanicarum Societatis Jesu historiarum Libri decem*, Parisiis—Bruxellis 1877, str. 394.

Wielkie usługi oddał Gosiewskiemu marszałek związkowy Kazimierz Chwalibóg Żeromski stolnik wileński, starosta opeski. Podeszły w latach, schorzały, obarczony liczną rodziną rad był jak najprędzej usunąć się ze związku i zrzucić z siebie brzemię odpowiedzialności, które nań wojsko włożyło. Plany Gosiewskiego, wiodące w rezultacie do rozwiązania konfederacji, znalazły u niego żywy oddźwięk. Z Kobrynia, gdzie wojsko natenczas stało, przybył do Wilna i tu współpracował w najściślejszym porozumieniu z dyrektorem komisji skarbowej nad pozyskaniem lewego skrzydła, nawiązując tajną korespondencję z chorągwiami, stojącymi na Wołyniu¹.

Tymczasem substytut związku wojskowego Konstanty Kotowski porucznik chorągwi kozackiej zorientował się, że marszałek związkowy wszedł w porozumienie z Gosiewskim, przez co został stracony dla sprawy wojska; niebawem zaś przeniknął intencje Gosiewskiego. Wiedziony ambicją, pragnął odegrania większej roli w związku wojskowym, marzył nawet o lasce marszałkowskiej, lecz zdawał sobie sprawę, że wystąpienie w danej chwili byłoby za wczesne. Zbyt wielkiem poważaniem i zaufaniem cieszył się w wojsku Gosiewski, by można było mu się przeciwstawiać. Nie zdradzając więc swych domysłów, pilnie śledził bieg rzeczy, zbierał dowody, mogące obciążyć hetmana polnego i pozbawić go miru wśród wojska. Gdy odpowiednia chwila nadejdzie, miał zagrać w otwarte karty².

Sytuacja Gosiewskiego komplikowała się przez to, że był jednocześnie podskarbis wielkim lit. Zarządzał skarbem, który wojsko, zwłaszcza lewe skrzydło, uważało za swą bezwzględna własność. Konflikty na tem tle były nieuniknione z powodu wypłacania przez Gosiewskiego, na rozkaz królewski, asygnat niewojskowych. O takim wydarzeniu wspomina w swych pamiętnikach Pasek, który z polecenia króla, zwrócił się był do podskarbiego o wypłacenie mu asygnaty na 6 tys. zł., pieniądze otrzymał, ale, jak powiada, wydanie tej sumy spowodowało, że „zaraz od tego czasu nieborakowi Gosiewskiemu począł się pogrzeb gotować i ta była najpierwsza okazja suspicionis”³. Od tego czasu mniejwięcej obudziły się w wojsku podejrzenia, zrodziła się pewna nieufność w stosunku do hetmana polnego, sięgająca tem głębiej, im bardziej pełne było przedtem doń zaufanie. Rósł w ko-

¹ Wespazjan Kochowski, *Climacter III*, w polskim przekładzie Zabielly, *Historja panowania Jana Kazimierza*, Poznań 1840, t. II str. 184.

² Ibidem. ³ Jan Chryzostom Pasek, *Pamiętniki*, Lwów, str. 240.

łach wojskowych niepokój, wzmagalo się rozprężenie¹. Ta atmosfera ciężka i przytłaczająca utrudniała prace komisji skarbowej, uniemożliwiała porozumienie się jej z wojskiem, wskutek czego obrady przewlekały się z dnia na dzień, — co znów było powodem nowego niezadowolenia wśród skonfederowanych wojsk, dawało pole do ustawicznych skarg i utyskiwań, a nawet podejrzeń o celowe przeciąganie obrad².

Niebawem i w innych rzeczach naraził się hetman polny wojsku związkowemu. Na żądanie Sipara gubernatora ryskiego i jego następcy Oksenierny rozkazał był Gosiewski komendantowi pułku w Drui uniwersałem, wydanym wspólnie z marszałkiem związkowym, przepuścić Dźwiną 6 strug kupców ryskich wzdłuż fortec i załóg wojska związkowego. Na strugach tych, zdążających z Białej Rusi do Rygi, spławiano konopie i siemię lniane, które na mocy układów, zawartych w r. 1660 między Polską a Szwecją wolno było jedynie z Rzeczypospolitej wywozić. Przeciwnicy oskarżyli Gosiewskiego przed królem i Rzeczpospolitą o zdradę, jak sam pisze w liście do Krzysztofa Paca kanclerza w. lit. Rozeszły się wieści, że były to statki moskiewskie, naładowane pieniędzmi, które car Aleksy miał wysłać Dźwiną tylko pozornie do Rygi, w rzeczywistości zaś przeznaczał je Gosiewskiemu, jako umówione „pretium” za Smoleńsk. Wzburzenie ogarnęło wojsko związkowe: „rozbudzona irytacja przez kilka niedziel tlejąc... inaudito exemplo evomuit... co za eventus rei będzie, nie wiemy”—pisze Gosiewski w liście do Paca dn. 19 listopada 1662 r.³ Wojsko związkowe uwięziło natychmiast komendanta pułku w Drui i stawilo przed koło generalne do Wołpy.

Dn. 20 listopada 1662 r.⁴ o północy odbyła się sesja w Wołpie⁵. Za sprawą substytutu Kotowskiego wtajemniczeni sprzysięgli się między sobą na zgubę Gosiewskiego i Żeromskiego. Nie mogąc jednak sami dokonać zamachu, zwołali sesję generalną. Przez trąbę

¹ Pasek, *Pamiętniki*, str. 240. Franciszek Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654—1668*, Kraków 1875, nr. 69, str. 313. Rostowski, *Lit. S. J. hist.* str. 394. ² Mikołaj Jemiołowski, *Pamiętnik*, Lwów 1850, str. 179. ³ Medeksza, *Księga pamiętnicza*, nr. 69 str. 113. Ossolineum rkp. 237, str. 34 i rkp. 1411, str. 638, Relacje o zabiciu Gosiewskiego. ⁴ Jan Władysław Poczebuto-Odlanicki, *Pamiętnik 1640—1684*, Warszawa 1877, podaje mylnie datę sesji w Wołpie na dzień 22 listopada. ⁵ Wołpa — miasteczko przy ujściu rzeki Wołpy (Wołpianki) do Rosi w powiecie grodzieńskim, *Słownik geograf.* t. XIII str. 913.

wezвано związkowych do kościoła. Stawili się tłumnie, nawet „nie wiedząc, co za materja”. Sprzysiężeni postanowili nie pierwiej wyjawić tajemnicę, aż wszyscy obecni złożą przysięgę. I tu, pisze Poczubut w swym pamiętniku, „jedni z ochoty przysięgali, chcąc o czemś wiedzieć, drugich też i per vim przymuszono, że przysięgli”. Kotowski podjął się roli oskarżyciela. Wystąpił przed chorągwie i „z żałością wielką” oznajmił, iż wielkie niebezpieczeństwo grozi całemu wojsku od dyrektora komisji skarbowej wileńskiej i od marszałka związkowego, którzy, w ścisłej tajemnicy działając, dążą do rozbicia związku wojskowego w porozumieniu z królem, zamierzającym z pomocą kozaków lub ordy tatarskiej zniweczyć konfederację wojsk W. Ks. Lit. Jako akt oskarżenia służyły Kotowskiemu listy znienawidzonego przez wojsko związkowe kanclerza w. lit. Paca, pisane do Gosiewskiego z komisji skarbowej koronnej we Lwowie, a podstępem przejęte przez ludzi K otowskiego. Listy owe pisane były częściowo piśmem cyfrowem, którego nikt z zebranych rozwiązać nie umiał, co tembardziej utwierdziło związkowych w powziętych podejrzeniach. Oskarżył także Kotowski Gosiewskiego o tajne rokowania z carem moskiewskim, a na dowód jawnej zdrady przedstawił listy Gosiewskiego do Paca¹, fałszywie komentując ich treść. W listach bowiem do Gosiewskiego opowiadał Pac o niepokojach, powstających na Ukrainie wśród kozaków, i o zamęcie w ordzie tatarskiej, natomiast nie było w nich wzmianki o zamiarach zniesienia konfederacji wojsk W. Ks. Lit. z pomocą kozacczyzny lub ordy². Gosiewski zaś w listach do Paca, wspominał o dobiegających końca pracach komisji skarbowej litewskiej i o rychłym uskutecznieniu wypłaty zaległych wojskom sum, jednocześnie donosił o poselstwie od cara moskiewskiego niejakiego Ustyna Mieszczerinowa z „hramotą” do króla, które zatrzymało się w Wilnie w oczekiwaniu dalszych zleceń z Moskwy. Nadmieniał także o „hramotach” Naszczokina, wysłanych z prośbą o ułatwienie poselstwa do niego i do Żeromskiego. Listów tych jeszcze nie odebrał z powodu choroby³. Słowa Kotowskiego wy-

¹ Poczubut, *Pamiętnik*, str. 61—62. Węsławski, *Victor et victus*, str. 327—328. ² Medeksz, *Księga pamiętnicza*, nr 67 str. 509 i nr 68 str. 312.

³ Ibidem nr 69 str. 313. Kochowski, *Climacter III*, str. 185, podaje, iż Gosiewski w liście do Paca wspomina o rozbiciu wojska na 2 skrzydła, lecz wzmianki takiej w liście Gosiewskiego do Paca nie znajdujemy. Za Kochowskim błąd ten powtarza J. I. Kraszewski, *Wilno od początków jego do roku 1750*, Wilno

wołały niesłychane podniecenie wśród zebranych na sesji, dały się słyszeć, jak podaje Poczubut, okrzyki: „rozsiekać!” Wreszcie po bardzo burzliwych naradach uchwalono „wziąć, ale nie zabić” hetmana polnego, aby się usprawiedliwił ze swej działalności przed kołem generalnem.

Kotowski jednak nie dał za wygraną: „był całe przyczyną jako Judasz śmierci j. m. pana podskarbiego”, powiada Poczubut¹. Za jego sprawą część wojska związkowego nazajutrz po burzliwej sesji dn. 21 listopada 1662 r. wydała „konjurację na śmierć” Gosiewskiego, oskarżając go o zdradę Rzeczypospolitej i wojsk, ujawniającą się nie tylko „w przepuszczeniu strug nieprzyjacielskich przez Dźwinę, ale i w innych szkodliwych praktykach, o których... misterna z j. m. p. kanclerzem W. Ks. Lit. dostatecznie ex scriptis informowała konferencja”².

Opisy tragicznej śmierci Żeromskiego i Gosiewskiego znajdujemy w relacjach pozgonnych, w protestacjach małżonki hetmana, zanesionych do akt trybunału litewskiego, oraz w niektórych pamiętnikach XVII wieku. Zestawiając je, można odtworzyć wierny obraz tych smutnych wydarzeń³.

Dn. 25 listopada 1662 r. przybył z Wołpy do Wilna o świcie konny oddział zbrojny w 500 ludzi⁴ z rozkazem Kotowskiego w sprawie uprowadzenia Gosiewskiego wraz z Żeromskim i zgładzenia ich ze świata. Dowodzili porucznicy Bohdan Chlewiński i Jan Nowoszyński. Przybywszy do Wilna, oddział rozdzielił się na poczty. Nowoszyński⁵ z jednym pocztem udał się do Stefana Niewia-

1840, t. II str. 53 i J. Moraczewski, *Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1852, t. IX str. 70. S. Sołowjew, *Istorijs Rossii w carstwowanije Aleksieja Michajłowicza*, Petersburg 1861, t. XI str. 170.

¹ Poczubut, *Pamiętnik*, str. 63. ² Medeksza, *Księga pamiętnicza*, nr 70 str. 316. ³ Ibidem, nr 88 str. 316, Manifestacja p. Gosiewskiej, Ossolineum rkp. 190 str. 308, protestacja Gosiewskiej oraz rkp. 1411 str. 638 i rkp. 237 str. 34 Relacje pozgonne. Rostowski, *Lit. S. J. hist.*, str. 394—395; Kochowski, *Climacter III*, str. 184—188; Poczubut, *Pamiętnik*, str. 63—64; Stanisław Wierzbowski, *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszytych od 1634 do 1689*, Lipsk 1858, str. 116; Węśławski, *Victor et victus*, str. 328—333. ⁴ Poczubut, *Pamiętnik*, podaje, że oddział zbrojny wynosił 600 ludzi, Węśławski, *Victor et victus*, że 800, inne źródła zgodnie podają 500. ⁵ Ossolineum rkp. 327 i 1141, Relacje o zabiciu Gosiewskiego, podają mylnie nazwisko Nowoszyńskiego jako Doboszyńskiego.

rowskiego pułkownika chorągwi pancernej, rezydenta deputatów chorągiewnych do układów z komisją skarbową i oznajmił mu wolę wojska związkowego, a dowiedziawszy się, że marszałek Żeromski mieszka przy klasztorze karmelitów bosych¹, wnet się tam udał. Znalazł go w kościele, słuchającego mszy św., i oznajmił modlącemu się, że wolą wojska jest, aby przed kołem generalnem złożył sprawozdanie ze swej działalności w komisji skarbowej. Żeromski wahał się czas jakiś, jakby przeczuwając bliski zgon, wreszcie wyraził swą zgodę i wraz z Nowoszyńskim wyszedł z kościoła. Otoczyli go związkowi i poprowadzili między koźmi w kierunku bramy Rudnickiej. Syn Żeromskiego, reagując na zniewagę, wyrządzoną ojcu, wystrzelił dwukrotnie z pistoletu i ugodził w ramię jednego z żołnierzy. Rozwścieczeni tem spiskowcy związali śpiesznie Żeromskiego i, wsadziwszy na konia, szybko pomknęli, nie wiedzieć dlaczego kierując się ku Antokolowi, prawdopodobnie w obawie pogoni i odsieczy. Daremnie Żeromski usiłował się wyrwać, daremnie groził pomstą sprawiedliwości. Na przedmieściu Antokolskiem ugodzony czekanem w głowę i prawie konający, doprowadzony został do folwarku Dubny. Tam go szablami rozsiekano, zwłoki zaś porzucono pod gołym niebem³.

Tymczasem Chlewiński na czele drugiego pocztu udał się przed kamienicę skarbową, w rynku naprzeciwko ratusza stojącą, gdzie miał rezydencję Gosiewski. Działo się to o godz. 9 rano. Piechota, którą hetman polny, ostrzeżony o grożącym niebezpieczeństwie przez przyjaciół, postawił był na warcie i która w nocy czuwała u bram kamienicy, już była odeszła. Oporu nikt nie stawiał. Służba pod grozą obuchów nie śmiała dać znać hetmanowi polnemu o najeździe. Chlewiński w towarzystwie kilku innych śmiało wszedł do komnaty Gosiewskiego, który, niezdrów od kilku dni, spoczywał w łóżku. Oznajmił leżącemu, że wojsko wzywa go przed koło generalne w Wołpie dla usprawiedliwienia się z powodu przewlekania obrad komisji skarbowej. Gosiewski odrzekł, że nie może zadość uczynić woli rycerstwa, gdyż czuje się niezdrów. Wtedy niejaki Jeśman, towarzysz chorągiewny, zaczął przekonywać hetmana, że w wojsku

¹ Klasztor karmelitów przy kościele św. Teresy przy Ostrej bramie.

² Dubna—folwark, należący do Wołpy. ³ Wierzbowski, *Konnotata*, str. 117 i Węsławski, *Victor et victus*, str. 329, mylnie podają, że Żeromski zabity został w Wołpie; Michał Baliński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1846, t. III, myli się, sądząc, że w Wilnie na Antokolu.

znajduje się znakomity lekarz, który go uleczy. Widząc, że odmowa nie zostanie przyjęta, Gosiewski ubrał się pośpiesznie i wyszedł z Chlewińskim. Usadowiono go w karecie. Obok zajął miejsce Piotr Rudomina konsyljarz wojska związkowego, towarzyszył mu także doktor Miller i kilku ze służby. Karetę otoczyło konne rycerstwo z dobytymi szablami, poczem złowróżbny pochód ruszył w stronę Ostrej bramy.

Gdy orszak zbrojny oddalił się za miasto, Chlewiński wrócił do Wilna i udał się do Pawła Sapiehy hetmana wielkiego lit., zdając mu sprawę z tego, co zaszło, i upraszając go w imieniu wojska, aby raczył prowadzić dalej proces komisji skarbowej. Niejasne się wydaje stanowisko Pawła Sapiehy. Dlaczego nie udzielił pomocy Gosiewskiemu? Może dawna, niewygasła dotąd niechęć nie pozwoliła mu pośpieszyć z pomocą swemu współzawodnikowi, może zagrożony przez Chlewińskiego obawiał się ratować hetmana polnego, może wreszcie nie rozporządzał w danej chwili odpowiednią siłą zbrojną.

Dn. 29 listopada 1662 r. stanął orszak zbrojny na noc w dworcu p. Chładowickiego zwanego Kubrawka. Tegoż wieczora nadjechał Nowoszyński i rozkazał natychmiast ruszyć w dalszą drogę rzekomo do Wołpy na obrady, które tej nocy odbyć się miały. Atoli nieopodal od miasta Ostryni¹ w pobliżu krzyża przy drodze dokonano krwawej egzekucji. Zatrzymano kolaskę, rycerstwo tłumnie otoczyło hetmana polnego. Przystąpił doń Nowoszyński i oznajmił, że z woli wojska musi umrzeć. Wtedy Gosiewski miał się zwrócić do żołnierzy, upraszając w imię sprawiedliwości, aby stawiono go przed kołem rycerskim w Wołpie. Poczeb utwóżył tu w usta hetmana słowa: „ja, będąc hetmanem tak wiele lat, najmniejszego pacholika bez sędzi nie stracił, a w. panowie mnie hetmana tak chcecie zabijać”². Nie słuchano go jednak i rozkazano przygotowywać się na śmierć. Ukląkł więc Gosiewski przy krzyżu na stosie kamieni i począł się spowiadać przed sprowadzonym księdzem Samuelem Kudorowskim jezuitą. Nie dało jednak roznamiętnione rycerstwo dokończyć hetma-

¹ Ostryna, miasteczko nad rzeką Ostroszą (Ostrynką), dopływem Kotry w powiecie lidzkim, *Słownik geograf.* t. VII str. 733. Ibidem t. XIII str. 913 znajdujemy mylną wiadomość, że Gosiewski „rozstrzelany został przez zbuntowane wojsko w Wołpi”, zaczerpniętą od Balińskiego, *Starożytna Polska*, t. III str. 187 lub od Kraszewskiego, *Wilno*, t. II str. 54. ² Poczeb, *Pamiętnik*, str. 64. Słowa te potwierdza protestacja Gosiewskiej.

nowi polnemu ostatniej spowiedzi, oderwało odeń księdza i zagroziło śmiercią, gdy stanął w obronie spowiadającego się. Nowoszyński pierwszy dał ognia do klęczącego hetmana, kula ugodziła modlącego się w głowę, hetman upadł twarzą na ziemię i skonał. Nie zważając na to, inni dali salwę w plecy zmarłego, poczem, obróciwszy go nawznak, jeszcze raz wystrzelili. Chcieli też rozsiekać ciało, ale obroził je ks. Kudorowski. Zwłoki długo leżały pod krzyżem, zanim przybyli słudzy zmarłego, pozostawieni w dworku p. Chladowickiego, złożyli je do karety i zawieźli do gospody w Ostryni¹. Zabójcy tymczasem zabawiali się we dworku Chladowickiego całą noc pijaństwem; nazajutrz tłumnie wyruszyli do Ostryni i urągali zwłokom swego wodza. W tem miejscu, gdzie hetman polny został zabity, ks. Kudorowski odprawił żałobną mszę św., a ciało zmarłego, złożone do trumny, odesłane zostało pani Gosiewskiej. Prócz żony osierocił hetman polny dwie córeczki, Zofję i Teresę.

Podczas pobytu w niewoli moskiewskiej Gosiewski, utraciwszy wszelką nadzieję powrotu do ojczyzny, napisał testament, datowany 1 października 1661 r., w którym wypowiada ostatnią wolę swoją: „ciało moje... aby u nóg rodziców moich złożone było, życzę..., bez wszelakich pomp, kosztów, splendorów..., prosząc, aby to najprościej i najubożej, a z jako największą liczbą ofiar, jałmużn odprawione było”².

Spełniając przedśmiertne życzenie swego małżonka, złożyła hetmanowa Gosiewska jego zwłoki w sarkofagu w kościele św. Kazimierza w Wilnie koło krypty, w której spoczywały szczątki Aleksandra wojewody smoleńskiego, ojca hetmana polnego litewskiego, zmarłego r. 1639, przykryte płytą, wmurowaną w posadzkę świątyni, z wykutym napisem grobowym. Nad zwłokami małżonka wzniosła pani Gosiewska piękny grobowiec z czarnego marmuru z wyrytym nań długim łacińskim napisem, opiewającym obywatelskie, wojenne czyny i wyliczającym godności zmarłego. Piękne to dzieło rzeźbiarstwa, będące prawdziwą ozdobą kościoła, ocalało w dwukrotnym pożarze świątyni 1706 i 1749 r.; rozbiła je barbarzyńska ręka, obnażając ściany z zabytków przeszłości, gdy kościół na cerkiew za-

¹ Wierzbowski, *Konnotata*, str. 117 podaje mylnie, że ks. Sokoliński jezuita dysponował Gosiewskiego na śmierć; Ossolineum rkp. 1411 str. 638 — że jakiś dominikanin; Jemiółowski, *Pamiętnik*, przenosi mylnie datę zgonu Gosiewskiego na r. 1663. ² Testament Wincentego Korwin Gosiewskiego w *Zbiorze dyplomatów i aktów prywatnych* M. Krupowicza, Wilno 1858, XLVII str. 119.

mieniono w r. 1840¹. W literaturze historycznej w sprawie nagrobka panuje pewna niejasność. Kraszewski w pracy swej p. t. „Wilno” powiada, że w kościele św. Kazimierza jeden się tylko „znajdował nagrobek—Aleksandra Korwin Gosiewskiego wojewody smoleńskiego, a więc ojca hetmana polnego². Myli się jednak ten historyk. Nie wiedząc, do którego z Gosiewskich należał nagrobek, znając natomiast z „Monumenta Sarmatorum” Starowolskiego³ epitaphium, odnoszące się do wojewody smoleńskiego, nawiązał je błędnie do pomnika nagrobkowego, wzniesionego przez hetmanową Gosiewską. Kirkor jeszcze bardziej rzecz gmatwa, gdy opowiadając w „Przechadzkach po Wilnie” o soborze św. Mikołaja, mówi, że w świątyni tej spoczywały zwłoki Aleksandra Korwin Gosiewskiego hetmana polnego i wojewody smoleńskiego pod pięknym pomnikiem z marmuru, wzniesionym w r. 1662⁴. Łączy więc w jedną osobę ojca i syna. Tymczasem hr. Eustachy Tyszkiewicz jeszcze przed zniszczeniem cennego zabytku przeszłości postarał się o wierny rysunek grobowca Wincentego Gosiewskiego i wydał go w Petersburgu w r. 1844⁵, napis zaś nagrobny umieścił w szkicu o klasztorach diecezji wileńskiej⁶. Rysunek Tyszkiewicza znali i powoływali się nań historycy Malinowski i Baliński⁷, lecz napis grobowy, podany w cytowanym szkicu, pozostał nieznany⁸.

¹ Eustachy Tyszkiewicz, *Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacjach męskich i żeńskich katolickich klasztorów w diecezji wileńskiej*, Wilno 1858, str. 18—21. ² Kraszewski, *Wilno*, t. II str. 447. Przypisuje nagrobek Wincentemu Gosiewskiemu, błędnie jednak cytuje Kraszewskiego ks. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. IV cz. 2, Kraków 1904, str. 909. ³ Szymon Starowolski, *Monumenta Sarmatorum*, Kraków 1655, str. 228. ⁴ Adam Honory Kirkor (Jan ze Śliwina), *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach*, Wilno 1856, str. 52. ⁵ Niestety, w napisie pod ryciną dopuszczono się błędu, zmieniając imię Wincentego na Aleksandra. Rysunek skontrolować błędu nie pozwala, ponieważ nie oddaje imienia Gosiewskiego. Można za nim wyczytać tylko: D. O. M... Gosiewski... 1662... ⁶ Tyszkiewicz, *Wiad. hist. o zgr. i fund.*, str. 18—21. ⁷ Mikołaj Malinowski, List do Józefa Gosiewskiego, rkp. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, teka „Vilniana” bez sygnatury. Baliński, *Star. Polska*, t. III str. 187. ⁸ Sądzimy, że niniejsza praca usuwa wątpliwości, związane z nagrobkiem Gosiewskiego, a podniesione ostatnio przez p. Lucjana Uziębłą (Sulimczyka), *Zabytki kościoła św. Kazimierza*, „Słowo” (wileńskie) nr. 199 z 24 lipca 1933 r.

PIOTR WIELKI A BAZYLJANIE POŁOCCY

Stosunek Piotra W. do bazylianów połockich omawiany był dotychczas w literaturze historycznej niejednokrotnie. Omówienia te jednak — czasami zbyt pobieżne, a przeważnie na skąym materiale źródłowym oparte — prawie zawsze noszą na sobie piętno charakteru nienaukowego: tendencyjności i przejawiania pewnych szczegółów u jednych, świadomego przemilczania u innych.

Piotr W. już przed wstąpieniem na terytorjum Rzplitej na czele armii sojuszniczej zaznaczał swój protektorat nad polską dyzunją, chociaż w mało stanowczej i wyraźnej formie. Brakowało mu do tego podstaw prawnych, ponieważ traktat Grzymułtowskiego, warujący istnienie w Rzplitej pięciu (a właściwie czterech) biskupstw prawosławnych, nie doczekał się jeszcze potwierdzenia sejmowego¹.

W czasie rokowań polsko-moskiewskich o traktat sojuszniczy w r. 1704 pod Narwą domagali się posłowie rosyjscy nadania aktowi „pokoju wieczystego” z r. 1686 mocy konstytucji sejmowej². Jednakże 30 sierpnia t. r. zawarto tylko prowizoryczną konwencję militarną, obliczoną na przeciąg wojny ze Szwecją³.

W związku z traktatem narewskim poczęły wkraczać na terytorjum Rzplitej wojska „augzyljarne”. Ogólna sytuacja polityczna nakazywała Piotrowi W. wytworzenie i utrzymanie przyjaznych względem swej armii nastrojów w kraju sprzymierzeńca. Wojska Piotra W. znalazły się na terenie Rzplitej w fatalnej dla niej chwili, kiedy brakło jej wspólnego programu politycznego. Dokonana 12 lipca 1704 r. elekcja Stanisława Leszczyńskiego wtrąciła Polskę na długo w odmet wojny domowej. Dnia 31 maja 1705 r. wydał pry-

¹ Art. 9 tego traktatu dawał na przyszłość carom moskiewskim tytuł prawny do opieki nad dyzunitami polskimi, a tem samem do zwalczania wszelkich postępów unji. Jako biskupstwa, które mają być prawosławne, zostały wymienione: łuckie, halickie, przemyskie, lwowskie i białoruskie, Konstytucje sejmu warszawskiego z r. 1710, *Volumina legum*, t. VI str. 77. ² J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej*, Kraków 1925, str. 39, 47 sq. ³ *Pis'ma i bumagi imp. Pietra W.*, Petersburg 1893, t. III str. 669. *Vol. leg.* t. VI str. 82 sq. Por. Jarochowski, *Nowe opowiadania*, Warszawa 1882, str. 253 i Feldman, op. c. str. 53 sq.

mas Radziejowski manifest, zwołujący sejmiki na 26 czerwca, a zjazd walny na 11 lipca do Warszawy. Zjazd o charakterze sejmu koronacyjnego miał ulegalizować ostatecznie władzę Leszczyńskiego¹.

Zanim jednak zebrała się walna rada warszawska, poseł nadzwyczajny Augusta II w Rzymie, zręczny i zdolny dyplomata hr. Lagnasco, wyjednał u papieża Klemensa XI dwa doniosłe breve. Jedno odsądzało Radziejowskiego od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i wszelkich innych godności, drugie w słowach najbardziej stanowczych zabraniało episkopatowi polskiemu brać udział w akcji popierania Leszczyńskiego. W zakończeniu nakazywał papież biskupom, aby żaden z nich „do koronacji nikczemnie i niesłusznie obranego nowego króla w żaden sposób nie dał się używać pod karą suspensionis ab omnibus actibus pontificalibus, i to pod zabronieniem wejścia do katolickiego kościoła, a to ipso facto, tak iż nie trzeba dalszej w tym punkcie od naszej Stolicy czekać deklaracji”².

Polityczna doniosłość podobnej odezwy dla katolickiego społeczeństwa polskiego czasów saskich jest ogromna. Dla wspólnej sprawy Augusta II i Piotra W. była to zdobycz pierwszorzędna. Snująca marzenia o nawróceniu na katolicyzm Saksonji i Rosji Stolica apostolska wyświadczała sprzymierzeńcom realną przysługę, o której zapomnieć zdawało się niepodobieństwem. Piotrowi W. nie pozostawało nic innego, jak udrapować się w togę protektora wiary i wolności polskiej w obronie przed heretyckimi Szwedami. Uczynił to w wydanym na świat 23 czerwca 1705 r. uniwersale.

31 maja wyruszył car Piotr z Moskwy do swej armji rozlokowanej na Białej Rusi i przez Drohobuż i Smoleńsk przybył 11 czerwca do Witebska. Tu został opracowany obszerny uniwersał do wszystkich mieszkańców Korony Polskiej i W. Księstwa Lit., ogłoszony następnie 23 czerwca w Połocku po polsku, w dwa dni zaś potem tamże po łacinie³. Ogłoszenie uniwersału zbiegło się z przybyciem cara do najdalej na wschód wysuniętej warowni unijnej: stolicy arcybiskupstwa połockiego i miejsca spoczynku relikwii św. Jó-

¹ Manifest Radziejowskiego u Załuskiego, *Epistolae*, Brunsberga 1711, t. III str. 401. Por. Feldman, op. c. str. 112. ² Breve datowane 10 czerwca 1705 r., Załuski, *Epistolae*, t. III str. 649. Cytujemy według współczesnego tłumaczenia, przytoczonego w „Rozmowie Karola XII, króla szwedzkiego, z Fryderykiem IV, ks. holsztyńskim, w państwie zmarłych”, R-pis Bib. Wróblewskich w Wilnie, sygn. 252/III fol. 119. Por. Jarochoński, *Nowe opow.*, str. 156 i 254. ³ *Pis'ma i bumagi*, t. III str. 835.

zefata¹. Manifest carski miał zjednać zwolenników wspólnej sprawie polsko-moskiewskiej, dlatego też zawierał szereg ataków na szwedzkiego króla—heretyka. Stawiał prawosławny car przed oczyma Polaków okropny obraz: przez Karola XII, „nazywającego siebie obrońcą praw i wolności..., kościoły i klasztory świętych relikwii oraz kościelnych ozdób i naczyń, jakoteż dzwonów zostały pozbawione“. Wobec tego zwracał się Piotr W. z gorącym apelem do wszystkich obywateli Korony i W. Księstwa, ażeby przyszli „do wspólnej zgody i, zjednoczywszy się z życzliwymi dla ojczyzny i wiernymi swymi sprzymierzeńcami, starali się o wypędzenie z ojczyzny swojej nieprzyjaciela, będącego gwałcicielem wiary“. Wreszcie zabronił wojskom czynienia w państwie sprzymierzonym „wszelkich krzywd i uciemieżeń pod grozą kary śmierci”².

W Połocku na czas pewien skoncentrowały się główne siły armii moskiewskiej pod dowództwem feldmarszałków Szeremietjewa i Ogyłvy'ego oraz generałów Mieńszykowa, Repnina i Rosena³. Na rozkaz Piotra W. zamek połocki poczęto przekształcać w silną twierdzę, sypano wały, sprowadzano artylerję i wykonywano inne prace fortyfikacyjne, ażeby mieć mocne oparcie na wypadek niepowodzenia w wojnie ze Szwecją. Załoga polska została usunięta i zamku połockiego strzegły tylko wojska moskiewskie⁴. Tego rodzaju posunięcia zdawały się wskazywać, że „koligat, brat i sąsiad” króla polskiego, przenikliwym wzrokiem sięgając w przyszłość, umacniał swój stan posiadania w kraju okupowanym.

Połock w owym czasie był typowym miastem kresowem Polski, w którym ścierały się i wrzały namiętności religijne i toczyła się

¹ Datę 23 czerwca przyjmujemy na podstawie własnoręcznego dziennika Piotra W. t. zw. „Jurnału”, Ustrjałow, *Istorijskaja Pietra W.*, Petersburg 1863, t. IV cz. 2 str. 520. Por. Feldman, op. c. str. 150 i Czistowicz, *Oczerk istorii zapadno-russkoj cerkwi*, Petersburg 1884, t. II str. 250. ² Tekstu uniwersału w języku polskim znaleźć nam się nie udało. Tłumaczyliśmy z rosyjskiego: *Pis'ma i bumagi*, t. III str. 357—359. Stylizacja łacińska jest nieco odmienna, Załuski, *Epistolae*, t. III str. 654. Manifest przytacza także Bergman, *Istorijskaja Pietra W.*, Petersburg 1840, t. II str. 64 sq. ³ I. Golikow, *Diejanija Pietra W.*, Moskwa 1837, t. II str. 123, ⁴ Francuska relacja bezimienna, przesłana do Rzymu z datą 18 lipca 1705 r.: „Relation du massacre fait dans le monastere des Basiliens unis de Polock par le czar de Moscovie et ceux de sa suite au mois de juillet de l'an 1705”, Teki Theinera, cz. VII, R-pis Bib. Kras. w Warszawie, vol. 4557 fol. 253 (Arch. Vat. Nunz. di Francia 1705, vol. II fol. 279). Potwierdza te szczegóły dziennik ks. B. Kurakina (1705—1710), *Archiw kn. F. A. Kurakina*, Petersburg 1890, ks. I str. 104.

walka o stan posiadania trzech wyznań: katolickiego, unickiego i prawosławnego. Ostoją prawosławia był monaster Bogojawlenija, pobudzony do nowego życia w r. 1633 fundacją Sebastjana Mirskiego, sędziego ziemskiego brasławskiego¹.

Unici mieli mocne oparcie w następujących 3 monasterach: 1) monasterze bazylijskim koło katedry arcybiskupiej św. Zofji na zamku górnym, 2) archimandrii św. Borysa i Hleba po drugiej stronie Dźwiny nad rzeczką Bielczycą i 3) żeńskim monasterze bazylijskim św. Zofji, o którym zresztą zachowało się mało danych źródłowych².

Monaster męski przy cerkwi św. Zofji został założony na mocy zapisu fundacyjnego z dnia 1 grudnia 1653 r. Antoniego Sielawy, metropolity unickiego, który przeznaczył 14.000 zł. na utworzenie konwentu, złożonego z pięciu bazylianów. Mieli oni, według woli fundatora, m. in. co sobotę odprawiać nabożeństwo „u tegoż ołtarza [św. Józefata] na chwałę Panny Najświętszej... za rozszerzenie wiary święto-katolickiej i jedności świętej, za podwyższenie Cerkwi powszechnej, za całość i zachowanie od okolicznych najazdów tej Rzeczypospolitej, ojczyzny naszej, za nawrócenie heretyków i syzmatyków i wykorzenie przeklętych błędów ich”³.

W ciągu przeszło dwóch tygodni pobyt cara w Połocku upływał spokojnie. Unici nie mieli poważnych podstaw do obawy. Jak stwierdza współczesny bazylianin, od Szeremietjewa i ks. Repnina, pozostających tam w ciągu zimy na kwaterach wojennych, „obserwancji i wszelkiej ludzkości doznawali”⁴. Nałożono wprawdzie na monaster bazylijskie w województwie połockim kontrybucję na wojska „augylijarne” po 4 zł. od dymu oraz obowiązek dostarczania żywności, ale trudno było to kwalifikować jako specjalny ucisk⁵. Przyrzeczenia uniwersału z 23 czerwca były dotrzymywane.

¹ Sapunow, *Witebskaja Starina*, Witebsk 1888, t. V cz. 1 Nr 90 str. 138. Monaster bogojawleński był podówczas jedynym monasterem dyzunickim w Połocku.

² O monasterze św. Borysa i Hleba por. Sapunow, op. c. t. V str. 9 przyp. 10, oraz Niedielskij, *Mitropolit Lew Kiszka*, Wilno 1893, str. 77 przyp. 27. O istnieniu żeńskiego monasteru bazylijskiego koło katedry św. Zofji przekonała nas protestacja z 2.V 1709 r. „wielebnej Aleksandry Maniewiczówny”, Arch. Państw. w Wilnie, Akta grodzkie połockie 1708—1710, vol. 84/757 fol. 56 z 1709 r. ³ *Archeograf. Sbornik*, Wilno 1867, t. III Nr 66 str. 174 sq. (W *Sborniku* omyłka w nagłówku: „1653 g. oktjabrja 10”). ⁴ J. Oleszewski, *Abrys domowej nieszczęśliwości*, Wydał Fr. Kluczycki, Kraków 1899, str. 37. ⁵ *Relation du massacre*, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 252.

Na tem względnie pogodnem niebie stosunków połockich ukazywały się niby dalekie, ciemne chmury niepokojące pogłoski o wrogich zamiarach wojsk moskiewskich względem unitów. Mówiono, że Piotr W. przed odjazdem z Moskwy został zmuszony przez episkopat prawosławny do złożenia przysięgi na tępienie unji w Polsce. Potęga wojenna cara rzucić miała taki postrach, że unici dobrowolnie albo z musu zaczęą przechodzić na prawosławie i wtedy zniknie kość niezgody w stosunkach polsko-moskiewskich¹. Niepokojącą istotnie była wieść, że Piotr W., przybywszy do Witebska, kazał zniszczyć wszelkie wizerunki św. Józefata. Taki objaw gniewu prawosławnego cara względem pamiątek po unickim świętym, zamordowanym przez dyzunitów w Witebsku, nie wróżył nic dobrego². Wieść o zniszczeniu wizerunków św. Józefata oraz pogłoska, że car zamierza po przybyciu do Połocka spalić spoczywające tam w katedrze św. Zofji relikwie arcybiskupa męczennika wywołały przerażenie wśród kleru unickiego. Zanim jeszcze car przybył do Połocka oddali je pod opiekę księcia Karola Radziwiłła, kanclerza w. lit. Pewien bazylijanin czuwał z ramienia zakonu nad relikwjami męczennika, które, wożone z miejsca na miejsce w czasie wypraw wojennych, spoczęły wreszcie w monasterze unickim w Białej Podlaskiej, rodowem miasteczku Radziwiłłów.

W prawosławnym carze białoruscy dyzunicy widzieli symbol protekcji i obrony, dlatego zaraz po przybyciu Piotra W. do Po-

¹ T. zw. relacja Oleszewskiego u Likowskiego, *Dzieje Kościoła unickiego w XVIII i XIX w.*, Warszawa 1906, t. II str. 270/1. Autentyczność przytoczonego tam przemówienia Stefana Jaworskiego, egzarchy tronu patriarchalnego, uważamy, odmiennie niż Likowski (op. c. I str. 14—15), za podejrzaną i niepewną. Opublikowana przez Ustrjałowa „Wiedomosť razosłannaja iz Rima” powiada, że Piotr W. długo się nie zgadzał na złożenie tego rodzaju przysięgi, *Istorijs Pietra W.*, t. IV cz. 2 str. 339. Powyższa „Wiadomość” stanowi wyciąg—streszczenie z bezimiennego „Diarium exidii monasterii Polocensis”, ogłoszonego przez Sapunowa, op. c. t. V str. 560 sq. ² *Historja o pozabijaniu bazyljanów*, Paryż 1863, str. 11. Oleszewski, op. c. str. 37. Por. Likowski, op. c. t. I str. 16. *Historja o pozabijaniu* wydana została bezimiennie, jednakże w treści wymieniony jest jako autor ks. Antoni Zawadzki, podówczas starszy witebski. Porównanie tej „Historji” z t. zw. „Relacją” Olszewskiego (Likowski, op. c. t. II str. 268 sq.) oraz z danymi „Abrysu” doprowadziło nas do wniosku, że ogłoszona przez Likowskiego „Historja o zamęczeniu” stanowi przeróbkę „Historji o pozabijaniu”. Dlatego powołujemy się wszędzie na relację Zawadzkiego.

łocka zasypali go skargami na unitów, z którymi nie utrzymywali wcale dobrych stosunków sąsiedzkich¹. Gromadziły się zwolna materiały wybuchowe rozdrażnień, obmowy i nienawiści. Wreszcie nastąpiła katastrofa.

Nadszedł dzień 10 lipca 1705 r. W tym dniu swoich imienin (29 czerwca s. s.) car Piotr dorocznym zwyczajem spędzał czas wesoło. W namiotach carskiego obozu na wyspie pośrodku rzeki Dźwiny pito na umór i strzelano z armat. Oprócz święta patrona cara był także inny powód do manifestowania wielkiej radości. Oto car otrzymał wiadomość, że generał szwedzki Maydel, który napadł był na ukochany „paradyz” Piotrowy, budujący się właśnie Petersburg, został skutecznie odparty². Na uroczystym i wesołym bankiecie obecna była także szlachta stronnictwa saskiego z hetmanem polnym litewskim Grzegorzem Ogińskim na czele³.

Nazajutrz 11 lipca car uczładował znowu. Tegoż dnia między godziną 4 a 6 po poł. udał się z niewielkim orszakiem do cerkwi katedralnej unickiej św. Zofji dla jej zwiedzenia. W dzienniku swym zanotował Piotr W. o tej katedrze, że „w dawne czasy była greckiego zakonu, budowała tę cerkiew prawowierna księżna Olga”⁴. Udał się więc być może dla obejrzenia unickiej od pół wieku świątyni za radą swoich informatorów dyzunitów połockich. W kościele car chodził od ołtarza do ołtarza, zapytując, jakiego jest świętego. Wreszcie zatrzymał się przed głównym ołtarzem, poświęconym św. Józefatowi. Ponieważ była to sobota, w świątyni znajdowało się kilku bazylianów, którzy odprawiali przed ołtarzem świętego nabożeństwo wieczorne⁵. Możemy ustalić nazwiska znajdujących się w cerkwi unitów: 1. ks. Konstanty Zaykowski, wikary połocki, 2. ks. Jakób Kny-szewicz, regens kapeli, 3. Melecj Kondratowicz, zakrystjan, 4. ks. Teofan Kołbieczyński, dotychczasowy kaznodzieja, przeznaczony do Wilna⁶, 5. ks. Klemens Roźniatowski, przybyły niedawno

¹ Oleszewski, op. c. 37. Relacja Zawadzkiego, Likowski, op. c. t. II str. 270. ² „Jurnal 1705”, Ustrjałow *Istorija Pietra W.*, t. IV cz. 2 str. 520. ³ „Jurnal” j. w. Por. też „Dniownik” ks. B. Kurakina, *Archiw kn. F. Kurakina*, t. I str. 105. ⁴ „Jurnal” j. w. Feldman (op. c. 151) niewiedząco dlaczego mówi o „kaplicy zamkowej” i umieszcza wypadki w dniu 12 lipca, idąc tu za relacją ks. Dominika Marchez’a (R-pis Bib. Kr. 4557 fol. 246). Inne relacje wymieniają wyraźnie cerkiew katedralną św. Zofji, która była wspaniałą murowaną świątynią, oraz dzień 11 lipca. ⁵ Relacja Zawadzkiego, Likowski op. c. t. II str. 276. ⁶ Wychowanek kolegium papieskiego w Brunsberdze, *Diarium excidii, Sapunow, Witiebskaja starina*, t. V

do monasteru dla zastąpienia Kołbieczyńskiego, 6. Józef Ankudowicz, brat posługujący¹. Wobec sprzeczności źródeł trudno, niestety, ustalić zarówno ilość osób obecnych w cerkwi, jakoteż fakt obecności superjora ks. Jakóba Kizikowskiego oraz nazwisko tego bazylijanina, który udzielił wyjaśnień carowi².

Na ołtarzu, przed którym zatrzymał się Piotr, święty arcybiskup połocki był przedstawiony z narzędziem męczeństwa, halabardą, którą rozłupali mu głowę dyzunicy witebscy w dniu 12 listopada 1623 r. Z jednym z bazylianów car wdał się w rozmowę. Wobec licznych przekazów źródłowych treść rozmowy da się odtworzyć dosyć dokładnie z wyjątkiem ostatniego zdania³.

Pierwsze pytanie cara, którem zagaił rozmowę, dotyczyło obrazu nad ołtarzem. Otrzymał odpowiedź, że jest to obraz błogosławionego Józefata. Car poprosił o wyjaśnienia, skąd się wziął taki święty, kto go umęczył i przez kogo został kanonizowany. Spytał się również, jakiej wiary są ci, którzy zamordowali arcybiskupa. Usłyszał w odpowiedzi, że św. Józefat został zamordowany przez schizmatyków w Witebsku i że po tem zamordowaniu został przez papieża uznany za świętego unickiego. Ogólnie biorąc, jak się zdaje, rozmawiający z carem bazylijanin podkreślił w infor-

cz. 1 str. 561. Studja Kołbieczyńskiego w Brunsberdze potwierdza pośrednio książka: Th. Kołbieczyński, *Philosophia ovascularis per theses*, Brunsberga S. J. 1700. (Estreicher, *Bibliogr. Pol.*, t. IX str. 3).

¹ Nazwiska podajemy według najlepiej poinformowanej relacji polskiej Zawadzkiego. Niektóre z nich znaleźliśmy w aktach grodzkich połockich, Arch. Państw. w Wilnie, vol. 82/755 fol. 24 (występuje 4.V 1705 Zaykowski) i fol. 129 (wymieniony jest 3.IV.1706 Ankudowicz). ² Według innych relacji, znajdowali się jeszcze w cerkwi: 1) ks. Jakób Kizikowski, superjor, desygnowany na starszeństwo do Wilna, 2) ks. Kazimierz Zawadzki, 3) ks. Joachim Korbus, 4) ks. Wawrzyniec Kompalski i 5) ks. Radkiewicz oraz unicy laicy 6) Gabrijel Kolenda i 7) Michał Kowalewski (por. niżej). Według rel. Zawadzkiego, car Piotr prowadził rozmowę z ks. Zaykowskim; według Marchez'a, interlokutorem carskim był sam superjor,—to samo mówi „Relazione di Moscovia” misjonarza-jezuity (Theiner, *Monuments de Russie*, Rzym 1859, str. 412). Wreszcie „Diarium excidii” i „Relation du massacre” wymieniają o. Teofana Kołbieczyńskiego. ³ Oprócz relacji wyżej przytoczonych wykorzystaliśmy następujące dwie z nieogłoszonych dotychczas drukami materiałów Archiwum Watykańskiego: 1. List bazylijanina Sylwestra Pieńczewińskiego do sekretarza Congregatio de Propaganda Fide, datowany w Rzymie „dall' ospizio de' S. S. Sergio e Bacco li 3 Settembre 1705”, Bib. Kras. 4557 fol. 260, 2. Relazione mandata da Varsavia dal p. Queiroli, vicario de' pp. Teatini in quella città, in data de' 16 Settembre 1705, Bib. Kras. 4557 fol. 247.

macjach, udzielonych prawosławnemu carowi, że ma do czynienia z unitami, pozostającymi pod posłuszeństwem papieża, oraz ze świętym, którego w okrutny sposób zamordowali dyzunicy witebscy, jednowiercy cara. Użycie w rozmowie z Piotrem W. wyrazu „schizmatycy” wydaje się niewątpliwe¹. Ten jeden fatalny wyraz wystarczył, ażeby wzbudzić wściekłość cara. Niepomny na to, że się znajduje w świątyni, uniesiony gniewem zamordował własnoręcznie przed ołtarzem św. Józefata jednego z bazylianów, czym dał hasło do podobnych ekscesów ze strony dworzan. Zginęło niewątpliwie czterech zakonników. Dwaj z nich: ks. Jakób Knyszewicz i ks. Teofan Kołbieczyński porąbani szablami zmarli na zalanej krwią podłodze cerkwi. Ks. Konstantego Zaykowskiego car bił po twarzy, gdy zaś upadł na ziemię, znęcał się nad nim nadal, bijąc go laską po głowie i obcinając szablą nos i uszy. Następnie kazał okaleczonego wynieść z cerkwi i powiesić. Również powieszony został ks. Jakób Kizikowski, czcigodny starzec, wychowanek papieskiego kolegium w Rzymie. Józef Ankudowicz, brat posługujący, aczkolwiek ciężko ranny, ocalał, przywalony ciałem Knyszewicza². Jak twierdzi relacja Zawadzkiego, której dostarczyło wątku opowiadanie Ankudowicza, gorliwym pomocnikiem carskim w rzezi był Aleksander Mieńszykow, który gwałtownie nalegał na bazylianina (Zaykowskiego), ażeby powiedział, jakiej są wiary mordercy św. Józefata, a następnie wspólnie z carem zamordował ks. Kołbieczyńskiego³. Superjor Kizikowski (według zdania jednych, zamordowany również w świątyni)

¹ Relation du massacre: „...et cette hache, demanda le czar, enfoncée dans la tête de cette statue, que signifie-t-elle? Elle marque, répondit le religieux, le martyre de ce saint, à qui les schismatiques de Witebsk fendirent la tête avec cet instrument”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 252. Relacja Queiroli’ego: „dimandasse, chi fosse quel martire che ivi vedeva dipinto, li fu risposto che il beato e santo Giosafat; e dimandando, da chi fosse fatto martire, li fu risposto de quei padri: che da scismatici (e forse anco soggiunsero Moscoviti)”. Relacja Pieńczewińskiego: „il czar li disse per che causa è stato martirizzato? li rispossero per pubblicare e predicare la vera fede cattolica Romana alli scismatici. Soggiunse il czar e come lo tenete per beato?” ² Relacja Zawadzkiego (Likowski, op. c. t. II str. 276—277). ³ Tamże. Mieńszykow miał trzymać za włosy Kołbieczyńskiego, kiedy Piotr ucinął mu głowę, „Jurnał 1705”: „Unitów w tej cerkwi w tym czasie pobito za liczne ich przeciwności i krzywdy względem naszych ludzi (a mianowicie za wstrętne słowa, że nazwali niektóre osoby z pośród generałów heretykami), a pobito ich 5 osób, między którymi jednemu głowa ścięta”, Ustrjałow, op. c., cz. 2 t. IV str. 520.

miał być zaprowadzony do namiotów na wyspie rzeki Dźwiny. Tam poddano go całonocnym torturom, ażeby wymóc zeznania, co do miejsca ukrycia kosztownych naczyń kościelnych, i dopiero nazajutrz t. zn. 12 lipca powieszono¹.

Wychodzimy z założenia, że wszelkie szczegóły z najrozmaitszych relacji, o ile są potwierdzone przez memoriał oficjalny Piotra W. (ogłoszony w Wilnie w lipcu 1705 r.), którego niepodobna przecież posądzić o rozmyślną chęć oczerniania siebie, odpowiadają prawdzie. Ustalić można następujące fakty.

1. Biorąc pod uwagę t. zw. „Jurnał” czyli dziennik Piotra W., wyżej wspomniany memoriał i wreszcie pewien ustęp z *Gistorii swiejskiej wojny*, dzieła sekretarza stanu Makarowa, ale wielokrotnie poprawianego i uzupełnianego ręką samego cara, wnioskujemy, że w dniu 11 lipca 1705 r. w cerkwi katedralnej unickiej św. Zofji w Połocku zostało w obecności Piotra W. zamordowanych dwóch zakonników bazylianów, przyczem jednemu z nich ucięto głowę. Nadto tamże zostali ranni dwaj inni mnisi, z których jeden ocalał, drugiego zaś na rozkaz carski powieszono. Niezależnie od tego powieszono także superiora monasteru św. Zofji ks. Jakóba Kizikowskiego².

2. Wszystkie relacje stwierdzają zgodnie zamordowanie przez cara własnoręcznie jednego bazylianina, którym najprawdopodobniej był ks. Teofan Kołbieczyński. Jemu to właśnie uciął car głowę³.

¹ Relacja Zawadzkiego, Likowski, op. c. t. II str. 278. Te same szczegóły znajdujemy w bezimiennej „Relation des cruautés”, prawie identycznej z „Diarium”: „il (car) ordonna qu'on le transportât dans une prison voisine, où, après l'avoir fait tourmenter très cruellement pendant toute la nuit, il le fit pendre le lendemain pour n'avoir pas voulu renoncer à sa foi et n'avoir pas voulu découvrir le lieu, où l'on avoir caché l'argenterie de l'église”, L. Paris, *Le cabinet historique*, Paryż 1855, t. I str. 51. Wiadomość o własnoręcznem zamordowaniu przez cara Kizikowskiego zawierają: relacja Marchez'a oraz Relazione di Moscovia. ² Jurnał: „jednemu głowa ścięta, drugi, starszy ich [czyli superior], powieszony”, Ustrjałow, op. c. t. I cz. 2 str. 520. Przez tegoż (t. IV cz. 1 str. 337 przyp.) przytoczony został ustęp z *Gistorii swiejskiej wojny*. Tłumaczenie memoriału wileńskiego por. Likowski, op. c. t. I str. 21—22. Liczbę 4 ofiar uznają: relacja Marchez'a, datowana w Opawie 24. IX 1705, ale oparta na opowiadaniu naocznych świadków, słyszanem w Wilnie (R-pis Bibl. Kras. 4557 fol. 246), relacja Queiroliego z 16. IX 1705 r. (j. w. fol. 247), historia Zawadzkiego i rękopis L. Kiszki u Pietruszewicza, *Swodnaja galiczsko-russkaja lietopis' 1700—1772*, Lwów 1887, str. 294. ³ Nazwisko Kołbieczyńskiego wymienienia najajobszerniejsze i najlepiej poinformowane relacje: Zawadzkiego, Diarium excidii i Relation du massacre.

3. Nieściska jest opinia niektórych historyków, że Piotr z wyjątkiem jednego zakonnika, zamordowanego własnoręcznie, pozostałych kazał stracić¹. Trudno przypuścić, żeby stracenie miało się odbyć w cerkwi przed ołtarzem św. Józefata, podczas gdy sam sprawca zbrodni mówi wyraźnie o „zamordowaniu” kilku unitów, mianowicie, że czterech zakonników zostało poprostu porąbanych szablami przez oficerów z orszaku cara. Nastąpiło to, według oficjalnego memoriału, bezpośrednio po odpowiedzi o „schizmatykach”, co Piotr miał zrozumieć w sensie „heretyków”².

4. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w rozmowie z Piotrem jeden z zakonników użył wyrażenia „schizmatycy”, co właśnie spowodowało wybuch gniewu i krwawe szaleństwo cara³.

Okoliczność ostatnia w znacznym stopniu przyczynia się do wyjaśnienia podłoża wypadków, jeżeli ją zestawić z incydem, jaki wydarzył się w r. 1698 w Brześciu Litewskim. Wracając do kraju po odbyciu podróży zagranicznej, 18 sierpnia zatrzymał się car na obiedzie u Teresy Słuszkowej, hetmanowej polnej litewskiej. Tutaj przedstawiono carowi metropolitę unickiego Leona Załęskiego, który, dyskutując z Piotrem W. na tematy religijne, jakoś nieostrożnie wyraził się o podziale Kościołów, nazywając Cerkiew wschodnią schizmatyczną. Piotr Wielki rozgniewał się i powiedział, że nie ma zamiaru tolerować podobnych impertynencyj. Jak donosił nuncjusz w liście z dnia 9 września, car powiedział, „że sądził dobrze o dobrych katolikach, lecz tyleż miał nienawiści dla (takich) nierozważnych jak on (Załęski), i że jemu podobnych w Moskwie kazał obić kijami i powiesić, gdy ośmielili się powiedzieć przykre jak on rzeczy”⁴. Car do tego stopnia był rozdrażniony, że zwrócił się do pani domu z żądaniem usunięcia metropolity, bo w przeciwnym razie nie będzie panem swych rąk⁵.

¹ Feldman, op. c. str. 151. Pełesz, *Geschichte der Union*, Wiedeń 1880, t. II str. 294. ² Tytuł oficjalnego memoriału Piotra W. brzmi: „Przyczyna w Poocku obieszenia jednego i zamordowania [„убиения”, w wypadku ścięcia byłoby „казнь”] niektórych duchownych unickich”, Ustrjałow, op. c. t. IV cz. 2 str. 338. ³ Pierling, *La Russie et le Saint Siège*, Paryż 1907, t. IV str. 191. Por. także opis wypadków połockich. Materiał wykorzystany przez Pierlinga z Archiwum Watykańskiego był nam znany w odpisach. ⁴ Theiner, op. c. str. 380, List nuncjusza, Antoniego Davia, datowany Lwów 9.IX 1698. Data wypadku według „Jurnału” z 1698. Ustrjałow, op. c. t. III str. 616. ⁵ Theiner j. w List ten, zaadresowany do kard. sekr. stanu Spady, głosił także Szmurło, *Sbornik dokumentow*, Dorpat 1903, nr 677 str.

W historii o obiciu kijami wolno się dopatrywać aluzji do losów zmarłego w r. 1698 moskiewskiego diakona Piotra Artiemjewa, którego nawrócił na unję z Kościołem katolickim jezuita Tychawski. Ponieważ w obecności patriarchy Hadrijana i innych dostojników duchownych nie chciał wyrzec się unji, był za to bity, morzony głodem, i wtrącony do więzienia, gdzie umarł¹. Na jaskrawe okrucieństwo wypadków połockich poza łatwą pobudliwością cara złożyła się także zapewne osobista nieprzyjaźń, a nawet wstręt, jaki żywił twórca nowożytnej Rosji do mnichów wogóle².

Wracamy do wypadków, które zaszły po świętokradczym wybryku w Połocku. Nie ograniczając się do zamordowania dwóch bazylianów i powieszenia dwóch innych, car Piotr wydał rozkaz uwięzienia wszystkich wogóle zakonników, przebywających w monasterze. Przyczyna takiego posunięcia tkwi zapewne w tem, że zaaresztowanie innych bazylianów odwracało uwagę od okropnego wrażenia śmierci kilku ich współbraci. Wszyscy unicy połoccy postawieni zostali w stan oskarżenia z powodu zbrodni zelżonego majestatu i jakoby knowań z wrogami wojsk moskiewskich, o co obwini ich później Piotr w memorjale wileńskim. Należało przeprowadzić „dochodzenie” rozmaitych zbrodni, popełnionych jakoby przez nieszczęsne ofiary, oraz, co ważniejsze, rzucić postrach na wszystkich tych, którzyby ośmielili się twierdzić, że zamordowani w cerkwi zginęli niewinnie³.

Oprócz uwięzienia zakonników została splondrowana przez żołdaków cerkiew św. Zofji. Po złupieniu skarbcza cerkiewnego oraz monasteru katedrę najpierw opieczętowano, a następnie obrócono na magazyn wojskowy⁴. Taki stan rzeczy trwał bardzo długo,

532. Por. opis powyższych wypadków u Brücknera, *Istorija Pietra W.*, Petersburg 1882, t. I str. 195 i Guépin'a, *Saint-Josaphat*, Paryż 1898, t. II str. 438.

¹ *Pis'ma i doniesienija jezuitow o Rossii konca XVII i naczata XVIII w.* Petersburg 1904, str. 356. *Brevis expositio de missione in Moscua* pod r. 1698.

² I. Czistowicz, *Fieofan Prokopowicz i jego wriemija*, Petersburg 1868, str. 713 i 714. W ukazie z 31.I 1724 r. nazywa Piotr zakonników „szalbierzami”, „darmozjadami”, „gangreną” i t. p. ³ Oleszewski, op. c. str. 38. *Diarium excidii* podaje oprócz tego wiadomość, że Piotr porozpędzał zakonnice żeńskiego monasteru bazylikańskiego, chociaż „in quas saevire nefas esse putabat”, Sapunow, op. c. t. V str. 563. ⁴ Oleszewski j. w. *Relation des cruautés*, L. Paris, *Le cab. hist.*, t. I str. 51. Z celi ks. Kizikowskiego zrabowano 2.000 czerw. zł., z kasy cerkiewnej 1.030 zł., A. Sapunow, *Archiw Połock. Duchownoj Konsistorii*, Moskwa 1898, nr 125 str. 83.

bo jeszcze na wiosnę 1710 r. widzimy w cerkwi św. Zofji skład prochu i amunicji wojennej¹.

Nie wszyscy zakonnicy monasteru bazyljańskiego zostali uwięzieni: kilku z nich uratowało się ucieczką. Lękając się okropnego losu swych współbraci, potrafili ukryć się tak dobrze, iż wytworzyło się przekonanie, że zginęli narówni z Zaykowskim, Kołbieczyńskim, Knyszewiczem i Kizikowskim. Tem się tłumaczy ilość 9 ofiar, wymienionych nietylko przez „Diarjusz spustoszenia”, ale co ważniejsze przez list episkopatu unickiego do papieża z dnia 18 sierpnia 1705 r.²

Zwłoki pomordowanych zakonników, ażeby zapobiec oddawaniu im czci przez wiernych, jako relikwjom męczeńskim, spalono, a popioły wrzucono do Dźwiny³.

Ślady zbrodni zostały więc zatarte. Cerkiew unicka, jako widownia krwawych wypadków, zamknięta, zwłoki zniszczone, współbracia męczenników uwięzieni. Niepodobna było tylko unicestwić straszliwych opowieści, wyolbrzymionych wskutek przerażenia wypadkami, w pewnych szczegółach wręcz fantastycznych, jakie się rozchodziły z nieznanych źródeł, wywołując oburzenie przeciwko okrutnemu despotcie. Dla pełnego obrazu wypadu nam dokonać przeglądu tych nieprawdopodobnych wersji.

W zwięzły sposób uczynił to już nuncjusz papieski Horacy Spada, przebywający podówczas w Opawie na Śląsku, w liście do kard. Paulucci'ego z 14 września 1705 r.: „Z wiadomości tutaj otrzymanych nie można sobie utworzyć słusznego pojęcia o charakterze ekscesu, który został rozgłoszony; podczas gdy niektórzy utrzymują, że car zamordował własną ręką jednego (tylko) z zakonników, obrażony odpowiedzią niezbyt pełną szacunku, jaką od nich był otrzymał;

¹ Relatio P. Laurentii Kaparschi, superioris cenobii Polocensis, Turgie nie w, *Historica Russiae Monumenta*, Petersburg 1842, nr CXXXII t. II str. 299. Relację Kaparskiego potwierdza Oleszewski, op. c. str. 83. ² Por. dod. 1. „Diarium excidii” wymienia jeszcze następujące ofiary: 1. Jozafat Ankudowicz, 2. Klemens Rożniatowski, 3. Michał Kowalewski, 4. Melecjusz Kondratowicz, 5. Gabryel Kolenda. Kluczem do rozwiązania zagadki losów pięciu „dodatkowych” ofiar może posłużyć relacja Zawadzkiego; „Ale o życiu pozostałych pięciu żadnej wiadomości nie było u xx. bazylianów; skąd też za pewną rzecz mając, że wszyscy 9 zabici, tak i do Rzymu pisano, aż po kilkunastu niedzielach kazał komendant Ozierow, aby sobie do folwarku pisali o prowiant dla siebie i dopiero w Czerstwiaczu wiadomość się ukazała, że pięciu żyli, a czterech zamęczeniu polegli”. Likowski, op. c. t. II str. 279. ³ Likowski, j. w. Oleszewski, op. c. str. 38.

inni, że podszczuł przeciwko niemu dzikiego kundla, którego miał ze sobą, ażeby go rozszarpał; inni, że nie zadawalając się pofolgowaniem gniewu względem nieszczęsnego zakonnika, tak się wzburzył przeciw całemu owemu bractwu, że nakazał swym (oficerom) ze straży przybocznej pomordować z pośród niego po barbarzyńsku różne osoby; inni wreszcie, że zamiast okazania skruchy i ubolewania z powodu tak straszliwego ekscesu, skazał na śmierć w dniu następnym niektórych ojców z Tow. Jezusowego"¹. Zaopatrujemy ten list w komentarz na podstawie znanych nam relacji, przesłanych do Watykanu.

Według „*Diarium excidii*” i prawie identycznej z nim „*Relation des cruautés*”, Piotr bił ks. Kołbieczyńskiego laską po głowie, a gdy ten upadł na ziemię, przywołał angielskiego doga, który udusił zakonnika². Następnie car przeszył pałaszem brata Ankudowicza, poczem wyrzucił z ciborium poświęcone hostje. Kiedy ks. Zaykowski chciał je zbierać, Piotr obciął mu uszy, kazał wyprowadzić poza obręb zamku połockiego i powiesić go. Po spaleniu zwłok tych trzech zakonników miał car pobiec do monasteru i zamordować osobiście Roźniatowskiego, Knyszewicza, Kowalewskiego, Kondratowicza i Kolendę. Nie zaspokoiwszy jeszcze i teraz swego okrucieństwa, wydał rozkaz, ażeby wzięto na tortury służbę monasteru. Kilku kobietom, które płakały na widok rzezi, kazał obciąć piersi³.

Bezimienna „*Relation du massacre*” dodaje do szczegółów powyższych, że car po zranieniu Zaykowskiego podniósł skrwawiony nóż do góry i zawołał: „Rzućcie do głębi rzeki to żelazo, zbrudzone wstrętną krwią poganina”⁴. Następnie nieszczęsny zakonnik został zmuszony do wzięcia na dłonie obciętych uszu i nosa i kroczenia wzdłuż Dźwiny aż na przedmieście Zapołocie, gdzie go powieszono⁵. „Wreszcie car—opowiada w tydzień po wypadkach spisana relacja—nie nasyciwszy swego szaleństwa krwią bazylianów, zwrócił się przeciw jezuitom, i ośmiu z pośród nich wyciągniętych z kolegium — jak zdaje sprawozdanie obecny wówczas w Połocku Bruchuszewicz — zostało bezlitośnie wyrzniętych 13 lipca przez tyrana, który groził, że

¹ Por. dod. 2. ² Sapunow, op. c. t. V str. 561. L. Paris, op. c. t. I str. 50. To samo w „*Relation du massacre*”. ³ L. Paris, op. c. t. I str. 51. „*Relation du massacre*” milczy o tem ostatniem okrucieństwie. ⁴ R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 252. Por. przegląd okrucieństw u Pierlinga, op. c. t. IV str. 192 sq. oraz w artykule E. Szmurło, *Nieзданная грамота Петра W.*, *Conférence des historiens de l'Europe orientale*, Warszawa 1928, str. 196. ⁵ Tamże.

zniszczy również synów św. Ignacego, ażeby nie dać im się cieszyć z nieszczęścia bazylianów”¹.

Szczegóły powyższe, nacechowane oczywistą przesadą, nie znajdują potwierdzenia w innych relacjach. Zwłaszcza nie odpowiada prawdzie wersja o zamordowaniu jezuitów. Przedewszystkiem już 12 lipca car opuścił Połock, pozatem do jezuitów przez cały czas pobytu odnosił się bardzo dobrze².

Dla dokładności obrazu na zakończenie opisu wydarzeń połockich musimy rozpatrzyć objawy żalu, jakie okazał Piotr po spełnieniu krwawej zbrodni.

Stosunkowo bardzo przychylna dla cara, ze względu na koncesje udzielone jezuitom, relacja misjonarza, przebywającego w Moskwie, opowiada, że bankiet w nocy z dnia 10 na 11 lipca, przygotowany przez dygnitarzy litewskich, przeciągnął się długo i że Piotr pił nadmiernie. Do monasteru udał się zupełnie pijany. Gdy jednak po zabiciu bazylianów oprzytomniał, nabrał wstrętu do siebie z powodu swego szaleństwa i opowiadał wszystkim, że w stanie nietrzeźwym dopuścił się straszliwej zbrodni zamordowania niewinnych³. Na drugi dzień miał zażądać spowiednika, w celu wyznania grzechu, który mu ciążył na sumieniu⁴. Parę ważnych szczegółów podaje relacja Zawadzkiego. Piotr na widok ciężko ranne-go Ankudowicza, który udawał trupa, zawołał: „Dla czoho ty głaza zamкнуł, a nie smotrisz? Moszczno tiebie hladieti! Dajtie jemu lekaral”⁵. W ostatnim dniu pobytu w Połocku w czasie nabożeństwa w cerkwi car podszedł do dyzunickiego archimandryty, który przedtem „żałobliwie skarżył” był na bazylianów, i zadał mu, podobno, następujące pytanie: „Ojczy, czy dobrze zrobiłem, że tych popów

¹ Ostatni szczegół przytacza F e l d m a n, op. c. w przyp. do str. 151. Nieznana dotychczas relacja p. t. „Continuatio diarii Polocensis de data 7 septembris, Chrapinae 1705”, Arch. Kongr. de Propaganda Fide w Rzymie, Scrittura riferite nei Congressi, Moscovia, Polonia e Ruteni, vol. 3 fol. 157, podaje, że jezuita połocky uniknęli przeznaczonej dla nich rzezi, gdyż jakiś generał (feldmarszałek Ogylyv?) rzucił się do nóg Piotrowi, błagając go o litość. Pozatem car kazał, podobno, wyciągnąć z grobów ciała przedtem pogrzebanych zakonników oraz metropolity Kolendy i oddać je na pastwę ognia. ² St. Z a ł ę s k i, *Jezuici w Polsce*, t. IV, Kraków 1905, str. 210. Data wyjazdu cara z Połocka według *Jurnału 1705*. U s t r j a ł o w, op. c. t. IV cz. 2 str. 522. ³ Relazione di Moscovia, T h e i n e r, op. c. str. 412. Por. w relacji Marchez’a: „in illo primo casu [w Połocku] fuit totaliter ebrius”. ⁴ Tamże. Por. L i k o w s k i, op. c. t. I str. 21 i G u é p i n, op. c. t. II str. 441. ⁵ L i k o w s k i, op. c. t. II str. 279.

unitów pościnałem?" Na co moralny współwinowajca wypadków nie odpowiedział i w kilka dni później umarł z wyrzutów sumienia¹.

Zasługuje też na uwagę wiadomość, że Piotr kazał powiesić jakiegoś sługę czy popa, tłumacząc, że to on właśnie udzielił mu złej rady². W podobnym sensie informuje sumienny i prawdomówny bazylianin, ks. Jan Oleszewski: „Żałował bowiem [Piotr], jako nam referowano, straty zakonników naszych, iż złością i nienawiścią pobudzony będąc niektórych bojarów swoich, a mianowicie Aleksandra Daniłowicza Mieńszykowa, nierozsądnie taką przeciwko onym uwiódł się popędliwość³”.

Trudno określić, jak wielki był współudział moralny w zbrodni połockiej czerńców prawosławnych i znanego z gorliwości religijnej ks. Mieńszykowa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Piotr dopuścił się zbrodni bez premedytacji. Nie był to akt zgóry uplanowanego krwawego prześladowania unitów. Przemawiają za tem nietrzeźwy stan władcy, pewne objawy żalu i wreszcie fakt, że podobne wypadki z osobistym udziałem cara nie powtórzyły się już nigdy. Pomimo okrucieństwa i nieokielzanej gwałtowności, Piotr W. potrafił być znakomitym dyplomatą. Trzeźwa racja stanu nie mogła mu podyktować obrażenia w sposób tak brutalny katolickich uczuć narodu w tym samym dniu, gdy w Warszawie rozpoczął się zjazd stronników Leszczyńskiego.

W myśl zasady „*audiat et altera pars*” musimy jeszcze rozpatrzyć oficjalne usprawiedliwienie się Piotra w manifestie wileńskim⁴. Początek tego dokumentu świadczy, że zastosowano tutaj

¹ „Baťku czy harazd ja sdielał, czto tych popow unjatow pokaznił?”, L i k o w s k i, op. c. t. II str. 270. ² Relacja Marchez'a: „Cras immediate postquam evigilaverit serio paenituit huius facti, iussitque unum ex illis, qui secum fuerunt in ecclesia, ministrum suum suspendere asserendo, quod ille tale dederat ei consilium”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 246. ³ O l e s z e w s k i, op. c. str. 40. ⁴ L i k o w s k i, op. c. t. I str. 21, B a n t y s z - K a m i e n s k i j, *Istoriczeskoje izwiestije o woznikszej w Polsce unii*, Wilno 1866, str. 138 przypis. U s t r j a ł o w, op. c. t. IV cz. 2 str. 338 i S a p u n o w, *Witiebskaja Starina*, t. V str. 277 sq. przypisują autorstwo tego memoriału samemu Piotrowi W. Natomiast wydawca *Pis'm i bumag imp. Pietra W.*, t. III str. 850, po zbadaniu autentycznego bruljonu tego d-tu orzeka, że memoriał wcale nie został podpisany przez Piotra, a przedstawia elaborat, wydany na polecenie cara w lipcu 1705 r. Całkowicie na tym, memoriale oparli opisy wypadków połockich: K o j a ł o w i c z, *Litowskaja cerkownaja unija*, Petersburg 1861, t. II str. 242 i 243 i S o ł o w j e w, *Istorija Rossii*, t. XV, Moskwa 1865, str. 168. K i p r j a n o w i c z, przedstawiając wypadki po-

starą, wielokrotnie wypróbowaną w polityce zasadę: ludzi krzywdzonych i prześladowanych należy przedstawiać jako zbrodniarzy. Toteż oskarżony o morderstwo unitów władca rozwodzi się szeroko o bazyłjanach, jako wrogach wojsk augzyljarnych: „Chociaż jego carskiemu wielicestwu od generałów swych, na zimowych mieszkaniach w Połocku przebywających, dostatecznie doniesiono, w jaki sposób wyżej wspomniani unicy duchowni nieustannie z nieprzyjaciółmi Szwedami i sapieżyńcami mają tajną korespondencję i niebezpieczne zamiary przeciw wojskom carskiego wielicestwa..., [jednakże car] nie kazał im nic złego czynić”¹. Znosił więc z bólem wyrozumiały i cierpliwy „protektor wolności polskich” nielojalne usposobienie duchowieństwa unickiego. W żadnym atoli ze znanych nam dokumentów, dotyczących pobytu wojsk moskiewskich w tym czasie w Polsce, nie znajdujemy nic, co by mogło potwierdzić inwektywę memorjału. Również za głośłowny zarzut należy uznać szczegół memorjału, co do jednego z powieszonych bazyłjanów, że był dawnym poddanym moskiewskim i że „zawsze naród W. Ks. Lit. podniecał przeciw wojskom jego car. wiel., do tajnego ich mordowania wzywając”.

Ogłoszony w Wilnie memorjał wskazuje na jedną ważną rzecz: oto Piotr zdawał sobie sprawę, że popełnił czyn co najmniej niezręczny, a mocno go dyskredytujący w oczach katolickiego społeczeństwa polskiego. Jeżeli już wtedy żywił ku unitom nienawiść, to zdradził się z tem zawcześnie, bo, według lapidarnego określenia współczesnego bazyłjanina, „tym aktem ukazał Polakom zęby na wiarę katolicką, które naostrzone dobrze ukrywał”².

Wrażenie krwawych wypadków połockich było ogromne. Przerażeni bazyłjanie rzucili się do panicznej ucieczki z monasterów Białej Rusi i „od widomego uchodząc niebezpieczeństwa”, kryli się po lasach, przebierali w strój świecki i śpieszyli bezdrożami na Litwę,

łockie w duchu wileńskiego memorjału, dodaje niespodziewanie: „Piotr nie wytrzymał i własnoręcznie ściał najbardziej zuchwałych z pośród bazyłjanów”, *Oczerk prawosławija, katoliczestwa i unii*, Wilno 1895, str. 117.

¹ Cytaty według Bantysza - Kamińskiego, j. w. W tendencjiności przedstawiania rzeczy godnie rywalizuje z Kojałowiczem S. Niedielskim, op. c. str. 90. Zarówno Kojałowicz jak Niedielski uważają za niezbitą pewnik, że wszyscy bazyłjanie byli stronnikami Leszczyńskiego. ² *Historja o pozabijaniu bazyłjanów*, str. 12. T. zw. „Historja Oleszewskiego”, ogłoszona przez Likowskiego, zwrotu tego nie zawiera.

która uchodziła za kraj względnie spokojny¹. Sądono, że rozpoczynają się na wielką skalę prześladowania religijne. Grozę wypadków powiększała okoliczność, że krwawą zbrodnię na osobach duchownych unickich popełnił niebyle kto, gdyż monarcha potężnego państwa, w kraju swego sprzymierzeńca. Uniwersał wydany w Połocku zapewniał uroczyscie, że przedstawiciele armii sojuszniczej przestrzegać będą surowej dyscypliny, że będą karane wszelkie wybryki na szkodę ludności, wezwanej do walki z „wrogim wierze” nieprzyjacielem, a oto wódz naczelny tej armii współ ze swą świtą morduje bezbronnych mnichów. Od takiego sprzymierzeńca oczekiwać można było najgorszych niespodzianek. „Car moskiewski zaczynał pokazywać dokumenta przyjaźni swojej, jako koligat, bo przyjechawszy do Połocka... ex odio fidei pozabijał unjatów czerńców. I taki to był pożytek z owej ligi, w którą reclamantibus multis wprowadził król August Rzeczpospolitą”². Sąd ten współczesnego pamiętnikarza, będącego bezwątpienia czułym barometrem nastrojów braci szlacheckiej, podzielać musiała większa część ludzi, o których uszy obito się złowrogie echo wypadków. „Unici, miał powiedzieć car, będą mieli odtąd kilku Józefatów” — twierdzili jedni³. „Car publice declaravit unitów wszystkich wyciąć, jako uczynił w Połocku” — dodawali inni⁴. Straszną groźbę rzucił też podobno car pod adresem metropolity Załęskiego: „Nie będę carem, jeżeli go nie powiesz”⁵. Rzeczy doniedawna wręcz niewiarygodne mogły stać się rzeczywistością, jak tego dowiodły wypadki 11 lipca.

Leon Kiszka, protoarchimandryta czyli prowincjał zakonu bazylianów, na wieść o morderstwach połockich opuścił pośpiesznie monaster w Berezweću. Zabrawszy z sobą cò kosztowniejsze naczynia cerkiewne, podążył na Wołyń, ażeby przestrzec metropolitę unickiego⁶. Leon Załęski rezydował podówczas we Włodzimierzu, jako biskup brzesko-włodzimierski. Wspólnie z Kiską i przybyłym władką łuckim, Dionizym Żabokrzyckim, odbyto naradę nad sposobami

¹ Oleszewski, op. c. str. 38. ² T. zw. Otwinowski, *Dzieje Augusta II*, Kraków 1849, str. 88—89. ³ Guépin, op. c. t. II str. 440. ⁴ R-pis L. Kiszki u Pietruszewicza, op. c. str. 29. ⁵ „Non ero czar, nisi suspendum eum”, *Diarium exidii*, Sapunow, op. c. t. V str. 564. Por. Likowski, op. c. t. I str. 24. Echo tych pogłosek dolatuje także z protokołu posiedzenia kongregacji de Propaganda Fide z 24.XI 1705. E. Szmurło, *Otczet o dwuch komandirowkach*, Dorpat 1895, str. 99—100. ⁶ Oleszewski, op. c. str. 38.

ratunku¹. Tymczasem paniczna ucieczka przed Piotrem maszerującym w kierunku Wilna, trwała nadal. Monaster bazyljański w Wilnie pozbawiony był podówczas superjora. Przeor o. Wawrzyniec Kaparski udał się na starszeństwo do Połocka, na jego miejsce miał przybyć o. Jakób Kizikowski, lecz został zamordowany. Po naradzie z wikarym Oleszewskim postanowiono „klasztor rozpuścić i dać braci licencję do uchodzenia tam, gdzie mógł kto najbezpieczniejsze znaleźć miejsce”. Wikary schronił się do Borun. Bazylijanie poukrywali się gdzie mogli w oczekiwaniu okrutnego władcy².

Jakoż 19 lipca 1705 r. wkroczył Piotr do stolicy W. Ks. Litewskiego. Magistrat wileński, „zwyczajowi moskiewskiemu akomodując się“, powitał cara chlebem i solą. Car zamieszkał najpierw w pałacu kryszpinowskim, następnie zaś u Słuszków na Antokolu³. Wojska zachowywały się spokojnie, bazyljanom nie robiono żadnych krzywd⁴. 29 lipca car był na bankiecie, który wydał w Werkach biskup wileński Konstanty Brzostowski⁵. Po wypiciu dużej ilości wina car wdał się w rozmowę z biskupem Brzostowskim na temat wypadków połockich. Najpierw w pijackim roztkliwieniu wyraził swój żal co do losu pomordowanych bazyljanów. „Jakże źle zrobiłem — miał powiedzieć — że zamordowałem tych kapłanów”! I dodał: „Cóż kiedy oni uporczywie chcieli dysputować ze mną na temat schizmy”⁶. Jednak jakieś nieostrożne wyrażenie biskupa spowodowało gwałtowny wybuch gniewu cara. Z wielkim trudem udało się go uspokoić dzięki staraniom Ogińskiego, który mu się rzucił do nóg, błagając o przebaczenie. Jednakże Piotr żądał stanowczo, żeby biskup wychylił za karę ogromny puhar wina, albo też wyniósł się precz⁷.

Dwóch bazyljanów z pośród naocznych świadków rzezi połockiej udało się do Wilna i tam opowiedziało Stefanowi Ślizeniowi, marszałkowi trybunału, o wypadkach, których byli naocznymi świad-

¹ Oleszewski, op. c. str. 39. ² Tamże. ³ Data przybycia do Wilna według „Jurnału”, Ustrjałow, op. c. t. IV cz. 2 str. 522. Tak samo podaje Prokopowicz, *Istorijsk. zamietki o Pietra W.*, Moskwa 1788, str. 126. Inne szczegóły według Kukolnika, *Istoricz. zamietki o Litwie*, Wilno 1864, str. 191, i Oleszewskiego, op. c. str. 39. ⁴ Oleszewski j. w., str. 40. ⁵ Dniownik i putiewyja zamietki kn. Borisa Kurakina, *Arch. kn. F. A. Kurakina*, t. I str. 111. ⁶ Relacja Marchez’a u Feldmana, op. c. str. 152 przyp. ⁷ Fakt rozmowy na temat wypadków połockich poświadcza na podstawie jakiegoś współczesnego rękopisu J. Szrejer, w artykule: *Priebytwanije Pietra W. w g. Wilnie i w lidskom ujezdzie*, Pamjatnaja kniżka wilen. gub., Wilno 1860, cz. II str. 26—27.

kami¹. Ślizeń 26 lipca napisał list do Joachima Kuszelicza, przeora monasteru bazylijańskiego w Żyrowicach, z ostrzeżeniem przed grożącym niebezpieczeństwem. Prosił w liście, ażeby unicy mieli się na baczności przed tym wrogiem unji, który publicznie powiedział w Wilnie, że wymorduje wszystkich unitów, jak to już uczynił w Połocku. Powinni więc bazylijanie ukryć w miarę możliwości swe mienie ruchome oraz własne osoby².

Szerzyła się także pogłoska o niebezpieczeństwie, grożącym ze strony cara metropolie Załęskiemu. Przypomniano sobie zajście w Brześciu Litewskim w r. 1698, i na podstawie tamtej z przed laty scysji z Piotrem W. wkładano w usta temu ostatniemu słowa: „Od tego czasu, kiedy ujrzałem go [Załęskiego] w Brześciu, dałem mu do wyboru, albo wyrzec się wiary katolickiej, albo zostać powieszonym”³. Po wypadkach połockich metropolita starał się zadośćuczynić obowiązkom swego urzędu. On to, „rozpisawszy listy wszędzie do różnych magnatów i do nuncjusza, a nawet i do Rzymu, pobudził wielu do instancji i do gorliwości za jednością świętą”⁴.

Mamy możność poznać treść listu metropolity do ks. Karola St. Radziwiłła, kanclerza wielkiego W. Ks. Lit., gdyż znamy odpowiedź ostatniego z dnia 5 września. Chodziło mianowicie o ukrycie i przechowanie w ołyckim zamku Radziwiłłów naczyń cerkiewnych. Nie odmawiając zasadniczo tej prośbie, wyrażał kanclerz obawę, iż „nie będzie to dość bezpieczne miejsce przechowania ze względu na to, że najjaśniejszy car moskiewski, nienawidząc unji, zwłaszcza zaś osoby waszej przewielebności, jako głowy tejże, jeżeli się dowie o tym depozycie (czego długo nie da się ukryć), zechce, ażeby go wydać i sądzi, że w tych okolicznościach będzie rzeczą niemożliwą i niebezpieczną sprzeciwić się jego woli”⁵.

¹ Nagłówek relacji Marchez'a: „Talis successit casus, ut referebant duo patres basiliani me audiente apud magnum dominum Slizen, referendarium M.D.Lit. ad mensam”. „Notandum est, quod illi duo patres basiliani, qui illum casum referebant... erant ex monasterio Polocensi, qui oculis propriis videbant illum casum et evaserunt ipsi”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 247. ² R-pis L. Kiszki u Petruszewicza, op. c. str. 29. ³ Relation des cruautés, L. Paris, op. c. t. I str. 52. ⁴ Oleśzewski, op. c. str. 41. ⁵ „...Petitioni dominationis vestrae illustrissimae denegare neque possum, neque volo. Prius tamen id subicio accuratissimae r-mae d-nis reflexioni utrum id securum erit depositarium ex ratione, quod serenissimus princeps Moschoviae odio habens unionem principaliter vero a persona illustrissimae d-nis affectu suo alienus, tamquam a primo capite eius, si-

18 sierpnia we Włodzimierzu Załęski oraz biskup łucki Żabokrzycki piszą list do papieża pełen zakłęk o pomoc i ratunek: „Wierna świętemu rzymskiemu Kościołowi Ruś ucieka się nieszczęśliwa do wspólnego ojca. Najjaśniejszy bowiem car Moskwy, niosący pomoc Polsce, wzniecił srogą wojnę przeciw ruskim unitom, pozabijawszy rozmaitego rodzaju męczeństwem dotkniętych dziewięciu zakonników w kościele połockim, zapalony samą tylko nienawiścią wiary katolickiej grozi wytępieniem unitów na Rusi i zobowiązał się bezbożną przysięgą do tego”¹.

Odpowiedź papieża na list powyższy datowana jest 17 października. Pisał ojciec św., że na wieść o strasznych wypadkach w głębokim smutku padł na ziemię przed Bogiem, prosząc go żarliwie o zatrzymanie przelewu krwi synów swoich i niedopuszczenie do zrujnowania Kościoła ręką wroga wiary. Chcąc przyjść z pomocą unitom, zwracał się papież do króla Augusta, ażeby wynalazł środki według własnego uznania dla położenia tamy rozpoczętym prześladowaniami².

Stolica apostolska była wysoce skonsternowana wieścią o wypadkach połockich. Postępek cara budził obawy nie tylko o losy unitów, ale w większym jeszcze stopniu o utrzymanie koncesyj, jakie zdobył katolicyzm na terenie Rosji. Wyślany przez kurję rzymską do rokowań w celu założenia nuncjatury w Moskwie karmelita o. Corrado dell' Assuntà został zawrócony z drogi³. W Rzymie konsternacja rosła wskutek nowych wiadomości o liczbie ofiar, potęgowana była grozą i okrucieństwem dodawanych szczegółów. Według relacji, otrzymanej w pierwszych dniach września — nie 4, a 22 bazylianów miało zginąć w Połocku, z których 21 poniosło śmierć z ręki samego cara⁴.

resciverit de hoc deposito (quod ne fallor latere non poterit) volet, ut illud extradam et in his coniuncturis iudico impossibile ac periculosum voluntati eius refragari”, Arch. Propag. w Rzymie, Scritture rifer. nei Congressi, vol. 3 fol. 158.

¹ Por. dod. 1. ² *Clementis XI Opera omnia*, Frankfurt 1729, str. 307. Tego samego dnia datowany jest list papieża o zupełnie podobnej treści do Żabokrzyckiego, tamże str. 309. Por. *Opisanije dokum. arch. zapadno-russkich uniat. mitropolitow*, Petersburg 1907, t. II nr 1110 i Pietruszewicz, op. c. str. 29. ³ Szmurło, *Otczet*, str. 37 i 99. ⁴ List o. Sylwestra Pieńczewińskiego z 3.IX 1705 podaje, że car po zamordowaniu bazylianina, który dał odpowiedź o schizmatykach, „ritornò subito nel medesimo monastero e colle sue proprie mani tru-

Kardynał sekretarz stanu Paulucci w liście z dnia 5 września polecił nuncjuszowi Spadzie, przebywającemu podówczas na Śląsku, przeprowadzić dokładne i natychmiastowe dochodzenie. Ten list minął się w drodze ze sprawozdaniem nuncjusza z dnia 31 sierpnia¹. Dopiero teraz otrzymał nuncjusz, przebywający w Opawie, dokładniejsze nieco relacje i mógł napisać do Stolicy apostolskiej. Już od pierwszej chwili wiadomości, napływające do Opawy, były tak sprzeczne, że nuncjusz zrezagował swe zawiadomienie w sposób bardzo ostrożny. Podkreślił, że nie ma jeszcze dokładnego pojęcia o rozmiarach zbrodni, gdyby się jednak sprawdziły wieści, które doń napłynęły, „runęłyby w tym wypadku wszystkie obszerne nadzieje, poczęte na korzyść naszej religii katolickiej”².

W następnym liście z dnia 14 września po zrobieniu przeglądu niewiarogodnych wersji konkluduje nuncjusz, że być może trzeba będzie zrezygnować z nadziei na pomyślny rozwój katolicyzmu w państwie moskiewskim. Tymczasem wobec rozgłosu, jakiego nabral wypadek, „choć wątpliwy i niepewny”, sądzi, że należy podjąć energiczną interwencję za pośrednictwem króla polskiego. Jednakże wyraża obawy, że August II, z natury rzeczy usposobiony łagodnie względem cara, gotów jest wytłumaczyć go ze spełnienia czynu tak okropnego³.

Zlecenia kardynała Paulucci'ego z dnia 5 września skłoniły nuncjusza Spadę do zajęcia się jeszcze gorliwiej dochodzeniem, które rozpoczął z własnej inicjatywy⁴. W pracy swej napotkał bardzo znaczne trudności, z których najważniejszymi były: 1-o olbrzymia odległość pomiędzy Opawą a Połockiem; 2-o trudności komunikacyjne

cidò altri venti religiosi, quei corpi già morti li fece porre sopra una catasta di legna e conumar dal fuoco”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 260. O konsternacji Stolicy apost. zob. Pierling, op. c. t. IV str. 191 i Feldman, op. c. str. 168.

¹ Pierling j. w. ² „Sebbene io non sappio per ora qual fondamento di verità possà avere la detta notizia, e in che precisamente consistono gli atti violenti, che si dicono praticati contro i medesimi religiosi nulladimeno... so si verificasse che il czar istesso vi avesse avuta la mano, verrebbero a cadere a terra in tal caso tutte le vaste speranze che si sono concepite in favor della religione cattolica”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 258. ³ Por. dod. 2. Obawy nuncjusza co do Augusta II okazały się słuszne. Znamy list króla z 21.IX 1705 do papieża. W liście tym, nie wspominając nic o wypadkach połockich, nazywa Piotra W. „mio sincero e generoso amico e collegato, che la Divina Provvidenza ha meravigliosamente disposto”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 272. ⁴ Pierling, op. c. t. IV str. 192.

w kraju objętym zawieruchą wojenną; 3-o niezwykła sprzeczność relacji, których część wyszła zapewne z pod pióra wrogów politycznych Piotra W.; 4-o niemożliwość przeprowadzenia dochodzenia na miejscu, skutkiem czego utrudniona była kontrola najrozmaitszych świadczeń¹.

W trudniejszym położeniu znajdowała się kurja rzymska. Ponure opowieści, jak gradowe chmury nadciągające z północnych rubieży Rzplitej na dwór watykański, rozpraszał wymową dyplomatycznych zakłęb zręczny i ruchliwy Piemontczyk, agent Augusta II hr. Lagnasco². Stronnicy króla starali się zapobiec wszelkim rysom i szczerbom, jakie mogłyby się okazać niebezpieczne dla zmontowanego z takim trudem sojuszu polsko-moskiewskiego. Wysiłkom tych ludzi—podkanclerzego Jana Szembeka, referendarza Konstantego Szaniawskiego i spowiednika królewskiego kapucyna o. Benigno—szedł na spotkanie Piotr W. dzięki okazanej skrusze³.

„Car-koligat“ po powrocie z Kurlandji zatrzymał się na czas pewien w Tykocinie w charakterze gościa senatorów polskich z hetmanem w. lit. Michałem Wiśniowieckim i podkanclerzym Szembekiem na czele. 25 października 1705 r. wyprawiona została uczta w refektarzu klasztoru bernardynów. Car, mając nad sobą krucyfiks, przemówił do Szembeka i Szaniawskiego z rozrzewniającą otwartością skruszonego grzesznika⁴. „Wiem dobrze — miał powiedzieć — że wypadek połocki obudził do mnie nienawiść u niektórych magnatów tego narodu, niemniej też u ludu, (którego to wypadku) nigdy dosyć nie mogę przeboleć; co do niego jednak niech będzie świadkiem Chrystus Pan Ukrzyżowany, pod którego figurą stoimy, żebym postąpił z jakimkolwiek złym zamiarem, premedytacją, nienawiścią albo niechęcią przeciw wierze rzymskiej katolickiej; nietylko bowiem w innych miejscach, w których unici przebywali, nic nieprzyjaznego owych z mojej strony nie spotkało, lecz przyczyna (wypadku) z owymi duchownymi była mianowicie ta, że mi w odpowiedzi na pytanie moje, kto uczynił rany św. Józefatowi, które widnia-

¹ Spada, załączając do listu z 28.IX relacje Marchez'a i Queiroli'ego, prosił o zestawienie ich z sobą: „concordando ambidue questi racconti nel numero dei monaci uccisi, nell'ubriachezza del czar, quando commesse quest'orribile sacrilegio, e nel dolore dimostrato dopo di essere ritornato in se dalla crapola”, R-pis Bib. Kras. 4557 fol. 279. ² Pierling, op. c. t. IV str. 193. ³ Tamże.

⁴ O pobycie Piotra W. w Tykocinie por. Golikow, op. c. t. II str. 144 i Feldman, op. c. str. 168.

ły na głowie, heretykiem mnie nazwali, mówiąc, że heretycy tacy, jak ja; ta odpowiedź dała powód do owego wypadku¹.

Po słowach skruchy nastąpiły czyny. Na polecenie cara kanclerz moskiewski Teodor Gołowin, w liście do połockiego komendanta Bohdana Korsakowa, rozkazał wypuścić więzionych na zamku bazylianów. Z tegoż listu dowiadujemy się, że już w końcu września komendant moskiewski otrzymał nakaz niepozwalania na pustoszenie „posiadłości połockiego klasztoru, położonych na zamku i w mieście, i ażeby nie brał z nich żadnych kontrybucyj i danin w naturze. Mnichom zaś uwięzionym na zamku, ażeby dozwolił wstępu do kościoła w towarzystwie straży”².

Po czteromiesięcznym więzieniu, niewiadomo za jakie przestępstwa, zostali bazylijanie połoccy wypuszczeni na wolność. Oprócz tego car Piotr zezwolił im „wspaniałomyślnie” na swobodne odprawianie w kościołach nabożeństwa³.

Dokonał się akt pierwszy ekspiacji cara za zbrodnię połocką. Tegoż samego dnia 6 listopada w Tykocinie nastąpił akt drugi. Kanclerz Gołowin, ogłosił w imieniu Piotra uniwersał tolerancyjny, w którym zawarowana została nienaruszalność, bezpieczeństwo i nietykalność mienia i osób kleru unickiego — „do rzymskiego Kościoła należących i pod błogosławieństwem i władzą papieża przebywających”. Surowo zakazane zostało wszelkie pustoszenie dóbr duchownych; z wyższego duchowieństwa został wymieniony imiennie tylko metropolita Leon Załęski; zawarowano, ażeby on i jemu podwładni „bezpiecznie żyli i służbę Bożą swobodnie, według starożytnego obyczaju i obrządku swego odprawiali, bez jakiejkolwiek przeszkody ze strony wojsk i naszych żołnierzy”⁴.

W czasie swego pobytu w Grodnie, do którego przybył 8 listopada, starał się Piotr w dalszym ciągu zatrzeć fatalne wrażenie,

¹ Rozmowę Piotra W. z Szembekiem i Szaniawskim cytujemy według listu podkanclerzego do nuncjusza, datowanego Grodno 21.XI 1705: „Relazione del sig. vice cancelliere della Corona al nunzio apostolico”, Theiner, op. c. str. 398. Por. Likowski, op. c. t. I str. 21 i Guépin, op. c. t. II str. 444. ² „Copia litterarum ill-mi d-ni Golovin cancellarii serenissimi czari scriptarum ad perillustrem d-num Bohdanum Siemionowicz Korsak”, Theiner, op. c. str. 397. Por. Feldman, op. c. str. 168. Pierling zauważa słusznie: „Au fond de ces désaveux se dissimulait un calcul”, op. c. t. IV str. 194. ³ List Gołowina j. w. ⁴ „Copia universalis serenissimi czari pro securitate cultus catholici ruthenouniti in Moschovia(!)”, Theiner, op. c. str. 397.

wywołane w kraju przez morderstwa połockie. Był teraz zupełnie innym człowiekiem: okazywał daleko posuniętą uprzejmość i cześć dla biskupów, odwiedzał nawet świątynie katolickie. Gdy zaś w kościele jezuitów August II ukląkł przed Najświętszym Sakramentem, prawosławny car padł również na ziemię¹.

Dzięki staraniom protoarchimandryty Kiszki wyjednano został 15 listopada uniwersał, jakgdyby „list żelazny”, dla bazylianów połockich, w imieniu Piotra podpisany przez kanclerza Gołowina. W uniwersale tym, zaczynającym się od górnolotnych zapewnień o tolerancji, przyrzeka car bazylianom połockim zachowanie bezpieczeństwa, a także uwolnienie ich „wszystkich majątności, folwarków i poddanych... od wszelkich posług i żołnierskich ciężarów”².

To był akt trzeci ekspiacji za zbrodnię połocką. Wyrażenia: „l'atroce fatto, l'horribile eccesso, seguito in Polosko” przewijają się jeszcze lat kilka na kartach doniesień nuncjuszów i innych osób. Jednakże jest to już raczej zbieranie materiału do procesu beatyfikacyjnego.

D O D A T K I.

1.

Włodzimierz, 18 sierpnia 1705 r.

Leon Ślubicz-Załęski metropolita kijowski i Dionizy Żabokrzycki biskup łucki, jako przedstawiciele episkopatu unickiego, donoszą papieżowi Klemensowi XI o rozpoczętem przez Piotra W. w Połocku prześladowaniu unitów i błagają o pomoc.

Or. według E. Szmurło (*Otчет o двух komandirowkach*, str. 52, Dorpat 1895) znajduje się w Archiwum Watykańskiem. *Lettere particolari* vol. 96 fol. 436.

Kop. w odpisach dokumentów z Archiwum Watykańskiego. Teki Theinera cz. VII. Biblioteka Krasieńskich w Warszawie nr 4557 fol. 257.

Uw. Tekst listu ogłaszamy według **Kop.**

Beatissime Pater! Post oscula beatorum pedum Sanctitatis Vestrae, Russia Sanctae Romanae Ecclesiae fida ad communem patrem calamitosa refugit: serenissimus enim Moschoviae princeps, Poloniae

¹ Wyżej cytowana „Relazione del sig. vicecancelliere”, Theiner, op. c. str. 398. ² Sapunow, op. c. t. V nr 150 str. 280—282, drukując uniwersał, podał błędnie datę 20.XI (st. st.), jednak z załączonej przezeń fotografii dok. odczytaliśmy: „Dan w Grodnie nojabrja d. 4 1705 goda”.

auxilium ferens, bellum atrox contra Rutenos unitos suscitavit, trucidatis varioque martyrio affectis in ecclesia Polocensi novem religiosis, solo odio fidei catholicae accensus exterminium unitorum in Russia minatur atque impio juramento sese obstringit, quod ne esse fiat, Sanctitati Vestrae supplicandum duximus, quatenus serenissimum nostrum regnantem, caeterosque Poloniae primores, comoneri faciat, ut eorum protectione reliqui populi ab hac salventur furia, et in die tribulationis protegantur. Fusiora de hoc enormi facinore principe Moschoviae perpetrato edisseret Sanctitati Vestrae sacra congregatio de propaganda fide¹. Nos vero corroborati auxilio desuper et speciali Sanctitati Vestrae favore adjuti non desistemus ad salutem operari, ad quod opus ut apostolicam nobis dignetur impertire benedictionem cernui procumbentes supplicamus atque quam reverendissimo basio sacras deosculamur plantas.

2.

Opawa, 14 września 1705 r.

Horacy Spada nuncjusz papieski w Polsce, arcybiskup Lukki, zawiadamia kardynała sekretarza stanu Paulucci'ego o otrzymanych wiadomościach w sprawie wypadków połockich i wyraża obawę o losy ekspansji katolicyzmu na Wschodzie.

Or. Archiwum Watykańskie, Nunz. di Polonia, vol. 132.

Kop. Teki Theinera cz. VII. Bib. Krasieńskich w Warszawie, nr 4557 fol. 267.

Uw. 1. Tekst podajemy w skróceniu według **Kop.** — **2.** W środku opuszczamy ustęp o mało znaczącej treści.

Su le notizie, che si sono sin'a qui ricevute non si può formare una giusta idea della qualità dell' eccesso che vien divulgato; mentre alcuni asseriscono, che il czar abbia ucciso di propria mano un di quei religiosi, offeso di una risposta men rispettosa, che ne avea ricevuto. Altri: che provocatogli contro un feroce mastino che aveva seco, l'abbia fatto sbranare. Altri: che non contento di aver sfogato il suo sdegno contro del misero religioso si sia rivoltato contro quella in-

¹ Jest tu prawdopodobnie mowa o bezimiennym „*Diarium excidii monasterii Polocensis*“, napisanym między 26 lipca a 7 sierpnia 1705 r. Oryg. tego diariusza znajduje się w Archiwum Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Rzymie (*Moscovia, Polonia e Ruteni, Miscellanea* t. II fol. 325—330) i został ogłoszony drukiem przez Sapunowa, *Witebskaja Starina, Witebsk* 1888. t. V cz. I str. 550—564.

tier community, facendone barbaramente trucidare diversi dalle sue guardie. Ed altri finalmente, che in luogo di mostrar pentimento e rammarico per un così orribile eccesso avesse nel giorno dopo condannati alla morte alcuni padri della Compagnia di Gesù: dicendo che non era da dovere che andassero immuni dalla sua collera i figli d'Ignazio, mentre ne avevano provati in tante forme gli effetti quei di Basilio¹... Poi che se mai avesse fondamento di verità ciò, che viene divulgato, non sarebbe più luogo alle commissioni, che se li sono incaricate per la corte dal czar, anzi che converrebbe deporre le speranze, che si sono concepite di poter far acquisti considerabili in quell'imperio alla religione cattolica². Su la fama intanto di questo fatto quantunque dubbio ed incerto, ho creduto di dover passare con la maestà del re di Polonia tutti quegli uffizii, che nello stato presente delle cose, ho giudicato esser più conformi all'importanza della materia ed alle mie obbligazioni ed ho motivo disperare, che siccome la medesima maestà sua e naturalmente inclinata alla clemenza, così sia per execrare un fatto sì atroce.

U w a g a. Dzięki uprzejmości p. prof. dr. E. F. Szmurło (Praga Czeska) otrzymaliśmy w czasie druku odpisy kilku nowych dokumentów z Archiwum Watykańskiego, na podstawie których podajemy: 1. Autorem „*Diarium excidii monasterii Polocensis*” jest protoarchimandryta Leon Łukasz Kiszka, który przesłał je na ręce metropolity, jak świadczą o tem „*Probationes Relationis Basilianorum unitorum sacrificidii*” L. Załęskiego (Arch. Vat. Nunz. di Polonia vol. 130). 2. „*Relation du massacre*” stanowi tłumaczenie o dzień wcześniej ułożonej „*Historia cruentae caedis*”. Relację tę otrzymał od Załęskiego b-p Żabokrzycki i przesłał ją z Łucka nuncjuszowi (Arch. Vat. tamże).

¹ Tutaj oparł się nuncjusz zapewne na bezimiennej „*Relation du massacre*”, w której czytamy: N'ayant pas assouvi sa rage par le sang des Basiliens, il l'a tournée contre les Jésuites, dont huit trainés hors du collège, comme le rapporte Mr Bruchuszewicz, qui était présent, furent impitoyablement massacrés le 13 Juillet par ce tyran, qui disait de temps en temps, qu'il en usait aussi pour ne pas donner aux Ignatiens sujet de se réjouir du malheur des Basiliens. Teki Theinera cz. VII R-pis. Bib. Kras. 4557 fol. 253. ² Zdanie powyższe ogłosił Feldman (Polska w dobie wojny północnej, Kraków 1925, str. 168 przyp. 2), podając omyłkowo inne lekcje niektórych wyrazów.

ANNA KALENKIEWICZÓWNA

ROZKŁAD PARTJI TYZENHAUZA NA TLE SEJMIKÓW LITEWSKICH¹

I.

Sejmiki Rzeczypospolitej polskiej w ostatnich czasach swego istnienia były, jak wiadomo, terenem ścierania się różnych stronnictw możnowładców. Za Sasów walczyli tam Czartoryscy i Potoccy, później każdy niemal wielmoża tworzył sobie partję wśród szlachty okolicznej i usiłował wyzyskiwać swe wpływy dla celów politycznych. Dzieje sejmików redukowały się prawie do historii stronnictw, na nich działających.

Jednym z najciekawszych epizodów w dziejach sejmików litewskich jest okres potęgi Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadw. lit. Był czas, gdy Tyzenhauz jako naczelnik partji dworskiej potrafił zagarnąć powiaty pod swój wpływ przemożny, dyktował kandydatów na posłów, deputatów do trybunału i urzędników ziemskich, narzucał swą wolę wszystkim, rządził Litwą, niemal jak jej monarcha. „Peu à peu Tyzenhauz parut devenir presqu'un vice-roi de Lithuanie“, pisze o nim sam Stanisław August². Czas jednak tej wszechwładzy nie trwał długo. Po zachwianiu się stanowiska podskarbiego w dziedzinie skarbowej szerokie jego wpływy polityczne skurczyły się szybko, a partja uległa rozpadnięciu. Proces rozkładu, tak łatwego i zupełnego, jest charakterystyczny dla dziejów stronnictw w łonie sejmików, a zbadanie jego stanowi przyczynek do historii sejmików litewskich wogóle.

Jako materiał do tej historii służą przedewszystkiem lauda sejmików, akta kredensu na poselstwo lub sęstwo trybunału gł. lit., akta wotów, listy, protesty, manifesty i t. p., wreszcie instrukcje poselskie. Te ostatnie okazały się mało miarodajne. W 1764 r. odjęto im moc obowiązującą, zaczęły więc tracić znaczenie. W okresie, w któ-

¹ Poczujęm się do miłego obowiązku podziękowania na tem miejscu Panu Profesorowi Stanisławowi Kościałkowskiemu za udzielone mi pozwolenie skorzystania z jego notatek i niewydanej dotychczas a przygotowanej do druku pracy o Tyzenhauzie oraz za rady i wskazówki, jakich mi przy niniejszej pracy zechciał udzielić.

² Stanislas Auguste Poniatowski, *Memoires*, Leningrad 1924, t. II str. 199.

rym się znajdujemy (1776—1784), są już w pewnym stopniu przeżytkiem. Szlachta nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tego, co w nich zostaje umieszczone, instrukcje przestają być odzwierciedleniem opinii powiatu. Posłowie występują nieraz wyraźnie wbrew ich artykułom i niema dowodu, żeby na sejmikach relacyjnych byli o to interpelowani, są natomiast wypadki, że bywali ponownie obierani i cieszyli się niesłabnącem zaufaniem obywateli. Tak więc w miarę, jak maszyną sejmowa zaczyna za Stanisława Augusta działać sprawniej, punkt ciężkości życia i woli narodu szlacheckiego przenosi się z sejmików na sejm walny. Sejmiki, na których dawniej decydowało się wiele żywotnych spraw ogólnych, schodzą coraz wyraźniej do roli zjazdów w celu li tylko wyborów.

O postawie sejmiku wobec tej, czy innej partji świadczą już nietyle artykuły instrukcyjne, ile osobistość posłów. Wielkiem ułatwieniem w orientowaniu się w poglądach tych ludzi i wogóle sejmikującej szlachty jest stwierdzenie panującej w owych czasach ogromnej solidarności rodzin, zwłaszcza na patryjarchalnie usposobionej prowincji. Pociągając bowiem do pewnej partji jednostkę, pozyskiwało się tem samem jej krewnych i koligatów¹. Danych o stosunku do Tyzenhauza poszczególnych osobistości dostarczają diarjusze sejmowe, protokoły Komisji Skarbowej Lit., a przede wszystkim listy i pamiętniki. Z tych ostatnich największe znaczenie mają wspomnienia dwóch zagorzałych wrogów podskarbiego: Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego, i Michała Zaleskiego, wojskiego litewskiego. Wiarogodniejszy jest Kossakowski, gdyż pisał niemal bezpośrednio po upadku Tyzenhauza², Zaleski spisywał swe wspomnienia prawdopodobnie aż w 1812 r.³, nieraz go więc pamięć myliła, płątał daty i tytuły⁴. Obaj mieli z Tyzenhauzem osobiste porachunki i obaj brali żywy udział w podkopaniu jego wpływów na Litwie. Pierwszy sena-

¹ Por. Br. Zaleski, *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta*, Rocznik Tow. Hist.-Literackiego, Paryż 1868, str. 185. ² Józef Kossakowski, *Pamiętniki biskupa inflanckiego (1738—1788)*, Warszawa 1891. Od roku 1785 zaczyna się pamiętnik, kreślony z roku na rok (dowodzi tego tekst: str. 194 i in.). Przypuszczalnie więc w roku powyższym pierwsza część wspomnień była już napisana. ³ Michał Zaleski, wojski W. Ks. L., *Pamiętniki*, Poznań 1979, str. 59 i 111. ⁴ Opisał np. incydent z Suchodolskim po sejmie 1780 roku zamiast przed nim (str. 140 i nast.). Nazywa (str. 110) w 1777 roku marszałkiem grodzieńskim Wolmera i wojewodą połockim Żabę, którzy otrzymali te tytuły dopiero w 1784 roku, i t. p.

tor spokrewniony z karmazynami, drugi ziemianin palestrant, obracający się raczej wśród średniozamożnej szlachty, obaj mieli rozległe stosunki i dają nam poznać, jak rozumowała, działała, jakimi motywami kierowała się walcząca na sejmikach szlachta.

Pewne znaczenie, mniejsze jednak niż się po nich można było spodziewać, mają dla badań nad partją dworską na Litwie pamiętniki Stanisława Augusta. Te dziwnie przygnębiające pamiętniki, w których król zamiast wykazać narodowi, co dla niego zdziałał, a przynajmniej przedsięwziął, pomija nieraz własne zasługi, a stara się tłumaczyć, że dokładał wszelkich usiłowań, aby wszystkim, nawet przeciwnikom a specjalnie imperatrycy i Stackelbergowi, dogodzić. To też i o chwalebnym pomyśle i pracy nad stworzeniem własnego stronnictwa, z któremby mógł wydatniejszą działalność rozpocząć, pisze jakby mimochodem, jakby w obawie, że można mu z tego zarzut zrobić.

Na tle powyżej wymienionych i wielu innych pism zarysowują się kontury partji dworskiej na Litwie.

Antoni Tyzenhauz stał się jej kierownikiem, kiedy to po pierwszym rozbiore Stanisław August został ogromnie osamotniony: opuszczony przez Czartoryskich i łączących się z nimi Lubomirskich, Zamoyskich, Potockich, znienawidzony przez byłych konfederatów barskich, znalazł się w otoczeniu nielicznych sprzedawczyków, których z tronem łączyła jedynie wspólność orjentacji rosyjskiej. A i z pośród nich najbliższy królowi Ksawery Branicki miał wkrótce przejść do opozycji¹. Nic więc dziwnego, że Stanisław August w osamotnieniu tem powziął myśl stworzenia własnego stronnictwa. Jako wykonawców swych zamierzeń wyznaczył brata swego Michała, biskupa płockiego, w Koronie i Antoniego Tyzenhauza na Litwie².

Miał podskarbi wiele danych, dzięki którym był wyjątkowo odpowiedni na kierownika partji dworskiej. Przedewszystkiem zalecała go sercu królewskiemu wypróbowana wierność dla majestatu. Wykazał ją szczególnie w czasie konfederacji barskiej. Pomimo ogromnych trudności administrowania ekonomjami pośród zawieruchy wojennej, Tyzenhauz zdołał dosyłać do Warszawy znaczniejsze sumy pieniędzy, co było dla Stanisława Augusta, cierpiącego wówczas

¹ Por. K. M. Morawski, *Pogląd na opozycję magnacką między I rozbiorem a Sejmem Czteroletnim*, Studja ku czci W. Zakrzewskiego, Kraków 1908.

² Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 98; Zaleski, *Pamiętniki*, str. 83—85.

niedostatek, rzeczą niezmiernie ważną¹. Po ogłoszeniu przez generalność konfederacji aktu detronizacyjnego powiat grodzieński, jedyny w całej Litwie, wysłał za sprawą Tyzenhauza delegację do króla z wyrażeniem wierności².

Pozatem przemawiała za podskarbin jego niewyczerpana energia i rzutkość, wykazana w pracy nad podniesieniem ekonomij, zdolność organizacyjna, umiejętność dobierania sobie pomocników, uzależniania otoczenia od własnej woli. W dodatku Tyzenhauz miał za sobą praktykę w najlepszej podówczas szkole działania politycznego, w stronnictwie Familji.

Obok zalet osobistych — naczelne stanowisko w administracji dóbr stołowych, a od sejmu rozbiorczego również i w Komisji Skarbu Lit. dawało Tyzenhauzowi możność zdobycia szerokich wpływów. W ekonomjach królewskich roiło się od szlachty. Byli to oficjałści, jak ekonomowie, rejestranci, pisarze i t. p., albo ludzie osiedli na czynszach, dożywotnicy i t. d. Cała ta t. zw. „szlachta ekonomiczna” brała udział w sejmikach i, jako bardzo liczna, a przytem działająca zwarcie pod kierunkiem administracji dóbr królewskich, odgrywała tam wybitną, nieraz decydującą rolę³.

Podobnie jak szlachta ekonomiczna, zależni od Tyzenhauza byli i funkcjonariusze skarbowi, których przyjmowanie i usuwanie Komisja powierzyła podskarbinu nadwornemu. Silny zaś wpływ, jaki wywierał na całość jej czynności, a m. in. na sądownictwo skarbowe, podnosił jeszcze jego polityczne znaczenie⁴.

Nietylko przez sądy w Komisji Tyzenhauz wywierał nacisk na społeczeństwo i zyskiwał stronników. Ogólna opinia współczesnych twierdzi, iż opanował trybunał W. Ks. Lit. i rządził nim wszechwładnie⁵. Przemożny tam wpływ podskarbiego datuje się również od sejmu 1773—1775, którego konstytucją ruska kadencja trybunału została przeniesiona z Mińska i Nowogródka do Grodna⁶, znalazła się więc w sferze bezpośrednich oddziaływań naszego ministra. Przytem

¹ T. Korzon, *Wewn. dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Warszawa 1898, t. III str. 43. ² Z notatek prof. St. Kościałkowskiego. ³ St. Kościałkowski, *Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie*, Wilno 1914, str. 33—34. ⁴ Tenże, *Z dziejów Komisji Skarbowej Litewskiej*, Ateneum Wil. 1924, z. 7—8 str. 401. ⁵ Raporty Stackelberga, *S o ł o w j e w*, *Istorija Rossii w carstw. Jekatieriny II*, Moskwa 1879, t. V str. 295; Zaleski, *Pamiętniki*, str. 96; K o s s a k o w s k i, *Pamiętniki*, str. 93 i in. ⁶ *Volumina legum*, Petersburg 1860, t. VIII, str. 617.

w latach wielkich wpływów Tyzenhauza ogromna większość deputatów składała się z członków jego partji, nic więc dziwnego, że wyroki najwyższego sądu zależały od jego woli. Odkrycie, że można posługiwać się organami sprawiedliwości dla celów politycznych, zrobiono w Polsce dawno przed Tyzenhauzem.

Poza wyżej wymienionemi sposobami jednania stronników i działania na opinię publiczną — Tyzenhauz miał w ręku środki jeszcze potężniejszy, powierzony mu przez króla z całym zaufaniem. Była nim władza rozdawnictwa urzędów i odznaczeń. Król bowiem podpisywał na nie przywileje prawie wyłącznie za rekomendacją szefa swego stronnictwa, co oczywiście zwiększało znakomicie jego autorytet¹.

Z drugiej strony, jako kierownik partji silnej i wpływowej, mógł nieomal wyznaczać tych, których następnie sejmiki, posłuszne jego woli, obierały do funkcji i urzędów.

Jak widzimy, nerwy wszelkich gałęzi życia całej prowincji ogniskowały się w obszernym a gościnnym dworze ekonomji królewskiej w Grodnie. Cóż dziwnego, że panował tam ruch i wrzawa, że zjeżdżano się tam z najodleglejszych stron Litwy. Na pokojach pałacowych krzyżowały się najodmiennejsze interesy, spotykali się ludzie przeróżnego pokroju: zasobni we włości i kredyt po powiatach, posesjonaci, uczeni w rodzaju Gilibert'a, podróżnicy ciekawi instytucji przez Tyzenhauza założonych i szary tłum szlachecki. Szczególnie huczne i rojne zjazdy odbywały się kilka razy do roku. Wtedy wśród codziennych uczt, przedstawień teatralnych i baletów Tyzenhauz układał planty sejmikowe, dawał instrukcje. Ku niemu zwracały się wszystkie oczy, a on, uprzejmy i łaskawy, rozdawał przywileje, zażegnywał waśnie, kojarzył małżeństwa, jednał sobie serca i umysły braci szlachty².

Wszystkie powyżej przytoczone sposoby dążyły do zgrupowania dokoła Tyzenhauza silnej partji dworskiej, dostarczenia królowi oddanych mu posłów i deputatów z Litwy. Już około 1776 r. cel został osiągnięty. Stanisław August wspomina w swych pamiętnikach, że w czasie głosowania na sejmie tegoż roku wszyscy posłowie

¹ Stanisław August, *Memoires*, t. II str. 284, Zaleski, str. 61 i in. pamiętnikarze. ² Wyciąg i wyjątki ze wspomnień Bernoulli'ego z podróży po Polsce w książce Liskego, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, str. 211. X. Bohusz, *Spominka o Antonim Tyzenhauzie dla J. U. Niemcewicza napisana*, Tyg. Wil. Nr 161 r. 1820 str. 242.

z Litwy popierali królewskie zdanie i że jest to wyraźna zasługa Tyzenhauza¹.

Obok Grodna istniały podówczas trzy najważniejsze i najruchliwsze centra życia litewskiego, grupującego się dokoła wielmożów: hulaszczy Nieśwież, rezydencja Karola Radziwiłła, wojewody wileńskiego; Słonim, gdzie hetman Ogiński, usunąwszy się po konfederacji barskiej od życia politycznego na wielką skalę, oddawał się muzyce i innym sztukom pięknym; wreszcie Wołczyn Czartoryskich, przyciągał mocno od śmierci ks. kanclerza litewskiego. Nowy pan na Wołczynie, książę Adam, generał ziem podolskich był oczywiście, równie jak poprzedni, zdecydowanym przeciwnikiem partii Tyzenhauza, który rodzinie jego odebrał ogromną część wpływów na Litwie. Jak się natomiast do stronnictwa tyzenhauzowskiego ustosunkowali dwaj powyżej wymienieni słynni ex-konfederaci barscy? Pierwszy z nich, Karol Radziwiłł, po powrocie z wygnania i pogodzeniu się z królem zrezygnował z wybitniejszej roli politycznej, jego liczni zwolennicy weszli w skład partii dworskiej, książę zaś wojewoda starał się zachować z Tyzenhauzem jak najlepsze stosunki². Zupełnie inne stanowisko wobec podskarbiego zajął hetman Ogiński, który, przynajmniej w powiecie słonimskim, opierał się długo wciskającym się wszędzie wpływom tyzenhauzowskim; uległ na krótki czas, gdy oprzeć się im nie mogła cała Litwa, stanął jednak jako jeden z pierwszych w szeregach wrogów Tyzenhauza, dążących do jego obalenia³. Obok hetmana do przeciwników podskarbiego należał Niesiołowski, wojewoda nowogródzki⁴, Tyszkiewicz, pisarz lit., późniejszy hetman polny⁵, Brzostowski, podskarbi w. lit.⁶, Chreptowicz, podkanclerzy lit.⁷, Masalski, biskup wileński (ten zresztą wciąż manewrował, aby trzymać z silniejszym), Józef Radziwiłł, wojewoda miński, Hylzen, wojewoda mściśławski⁸, i inni.

Wśród stronników podskarbiego mniej było ludzi, piastujących wysokie urzędy i godności. Obok księcia „Panie Kochanku” wśród najwyższych senatorów litewskich jeden tylko kanclerz ks. Sapieha

¹ Stanisław August, *Memoires*, t. II str. 346. ² Zaleski, *Pamiętniki*, str. 68, 85 i 107. ³ Tamże str. 102, 105, 121, 136 i in. ⁴ St. Kościółkowski, *Z dziejów komisji skarbowej lit.*, str. 383. ⁵ Patrz niżej: Sejmiaki wileńskie. ⁶ Zaleski, *Pamiętniki*, str. 102 i 105. ⁷ Tamże str. 105. ⁸ Z notatek prof. Kościółkowskiego.

był mu oddany¹, pozatem kilku kasztelanów i dygnitarzy. Przyczyną tego były w znacznej mierze despotyczne skłonności kierownika partii dworskiej, który nie dopuszczał swych stronników do samodzielnych przedsięwzięć i inicjatywy w dziedzinie polityki, a zmuszał ich do ślepej względem siebie uległości. Siłę Tyzenhauza stanowiła szlachta powiatowa: dygnitarze, urzędnicy ziemscy, szary tłum. Umiał podskarbi przywiązać ich do siebie łaską, nadzieją odznaczenia, groźbą, umiał wyzyskać ich wpływy w poszczególnych ziemiach, przez nich rządził sejmikami i oddziaływał na wynik wyborów i brzmienie laudów.

II

Sejmików litewskich po pierwszym rozbiore było dwadzieścia trzy².

W województwie wileńskim: wileńskie, oszmiańskie, lidzkie, wilekomierskie, brasławskie.

W województwie trockiem: trockie, grodzieńskie, kowieńskie i upickie (sejmik w Poniewieżu).

Sejmiki Księstwa Żmudzkiego odbywały się w Rosieniach i od 1776 r. wysyłały na sejmy po sześciu posłów i czterech deputatów do trybunału³.

W województwie smoleńskim: smoleńskie i starodubowskie. Sejmiki te po odpadnięciu ich powiatów od Rzeczypospolitej odbywały się nadal na zamku wileńskim jako „egzulanckie”⁴. Nie pozostały one tam jednak na stałe, lecz od 1764 r., chociaż obradowały również w Wilnie, miały swą siedzibę już nie w zamku, ale smoleńskie — w kościele bernardynów, a starodubowskie — u karmelitów bosych pod Ostrą bramą. Następnie w 1778 r. widzimy je znowu przeniesione: smoleńskie do Olity⁵, starodubowskie zaś do Żyżmor⁶. W województwie połockiem sejmiki połockie po odpadnięciu Połocka od Litwy odbywały się w Leplu, a następnie w Uszaczu⁷.

¹ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 117. ² Dwa znane mi zestawienia sejmików litewskich w *Vademecum Teodora Wierzbowskiego*, Lwów—Warszawa 1926, str. 210 i w artykule St. Kutrzeby, *Skład sejmu polskiego*, Przegląd Historyczny 1906, zawierają liczne błędy. Niniejszy spis sporządzony został na podstawie *Volumina legum* oraz akt odnośnych sejmików. ³ *Vol. legum*, t. VIII str. 241. ⁴ Tamże t. IV str. 1001 oraz t. VII str. 184. ⁵ Akta ziemskie smoleńskie, Arch. Akt Dawnych (A. A. D.) w Wil. Arch. Państwowem 15550 f. 615. ⁶ Tamże 15550 f. 410. ⁷ *Vol. legum*, t. VIII str. 941.

W województwie nowogródziem: sejmiki nowogródzkie i wołkowskie.

W województwie witebskiem: po odpadnięciu Witebska i Orszy sejmiki witebskie przestały egzystować, sejmiki zaś orszańskie przeniesione zostały do Chołopenicz¹.

W województwie brzesko-litewskim: sejmiki brzeskie i pińskie.

W województwie mińskim: sejmiki mińskie, mozyrskie i rzeszyckie. Ostatnie zmieniały kilkakrotnie miejsce obrad. Początkowo odbywały się w Rohaczewie. Wobec tego jednak, że po pierwszym rozbiórce został Rohaczew poza granicą rosyjską, sejmiki obrały sobie jako siedzibę Bobrujsk², a następnie Rzeczyć³.

Inflanty po pierwszym rozbiórce prawie całkowicie odpadły od Polski. Z naszej strony granicy został jedynie mały ich skrawek. Tam to właśnie w dobrach Kirupnia odbywały się nadal sejmiki inflanckie, wysyłając dawnym obyczajem sześciu posłów na sejm: dwóch z Korony, dwóch z Litwy i dwóch z Inflant. Częstokroć pozostawiano królowi wyznaczenie części posłów inflanckich i nazywało się to „przesyłaniem okienek”⁴.

Powiaty litewskie z punktu widzenia sprawy Tyzenhauza możemy podzielić na trzy kategorie: 1) wierne do końca, 2) wyzwalające się z pod wpływów Tyzenhauza po usilnej walce, 3) takie, w których wpływy te zanikają niepostrzeżenie, bez silnych starć.

* * *

Do pierwszych należą bezspornie wilkomierski i mozyrski, a możliwe, że również oszmiański.

Sejmiki wilkomierskie. W powiecie wilkomierskim Tyzenhauz miał wpływy przez szwagra swego Marcina Morykoniego starostę oraz siostrzeńca Benedykta, pisarza W. X. Lit., człowieka zacnego, ruchliwego, później jednego z najgorliwszych posłów Sejmu Czteroletniego i zwolenników konstytucji 3-go Maja⁵. Do „asekurowanych” przyjaciół jego należeli również Ignacy Kościółkowski marszałek, jego krewniacy Kuszelewscy⁶ i inni.

W całym okresie upadku partji Tyzenhauza (1778—1784) niema w powiecie wilkomierskim nawet śladów starć na tle politycznym.

¹ *Vol. legum*, t. VIII str. 618. ² Tamże. ³ Tamże str. 941. ⁴ Akt kredensu na poselstwo od Księstwa Inflanckiego, A. A. D. 13933 f. 271. *Dziennik sejmowy: spisy posłów*. Br. Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, Paryż 1868, str. 235. ⁵ Tamże str. 351. ⁶ Z notatek prof. Kościółkowskiego.

Sejmiki kierowane przez obóz Morykonich i Kościańskich, przychylny podskarbiemu, odbywają się zgodnie i spokojnie. Instrukcje polecają parokrotnie królowi i stanom j. w. podskarbiego nadwornego lit., a posłowie biorą żywy udział w obronie Tyzenhauza na sejmie. W 1780 r. Morykoni odpiera zarzuty skierowane przeciw Komisji Skarbu Litewskiego, a w 1784 r. kieruje bodaj akcją obronną, przemawia długo, logicznie, zbijając prawność dekretu ekstrakomisji¹ i podając do łaski wnioski o rewizję tegoż wyroku. Jednocześnie współkolega Morykoniego Kuszelewski atakuje nowy komplet Komisji Skarbowej, co jest również pewnym sposobem walki z wrogami Tyzenhauza².

Sejmiki mozyrskie. Podobnie jest w powiecie mozyrskim. Sejmiki mają przebieg najzupełniej spokojny, a instrukcje 1780 i 1784 r. usilnie wstawiają się za podskarbiem. Pierwsza z nich nosi jeszcze ślady zdziwienia i oszołomienia nagłym jego upadkiem: „gdy stan terażniejszy j.w.p. Antoniego Tyzenhauza przypadkowym jakimśi odmiann światowych losem został zmieniony, staje się powodem zalecenia posłom, ażeby na wielkie zasługi i wierność j.w. podskarbiego nadwornego najjaśniejszy król jegomość ... łaskawe względy okazać mógł”. Druga przemawia już tylko do uczucia litości, jakie stan Tyzenhauza powinien wzbudzić w sercu króla i sejmujących stanów³.

Sejmiki oszmiańskie. Bodaj, że do wiernych Tyzenhauzowi powiatów zaliczyć można również oszmiański. Akta oszmiańskie nie są pełne, poszczególne ich folja znajdują się u prywatnych osób, wiele prawdopodobnie zaginęło. Wiadomości o stosunku powiatu do upadku szefa stronnictwa dworskiego opierać możemy na wystąpieniu posła oszmiańskiego Brzostowskiego na sejmie grodzieńskim. Poseł ten, powołując się na instrukcję, gorąco ujmuje się za nieszczęśliwym podskarbiem i wraz z Morykonim żąda wejrzenia przez stany w wyrok ekstrakomisji⁴.

¹ W związku z akcją przeciwko Tyzenhauzowi zaatakowano, jak wiadomo, Komisję Skarbu Lit., której podskarbi był duszą. Na sejmie 1780 r. wobec wykrycia nieporządków i nadużyć odmówiono kwitu jej ostatniemu kompletowi, a ostateczne zbadanie i osądzenie sprawy polecono t. zw. ekstra komisji t. j. nowemu kompletowi Komisji Skarbu Lit., z wyłączeniem z niego podskarbi i dawnych komisarzy. ² A. A. D. 13933 f. 263, 13934 f. 194, 13935 f. 299, 13937 f. 308. *Dziennik sejmowy* 1780 r. sesja XXIII. *Dziennik sejmowy* 1784 r. sesja XXIV. ³ A. A. D. 12366 f. 530 i 736; 12367 f. 249, 427 i 985; 12368 f. 37, 457 i 639. ⁴ *Dziennik sejmowy* 1784 r. sesja XX.

Daleko bardziej urozmaicony i ciekawy przebieg mają sejmiki powiatów drugiej kategorii. Walka i zwycięstwo przeciwników nad partią tyzenhauzowską zaczyna się w różnych powiatach o różnym czasie. Gdzieś niedługo występuje już w 1779 r., t. j. gdy podskarbi jest jeszcze u szczytu znaczenia i potęgi, w innych miejscowościach o wiele później.

Sejmiki słonimskie. Pierwszy wyrugował wpływy Tyzenhauza oczywiście Słomim, jako rezydencja hetmana Ogińskiego. Nawet za czasów swej świetności podskarbi nie mógł być pewien sejmiku słonimskiego. W 1776 r. musiał przeprowadzić tam krwawą walkę¹. Później, gdy żaden sejmik na Litwie nie śmiał mu się oprzeć, uległ i Słomim, przy pierwszej jednak sposobności jarzmo zrzucił. Słynny pamiętnikarz Michał Zaleski, podówczas cześnik grodzieński, twierdzi, iż już w 1779 r. nastąpił podwójny wybór, że hetman obecny był na sejmiku, aby kandydatów poprzeć własną powagą². Zdaje się jednak, że musiał się nasz pamiętnikarz pomylić. Pozostały dość szczegółowe relacje o przebiegu wyborów, odbywających się u księży kanoników regularnych. Przeszły spokojnie. Wybrany większością kresk Strawińskiemu i Bykowskiemu wydano akt kredensu na sędziostwo trybunału, zaopatrzony w podpisy ludzi z obu obozów³. O wspomnianych przez Zaleskiego kandydaturach Szajkowskiego i Chomińskiego niema nigdzie mowy⁴.

Natomiast sejmik gromniczny 1780 r. przyniósł widocznie całkowite zwycięstwo hetmanowi, gdyż deputat słonimski nie podpisuje protestu członków trybunału przeciwko postępowaniu podkomorzego

¹ M. Zaleski, *Pamiętniki*, str. 88. ² Tamże str. 121. ³ Podpis Adama Szukiewicza, który będzie występował przeciwko Tyzenhauzowi na najbliższym sejmie obok wymienionych w notatkach prof. Kościatkowski go zwolenników podskarbiego—Wołowicza marszałka i Makowieckiego podkomorzego. A. A. D. 10820 f. 1398. ⁴ Akt kredensu na sędziostwo trybunału został wydany Bykowskiemu i Woyniłłowiczowi (a nie Strawińskiemu) i zaopatrzony w te same podpisy, co wyżej wymieniony akt słonimski. Nie należy jednak doszukiwać się w owej zmianie nazwiska głębszych przyczyn politycznych: prawdopodobnie Strawiński zrzekł się funkcji, a na jego miejsce wszedł ten, co z kolei otrzymał na sejmiku największą ilość kresk (Strawiński 230, Bykowski 219, Woyniłłowicz 179). Akta ziemskie słonimskie, akta sufragów na deputację, A.A.D. 7705 f. 103, 107, 111, 115; akta kredensu na deputację, tamże f. 119 i 123; laudum sejmiku gromnicznego 8 II 1779 r., tamże f. 129.

warszawskiego Sobolewskiego, delegowanego przez Rzewuskiego, nowego dzierżawcę ekonomij królewskich, celem wyrugowania z nich Tyzenhauza¹.

Od tego czasu stosunek powiatu słonimskiego do podskarbiego jest już wyraźnie wrogi. Instrukcja poselska z 1780 r. żąda, by złożony był „najściślejszy ze wszystkich prowentów i ekspensów publicznych przez Komisję Skarbu Litewskiego rachunek”, by sejm wejrział w wydatki związane z budową kanału Muchowieckiego, restauracją zamku grodzieńskiego, przeegzaminował dokładnie księgi, kwity i t. d.². W myśl tejże instrukcji Szukiewicz, horodniczy i poseł słonimski, zabiera głos w dyskusji nad udzieleniem kwitu Komisji Skarbu Lit. i stawia jej szereg zarzutów³.

Po 1780 r. wśród posłów i deputatów powiatu słonimskiego spotykamy obok znanych przeciwników Tyzenhauza również oficerów wojsk litewskich, a więc ludzi zależnych od hetmana i parę nazwisk nic nie mówiących⁴. Wpływ Ogińskiego zapanował wszechwładnie i głosy przychylne podskarbiemu musiały w Słonimie zamilknąć bezpowrotnie.

Sejmiki kowieńskie. Jak widzimy, hetman Ogiński względnie łatwo odniósł zwycięstwo nad stronnikami Tyzenhauza. Całkiem inaczej było w powiecie kowieńskim, gdzie siły obu rywalizujących partyj były duże, a przytem mniej więcej równe. Ponieważ w rozgrywających się scenach sejmikowych brali udział ludzie ogólnie znani, przeto zakulisowe tło wydarzeń w Kownie jest dla nas bardziej zrozumiałe, niż w innych miejscowościach Litwy.

Tak więc na czele stronnictwa dworskiego stał Józef Prozor kasztelan, później wojewoda witebski, starosta kowieński. Wychowa-

¹ Instrukcja od koła trybunału głównego W. Ks. L., aktykowana w grodzie grodzieńskim 29.VII 1780 roku. „Patrzący się nasz trybunał bliskim widokiem na przyjazd do Horodnicy i na wielorakie tam popędliwe kroki j. m. pana podkomorzego Sobolewskiego..., a zaś słysząc o zaborach nagłych i gwałtownościach i ostrym w wielorakich skutkach pomienionego w. j. m. pana podkomorzego Sobolewskiego z wielmożnym Tyzenhauzem, podskarbin nadw. lit., publicum do zadziwienia poruszającym postępowaniu, a jurydykcyi naszej, jako w czynnościach pod jej boki obelgę przynoszącym... przekłada w niniejszej sposobności..., aby najjaśniejszy pan... raczył obmyślić przyzwoitą satysfakcję... j. w. p. podskarbiemu”. ² Instrukcja poselska 1780 r., Księgi ziemskie słonimskie, A.A.D. 7705 f. 2847. ³ Diarjusz sejm 1780 r. sesja XVIII. ⁴ Akta kredensu na poselstwo i deputację, Księgi ziemskie i grodzkie słonimskie, A. A. D. 7706 i 7883.

ny w założonym przez Leszczyńskiego korpusie paziów w Luneville'u górował ponad współpowietnikami wysokiem wykształceniem, odznaczał się gorącą miłością ojczyzny. Poważny, surowych obyczajów, otoczony powszechnym szacunkiem kierował opinią publiczną, wywierał wpływ ogromny¹. Obok niego w skład stronnictwa wchodził: Medeksza podkomorzy, Kozakowscy, Zawiszowie oraz wiele drobniejszej szlachty, z której część dostarczana była na sejmiki przez administrację ekonomji olickiej².

Obóz przeciwny — to partja Zabiellów, trzęsących ziemią po obu stronach Niewiaży, zwarta, solidarna, mająca ogromny kredyt w Kowieńskim i w sąsiednich powiatach. Na jej czele stali Józef Zabiello łowczy lit. i Szymon marszałek kowieński. Obaj dbali ogromnie o honor imienia, o podniesienie swego rodu i utwierdzenie jego znaczenia³. Wielką podporą partji Zabiellów stanowili spokrewnieni z nimi Kossakowscy, a zwłaszcza Józef, podówczas sufragan żmudzki, później biskup inflancki, człowiek sprytny, giętki, obrotny, mający duże stosunki na dworze i wzięcie wśród najpotężniejszych rodów.

Siły obu stronnictw, jak się rzekło, były mniej więcej jednako- we, a szala zwycięstwa chyliła się na jedną, to na drugą stronę, zależnie od konjunktur politycznych w kraju. W czasach swej świetności Tyzenhauz zdołał nakłonić Zabiellów do kompromisu i do popierania swoich dążeń⁴, po jego upadku natomiast familja zabiellińska uzyskała przy pomocy króla⁵ przewagę nad przeciwnikami.

Już w 1779 r. Zabiellowie wzięli udział w walnej kampanji przeciwko przemocy podskarbiego. Sejmik bardzo liczny (podobno około 1000 uczestników) został rozdwojony⁶. Miarą wzburzenia może służyć, jeżeli jest faktem niezmyślonym, obicie ks. Bohusza, przysła- nego przez Tyzenhauza do pomocy partji miejscowej⁷. Sama zaś

¹ M. Dubiecki, *Karol Prozor*, Kraków 1897, str. 11—15. ² Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 127—129. Kościałkowski, *Ze studjów nad dziejami ekonomij*, str. 34. Podpisy pod aktami podwójnych sejmików 1779 i 1780 r.

³ Dubiecki, *Karol Prozor*, str. 29. Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 108 i in. Zaleski, *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta*, str. 168. ⁴ Z notatek prof. Kościałkowskiego. Podpisy stronników obu obozów pod instrukcją 1778 r., A. A. D. 13800 f. 275. ⁵ Król zaczął nawiązywać z Zabiellami stosunki poza plecami Tyzenhauza (z notatek prof. Kościałkowskiego). W 1780 r. z podwójnych sejmików poselskich uznano zabielliński jako prawomocny.

⁶ Grodzkie akta kowieńskie, akt kredensu na deputację i manifest na marszałka powiatu kowieńskiego, A. A. D. 13719 f. 70 i 74. ⁷ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 108.

obecność w Kownie ks. Ksawerego Bohusza, jednego z najbardziej oddanych przyjaciół i współpracowników Tyzenhauza, wskazywałaaby na to, że podskarbi zdawał sobie sprawę z niepewności sejmiku kowieńskiego oraz trudności walki na jego terenie i wysłał tam człowieka, na którym najbardziej mógł polegać.

Za przykładem sejmiku gromnicznego 1779 r. poszły i dwa następne,—oba zostały rozdwojone. Pierwszy z nich, lutowy 1780 r., był burzliwy. Rozgrywały się na nim dobrze znane dla sejmików polskich sceny walki między przeciwnymi partjami. Protestujący, którzy zresztą przeważają liczebnie, opuszczają posiedzenie i wraz z „manifestem całego powiatu na j. w. p. marszałka Zabiellę” podają do ksiąg grodzkich akt kredensu dla swoich deputatów. Partja Tyzenhauza triumfuje, gdyż deputatów przeciwnych rugi trybunałskie odrzuciły¹.

Zabiellowie jednak, nie dając za wygraną, znowuż nie dopuścili do porozumienia na sejmiku jesiennym 1780 r. Tym razem zwyciężyli posłowie ich partji—syn marszałka Zabielly tudzież brat biskupa Kossakowskiego—i weszli w skład sejmu, zaopatrzeni w wyraźnie przeciwytyzenhauzowską instrukcję. Otrzymali oni większość kresek²; widocznie partji przeciwnej zabrakło po odebraniu podskarbiemu ekonomij zastępów szlachty, przysyłanych dotychczas z dóbr olickich.

Prawdopodobnie zwyczaj dwojenia sejmików ustaliby się w Kowieńskim na dłużej, gdyby nie wtrącenie się w tę sprawę samego króla, który potrafił nakłonić Prozora do ustępstw. „Kontent jestem, pisze król do kasztelana witebskiego po deputackim sejmiku 1781 r., że się sejmik kowieński prawnie i spokojnie odprawił i że w. pan synom swoim przykazał powolność żądaniom moim”³. Cofnięcie się jednak Prozora położyło kres zwartości partji Tyzenhauza w powiecie kowieńskim. Są tam jeszcze tacy, co wierzą w powrót podskarbiego do łask i potęgi, i starają się krzyżować plany przewódcom obozu przeciwnego. Ugoda jednak taktyka Zabiellów, a zwłaszcza biskupa Kossakowskiego, robi swoje, zamieniając kolejno dawnych wrogów

¹ Grodzkie akta kowieńskie, manifest całego powiatu kowieńskiego na j. w. p. marszałka Zabiellę, akty kredensu na deputację, A. A. D. 13719 f. 493, 497, 502 i 13801 f. 40. Jako sędzia trybunału występuje Zawisza, kandydat partji Tyzenhauza. ² Manifest obywatelów powiatu kowieńskiego na Zabiellę, instrukcja poselska, wydana przez sejmik partji Prozora, akt kredensu na poselstwo, A. A. D. 13719 f. 773, 781 i 784, instrukcja poselska i akt kredensu partji przeciwnej, tamże 13801 f. 702 i 693. ³ Archiwum Prozorów, Dubiecki, *Karol Prozor*, str. 26.

w oddanych sprzymierzeńców¹. Już w 1782 r. deputatem do trybunału zostaje Karol Prozor, syn Józefa, późniejszy słynny uczestnik powstania kościuszkowskiego, a w 1784 r. Prozorowie dopomagają Antoniemu Kossakowskiemu do zdobycia podkomorstwa².

Na sejmie zaś grodzieńskim Karol Prozor, posłując wraz z Zabiellą, ani jednym słówkiem nie staje w obronie podskarbiego nadwornego. Partja tyzenhauzowska już w tym czasie w Kownie nie istnieje.

Sejmiki wileńskie. Sejmik wileński jest w tem do kowieńskiego podobny, że tu i tam ludzie wpływowi, którzy w czasie potęgi Tyzenhauza zawarli z nim przymierze i popierali jego plany, przy pierwszym zachwianiu się podskarbiego odstąpili go i stworzyli silny obóz przeciwny. Rolę Zabiellów odegrali w Wilnie Tyszkiewiczowie, powinowaci królewscy. Poważne znaczenie w rodzinie tej posiadała wojewodzina smoleńska³ i syn jej Ludwik Tyszkiewicz, pisarz w. lit., późniejszy hetman polny, wreszcie podskarbi w. lit. Wydawca korespondencji Stanisława Augusta Bronisław Zaleski charakteryzuje go, jako człowieka zajętego przedewszystkiem fortuną swoją i swego potomstwa, starającego się za usługi oddane królowi uzyskać dla siebie jak największe korzyści, obrażającego się, gdy król jego pretensjom odmawiał⁴. Z drugiej strony—jako podskarbi—okazał się sumiennym i uczciwym i zasłużył na szacunek wółobywateli brakiem uległości w stosunku do Sieversa, którego gniew na siebie ściągnął⁵. W każdym razie był dygnitarzem niewątpliwie zdolnym i bardzo ambitnym.

Skład partji przeciwnej nie jest bliżej znany. Byli to prawdopodobnie stronnicy Radziwiłła wojewody wileńskiego. Akta grodzkie wileńskie, jako członków obozu rywalizującego z Tyszkiewiczami, podają Franciszka Czyża prezesa ziemskiego, Kończów, Gieczewiczów, Towiańskich, Muśnickich i innych⁶.

¹ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 127—129 i 145, pisze: „Józef Prozor od najdawniejszego czasu chował nienawiść do całego domu naszego, pobudzony moją przychylnością, pełne wdzięczności oświadczył podziękowanie i ja nawzajem przez listy chciałem zatrzeć dawniejsze familijne niesnaski i wierzyłem oświadczeniom, kontentując się powróconą konfidencją spokrewnionego nam domu”. ² Tamże str. 154. Akty kredensu na deputację 1782 r., A. A. D. 13802 f. 668, oraz na podkomorstwo kowieńskie, tamże 13803 f. 657. ³ Zaleski, *Pamiętniki*, str. 113, 115 i 124. ⁴ Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, str. 222 — 225. ⁵ Korzon, *Wewn. dzieje Polski*, t. IV str. 74 i 250. ⁶ Akt kredensu na deputację w-a wileńskiego, A. A. D. 4794 f. 822 oraz inne dokumenty.

Zerwanie Tyszkiewicza z Tyzenhauzem, a więc i wyraźne zaznaczenie się dwóch powyższych partij nastąpiło już w 1778 r., gdy na sejmie pisarz lit. podkreślił wrogie swe wobec podskarbiego stanowisko¹.

Na najbliższym jednak sejmiku granicznym z 1779 r. nie doszło do starcia dzięki wystąpieniu Stanisława Augusta. Król bowiem zażądał od szefa swego stronnictwa wprowadzenia do trybunału kilkunastu deputatów, uważanych dotąd za przeciwników partji dworskiej, oraz przeforsowania wyboru właśnie Ludwika Tyszkiewicza na marszałka. Tyzenhauz musiał ustąpić i akcji wyborczej w województwie wileńskim nie wszczynął².

Dopiero na sejmiku deputackim następnego roku wywiązuje się walka. Sejmik zostaje rozdwojony, jednak jako sędziowie trybunału występują elekci, pisarzowi lit. przeciwni³. Na sejm 1780 r. już po załamaniu się Tyzenhauza jadą z Wilna jako posłowie Antoni Buchowiecki i Ludwik Tyszkiewicz. Pierwszy wchodzi w skład deputacji, wyznaczonej do egzaminowania komisji skarbowej, i jedyny z deputatów z Litwy bierze udział w jej oskarżeniu. W mowie jędrnej i rzeczowej wytyka bezprawia, popełnione przez komisję jako całość, nie robiąc żadnych wzmianek personalnych⁴. Przemówienie Tyszkiewicza w tej sprawie jest daleko bardziej gwałtowne: woła ono o sąd i karę, gromi „przemoc podskarbiego nadwornego”⁵. W tymże czasie król zgadza się na rozdawanie urzędów województwa wileńskiego jedynie za radą i wstawiennictwem pisarza W. Ks. Lit., co daje mu oczywiście silny atut w rękę⁶. Odtąd na sejmikach wileńskich nie sposób dopatrzeć się nawet śladu wpływów Tyzenhauza⁷.

Sejmiki trockie. Całkiem inaczej, niż w poprzednich powiatach, przedstawiał się upadek partji Tyzenhauza w Trokach. Przyczyną je-

¹ D i a r j u s z s e j m u 1778 r. ² S t. A u g u s t, *Memoires*, str. 659; Z a l e s k i, *Pamiętniki*, str. 103, 112 i 119; K o s s a k o w s k i, *Pamiętniki*, str. 103 i 110. ³ Michał Karenga podpisuje protest trybunału w sprawie gwałtów Sobolewskiego na Horodnicy, akt kredensu na deputację stronników Tyzenhauza, A. A. D. 4794 f. 822, manifest na Gieczewicza, akt kredensu na deputację strony przeciwnej, tamże 4794 f. 826 i 828. ⁴ Instrukcja poselska, akt kredensu posłom w-a wileńskiego, tamże 4794 f. 1184 i 1180; D i a r j u s z s e j m u 1780 roku sesja XVIII. ⁵ D i a r j u s z s e j m u 1780 roku sesja XXIII. ⁶ Z a l e s k i, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, str. 222—225. ⁷ Instrukcja poselska z 1782 r., akty kredensu na deputację i poselstwo z lat 1781—1783, A. A. D. 4795 f. 315, 4796 f. 87 i 751, 4797 f. 84, instrukcja poselska 1784 r. (protokół aktowy pozycja z 17.VIII 1784 r.).

go była nie ambicja żywiołów miejscowych, którym narzucone despotycznie przez szefa stronnictwa jarzmo krępowało swobodę samodzielnego działania, lecz element nowy, zdecydowanie Tyzenhauzowi wrogi, co potrafił dzięki swemu wyrobieniu, wyższości umysłowej i energii zawładnąć biernością współpowietników. Rolę tę odegrał Michał Zaleski cześnik grodzieński, znany autor pamiętników. Po sprzedaniu pod Grodnem majątku Łosośny kupuje posiadłość w Trockiem, gdzie zaczyna grać pierwsze skrzypce już na sejmiku gromnicznym 1779 r., a w 1780 r. daje się obrać posłem¹. Najzupełniej dotychczas oddany Tyzenhauzowi powiat, którego instrukcja wysłała dwa lata temu „znane dla narodu wielkiego ministra zasługi”², teraz jako swego przedstawiciela wysyła na sejm człowieka, który staje się jednym z najgorętszych rzeczników wyznaczenia sądu na Komisję Skarbu Lit. i jej przewodniczącego³. Wybrany do tejże komisji na następne dwulecie Zaleski wchodzi tem samem w skład sądu nad ustępującym jej kompletem i stanowi tam żywioł najbardziej Tyzenhauzowi wrogi⁴. Drugi poseł trocki, podkomorzy Romer, pomimo przyjaznego względem podskarbiego usposobienia nie śmie, czy nie może zabrać głosu w jego i swojej własnej obronie, gdyż i jemu wraz z Tyzenhauzem wytoczono proces⁵.

Zaleski jest tedy na decydującym o losie Tyzenhauza sejmie jedynym w jego sprawie wyrazicielem opinii powiatu trockiego. Odnosi się jednak wrażenie, że nie reprezentował on wiernie tych opinii, że zdobyte przezeń wpływy w powiecie są raczej skutkiem wzięcia góry nad biernością i brakiem stanowczości wyborców, niż zasadniczej zmiany ich poglądów. Ostatecznie bowiem cześnik grodzieński nie zdołał wprowadzić do instrukcji poselskiej 1780 r. bardziej ostrego artykułu przeciw Tyzenhauzowi, niż żądanie przeniesienia trybunału z Grodna do Wilna, Mińska lub Nowogródka. A i ten postulat umotywowano jedynie drożyną w Grodnie. Próbowano natomiast w omawianej instrukcji umieścić punkt in favorem podskarbiego. „Chciano, pisze Zaleski, wolność moją w mówieniu na sejmie ograniczyć instrukcją miejscową przez zlecenie rekomendacji Tyzenhauza

¹ Zaleski, *Pamiętniki*, str. 104—106 i 112—134; Instrukcja poselska z roku 1780, A. A. D. 5918 f. 526. ² Instrukcja poselska z 1778 r., tamże 5918 f. 136. ³ Diarjusz sejmu 1780 r. sesja XVIII. ⁴ Tamże sesja IV, spis obranych do Komisji Skarbu Lit.; Zaleski, *Pamiętniki*, str. 141. ⁵ Tamże str. 105. Protokół dekretowy Komisji Skarbu Lit. ekstraordynaryjny 1781 r.

do stanów; tego nie dopuściłem". Rzeczywiście, w instrukcji 21.VIII 1780 r. znajduje się wzmianka o wyeliminowaniu jednego z punktów¹.

Później sprawa Tyzenhauza przestaje zaprzętać umysły sejmiku-jącej na zamku trockim szlachty, która nie wstawia się za podskar-bim nawet w 1784 r., kiedy, złamany, budzi ogólne współczucie². Jest to dowód ugruntowania się wpływów Zaleskiego.

Sejmiki rzeczyckie. Jednym z powiatów, w których trudno jest dokładnie wysledzić przebieg upadku partji Tyzenhauza, jest powiat rzeczycki. Wiemy jednak, że rozkład stronnictwa nie nastąpił tu nie-postrzeżenie, ale przyszedł przy akompaniamencie gwałtownych burd i zajęć sejmikowych.

Prof. Kościałkowski twierdzi na podstawie korespondencji Ty-zenhauza, iż w sprawach powiatu rzeczyckiego podskarbi polegał całkowicie na Józefie Judyckim strażniku litewskim, który samodzielnie kierował partją, wyznaczał posłów i kandydatów na urzędy³. O bliskim współdziałaniu tych dwóch ludzi wspomina również Kos-sakowski w swych pamiętnikach⁴.

„Hrabia” Judycki, starosta rzeczycki był, jak sądzić można z wystąpień jego na sejmikach, z brania udziału w porywaniu Ty-zenhauzówny i t. p., człowiekiem zuchwałym, ryzykantem nie przebie-rającym w środkach. Z drugiej strony wykształceniem górował nad ogółem wychowanców jezuickich, jako jeden z byłych uczniów Col-legium nobilium⁵. W czasie wojny 1792 r. został dowódcą dywizji litewskiej—odznaczył się patriotyzmem i osobistem męstwem oraz.. nieudolnością jako wódz⁶.

Otóż Judycki ten odegrał ważną rolę przy rozdwojeniu rzeczy-ckiego sejmiku gromnicznego w 1779 r. Niema pewności, czy zabu-rzenia odbyły się na tle sprawy Tyzenhauza, należy to jednak przy-puszczać, gdyż był to właśnie czas rozpoczęcia walki z podskarbin na innych sejmikach litewskich, a strażnik Judycki wyraźnie kierował

¹ Opór Zaleskiego przeciw owemu punktowi wskazuje, iż przywiązywał dużą wagę do postulatów instrukcji, nie lekceważył ich, jak współcześni mu posłowie, przemawiający nieraz na sejmie wbrew zleceniom swych wyborców. Prawdopodobnie więc byłoby mu bardzo na rękę włożenie do instrukcji swej punktów, skierowanych przeciw Tyzenhauzowi, nie mógł jednak tego dokonać. ² Instrukcja poselska 1784 r. A. A. D. 5919 f. 128. ³ Z notatek prof. Kościałkowskiego ⁴ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 27. ⁵ M. K. Morawski, *Ignacy Potocki* Warszawa 1911, str. 74. ⁶ Korzon, *Wewn. dzieje Polski*, t. V str. 114.

jedną ze stron walczących. Przebieg sejmiku dał dowód wielkiego roznamienienia politycznego¹.

Na tem urywają się wszelkie wiadomości o stosunku powiatu rzeczyckiego do Tyzenhauza. Jeszcze w 1782 r. posłami na sejm zostają dawni stronnicy podskarbiego, a instrukcja zawiera szereg zarzutów względem Komisji Skarbowej Lit. (komplet sędzący Tyzenhauza) oraz żądanie ścisłego jej egzaminu². Nie upoważnia to jednak do żadnych dalej idących wniosków. Nazwiska innych posłów i deputatów rzeczyckich nie dają również podstaw do odtworzenia sobie dziejów partji dworskiej w omawianym powiecie.

Sejmiki połockie. Sejmiki połockie są napozór Tyzenhauzowi przychylnie, gdyż wszystkie instrukcje interesującego nas okresu wstawiają się za nim do króla i izb. Gdy jednak przyjrzymy się sprawie bliżej, okaże się, że pierwsze wrażenie było mylne. Sejmik deputacki 1779 r. rozdwojono, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w związku z prowadzoną wówczas kampanją przeciw wszechwładzy Tyzenhauza w trybunale³.

Sejmik zagajał kasztelan Żaba, stronnik Tyzenhauza⁴, następnie jednomyślnie wybrano pierwszego deputata Tadeusza Przysieckiego, przeciwnika partji tyzenhauzowskiej. Przypuszczalnie był to jeden z kandydatów, narzuconych przez króla szefowi swego stronnictwa. Co do drugiego elekta, zgody nie było. Sejmik zerwano. Szlachta, pozostała w mniejszości przy kasztelanie, wybrała Korsaka i Borowskiego, opozycja obwołała deputatami Przysieckiego i Nornickiego, świadcząc, że powodują się wyraźną wolą królewską⁵.

Następne sejmiki przechodzą zgodnie. Posłami wybierani są ludzie z obu zaznaczonych w 1779 r. obozów, częściej jednak z po-

¹ Manifest obywateli pow. rzeczyckiego na w. p. marszałka ojca Jana syna szambelana j. k. mci i dalszych adherentów zaniesiony, A. A. D. 13392 f. 19; manifest obywateli na Judyckiego, tamże 13605 f. 394; akt kredensu na sęstwo trybunału, tamże 13392 f. 9; akt wotów na Jana Chaleckiego, tamże 13605 f. 393.

² Akt kredensu na poselstwo wydany Józefowi Judyckiemu i Józefowi Sołtanowi. Instrukcja poselska 1782 r., tamże 13392 f. 329 i 331. ³ Instrukcje poselskie i akty kredensu na poselstwo i deputację powiatu rzeczyckiego z lat 1780—1784, tamże 13392 f. 125, 169, 296, 331, 355, 484, 486 i 553. ⁴ Zaleski, *Pamiętniki*, str. 110. ⁵ „Zjednoczeni pod zaszczytem woli najjaśniejszego pana”, Połockie księgi grodzkie, akt kredensu na deputację, A. A. D. 11/503 f. 74; akt zaświadczenia od pow. połockiego obywatelów, tamże f. 85; akt oświadczenia obywatelów w-a połockiego, tamże f. 101; akt kredensu na deputację, tamże f. 105; manifest urzędników i obywatelów w-wa połockiego na Żabę kasztelana, tamże f. 119.

śród przeciwników Tyzenhauza. Na sejmie zaś 1780 r. Mikołaj Przysiecki pisarzewicz połocki w pierwszej w życiu swem wygłoszonej mowie uroczystej a zawiłej wypowiada się wbrew instrukcji za odmówieniem kwitu Komisji Skarbowej i wyznaczeniem na nią sądu¹.

Jak widzimy, przebieg rozkładu stronnictwa tyzenhauzowskiego na sejmikach połockich jest jednym z licznych dowodów, że instrukcje poselskie w drugim okresie panowania Stanisława Augusta straciły swe pierwotne znaczenie.

Sejmiki wołkowyskie. Sejmiki wołkowyskie za czasów wielkiej roli Tyzenhauza należały do najpewniejszych. Do stronników podskarbiego zaliczali się tam: Bychowiec marszałek, Bułharyn podkomorzy, Suchodolski sędzia ziemski, ich krewniacy i adherenci². Najpoważniejsze znaczenie posiadał marszałek Jan Bychowiec, o którego przyjaźń ubiegał się każdy, kto dążył do stworzenia silnego stronnictwa na Litwie, a więc i Tyzenhauz i Czartoryscy³. Po usunięciu podskarbiego od kierownictwa partją dworską—król starał się nawiązać bezpośrednie stosunki z marszałkiem wołkowyskim przy pomocy Dziekońskiego strażnika, później podskarbiego nadw. lit.: „Z wyraźnego rozkazu j. k. mci..., pisze 10 lipca 1780 r. Dziekoński do Bychowca, donoszę mu o żądaniu pańskim, że król jegomość obliguje j. w. pana, ażebyś stanął posłem na sejm następujący z powiatu wołkowyskiego”. Wybór kolegi pozostawia się do uznania marszałka⁴. Rezultat sejmiku wypada po myśli królewskiej i Dziekoński pisze znowu, tym razem winszując skutku wyborów, „które j. w. panu sławę, kredyt i konsyderację u majestatu, a z funkcji jego poselskiej pożytki dla ojczyzny pomnożą się”⁵.

¹ Art. 5 instrukcji poselskiej 1780 r. brzmi: „Posłowie najgorliwsze do majestatu zanoszą suplikowania tak o wymiar sprawiedliwości, która... za kłócone interesa j. w. podskarbiego nadwornego W. Ks. Lit. należy, jako też zasłużone jemu u najjaśniejszego pana i stanów Rzplitej zjednywali względy, które województwu naszemu, za tym zacnym obywatelem i ministrem wstawiającemu się, satysfakcję powszechną chęciom pożądaną pozyskali”, A. A. D. 12/504 f. 741. Przemówienie Przysieckiego w Diarjusz sejm 1780 roku sesja XXIII. Instrukcje poselskie z lat 1782 i 1784 żądają również sprawiedliwości i łaski dla Tyzenhauza, A. A. D. 15/507 f. 604, 98/530 f. 304. Akty kredensu na poselstwo i deputację w-a połockiego, tamże 12/504 f. 92 i 730, 15/507 f. 85 i 616, 37/529 f. 172, 37/530 f. 38. ² Z notatek prof. Kościałkowskiego. ³ Listy Adama Czartoryskiego do marszałka Bychowca z 1775 i 1782 r., Archiwum rodzinne Bychowców w Adamkowie. ⁴ Tamże. ⁵ Tamże, list Dziekońskiego do Bychowca z dnia 28.VIII 1780 r.

Trudno określić, jak marszałek wołkowyski odnosi się teraz do odtrąconego od łask królewskich ministra, a dawnego sprzymierzeńca politycznego: na sejmie głosu w jego sprawie nie zabiera.

W 1782 r. król, obawiając się (może w związku z Tyzenhauzem?) „jakowych manifestów” i „niespokojności”, znowu powierza przeprowadzenie sejmików wołkowyskich Bychowcowi, który, jak za zwyczaj, doskonale się wywiązuje z zadania¹.

Opozycja przeciw obozowi Bychowca i Bułharyna—niepodobna stwierdzić, czy jest to jeszcze stronnictwo Tyzenhauza—zjawia się dopiero w 1783 r. Opozycja ta—to „partja Grabowskich”, rodziny generałowej Grabowskiej, morganatycznej żony Stanisława Augusta. Właśnie w tym czasie biskup Kossakowski nawiązał z nią bliższe stosunki, aby tą drogą oddziaływać na króla głównie w celu obalenia Tyzenhauza². Być więc może, iż zaburzenia w Wołkowysku miały swą przyczynę w intrygach księdza biskupa inflanckiego i działały się na tle sprawy podskarbiego.

Na sejmiku gromnicznym 1783 r. nie dochodzi do porozumienia. Szlachta się rozjeżdża. Tymczasem podkomorzy Bułharyn, zastępujący nieobecnego marszałka, zbiera swych stronników wieczorem w dworcu Bychowca i tam zostaje podpisany akt kredensu na deputację, opiewający, iż wybór nastąpił „zgodnemi głosem”. Oburza to oczywiście partję przeciwną — sejmik zostaje rozdwojony³.

Jest to jedyne w Wołkowyskiem poważniejsze starcie, gdyż już w 1784 r. dochodzi do kompromisu: posłami zostają Bułharyn i Grabowski i otrzymują instrukcję, żądającą sprawiedliwości dla uciśnionego podskarbiego⁴.

Czynnikom stołecznym zależało na doprowadzeniu do owej zgody, czego dowodem są słowa Dziekońskiego w liście do Bychowca, z którym utrzymywał on stałą korespondencję: „radzić j. w. p. dobrodziejowi zawsze mi należy, byś chciał nie odrzucać stałej przy-

¹ Arch. rodz. Bychowców. 11.II 1782 r. Dziekoński pisze do Bychowca: „Donoszę, abyś j. w. pan raczył z sentymentu obywatelskiego odprowadzać obywateli, jeśliby w powiecie naszym poduszczani byli do jakowych manifestów, które, uchowaj Boże, daćby mogły... powód do niespokojności, a ta raz zajęta bez powstania nas zatraci”. ² Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 14. ³ Laudum sejmiku deputackiego 1783 r., protest przeciwko nielegalnie wybranym deputatom, manifest j. w. w. Grabowskich i ich partji, A. A. D. 10656 f. 1013, 1015 i 1018.

⁴ Instrukcja poselska 1784 r., tamże 10657 f. 506.

jażni j. w. p. Grabowskich dla ugruntowania spokojności w powiecie”¹.

Sejmiki żmudzkie. Sejmik żmudzki, oglądany z punktu widzenia naszych badań jest jedynym w swoim rodzaju, walka bowiem dwóch wyraźnych partij tyzenhauzowskiej i antytyzenhauzowskiej toczy się nietylę na zjazdach rosieńskich, ile w izbie sejmowej. Wybory posłów są stale i wyraźnie wynikiem kompromisu.

Na sejmiki Księstwa bardzo licznie ściągali obywatele z całej Żmudzi, nie brakło też i szlachty z ekonomji szawelskiej, która pod przewodnictwem administratora Jagmina ciwuna szawelskiego stanowiła silną podporę partji dworskiej². Zwolennikami Tyzenhauza byli również Billewiczowie³, Puttkamerowie⁴, Piłsudscy⁵ i inni. Do stronnictwa przeciwnego należeli Giełgudowie⁶, Górscy⁷ i t. d.

Sejmiki żmudzkie jednak mimo wyraźnego podziału na obozy nie były w badanym okresie terenem poważniejszych starć. Poza jednym małym zajściem w związku w wyborami urzędników ziemskich⁸ przechodziły one gładko i zgodnie, a wśród sześciu wysyłanych posłów i czterech deputatów mieścili się ludzie różnych partij⁹. Pociągało to oczywiście za sobą sprzeczne zdania posłów żmudzkich na sejmach. Tak więc w 1780 r. Jacek Puttkamer wygłasza w sprawie Tyzenhauza mowę obronną, podczas gdy Giełgud kasztelan żmudzki żąda zrównania pensyj podskarbich nadwornych na niekorzyść litewskiego. Później tenże Giełgud domaga się sądu na Komisję Skarbu Lit., rzucając jako wyzwanie: Sąd j. w. p. podskarbiemu nie przyszedł do smaku, a tylko winny sądu się boi!¹⁰

* * *

¹ List Dziekońskiego do Bychowca z 12.V 1785 r., Archiwum rodzinne Bychowców w Adamkowie. ² St. Kościałkowski, *Ze studjów nad dziejami ekonomij*, str. 33—34 i przypisy. ³ Tadeusz Billewicz ciwun ejragolski jest członkiem Komisji Skarbowej z lat 1778—1780, w skład której wchodzili stronnicy Tyzenhauza i jako taki zostaje pociągnięty wraz z podskarbim do odpowiedzialności. ⁴ *Diarjusz sejmu 1780 r.* sesja XVIII. ⁵ Piłsudski był kandydatem, wysuniętym przez Tyzenhauza do łaski trybunału w 1780 r. ⁶ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 27 i 165. *Diarjusz sejmu 1780 r.* sesja XXIII. ⁷ *Diarjusz sejmu 1784 r.* sesja XXVIII. ⁸ Akt sejmików gromniczych żmudzkich 1780 r., A. A. D. 14567 f. 179. ⁹ Instrukcja poselska Księstwa Żmudzkiego z lat 1780—1784, akt kredensu na deputację 1781 i 1782 r., laudum sejmiku 1782 i 1783 r., tamże 14567 f. 276, 307, 758, 781 i 14568 f. 171, 601. ¹⁰ *Diarjusz sejmu 1770 r.* sesja XVIII.

Niewszędzie sprawa Tyzenhauza wywołała zażartą, nieraz krwawą walkę stronnictw, niewszędzie potrafiła tak jak np. w Rzeczyce i Kownie rozpętać temperamenta szlachty. W całym szeregu powiatów wpływy podskarbiego upadły bez poważniejszych starć.

Należą do takich w pierwszym rzędzie trzy królewskie „sejmiki domowe”—grodzieński, smoleński i brzesko-litewski, nazwane tak dlatego, iż miejsca ich obrad wchodziły w skład ekonomij królewskich¹.

W czasie potęgi Tyzenhauza sejmiki te, zwłaszcza grodzieński i smoleński, były mu całkowicie uległe: wybierały posłusznie wysuwanych przez niego kandydatów, chociaż ci niejednokrotnie nie mieli nic z danym powiatem wspólnego².

Sejmiki grodzieńskie. O stosunkach grodzieńskich pisze Michał Zaleski: „W tym powiecie, do podlegania przez przeciąg administracji Tyzenhauza nawykłym, dość było przeznaczyć kandydata do funkcji, aby obywatele administrującemu dobra królewskie byli posłuszni”³. Ale też owo nawyknięcie do podlegania było jedną z przyczyn odstąpienia dawnego autorytetu i pójścia za nową gwiazdą.

Wybory deputatów do trybunału w 1779 i 1780 r. odbyły się w Grodnie jeszcze po myśli podskarbiego nadwornego. W kilka tygodni natomiast po odjęciu Tyzenhauzowi ekonomij powiat grodzieński hołdował już nowemu panu. Biskup Kossakowski donosi nam w swych pamiętnikach⁴, że zdołał go z łatwością opanować i pokierować sejmikiem poselskim 1780 r. według własnych planów. Świadectwa księdza sufragana żmudzkiego potwierdza brzmienie instrukcji, zredagowanej na tymże sejmiku. Żąda ona bowiem, „aby cały sprawiedliwości krajowej sposób prawem statutów W. Ks. Lit. i konstytucyj sejmowych, nie zaś prywatną mocą, czyli podległym jednemu władztwu styrem był kierowany”. Niejasny ten punkt staje się zrozumiałym na tle współcześnie prowadzonej przez Kossakowskiego

¹ List Antoniego Dziekońskiego do króla: „Wcześniej należy mieć baczność, aby podobni goście nie wzwyczaili się zazierać w domowe sejmiki j. kr. mości, to jest do Grodna, Brześcia i Smoleńska”, Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, str. 184. Sejmiki smoleńskie odbywały się w Olicie. ² W 1778 roku widzimy jako posłów smoleńskich Kazimierza Wolmera chorążego W. Ks. Lit., późniejszego marszałka grodzieńskiego, i Ignacego Bohusza miecznika wileńskiego — obaj są to zauszniacy Tyzenhauza, nie mający, o ile mi wiadomo, żadnego związku z województwem smoleńskim. W 1779 r. z Grodna na deputata zostaje wybrany Ludwik Tyszkiewicz, którego terenem wpływów było przedewszystkiem w-o wileńskie. ³ Zaleski, *Pamiętniki*, str. 157. ⁴ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 116.

walki z wpływami podskarbiego w Trybunale. Obok tego domaga się też sama instrukcja, aby przestrzegano konstytucji 1590 r. o rozdzieleniu skarbów Rzeczypospolitej i królewskiego¹. Żądanie powyższe jest już całkiem wyraźnie skierowane przeciw Tyzenhauzowi. Dziwnem się może wydawać, iż powiat grodzieński, w którym Tyzenhauz miał tylu oddanych przyjaciół, odstąpił go bez oporu, podczas gdy wiele innych zainteresowanych sprawą podskarbiego sejmików zostało rozdwojonych, gdzieśniedzie doszło do poważniejszych zaburzeń. Przyzwyczajenie szlachty grodzieńskiej do ulegania administratorowi dóbr królewskich—zagadnienia dostatecznie nie tłumaczy. Prawdopodobnie przyczyna tkwi w tem, że właśnie w Grodnie rozgrywały się najcięższe dla Tyzenhauza sceny rugowania z Horodnicy, walki, upokorzenia, klęski. Obywateli, w których oczach uchodził on za wszechwładnego, na widok jego załamania ogarnął popłoch. Oszołomieni, w panice rzucili się hurmem do przeciwnego obozu. W innych powiatach, bardziej oddalonych od głównego terenu wydarzeń, upadek Tyzenhauza nie zdawał się być tak katastrofalny, nie działał podobnie oszałamiająco, nie burzył do tego stopnia wszystkich pojęć politycznych, jak w okolicach Grodna. Toteż stronnicy podskarbiego mogli tam zmobilizować siły i wystąpić do zwycięskiej czasem walki.

Następne sejniki grodzieńskie są raczej Tyzenhauzowi przychylne. Pierwsze odurzenie i przestrasz minęły. Czynniki, które miejsce podskarbiego w Grodnie zajęły, nie były doń tak bezwzględnie wrogo usposobione, jak Kossakowski i Sobolewski. Dawni przyjaciele Tyzenhauza odzyskali wpływ na współpowietników, którzy w instrukcji, danej posłom na sejm 1782 r. polecają „j. w. podskarbiego nadw. lit. ...łascie i względom, najszczególniej protekcji jego królewskiej mości”². O utrzymaniu nadal w powiecie znaczenia najbliższych Tyzenhauzowi ludzi świadczy jednomyślny wybór Kazimierza Wolmera na marszałka grodzieńskiego³. Zostaje on również w 1784 r. posłem wraz ze Stefanem Popielem starostą prużańskim, kreaturą nowego podskarbiego wielkiego lit. księcia Stanisława Poniatowskiego⁴. Popiel ów, jako członek deputacji do egzaminu Komisji

¹ Akty izd. Wil. Arch. Kommissijeju (A. W. K.), t. VII str. 384. ² Instrukcja poselska powiatu grodzieńskiego 1782 r., A. A. D. 6601 f. 272. ³ Laudum sejmiku powiatu grodzieńskiego, tamże 6813 f. 272. O Wolmerze, jako zaufanym Tyzenhauza, mówi m. in. Stanisław August w swoich *Pamiętnikach*, t. II str. 551. ⁴ Zaleski, *Pamiętniki*, str. 157.

Skarbowej Lit., w przemówieniu swem na sejmie prosi o udzielenie kwitu wszystkim kompletom tej magistratury, które dotychczas abso-lutorjum nie otrzymały¹. Jest to wstawienie się za kompletem oskarżonym, aczkolwiek bardzo niewyraźne. Michał Zaleski jed-nak twierdzi w swych pamiętnikach², iż w czasie rewizji rachun-ków Komisji Skarbowej Popiel starał się dopatrzyć jakichś niepraw-ności, aby mieć podstawy do robienia Komisji zarzutów na plenum sejmowem. Podobno postępowanie takie miał zalecone przez książąt Michała i Stanisława Poniatowskich, którzy w ataku na ostatni kom-plet Komisji upatrywali sposób obrony Tyzenhauza. Ostatecznie Po-piel przyczepki się nie doszukał i dlatego mowa jego jest mało treściwa. Właściwie niewiadomo, co poseł grodzieński chciał po-wiedzieć.

Jak widzimy, kryzys partii dworskiej w Grodnie przeszedł wzglę-dnie spokojnie. Co prawda w 1783 r. w czasie sejmiku gromnicznego były jakieś niesnaski, niema jednak dowodu do przypuszczenia, iż działały się one na tle sprawy Tyzenhauza³.

Sejmiki smoleńskie. O ile można wnioskować z nielicznych da-nych, kryzys ten na sejmikach województwa smoleńskiego miał prze-bieg podobny.

Instrukcja poselska 1778 r. wyraża się o podskarzim nadw. wy-jątkowo entuzjastycznie⁴.

Później sejmiki smoleńskie przestają się zupełnie Tyzenhauzem interesować. Taż sama szlachta, która tak niedawno wyszukany-m a mocno trącącym prowincją stylem wychwalała wszechstronną dzia-łalność podskarbiego, nie ujęła się za nim nawet w 1784 r., kiedy złamany budził współczucie nawet u wrogów. Natomiast instrukcja 1784 r. dziękuje królowi za mianowanie podskarzim w. lit. ks. Sta-nisława Poniatowskiego, „męża wielkiego w narodzie”⁵. Sejmiki smo-

¹ *Dziennik sejmu 1784 r. sesja XX.* ² Zaleski, *Pamiętniki*, str. 157 i n.

³ Akt kredensu na deputację, akt oświadczenia przeciw niepewnemu wyborowi, A. A. D. 6602 f. 34 i 37. ⁴ Jeden z jej artykułów brzmi: „...Wiele prowincja W. Ks. Lit. j. w. Tyzenhauzowi, podskarbiemu W. Ks. Lit., winna, nie wiedzieć jest—albo być ciemnym obywatelem, któremu pożytki krajowe w oczy nie wpadają, albo za-wistnym, któremu te publiczne zasługi nadto w oczy biją..., jemu winniśmy krze-piący się (mimo stałe zzewnątrz przeszkody) handel, jemu krajowe rękodzieła... jemu winniśmy zbliżoną do praktyki rolnictwa teorię, jemu przykład osuszania kraju, dróg poprawy, budynków okazałości, jemu wewnętrzną spokojność i ugła-skaną na obradach publicznych obywateli jednomyślność...”, A.A.D. 15550 f. 404.

⁵ Instrukcja poselska w-a smoleńskiego, tamże 15550 f. 1263.

leńskie, nieliczne, składające się z egzulantów, ludzi w dużej części wykolejonych, równie szybko jak grodzieńskie poszły za nową gwiazdą.

Sejmiki brzesko-litewskie. Trzeci z „domowych sejmików j. k. mci”, brzeski, wyróżniał się od pozostałych tem, że podlegał większemu krzyżowaniu się wpływów. Trzeba było przeważać znaczenie Czartoryskich z Wołczyna, które podupadło coprawda po śmierci księcia Michała kanclerza w. lit., było jednak stosunkowo duże i należało się z nim liczyć. Tyzenhauz musiał zatem stworzyć w Brześciu stronnictwo wyjątkowo silne i zwarte—rzeczywiście dopiął swego. Partja dworska, oparta przedewszystkiem na ekonomjach, była według współczesnego świadectwa „istotnie mocną” i „do przekreskowania niepodobną”¹.

W 1779 r. znaczenie Tyzenhauza nie było jeszcze zachwiane, gdyż deputatem zostaje siostrzeniec podskarbiego Morykoni, starosta brzeski².

Na sejmiku 1780 r. zostają posłami ludzie również raczej przychylnie lub obojętnie, niż wrogo do Tyzenhauza usposobieni: Hieronim Radziwiłł i Romuald Bystry³. Pierwszy, brat przyrodni księcia „Panie Kochanku”, musiał być równie jak wojewoda wileński zwołennikiem podskarbiego, skoro poleca go łaskom królewskim instrukcja grodzieńska 1778 r., całkowicie po myśli Tyzenhauza napisana⁴. Drugi—to syn kasztelana brzeskiego, który, choć stronnikiem Czartoryskich⁵, nie był podobno wrogiem podskarbiego nadw.⁶ Dostają oni jednak instrukcję, świadczącą, że po odebraniu ekonomji wpływy Tyzenhauza zostały obalone: żąda ona gruntownej rewizji działalności i rachunków Komisji Skarbowej Litewskiej.

Dalsze instrukcje poselskie zupełnie w sprawie upadku wszechwładnego ministra głosu nie zabierają.

Tymczasem w ugrupowaniu stronnictw w Brzeskiem następuje zasadnicza zmiana. Po odebraniu Tyzenhauzowi dzierżawy dóbr królewskich partja dworska, zwana tu „ekonomiczną”⁶, wyraźnie traci na znaczeniu. Następcy podskarbiego nie dość mają zdolności

¹ List Józefa Szczyta kasztelana brzeskiego do króla, Br. Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, str. 204–205. ² Akt kredensu na deputację, A. A.D. 7341 f. 1099. ³ Instrukcja poselska z 1780 r., tamże 7019 f. 1641. ⁴ Instrukcja powiatu grodzieńskiego na sejm 1778 r., tamże 6598 f. 520. ⁵ Julian Bartoszewicz, *Pan Bystry*, Dzieła t. VII, Kraków 1880 r., Zaleski, *Pamiętniki*, str. 141. ⁶ Kościółkowski, *Ze studjów nad dziejami ekonomij*, str. 34.

i ambicji politycznych, aby utrzymać stronnictwo na dawnym poziomie, słabnie ono i trzyma się jedynie dzięki opinii byłej niezwykłości. Stanowczy cios zadaje mu dopiero ks. Kazimierz Nestor Sapieha, generał artylerji, zczasem marszałek konfederacji litewskiej na Sejmie Czteroletnim. Zawadżaka buńczuczny i próżny, a przytem porywający mówca, zapalny i ruchliwy umiał sobie zdobywać zachwyty i popularność wśród szlachty. Na terenie brzeskim widzimy go już w 1778 r., gdzie wraz ze starostą Morykonim zostaje obrany posłem na sejm. Nie mogąc wtedy osobiście zdać sprawy ze swej funkcji, przysłał na sejmik gromniczny 1779 r. pisaną relację. Pisana ogromnie żywo i przekonująco operuje argumentami, które doskonale musiały trafiać do umysłów szlachty i uspasabiać ją przychylnie do księcia posła¹. Po upadku Tyzenhauza Sapieha kupuje od Morykoniego starostwo brzeskie, co mu daje poważne i wpływowe stanowisko w województwie i pozwala pozyskać dla siebie większość obywateli tak, że w partji ekonomicznej pozostaje niemal wyłącznie nieliczna drobna szlachta. Stronnictwo sapieżyńskie opanowuje nawet miejsce obrad sejmików t. j. klasztor bernardynów, u których dotychczas zatrzymywali się kierownicy partji dworskiej i podejmowali swych adherentów. Jest to poważny atut. „Znając sposób sejmikowania w kraju, pisze jeden ze współczesnych, nie tajna jest ważność tego zysku, gdy kto jest obrad miejsca panem”².

Uzyskanie przewagi w województwie brzeskiem przez ks. generała artylerji było dla Tyzenhauza okolicznością pomyślną. Sprzymierzony wówczas z hetmanem Branickim mógł liczyć na poparcie ze strony jego siostrzeńca, który wtedy po stronie wuja występował przeciwko królowi. Rzeczywiście ks. Kazimierz Sapieha staje w obrobie podskarbiego na sejmie 1780 r. jako poseł wołyński³, w 1784 r. zaś jako poseł brzeski. Przemawia za skasowaniem wyroku ekstrakomisji, uważając go za nieprawny i żąda wprowadzenia podskarbiech z powrotem do Komisji⁴.

Jednocześnie jednak z Sapiehą posłem na sejm 1784 r. zostaje Wincenty Matuszewicz, kasztelan brzeski, syn słynnego pamiętnika-

¹ Relacja z sejmu przeszłego j. w. księcia Sapiehy, A.A.D. 7341, akt z 10.II 1779 r. ² Br. Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, str. 157, 164 i 204—205. ³ *Dziennik sejmu 1780 r. sesja XXIII*. ⁴ *Dziennik sejmu 1784 r. sesja XX i XXVIII*.

rza, a szwagier Michała Zaleskiego wojskiego litewskiego¹. W przemówieniu swem na sejmie oburza się na tych, którzy żądają złagodzenia wyroku na Tyzenhauza i komplet Komisji Skarbowej 1778—1780 r. „Litość chwale, ale jej nad prawami przewodzić nie dopuszczam”, oświadcza w swem przemówieniu i stanowiska tego trzyma się konsekwentnie².

Naogół, rozpatrując przebieg wypadków w Brzeskiem, dochodzi się do przekonania, że siła Tyzenhauza polegała tam prawie wyłącznie na ekonomjach, poza niemi podskarbi nie posiadał stałych i wypróbowanych zwolenników. Starał się ich stworzyć, osadzając na starostwie siostrzeńca, bodajże jednak Morykoni nie potrafił wyrobić sobie większych wpływów. To też, gdy zarząd ekonomji przeszedł w inne ręce, powiat brzeski przestał zajmować się sprawą upadłego ministra. Posłowie jego zabierali w kwestji tej głos jedynie jako zainteresowani osobiście, dzięki pokrewieństwu z Branickim i Zaleskim.

Sejmiki upickie i lidzkie. Powiaty lidzki i upicki jeszcze bardziej niż brzeski są typowymi dla rodzaju takich, w których za czasów swej potęgi Tyzenhauz przeprowadzał własne postulaty bez większych trudności, nie mógł jednak o nich powiedzieć: mam tam ludzi bezgranicznie mi oddanych, ludzi, dla których wrogami są moi wrogowie, których moje słowo, moje żądanie zdolne jest popchnąć do czynów najbardziej ryzykownych.

Upadek podskarbiego nie wywołał tam silnego oddźwięku.

Instrukcja upicka co prawda w 1780 r. poleca względem j. kr. mci „osobę zasłużoną wielkiego ministra”³, czyni to jednak niejako mimochodem, krótko i bez zapału. Pozatem nie mamy żadnych innych śladów zainteresowania się sprawą Tyzenhauza.

W lidzkiem nie znajdujemy ich również. Rywalizowały tam ze sobą dwie liczne i wpływowe rodziny, Narbuttów i Alexandrowiczów. Tyzenhauz nawiązał stosunki z jednymi i drugimi⁴ i najczęściej przy wyborach dochodziło do kompromisu. W czasie lat walki podskarbiego z przeciwnikami na sejmikach lidzkich bodajże absolutnie nie reagowano na toczące się wypadki. Instrukcje nie wspominają o Ty-

¹ Jest to brat Tadeusza Matuszewicza, przyszłego ministra Księstwa Warszawskiego, pominięty przez Uruskiego w jego *Rodzinie, Zaleski, Pamiętniki*, str. 318. ² *Diarjusz sejmu 1784 r.* sesja XXIV. ³ Instrukcja upicka 1780 r., A. A. D. 15274 f. 1011. ⁴ Z notatek prof. Kościałkowskiego.

zenhauzie, posłowie zabierający głos na zjazdach, mówiąc nawet o Komisji Skarbowej, jakby umyślnie omijają jej przewodniczącego¹. Posłami, jak za świetności podskarbiego tak i w dniach jego upadku, zostają zazwyczaj—jednym Narbutt, drugim Alexandrowicz².

Sejmiki pińskie. Sejmiki pińskie mają nieco bardziej urozmaicony przebieg. Oto w 1780 r. sejmik poselski zerwano³.

Prawdopodobnie jednak nie sprawa Tyzenhauza była przyczyną rozdwojenia. Z licznych manifestów niepodobna jej dociec, jak również i z podwójnych instrukcyj, które pod względem istotnych żądań prawie się nie różnią. Co prawda instrukcja aktykowania w Pińsku wstawia się za Tyzenhauzem, oblatowana zaś w Brześciu wyraża życzenie: „skarb W. Ks. Lit. aby w najlepszym był urządzeniu”, co możnaby złożyć na karb niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, jednak danię pierwszej instrukcji jako posłowi Franciszkowi Ksaweremu Chomińskiemu zabija wszelkie kielkujące przypuszczenie. Był to bowiem zaufany przyjaciel hetmana Ogińskiego, zarządca jego rozległych dóbr. Współcześni charakteryzują go, jako człowieka o niepospolitym rozumie, świetnej elokwencji i dużym wyrobieniu politycznym⁴. Na sejmie atakuje gwałtownie i wszechstronnie działalność Tyzenhauza⁵.

Drugi poseł piński z 1780 r. marszałkowicz Kurzeniecki zajmuje względem Tyzenhauza stanowisko niezbyt wyraźne, pośrednie między zleceniem instrukcji i wystąpieniem kolegi⁶.

Następne sejmiki pińskie przechodzą bez zaburzeń. O Tyzenhauzie wspomina raz jeszcze instrukcja 1784 r., polecając „zasłużonego ministra łaskawym względem j. kr. mci i Rzeczypospolitej”, — instrukcja ta znowu jako posłom zostaje powierzona Chomińskiemu i Kurzenieckiemu⁷. Nawiasem mówiąc, Chomiński zostaje marszałkiem tego sejmiku i z powierzonej mu zaszczytnej funkcji chlubnie się wywiązuje⁸.

¹ Narbutt w 1780 r., Alexandrowicz w 1784 r., *Diarjusze sejmowe*. ² Akta kredensu na poselstwo z 1780 r. A. A. D. 5343 f. 555 i 559. Instrukcje poselskie z lat 1782—1784, tamże 5373 str. 1127 i 5384 str. 745. ³ A. W. K. t. IV. Instrukcja poselska pińska 1780 r., A. A. D. 13087 str. 389. Akt sufragjów, akt manifestu przeciw sejmikowi, manifest marszałka, tamże 13232 f. 1207, 1211, 1265. ⁴ J. M. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848, str. 113. Kos-sakowski, *Pamiętniki*, str. 102. ⁵ *Diarjusz sejmu 1780 r. sesja XXIII*. ⁶ Tamże sesja XXIV. ⁷ Instrukcja poselska 1784 r. A. A. D. 13088 str. 1499. ⁸ Niemcewicz, *Pamiętniki*, str. 113. *Diarjusz sejmu 1784 r.*

Ostatecznie dochodzi się do wniosku, że powiat piński niewiele się interesował wstrząsającą Litwą sprawą Tyzenhauza. Nie sprzeciwiał się, gdy czyjaś ręka (może Morykoniego starosty pińskiego lub jego zwolennika?¹) wkładała do instrukcji poselskiej żądanie polecenia nieszczęśliwego ministra królowi i stanom, nie oburzał się jednak, gdy posłowie się tego artykułu nie tylko nie trzymali, ale postępowali wbrew niemu.

Sejmiki orszańskie. Sejmiki orszańskie odbywały się w Chołopieniczach, dobrach dziedzicznych podkanclerzego Joachima Chreptowicza, jako starosty orszańskiego. Był on przeciwnikiem Tyzenhauza i po jego upadku objął z ramienia królewskiego kierownictwo partii dworskiej na Litwie. Zdawałoby się więc, że kierunek wrogi podskarbiemu musiał być wśród szlachty orszańskiej bardzo silny. Miał tam jednak i Tyzenhauz przyjaciół wyjątkowo wiernych i oddanych w osobach marszałka Chrapowickiego, podkomorzego Ratomskiego, Zambrzyckiego, Zdrojowskiego i innych. Na wieść o położeniu, w jakim się podskarbi znalazł po wyzuciu z ekonomij, zebrali między sobą 360 dukatów, które ofiarowali Tyzenhauzowi, jako „dar złożony... na znak czułości naszej, a sentymentów przyjaźni i wdzięczności, dając dowód...” Sam Chrapowicki złożył 150 dukatów².

Tenże przyjaciel podskarbiego, marszałek orszański zostaje posłem na sejm 1780 r. Wybór ów jednak, co może się wydać dziwnem został uplanowany przez Chreptowicza³. Instrukcje poselskie 1780 i 1784 r. bardzo gorąco żądają łaski i sprawiedliwości dla Tyzenhauza, co nie przeszkadza, że jednocześnie jedna z nich poleca królowi i stanom hetmana Ogińskiego⁴. Słowem, nie możemy się dopatrzeć na sejmikach orszańskich zdawałoby się nieuniknionej walki adherentów Tyzenhauza i Chreptowicza. Zjawisko to możemy wytłumaczyć chyba tem, że podkanclerzy nie chciał nic stawiać na ostrzu noża, nie chciał zrażać sobie nikogo i w ten sposób nie dopuścił do silniejszego starcia. Może zresztą, pomimo swego wybitnego na sejmikach orszańskich stanowiska, nie miał tam większego wpływu. Przypuszczenie to potwierdziłby mógł do pewnego stopnia epizod 1782 r.

¹ Siostrzeniec Tyzenhauza, zob. Uruskiego *Rodzina*. ² Korzon, *Wewn. dzieje Polski*, t. IV str. 273. ³ List Joachima Chreptowicza do Szemiotha, pisarza ziemskiego orszańskiego, oblatowany dnia 21.VIII 1780 r., A. A. D. 15480 f. 360. ⁴ Instrukcja poselska z 1780 r., tamże 15479 f. 857 i z 1784 r., tamże 15483 f. 939.

Jest to walka o sęstwo ziemskie, w której wbrew wyraźnemu dążeniu Chreptowicza ogromna liczba obywateli orszańskich głosuje za kandydatem, popieranym przez podkomorzego Ratomskiego, Zambrzyckich, Korsaków i t. d.¹ Przytem zazwyczaj starosta nie dopuszczał do oblatowania w grodzie aktów mu przeciwnych, w tym wypadku zauważyć się to nie daje.

Sejmiki nowogródzkie. Bardzo niewiele można powiedzieć o stosunku do Tyzenhauza pozostałych sejmików litewskich. Do dziejów ich brak źródeł, lub nie dają one dostatecznej podstawy do wniosków albo chociażby przypuszczeń. I tak: sejmiki nowogródzkie są ogromnie burzliwe. W 1780 r. zjazd przedsejmowy staje się polem burd i zwad, których rezultatem—zerwany sejmik i w aktach grodzkich kilkadziesiąt stron skarg, protestów i manifestów². Jeżeli się jednak chce doszukać przyczyny rozdwojenia w sprawie Tyzenhauza, dochodzi się do szeregu sprzeczności. W 1784 r. mamy znowu zerwanie sejmiku przy akompaniamencie bójk³, lecz w danym wypadku nie możemy żywić wątpliwości, że sprawa upadku podskarbiego nie grała tu roli. Nie można wykryć partyj jego wrogów i stronników, a zresztą katastrofa, która dotknęła Tyzenhauza, nie poruszała już wówczas umysłów i namiętności do tego stopnia, co przed kilku laty. Instrukcja nowogródzka 1784 r. wyraża co prawda ubolewanie nad losem podskarbiego i żąda wejrzenia w wyrok ekstrakomisji, jest to jednak czynione z pobudek litości przez wiele powiatów i nie ma głębszego politycznego znaczenia⁴.

Widocznie powiat nowogródzki miał jakieś nieznane mi bliżej wewnętrzne zatargi, które zaburzały obrady sejmików, poruszały

¹ List Chreptowicza do Szemiotha z dnia 21.XII 1782 r., A. A. D. 15481 f. 455. Laudum sejmiku gromnicznego 1782 r., tamże f. 456. Akt kredensu na sęstwo ziemskie, tamże f. 446. Akt rejestru przyjaciół Zdrojowskiego, tamże f. 448.

² Instrukcja w-a nowogródzkiego na sejm 1780 r., tamże 12564 f. 959. Akt sufragjów za Radziszewskim, tamże f. 880. Akt sufragjów na Obuchowicza, tamże f. 982. Akt sufragjów na Bernowicza, tamże f. 985. Aktykacja suplementu sufragjów, Bernowiczowi służących, tamże f. 987. Akt kredensu posłom dany, tamże f. 996. Oświadczenie Obuchowicza podwojewodzkiego, tamże f. 1007. Akt manifestu i sufragjów na Radziszewskiego, tamże 12817 f. 731. Manifest Bernowicza na obywatelów w-a nowogródzkiego, tamże f. 746 i t.d. ³ Akt kredensu na deputację, tamże 12821 f. 70. Akta sufragjów, tamże f. 74, 76—77. Manifest obywateli w-a nowogródzkiego, tamże 12568 f. 94 i t. p. ⁴ Instrukcja poselska 1784 r., tamże 12568 f. 1162.

umysły i nie pozwalały im zajmować się żywiej wypadkami, dziejącymi się w kraju.

Sejmiki starodubowskie. Dokumenty, dotyczące się sejmików starodubowskich, rozproszone są po księgach smoleńskich, wileńskich, grodzieńskich, trockich i t. d. Wskazują one, że sejmiki 1779 i 1780 r. przeszły po myśli Tyzenhauza. Sejmik poselski 1782 r. zostaje rozdwojony. Obie instrukcje żądają wydania kwitu Komisji Skarbowej Litewskiej, która „żadnej nie ulega winie”. Prawdopodobnie chodzi tu przede wszystkim o Franciszka Jelskiego, posła starodubowskiego i komisarza z wyżej wymienionego kompletu—został on bowiem wraz z Tyzenhauzem pociągnięty do odpowiedzialności¹.

Sejmiki mińskie. Podobnie niewiele da się powiedzieć o sejmikach mińskich. Instrukcje i posłowie o Tyzenhauzie milczą². Przypuszczalnie pewien wrogi Tyzenhauzowi wpływ musieli wywierać wojewoda i kasztelan miński—Józef Radziwiłł i Adam Chmara³.

Sejmiki brasławskie. Zbyt mało jest również materiału, aby określić stanowisko powiatu brasławskiego wobec sprawy Tyzenhauza. Posiadam bowiem tylko instrukcję poselską 1784 r. i parę aktów kredensu na sęstwo trybunału. Między deputatami jest jakiś Żaba — może krewny przyjaciela podskarbiego, kasztelana połockiego? Instrukcja wyjątkowo gorąco protestuje przeciw uciskowi, jakiemu Tyzenhauz podlega⁴.

Sejmiki inflanckie. Należałoby się jeszcze słów parę sejmikom inflanckim, które odbywały się na małym skrawku ziemi nad Dźwiną, jedynym, jaki się po rozbiorze ostał przy Rzeczypospolitej. Wiemy o nich tyle, że poseł inflancki Białopiotrowicz przemawiał przeciw Tyzenhauzowi na sejmie 1780 r., a dwa akta kredensu na poselstwo zostawiają królowi „okienka” t. j. dowolny wybór części posłów⁵.

¹ W 1780 r. deputat starodubowski podpisuje protest koła trybunału. Posłem tegoż roku zostaje Chrapowicki, o którym Zaleski mówi, jako o stronniku Tyzenhauza (*Pamiętniki*, str. 141) i Antoni Tyzenhauz chorąży wileński, A. A. D. 13719 f. 807, akt kredensu na poselstwo p-tu starodubowskiego. Instrukcje starodubowskie 1782 r., oblatowane w księgach grodzkich—jedna w trockich, tamże 6111 str. 343, druga w wileńskich 4796 str. 763. O Jelskim — protokół dekretowy ekstrakadencyjny Komisji Skarbu Lit. r. 1781. ² Instrukcje poselskie i akta kredensu na deputację i poselstwo z lat 1778—1784, tamże 11838—11844 i 12064—12065. ³ Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*. ⁴ Akt kredensu na deputację z 1779 r., A. A. D. 15412 f. 1171. Akt kredensu na deputację 1781 r., tamże 15413 f. 523. Instrukcja poselska 1784 r., tamże 15416 f. 345. ⁵ Akt kredensu posłom na sejm 1778, tamże 6111 f. 780. Akt kredensu posłom na sejm 1784, tamże 13933 f. 271.

III.

Reasumując to, cośmy o stanowisku poszczególnych sejmików powiedzieli, dochodzimy do stworzenia ogólnego obrazu rozkładu partji Tyzenhauza w powiatach litewskich.

Po pierwszym załamaniu się autorytetu podskarbiego na sejmie 1778 r. zaczęła się, jak to już wyżej zaznaczyłam, walka z wpływami Tyzenhauza na trybunał gł. lit. Odbiła się ona głośnem echem na sejmikach. Pomimo, iż naskutek rozkazu króla szef jego partji musiał w wielu powiatach działać w zgodzie ze swymi przeciwnikami, trzy zjazdy zostały zerwane i wybrano podwójnych deputatów. Co do innych sejmików, przynajmniej na dwóch nie obeszłoby się według wszelkiego prawdopodobieństwa bez większych zatargów, gdyby nie ów krępujący Tyzenhauza rozkaz królewski¹.

To stosunkowo łatwe wzniecenie w łonie powiatów opozycji przeciwko Tyzenhauzowi, stojącemu jeszcze bądź co bądź u szczytu potęgi, dowodzi kruchości podstaw, na których partja jego została oparta oraz jej nikłej wewnętrznej spoistości. Tyzenhauz zdołał ją stworzyć i pobić przeciwników dzięki tylko temu, że siły ich były rozproszone i nie działali jednolicie. Miał przytem w początku swej działalności pomoc wojska rosyjskiego i jawne, wyraźne poparcie króla. Teraz król chylił się powoli ku przeciwnej stronie, a kilkuletnie rządy podskarbiego zrobiły mu wielu osobistych wrogów.

Walka na sejmikach deputackich 1779 r. nie wszczęła się samorzutnie wśród szlachty osiadłej po powiatach, lecz została wywołana i zorganizowana przez czynniki zewnętrzne. Nie skończyła się też od razu świetnym triumfem, odegrała jednak rolę zwycięskich harców. Była wypróbowaniem sił, przekonaniem się o możliwości pobicia niezwycięzonego dotąd przeciwnika, dodaniem odwagi do dalszych wystąpień.

To też pomimo iż następne sejmiiki gromniczne skończyły się klęską wrogów Tyzenhauza, były powiaty, w których, j. np. w Słoniemiu, po owych pierwszych zapasach wpływ Tyzenhauza runął bezpowrotnie, w innych bój rozpoczęty w 1779 r. nie uciekł, lecz trwał prowadzony już i podtrzymywany przez żywioły miejscowe, zakończony pomyślnym wynikiem już po sejmie 1780 r. (Kowno, Wilno).

¹ Sejmik wileński i trocki.

Odebranie podskarbiemu ekonomij stało się, jako dowód niełaski królewskiej, momentem decydującym. Przestaje istnieć jednolita partja dworska, zwolennicy Tyzenhauza są już teraz nie królewskimi, lecz jego osobistymi adherentami. Podskarbi zaś ma wytrąconą najważniejszą broń z ręki. Wśród stronników jego zapanowuje popłoch i przerażenie. Jedni rzucają się do obozu przeciwnego, czego najjaskrawszym dowodem jest zachowanie się powiatu grodzieńskiego i smoleńskiego; drudzy nie chcą wierzyć w nieodwołalność tego, co się stało, i zdumienie swe wyrażają w instrukcji poselskiej (Mozyrz); inni wreszcie, nie zdając sobie dokładnie sprawy z sytuacji i nie wiedząc, jakiej trzymać się wytycznej, zajmują stanowisko wyczekujące, starają się jedynie o przeprowadzenie do sejmu niewątpliwych zwolenników Tyzenhauza, chociażby kosztem rozdławiania wyborów. Tem się tłumaczą zerwane zjazdy oraz brak wzmianek o sprawie Tyzenhauza w instrukcjach bezwarunkowo przychylnych mu sejmików (Wiłkomierz, Kowno, bodaj Rzeczyca).

Są również powiaty, które dłużej lub krócej wspominają zasługi podskarbiego na różnych polach i polecają tegoż ministra względem królewskim (Połock, Orsza, Pińsk).

Nie jest jednak owo wysuwanie Tyzenhauza miarą gorącego doń przywiązania, a raczej zbiegiem okoliczności, wynikiem obecności przychylnych mu ludzi w komisji do układania instrukcji. Wreszcie w niektórych miejscowościach na upadek podskarbiego nie reagowano zupełnie.

Naogół można w sierpniu 1780 r. naliczyć sześć do ośmiu sejmików Tyzenhauzowi przychylnych¹, pięć do siedmiu przeciwnych². Rachunek ten nie jest zupełnie pewny, możemy więc uważać, że była jednych i drugich mniej więcej jednakowa ilość. Do sejmu jednak, o ile wybór był rozdwojony, weszli kontrkandydaci stronników Tyzenhauza, co musiało zwolennikom jego odebrać odwagę do dalszej walki. Przebieg obrad sejmowych, tak dla Tyzenhauza katastrofalny, dodać jej równie nie mógł.

To też po r. 1780 partja podskarbiego zmniejsza się znacznie, bodaj że nie istnieje już i nie działa jako całość, wegetuje jedynie w niektórych powiatach za sprawą ludzi, osobiście Tyzenhauzowi przychylnych.

¹ Sejmiki: wiłkomierski, kowieński, upicki, wołkowyski, orszański, mozyrski i rzeczycki. ² Sejmiki: wileński, trocki, grodzieński, kowieński, słonimski, brzeski i smoleński.

Wzrastają natomiast wpływy Czartoryskich, ograniczone dotychczas bardzo przez potężną partję dworską. Coraz częściej na widowni sejmikowej odgrywają poważne role znani ich stronnicy: książę generał ziem Podolskich, chcąc zostać posłem, kandyduje z Litwy¹, instrukcje poselskie wysławiają starożytność i wielkie względem ojczyzny zasługi rodu Czartoryskich². Jako jeden z ich adherentów zwija się po sejmikach i gorliwie agituje zręczny biskup Kossakowski³. Podobno nawet działalność ta uzyskuje większe powodzenie, niż akcja nowego szefa stronnictwa dworskiego Joachima Chreptowicza, pomimo iż król obdarzał go całkowitem zaufaniem i spuszczał się nań zupełnie w sprawie układania plant sejmikowych, przeprowadzania wyborów, wogóle organizowania partji⁴. Tyzenhauz też działał jeszcze, niecałkiem ustąpił z placu boju. Gdzie niegdzie sejmiki zostają mu wiernne, a instrukcje poselskie polecają go łasce króla i stanów. Gdzie niegdzie nawet słychać głosy oburzenia na niewydanie kwitu Komisji Skarbowej, lub wołające o skasowanie tej magistratury⁵. Są jeszcze ludzie wierzący, iż Tyzenhauz powróci do dawnej potęgi i znaczenia⁶. Mimo to jednak partja podskarbiego zamiera już wyraźnie, a ogół szlachecki przestaje się nią zajmować. Sejmiki następne z punktu widzenia naszych badań nie przedstawiają prawie żadnego interesu.

Dopiero rok 1784 przyniósł nową falę gorącego przejęcia się dolą podskarbiego. Wywołało je ogłoszenie wyroku ekstrakomisji, potępiającego Tyzenhauza, oraz wydawane przez oskarżonych skargi, zażalenia, protesty. Szlachcic polski, mający z natury serce miękkie, dał się łatwo wzruszyć smutnym losem nieszczęśliwego ministra, to też instrukcje poselskie obfitują w punkty, wkładające na posłów „obowiązek miłosierdzia” w stosunku do Tyzenhauza⁷. Posłowie jednak przyjmowali wskazania te do wiadomości i nie robili z nich najczęściej żadnego użytku. Rozumieli doskonale, że zapalni, równie skorzy do wzruszeń, jak i prędkiego zobojętnienia ich wyborcy nie będą żądali ścisłego zdania sprawy z wykonania postulatów, na

¹ W 1782 r. ks. Adam Czartoryski zostaje posłem wileńskim, Wileńskie księgi grodzkie, A. A. D. 4796 f. 751. ² Instrukcja trocka 1782 r., Trockie księgi grodzkie, tamże str. 958. ³ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 136 — 137. ⁴ Zaleski, *Korespondencja krajowa St. Augusta*, str. 165. ⁵ Sejmik starodubowski 1782 r. ⁶ Kossakowski, *Pamiętniki*, str. 129. ⁷ Dziewięć sejmików podobne punkty w swych instrukcjach umieściło.

których realizacji nikomu prawie rzeczywiście nie zależało. To też obrona podskarbiego na sejmie grodzieńskim wypadła blado, a rychła śmierć tegoż przecięła wszelką akcję polityczną pozostałych mu wiernych przyjaciół.

Partja Tyzenhauza rozpadła się. Trzeba pamiętać, że nie była to li tylko klika adherentów ambitnego wielmoży, ale stronnictwo regalistyczne tak silne, zwarte i królowi oddane, jakiego bodaj nigdy przedtem ani potem Rzplita nie posiadała. Mimo to rozpadła się ona szybko i zupełnie, nie pozostawiając poważniejszych śladów swej działalności. Przyczyny owego zjawiska należy dopatrywać się przede wszystkim w tem, iż była to partja typu saskich, w których, jak się wyraził badacz omawianej epoki¹, kierownik „piastuje program in blanco”, układa go, nagina i zmienia zależnie od konjunktur, własnej woli i inteligencji. Całość zaś stronnictwa — to nie zespół ludzi o pewnych wspólnych zapatrywaniach, ale kłębowisko zahaczających się wzajemnie interesów. O program polityczny nie pytał nikt, i nawet jeśli Tyzenhauz sam go posiadał, nie dzielił się nim z kierowaną przez siebie szlachtą. Ilustracją tego stanu rzeczy są instrukcje całkowicie po myśli podskarbiego przeprowadzonych sejmików litewskich 1778 r. Instrukcje te zawierają szereg żądań niemal identycznych, najprawdopodobniej podyktowanych z Horodnicy — poruszają one wyłącznie podrzędne sprawy polityki bieżącej, nie dotykając poważniejszych zagadnień państwowych.

A przecież w kilka lat po śmierci ambitnego ministra przyszły czasy, kiedy osobiste przekonania o potrzebie reformy Rzeczypospolitej lub zachowania starego porządku decydowały o przynależności partyjnej, czasy, w których szlachta na sejmikach rozpatrywała najistotniejsze zasady ustroju państwa, a na rozwiniętych jawnie sztandarach partyjnych widniały wyraźnie sprecyzowane programy. W takich warunkach stronnictwo patryjotyczne mniej od tyzenhauzowskiego zwarte, na Litwie mniej liczne i istniejące krócej, wywarło na społeczeństwo błogosławiony wpływ wychowawczy, pozostawiło ślady ideowe głębokie i niezatarte, podczas gdy rezultaty partji podskarbiego nie przeżyły jej upadku.

¹ Wł. Konopczyński, *Mrok i świat*, Z dziejów naszej partyjności, Warszawa 1911.

KRYSTYNA ADOLPHOWA

SZLACHTA LITEWSKA WOBEC ZBIORU PRAW ANDRZEJA ZAMOYSKIEGO

(W ŚWIETLE LITEWSKICH INSTRUKCYJ POSELSKICH Z LAT 1776, 1778,
1780 i 1782).

1. DZIEJE ZBIORU PRAW ZAMOYSKIEGO.

Rzeczpospolita Polska nie zdobyła się w ciągu dziejów na ogólny kodeks prawa, mimo prób w tym kierunku. Prawodawstwo Kazimierza Wielkiego, jak wiadomo, nie miało charakteru jednolitego. Pierwsza próba ułożenia ogólnego kodeksu dla Korony pochodzi z czasów Aleksandra. Rezultatem jej był statut, zwany od twórcy Statutem Łaskiego. Był to pierwszy i ostatni urzędowy zbiór ustaw

WYKAZ INSTRUKCYJ POSELSKICH.

U w a g a. Cyfry oznaczają sygnatury ksiąg (i strony) Arch. Akt Dawnych (w Arch. Państwowem) w Wilnie.

S k r ó t y: g.—księga grodzka, z.—księga ziemska.

Powiat	1776	1778	1780	1782
wileński	smol. z. 15550 s. 264,	wil. g. 4791 s. 1369,	g. 4794 s. 1184,	g. 4796 s. 754,
lidzki	g. 5373 s. 146,	g. 5373 s. 435	g. 5373 s. 1279,	g. 5373 s. 1127,
wilkomierski	g. 13932 s. 202,	g. 13933 s. 263,	g. 13934 s. 194,	g. 13935 s. 299,
trocki	g. 5917 s. 1319,	g. 5918 s. 136,	g. 5918 s. 526,	g. 5918 s. 958,
grodzieński		g. 6598 s. 520,	g. 6599 s. 595	g. 6601 s. 192,
kowieński	g. 13716 s. 1169,	z. 13800 s. 275,	z. 13801 s. 702,	z. 13802 s. 900,
			i 756,	
			g. 13719 s. 781,	
upicki	g. 15221 s. 695,	z. 15273 s. 1225,	z. 15274 s. 1011,	z. 15275 s. 429,
Ks. Żmudzkie	ros. g. 14565 s. 420,	g. 14566 s. 453,	g. 14567 s. 176,	g. 14567 s. 799,
nowogródzki	g. 12560 s. 2004,	z. 12815 s. 774,	g. 12564 s. 989,	g. 12566 s. 1211,
słonimski	z. 7704 s. 855,		z. 7705 s. 2847,	g. 7884 s. 399,
wółkowyski	g. 10653 s. 445,	g. 10654 s. 472	g. 10655 s. 566,	g. 10656 s. 557,
orszański		i 467,	g. 15479 s. 857,	g. 15481 s. 766,
brzeski	g. 7017 s. 1895,	z. 7341 s. 717,	g. 7019 s. 1641,	z. 7343 s. 731,
piński	g. 13081 s. 485,	g. 13083 s. 397,	g. 13085 s. 389,	g. 13087 s. 273,
smoleński	z. 15550 s. 239	z. 15550 s. 815,	z. 15550 s. 1243,	z. 15550 s. 949,
	i 291,			
starodubowski	smol. z. 15550 s. 227,	smol. z. 15550 s. 831,		
miński	g. 11838 s. 711,	g. 11838 s. 1423,		g. 11842 s. 276,
	g. 11838 s. 714,			
rzeczycki	g. 13389 s. 323,	g. 13389 s. 600,	g. 13392 s. 125,	g. 13392 s. 331,
mozyrski	g. 12365 s. 991,	g. 12366 s. 736,	g. 12367 s. 249,	g. 12367 s. 985,

w Polsce¹. W wieku XVI spotykamy się z próbą kodyfikacji prawa sądowego, „Correctura iurium”, ułożoną w r. 1532, a odrzuconą przez sejm w 1534. Z powodu braku kodeksu stosunki prawne normowało częściowo prawo zwyczajowe; nadto powstawały jednostkowe normy, wyrażające się w postanowieniach sejmowych—konstytucjach. Konstytucje rozstrzygały sprawy dla różnych dzielnic i ziem różnie i częstokroć sprzecznie. Stosunki takie panowały w Koronie do upadku państwa.

W. Ks. Litewskie tymczasem od Zygmunta Starego (jeżeli pominąć „Sudiebnik” z roku 1468) ma już swój ogólny zbiór praw, mianowicie Statut litewski. Pierwsza jego redakcja, zatwierdzona przez króla, obowiązuje na Litwie od 1529 r. Od tego czasu przechodził Statut litewski jeszcze 2 redakcje, a mianowicie w 1566 oraz w 1588 r. W tej trzeciej redakcji przetrwał do końca niepodległości obojga narodów, ściślej do r. 1840².

Od czasu ostatniej próby kodyfikacji prawa, podjętej w Koronie w XVI w., dopiero za panowania Stanisława Augusta sprawa ta nabrała realnych kształtów. Kodyfikacja była pojęta szeroko, bowiem miała objąć nie tylko samą Koronę, ale i W. Ks. Litewskie.

Należy zaznaczyć, że na Litwie istniała silna potrzeba zmian w trybie postępowania sądowego. Świadczą o tem instrukcje poselskie z lat 1776, 1778, 1780 i częściowo z 1782. Znalazło w nich odbicie stanowisko szlachty litewskiej w sprawie Zbioru praw Andrzeja Zamoyskiego.

Geneza Zbioru praw była następująca.

Stanisław August na sejmie 1776 r. w mowie do „prześwietnych stanów” wystąpił z inicjatywą ułożenia kodeksu dla Korony³. Na tle ogólnej potrzeby inicjatywa królewska znalazła żywy oddźwięk wśród posłów, którzy powzięli jednogłośnie uchwałę tej treści:

„Doznawając szkodliwości, wynikających z wielości, ciemności, wzajemnych przeciwności i różnych niedokładności praw służących, lub służyć mających za prawidła procesów jurydycznych omnis generis w ojczyźnie naszej—postanowiliśmy wziąć przed się sposób najpewniejszy do uchylenia takowych szkodliwości. A na ten koniec za zgodą wszech

¹ Kutrzeba, *Historja źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II, Lwów 1926, s. 71—80. ² Kutrzeba, *Historja ustroju Polski*, t. II Litwa, Lwów 1921, s. 121—124. ³ Dzieje sejmoweienne, sesja 11 września 1776 r., *Dziennik sejmowy konfederacki 1776 r.*, Warszawa 1776, s. 107—109.

stanów wybraliśmy urodzonego Andrzeja Zamoyskiego, jako mającego cnotę i przynoty, do tego dzieła sposobnym go czyniące, i jemu zleciliśmy uformować *codicem iuridicum*, powszechnie w całej ojczyźnie naszej za regułę służyć mający, żądając po nim, ażeby, sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze *pro primo obiecto*, nie przywiązywał się *indesistenter* do żadnej z dawnych legislatur, ale żeby, zważając naturę okoliczności, w których się naród nasz znajduje i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nas ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwnym. To zaś wszystko żeby odmienił, przez co obywatele i sędziowie w wątpliwości o powinnościach swoich zostawać mogą. Tudzież żeby odmienił to wszystko, co *procedera* prawne *in infinitum* trwającemi, lub bardzo długimi lub częstemi czynić może. Jako zaś nie wątpimy, że tenże urodzony Andrzej Zamoyski do pomocy tej pod rządem swoim pracy wezwie najoświecześniejszych i najcnotliwszych obywateli obojga narodów (w czym na jego wybór spuszczamy się zupełnie), żądamy, aby tenże urodzony Andrzej Zamoyski to dzieło na termin ordynaryjnego, za lat dwa przypadać mającego sejm wygotował i one w druku zebrane nam i stanom Rzplitej, na ów czas sejmującym, przełożył, którą to pracę jego według upodobania swego na ów czas czyli *in toto* akceptowawszy, czyli w nim poprawy uczyniwszy, w prawo obróć też stany Rzplitej”¹.

Tekst powyższej konstytucji nie jest jasny—zawiera tylko ogólne i niedopowiedzenia. Niepodobna ustalić ściśle, czego chce od kodyfikatora sejm, ani jakie są ramy kodyfikacji. Bo niema się na niczem wzorować Zamoyski, a brać „*pro primo obiecto* sprawiedliwość naturalną”. Konstytucja z jednej strony wyraźnie mówi, iż ma to być kodeks sądowy, któryby usunął wszystko, co procesy przewleka i zwiększa ich ilość, z drugiej zaś strony może być rozumiana, jako zlecenie opracowania ogólnego zbioru praw, gdyż mówi się w niej: „...i jemu zleciliśmy uformować *codicem iuridicum*, powszechnie w całej ojczyźnie naszej za regułę służyć mający, żądając po nim, aby sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze *pro primo obiecto*, nie przywiązywał się *indesistenter* do żadnych z dawnych legislatur, ale żeby... to wszystko *in formando novo codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nas ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwnym”.

¹ *Volumina legum*, t. VIII, Petersburg 1860, s. 543.

Podobne wątpliwości nasuwa wyrażenie: „powszechnie w całej ojczyźnie naszej za regułę służyć mający”—niewiadomo, czy kodeks ma obowiązywać Koronę i Litwę razem, czy tylko Koronę. Jak następnie zobaczymy, nie było co do tego zgody, gdyż król mówił o Koronie, kanclerz miał na myśli Koronę i Litwę, zaś szlachta litewska była projektowi zdecydowanie przeciwna.

O zupełnem niezdawaniu sobie sprawy z pracy kodyfikatorskiej przez sejm świadczy jeszcze i ten fakt, że wyznaczono na ułożenie nowego kodeksu tylko dwa lata, w ciągu których miał być całkowicie ukończony, wydrukowany i podany na sejm następny, to znaczy na r. 1778. Pośpiech—nie mający usprawiedliwienia na tle współczesnych stosunków zagranicą, bowiem w Austrii praca nad układaniem kodeksu trwała 58 lat, Prusy zaś poświęciły jej 48 lat¹. Jakkolwiek chodziło tam o kodeksy ogólne, jednak, jeśli nawet konstytucja z 1776 r. miała na uwadze wyłącznie kodeks sądowy, to ze względu na chaos, istniejący w tych stosunkach, termin dwuletni był stanowczo za krótki.

Przypatrzmy się teraz poglądom czynników zainteresowanych w tej sprawie, a więc pokrótce rządowemu, wyrażonemu w mowach króla i kanclerza Młodziejowskiego, samego kodyfikatora, oraz najbardziej nas obchodzącym poglądom szlachty litewskiej, odzwierciedlonym w mowach sejmowych, a przede wszystkim w instrukcjach poselskich.

W diariuszu sejmowym z 1776 r. czytamy, że na sesji XIII król, aby zażegnać burzę, wywołaną z powodu ratyfikacji zaboru austriackiego, zwrócił uwagę sejmujących na brak zbioru praw w Koronie. Stwierdza król, że „...wszyscy żądamy, aby sprawiedliwość była bez zawikłania, bez zwłoki i bez eksplikacji administrowana, wszyscy jednak z żalem doznaliśmy, że to życzenie nie miało dopełnienia swego, i owszem żeśmy jęczeli nad zawadami, które przeszkadzały dotąd dojść do tego końca. Żywe uczucie tych zawad, pochodzących z zażyłości prawnych, było powodem na tylu sejmach, żeśmy długo de correctura iurium obszernie zaradzali, aleśmy nie mieli szczęścia pozyskać gruntownego zakończenia, bo niepodobna było we wszystkich kazusach dać jednakowe rezolucje, od zdań tylu zasiadających dependujące”. Dalej król wyraża zdanie, że „pamiętne są w historii naszej dwie epoki w tej materji: jedna za Aleksandra króla, gdy kanclerzowi Łaskiemu zdana była robota..., druga za Zygmunta III, gdy Lew

¹ Skałkowski, Józef Wybicki w Polsce niepodległej, Roczniki Histor. II, Poznań 1926, z. 2 s. 229.

Sapieha, kanclerz lit., zebrany Statut litewski w jedno dzieło podał potomności do tym sprawiedliwszego szacunku, że szczęśliwie i użytecznie korzystają z niego podziśdzeń obywatele W. Ks. Lit., a przez wiele województw koronnych żądany, aby się obrócił dla nich w prawo". I dalej: „...jest moim zdaniem, że gdy wszyscy nieodstępnie żądamy, aby nastąpiła poprawa processus iudicarii, ażeby leges in unum corpus redactae były, ażeby z zawilości pochodzące spory, pomnażające pieniactwo były ukrócone, ażebyśmy naostatek doszli tego szczęścia w Koronie, którym się Litwa szczyci, że ma dekreta, których się poruszenia nie obawia, a zatem koniec pieni". Dlatego wnosi król propozycję, aby sejm zgodził się „na wybór jednego człowieka, któremuśmy zlecili ułożenie compendii legum iuridicarum, dać mu na to czas dwuletni i zupełną wolność i moc przybrania sobie subalternów pod nim pracujących, gdyż potrzeba, żeby jeden człowiek swoim zdaniem takowym rządził dziełem, inaczej planta jego byłyby upstrzone różnością zdań rozmaitych". Jako kandydata na tak odpowiedzialne stanowisko, wysuwa król Andrzeja Zamoyskiego¹.

Projekt króla był przyjęty przez izbę z entuzjazmem. Szlachta nie chciała wykorzystać nawet kilku dni namysłu, które król proponował. Marszałek konfederacji wraz z sekretarzem zakomunikował wolę izby Andrzejowi Zamoyskiemu (sesja XIII dn. 11 września).

Z wyżej przytoczonych słów króla jasno wynika, że poprawę „processus iudicarii“ dla Korony widział w stworzeniu zbioru praw, odpowiadającego zasadniczo Statutowi litewskiemu.

W innem całkiem oświetleniu przedstawia przyszły zbiór praw w mowie swej od tronu na tymże sejmie kanclerz biskup Młodziejowski: „Wielka rośnie nadzieja, że staraniem j. kr. mości pana miłościwego, za natężonym wyznaczonemu do pracy godnego obywatela przyłożeniem się, odbiorą oba narody polski i litewski prawa z sobą pogodzone, a będąc oba jednym nierozdzielny ciałem, jednego prawa będą ożywione duchem. Rośnie nadzieja, że te prawa, na przyrodzonej słuszności ugruntowane, prostotę z jasnością łącząc, niczyjego nie przeniosą pojęcia, że układając naród do cnoty i przemyśłu, odciągną go od próżnowania i skażonych obyczajów, społeczeństwu każdemu wielce szkodliwych, że powszechnością swoją jak

¹ *Dziennik sejmu konfeder. 1776 r., s. 107—109.*

najwięcej szczególnych ogarną przypadków i nakoniec, że w jeden dla obuch złane narodów statut, uroczyście od nich przyjęte będą¹.

Mowa kanclerza Młodziejowskiego, jako mowa od tronu, musiałaby odzwierciedlać program króla, jednak stwierdzamy, że 1) albo kanclerz wysunął własną koncepcję kodyfikacji, polegającą na stworzeniu ogólnego kodeksu, wspólnego dla Korony i Litwy, czem różniłby się od króla, projektującego zbiór praw wyłącznie dla Korony, albo 2) był to rozmyślny manewr króla, aby postawić Litwinów niejako wobec faktu dokonanego. Być może zresztą, że w umyśle króla zaszła ewolucja w poglądzie na przyszły zbiór, gdyż projekt swój podał izbie 11 września, kanclerz zaś przemawiał 31 października.

Na tle braku jednolitej i skrystalizowanej myśli zrozumiałem jest, dlaczego Zamoyski, chcąc wywiązać się z włożonego nań obowiązku i idąc według wskazówek konstytucji, tworzył właściwie zupełnie nowy i ogólny kodeks dla Korony i Litwy, a nie ograniczał się tylko do reformy praw sądowych. Trudno sobie wyobrazić, aby drogę tę wybrał ekskanclerz bez wiedzy króla. Że nie mógł w ciągu niecałych dwu lat stworzyć dzieła, któreby w danych okolicznościach mogło zadowolić kogokolwiek, jest aż nadto jasne.

Ekskanclerz Andrzej Zamoyski w wielkim był w narodzie poważaniu. Już sam fakt złożenia przezeń godności kanclerza koronnego na znak protestu przeciw gwałtom, jakie miały miejsce na sejmie repninowskim w 1767/68 r., zaszczyt mu i poważanie przynosił². Że zajmowały go i kwestje społeczne, świadczy fakt, iż w dobrach swoich w Bieżuniu wprowadził w stosunkach pańszczyźnianych wiele reform, z których zresztą następnie zrezygnował, nie chcąc narażać się nieprzejednanej opinii szlachty. Wybicki w pamiętnikach swych podkreśla dodatnie cechy jego charakteru, pełne prostoty życia i prawość³.

Zamoyski dobrał sobie w charakterze pomocnika Józefa Wybickiego, niegdyś konfederata barskiego, prawnika z ojca i dziada, człowieka bardzo zasłużonego (tak w kraju, jak i w przyszłości za granicą na emigracji). Był on najczynniejszym członkiem komisji ko-

¹ Tamże, s. 466—467, sesja 56. ² Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta*, t. I s. 389—391. Baranowski, *Próby organizacji w Polsce drobnego kredytu wiejskiego za Stanisława Augusta*, Wieś i folwark, Warszawa 1914, s. 282. ³ Skałkowski, *Józef Wybicki w Polsce niepodległej*, s. 226 i 128. Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858, t. I s. 45 — 49, t. II s. 188—192.

dyfikatorskiej—świadczą o tem jego pamiętniki i listy, pisane do Andrzeja Zamoyskiego, a skierowane właściwie do całego społeczeństwa w zamiarze przygotowania go do reform, jakie kodeks wnosił¹.

Jako pomocników miał Wybicki — który był właściwie redaktorem — prawników: Węgrzeckiego, Grocholskiego i metrykanta Rogalskiego. Prócz wymienionych członków w skład komisji weszli w charakterze doradców: podkanclerzy Chreptowicz, biskup płocki Szembek oraz Łojko².

Twórcy kodeksu nie byli prawnikami w nowoczesnem rozumieniu tego słowa. Poziom polskiej palestry nie był wówczas wysoki. Stwierdza to sam Wybicki w swych pamiętnikach. Życie zaś w XVIII w. było już na tyle skomplikowane, że aby ująć je w nowe formy prawne, należało mieć do tego głębokie i gruntowne przygotowanie teoretyczne. Zamoyski zaś nadawał tokowi pracy kierunek reformatorsko-społeczny, usuwając na drugi plan reformę sądownictwa.

Twórcy kodeksu nie łudzili się, że zostanie on przez szlachtę przyjęty, o czem świadczą wyraźnie pamiętniki Wybickiego, upatrującego główną przyczynę opozycji w konserwyzmie szlachty. Mimo tego pesymizmu kodeks był gotów na sejm 1778 r., chociaż z niewiadomych przyczyn nie został na nim rozpatrzony, a odłożony do następnego sejmu³. Opozycja jednak ujawniła się, skoro zapoznano się z treścią Zbioru praw. Tymczasem na sejmie 1776 r. na sesji XIV⁴ dnia 12 września poseł żmudzki Plater złożył królowi podziękowanie za projekt, jednocześnie zaś prosił, aby Zamoyski mógł zasięgać zdania Łopacińskiego, marszałka trybunału W. Ks. Lit. Poseł wołyński Olizar wyraża swą wdzięczność królowi, zaznaczając, że naprawy stosunków prawnych żądało w instrukcji województwo wołyńskie. Stanowisko Platera i Olizara należy uważać za formalną grzeczność wobec króla. Nie wszystkie głosy na tym sejmie były optymistyczne, np. poseł płocki Zieliński wyraża obawę, że wydanie nowych praw nie usunie nadużyć, gdyż źródła tych nadużyć leżą w samym narodzie: „...nic nie poprawi interesów krajowych, jeżeli my nie poprawimy zepsutych namiętności; nic nie pomoże stanowienie praw najdokładniejsze, jeżeli występki nie będą ukarane, a dobre obywatel-

¹ Wybicki, *Pamiętniki*, Poznań 1840, t. I s. 63—77. Wybicki, *Listy patriotyczne*, s. 158—9, 364—5 i in. ² Wybicki, *Pamiętniki*, t. II s. 5—13.

³ Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski*, t. I s. 389—391. ⁴ *Dziennik sejmu konfederacji 1776*, sesja XIV s. 113.

stwo nie zostanie nadgrodzone". Z mowy powyższej przebiega pesymizm, co do skuteczności nowego kodeksu¹.

Jakże się przedstawiał ogólnie stosunek W. Ks. Lit. do próby reformy prawa? Należy stwierdzić, że Litwa, mająca oddawna własny Statut, była do niego przywiązana „wieloletniem życiem”. Dla solidarnej opinii szlachty litewskiej był Statut nie tylko prawem kardynalnym, lecz i gwarancją ładu i porządku w życiu publicznym i prywatnym. Poparcie tego twierdzenia znajdziemy w instrukcjach poselskich. Dość wyraźne też światło rzuca na przywiązanie szlachty litewskiej do swego prawa konstytucja sejmowa z tegoż roku² p. t. „Warunek i ekscepcja Księstwa Litewskiego”.

W tej uchwale widoczne jest dążenie do zachowania dotychczasowej odrębności W. Księstwa w dziedzinie prawa, mimo iż odczuwano dużą potrzebę naprawy sądownictwa, i instrukcje z 1776 r. często domagają się wprowadzenia stosownych korekt.

Rozpatrzyliśmy więc w pobieżnym przeglądzie ustosunkowanie się czynników rządowego, kodyfikatorskiego i opinii szlachty litewskiej do Zbioru praw, pojętego jako próba reformy stosunków prawnych Rzeczypospolitej. Widzieliśmy, jak sprzeczne dążenia złożyły się na cytowaną uchwałę sejmową. Widzieliśmy, że sami inicjatorzy i twórcy nie zdawali sobie sprawy z zakresu i przedmiotu reformy, że jednomyślność uchwały sejmowej z 1776 r. była wynikiem chwilowego nastroju, nie zaś gruntownie przemyślanego ujęcia sprawy reformy. O rażącym braku konsekwencji wśród posłów litewskich i nastrojowości uchwały świadczy fakt powzięcia jej bezpośrednio prawie po uchwaleniu konstytucji p. t. „Warunek i ekscepcja Księstwa Lit.” Nie powinno nas wobec tego dziwić, że nie pomogły „Listy patryjotyczne” Wybickiego, ani też odwleknięcie decyzji sejmu w tej sprawie pod wpływem króla, bowiem w r. 1780 cała izba poselska w wielkim wzburzeniu jednomyślnie odrzuciła bezapelacyjnie Zbiór praw z żądaniem kategorycznym, „aby prawa te, przez j. w. p. Zamoyskiego uformowane, tak zostały umorzone, iżby nigdy i wspomnienia o nich o uszy nasze, ani potomków naszych się nie odbiły”.

Z wnioskiem o odrzucenie Zbioru praw a limine wystąpił pierwszy Kamiński, poseł wołyński, żądając tego w bardzo ostrej formie. Wniosek Kamińskiego był poparty przez wszystkich prawie posłów.

¹ *Dziennik sejmu z roku 1776 i mowy sejmowe*, s. 91. ² *Volumina legum*, t. VIII s. 543.

Suchodolski w sposób demagogiczny przeciał możliwość zastanowienia się nad wnioskiem posła wołyńskiego, twierdząc, że jeżeli zgodzimy się jednomyślnie na odrzucenie, „to zamknjemy usta tym wszystkim, którzy mówią, iż u nas w Polsce na wolnym sejmie nic jednomyślnie zdziałać nie można”¹.

Jak zachowali się posłowie litewscy na sejmie 1780 r., diarjusz nie wspomina, nadmienia tylko, że Moszczeński, poseł brasławski, zgadzał się ze zdaniem Poniatowskiego, aby odrzucenie Zbioru praw „w łagodnych i przyzwoitych wyrazach mogło być podpisane”.

O ile geneza samego Zbioru praw Zamoyskiego jest dostatecznie jasna, o tyle przyczyny jego upadku nie zostały dostatecznie przez historyków wyświetlone. Z literatury przedmiotu znane są poglądy Kraszewskiego, Korzona, Smoleńskiego, Bobrzyńskiego, Skałkowskiego, z rosyjskich pisarzy—Kostomarowa.

Kraszewski w dziele „Polska w czasie trzech rozbiorów” w t. I podaje jako przyczyny odrzucenia Zbioru praw Zamoyskiego: 1) poruszenie przezeń kwestji włościańskiej, 2) wrogi stosunek duchowieństwa i 3) obawę przed wzmocnieniem władzy królewskiej. Idąc za pamiętnikami Wybickiego, uważa Kraszewski, że szlachta obawiała się zmian w stosunkach włościańskich; duchowieństwo było przeciwne kodeksowi, ponieważ wprowadzał on pewną kontrolę bull papieskich pod postacią exequatur rządowego; przeciwnicy królewscy obawiali się wzmocnienia władzy królewskiej, upatrując niebezpieczeństwo w przyznaniu królowi prawa ułaskawienia—*ius agratiandi*². Poglądy swoje gruntował Kraszewski przeważnie na pamiętnikach Wybickiego. Ten zaś, jako autor, był bezpośrednio zainteresowany w kwestji przyjęcia lub odrzucenia kodeksu.

Korzon winę odrzucenia Zbioru praw składa całkowicie na karb egoizmu stanowego szlachty i ciemnoty, mówiąc: „Łby szlacheckie były twarde, serca w samolubstwie zakamieniałe”³.

Smoleński w jednym ze szkiców p. t. „Przyczyny upadku projektu kodeksu Zamoyskiego”, drukowanym w Pismach historycznych, obok ciemnoty i konserwatyzmu szlachty główną przyczynę upadku widzi w celowej polityce rządu rosyjskiego. Pogląd swój opiera na

¹ *Diarjusz sejmu wolnego ordynaryjnego warszawskiego 1780 r.*, Warszawa, s. 338 — 339, 357. ² Kraszewski, *Polska w czasie 3 rozbiorów*, Poznań 1873, t. I s. 266 — 268. ³ Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski*, t. I s. 399.

istnieniu notatki Bezborodki w liście Stackelberga do Panina, gdzie Stackelberg prosi o udzielenie pełnomocnictw na zerwanie sejmu (1780) z powodu możliwości uchwalenia na nim Zbioru praw, który może być wielce szkodliwy dla sprawy rosyjskiej w Polsce, ponieważ wzmacnia władzę królewską przez udzielenie monarsze prawa kontroli nad sądami. Nawiasowo zaznaczymy, iż dalsza treść tego listu świadczy o dziwnej zbieżności poglądów Stackelberga i króla na sposób przedyskutowania Zbioru praw¹.

Przy istnieniu przypuszczalnego wpływu rosyjskiego—należałoby oczekiwać jego odbicia w instrukcjach poselskich W. Ks. Lit.

Bobrzyński, który w „Szkicach historycznych XVIII w.” w t. II rozpatruje pogląd Dutkiewicza o Zborze praw Zamoyskiego—z punktu widzenia prawniczego, jest zdania, że upadek dzieła Zamoyskiego był spowodowany przekroczeniem kompetencji, nakreślonych przez sejm w konstytucji z 1776 r.; miała ona żądać jedynie ułożenia kodeksu sądowego, gdy tymczasem Zamoyski dał narodowi, według Bobrzyńskiego, memoriał polityczno-społeczny². Skalkowski w pracy „Józef Wybicki w Polsce niepodległej”, drukowanej w Rocznikach Historycznych II, twierdzi, że podjęcie pracy kodyfikatorskiej przez Zamoyskiego było w znacznej mierze naśladownictwem współczesnych prób tego rodzaju (Rosja, Austria, Prusy), ale było też wyrazem starań przeprowadzenia reform zasadniczych w państwie³. Przyczyny upadku Zbioru praw, według Skalkowskiego, były: 1) obawa szlachty przed wzmocnieniem władzy królewskiej przez nadanie królowi „ius agratiandi”, 2) pewne ograniczenie władzy Kościoła w Polsce przez wprowadzenie do bull papieskich t. zw. „exequatur rządowego” (ograniczenie to wraz z określeniem wieku wstępowania do klasztoru oraz nabywania dóbr miało wpłynąć na nuncjusza Archetiego w ten sposób, że szukał wszelkich dróg, aby nie dopuścić do przyjęcia kodeksu, podburzając szlachtę przeciw niemu i łącząc się ze Stackelbergiem, który też nie był w tej sprawie obojętny i miał oświadczyć, że projektu Zamoyskiego nie dopuści do obrad), 3) poruszenie sprawy chłopskiej, co wywołało istną burzę przeciwko kodyfikatorom.

Prof. Kościalkowski w „Przeglądzie dziejów Polski” (Skrypta

¹ Smoleński, *Pisma historyczne*, t. I s. 375—377. *Archiw Woroncowa*, t. XIII, 1879, s. 31. ² Bobrzyński, *Szkice i studia historyczne XVIII w.*, Kraków 1922, t. II. ³ Skalkowski, *Józef Wybicki*, s. 227—229, 231—236.

1924) przyczynę upadku Zbioru praw, obok innych przyczyn, wymienionych przez autorów, upatruje w istnieniu dążeń separatystycznych na Litwie¹.

Nie wchodząc w ocenę słuszności przytoczonych poglądów, mogę stwierdzić na zasadzie rozpatrzenia 71 instrukcyj, że główną przyczyną odrzucenia przez Litwę Zbioru praw było przywiązanie do Statutu.

2. STANOWISKO SZLACHTY LITEWSKIEJ.

Przechodzę do rozpatrzenia głosów szlachty w sprawie projektu Zamoyskiego w instrukcjach poselskich W. Ks. Litewskiego.

Województwo wileńskie. Instrukcja z roku 1776 mówi w punkcie 3-cim: „W żadne stanowienia praw nowych, odmianę i reformę ichmość pp. posłowie pierwszej wchodzić nie będą, dopóki powyższe projektu na sesjach prowincjonalnych roztrąszone i zgodzone nie będą”. W punkcie 4-tym jest mowa, że sejm ma za zadanie „ustanawianie nowych praw”, zastrzega się tylko aby „...przy ustanowianiu nowych, odmienieniu lub poprawieniu praw dawniejszych w największem baczeniu mieli całość religii panującej, bezpieczeństwo krajowe, przywrócenie obywatelom spokojności, w namnożonych komisjach i jurysdykcjach sądowych zawikłanej, na ściślejszą i rządniejszą a nie arbitralną praw egzekucję i tego wszystkiego, co tylko do pomyślności i uszczęśliwienia narodu ściągać się i należeć powinno”. Pkt 17-ty: „Sposób przeciągłego procedowania, niszczący obywatelów, jako w powszechności wymaga poprawy i dosadniejszego regulaminu...” Nasuwa się więc przypuszczenie, że sprawa reformy sądownictwa była aktualna i roztrąsana przed sejmem 1776 r., przyczem obawiano się, aby reformy nie poszły w zbyt radykalnym kierunku.

Gdy zaś wiadomemi się stały zamierzenia sejmu 1776 r. co do uchwalenia Zbioru praw, województwo wileńskie w instrukcji z r. 1778 ustosunkowuje się nieprzychylnie do tego i w pktcie 2-im zastrzega nienaruszalność Statutu litewskiego, ponieważ przedstawia on prawo nienaganne, ze wszystkich zagranicznych i narodowych złożone, krajowi najużyteczniejsze, prawo statutowe do wszystkich przypadków przyświecające, żadnej obojętności nie mające, iżby utrzymane było, a konstytucje w liczbie pomnożonej zostające, jedna drugiej oponujące się, gdyby w niczem przeciwko Statutowi używane

¹ Kościałkowski, *Przegląd dziejów Polski*, Skrypta z wykładów uniwersyteckich 1924 r., s. 31.

nie były, również też gdyby i żadne nowe prawa tegoż nie znosiły Statutu j. w. posłowie starać się mają“.

Instrukcja z r. 1780 kategorycznie żąda odrzucenia Zbioru praw, przy równoczesnem zastrzeżeniu nienaruszalności prawa statutowego w pkcie 2: „Konstytucje W. Ks. tutejsze prawa statutowe, do wszelkich przypadków służące, żadnych nie mające obojętności, jako też krajowi naszymi najużyteczniejsze, tak iżby utrzymywane były j. w. posłowie tym usilniej starać się mają, im więcej niepodległy umysł przekonywa się, że prawa, ile są źródłem dobra w kraju powszechnego i bezpieczeństwem wewnętrznym, stąd zatym szczęśliwość narodu nie od przemiany i pomnożenia, lecz od egzekucji tychże praw zależy. Dlatego praw pod tytułem Zamoyskiego nie przyjmując, egzekucja prawa statutowego i konstytucjów gdyby zabezpieczona była i t. d.” Instrukcja z 1782 r. wysuwa w pkcie 5 żądanie usunięcia wszystkich nadużyć, które zakradły się do sądownictwa.

Powiat lidzki. Już w instrukcji z r. 1776 w pkcie 12 czytamy: „Wszelkie prawa i przywileje ante unionem zaszłe in suo robore in perpetuum zostawać mają”. Instrukcja z 1778 r. posiada w pkcie 6 zastrzeżenie: „Nowa legislacja, przez prowincje koronne uproszona, jako prowincji litewskiej służyć nie może, tak oraz gdy spokojność, zaszczyt, swobody, majątki obywatelskie przez Statut są dobrze obwarowane i opisane, dostrzegać i. p. posłowie mają, aby prowincja nasza tej legislacji nie ulegała i Statut lit. za niewzruszony ostrzeżon, oprócz w materjach jurydycznych, mianowicie artykułów w rozdziale 4 długie dylacje w sprawach opisujących, artykułów w rozdziale 11 o nawiązkach, główsszczyznach, artykułów rozdziału 9, o sądach podkomorskich piszących, naprawienia potrzebnych”. W instrukcji poselskiej tego powiatu w r. 1780 najprzód w pkcie 2 zastrzega szlachta potwierdzenie i zachowanie unji Litwy z Koroną oraz wszystkich praw W. Ks. Lit. „...Dokumenta zaś, wszelkie prawa, przywileje, ante unionem zaszłe, in suo robore in perpetuum zostawać mają oraz Statut prowincji W. Ks. Lit. in iudiciariis in suo robore aby był zachowany”. W pkcie 15 instrukcji z 1782 r. czytamy: „Prowincja koronna dla prowincji litewskiej, aby w materji stanowiących się na Litwie podatków i w materji stanowiących się do utrzymania sprawiedliwości praw—konkluzji nie robiła, ale sama Litwa, lepiej swój stan znająca, aby decydowała”. Zaś w pkcie 19: „Proces sądowy, w niektórych punktach uregulowania potrzebujący, gdyby został naprawiony”. Znamienny jest punkt 15, gdyż wyraża on ekskluzywne stano-

wisko Litwy wobec uchwał, zapadłych na sejmie. Nie jest to opinia jednego tylko powiatu.

Powiat wilkomierski. Zabiera głos w rozpatrywanej kwestji we wszystkich instrukcjach. W 1776 r. w pkcie 4: „W tak wielkiej mnogości praw, które się tłoczyły zwykły, gdy wiele z nich mamy obojętnych i szkodliwych, przeto zalecamy najusilniej j. p. posłom, aby dawniejsze pożyteczne krajowi z całej utrzymywali siły, wszelkie zaś obojętne i niektóre statutowe objaśniali, a szkodliwe i zgubę przynoszące ojczyźnie wcale ekskludowali”. Instrukcja z r. 1778 w pkcie 8 zastrzega nienaruszalność Statutu lit. w ten sposób: „Całość, obrona bezpieczeństwa i powinności obywatelskich, kiedy w każdym narodzie ma swoją zasadę na dokładnym prawa do każdego przypadku urzędzeniu, a tego dobrodziejstwa Księstwo Litewskie, od najdawniejszych czasów przepisu statutowego pilnujące, kiedy najoczywiściej doznaje, stąd zatym o zostawienie prowincji litewskiej przy wszystkich prawach statutowych najusilniej i. p. posłowie upraszając się, ...mieć też razem będą na przeczności, aby prowincje koronne do swoich legislacji, przez kogokolwiek z własnych instynktów ułożonych, prowincji litewskiej żadnym wynalazkiem nie podciągnęły”. O tem, że posłowie koronni i litewscy wspólnie i jednogłośnie na ułożenie Zbioru praw się zgodzili, szlachta litewska zdawała się nie pamiętać; często nawet będzie się posługiwała wątpliwej wartości argumentem, że Zbiór praw tylko na prośbę samych prowincyj koronnych był ułożony. Instrukcja z r. 1780 w pkcie 4 ma zastrzeżenie: „Prawo Statutu W. Ks. Lit., będąc dostatecznym składem bezpieczeństwa obywatelskiego, co do onych własności i co ograniczenia wszystkich przypadków procederowych, aby było przeciwko wszelkim zamiarom podniesienia onego gruntownie obwarowane i aby żadne inne codice, szczególnie zaś okazane publico kodeks j. w. Zamoyskiego, ekskanclerza koronnego, dzieło wielkiego w ojczyźnie męża, lecz nie wchodzącego w sposób procesu litewskiego, nie były przyjmowane”. W 1782 r. szlachta nie zabiera głosu w sprawie Statutu.

Województwo trockie. Z województwa tego tylko 3 instrukcje zawierają postanowienia odnośnie Statutu lit., mianowicie z lat 1776, 1778 i 1780. Pierwsza w pkcie 3: „Względem jurysdykcji krajowych, rząd wewnętrzny państwa gruntujących, znosząc się z wielkim zdaniem najjaśniejszego pana, obmyślać zechcą j. w. posłowie skutki

do zaskutecznienia tak rozciągniętego w procederach wymiaru, jako też uregulowania najbliższych do sprawiedliwości celów". Instrukcja zaś z 1778 r. w pkcie 7 wysuwa żądanie: „Prowincja litewska od dawnego wieku prawami statutowemi sobie ulubionemi rządząca się, a wzruszenia bez odmiany praw statutowych zdawna strzegąca, iżby przy zupełności takowychże praw ocaloną została, a z pod nowej od prowincji koronnych tylko uproszonej legislacji całkowicie wyłączona była". W r. zaś 1780 w pkcie 6 żąda w sposób stanowczy zachowania wszystkich praw W. Ks. Lit. i Statutu.

Powiat grodzieński. Wielce elokwentnym w wyrażaniu zachwytów nad prawem statutowem okazał się powiat grodzieński. W pkcie 9 instrukcji poselskiej z 1778 r. wyraża swój rzewny stosunek do prawa statutowego: „Gdy światła od natury nie wystarczyły na kierowanie spraw obywatelskich i końcem porządku w społecznościach narodowych utworzone są we wszystkich państwach magistratury i jurysdykcje, a na przypadki sporów i rozterków obywatelskich ustanowione statuta, gruntując sądowe skutki, regułą stają się dla sądzących i dla sądzonych, czuje słodycz prowincja litewska swego prawa statutowego, które in monarchico jeszcze układane, po unji za prawa wieczyste przez obywatelów sejmową jednomyślnością przyjęte i nieinaczej jak za aprobacją powszechną przez blisko dwa wieki zaposejgowane, tym kardynalniejszym staje się, że o swym walorze i pożytku każdego przeświadcza tak, iż nie słyszymy w liczbie obywatelstwa prowincji naszej nikogo, ktoby nie wielbił tego mądrego, równie jak szczęśliwego prawa, dopieroż ktoby powstawał przeciw niemu". Zachwyt posuwa szlachta do tego stopnia, iż nie waha się twierdzić, że prawa statutowe sławione są „powszechnie w Europie". Po ułożeniu takiego panegiryku żąda szlachta od posłów swych, aby nie dopuścili do żadnych zmian, „...nie przeszkadzając bynajmniej prześwietnym koronnym prowincjom, gdy statut z nowego teraz układu przyjmować będą". Jednak nie zarzeka się ostatecznie powiat od przyjęcia kodeksu kiedyś w przyszłości, gdy wypróbowany zostanie przez prowincje koronne: „...Dla prowincji ...naszej jest pożyteczniejszem zapatrywać się na te skutki, niżeliby unosząc się opinią, dobro pewne na lepsze, jeszcze niedoświadczone zamieniać". Instrukcja tegoż powiatu z 1780 r. stwierdza w pkcie 2 fatalny stan sądownictwa w W. Ks. Lit. „Jak uszczęśliwienie każdego obywatela najwięcej na tym zalega, ażeby majątku, zdrowia i życia był bezpiecznym, tak, gdy ta

najkardynalniejsza swobód obywatelskich żrenica, na fundamencie praw ojczystych zasadzająca się, najwięcej do wymiaru istotnej zalega sprawiedliwości, przeto j. w. posłowie przy podziękowaniu j. kr. m. panu naszemu miłościwemu za wszystkie około dobra pospolitego ojcowskie starania... szczególną przełożą przed tronem j. kr. mości i wszystkimi zgromadzonemi stanami potrzebę, ażeby sprawiedliwość, w niektórych krajowych jurydykcjach niejako osłabiona, do przyzwolonych obrębów prawa przystosowaną została tak dalece, ażeby cały około administrowania sprawiedliwości krajowej sposób prawem Statutu W. Ks. Lit. i konstytucji sejmowych, nie zaś prywatną mocą, czyli podległy jedynowładztwu styrem był kierowany". Szlachta nie widzi potrzeby układania nowego kodeksu sądowego, a żąda tylko ścisłego przestrzegania Statutu oraz konstytucji sejmowych. W tejże instrukcji szlachta akcentuje swoje przywiązanie do Statutu i zastrzega nienaruszalność swego prawa, jak najkategoryczniej występując przeciwko Zbiorowi praw Zamoyskiego, choć twierdzi też, że w niektórych sprawach jest Statut niewystarczający: pkt 12 „Gdy prawa Statutu Ks. Lit. (prócz niektórych drobniejszych, w czasie terażniejszym wydarzających się przypadków), dosyć są obfitemi regułami do administrowania sprawiedliwości i gdy tenże Statut lit. za prawo kardynalne traktatem unji W. Ks. Lit. jest uznany, przeto j. w. posłowie projektom j. w. Zamoyskiego z prawem statutowem i konstytucjami Ks. Lit. służącemi, niezgodnym, a zwyczajem i cały proces prawny, w W. Ks. Lit. będący, wywracającym, jak najmocniej opierać się są obowiązany”.

Powiat kowieński. Twardo też stoi na stanowisku nienaruszalności Statutu szlachta powiatu kowieńskiego. Instrukcja z r. 1776 nie porusza żadnych kwestyj, związanych ze stosunkami prawnymi, natomiast w 1778 w pkcie 3 jest mowa: „Jako prowincja litewska z przywykłości i zabezpieczającego majątki własne prawa statutowego nie ma przyczyny użalania się, tak gdy z klub wypadł i przez mnogość konstytucji niejako przyćmione tegoż Statutu lit. ustawy zgromadzone być mogą, dopraszać się będą j. w. posłowie z podziękowaniem najjaśniejszemu królowi za wsparcie dekretów oczewistych trybunałskiej i najwyższej zwierzchności krajowej, ich rozeznanie i utrzymanie, a oraz upraszać będą i najwierniej przytem obstawać mają, ażeby tak prawa Statutu lit., jako też przywileje tejże prowincji służące w dostojenstwach ministerjalnych i powiatowych in omni zachowane były”.

Z r. 1780 mamy 2 instrukcje, żadna jednak w sprawie Zbioru praw głosu nie zabiera. W 1782 r. instrukcja pomija kwestję Statutu milczeniem, natomiast w pkcie 3 żąda, aby uchwalono pensje deputatom do trybunału, przez co mogliby piastować funkcje sędziowskie mniej zamożni obywatele, a to przyczyniłoby się do lepszego funkcjonowania sądów.

Powiat upicki. Już w 1776 r. stoi powiat na stanowisku nienaruszalności Statutu. W instrukcji tego powiatu w pkcie 6 czytamy: „Trwałość rządu że się gruntuje na rewerencji praw kardynalnych, między któremi prowincja nasza liczy prawo Statutu W. Ks. Lit., każdego z roztropnych obywatelów o pożytku stąd przeświadczające, a przez nie ubezpieczona jest jak najsolenniejsz dekrétów oczywistych trybunalskich i innych jurydykcji inappellabilitas, przeto ażeby przez naruszenie tego prawa solennego nie rozszerzały się kłótnie, nienawiści i pienia, a stąd pogorszenie umysłów i wycieńczenia obywatelów oraz najpróżniejsza ich strata, mają więc inviolabilem integritatem statutowych w tym przepisów dostrzegać j. w. p. posłowie wszelkie do podległości prawa statutowego oddalić przyczyny, wszakże gdy po niższych apelacjach zasze do trybunałów i innych wyższych jurydykcjach ostatecznym wyrokiem osądzające się sprawy dość na tym gradacji procederu i onych apelacji, które póki by tylko popieranemi być mogły per infinitum z ubożeniem obywatelów i mnożeniem rozterków skutkowanemi były, gdy więc toż prawo Statutu o pożytku swoim przeświadcza każdego z obywatelów, wszyscy prawie obywatele są na tym uspokojeni, a dopieroż żadne województwo i powiat poruszenia tego prawa nie żąda, nie zdaje się ani potrzebą, ani słusnością naruszać prawa przepisy z wywróceniem dawniejszego, najistotniej kardynalnym zwać się mogącego”. Instrukcja poselska z 1778 r. opatrzona jest w pkcie 5 w zastrzeżenie utrzymania w całości Statutu litewskiego „...i wyłączenia Litwy z pod nowej legislacji, na przeszłym sejmie dla koronnych prowincji zjednanej”. Prawie identycznie brzmi pkt 4 instrukcji tegoż powiatu z 1780 r.: „Gdy Statut W. Ks. Lit. na zasadzie najistotniejszej sprawiedliwości jest postanowiony, o nienaruszenie... j. w. posłowie najusilniej dokładać się będą”. Rozpatrywana instrukcja zawiera też w pkcie 5 żądanie poprawienia sądów asesorskich: „O poprawienie procesu, na sądy asesorskie ustanowionego, tak względem porządkowego wpisania aktorów, jako też względem niebrania od onych przez w. pisarzów te-

goż sądu dochodami Rzplitej płatnych, nadgrody j.w.p. posłowie dopominać się mają“. Instrukcja z 1782 r. w sprawie nas obchodzącej głosu nie zabiera.

Księżstwo Żmudzkie. Również i Księstwo Żmudzkie zastrzega w instrukcjach, poczynszy od r. 1776 aż do 1782 włącznie, nienaruszalność Statutu. Pierwsze takie zastrzeżenie z 1776 r. zawiera w punkcie 4 opinię szlachty żmudzkiej, że Statut żadną miarą nie może być naruszony, ponieważ zaliczony jest do praw kardynalnych, których zachowywanie jest świadectwem trwałości i siły rządu. Usunięcie jego spowodowałoby duże zubożenie szlachty przez wywołanie zamętu w prowadzeniu procesów: „Gdy więc toż prawo Statutu o pożytku swym przeświadcza każdego z obywatelów, wszyscy prawie obywatele są na tym uspokojeni, a dopieroż niepodobna, iżby które województwo czy powiat poruszenia tego prawa miał żądać, nie zdaje się przeto być potrzebą, ani słusnością naruszać prawa przepisy z wywróceniem dawniejszego, najistotniej kardynalnym zwać się mogącego“. Instrukcja z 1778 r. w pktcie 7 zawiera zastrzeżenie, aby posłowie nie dopuścili do żadnych zmian Statutu: „Statut W. Ks. Lit., w prawach i przepisach swoich nietylko sprawiedliwy i najzupełniej każde przypadki zajmujący, będąc wsparty pośledniejszymi konstytucjami, ale też wezwyczajeniem przez tyle wieków do tychże praw nader miły całej tejże prowincji, aby najmniejszemu nie podlegał wzruszeniu jak najpilniej starać się będą j. w. p. posłowie, mając to na celu, że przeznaczona ostatnim sejmem legislacja tylko na prośbę prowincji koronnej stała się dozwoloną“. W sprawie naprawy sądownictwa zabiera instrukcja głos w pktcie 23, żądając ustanowienia prawa, któreby zakazywało zrywania sądów: „Kiedy po najdostateczniejszym zabezpieczeniu egzekucji sprawiedliwości świętej przez tylokrotnie pomnożone prawa, przecież nadarzają się przypadki, iż strony, nie chcąc stawać przed sądem, szczególnie na zwłokę zasłużonej kary, odważają się osoby do składu juryzdykcji ziemskich i grodzkich przypozywać w czasie agitujących się sądów i przez to sądy zrywać — przełożywszy więc j. w. posłowie stanom Rzplitej, ile jest szkodliwe to abusum publico i jak często praktykuje się, upraszać będą o szczególne w tej materji prawo, aby ullo titulo nikt sądów zrywać nie ważył się, atentujący te bezprawie ad instantiam instigatoris wraz był karany“.

W r. 1780 Ks. Żmudzkie zastrzega się przed przyjęciem kodeksu

Zamoyskiego w pkcie 1 swej instrukcji, motywując swe stanowisko tem, że Statut W. Ks. Lit. jest zbiorem praw „dokładnych“ i „przezornych“, „wsparty tylu późniejszymi ustawami, któremi ta prowincja przez tyle wieków utwierdzała swe wewnętrzne bezpieczeństwo, wezwyczała się do brzmienia jego, aby nie był podniesiony z powodu nowych praw, ułożonych przez j. w. Zamoyskiego, jak najusilniej obowiązujemy j. w. posłów, którzy starać się mają, ażeby prawa dawności ziemskiej i inne dla zmniejszenia niesłusznie rozciągniętej prawności wskrzeszone były“. Żąda jednak Żmudź w tejże instrukcji w pkcie 3 doraźnego środka poprawy egzekucji sądów i usunięcia nadużyć przez wprowadzenie oddziałów wojska do miejscowości, gdzie się sądy odbywały, a więc na Żmudzi w Rosieniach i Szawlach.

W instrukcji z r. 1782 w pkcie 1 istnieje zastrzeżenie, aby posłowie żadną miarą nie dopuszczali do usunięcia lub zmiany praw przedunjowych, a więc i Statutu lit.: „jeżeli by jakowa reforma następować miała, j. w. posłowie do tronu najjaśniejszego monarchy i stanów Rzplitej, ażeby też prawa w swojej ważności pozostały jak najdokładniej instabunt“. Charakterystyczna jest ta obawa przed reformą prawa, obawa istniejąca jeszcze mimo upadku projektu Zamoyskiego i wyrażonej w tym sensie uchwały sejmowej.

Województwo nowogródzkie. Instrukcja z 1776 r. sprawy Statutu nie porusza, zaś w r. 1778 w pkcie 7 żąda pozostawienia Litwie Statutu: „Niewzruszoną stałość praw Statutu W. Ks. Lit. ostrzegą pilnie j. w. posłowie i, aby prowincja litewska z pod nowej od prowincji koronnej uproszonej legislacji wyłączoną była, starać się będą“. Instrukcja poselska z r. 1780 w pkcie 4 wykazuje, że w praktyce sądowej wiele dzieje się nadużyć, które wynikają ze sprzeczności praw. Radę na to widzi województwo w ustanowieniu silniejszej egzekutywy sądów, a co charakterystyczniejsze, żąda ustanowienia praw: „Ponieważ wielorakie w jurydykcjach sądowych z rozmaitych przyczyn okazały się abusus, prawom W. Ks. Lit. przeciwne, przeto j. w. p. posłowie nasi o ściślejszą egzekucją praw dawnych i ustanowienie nowych na zniesienie wszelkich praktyk, in contrarium prawa wprowadzonych, do poprawy sprawiedliwości krajowej, nie przyjmując praw nowych, przez j. w. p. Zamoyskiego, ekskanclerza koronnego ułożonych, jak najmocniej przyłożyć się powinni będą“. Instrukcja powyższa wykazuje, że szlachcie nie było obce zrozumienie potrzeby reform (chodziło o usunięcie szkodliwych „abusus“ z są-

downictwa), atoli Zbiór praw Zamoyskiego temu nie odpowiadał. W r. 1782 województwo głosu w sprawie Statutu nie zabiera.

Powiat słonimski. Instrukcja poselska z r. 1776 jest dla rozpatrywanego przez nas zagadnienia ciekawa z dwu względów. Po pierwsze dlatego, iż przedstawia smutne stosunki, panujące w powiecie słonimskim, gdzie wojska rosyjskie dopuszczały się gwałtów na szlachcie. Znosi więc powiat skargę do króla, mówiąc w pkcie 2 instrukcji, iż mimo deklaracji, wydanej przez posła rosyjskiego imieniem Katarzyny, a gwarantującej porządek i bezpieczeństwo w Polsce—ze strony wojska rosyjskiego szlachta doznaje wielkich niesprawiedliwości. Po drugie w pkcie 15 instrukcja domaga się naprawy stosunków, panujących we wszelkich sądach, przez zakaz opuszczania przez sędziów kadencyj sądowych oraz żąda przytrzymywania się ścisłego godzin urzędowania. W pkcie 20 występuje powiat z wnioskiem korektury trybu procesów prawnych w takiej mniej więcej formie, jaką uchwalił sejm 1776 r., chce bowiem wyłonienia komisji do ułożenia praw: „Do ułożenia korektury względem procesów prawnych i sposobów przyspieszenia i utrzymania w sądach sprawiedliwości, jako wiele czasu potrzebujący i rozważnego, doskonałego, nietumultowego opisanie wyciągającej, aby per vota secreta na sejmie były obrane osoby, tak z senatu, jako i z stanu rycerskiego w równej liczbie cum plena potestate legislationis w tej tylko materji, nie wdając się w inne do tego nie należące dzieła, tudzież ażeby ci deputowani przysięgę wykonali i w opisanu takowej korektury żadnych na prywatne okoliczności, tylko na impercjalną sprawiedliwość względę będą mieli. Inne warunki w tejże przysiędze mogą być włożone, także warując, iż drugiemu następnemu sejmowi wolno będzie tę korekturę poprawić, lub oną potwierdzić z obietnicą nadgrody od Rzplitej, jeśli dobrze doskonale ci deputowani takowe dzieło ułożą“. Źródła uchwały należy szukać w opłakanym stanie sądów, co często mogło powodować ingerencję siły zbrojnej obcych wojsk. Środek obrony przeciw tej możliwości upatrywała szlachta w naprawie sądownictwa.

Ponieważ nie mamy instrukcji z 1778 r., przechodzimy do rozpatrzenia instrukcji tegoż powiatu z 1780 r. Występuje ona przeciwko przyjęciu nowego Zbioru praw i w dalszym ciągu stwierdza nieład w sądownictwie. Pkcie 2: „Pograżony naród w najuciążliwszych niesprawiedliwościach, iż bez żadnej ustawy prawa pozostając egze-

kwy, a przez to tem strapiętsze u obywatelów procederami prawnemi wzmaga się wyniszczenie. Gdy na przeszłym ostatnim sejmie za przewodnictwem najjaśniejszego pana naszego miłościwego nadzieja podźwignienia z tych, w których jesteśmy nieprawości okazana została przez wyznaczenie j. w. Zamoyskiego, ekskanclerza koronnego, do ułożenia codicis sprawiedliwości w-dztwom ad deliberandum komunikowana, za takową najjaśniejszego pana dla uszczęśliwienia swych poddanych czynność j. w. posłowie nasi najjaśniejszego majestatu za te rozpoczęte przedsięwzięcia oświadczą przez nas uwielbienie oraz zaufanie, iż j. kr. m. pan nasz miłościwy przez wspaniałość wielkiego umysłu swego te ingenerationes wielbiące, a przez siebie miłościwie wzniecone dzieło bez dalszej na ucisk narodu przewłoki uskutecznić raczy, i lubo te j. w. ekskanclerza pracowicie ułożone projekta są inne, dostatecznie dla narodu pożyteczne i najdoskonalsze, ale też iż się między onymi inne znajdują, nader szkodliwe i naród niszczące, a z deliberacyj naszych nad onymi w refleksjach wypisane i przez j. p. marszałka imieniem powiatu naszego in alia scheda podpisanych i do tej instrukcji przyłączonych, aby ku ostatniej szkodliwości całkiem w konstytucją wprowadzone nie zostały. Quam maxime j. w. posłowie nasi i nieodstępnie nie dopuszczają, lecz u majestatu najjaśniejszego pana i stanów Rzplitej dopraszać się pod uczciwym, a zacynym swym charakterem są obowiązani, ażeby te wielkie nieprzewłocznej sprawiedliwości dzieło, czy to przez sesję zjednoczonymi prowincjami, czyli też przez deputowanych przelustrowane, umeljorowane i do egzekucji przyprowadzone było”.

Dużo światła mogłyby rzucić na całą sprawę deliberacje nad Zbiorem praw. W jakim one szły kierunku, co mianowicie uważała szlachta za złe i co chciała z niego usunąć—tego nie wiemy, gdyż widocznie nie były one oblatowane, niema ich bowiem w księgach słonimskich. Uchwały pow. słonimskiego w porównaniu z uchwałami innych powiatów w sprawie kodeksu nie noszą tak ostrego charakteru: nie znamy przyczyny tego; być może, że hamulcem na namiętne żądanie odrzucenia Zbioru praw był silny wpływ stronnictwa królewskiego. Za jego to może przyczyną żąda instrukcja z 1776 r. poprawy sądownictwa. Żądanie wyłonienia komisji do poczynienia w projekcie pewnych poprawek jest znamienne, gdyż odpowiadało zupełnie propozycji króla na sejmie w 1780 r., gdy nakłaniał przez usta Poniatowskiego, posła warszawskiego, do wyłonienia komisji, celem rozpatrzenia Zbioru praw. Okoliczność ta, gdyby się dała stwier-

dzić, świadczyłaby o silnym wpływie stronnictwa regalistów w powiecie.

Instrukcja pow. słonimskiego z 1782 r. w pkcie drugim żąda poprawy sądownictwa: „Na przeszłym niedawno sejmie prowincja litewska na sesji prowincjonalnej ułożyła projekt poprawy processus iudiciarii i akcelaracji sądowej sprawiedliwości, który że dla wielu podówczas publicznych zabaw do skutku przyjść i w ustawy sejmowe wejść nie mógł, a potrzeba niezbędna przyspieszenia litigantibus sprawiedliwości takowej poprawy procesu wyciąga, więc daliśmy na osobnej schedzie przepisane myśli i żądania nasze, obligując posłów naszych, ażeby, zniósłszy się z innemi prześwietnych województw i powiatów posłami, takową poprawę processus ułożyli i skuteczną przyspieszenia sprawiedliwości prawem przepisali drogę”. Jest rzeczą niezmiernie interesującą, że Litwa mimo opozycyjnego nastawienia do Zbioru praw Zamoyskiego, dążyła do reformy sądownictwa, układając nawet odpowiedni projekt, jak to wynika z powyższej instrukcji. Sprawa ta zasługiwałaby na dokładniejsze zbadanie. Instrukcja powyższa potwierdza supozycję o wpływie stronnictwa regalistów.

Powiat wołkowyski. Można przypuścić, że tym samym wpływom, co powiat słonimski, ulegał powiat wołkowyski, bowiem punkt 12 instrukcji poselskiej z 1776 r. posiada brzmienie identyczne z punktem 20 instrukcji powiatu słonimskiego z tegoż roku; podobnie jak tam, żąda tu szlachta wyłonienia komisji „do ułożenia korektury względem procesów prawnych i sposób przyspieszenia i utrzymania w sądach sprawiedliwości...” i t.d. W instrukcji 1778 r. w pkcie 10 takie czyni zastrzeżenie nienaruszalności prawa statutowego: „Jako prowincja litewska w ogólności, i w szczególności posłowie powiatu wołkowyskiego, na sejm 1776 r. wybrani, przy zleconym układzie praw j. w. Zamoyskiemu — nienaruszoną całość Statutu lit. ostrzegali, równie j. w. posłowie, na sejm terażniejszy wysyłający się, nowych praw przyjmować nie będą, i owszem, ażeby Statut W. Ks. Lit. niwczym nie był odmienionym, starać się nie omieszkają”.

Na takim samym stanowisku stoi powiat i w 1780 r.: „Jako prowincja litewska, od tak dawnego czasu Statutem W. Ks. Lit. sądząca się, ku temuż prawu jasnemu i sprawiedliwemu wszystkie swoje czyniła tranzakta, tak j. w. posłowie tenże Statut W. Ks. Lit. nazawsze utwierdzić i innych praw nowych nie przyjmować starać się obowiązani będą”. Nie opuściła obawa szlachty wołkowyskiej całkowicie jeszcze i w r. 1782, bowiem w pkcie 5 instrukcji poselskiej

zastrzega: „Prawa kardynalne, wolność narodu naszego składające, w baczności mieć i przeciwko jakimkolwiek uszczerbkom zachowywać będą”, oraz w pkcie 5 wyraźnie mówi o zachowaniu Statutu: „Za trwałością Statutu W. Ks. Lit. i innych praw wszystkich, tejsze prowincji służących, mówić będą”.

Powiat orszański. Posiadamy 2 instrukcje, z których tylko jedna z 1780 r. wyraża w pkcie 2 przywiązanie do Statutu: „Obywatele W. Ks. Lit., pod słodkim panowaniem najjaśniejszego monarchy znajdujący się, gdy mają jedyny cel dopełniać obowiązki prawa, do którego już są przywykli, w gruncie onych z opisanie Statutu dokładnego nie widzą przyczyny odmiany, najpilniejsze obowiązki, jako in materje status i. p. posłom rekomendują, ażeby u gromadzonych stanów domagali się o aprobatę praw Statutu W. Ks. Lit.”, a uchylenie przez urząd Zamoyskiego napisanych.

Województwo brzeskie. Posiadamy 4 instrukcje, mianowicie z lat 1776, 1778, 1780 i 1782. W pierwszej czytamy: „Prawa ante unionis, jako są jedynym bezpieczeństwem i fundamentem dóbr ziemskich szlacheckich, tak ażeby te prawa w swojej istocie, w jakiej są stanowione i przez pacta conventa zaprzysiężone, lege perpetua umocnione i stwierdzone były, quam principaliter dojrzą j. w. posłowie nasi”.

W instrukcji z 1778 r. znajdujemy zastrzeżenie: „aby prawa ante unionem zachowane były” oraz „lubo konstytucją sejmu przeszłego 1776 r. ułożenie praw przez j. w. Zamoyskiego na prośbę tylko prowincji koronnych jest naznaczone, jednak ponieważ prowincja W. Ks. Lit. tego nie dopraszała się, zaczym ażeby też prowincja W. Ks. Lit. z pod tegoż nowego ułożenia praw wyłączoną była i niewzruszoną stałość Statutu lit. ostrzeżoną miała — ciż j. w. posłowie dopilnować mają, tudzież ażeby materje status, które między kardynalnemi prawami są umieszczone, pod żadnym pretekstem i w żadnym punkcie naruszone nie były, ciż j. w. posłowie baczność mieć będą”. W r. 1780 stawia powiat żądanie w pkcie 2 instrukcji, aby posłowie stali na straży nienaruszalności Statutu: „Jako w każdym państwie nie na wielości praw, ale na dobrej onych egzekucji sprawiedliwość i bezpieczeństwo obywatelów gruntuje się, a prowincja W. Ks. Lit., mając prawa na wszystkie przypadki, w Statucie swoim opisane, nowych praw nie żądała i onych nie potrzebuje, zaczym ażeby też prowincja W. Ks. Lit. od wszelkiego nowego ułożenia praw wyłączoną była i niewzruszoną stałość Statutu lit.

ostrzeżoną miała, ciż j. w. posłowie nietylko dopilnować mają, ale też żadnych praw, Statutowi lit. przeciwnych, stanowić mocy mieć nie będą". Podobnie czytamy w r. 1782, gdzie się mówi: pkt 2 „Prawa przedunjowe, jako wielolicznemi konstytucjami umocnione, ażeby w swoim walorze i mocy niewzruszonej zachowane były, oraz Statut W. Ks. Lit., jako udzielnej prowincji naszej prawo, ażeby w mocy swojej na zawsze zostało, j. w. posłowie najusilniej starać się będą...” W powyższej uchwale, a i w poprzednio cytowanych zarysowuje się dość wyraźnie separatyzm szlachty litewskiej.

Powiat piński. Mamy do rozpatrzenia 3 instrukcje. W pierwszej z r. 1776 czytamy: pkt 5 „Pomnożone w kraju naszym niezliczone jurydykcjów gatunki tak zatrudniły dojście sprawiedliwości, że skrzywdzeni obywatele niezliczonym krzywdzącym wycieczkom zapobiec nie mogą, do ostatniego przychodzić muszą wycieńczenia, takowym więc nieprzyzwoitościom najrzęczniejsi uczyni się tama, gdy j. w. posłowie w utrzymaniu praw kardynalnych statutowych, W. Ks. Lit. służących, dokładać się będą”. Druga instrukcja z 1778 r. punkt 3 również poświęca sprawie Statutu: „Ponieważ Statut W. Ks. Lit. na wszelkie okoliczności przezornie opisany i prawidłem onego sprawiedliwość w jurydykcjach dopełnia się, przeto usum onego zachować inviolabiliter j. w. posłowie starać się będą, w niektórych tylko przypadkach objaśnienia sukcesji, eksdotacji i przybliżenia stopniów sprawiedliwości prawa wyciąga potrzeba”. Identyczne brzmienie odnośnie Statutu posiada instrukcja poselska z 1780 r. w pkcie 2, dlatego też jej nie przytaczamy. W instrukcji z 1782 r. szlachta głosu w tej sprawie nie zabiera.

Województwo smoleńskie. Posiadamy 5 instrukcyj, a to z tego powodu, że sejmik smoleński w 1776 r. był za sprawą Tyzenhauza rozdwojony.

Instrukcja pierwsza, dana posłom Kuszelewskiemu i Eydziatowiczowi, którzy województwo na sejmie w 1776 r. reprezentowali, żąda w pkcie 2 usunięcia wszelkich sprzeczności w prawie: „Przyłożą się i dopilnują (posłowie), ażeby prawa i wielorakie abusus, wprowadzone przez niewyraźność tegoż prawa — objaśnić i ku pożytkowi odmienić, przydać czy ująć będzie należało, żeby się to nie stanowiło pierwej, nim na prowincjonalnych sesjach zgodnie umówione zostanie”. Instrukcja zaś druga posiada w pkcie 4 takie zastrzeżenie: „Rząd jest tym trwalszym, im bardziej się gruntuje na rewerencji praw kardynalnych, między którymi ponieważ Litwa liczy prawo Statutu lit,

jak najsolenniej dekretów oczewistych trybunalskich i innych juryzdykcji finalnych inappelabilitatem warującego, więc j. p. posłowie o otrzymanie Statutu lit. starać się mają, niemniej o zniesienie przyczyn do niepodległości temuż Statutowi“. Pod względem prawnym miała znaczenie tylko instrukcja pierwsza, gdyż posłowie, którzy ją przywieźli, reprezentowali województwo na sejmie.

Instrukcja z r. 1778 zawiera uchwałę odnośnie Zbioru praw Zamoyskiego w pktcie 2: „Wiemy wprawdzie, że poruczona j. w. p. Zamoyskiemu, ekskanclerzowi koronnemu, do uformowania processus iudiciarii praca nie zajmuje w obowiązek prawa, obligującego tylko prowincje koronne, — zniosą się więc j. p. posłowie z innemi prowincji W. Ks. Lit. et provincialiter zastanowią się przyjęciu tej nowej legislacji na W. Ks. Lit. Nie decydujemy o niej, nie mając dzieła tego legalnie województwom naszym komunikowanego, ale ile z prywatnych wiemy wiadomości, zdaje się ono obejmować raczej principia statistica, niżeli formam processu, dlaczego j. w. posłowie jak najmocniej zastawiają się za Statutem W. Ks. Lit. Jest on podkładem własności naszych, a przywyknęty do reguły w sukcesjach i cywilnych obchodach obywatelskich solo longo usu stał się nam przyjemny i miły. W drobniejszych zaś uwagach, jeżeli prowincja litewska jako węgół oświecenia znajdzie potrzebę, tę mężom cnotą i wiadomością praw litewskich zaleconym praecomittet“. W sprawie zaś reformy sądownictwa punkt 24 zawiera żądanie: „A cokolwiek tylko regulatur do postanowienia porządku prawa o przyspieszenie sprawiedliwości we wszystkich juryzdykcjach krajowych, ażeby obywatele przewłoki w otrzymaniu przyspieszenia potrzebnej sprawiedliwości nie cierpieli, j. w. posłowie nasi spólnie z j. w. innych województw i powiatów posłami dokładać się, naradzać najpożyteczniej obliguntur“. W instrukcji z r. 1780 czytamy: „Sprawiedliwość, jako fundament spokojności i porządku między obywatelami, w szczególnym względzie j.w.p. posłowie mając, nie będą mogli przyjmować praw, przez j.w. p. Zamoyskiego utworzonych, jako w wielu swoich częściach do naszego litewskiego kraju i procesu... niestosownych i poprawy potrzebujących, które to poprawy, ażeby publico były znajome, j. w. p. posłowie wezmą one ad referendum do województw i powiatów“.

Zarówno przytoczony ustęp instrukcji z r. 1780, jak i poprzednia wskazują, że szlachta litewska nie była ustosunkowana nieprzychylnie do reformy prawa wogóle, ale obawiała się zmiany Statutu na nowy kodeks. Ciekawe jest, czy rzeczywiście Zbiór praw

Zamoyskiego nie był województwem litewskim „legalnie” do rozpatrzenia dany—co zgadzałoby się z tak często spotykanem w instrukcjach twierdzeniem, że był on ułożony tylko na prośbę Korony—czy też jest to poprostu wybieg szlachty smoleńskiej. W instrukcji z r. 1782 nie znajdujemy nic, coby dotyczyło Statutu.

Powiat starodubowski. Odnalazłam 2 instrukcje. Pierwsza z r. 1776 posiada w pkcie 4 zastrzeżenie: „Postrzegać mają i. p. posłowie nasi, aby żaden projekt nie wchodził w konstytucje sejmowe, któryby na sesjach prowincjonalnych wprzód nie był roztrząsany i potem od stanów Rzplitej przyjętym”. Instrukcja zaś z r. 1780 żąda w pkcie 9 zachowania Statutu: „Dobroć prawa Statutu lit., jako jest najcenniejszym prawidłem całości naszych, tak o niewzruszoną stałość onego dopominać się jest najważniejszą potrzebą, z dołączeniem pragnienia wszystkich obywatelów prowincji litewskiej, aby ta prowincja z pod nowej od prowincji tylko koronnych uproszonej legislacji wyłączoną była”.

Województwo mińskie. Mamy z r. 1776 2 instrukcje, co oznacza, że sejmik był rozdwojony. Od województwa mińskiego posłowali Jerzy Sołłohub i Stefan Bykowski. Instrukcja ich zawiera następujące zastrzeżenie w pkcie 7: „Statut lit. jest to pierwszym rzemiosłem wszystkich praw, przez niego warowana jest jak najsolenniejszemu dekretem oczewistych trybunałskich i innych juryzdykcji inapellabilitas, jednak ambicja obywatelów tak daleko rozpościera swoje zapędy, iż coraz więcej pomnaża kłótnie, nienawiści i pienia, coraz więcej pierwsze prawo Statutu i kardynalny porządek jego znieważa, przeto gdy żadne województwo nie żąda poprawy jego, będą mówić p. posłowie, iż to nie jest potrzebą, ani słuszością wywracać prawo dawniejsze, owszem mają rekwirować o aprobatę Statutu lit.” Instrukcja, dana posłom Chmarze i Uniechowskiemu, brzmi: „Aby do stanowienia wszelkich ustaw i praw narodowych delegacje naznaczone nie były, lecz według dawnych praw i zwyczajów in plenis ordinibus ze wszystkimi posłami materje roztrząsane i prawa stanowione były”.

Instrukcja z r. 1778 żąda: „...niewzruszoną stałość Statutu lit. starać się i oną zastrzec mają, oraz aby prowincja nasza litewska z pod nowej od prowincji tylko koronnych uproszonej legislacji wyłączoną była”. Z r. 1780 nie posiadamy instrukcji, natomiast z 1782 zawiera uchwałę „...aby ...żadne nowe prawa tworzone nie były” (pkt 2).

Powiat rzeczycki. Instrukcja z r. 1776 odzwierciedla tendencje stronnictwa regalistycznego — żąda bowiem wzmocnienia prerogatyw władzy królewskiej, ale razem z tem w pkcie 5 zachowania Statutu: „Nie może być pewniejszą rękojmią trwałości rządu, jako winne głównym prawom uszanowanie, z których jedno Statutu W. Ks. Lit. zastrzegając jak najuroczystszem obwarowaniem wyroków oczewistych trybunalskiego sądu i innych juryzdykcyi nieodwołanność ...przeświadcza o skutkach pożytecznych swoich każdego obywatela, pieniom koniec zamierzających, mają więc dostrzegać posłowie niewzruszonej całości przepisów w tej mierze statutowych i oddalać wszelkie powody do wzruszenia onych dążące... Że zaś przepisy prawa statutowego tak pożyteczne dla obywatelów ubezpieczają majątków władcę i ostrzegają koniec wszelkich roztyrków, nie może się nazwać ani słuszności, ani potrzeby pozorem usiłowanie naruszać ustawy prawa, kardynalnym zwać się sprawiedliwie mogącego”, gdyż tego „żadne województwo i powiat nie pragnie”.

Instrukcja z 1778 r. nic nowego do sprawy nie wnosi. Pkt 5: „Statut W. Ks. Lit. stał się prawidłem królów naszych, stał się rękojmią bezpieczeństwa osób, praw i własności naszych zapewniającą, stał się prawem, które samym długim zażyciem jest nam znośne i miłe — o zupełne więc jego utrzymanie jak najmocniej i. p. posłowie nasi wstawiać się będą. Non praeiudicando determinacji prowincji koronnych względem nowej legislacji, przez j. w. Zamoyskiego ekskancle-rza koronnego wypracowanej, stanowić zechcą”. Niema w uchwale twierdzenia, tak często w instrukcjach z 1778 r. spotykanego, jakoby kodeks Zamoyskiego ułożony został jedynie naskutek prośby prowincyj koronnych.

W tymże duchu zredegowana jest instrukcja z 1780 r., żądająca w pkcie 3 zachowania Statutu, ponieważ stał się on „prawidłem królów naszych”, stał się rękojmią bezpieczeństwa osób, praw i własności. Natomiast potrzebne są jego uzupełnienia, a to w kwestji ustalenia stosunku wartości jednostek pieniężnych, rubli, kop, groszy, które to ustalenie w pojęciu szlachty wpłynie na „przyśpieszenie sprawiedliwości”. Więcej w sprawie Statutu powiat głosu nie zabiera.

Powiat mozyrski. Chociaż posiadamy 4 instrukcje tego powiatu, jednak szlachta mozyrska wypowiedziała się w naszej sprawie tylko w dwóch. W r. 1778 żąda w pkcie 3 zachowania Statutu: „Nawyknieni obywatele prowincji litewskiej do Statutu, którego prawidłem od wieku wieków rządzonemi z upodobaniem i satisfakcją

sprawiedliwości byli, składają przez posłów do tronu prośbę, aby od przepisów onego usunionemi nie zostali, a jeśli zdało się prowincjom koronnym złożyć nowy codex legum, w ich rozpatrzeniu te dzieło zostawić i do ich stosowania tylko ma być wolność przyjęcia nowego praw układu". Drugi raz i ostatni wypowiada powiat swą opinię w instrukcji 1780 r. w pktcie 4: „Prawa przez j. w. Zamoyskiego, ekskanclerza koronnego, napisane i ad censuram województw i powiatów oddane, jako niezgodne z prawem statutowym i uciążliwe dla obywateli W. Ks. Lit., aby nie były przyjęte, j. w. p. posłowie domówią się“. Z instrukcji tej dowiadujemy się, że Zbiór praw Zamoyskiego był „komunikowany” wszystkim powiatom i województwom.

3. W N I O S K I.

Po rozpatrzeniu poszczególnych instrukcyj przechodzimy do zgrupowania i uporządkowania poruszonych w nich momentów, co da nam ogólny obraz opinii W. Ks. Lit. o sprawie.

Wszystkie posiadane instrukcje dadzą się podzielić na 2 grupy: z 1776 r. (przed uchwałą sejmową) i po 1776 r. Pierwsza obrazuje dążenie szlachty litewskiej do reformy prawa i stosunków prawnych wogóle, druga obejmuje prócz tego kwestję Zbioru praw Zamoyskiego.

Z r. 1776 mamy 18 instrukcyj, z których województwo wileńskie, pow. wiłkomierski, woj. trockie, pow. kowieński, upicki, Ks. Żmudzkie, pow. słonimski, wołkowyski, woj. brzeskie, pow. piński, woj. smoleńskie, pow. starodubowski, woj. mińskie i powiat mozyrski stawiają żądania nienaruszania Statutu litewskiego, motywując to tem, że należy on do praw kardynalnych, że w dostatecznej mierze gwarantuje własność obywateli i że nikt poprawy jego nie żąda. W motywacji wyraża się przywiązanie do starego Statutu i obawa przed wprowadzeniem nowinek.

Niektóre z wymienionych województw i powiatów żądają naprawy sądownictwa, stwierdzając zarazem duże braki w tej dziedzinie. Powiaty zaś słonimski i wołkowyski wystąpiły z konkretnym wnioskiem, w jaki sposób poprawę sądownictwa skutecznie należy, który to wniosek odbił się w uchwale sejmowej.

Zaopatrzeni w tego rodzaju instrukcje, uchwalają posłowie znana konstytucję na sejmie w 1776 r. Po jej zapadnięciu, jak widzieliśmy, tem więcej i ostrzej obstawać będzie W. Ks. Lit. za Statutem.

Dlatego to głośniej i powszechniej niż w 1776 r. rozbrzmiewają w instrukcjach poselskich hymny pochwalne na cześć Statutu w latach 1778 i 1780 (instrukcja grodzieńska z r. 1778). Wszystkie instrukcje wyraźnie stwierdzają przywiązanie szlachty do Statutu; mówią o nim, podobnie jak w 1776 r., jako o prawie, przystosowaniem do wszelkich okoliczności i będącem z tego tytułu jednym z najważniejszych praw kardynalnych, którego niewzruszalność nie może podlegać dyskusji.

Zaznacza się przytem wielokrotnie ekskluzywizm szlachty litewskiej, zazdrośnie strzegącej swej odrębności prawnej w stosunku do Korony. Dla przykładu wystarczy przypomnieć instrukcje powiatu lidzkiego z lat 1776 i 1780. Na tle powszechnego żądania zachowania Statutu napotykamy jednakże w niektórych instrukcjach zrozumienie potrzeby pewnych uzupełnień do niego, bynajmniej jednak nie jest to żądanie rewizji. Takich małych poprawek żądają np. instrukcje wileńska z 1776 i nowogródzka z 1780 r., zresztą protestując przeciwko przyjęciu Zbioru praw Zamoyskiego. Wprawdzie żądania pewnych reform prawa ograniczają się tylko do zniesienia sprzecznych ze Statutem konstytucyj, jak np. w instr. woj. wileńskiego. Grodzieński pow. ogólnikowo stwierdza, że Statut „w drobniejszych przypadkach” jest niewystarczający, piński mówi tylko o wyjaśnieniu niektórych kwestyj spadkowych, eksdotacji i t. d., uznając jednocześnie Statut za „dzieło przezornie opisane”, rzeczywiście wreszcie dopomina się uregulowania sprawy monetarnej. Żądania te nie dotyczą w żadnej mierze istotnych części Statutu.

Natomiast jednogłośnie i zdecydowanie domaga się opinia szlachecka W. Ks. Lit. poprawy sądownictwa już od 1776 r., stwierdzając jednocześnie fatalny stan rzeczy w tej dziedzinie. Wszystkie województwa i powiaty poświęcają tej sprawie osobne ustępy w instrukcjach. Najbardziej słyszymy to żądanie w r. 1782, gdy sprawa reformy prawa przestała być aktualną. Instrukcje poruszają różne wady sądownictwa, np. grodzieńska szlachta uskarża się, że wyroki sądowe nie opierają się na prawie, a na samowoli jednostek, żąda więc, aby wyroki sądów trybunalskich nie były obalane. Powiat kowieński i upicki upatruje poprawę sądów trybunalskich w wyznaczeniu deputatom pensji. Ks. Żmudzkie domaga się ustanowienia surowego prawa przeciw zrywaniu sądów, a poprawę egzekucji tychże widzi nawet we wprowadzeniu oddziałów wojska do miejscowości, gdzie się sądy

odbywają. Wojew. nowogródzkie domaga się poprawy wymiaru sprawiedliwości, która jest zagrożona przez wielorakie praktyki przeciwne prawu. Pow. słonimski przedstawia w czarnych barwach rozpaczliwy stan egzekutywy sądowej. Pow. wołkowyski proponuje w swej instrukcji nadanie prawa królowi naznaczania sędziów oraz żąda poprawek w praktyce sądowej. Posłom zaś smoleńskim instrukcja w sprawie przyspieszenia sprawiedliwości pozostawia wolną rękę i t. d.

Z powyższego przekonywujemy się dowodnie o prawdziwości słów Stanisława Augusta, gdy na sejmie w 1776 r. mówił, iż wszyscy jednogłośnie domagają się naprawy sądownictwa.

Przechodzimy teraz do konkretnego ujęcia opinii szlachty litewskiej o Zbiorze praw Zamoyskiego. Momentem decydującym w negatywnym ustosunkowaniu się tej opinii do Zbioru praw było przede wszystkim przywiązanie do Statutu. Prawie wszystkie instrukcje zgodnie odsuwają samą myśl przyjęcia Zbioru praw, operując najczęściej argumentem, że jest on sprzeczny ze Statutem, i stojąc na stanowisku, że tylko sprężysta egzekucja posiadanych praw, nie zaś stanowienie nowych, jest probierzem dobrobytu i spokoju publicznego. Ze zgodnem co do tego zdaniem Korony spotkaliśmy się już w r. 1776 w mowie sejmowej posła płockiego Zielińskiego. Również częsty i powszechny, aczkolwiek li tylko formalny, jest argument, że projekt Zbioru praw uchwalony został wyłącznie przez posłów koronnych i z tego powodu tyczyć się W. Ks. Lit. nie może. Bezpodstawność tego argumentu aż nadto jest jasna ze względu na czynny udział w głosowaniu posłów litewskich oraz brzmienie uchwały sejmowej, mówiącej wyraźnie o „obu narodach”.

Ważnym również czynnikiem w tak zdecydowanym żądaniu odrzucenia Zbioru praw była obawa jakichkolwiek zmian w stosunkach włościańskich. Echa tej obawy odnaleźć można w instrukcjach, w których się dość często mówi, „aby na zbiegłych poddanych surowe kary naznaczone były”. Zaznaczamy jednak, że jest to argument niezbyt mocny, gdyż żądania takie częste są w instrukcjach w 1776 r., jako też i w 1782, chociaż, jak wiemy, w latach tych nie było obawy wprowadzenia nowego kodeksu.

Rozpatrzone instrukcje reprezentują opinię wyraźnie negatywną względem Zbioru praw. Parę z nich zaledwie, jak pamiętamy, wypowiada pogląd bardziej umiarkowany. Powiat grodzieński, nie chcąc zamieniać dobra pewnego na lepsze, ale niewypróbowane, zachowuje

ostateczną decyzję do czasu, aż nowy Zbiór praw uwidoczni swe walory po zastosowaniu go w Koronie. Tylko powiaty słonimski i wojew. smoleńskie nie odrzucają a limine Zbioru praw, lecz żądają wniesienia doń poprawek. Powiat słonimski motywuje swe stanowisko tem, że projekt prócz dobrych zawiera i szkodliwe prawa, które szlachcie szkodę przynieść mogą, co się prawdopodobnie tyczy poruszenia w nim kwestji włościańskiej. Województwo smoleńskie proponuje uskutecznienie poprawek w Zbiorze na sesjach prowincjonalnych. Charakterystycznym jest przy tem wszystkim, że wielokrotnie szlachta litewska zaznacza swe desinteressement w sprawie decyzji w tej mierze prowincyj koronnych.

Z powyższego materiału wynika zarazem, że szlachta litewska odrzucała dzieło Zamoyskiego nie z powodu jego braków wewnętrznych. Staralam się wykazać, że szlachcie tej przed 1776 r. tylko o poprawę sądownictwa chodziło, że natomiast wówczas już twardo strzegła praw statutowych. Widzieliśmy później, jak mało miejsca poświęcała krytyce Zbioru praw, jak nie wchodziła nawet w istotę poruszonych w nim zmian, jak nigdzie prawie nie wspomina o dokonanych i pomyślanych przezeń zmianach i reformach, kontentuje się tylko stwierdzeniem niezgodności jego ze Statutem. Jest to główny wniosek, jaki wyciągnąć można z rozpatrzonego materiału: nie obawa przed wprowadzaniem reformami i nie charakter ich zdecydowały o niepopularności Zbioru praw, lecz jedynie niezgodność ze Statutem; nie niechęć do reform wogóle, lecz do reformy i zmiany Statutu rozstrzygnęły w tej sprawie. To był właśnie pośredni stosunek do Zbioru praw: nie negatywny względem nowych reform, lecz pozytywny względem tak „doskonałego i przezornego kodeksu”, jakim był w przekonaniu szlachty Statut litewski. Nie radykalność ekskanclerza stanęła na przeszkodzie przyjęciu jego dzieła. Taki sam los bezwątpienia spotkałby wszelką próbę, naruszającą w mniemaniu szlachty kardynalne prawa Litwy. „Warunek i ekscepcja” jest pod tym względem dostatecznie znamienna.

Różne i wielorakie przyczyny mogły się złożyć na wytworzenie opisanego stosunku szlachty litewskiej do próby kodyfikacji wogóle: można się tu doszukać obskurantyzmu i ciemnoty, można się oburzać na konserwatyzm rządzącej narodem warstwy, która w ciągu 200 lat nie znalazła nic albo prawie nic do poprawienia w kodeksie, normującym życie prawne.

W jednej tylko dziedzinie odczuwała Litwa dotkliwie braki istniejącego stanu rzeczy, mianowicie w sądownictwie, którego poprawy i zasadniczych zmian domagała się prawie jednogłośnie. Jak bardzo palącą była ta kwestja, świadczy fakt żądania przez szlachtę, aby król miał prawo naznaczania sędziów,—mogło ono być wysunięte pod wpływem stronnictwa regalistycznego na Litwie, jednak fakt powyższy sam przez się jest tem więcej mówiącym, że wpływy regalistów były tak słabe, iż nie zaważyły nawet na losach projektu Zamoyskiego. Czy byłaby Litwa przeciwną Zbiorowi praw, gdyby się tyczył wyłącznie sądownictwa, nie można dać odpowiedzi, gdyż próby w tym sensie nie przedsiębrano. Oczywiście, że ustosunkowanie się Litwy do tak pomyślanego kodeksu, ujawniłoby istnienie lub brak separatyzmu Litwinów w stosunku do Korony. Na podstawie posiadanego materiału nie można nic w tym względzie z całą pewnością twierdzić.

Wnioski więc powyższe niezupełnie zgadzają się z poglądami autorów, wymienionych we wstępie, chociaż do pewnego stopnia uzupełniają je. Podkreślam, że zastrzeżenia moje odnoszą się tu jedynie do opinii litewskiej.

Kraszewski, jak wiemy, główną przyczynę upadku Zbioru praw upatruje w poruszeniu przezeń kwestji włościańskiej. Starałam się udowodnić, że sprawa włościańska w instrukcjach nie odgrywała bynajmniej pierwszorzędnej roli. Wystarczy sobie przypomnieć, że Litwa pozostawiała wolną rękę Koronie w przyjmowaniu Zbioru praw,—nie uczyniłaby tego nigdy w wypadku, gdyby widziała w nim niebezpieczeństwo zachwiania lub uszczuplenia swej dotychczasowej przewagi stanowej. Zbyt bliskie i silne więzy łączyły oba kraje, aby radykalne w pojęciu szlachty zmiany stosunków społecznych w jednym, nie miały się odbić w drugim. Zaznaczam przytem nawiasowo, że wielokrotnie Litwa w instrukcjach swych żądała surowych kar na poddanych, zbiegłych do Korony. Gdyby więc Zbiór praw Zamoyskiego był niebezpieczny dla Litwy tylko z tego względu, musielibyśmy znaleźć odgłosy tego w instrukcjach, tymczasem żadna z nich głosu w tej sprawie nie zabiera. Również i obawa przed wzmocnieniem władzy królewskiej, jako przyczyna upadku Zbioru praw nie może być brana pod uwagę, ponieważ nietylko nie znajdujemy w zanalizowanym materiale śladu tego rodzaju obawy, lecz przeciwnie, stwierdziliśmy, że w jednym wypadku zostało wysunięte pozytywne żądanie wzmocnienia władzy królewskiej. Powyższe korektywy należy więc wnieść do poglądów Kraszewskiego.

Nie można się też całkowicie zgodzić ze zdaniem Korzona, który upatruje główną przyczynę odrzucenia Zbioru praw w egoizmie i samolubstwie „łbów szlacheckich”, które nie chciały zrzec się nieograniczonej władzy nad poddanymi. Poruszenie sprawy chłopskiej było bez wątpienia silnym, lecz nie głównym na Litwie argumentem do obalenia kodeksu.

Odmienny pogląd w tym względzie wyraża Smoleński, twierdząc, że Rosja była bezpośrednio zainteresowana w sprawie odrzucenia Zbioru praw, jakkolwiek Kostomarow kategorycznie neguje wszelki wpływ rosyjski na odrzucenie projektu, składając je na karb ciemnoty i egoizmu stanowego szlachty¹.

Wnioski, co do udziału Rosji w odrzuceniu Zbioru praw, wynikają z przesłanek ogólnych, gdyż bezpośredniego jej udziału w tej sprawie na podstawie instrukcyj poselskich nie można stwierdzić. Należy więc przypuścić, że wpływy rosyjskie na Litwie były zręcznie zamaskowane.

Najbliższym prawdy okazał się pogląd Bobrzyńskiego. Chociaż bowiem uważa Bobrzyński, że Zamoyski przekroczył kompetencje dane mu przez sejm i przez to sprawę reform pogrzebał, jednak mógł Zamoyski interpretować konstytucję z 1776 r. w ten sposób, jak to uczynił. Mimo to okazało się faktycznie, że interpretacja Zamoyskiego, chociaż usprawiedliwiona tekstem konstytucji, nie odpowiadała intencjom szlachty litewskiej, która, jak widzieliśmy, żądała naprawdę tylko poprawy sądownictwa i egzekutywy sądowej. Nic więc dziwnego, że przy tej rozbieżności dążeń sprawa reform upadła tembardziej, że te reformy nie były pożądane przez Rosję.

Co do poglądu na upadek Zbioru praw Zamoyskiego, wyrażonego przez Skalkowskiego, nie mogę ani zaprzeczyć istnienia wysuwanych przezeń motywów, ani też zgodzić się na nie, gdyż bada on jedynie opinię szlachty koronnej, materiałów zaś, dotyczących się Litwy, prawie nie uwzględnia.

Wnioski, do których przyszedłem w toku pracy, nie stawiają w dodatkiem oświeceniu szlachty litewskiej, ukazując cały jej nieprzejednany konserwatyzm i wypływające z niego nieodczuwanie potrzeby zmian w istniejącem prawie, jako też wielokrotnie przebijający się separatyzm w stosunku do Korony. Separatyzm ten zbyt wyraźnie

¹ Kostomarow, *Poslednije gody Reczypospolitoj*, Petersburg 1870, s.128.

zdradza jednak swe utilitarystyczne podłoże, zbyt bezpośrednio przebija z niego troska o zachowanie urzędów i godności, aby przypisywać mu głębsze znaczenie. Wszelkie zaś wyolbrzymienie tego momentu byłoby jaskrawem zaprzeczeniem istotnych tendencji, nurtujących już wówczas w społeczeństwie, a które znalazły swój wyraz w niezbyt dalekiej przyszłości w wielkich uchwałach sejmu 4-letniego.

RZUT OKA NA DZIEJE KOMISJI SKARBU RZECZYPOSPOLITEJ
W. KS. LITEWSKIEGO ZA RZĄDÓW TARGOWICKICH
I SEJMU GRODZIENSKIEGO¹

Czasy konfederacji targowickiej należą w dziejach Komisji Skarbu Rzplitej W. Ks. Lit. do najbardziej opłakanych. Cały niemal wysiłek i praca, włożona w polepszenie gospodarki finansowej państwa w ciągu poprzedniej działalności Komisji, a zwłaszcza podczas sejmów 4-letniego, poszły na marne.

Od pierwszego prawie dnia rządów targowickich zapanował bezład i chaos w całej administracji skarbu lit. Wojska obce posuwały się w głąb kraju, niepokój i wzburzenie ogarniały mieszkańców. Konfederacja starała się wnieść uspokojenie, wydając uniwersały, powołując się na „deklarację i przyrzeczenie tej wspaniałej monarchini, co się cofać w swem słowie nie umie”².

Nie polepszyła się jednak sytuacja i po rozwiązaniu targowicy, kiedy rządy sprawowała konfederacja sejmowa grodzieńska, ani też kiedy na naczelnem stanowisku ukazała się znowu Rada Nieustająca. Działalność tych trzech władz była jednakowa i jednakowe były jej wyniki dla Rzplitej, bo żadna właściwie z nich nie rządziła, boć przecie władza zwierzchnia spoczywała w prawej ręce „wspaniałomyślnej monarchini”—Siewersie.

Ten cały okres czasu od 18 sierpnia 1792 r., t. j. od chwili rozwiązania Komisji Obojga Narodów, aż do powstania kościuszkowskiego, nazwijmy targowickim, bo choć targowica wcześniej się skończyła, lecz charakter, przez nią nadany, pozostał. Dla większej jednak przejrzystości i ścisłości podzielmy go na dwa podokresy: 1) od

Skróty:

A. A. D.—Archiwum Akt Dawnych, dział Archiwum Państwowego w Wilnie.

A. G. W.—Archiwum Główne w Warszawie.

¹ Artykuł niniejszy jest częścią drugiego rozdziału pracy p. t. *Z dziejów Komisji Skarbu Rzplitej W. Ks. Lit. w ostatnim piętnastoleciu panowania Stanisława Augusta (1780—1794)*. ² *Summariusz generalny czynności konfederacji targowickiej*, ks. I nr 42. Por. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków—Warszawa 1897, t. V.

18.VIII 1792 do 15.IX 1793—właściwy targowicki i 2) od 15.IX 1793 do insurekcji kościuszkowskiej—okres rządów konfederacji sejmowej grodzieńskiej.

Podokres I. Rozpocząć swą działalność miała Komisja Skarbowa Litewska za targowicy dopiero 18 września 1792 r.¹, podczas kiedy Komisja Koronna już od dnia 23 sierpnia² urzędowała.

Skład Komisji Lit. zrazu przedstawiał się bardzo skromnie³. Prócz podskarbiego nadwornego Antoniego Dziekońskiego tylko dwaj komisarze brali udział w sesjach, mianowicie Antoni Wołłowicz, chorąży nadworny litewski, i Ludwik Sobolewski, sędzia ziemski lidzki. Pozostałych zaś członków—Jelskiego, pułkownika wojsk lit., Horaina, wojewodzica kijowskiego, Korsaka, Chrapowickiego, Morykoniego, Ogińskiego—niezbyt pociągały prace Komisji pod zarządem targowicy⁴. Korsak tylko w paru posiedzeniach weźmie udział, podskarbi zaś wielki Ludwik Tyszkiewicz, dopiero w marcu 1793 r. obejmie przewodnictwo. To też z powodu braku quorum zmuszona jest Komisja prosić konfederację o zezwolenie na odbywanie sesyj w komplecie, z trzech osób składającym się, zwłaszcza o zezwolenie na wystawianie asygnat skarbowych, do czego według prawa potrzeba było pięciu członków⁵.

¹ Rozpoczęła od 20 września. Wówczas odbyło się pierwsze posiedzenie. W ciągu zaś całego miesiąca (od 18.VIII do 20.IX) nie działał żaden zarząd skarbowy. ² T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, t. V s. 263. ³ Skład Komisji nie był, jak wiadomo, stały. Zrazu składała się Komisja z 9 komisarzy i 2 podskarbih, później 6 tylko komisarzy wyznaczano na sejmach, ob. St. Kościelkowski, *Z dziejów Komisji Skarbowej Litewskiej w początkach panowania Stanisława Augusta (1765—1780)*, Ateneum Wileńskie, (1924) s. 375. W latach 1780—1794 prawie cały czas 8 komisarzy i 2 podskarbih wchodziło w skład Komisji, *Volumina legum*, t. IX, Kraków 1889. Oczywiście w całkowitym składzie niezawsze komplet występował. Czasem posiedzenie nie odbywało się z powodu braku quorum i przed okresem targowickim, ale względnie rzadko. ⁴ Horain coprawda podobno „czas jakiś” znajdował się „w słabości zdrowia” (Prot. Ekonom. nr 2782 f. 12); ze wzmianki tej widać jednakże, że nie całą kadencję komisijną przechorował. Jelski znowu w październiku 1792 r. był wydelegowany do „obrachowania skarbu litewskiego przed j.w.w. delegowanymi od najjaśniejszej konfederacji”. Czynność ta jednak nie mogła trwać kilka miesięcy; w marcu 1793 r. jeszcze nie widzimy Jelskiego na posiedzeniach Komisji, nie znajdujemy ani jednego protokołu przez niego podpisanego. O pozostałych komisarzach z tego okresu nie spotykamy żadnych wzmianek. ⁵ A. A. D. Protokół Ekonomiczny Komisji Skarbowej Litewskiej r. 1793 fol. 12, Rekwizycja do najjaśniejszej konfederacji, aby można Komisji we trzech osobach odbywać czynności skarbowe...

Dopiero nowy komplet komisarzy, na mocy sancitum konfederacji obejmujący urzędowanie w dniu 15 kwietnia 1793 r.¹, większą odznaczał się gorliwością. W skład tego nowego kompletu weszli: Władysław Szadurski, Piotr Kleczkowski, Michał Dziekoński, Franciszek Wojniłłowicz, Onufry Houwalt, Józef Korwin-Kossakowski. Podskarbiowie wielki i nadworny zrazu pozostali ci sami². Od 15 zaś maja 1793 r. podskarbstwo wielkie obejmuje Michał Ogiński³.

Niedługo jednakże w tym składzie Komisja czynności swoje odbywała. Sejm ekstraordynaryjny grodzieński z 1793 r. dokonał zmiany. Na krzesłach komisarskich zasiedli nowi dygnitarze w osobach: Mateusza Nielubowicza, Ignacego Lechnickiego, Kazimierza Szwykowski i Jana Makowieckiego. Podskarbstwo wielkie nadal spoczywało w rękach Ogińskiego, a nadworne — Dziekońskiego. Ten ostatni, jeden z najczynniejszych i najpracowitszych członków zarządu skarbowego, wytrwale piastował swój urząd senatorski aż do ostatnich chwil istnienia Komisji, był obecny na ostatnim jej posiedzeniu w dniu 9 maja 1794 r.⁴ Urzędował więc lat 9, bo od r. 1785—usunięcia Tyzenhauza, aż do r. 1794—upadku Komisji Skarbu Rzplitej W. Ks. Lit.

Miejscem zaś urzędowania Komisji Skarbowej w omawianym okresie—zrazu w dalszym ciągu był zamek stary grodzieński, w którym urzędowała Komisja z małymi przerwami od r. 1782. Przerwy te powstawały wskutek: a) połączenia przez sejm wielki skarbu litewskiego z koronnym i przeniesienia Komisji do Warszawy⁵, b) rozłączenia skarbów przez targowicę i sprowadzenia Komisji z powrotem

¹ Poprzedni komplet urzędował od r. 1786 aż do 16 kwietnia 1793, bo podczas sejmiku 4-letniego nowego składu nie obierano. ² Ob. diarjusze Komisji z tych czasów. ³ A. A. D. nr 2932, Diarjusz czynności Komisji Skarbu Rzplitej W. Ks. L. r. 1793 f. 2 i 15. ⁴ Niedługo zresztą Ogiński będzie brał czynny udział w pracach Komisji, 5 czerwca tegoż roku po raz ostatni widzimy go na posiedzeniu. ⁵ A. A. D. nr 2934, Diarjusz czynności Komisji Skarbu Rzplitej W. Ks. Lit. ⁶ Komisja Skarbowa Lit. do czasu utworzenia Komisji Obojga Narodów (od 2.I 1765 do 1.II 1792) rezydowała jak następuje: a) w zamku grodzieńskim, b) w konwencie oo. bernardynów w Grodnie, c) w pałacu Brzostowskiego, podsk. wielkiego. Por. St. Kościółkowski, op. c. s. 375. Później przeniosła się na stałe do zamku starego grodz. i już w r. 1782 tam urzędowała. Kiedy to się stało — dokładnie określić trudno. W r. 1784 na czas trwania sejmiku ordynaryjnego znalazła się znowu w pałacu Brzostowskiego wraz z całym aparatem administracyjnym i aktami. A. A. D. nr 2925 f. 115, nr 2926 f. 53; w r. 1792 przenosi się do Warszawy. Nie wszystkim to dogadza. Sejmiki grodzieński i wołkowyski jeszcze w r. 1790 przeciw temu protestują, grodnianie grożą nawet manifestem, A. A. D. nr 6607 f. 1342, nr 10659 f. 1123.

do Grodna, a później przetranslokowania jej przez konfederację do Wilna¹ i c) sprowadzenia ponownego do Grodna już na mocy zarządzenia Rady Nieustającej. Każde przenosiny wywoływały sprzeciw ze strony Komisji², naturalnie bezskuteczny. Tu też w Grodnie w kilka miesięcy potem Komisja żywota swego dokończyła.

Działalność swoją Komisja rozpocząć musiała oczywiście od złożenia przysięgi na wierność konfederacji. I oto tutaj spotykamy się z kwestją ciekawą, ale trudną do rozwiązania. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, czy rzeczywiście Komisja Lit. przysięgę złożyła oraz gdzie i kiedy. Koronna uczyniła to 23 sierpnia, w pierwszym dniu swego urzędowania³. Co do Litewskiej—nie mamy żadnych dowodów pewnych. Upominała się o te dowody delegacja konfederacka, wyznaczona do obrachowania skarbu litewskiego już w październiku 1792 r., lecz Komisja dowodziła, iż przysięgę, na rotę sobie przepisaną, złożyła w Warszawie przed delegacją, wyznaczoną do rozłączenia skarbów Komisji Obojga Narodów⁴. Jednakże w protokóle z tego posiedzenia niema żadnej wzmianki o przysiędze, również nie znaleźliśmy jej i w innych dostępnych nam źródłach.

Pierwszą też pracą Komisji pod nowym zarządem było przyjmowanie przysięgi od oficjalistów skarbowych. Złożyli ją 20 września Józef Matulewicz i Jan Kamiński, rejenci sądowi, Rajmund Korsak, superintendent prowincji żmudzkiej, Ignacy Sobolewski—litewskiej, Jezierski, kasjer skarbowy, Wykowski, dyrektor tabaczny, Daszkiewicz,

¹ Naskutek oddania przez targowicę zamku grodzieńskiego posłowi rosyjskiemu, nr 2782 l. c. f. 49, Rekwizycja do konfederacji pow. grodzieńskiego 21.I.1793 r.

² Np. b. niechętnie wraca Komisja z Wilna do Grodna ze względu na koszty, poniesione przy odnawianiu sal na zamku wileńskim, nr 2784 f. 52, Determinacja zreperowania sali w zamku starym na sesje i kancelarje Komisji Skarbowej, nr 2932 f. 48, Rozporządzenie Komisji względem lokaty, nr 2785 f. 10, Rekwizycje do Rady Nieust. względem utrzymania Komisji Skarbowej do wiosny w Wilnie. ³ Korzon, l. c. s. 263. Datę otwarcia Komisji Lit. ustala Korzon dopiero na styczeń 1793 (Ibidem s. 267). Data ta jest błędna. Na podstawie Protokołu Ekonomicznego możemy ustalić, iż sesje ekonomiczne odbywały się od 20 września 1792 r. i to systematycznie przy udziale Antoniego Dziekońskiego, podsk. nadw. lit., oraz Antoniego Wołłowicza i Ludwika Sobolewskiego, komisarzów. Korzon usiłuje także ustalić datę złożenia przysięgi przez Komisję Lit., ale do konkretnych wyników nie dochodzi. Nie wie, na jakiej podstawie podaje, iż zaprzysiężenie nastąpiło „podobno dopiero w lutym, a przynajmniej po 23 stycznia 1793”. ⁴ Nr 2782 l. c. f. 16, Relacja na notę od delegowanych do obrachowania skarbu litewskiego, o dowody przysięg na konfederację zapytujący się z 13.I.1793.

archiwista skarbowy¹. Później stopniowo składali inni, a niektórzy nie złożyli jej wcale.

Tekst tej przysięgi, jako nieznaną i ciekawą — gdyż będący wyznaniem wiary targowicy i wyrazicielem programu jej pracy politycznej i społecznej, a bardzo słabą instrukcją dla oficjalisty skarbowego—przytaczamy w całości:

„Ja N. N., przystępując do konfederacji, pod aktem dn. 14 maja 1792 r. utworzonej, i marszałkiem generalnej konfederacji Stanisławem Szczęsnym Potockim, generałem artylerji koronnej, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynek, iż ja konstytucję 3-go maja, jako grobem wolności Rzplitej będącą, wszystkimi siłami niszczyć będę, sukcesję tronu i monarchję wszystkimi siłami odwracać będę, władzy królów polskich rozszerzenia dopuszczać nie będę, tych co przeciw wolnościom szlacheckim za sukcesją tronu, za rozszerzeniem władzy królów intrygować, namawiać lub machynować będą, przed konfederacją i publicznością wydawać będę, na oderwanie najmniejszej części kraju, lub jego attynencji pozwalając nie będę, wiarę świętą katolicką rzymską bronić będę, wolność i równość szlachecką utrzymywać i bronić będę, z adherentami konstytucji 3-go maja żadnego porozumienia się na zgubę Rzplitej lub swobód ojczystych mieć nie będę, recesu od konfederacji czynić nie będę, póki sukcesja tronu i konstytucja 3-go maja skasowana nie będzie, póki rząd wolny republikański nie wróci się, póki konfederacja rozwiązana nie będzie, a od tej przysięgi swojej żadnego uwolnienia, ani rozgrzeszenia od niczego żądać nie będę, a choćby było od kogokolwiek ofiarowane, tedy go nie przyjmę, Komisji Skarbu W. Ks. Litewskiego, jako zwierzchniej władzy, wiernym i posłusznym będę, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”².

Na podstawie rot tej przysięgi już zgóry określić można, do czego Komisja Skarbowa pod rządem targowicy zmierzać będzie musiała. Obowiązek niszczenia konstytucji 3-go maja, włożony na każdego oficjalistę, rozciągał się także i na członków Komisji. Zarząd skarbu znowu musiał przystąpić do reorganizacji administracji i podatków, musiał odwołać wszystko, cokolwiek po trzecim maja w życie weszło. A więc przede wszystkim podatki, wynikłe z porównania z podatkami koronnymi, należało wstrzymać od egzekucji oraz przywrócić znie-

¹ A. A. D. nr 2782 f. 1, Wykonanie juramentu przez j. p. oficjalistów skarbowych na konfederację. ² Ibidem.

sione.¹ I chociaż tych podatków nowych nie było tak wiele², to jednak zwiększyłyby one znacznie zawartość kasy skarbowej. Tymczasem konfederacja podatki te, jako wynikające z uchwał sejmu wielkiego, każe znieść, chociaż pieniędzy potrzebuje, czego najlepszym dowodem będzie nowoustanowiona przez nią opłata na cele konfederackie, wynosząca 1 zł. rocznie od każdego dymu, a znana pod nazwą „poselszczyzny”³. „Poselszczyzna” miała stanowić fundusz na „nieuchronne wydatki i nadgrodenie w publicznej usłudze pracującym...”

Ta kwestja podatkowa, różniczkująca znowu skarb litewski i koronny, wywoływała chaos. Chaos zresztą istniał w skarbie już od samego początku rządów targowickich, a zwłaszcza w ciągu pierwszego miesiąca, zanim Komisja lit. po rozłączeniu z koronną do Grodna przybyła i urzędowanie rozpoczęła. Np. egzakcyjne dochody dozorowały i ściągały miejscowe konfederacje, stałe zaś podatki ze względu na „bezpieczeństwo dochodów Rzplitej” były pozostawione w rękach „samych posesorów”⁴. Potworzyły się więc zaległości; konfederacje miejscowe zużyły część pieniędzy na własne cele; podatki taryfowe⁵ nie do kancelaryj grodzkich i ziemskich, ani też komisij cywilno-wojskowych wnoszone były, lecz wybierane przez osoby, specjalnie w tym celu wyznaczone przez konfederację generalną⁶. Komisja zaraz po objęciu urzędowania otrzymała rozkaz ściągnięcia — i to w jak najprędszym czasie — wszelkich należności skarbowych oraz wykalkulowania się przed delegacją konfederacką. Jednocześnie też otrzymała Komisja zakaz dokonywania jakichbądź wypłat z wyjątkiem

¹ Ibidem f. 8, Uniwersał, pod dn. 27 sept. wyszły, z niektórymi odmianami znowu za rezolucją najjaśn. konfed. gener. W. Ks. Lit. wydany 15.XI 1792. ² Podymne według klasyfikacji koronnej, czopowe miast królewskich, półpodymne na miejscu hiberny ustanowione, podatek od papieru stemplowego, zwiększone pogłówne żydowskie, ibidem, f. 9. ³ Ibidem f. 2, Uniwersał na mocy zalecenia Komisji Skarbowej Lit. od generalnej konfed. lit., aby przy podymnym w racie teraźn.

septembr. i przyszłej marcowej po 15 gr. miedzianych z dymu wybieraniem było, f. 40, Dyspozycja do poborców. ⁴ Ibidem f. 8—11, Uniwersał pod dn. 27.X

⁵ Do podatków taryfowych należały: podymne według klasyfikacji 1775, czopowe z karczem, młynowe według taryfy 1775, pogłówne żydowskie według lustracji 1765, kwarta zwyczajna ze starostw, od dożywotników, półtrzecia kwarty od ekspektantów, półczwartej kwarty od emfiteutów, czynsz magdeburski, czynsz emfiteutyczny, podatek konsumpcyjny po 3 grosze z dymu, subsidium charitativum.

⁶ Egzaktorów takich ustanowiła konfederacja 23. Każdy z nich prócz przysięgi musiał wykazać się dostatecznem poręczeniem albo dać gwarancję własnym majątkiem.

żołdu dla wojska i pensji dla króla. Resztą zebranych sum miała rozporządzać konfederacja¹.

Ściągnąć wszystkie zaległości i wpływy bieżące nie było łatwo. Spotykamy się dość często ze skargami Komisji na różne osoby, a zwłaszcza na komisje cywilno-wojskowe. Nie pomagały kilkakrotnie ponawiane rekwizycje do tych komisji, zwracano się wówczas z prośbą o wydanie odpowiednich zaleceń do konfederacji generalnej².

To też pierwsze miesiące działalności Komisji były wypełnione niemal całkowicie troską o zdobycie pieniędzy. Dopiero później zajęto się reorganizacją administracji skarbowej, a właściwie ułożeniem odpowiedniego projektu, któryby urządzenie skarbu zastosował do potrzeb aktualnych. Projekt opracowali: Dziekoński, podskarbi nadworny, i Kossakowski, komisarz³.

Przypatrzmy się temu projektowi bliżej.

1. Cała prowincja litewska podzielona została znowu na 3 repartycje (Komisja Ob. Narodów repartycje nazywała prowincjami), których główne siedziby miały się lokować: jedna — w Grodnie, druga — w Kownie, trzecia — w Nowogródku.

2. Ponieważ ubyłoby wiele niestałych podatków, zmniejszyła się ilość pracy, wobec tego zmniejszono i liczbę oficjalistów. Zarząd repartycji miał się teraz składać tylko z kontraregestranta, który miał mieć do pomocy rachmistrza i dwóch rewizorów. Komory wszystkie miały być objeżdżane co kwartał. Objeżdżać je miał jeden z rewizorów (przedtem funkcja ta należała do intendentów).

3. Wobec tego, że intendentów zwolniono teraz od objeżdżania komór, mniej więc potrzebują pomocników i dlatego liczba rozmaitych pisarzy znacznie zredukowana została, służbę strażników pełnić mieli wojskowi. Pakmajstrowie mieli być utrzymywani tylko na komorach większych. Pakkamery zaś wewnątrz kraju zostały zniesione zupełnie.

4. W ten sposób przeprowadzono redukcję, która dotknęła: 3 superintendentów, 6 rewizorów, 2 kasjerów, 450 strażników celnych — z zarządu prowincjonalnego. Z głównego zaś biura Komisji usunięto: sekretarza, regenta tabacznego i dwóch manualistów. Poza tem projektowano obsadzić nanowo wszystkie funkcje, a miano to przeprowadzić w ten sposób, iż z ułożonych conduite—list wszystkich

¹ Nr 2782 f. 9. ² Ibidem f. 24, Rekwizycja do najjaśniejszej konfederacji, f. 25, Rezolucja na notę delegowanych do obrachunku skarbu W. Ks. Lit. i t. d.

³ Nr 2932 l. c. f. 16.

urzędników, gdzieby były zaznaczone lata służby i zdolności, mieli być wybrani kandydaci najodpowiedniejsi do przeznaczonych im stanowisk — z zastrzeżeniem, że wyższe urzędy mogą się dostać tylko i wyłącznie dotychczasowym oficjalistom skarbowym, a nikomu z postronnych osób. Tym zaś, którzy się zasłużyli, a teraz odejść byli zmuszeni, miała Komisja obmyślić gratyfikacje.

5. Prócz pensji, która odpowiednio do godności, miejsca i obowiązków ustanowiona będzie i podzielona na klasy, żadnych dopłat poprzednio praktykowanych na mieszkanie, opał, światło—nie będzie.

6. W każdym powiecie ustanawia się pewną ilość dworzan skarbowych, którzy mają być zaliczeni do oficjalistów skarbowych z prawem awansu, a do ich obowiązków oprócz lustracji dzierżaw, grobel, mostów należeć ma jeszcze pomoc przy czynnościach sądowych.

7. Określono regułę co do „paręczników”. Np. do funkcji generalnego kontraregestranta i rewizora—zł. 200 000. Każda „paręka” przytem podpisana być miała przez cały komplet powiatowego sądu ziemiańskiego.

8. Wyznaczono nowe obowiązki skarbnemu: konieczna obecność na wszystkich sesjach, pilnowanie wszystkich protokołów poszczególnych departamentów, aby były należycie prowadzone i zawsze przez cały komplet komisarzy podpisywane, co miesiąc sporządzane sprawozdania z całej kasy i z wszystkich komór, doglądane archiwum.

9. Skład biura przybocznego ustalono następujący: trzech regentów — ekonomiczny, dekretowy i rachunkowy, kasjer generalny, kontroler, plenipotent, archiwista, instygator sądowy, burgrabia, woźny¹.

„Organizacja” ta nacechowana była przede wszystkim usiłowaniami zaprowadzenia oszczędności, co wobec kasy, świecącej pustkami, było zupełnie na czasie. Charakteryzują ją też i pewne dążenia, zmierzające w kierunku naprawy, jak np. ustalenie wysokości „paręki” w zależności od funkcji.

Ale niestety i to jedyne poczynanie w ówczesnych warunkach politycznych nie mogło wejść w życie, bo jakże np. ustanawiać można było repartycje, rozmieszczać komory, kiedy granica była płynna, kiedy wojska obce wciąż dalej się posuwały? Cóż zresztą te komory miały do roboty, jeśli w znacznej części przetransportowywane były rzeczy pruskie czy rosyjskie, za co przecież wcale cła nie opłacano?²

¹ A. A. D. nr 2784, Protokół Ekonomiczny Komisji Skarbowej Litewskiej, z r. 1793 f. 45—48, Organizacja Komisji Skarbu W.Ks.Lit. ² Nr 2784 l. c. f. 56, 59.

Albo np. w jaki sposób można było zredukować niepotrzebnych urzędników, jeżeli delegacja najjaśniejszej targowicy polecała usuniętych oficjalistów przyjmować z powrotem, jeśli tylko petycję do niej zanieśli¹. A niełatwo też było utrzymać porządek i w biurowości, bo wszystko odbywało się niesystematycznie, poczynając od sesyj komisyjnych. Niektórzy komisarze prawie całkowicie z Komisji się usunęli, o czym już mówiliśmy na początku².

Władza zaś sądowicza Komisji zdaje się wcale uruchomiona nie została, przynajmniej czynna nie była jeszcze 10 października 1793 r., a więc już po rozwiązaniu konfederacji. Wstrzymano ją z wyjątkiem „regestru fisci” tylko do dalszego rozporządzenia targowicy, ale rozporządzenie to bodajże nie nadeszło wcale³.

Wogóle warunki, w jakich teraz znalazła się Komisja Skarbu Rzplitej W. Ks. Lit., nie należały do pomyślnych. Całkowicie pozbawiona samodzielności, nie mogła bez zezwolenia konfederacji żadnej asygnaty wystawić, żadnej pracy wykonać⁴. Nie mogła też zaprowadzić wewnętrznego ładu, bo wszystko się już rozpadało.

Najważniejsza, że kasy powiatowe, „delaty”, „remanenta”, księgi rachunkowe zostały od niej po powiatach odcięte; oficjalistom zaś przesyłanie raportów, rachunków, a tem bardziej pieniędzy zostało przez Rosję surowo wzbronione. Komendy wojskowe zatrzymywały pieniądze dla siebie. Komisja — pomimo starań w tym kierunku — nic nie mogła zdziałać, zwracała się o radę do konfederacji, prosiła ją o wstawiennictwo do zaborców, aby oficjaliści z księgami do Wilna wypuszczeni zostali, aby „delaty” na obywatelach wyegzekwowane

¹ Nr 3276 l. c., Opinie sądowicze, Opinia na memorjały wielu oficjantów o stracone place służby, f. 17—18. ² Ob. wyżej s. 190 n. ³ Nr 2932 l. c. f. 57—58, nr 2782, Protokół Ekonom. f. 8—11. ⁴ Np. Delegacja, wyznaczona przez sancitum konfederacji generalnej do „egzaminu Komisji” w osobach: Jana Makowieckiego kasztelana słonimskiego, Józefa Bilkiewicza konsyljarza generalnego i Jana Kontryma zrobiła zastrzeżenie Komisji Skarbu, ponieważ wydane zostały przez Komisję pieniądze z funduszu wizowego i kwitowego za rezolucjami Komisji na najęcie domów na stancje dla kancelaryj i oficjalistów, na nagrody dworzanom i oficjalistom skarbowym, „Obowiązkiem swoim być sędzi delegacja nasza uczynić w tym miejscu ostrzeżenie, nie w celu gdyby krytykowała czynności p. Komisji, lecz gdyby okazała troskliwość swoją w poruczonej sobie rzeczy; a do was to S. N. należeć będzie zganić lub zrealizować takową ekspens”. Wszelkie inne pozycje — ponieważ nastąpiły naskutek rezolucyj konfederackich „kwestionowane być nie mogą”. Nr 2903 f. 7, Protokół delegacji do wysłuchania reszty rachunków skarbu W. Ks. Lit.

być mogły, aby wszystkie kasy z dochodami taryfowemi, celnemi, konsumcyjnymi, tabacznemi przywiezione być mogły¹. Lecz oczywiście wszystkie te starania pozostawały bez skutku. Konfederacja nic na to poradzić nie mogła, bo sama wobec swojej zwierzchniej władzy była bezsilna.

Była w ten sposób Komisja pozbawiona znacznej części swoich dochodów, to też z wypłatami zalegała, o całkowitym żołdzie dla wojska marzyć nawet nie mogła. Wszelkie usiłowania w kierunku wybrnięcia z tych warunków zgóry były skazane na niepowodzenie. Coprawda konstytucja sejmu grodzieńskiego z 7 sierpnia 1793 r. p. t. „Dochodzenie należytości skarbow obojga narodów” sprawą tą się zajęła, lecz oczywiście bez skutku, ponieważ bez „negocjacji z dworami, których wojska konsystują”, stać się nic nie mogło. Poleca więc tylko komisjom pertraktować z ministrami tych dworów². Komisja litewska daje w tym celu plenipotencję Michałowi Ogińskiemu, podskarbu wielkiemu, i Antoniemu Dziekońskiemu, podskarbu nadwornemu³, lecz naturalnie do niczego to nie doprowadziło, nie wiadomo nawet, czy wogóle do konferencji doszło.

Sprawy kasowe pozostawiały więc wiele do życzenia. Kasa generalna nieraz świeciła pustkami. Dochód z prowincyj był odcięty, jedne podatki zniesiono, inne z trudem dawało się ściągać. Podatki, na które użalały się konfederacje miejscowe, musiały być zaraz zawieszone. Np. podymne z dymów ogrodowych i chałupnych⁴, ceł zaś nie opłacali nietylko kupcy pruscy i rosyjscy, lecz i rozmaici marszałkowie i konsyljarze targowiccy. Przykład jeden z wielu: Zabiello, łowczy wielki W. Ks. Lit., marszałek konfederacji generalnej, sprowadził 100 funtów tabaki z zagranicy bez opłaty cła, zwykle zaś od każdego funta opłata celna 3 zł. wynosiła.

A więc dochody skarbu W. Ks. Lit. w omawianym okresie nie mogły pokryć wszystkich wydatków. Np. na samo tylko wojsko, na jedną ratę kwartalną zażądała Komisja Wojskowa zł. 2 281 469

¹ Nr 2784 l. c., Rekwizycja do najjaśn. konfeder. gener. W. Ks. Lit. o obmyślenie środków do odzyskania remanentów, pozostałych w kraju nowozabranym, f. 15—16. ² A. G. W., Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 r., nr VII/11 s. 42. Wypis z ksiąg ziemiańskich pow. grodzieńskiego. ³ Nr 2784 l. c., Plenipotencja j.w. wielkiemu i nadwornemu podskarbu do traktowania z j. w. ambasadorem rosyjskim, f. 68, nr 2932 l. c. f. 37. ⁴ Nr 3276, Opinie sądownicze, Opinia na memoriał konfederacji miejscowej pińskiej, f. 15—16.

gr. 12 oraz zł. 16 394 na opłacenie żołdu krakowskiego¹. Suma bardzo wygórowana. Komisja Skarbowa odmawia, ale stwierdzić trzeba, że na wojsko szła ogromnie przeważająca część „percepty” skarbowej. W okresie od 1 września 1792 r. do 10 kwietnia 1793 r. departament wojskowy pochłoniął zł. 7 171 102 gr. 11, podczas kiedy cały rozchód wyniósł zł. 9 870 032 gr. 26². Pozostałe więc zł. 1 698 930 gr. 15 musiały wystarczyć na opłacenie pensji króla (zł. 1 333 333 gr. 10) i pokrycie wydatków pozostałych departamentów, a więc marszałkowskiego, kanclerskiego, skarbowego. Z tych też pieniędzy załatwiano „ekspensa konstytucyjne”, „potrzeby konfederacji”—pensje konsyliarskie (część tych pensyj później podczas powstania Kościuszki do skarbu wróciła)³, opłacano komorne w domach zajmowanych przez ministrów rosyjskich, przeprowadzano remont w zamku starym grodzieńskim, zamieszkanym przez ambasadora Siewersa, a także kupowano opał dla wojska rosyjskiego.

Wydatki były dokonywane na podstawie rezolucyj konfederacji. Komisja Skarbowa sama nie mogła rozporządzać najmniejszymi funduszami. Wydanie przez Komisję zł. 18 987 gr. 19½ (z funduszu wizowego i kwitowego) wywołało zastrzeżenie delegacji, rewidującej kasę generalną⁴.

Jednakże pomimo pustek w skarbie znalazł się cały szereg ludzi, występujących z rozmaitymi pretensjami do tego skarbu—bądź słusznymi, bądź też wcale racji nie mającymi. Domagają się np. wypłacenia dawniej jeszcze zaległych pensyj książę Jabłonowski i Zabiello¹. Co gorsza występują z całkiem nieuzasadnionymi pretensjami oficja-

¹ Nr 2784 l. c. f. 27, Nota do najjaśniejszej konfederacji generalnej W. Ks. Lit., ażeby kwestję względem płacy żołdu na kwartał teraźniejszy rozpoznała 25.V 1793 r. ² Nr 2903, Protokół delegacji do wysłuchania reszty rachunków skarbu W. Ks. Lit. w r. 1793 mies. apr. 15 dn. sporządz. Delegacja wyznaczona przez sancitum konfed. gener. do egzaminu Komisji: Jan Makowiecki, kasztelan słonimski, Józef Bilkiewicz, konsyliarz generalny, oraz Jan Kontrym. ³ Ibidem f. 7. ⁴ Nr 2906, Protokół zwróconych do skarbu pensjów przez osoby, do targowicy należące, w dn. 28.IV 1794 sporządzony, f. 1. Specyfikacja zwróconych do kasy generalnej deputacji skarbowej narodu lit. pieniędzy, w różny sposób przez osoby targowicę składające tak ze składki obywatelskiej, jako i ze skarbu publicznego wybranych. Specyfikacja ta obejmuje cały szereg osób wraz z zaznaczeniem, ile mianowicie „in vim pensyj branych” wraca do kasy skarbowej—np. Jeleński—zł. 3000; Houwalt—zł. 2000; Białozor—zł. 6000; Hoppen—zł. 5000; Szwykowski—6000; Giedrojc—3000 zł.; Szwojnicki, Nowomiejski, Kończka i t.d. ⁵ Nr 2782 l. c. f. 19, Odesłanie do najjaśn. konf. pretensji...

liści skarbowi, jak np. Narbutt, intendent tołoczyński, ubiegający się o zwolnienie od pokrycia „decesu” przezeń uczynionego, lub Kozierowski, b. agent skarbowy, proszący o jakieś niezasłużone gratyfikacje. Przykładów tego rodzaju znaleźć można sporo.

Kończąc ogólny przegląd dziejów skarbowych w okresie targowickim, nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednej kwestji, mianowicie sprawowania się oficjalistów. Niestety, w porównaniu z okresem poprzednim, z czasami Komisji Ob. Narodów, daje się zauważyć ogólne obniżenie. Dotyczy ono niemal wszystkich—zarówno wyższych, jak i niższych urzędników. Taki stan rzeczy wywołany został w znacznej mierze ówczesnymi wypadkami politycznymi, co też winę tych ludzi znacznie zmniejsza. Zaczęto się wówczas zaniedbywać w obowiązkach. Takim nawet gorliwym w swoim czasie, jak np. Sobolewskiemu, superintendentowi repartycji litewskiej, musiała Komisja udzielić nagany za niedbalstwo i brak pilności².

Ale nietylko naganę stosować musiano wówczas, bo nietylko niedbalstwo, lecz i różnego rodzaju defraudacje były na porządku dziennym, częstsze niż kiedykolwiek. To też oprócz nagany były w użyciu rozmaite kary, jak np. dymisje, więzienie³, kary pieniężne⁴, a nawet chłosta cielesna⁵.

Tak oto wyglądają—w ogólnym zarysie—dzieje Komisji Skarbowej Litewskiej za konfederacji targowickiej i grodzieńskiej. Nie zmienia się one na lepsze i po rozwiązaniu konfederacji, pod władzą wskrzeszonej Rady Nieustającej, zarówno ze względu na warunki zewnętrzne, jak i na wpływającą z tych warunków dezorganizację wewnętrzną.

* * *

Okres rządów Rady Nieustającej, a właściwie sejmu grodzieńskiego—gdyż jeżeli jakie drobne zmiany w administracji zaszły, to pod jego wpływem—ujmijmy w osobny podokres. Trwać on będzie niedługo, od 15 września 1793 r. do insurekcji kościuszkowskiej. Niczem też wybitniejszym w dziejach skarbowości nie zaznaczy się. Będzie to wegetacja, pozbawiona prawie zupełnie warunków niezbędnych do życia. O regularniejszym płaceniu podatków mowy być nie

¹ Nr 2327 l. c. f. 29. ² Nr 2932 l. c. f. 29. ³ Nr 3276, Opinie sądownicze, f. 3, nr 2, Opinia na memorjał Zaręki. ⁴ Tamże. ⁵ Nr 2932 l. c. f. 60.

mogło. Wojsko otrzymywało na żołd bardzo mało, zresztą specjalna komisja, w dniu 19 paźdz. 1793 r. wyznaczona, przystąpiła do jego redukcji¹.

Sytuacja w kraju z każdym niemal dniem stawała się coraz bardziej beznadziejna. Ratyfikacja drugiego rozbioru nie zapewniła porządku i nie położyła kresu dalszym gwałtom. Zaraz po podpisaniu traktatu podziałowego ze zdziwieniem spostrzeżono, że się nowe gwałty rozpoczęły². Jednakże pomimo tego żywiono się złudnymi marzeniami, iż na pozostałym skrawku Rzplitej można będzie wolniej odetchnąć, marzono o stworzeniu rządu „trwałego, dogodnego i dosyć swobodnego, iżby mieszkańiec polskiej ziemi mógł w nim znajdować osłode doświadczanych aż dotąd przeciwności”³. I rzeczywiście nowy rząd został stworzony, a właściwie została uchwalona nowa ustawa rządowa, która w gruncie rzeczy miała tylko znaczenie teoretyczne.

W ustawie tej znajdujemy i konstytucję o Komisji Skarbowej⁴. Konstytucja ta jest zupełnie analogiczna do ustawy o Komisji Obojga Narodów z 1791 roku, jest całkowicie niemal na niej oparta. Znajdziemy tam parę tylko różnic. Jedną — dostosowaną do nowych warunków, a dotyczącą składu Komisji. Skład ten został zmniejszony. Oprócz podskarbich składać się miała teraz Komisja tylko z 6 komisarzy, przyczem mieszczanie znowu zostali usunięci od udziału w sprawach skarbowych. Po drugie — zmieniono okres urzędowania każdego kompletu. Elekcje komisarzy miały się teraz odbywać co 4 lata, a nie co 2, gdyż co 4 lata miały się odbywać sejmy ordynaryjne. W związku z czasem urzędowania i z elekcjami wprowadzono uchwałę, bardzo doniosłe znaczenie mającą: nowy bowiem komplet Komisji od razu wchodził in medias res i mógł bez straty czasu kontynuować rozpoczęte prace⁵. Pozatem nakazywała konstytucja instygatorom stale zasiadać w Komisji — naturalnie cum voce informativa.

Czy konstytucja o komisjach skarbowych mogła mieć wówczas jakieś praktyczne znaczenie, wejść w życie? Chyba nie! Było to

¹ A. G. W. nr VII/11 s. 125. ² Ibidem s. 95, Deklaracja sejmu z 24.IX 1793. ³ Ibidem s. 74, Ustanowienie deputacji dla ułożenia projektu formy rządu.

⁴ Urządzenie jurydykcyj krajowych sejmu targowickiego 1793. Konstytucja ta składa się z 14 paragrafów, 91 punktów. ⁵ „...a na każdej takiej elekcji trzecia część z dawnego składu komisarzy zostać powinna, którzy, wybywszy dwie elekcje, dalej elegibiles być nie mogą”, ob. konstytucja.

tylko „zwrócenie na bezrząd krajowy najsilniejszego baczenia” i pozatem nic więcej.

Oprócz uchwał i ustaw rozmaitych opracował sejm nowy budżet państwowy, który miał wynosić 16 milionów zł. rocznie (z Korony i Litwy), a którego wykonanie w ówczesnych warunkach możliwe było chyba tylko w teorji.

Niewykonywanie ustaw podatkowych i niemożliwość zapobieżenia temu wytwarzało stan krytyczny. Rzucono się do jednego środka: oszczędności. Król ustąpił swoje dochody pocztowe na rzecz skarbu¹. Sejm wydał zalecenie komisjom skarbowym, aby ministrom oraz i urzędnikom cywilnym i wojskowym, obowiązków swoich nie pełniącym, pensyj nie wypłacały². W celu zapobieżenia wywożeniu pieniędzy zagranicę zakazane zostało sprowadzanie z zagranicy różnych materyj kosztownych, klejnotów, koronek, haftów, porcelany, powozów i t. p. pod karą 2 000 zł. Mieszczanom wzbroniono używać srebra, nosić aksamity i koronki. Żydom nie pozwolono ubierać się w drogie materje i futra, jadać na srebrze. Dla dopilnowania zaś tego miały być wyznaczone specjalne osoby przez komisje porządkowe i magistraty.

Zwłaszcza zakazano cokolwiekbyś sprowadzać z Francji — nie tylko ze względu na drożyznę tam panującą, lecz także ze względów politycznych, celem „przerwania wszelkiej komunikacji z narodem, w bezrządzie zanurzonym i obłąkanym szkodliwymi dla spokojności maksymami”³.

Jedną zaś z najważniejszych konstytucyj sejmu grodzieńskiego — z punktu widzenia skarbowego — będzie uchwała, przeznaczająca na licytację ekonomje królewskie, a znana p. t. „Rozrządzenie względem dóbr naszych stołowych i królewskich”⁴. Na zrealizowanie jej było już za późno.

To i wszystko, co w kierunku naprawienia stosunków skarbowych sejm grodzieński zdziałać usiłował. Oczywiście żadnych wyników pozytywnych z tych przedsięwzięć mieć nie mógł.

W takich warunkach pracowała Komisja Skarbowa Litewska aż do ostatniej chwili. Ostatnie posiedzenie odbyła w dn. 5 maja 1794 r.

¹ A. G. W. nr VII/11 s. 129. ² Ibidem s. 76. ³ Ibidem s. 53. ⁴ A. A. D. nr 2884, Protokół sekretarski, f. 4, Rekwizycja do Komisji Ekonomicznej Skarbu j. k. mci.

Było to ostatnie posiedzenie Komisji Skarbu W. Ks. Litewskiego wogóle, bo utworzony przy deputacji centralnej podczas powstania wydział skarbowy nie był już Komisją. Te ostatnie dni żywota Komisji nacechowane są pewnego rodzaju nielojalnością wobec władzy powstańczej. Akt bowiem powstania narodu litewskiego z 24 kwietnia, ustanawiając deputację skarbową, jej właśnie polecił administrację skarbu publicznego. 26 zaś tego miesiąca deputacja do powszechnej wiadomości podała, że Komisja Skarbowa żadnej władzy już nie ma i nakazała oficjalistom skarbowym rozkazom jej nie ulegać, asygnać Komisji nie wypłacać, wszystkie pieniądze z kas wojewódzkich, powiatowych, celnych i egzakcyjnych przewieźć do deputacji¹.

Pomimo tego Komisja, nie wiedząc dlaczego, nie rozwiązała się, odbywała swe posiedzenia nadal, i niewiadomo, czemu się to skończyło, gdyby nie tragiczny wypadek, który się zdarzył 5 maja, a z powodu którego² przeszło pół miliona złotych wpadło w ręce Rosjan. Tragizm zaś wypadku polegał na tem, że pieniądze te zostały zabrane wskutek zdrady kasjera skarbowego, Jezierskiego. Dlaczego to zrobił — niewiadomo. Wogóle, co się tyczy jego osoby, jako urzędnika skarbowego — to należy on do kategorii niepewnych. Czasu Komisji Obojga Narodów dość dobrze się sprawował. Za targowicy zaś ciągle domagał się podwyższenia gaży. Pomimo nawet zwiększenia jej o 1000 zł. rocznie nie uspokoił się. Domagał się jeszcze więcej i co ważniejsze żądał wyrównania i za lata ubiegłe. Ubolewał, że nie był nagradzany podczas zamieszek krajowych, gdy chronił kasę przed niebezpieczeństwem³. To ostatnie zwłaszcza rzuca na niego cień; nasuwa się nawet przypuszczenie, nie wiedząc, czy i o ile słuszne, że zdrada ta wywołana została chęcią zemsty za nieuwzględnione żądania. Pewne wątpliwości co do osoby Jezierskiego nasuwa fakt późniejszy, a mianowicie mianowanie go przez władze rosyjskie kasjerem departamentu skarbowego w rządzie najwyższym litewskim⁴. Przyczynił się on do zabrania z kasy generalnej w Grodnie zgórą 520 000 zł.

¹ Nr 2815, Protokół każdodziennych czynności deputacji skarbowej narodu litewskiego, f. 2. ² Ros. nr 2934 l. c. f. 62—63. Por. Korzon l. c. t. III s. 371.

³ 2909, Protokół delegacji do egzaminu Komisji Skarbu Rzplitej W. Ks. Lit., f. 11—12, opinia I. ⁴ Nr 2818, Protokół do wpisywania dyspozycyjów j. o. księcia Cyncyanowa, gen. majora wojsk rosyjskich, z dn. 18 nowembra 1794, f. 1.

W ten sposób wszystkie fundusze komisyjne zostały zaprzepszczone z wyjątkiem 36 771 zł. 20 gr., które ocalały jedynie dlatego, że się znajdowały w skrzyni żelaznej z zepsutym zamkiem¹.

Komisja, zając tem do pewnego stopnia skompromitowana, w kilka dni potem — 9 maja 1794 r. odbyła ostatnie swoje posiedzenie².

¹ Nr 2934 l. c. f. 63. ² Jest to przynajmniej ostatnie posiedzenie zaprotokółowane w dokumentach Komisji.

KOLEDZY I PRZYJACIELE JOACHIMA LELEWELA Z LAT UNIWERSYTECKICH (1804 — 1808)

W r. 1929 prof. Kazimierz Chodynicki w rozprawie p. t. *Lata uniwersyteckie Joachima Lelewela*, opublikowanej w Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, podniósł potrzebę opracowania naukowej działalności największego naszego historyka. W istocie, ta dziedzina życia Lelewela wymaga przede wszystkim badań ze strony uczonych. Dotąd jednak jeszcze nie posiadamy pełnej bibliografii prac Lelewela oraz rozpraw, dotyczących jego biografii i działalności.

Artykuł niniejszy ma zadanie o wiele skromniejsze i porusza inną stronę życia Lelewela. Chcę w nim dać obraz stosunków historyka z kolegami i przyjaciółmi z okresu studjów uniwersyteckich.

Materiał, na jakim się oparłem, stanowią przede wszystkim listy do Lelewela, znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, listy Lelewela do Zawadzkich, które są w posiadaniu Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie¹, oraz źródła drukowane, z których najwięcej wiadomości dostarczają listy Lelewela do rodziny. Co do swojego charakteru, materiał ten posiada dwie strony ujemne: 1) brak odpowiedzi Lelewela—prócz listów Zawadzkich—na listy przyjaciół, 2) wybieganie poza zakreślone ramy chro-

S k r ó t y:

- A. K. W. —Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie, Archiwum Kuratorji Wileńskiej Ks. Adama Czartoryskiego.
- A. M. —Archiwum Miejskie w Wilnie.
- A. O. N. W. —Archiwum Państwowe w Wilnie, Archiwum Okręgu Naukowego Wileńskiego.
- A. Z. —Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.
- B. A. U. —Biblioteka Akademji Umiejętności w Krakowie.
- B. U. J. —Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
- B. U. W. —Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie.

¹ Za możliwość wykorzystania listów Lelewela do Józefa Zawadzkiego winienem wdzięczność p. dyr. Tadeuszowi Turkowskiemu.

nologiczne (1804—1808). Uwzględniłem więc tylko te listy, w których sprawy, poruszone przez korespondentów, były wynikiem stosunków ich z Lelewelom w latach 1804—1808, albo rzucały na ten okres pewne światło.

Zdaję sobie sprawę, że po wymienionej wyżej pracy prof. Chodynckiego niewiele nowego wniosę do poznania okresu studjów uniwersyteckich Lelewela, ale mimo to ośmielam się artykuł publikować — z następujących względów: 1) aby w Księdze Pamiątkowej Koła Historyków Uniwersytetu Wileńskiego nie brakło pracy, poświęconej wielkiemu profesorowi tej uczelni, 2) aby wydobyć na światło dzienne nazwiska szeregu osób, z którymi łączyły historyka serdeczne stosunki koleżeńskie, 3) aby dokładniej wyświetlić rolę Lelewela wśród młodzieży wileńskiej w okresie studjów historyka na uniwersytecie.

* * *

Karol Lelewel, ojciec Joachima, wychowanek uniwersytetu w Getyndze, rozumiał wagę wykształcenia, dokładał więc wszelkich starań, aby swe dzieci wychować na światłych obywateli kraju.

Joachim początkowo uczył się w domu. Ojciec sam niejedną chwilę spędzał na kształceniu dzieci, a mając zdolności do rysunku, wzbudził w Joachimie zamiłowanie do tego przedmiotu. Po przeniesieniu się na wieś do Woli Cygowskiej kształcił się przyszły historyk pod kierunkiem pijarów: Urnera, Dąbrowskiego, Konkowskiego; później w Okrzei u swej ciotki Teresy Cieciszowskiej oddany był pod opiekę księdza Leopolda Moroza. Ostatnie trzy lata przed wstąpieniem na uniwersytet spędził w konwiktzie ks. pijarów w Warszawie¹.

W wychowaniu liczного potomstwa pomagał materialnie pp. Lelewelom Kacper Cieciszowski, biskup łucki, dziadek stryjeczny Joachima. W r. 1804 Joachim przeszedł do 5 klasy; czas było myśleć o dalszej edukacji 18-letniego młodzieńca.

Dwie były drogi: Królewiec albo Wilno. Z Królewcem nic Lelewela nie łączyło, gdyż z krewnymi, którzy byli w Prusach, Karol Lelewel nie utrzymywał żadnych stosunków, odstraszał zaś go niemiecki charakter uczelni. Uniwersytet Wileński natomiast pociągał umys

¹ A. Śliwiński, *Joachim Lelewel, Zarys biograficzny*, lata 1786—1831 wyd. II, Warszawa 1932.

i ciekawość chłopca świeżością nanowo zreorganizowanego zakładu oraz swym polskim charakterem¹.

Zresztą zawód nauczyciela, jakiemu miał się poświęcić Joachim, przemawiał za wyborem uczelni wileńskiej. Świeżo przeprowadzona organizacja w okręgu naukowym wileńskim nie mogła być należycie zrealizowana bez dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił nauczycielskich, dlatego już w r. 1803 powstało przy uniwersytecie seminarjum nauczycielskie. Kandydaci po złożeniu egzaminu wstępnego oraz pisemnego zobowiązania, że w ciągu lat sześciu będą pełnić obowiązki nauczycielskie w szkołach wyznaczonych przez uniwersytet, kształcili się na koszt skarbowy². Lelewel mógł ubiegać się o stypendjum kandydata do stanu nauczycielskiego.

Sprawa wstąpienia Joachima na Uniwersytet Wileński połączona była jednak z pewnemi trudnościami. Lelewel ukończył szkoły w Warszawie, poza granicami państwa rosyjskiego. Takiego ucznia, według relacji Bućkiewicza, nie wolno było wpisać do albumu studentów uniwersytetu, a to z powodu toczącej się wojny na Zachodzie i obaw rządu rosyjskiego przed niepożądanymi wpływami ze strony młodzieży zagranicznej³.

W usunięciu tych przeszkód była nieoceniona pomoc Cieciszowskiego, pozostającego w dobrych stosunkach z rektorem uniwersytetu ks. Strojnowskim.

Już na początku marca r. 1804 donosi Cieciszowski rodzinie Lelewelów o pomyślnym wyniku swych starań: „Cieszę się, że mogłem usłużyć skutecznie im i p. Joachimowi; droga do promocji zdaje się jemu przyzwoita i niejako naturalna, niech się chwyta jak najprędzej, pewny jestem, że użyje jak najlepiej i z pociechą najukochańszych swoich rodziców”.

Joachim miał niezwłocznie i to drogą prostą na Brześć jechać do Wilna, mając, jako dowód tożsamości swojej osoby z tą, o którą czynił starania biskup, list Cieciszowskiego do rektora ks. Strojnowskiego⁴.

Na czas studjów miał Lelewel zapewnioną opiekę. W Archi-

¹ J. Lelewel, *Przypady w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*, Poznań 1858, s. 7. ² J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, Kraków 1899—1900, t. I s. 116—117. ³ Adam Bućkiewicz, *O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu*, cz. II, Uniwersytet Wileński, B. A. U. rkp. 1602 c. s. 20. ⁴ Cieciszowski do rodziny Lelewelów dn. 22.II(6.III) 1804, Łuck, B. U. J. rkp. 4258 k. 7.

wum Funduszu Komisji Edukacyjnej w Wilnie pracował krewny Konstanty Szelutta¹. Ojciec zresztą Joachima wszak był znany profesorom Uniwersytetu Wileńskiego z czasów, gdy jako kasjer Komisji Edukacyjnej mieszkał w Wilnie. Mógł zatem być spokojny Karol Lelewel o swego syna, mógł się spodziewać, że rady i pomocy udzielią mu dawni koledzy i znajomi².

Po przybyciu do Wilna i złożeniu egzaminów został Joachim przyjęty w poczet kandydatów do stanu nauczycielskiego 16 maja 1804 r.³ Zamieszkał razem z Szeluttą w domu Koczyka przy ul. Ś-to Jańskiej⁴.

Przez pewien czas mieszkała w tym samym domu kompanja, składająca się z dwóch Wołków, dwóch Moniuszków, Lenkiewicza, ich dozorczy domowego, ks. Staszuwicz guwernera⁵. Bliższe stosunki nawiązał z braćmi Moniuszkami, Dominikiem i Ignacym.

Bliższym jego sercu był, jak się zdaje, Dominik⁶. Jemu zwie-

¹ O tem, że sprawę opieki nad Joachimem brano pod uwagę w rodzinie Lelewela, świadczą słowa z listu Cieciszowskiego z dn. 22.II(6.III) 1804 r.: „Trzeba będzie kogo z nim (Joachimem) wysłać. Czy nie mógłby (się) ulokować z j. m. panem Szeluttą, który rozumiem, ma w tej akademji funkcję”, ibidem. Niechętnie też przyjmował Karol Lelewel plany opuszczenia przez syna Szelutty i zamieszkania razem z kandydatami, jak widać z listu Joachima do ojca z dn. 1 grudnia 1805 r.: „Teraz zaś zostają przy dawnej jego woli razem z p. Szeluttą, nadto podobno śmiałym będąc, iż radziłem się zmienienia towarzystwa, a razem i woli ojca dobrodzieja”, *Listy Joachima Lelewela*, Oddział pierwszy, Listy do rodzeństwa pisane, Poznań 1878, t. I s. 41. ² K. Chodynicki, *Lata uniwersyteckie*, Księga Pamiątkowa U. S. B., s. 164—5. ³ Opisy służbowe urzędników szkolnych, A. K. W. nr 271 k. 62—64. ⁴ Na podstawie wykazu domów w Wilnie z końca XVIII w. (A. M. nr 537) udało mi się ustalić, że dom Koczyka przy ul. Ś-to Jańskiej oznaczony był numerem 433. Pod takim samym numerem znajduje się w ks. nr 646, będącej spisem domów wileńskich z r. 1806 podług cyrkulów. Dawny numer 433 odpowiada rosyjskiemu policyjnemu numerowi 23, czyli obecnemu 5. Niejasnem jest, jak długo mieszkał w tym domu Lelewel. We wrześniu r. 1804 wspomina o projekcie zmiany mieszkania (*Listy*, t. I s. 5), ale czy skutecznił ten zamiar, trudno jest dociec. Prawdopodobnie pozostał na dawnym mieszkaniu i odnowił układ z gospodynią, płacąc za stół i stancję 900 złp. rocznie (*Listy*, t. I s. 41). Sprawa mieszkania wypłynęła ponownie z początkiem r. 1806/7. Oto Szelutta dostał stancję przy Archiwum Funduszu Komisji Edukacyjnej obok kościoła św. Jana. Tam się więc przenieśli (*Listy*, t. I s. 84). W tem mieszkaniu pozostanie Lelewel aż do końca pobytu swego w Wilnie. ⁵ *Listy*, t. I s. 6. ⁶ Na podstawie listów Lelewela do rodziny niewiadomo, którego z Moniuszków nazywa swoim przyjacielem, ale w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się cały szereg listów Dominika Moniuszki do Lelewela z lat

rzał się z planów organizacyjnych, podejmowanych przez Józefa Twardowskiego, radząc się przyjaciela, czy ma wziąć udział w ich realizacji. Tem samym zaufaniem obdarzał go Dominik, opowiadając mu o krokach, jakie poczynił wspólnie z Pęczkowskim w celu powołania do życia Towarzystwa Nauk Pięknych, pozostającego w stosunku pewnej rywalizacji z towarzystwem Twardowskiego i Lelewela¹.

O innych z pośród kompanji nic nie mówi; przeciwnie z towarzystwa jej snąc niezbyt był rad, gdyż przeszkadzało mu w pracy. Myślał nawet o zmianie mieszkania i zamieszkaniu wspólnie z kandydatami².

W seminarjum nauczycielskiem byli razem z Lelewelem w latach 1804—1808³: Ablamowicz Ignacy⁴, Archimowicz Jerzy⁵, Bogatko Makary⁶, Borowski Stanisław⁷, Choński Michał⁸, Dobrowolski Stanisław⁹,

późniejszych, aniżeli omawiany przeze mnie okres. Na tej podstawie sędzę, że bliżej żył z Dominikiem. Por. Śliwiński, op. c. s. 36—37.

¹ *Listy*, t. I s. 49, 51. ² *Ibidem* t. I s. 5. ³ Op. służb., A. K. W. 271 k. 60—65, 125—130, 192—196, 306—309; 274 k. 106—109. Prócz tego prawdopodobnie w ciągu pierwszego roku studjów Lelewela byli razem z nim w seminarjum Białokos Hieronim i Augustowski Kazimierz, *Sbornik materijałow dla istorii proswieszczenija w Rossii*, Petersburg 1897, t. II kol. 433—434. ⁴ Ablamowicz Ignacy, prof. fizyki w Krzemieńcu, a od r. 1834 prof. Uniwersytetu Kijowskiego. Por. J. Bieliński, op. c. t. III s. 367, Michał Rolle, *Ateny Wotyńskie*, Lwów 1923, s. 66. ⁵ Archimowicz Jerzy, syn Onufrego, przyjęty do seminarjum nauczycielskiego w r. 1803. Stopień magistra filozofji otrzymał 3 maja 1807 r. Od 1 września tegoż roku jest nauczycielem fizyki i matematyki w szkole powiatowej mozyrskiej. Zwolniony w r. 1826. Do służby wrócił w r. 1829, kiedy zostaje nauczycielem fizyki i historii naturalnej w szkole powiatowej mołodeczańskiej. Op. służb. A. O. N. W. 58/1825 k. 69 oraz Sprawa Archimowicza i Lubiczankowskiego, ib. 82/1824. ⁶ Bogatko Makary, adjunkt przy katedrze mineralogji w Uniwersytecie Wil., później inspektor szkoły powiatowej w Poczajowie. J. Bieliński, op. c. t. II s. 147, 786. ⁷ Borowski Stanisław przyjęty do seminarjum w r. 1807, Op. służb. A. K. W. 271 k. 194—195, a na początku roku następnego usunięty z powodu braku pilności, *Dziennik Michała Pełki Połińskiego* 1802—1813, B. U. W. k. 36 v. ⁸ Choński Michał Uniwersytet Wil. ukończył ze stopniem doktora. W r. 1806 został profesorem w Krzemieńcu, gdzie pracował do końca istnienia liceum. Bliższe stosunki z Lelewelem nawiązał po przybyciu w r. 1809 historyka do Krzemieńca. Por. J. Bieliński, op. c. t. III s. 385—386, J. I. Kraszewski, *Michał Choński*, *Nekrolog*, *Gazeta Warszawska* 1855, nr 82. ⁹ Dobrowolski Stanisław do seminarjum przyjęty w r. 1803. Studja ukończył w r. 1806. W lipcu 1807 r. mianowany nauczycielem w szkole powiatowej w Kownie, gdzie wykładał literaturę, historję i prawo. W r. 1819 zostaje

Dowiatt Ignacy¹, Dzieciołł Józef², Jagiełło Ignacy³, Jakubowicz Maksymiljan⁴, Juskiewicz Jerzy⁵, Krassowski Kajetan⁶, Krukowski Ignacy⁷, Machcewicz Jan⁸, Malecki Aleksy⁹, Nieławicki Józef¹⁰,

prefektem tej szkoły. Por. Zofja Erdmanowa-Jabłońska, *Koledzy kowieńscy Adama Mickiewicza, nauczyciela*, Ateneum Wileńskie VI, 1929, s. 138—139.

¹ Dowiatt Ignacy, syn Józefa, do seminarjum przyjęty w r. 1803, stopień kandydata filozofii otrzymał w r. 1804, magistra w r. 1807. Od 1 września 1807 jest nauczycielem w bobrujskiej szkole powiatowej. Po przeniesieniu szkoły w r. 1811 do Mołodeczna wyklada w niej historję, literaturę i prawo. W r. 1816 zostaje przeniesiony do gimnazjum grodzieńskiego w Świsłoczy. Po założeniu szkoły akademickiej w Krożach mianowany zastępcą dozorczy w r. 1817, a w roku następnym dozorcą tej szkoły. Op. służb., A. O. N. W. 98/1824 k. 16—18. Por. Michał Brensztejn, *Filomata w Krożach (Jan Sobolewski) 1821—1822*, Księga Pam. Uniw. Wil. s. 329—356. ² Dzieciołł Józef, syn Franciszka, przyjęty do seminarjum 28 października 1803 r. *Sb. mat. dla istorii prosw. Rossii*, t. II k. 453—454. ³ Jagiełło Ignacy, syn Józefa, przyjęty do seminarjum w r. 1807. Po ukończeniu nauk został nauczycielem języków greckiego i łacińskiego w gimnazjum podolskiem w Winnicy w r. 1811. Op. służb. A. K. W. 984 k. 152—153, 356—357. ⁴ Jakubowicz Maksymiljan przyjęty do seminarjum w r. 1807. Po ukończeniu uniwersytetu wykładał w szkołach O. N. W. Od r. 1834 profesor literatury starożytnej w Uniwersytecie Kijowskim. Op. służb. A. K. W. 285 k. 410—411. J. Bieliński, op. c. t. III s. 406—407. ⁵ Juskiewicz Jerzy, syn Jana, po ukończeniu szkoły kroskiej przyjęty do seminarjum w r. 1803. Stopień kandydata filozofii otrzymał w r. 1807. Od dnia 1 września tegoż roku jest nauczycielem arytmetyki i geografii w szkole powiatowej mozyrskiej. Op. służb. A. O. W. 58/1825 k. 73. ⁶ Krassowski Kajetan ukończył uniwersytet ze stopniem doktora filozofii. Przez pewien czas był nauczycielem historii naturalnej i technologii w gimnazjum witebskiem, wykładał na Uniwersytecie Wileńskim fizykę i agronomję. Od r. 1821 był dyrektorem szkół gubernji wileńskiej, J. Bieliński, op. c. t. III s. 232. ⁷ Krukowski Ignacy, syn Romana, do seminarjum przyjęty w r. 1803, stopień magistra filozofii otrzymał w r. 1806. Od listopada r. 1807 jest nauczycielem arytmetyki, geografii i nauki moralnej w szkole powiatowej kowieńskiej, w latach 1812—1814 przebywa na urlopie. W r. 1820 zostaje zastępcą dozorczy szkoły powiatowej w Mołodecznie, a w rok później—dozorcą tejże szkoły. Op. służb. z lat 1821—1822. A. K. W. 284 k. 208—209, 518—520. Z. Erdmanowa-Jabłońska (*Kol. kow. Adama Mickiewicza*, Aten. Wil. VI. s. 141) błędnie podaje okres urlopu Krukowskiego. ⁸ Machcewicz Jan, syn Gabrjela, wstąpił do seminarjum w r. 1804, stopień magistra filozofii otrzymał w r. 1807. W marcu roku następnego zostaje powołany na nauczyciela polsko-łacińskiej gramatyki do szkoły powiatowej w Postawach. W r. 1807 wykłada w tej szkole fizykę i matematykę. W r. 1814 przeniesiony do gimnazjum słuckiego. W r. 1824 mianowany dozorcą szkoły powiatowej w Mołodecznie, a w r. 1827—pomocnikiem dyrektora szkół gubernji grodzieńskiej. Po dwóch latach pracy w r. 1829 zostaje spensjonowany. Op. służb. A. O. N. W. 58/1825 k. 86. Akta, dotyczące nominacji na dozorców Machcewicza i Jusz-

Ochotnicki Aleksander¹, Pawłowicz Mikołaj², Pawłowski Mikołaj³, Poliński Michał Pełka⁴, Sienkiewicz Wincenty⁵, Skimborowicz Teodor⁶, Skulski Grzegorz⁷, Szymkowicz Grzegorz⁸, Witakowski Wincenty⁹, Wolski Jan¹⁰, Zienowicz Stefan¹¹ i Żukowski Stanisław¹².

kiewiczza, ibidem 78/1824. ⁹ Malecki Aleksy, syn Jana, przyjęty do seminarjum w r. 1803, stopień kandydata filozofii otrzymał w r. 1807. Od r. 1809 jest nauczycielem 2-ej klasy w gimnazjum grodzieńskim w Świsłoczy. Op. służb. A. K. W. 274 k. 134—135. ¹⁰ Nieławicki Józef do seminarjum przyjęty w r. 1803, stopień magistra filozofii otrzymał w r. 1806. W r. następnym jest nauczycielem w szkole powiatowej kowieńskiej; wykładał fizykę, matematykę, przyrodę i język francuski. Z. Erdmanowa-Jabłońska, *Kol. kow. Adama Mick.*, Aten. Wil. VI, s. 142—143.

¹ Ochotnicki Aleksander po ukończeniu uniwersytetu został nauczycielem pierwszej klasy w szkole powiatowej postawskiej w r. 1808. Op. służb. A. K. W. 273 k. 162—163. ² Pawłowicz Mikołaj, syn Wawrzyńca, przyjęty do seminarjum w r. 1807, stopień magistra filozofii otrzymał w r. 1811 i w tym samym roku zostaje nauczycielem greckiego i łacińskiego języka w gimnazjum grodzieńskim. W r. 1813 przeniesiony do gimnazjum mińskiego, a w dwa lata później—do wileńskiego. W r. 1817 wyjeżdża zagranicę, a po powrocie zostaje nauczycielem w gimnazjum mohylewskim. Op. służb. A. K. W. 284 k. 677—678. ³ Pawłowski Mikołaj przyjęty do seminarjum w r. 1807. Op. służb. z r. 1809 A. K. W. k. 106—109. ⁴ Poliński Michał Pełka ukończył uniwersytet ze stopniem doktora filozofii w r. 1808. Po odbyciu podróży naukowej zagranicą zostaje powołany na profesora matematyki w Uniwersytecie Wileńskim. Por. Maksymilian Franciszek Sobieszczański, *Bieg życia i prace naukowe Michała Pełki Polińskiego*, Biblioteka Warszawska IV, 1848, s. 174—177, J. Bieliński, op. c. t. III s. 292—294. ⁵ Sienkiewicz Wincenty, syn Tadeusza, przyjęty do seminarjum w r. 1807, po otrzymaniu stopnia magistra filozofii zostaje nauczycielem fizyki w gimnazjum mińskim. Op. służb. A. K. W. 284 k. 192—193, 512—513, 285 k. 612—615. ⁶ Skimborowicz Teodor, syn Ignacego, przyjęty do seminarjum w r. 1806. W r. 1810 został nauczycielem fizyki i matematyki w szkole powiatowej w Żytomierzu, a w r. 1819 dozorcą szkoły powiatowej w Niemirowie, ibidem k. 237—239. ⁷ Skulski Grzegorz, syn Jana, do seminarjum przyjęty w r. 1804, stopień kandydata filozofii otrzymał w r. 1807, a od 1 września tegoż roku jest nauczycielem w gimnazjum grodzieńskim. Na tem stanowisku widzimy go jeszcze w r. 1823, ibidem k. 276—277, 476—477, 285 k. 416—417. ⁸ Szymkowicz Grzegorz, syn Leona, po ukończeniu nauk w mohylewskiej szkole publicznej był jakiś czas nauczycielem w klasie pierwszej szkoły czerykowskiej. Do seminarjum przyjęty w r. 1804, stopień kandydata otrzymał w r. 1807 i we wrześniu tegoż roku zostaje nauczycielem nauk historycznych w szkole głównej mohylewskiej. W r. 1816 przeniesiony do gimnazjum kijowskiego, ibidem 279 k. 234—235. ⁹ Witakowski Wincenty, syn Józefa, po ukończeniu gimnazjum wileńskiego przyjęty do seminarjum w r. 1803, stopień kandydata filozofii otrzymał w r. 1806. Za wyśmienite postępy w nauce uzyskuje nagrodę w wysokości 100 rubli. Stopień magistra filozofii zdobył w r. 1807 i 1 września tegoż roku zostaje nauczycielem lite-

Z pośród kolegów seminaryjnych Lelewela czterech zasługuje na większą uwagę, gdyż mamy wiadomości, że historyk pozostawał z nimi w bliższych stosunkach. Są to: Żukowski, Dobrowolski, Machcewicz i Poliński.

Z pierwszymi dwoma łączyła Lelewela wspólność zainteresowań i studjów. Z Żukowskim uczęszczał razem na wykłady prof. Grodka. Ciekawy epizod z tych właśnie czasów przypomni sobie historyk po wielu latach w listach do Karola Sienkiewicza: „Dawniej nieco, roku 1806 czy 7, lat temu 50 i coś — pisze Lelewel — słuchałem sam drugi ze Stanisławem Żukowskim (w Wilnie żyjącym jeszcze emerytem) wykładu Pindara. Sprawiał się przed profesorem Żukowski i zmylił. Grodeck w gniew. Pójrzę na tekst Pindara, przymawiam się i Żuka popieram. Grodeck fuka. Ja dla żartu swoje. Nagle nastaje cisza. Wiele minut cisza. Grodeck rozważa, przekłada wyrazy greckie tak i siak, a po niemałej chwili przemawia: w takim razie to tak, wasz wykład, wasze rozumienie dobre jest. — Otrzymują uczniowie triumf, otrzymuje go Grodeck, bo niezawodnie swoich korespondentów w Dorpacie zawiadomił, jakich to ma słuchaczy”¹.

ratury rosyjskiej w szkole powiatowej mozyrskiej. Op. służb. A. O. N. W. 58/1825 k. 70—71. ¹⁰ Wolski Jan, syn Stanisława, do seminarjum przyjęty w r. 1803, w r. 1806 otrzymał nagrodę w wysokości 100 rubli, stopień magistra filozofii zdobył w r. 1807 i od 1 września tegoż roku jest na stanowisku nauczyciela fizyki w gimnazjum grodzieńskim w Świsłoczy. W latach 1815—1818 jest pomocnikiem dyrektora, Op. służb. z lat 1821—1822. A. K. W. 284 k. 268—269, 285 k. 406—411. Bielińskiemu, op. c. t. III s. 492 — 493, przebieg jego życia nie jest znany. ¹¹ Zienowicz Stefan przyjęty do seminarjum w r. 1804, stopień kandydata otrzymał w r. 1807 i w tym roku zostaje nauczycielem fizyki i matematyki w bobrujskiej szkole powiatowej. W r. 1809 przeniesiony do szkoły winnickiej. Od r. 1814 jest profesorem w Krzemieńcu. Zczasem zostaje profesorem w Uniwersytecie Kijowskim. Op. służb. A. K. N. W. 58/1825 k. 157 — 158. Por. M. Fr. Sobieszczański, *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda, t. 29 s. 612. M. Rolle, op. c. s. 91. ¹² Żukowski Stanisław, syn Jerzego, do seminarjum przyjęty w r. 1804. Dwukrotnie był nagradzany za pilność i postępy. Stopień magistra filozofii otrzymał w r. 1807, a od r. 1808 jest nauczycielem filozofii oraz nauk wyzwolonych w mohylewskim gimnazjum. Od r. 1815 wykłada w gimnazjum w Mińsku. W r. 1832 zostaje pomocnikiem dyrektora szkół guberni mińskiej, a w dwa lata później — inspektorem szkół gubernji. Por. J. Oko, *Stanisław Żukowski, zapomniany poeta i filolog*, *Ruch Literacki* VII, 1932, s. 9—16.

¹ Lelewel do Sienkiewicza (bez daty), *Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Pa-ryżu*, 1870—1872, s. 5—21.

O Dobrowolskim wyraża się Lelewel krytycznie — „wielki metafizyk, choć głowa mocno Kantem zawrócona”, ale stosunki między nimi były dość bliskie. Wielce pomocnym i użytecznym był nasz historyk starszemu o 10 lat koledze¹. Machcewicz w liście do Lelewela pisze: „Ciekawy jestem, czy Dobrowolski jest w Wilnie i czy mu zawsze kładziesz coś do głowy?”². I w istocie, po wyjeździe na posadę nauczyciela szkoły powiatowej do Kowna zwraca się w r. 1808 Dobrowolski do Lelewela z prośbą o przysłanie notatek z historii starożytnej, odwołując się do dawnej uczynności kolegi: „Rozumiałem ją zawsze, że taka dobroć, jaką się jego dusza ozdabia, nie kończy się razem z przytomnem obcowaniem dla znajomego i towarzysza. Stąd idzie, iż nawet po długim przemilczeniu nie waham się do niej odzywać i doświadczać w potrzebie, jako i dawniej. Potrzebuję, mój łaskawco, zasiłków historycznych, które obejmują twoje notatki. Nie zaczynałem jeszcze tej nauki do zapust, spodziewając, że ją z twoją pomocą skuteczniej i przyjemniej pocznę i skończę”³.

Niemąło też zawdzięczał Lelewelowi Jan Machcewicz, bliski jego kolega. Po wyjeździe z Wilna na posadę nauczyciela do Postaw Machcewicz wspomina chwile wspólnie z Lelewelem spędzone na wycieczkach poza miasto. Oburza się, że Lelewel odmawia mu przyjęcia długu: „Nie wiem za coś tak na mnie niełaskaw, że twoich własnych, słusznie tobie należnych 4 rubli odebrać nie chcesz, zdaje się twoja przyjaźń sama aż nadto mi jest i będzie do tchu ostatniego dla mnie miłą i słodką... Żyjesz w Wilnie, masz serce uczciwe, tkliwe, duszę dobrą, wychowanie miłe, naturę słodką i przyjemną, tylko żeś ubogi na kieszenie, to — to się przyda i bardzo przyda”⁴.

Ratuje Lelewel Machcewicza z przykrych ambarasów, kiedy ten przebywa latem r. 1807 jako guwerner w domu pp. prezydentostwa w Szyrwintach. Dla odegrania z dziećmi potrzebna guwernerowi komedyjka, gdzieby „miłość dzieci dla swych rodziców dobrze wydana była”, prosi więc o nią historyka⁵.

¹ W r. 1805 Lelewel ma lat 19, Dobrowolski lat 29. Op. służb. A. K. W. 271 k. 62—63. ² Machcewicz do Lelewela (bez daty), B. U. J. rkp. 4435 t. III k. 473.

³ Dobrowolski do Lelewela (bez daty, zapewne r. 1808), B. U. J. rkp. 4435 t. I k. 238. Korespondencja Lelewela z Dobrowolskim jest szczupła, rkp. 4435 zawiera tylko 4 listy Dobrowolskiego, z których ostatni z r. 1811. ⁴ Machcewicz do Lelewela dn. 15 kwietnia 1808 r., Postawy, B. U. J. rkp. 4435 t. III k. 479.

⁵ Machcewicz do Lelewela dn. 4 lipca 1807 r., Szyrwinty, ibidem t. III k. 471.

Innym razem geografijka starożytna Lelewela miała mu wyrobić renomę, osobliwie przed mademoiselle przy panienkach, „dosyć, jak na kobietę, a do tego guwernantkę”, mającą „rozumu i wiadomości”, o której względy zabiegał snać Machcewicz¹. Kiedy historyk zwlekał ze spełnieniem prośby kolegi, nie mogąc na pierwszy list przysłać od razu gotowej geografijki, gdzie obok nazw dawnych miały być wypisane współczesne, a ponadto miał zaopatrzyć rzecz w mapki, Machcewicz wielce się niecierpliwił i przypominał się mu swemi listami. Wreszcie upragnioną geografijkę otrzymał².

W marcu r. 1808 opuścił Machcewicz Wilno i wyjechał do Postaw na posadę nauczyciela. Podróż do miejsca przeznaczenia i pierwsze dni pobytu w Postawach opisuje szczegółowo przyjacielowi³. W listach swych Machcewicz nietylko nie zachęca do pracy nauczycielskiej na prowincji, lecz przeciwnie, przedstawia ją jako niemiłą i odstraszącą: „Zresztą tu w Postawach, żal się Boże, że żyję. Jeżeli każdemu z nas takie ma być miejsce dane, jakim ja kontentować się muszę, radzę wam z Pawłem św. — *otrząście nogi wasze z prochu cudzego domu, gdzie was źle przyjmować będą, i uciekajcie*. Ile możesz rzucaj ten stan, kiedy masz być na Postawy przeznaczony, lub na podobne miejsce”⁴.

Nierad był nauczyciel postawski tytułowi profesora, jakim go obdarzał Lelewel i wypominał mu to żywo: „Gniewasz mnie, kiedy nazywasz profesorem. Ja nie jestem, tylko wiernie życzliwy twój przyjaciel, inaczej jeśli jakim będę, Boże mię ubij”⁵.

Nie zaniedbał Machcewicz ze swego „wygnania” odwoływać się do znanej mu dobrze erudycji historyka. Z książeczki p. t. *Krótką wiadomość o statystyce Polski* wyczytał niezrozumiałe dlań wyrazy, o których wyjaśnienie prosi Lelewela⁶.

Bardzo serdeczne węzły przyjacielskie łączyły Lelewela z Michałem Pełką Polińskim, który po powrocie z wakacyj do Wilna w r. 1808, gdy już nie znalazł tam historyka, pisze następujące słowa: „Byliśmy oba do Krzemieńca przeznaczeni, lecz powrót Czecha

¹ Machcewicz do Lelewela (bez daty), ibidem k. 472—473. ² Machcewicz do Lelewela dn. 23 lipca 1807 r., Szyrwinty: „Po zapieczętowaniu listu odebrałem *Geographiae veteris Romani*, ibidem k. 474. ³ Machcewicz do Lelewela dn. 6 marca 1808 r., Postawy, ibidem k. 475. ⁴ Machcewicz do Lelewela dn. 17 marca 1808 r., Postawy, ibidem k. 476. ⁵ Machcewicz do Lelewela dn. 4 maja 1808 r., Postawy, ibidem k. 478. ⁶ Machcewicz do Lelewela dn. 15 kwietnia 1808 r., Postawy, ibidem k. 479.

z Krakowa, dokąd, będąc chorym, wyjechał, zatrzymał mię na dawnym miejscu. M. pana przeznaczenie nie odmieniło się, o czym podobno j. ksiądz Jundziłł jemu doniósł. Bardzom był sobie winszował, że w jedno miejsce nas wysyłano i niezmierniebym został zmartwiony, gdybym się jego tam długo nie mógł doczekać, zostając w Krzemieńcu, lecz teraz, czy będziesz w Krzemieńcu, czy w swoich stronach, skoro tylko nie w Wilnie, ciężko będzie dla mnie znosić, żem tak daleko zostaję od kochanego przyjaciela, bo szczerze mówię, że teraz prawie nie mam znajomych, a tembardziej i przyjaciół”¹.

A przyjaźń ta musiała być rzetelna i szczerza, o czym świadczy obfita korespondencja, jaką prowadzą z sobą aż do r. 1830. Listów z lat 1804—1808 nie posiadamy, zresztą nie potrzebowali do siebie pisywać w ciągu tych czterech lat, przebywając w Wilnie.

Czasem jednakże można natrafić na szczegół charakterystyczny dla Lelewela z okresu jego studjów w listach z lat późniejszych. Oto z listu z dn. 6 sierpnia 1809 r. dowiadujemy się, że Lelewel już w czasie swego pobytu w Wilnie miał plany reformatorskie względem ortografii polskiej i rozpowszechniał je wśród przyjaciół. „W tym momencie przyszło mi na myśl — pisze Poliński — iżem był postanowił pisać do ciebie naszą pisownią, lecz przy zaczęciu listu przypomniałem, a teraz nę chce mi sę na nowo przepisywać, lecz drugi raz spodziewaj sę ode mnę listu pisanego zupełnę nową pisowną. Nę wem, czy ona będzie zgodna z pisowną, w której zamęrzałeś, będąc jeszcze w Vilnę, czy też różnącą sę nęco. Tę różnicę chcę mi wytknąć. Nę wem, jak pisać, podług nowej pisowni, wyraz będzie, bo, jeżelibym napisał ż zamiast zi, to jest będżę, mógłby ktoś przeczytać będ-zie, węc sę zdaje, że pisać można będę, to jest d' zamiast dzi”².

Najbliżej grupy kandydatów, złożonej z Machcewicza, Polińskiego, Abłamowicza i Lelewela, stali dwaj księża bazyłjanie: Lewiński Emiljan³ i Skiwski Jan⁴. Znajomość z nimi zawarł historyk

¹ Poliński do Lelewela dn. 13 października 1808 r., Wilno, ibidem t. V k. 363—364. ² Poliński do Lelewela dn. 6 sierpnia 1809 r., Wilno, ibidem k. 367.

³ Lewiński Emiljan, bazyłjanin, studjował na Uniwersytecie Wileńskim. W r. 1807 wyznaczony został przez władze zakonne na nauczyciela wymowy w Lubarze. W r. 1809 jest już we Włodzimierzu, Op. służb. A. K. W. 274 k. 612—613. Tam przebywa aż do r. 1815, a może i dłużej. W r. 1819 już jest w Barze, a w dwa lata później donosi o nim Skiwski, że przebywa w Humanii, gdzie pełni funkcje wicerektora; uwolniony wykłada dobrowolnie prawo (Wiadomości te zaczerpnąłem

prawdopodobnie na wykładach uniwersyteckich, bo w liście do brata pisze o uczęszczaniu na nie księży¹. Być może ich ma na myśli. Zależni od woli swej zwierzchności, obaj zakonnicy byli przetrzucani z miejsca na miejsce i 10 sierpnia 1807 r. Lewiński pisze do Lelewela z Mielc, oczekując wyznaczenia mu przez prowincjała bazylianów stałego miejsca pobytu. W liście tym dziękuje za przysłaną *Eddę*, a o swoim stosunku do historyka w ten sposób się odzywa: „Gdyby mnie można było zwrócić ten czas, który słodko przemijał w obcowaniu z tobą, dopiero wiedziałbym, z jaką usilnością oszczędzać należy skarb najdroższy! Ale wpośród wzdychań wielu jedyna mi tylko pozostaje nadzieja—widzenia cię kiedyś”².

W wyświadczeniu usług historykowi współzawodniczyli z sobą Lewiński ze Skiwskim. Zdarzyło się raz, że dostali dzieło Ptolomeusza, ale każdy chciał mieć przyjemność przesłania książki Lelewelowi. Skiwski gotów był nawet pieniądze wynagrodzić współzawodnika, aby mu ustąpił. Lewiński nie godził się i zasługę przysłużenia się historykowi rezerwował dla siebie. Skończyło się na tem, że Lelewel książki albo wcale nie otrzymał, albo długi czas musiał na nią czekać, bo Lewiński nie miał sposobności przesłania jej do Wilna³.

W czasie swej przymusowej wędrówki po kraju był Skiwski w Krzemieńcu, a wiedząc o staraniach Czackiego w sprawie Lelewela, w liście z 8 października r. 1807 wypowiada w krótkich słowach dobre wrażenie, jakie odniósł z pobytu w mieście: „Miałem szczęście na swoje oczy widzieć to gimnazjum, wiele rzeczy mi się tam podobało, między którymi biblioteka, daleko porządniejsza od wileńskiej”.

z listów Lewińskiego i Skiwskiego do Lelewela, ibidem t. III i V). ⁴ Skiwski Jan, bazylijanin, studjował na Uniwersytecie Wileńskim. W r. 1807 wyznaczony przez zwierzchność zakonną na nauczyciela matematyki do szkoły bazylijańskiej w Kaniowie. W r. 1809 został prefektem studjów zakonnych w Krzemieńcu. Po trzyletnim pobycie w Barze przybywa ponownie do Kaniowa w r. 1815, gdzie jest nauczycielem fizyki i pełni obowiązki prefekta. W rok później jest sekretarzem kancelarji zakonnej w Poczajowie. W r. 1822 zostaje przełożonym szkoły lubarskiej, a w dwa lata później przełożonym klasztoru w Poczajowie, i na tem stanowisku pozostaje jeszcze w r. 1829. Opactwo owruckie, na które był podany przez władze zakonne, ominęło go, gdyż fundusz przeznaczono dla szkoły unickiej (Wiadomości te zaczerpnąłem z listów Skiwskiego do Lelewela, ibidem, t. V).

¹ *Listy*, t. I s. 3. ² Lewiński do Lelewela dn. 10 sierpnia 1807 r., Mielce, B. U. J. rkp. 4435 t. III k. 433. ³ Skiwski do Lelewela dn. 8 października 1807 r., Kaniów, ibidem t. V k. 629.

Dowiedział się, że w pobliżu Kaniowa są jakieś wykopaliska, „gruzy”, jak się wyraża, między którymi mają być trójkątne pieniądze. Obiecuje historykowi przesłać parę tych monet, skoro tylko je zdobędzie¹. Naogół obaj—Lewiński i Skiwski zwłaszcza—obsypują Lelewela pochwałami, zapewnieniami o swej niewzruszonej przyjaźni i uczuciach najszczerzych, troszcząc się o jego zdrowie; cieszą się z każdego listu historyka i okoliczności, która zbliżała przyjaciela ku nim, dając nadzieję rychłego zobaczenia się. Lelewel zżymał się, gniewał na nich za te pochlebstwa, ale nadaremnie. „Wierzej mi, najmilszy, na wszystkie obowiązki, sumnienie nawet klnę się, że nie znam z tobą żadnego pochlebstwa”, zapewnia Skiwski przyjaciela².

W r. 1808 zaglądał ponownie Skiwski do Krzemieńca i w liście do historyka opisuje warunki pobytu. Chwali Czackiego, który, jako prezes Komisji Edukacyjnej, zabiega gorliwie o podniesienie dochodów gimnazjum krzemienieckiego, aby móc je zmienić na uniwersytet. „Teraz pan Czacki bardzo wielkie ma znaczenie i wielu pokaże drogę do sławy niezwiędłej. Oj, gdybyś był u niego teraz, zapewniam, że byś miał najpiękniejsze pole pokazania się światu. Do rodziców później będzie lepsza sposobność dojechania”—zachęca w ten sposób przyjaciela do zamieszkania w Krzemieńcu. Ponadto warunki życia były pociągające, bo i „tanność niezwykła, spokojność wszelka, plotek żadnych”³.

Z Adrjanem Serbinowiczem⁴, studentem oddziału nauk politycznych i moralnych, zawarł Lelewel znajomość dosyć prędko po wstąpieniu swoim na Uniwersytet Wileński, bo już w sierpniu r. 1804 pisze do brata: „Musiałem jeszcze pójść, dawszy słowo, do Serbinowicza... Serbinowicz jest nie Polak, jest Rusin, ale może lepiej sądzić o Polsce i Polakach, niżeli wielu Polaków. Niedawno z nim znajomość zabrałem, widać, że jest człowiek ludzki i dobry“. Nazywa go swoim przyjacielem⁵. Kolegowali jednakże z sobą niedługo, bo

¹ Ibidem. Wiadomość ta jest cenna, bo dowodzi, że już w czasie studiów uniwersyteckich zajmował się Lelewel numizmatyką i gromadził monety. Por. Chodynicki, op. c. s. 184—5. ² Skiwski do Lelewela dn. 18 kwietnia 1808 r., B. U. J. rkp. 4435 t. V k. 630—631. ³ Ibidem k. 630. ⁴ O Adrjanie Serbinowiczu nie udało mi się zdobyć, poza paru szczegółami, danych z jego życia. Należał do zdolniejszych i pilniejszych studentów. Zob. raport dziekana oddziału nauk moralnych i politycznych z r. 1805, *Sb. mat. dla istorii pros'w. Rossii*, t. III k. 256—257, 329. Po ukończeniu uniwersytetu jest jakiś czas sekretarzem gubernatora wileńskiego. Serbinowicz do Lelewela dn. 31 maja 1809 r., Wilno, B. U. J. rkp. 4435 t. V k. 602. ⁵ *Listy*, t. I s. 10.

już w czerwcu 1805 r. Serbinowicz uzyskał stopień magistra filozofji¹. Przyjaźń ich powstała na gruncie wspólnych zainteresowań, pracy i zabaw. W r. 1821 rzucony do odległego Żytomierza, Serbinowicz w ten sposób wspomina w liście do Lelewela czasy wspólnie spędzone na ławie uniwersyteckiej: „...nieskończenie byłem ucieszony, że zdrów jesteś i że raczyłeś wspomnieć o koledze swojej młodocianości, tak jest—z niewypowiedzianą rozkoszą przypominam, jakieśmy się zamykali w sali fizycznej dla czytania Kondyllaka i innych ulubionych nam autorów, na zrozumieniu których zakładaliśmy oświeccenie². Grając dotychczas w szachy, zawsze przypominam, że zrozumienie tej tak zawilej gry obowiązany jestem tobie, skąd gra ta nabiera dla mnie nowy zawsze powab, słowem, że mało takiej i wówczas było młodzieży, jak sobie pochlebiać możemy, jakimi my byliśmy, co wszystkie swoje momenta poświęcaliśmy albo nauce, albo najniewinniejszej zabawie”³.

Z Twardowskim Józefem, studentem oddziału fizyczno-matematycznego, „znanym już w Warszawie z miłości i znajomości matematyki“, zapoznał Lelewela Szelutta Konstanty. Znajomość ta wkrótce zmieniła się w serdeczną koleżeńską zażyłość i przyjaźń. Razem uczyli się matematyki, a Twardowski, znając kłopoty mieszkaniowe przyjaciela, proponował mu zamieszkać razem z nim u pijarów⁴. Z projektu tego trzeba było jednakże zrezygnować, gdyż nie pozwolił nań rektor ks. Stroynowski⁵.

W sprawach gospodarskich musiał Twardowski wyjeżdżać do swego majątku Weleśnica, położonego w Pińszczyźnie. Stamtąd zwracał się do Lelewela z prośbą o zrobienie potrzebnych mu do pracy wypisów z książek matematycznych, donosił o swoich kłopotach gospodarskich; sam ze swej strony przysyłał przyjacielowi książki historyczne, powiększając bibliotekę historyka⁶.

Bywał też Joachim w domu matki Twardowskiego, mieszkającej czas jakiś w Wilnie razem z córką Marią. W liście z 8 kwietnia

¹ *Sb. mat. dla istorii pros'w. Rossii*, t. III k. 262—263. ² Stefan Condillac Bonnet de, filozof francuski (ur. 1715 †1786). Napisał między innymi *Art du penser*, Paris, Debur 1780. Condillac był ulubionym autorem Hussarzewskiego. List powyższy Serbinowicza świadczy o dużym wpływie sędziwego profesora na młodzież ówczesną. ³ Serbinowicz do Lelewela dn. 21 listopada 1821 r., Żytomierz, B. U. J. rkp. 4435 t. V k. 606. ⁴ *Listy*, t. I s. 54. ⁵ *Ibidem* s. 62. ⁶ Twardowski do Lelewela (bez daty, przypuszczalnie r. 1807), B. U. J. rkp. 4435 t. VI k. 15.

1808 r. prosi Twardowski przyjaciela, aby odwiedzał je czasem i cokolwiek zabawił i rozerwał: „Bywaj, kochany Lelewelu, czasem w domu mojej matki, abyś przynajmniej przerwał czas i zabawił nieco tak moją matkę, jak siostrę, której mam wielkie ku mnie przywiązanie, iż zapewne czuć musi smutek jakiś, nie widząc się tak długo ze mną. Przynajmniej po sobie miarkuję”¹.

Dzięki Twardowskiemu wciągnął się Lelewel do życia organizacyjnego wśród młodzieży². Hasła Oświecenia znajdowały podatny grunt w umysłach ówczesnej młodzieży wileńskiej, która energię swą przelewała w tworzenie licznych towarzystw naukowych. Do najczynniejszych studentów należał Twardowski, który wspólnie z Lelewalem i Pileckim³ założył Towarzystwo Nauk i Umiejętności, nazwane później Towarzystwem Filomatycznym. Praca właśnie na terenie Towarzystwa była podłożem, na którym wyrosły między Lelewalem a Twardowskim najbardziej serdeczne i ścisłe więzy przyjaźni. Oni redagowali ustawy, nadawali kierunek i najczęściej wygłaszali odczytów na posiedzeniach organizacji. W zapale młodzieńczym zakresłali bardzo rozległe granice działalności Towarzystwa; projektowali druk prac członków, wydawanie roczników, myśleli nawet o stworzeniu organu w postaci dziennika⁴. Słowem chcieli stworzyć poważną placówkę naukową, któraby swojemi wpływami objęła znaczną połać kraju.

¹ Twardowski do Lelewela dn. 8 kwietnia 1808 r., Weleśnica, ibidem k. 22.

² Por. Z. Erdmanowa-Jablońska, *Oświec. i romant.*, Rozdz. II, Stowarzyszenia młodzieży wil. z lat 1805—1806, Wilno 1931. *Listy*, t. I. ³ Pilecki, student oddziału matematyczno-fizycznego, prezes Towarzystwa Matematycznego z r. 1805. Więcej o nim nic nie wiem. Bieliński daje mu imię Jan, op. c. t. III 533—554. ⁴ Tradycja niesłusznie przypisuje Towarzystwu wydawanie Tygodnika Wileńskiego. Trafnie rozstrzyga tę sprawę Z. Erdmanowa-Jablońska, *Oświec. i romant.* s. 167. Według relacji dra Adama Buckiewicza (por. o nim St. Trzebiński, *Wydział Lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Akademii Medyko-Chirurgicznej w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza*, Księga Pam. Uniw. Wil. t. I s. 357—384), Tygodnik Wileński powstał z inicjatywy prywatnej Borowskiego i Starzyńskiego. Do nich miał się przyłączyć po powrocie z zagranicy Stubielewicz. Grupa ta miała się stać zawiązkiem Towarzystwa Filomatycznego B.A.U. rkp. 1602c. s. 20, 45. W świetle tych wiadomości można zrozumieć źródło powstania tradycji. Być może Stubielewicz miał jakiś kontakt z Towarzystwem Nauk Pięknych, do którego należał Borowski. Na podstawie listów Lelewela wiemy, że Towarzystwo to upadło. Borowski wstąpił do Towarzystwa Filomatycznego, na czele którego w r. 1806/7 widzimy Stubielewicza. Nazwiska zatem ich obu mogły być przyczyną związania sprawy Tygodnika Wileńskiego z Towarzystwem Filomatycznym. W liście do Lelewela z dn. 23 października 1815 r. Twar-

W pierwszym roku swego istnienia Towarzystwo Nauk i Umiejętności pod przewodnictwem Józefa Mickiewicza, jako pierwszego prezydenta, wykazuje niezwykłą żywotność. Zapał organizatorów udziela się członkom. Towarzystwo staje się siłą atrakcyjną i pociąga ku sobie członków innych nowopowstałych organizacji. W szeregi członków Towarzystwa zapisują się ks. Godlewski Franciszek¹ i Borowski Leon.

Obok posiedzeń naukowych Towarzystwo odbywa posiedzenia organizacyjne. Na jednym z takich zebrań rozpatrywano projekt Jana Gwalberta Rudominy², dotyczący ustaw organizacji. Odpowiedź na ten projekt przygotował Lelewel. On też, jako jeden z najczynniejszych członków i sekretarz rządu Towarzystwa, wybrany był do komisji, mającej opracować program pracy.

W wyborach na rok następny pierwszym prezydentem zostaje Stefan Stubielewicz, drugim Godlewski, sekretarzem rządu Borowski. Obok Borowskiego wysuwana była kandydatura Lelewela, ale upadła za sprawą jego samego. „Nie chciało” mu się bowiem „tego ciężaru nosić”. Z wyboru Borowskiego Lelewel był zadowolony i pisał o nim do brata: „Cieszy mnie to jedno, że Borowski został sekretarzem rządu, uczynił on zaszczyt i urzędowi i poprzednikowi swemu”³. Z Borowskim łączyły Lelewela bliższe stosunki, choć niewiele śladów ich wzajemnych z sobą relacji znajdujemy. W r. 1807 przysyłał Lelewel Borowskiemu egzemplarz *Eddy*⁴.

Uroczyste posiedzenie w dniu 26 czerwca, zaszczycone obecnością wizytatora szkół Ludwika Platera i Jana Śniadeckiego, zakończyło pierwszy rok pracy Towarzystwa.

dowski wyraźnie oddziela sprawę Tygodnika od spraw dawnego Towarzystwa Filomatycznego. „Winszuję i pewien jestem skutku twojej pracy około odnowienia, jak piszesz, Tygodnika. Piszesz do mnie, że ten ma być w nieco poważniejszy sposób wydawany”. Po wyłożeniu swych uwag na temat, jaki musi mieć charakter pismo, przechodzi następnie do wspomnień z czasów studenckich w związku z projektami Lelewela założenia organizacji podobnej do Towarzystwa Filomatycznego, B. U. J. rkp. 4435 t. I k. 27. Lelewel w listach do rodziny nie też nie mówi o wydawaniu Tygodnika Wileńskiego.

¹ Godlewski Franciszek ekspijar, kaznodzieja w gimnazjum wileńskim, tłumacz tragedji Corneilla p. t. *Cynna*, *Listy*, t. I s. 59, 109. ² Rudomina Jan Gwalbert, dozorca honorowy szkół i wizytator. Napisał biografję ks. Hieronima Stroynowskiego, J. Bieliński, op. c. t. III s. 467. ³ *Listy*, t. I s. 78. ⁴ Borowski do Lelewela dn. 2 września 1807 r., Świsłocz, B. U. J. rkp. 4435 t. I k. 43.

Na czas wakacyjny odbywanie posiedzeń zawieszono; rozwijała się jedynie działalność organizacyjna. Twardowski wybierał się w sprawach Towarzystwa do Tadeusza Czackiego i donosił o tem Lelelewowi w liście z dn. 20 lipca 1806 r.: „Piszę do ciebie jedynie, aby się twojej przypomnieć pamięci oraz oznajmić, iż na początku sierpnia wyjeżdżam do Porycka do j. w. Czackiego w interesach Towarzystwa. Piszę dziś do Kontryma w tejże materji i, jeśli się zgodzi na mój projekt, aby Stubielewicz pisał do Czackiego imieniem Towarzystwa, wybierz z ksiąg datę mojego przyjęcia etc. Czekam na to, co wy uradzicie. Zresztą wszędzie, gdzie tylko jestem, gadam o naszym Towarzystwie i wszędzie prawie znajduję już uprzedzonych, a to dobrze uprzedzonych”¹.

Jakie sprawy skłaniały Twardowskiego do tej podróży, trudno jest na podstawie tylko tego listu wyrozumieć. Prawdopodobnie młodzież chciała pozyskać dla swej organizacji Czackiego i w naradach nad tą sprawą brał udział Lelewel i Kontrym. Twardowski porozumiewał się z nimi listownie.

Wiadomości, co do dalszego udziału Lelewela w pracy Towarzystwa, są coraz skąpsze. W listach do rodziny, które są jedynym źródłem do poznania losów organizacji, następuje duża przerwa od 16 listopada 1806 r. do 12 lipca 1807 r.

Działalność Towarzystwa poczyniała słabnąć, przyczyniały się do tego spory i właśnie w łonie samej organizacji, jak również zatargi z władzami uniwersyteckimi. Brak też najczynniejszego członka, jakim był Twardowski, który wyjechał do majątku Weleśnica, dawał się odczuć dotkliwie.

Ze swej strony rozwijał Twardowski ożywioną działalność w zorganizowaniu podobnego towarzystwa w Pińsku na wzór francuskich towarzystw departamentowych. Dla planów swoich pozyskał pewnego szanowanego w powiecie obywatela. Ułożono ustawy, przygotowano fundusz, a nawet wyznaczono dzień, w którym mieli się zjechać obywatele do Pińska. Śmierć jednakże protektora Twardowskiego położyła kres jego zamierzeniom. O tych swoich nieudanych staraniach donosi Twardowski Lelelewowi, jemu powierzając opiekę nad organizacją w Wilnie².

¹ Twardowski do Lelewela dn. 20 lipca 1806 r., Weleśnica, B. U. J. rkp. 4435 t. VI k. 12. ² Twardowski do Lelewela (bez daty), Pińsk, ibidem k. 15.

Tymczasem w samym Wilnie sprawy szły coraz gorzej. Zatarg z władzami uniwersyteckimi przybrał charakter ostrzejszy, zwłaszcza gdy objął urządowanie rektor Jan Śniadecki, który krytycznie się zapatrywał na dalekosiężne zamierzenia młodzieży. Wreszcie około czerwca 1807 r. działalność Towarzystwa została zawieszona do 1-go października tegoż roku¹. Twardowski usiłuje jeszcze ratować organizację i pisze do Lelewela: „Co słyhać o naszym Towarzystwie? Zmiłuj się, zaniedbaj próżne spory, a racz przyspieszyć dzieło do końca. Wszak w tym twoja sława. Jak tylko się uwolnię, natychmiast piszę do Stubielewicza i rektora. Jeśli zaś twoje udanie się nic nie pomoże, o czym bardzo wątpię, wówczas bądź łaskaw wyjmij moje papiery i przez pewną okazję mi one przyslij”².

Z początkiem r. 1808 Towarzystwo zaczęło budzić się z letargu. Wprowadzono zmiany w ustawach, czyniąc urząd prezydenta z dożywotniego jednorocznym, zmieniono nazwę organizacji na Towarzystwo Filomatyczne, a na miejsce Stubielewicza wybrano prezydentem Szymona Żukowskiego, adjunkta uniwersytetu³. Lelewel w końcu października lub na początku listopada wygłosił przemówienie programowe p. t. *Głos miany do Towarzystwa Filomatycznego z oświadczeniem się robót*⁴.

¹ *Listy*, t. I s. 100. ² Twardowski do Lelewela dn. 10 kwietnia 1807 r. B. U. J. rkp. 4435 t. VI k. 17. ³ *Listy*, t. I s. 108—109. Z Lelewel Żukowski utrzymywał bliższe stosunki przyjacielskie, o czym świadczy korespondencja, trwająca do r. 1830. B. U. J. rkp. 4455 t. VI. ⁴ Lelewel, *Polska, dzieje jej i rzeczy*, t. XIX, *Rozmaitości*, Poznań 1866, s. 13—25. W literaturze biograficznej Lelewela panuje pogląd, że przemówienie to było pierwszą pracą Lelewela, wygłoszoną na posiedzeniach Towarzystwa (Śliwiński, op. c. s. 40—41. Chodynicki zalicza do prac historyka z r. 1806, op. c. s. 186). Żupański miał ją wydrukować z rękopisu r. 1806. Mógł jednak wydawca wziąć notatkę Prota, troskliwie gromadzącego spuściznę naukową po swym bracie, za pochodzącą od autora przemówienia. Za późniejszym powstaniem pracy przemawiają okoliczności następujące: 1) Pierwszą pracą, wygłoszoną na posiedzeniach Towarzystwa, przemówienie być nie mogło, gdyż z treści jego wynika, że historyk nie po raz pierwszy głos zabierał, albowiem powiada: „Jakkolwiek lekkie owoce móżdżków naszych złożymy, przyjmijcie je tak, jakżeście dotąd łaskawie słuchali małych odłamków, z pnia wielkiego oderwanych” (*Rozmaitości*, s. 25). Pierwszą jego pracą była rozprawka o *Ostatniem przybyciu Scytów do Skandynawji*, gdyż, przesyłając ją Towarzystwu, pisze: „Na tej ufności polegając, pierwszy raz dzisiaj przedstawiam wam pismo” (ibidem s. 27). 2) Relacje Lelewela o pracach w Towarzystwie w r. 1806 są tak szczegółowe, że trudno przypuścić, aby nie wspomniał nic o przemówieniu. 3) W przemówieniu mówi Lelewel o swej kilkoletniej pracy badawczej. O systematycz-

Sprawami „biednego Towarzystwa” nie przestawał się Lelewel zajmować do końca pobytu swojego w Wilnie, ale daremnie—nie potrafił ożywić jego działalności, która w drugiej połowie r. 1808 zamarła całkowicie. W kilka lat później, kiedy Lelewel w r. 1815 poweźmie myśl założenia organizacji nakształt dawnego Towarzystwa Filomatycznego, następujące uwagi o swej działalności organizacyjnej z czasów uniwersyteckich wypowie Twardowski w liście do przyjaciela: „Co piszesz o Towarzystwie, dobrem jest i słodkie, u mnie wzbudza wspomnienie czasów dla mnie drogich, gdzie wśród was, drogich przyjaciół, żyłem. Może nawet Towarzystwo i zawiązać się i utrzymać, aby tylko wyraźniejszy i bardziej określony cel miało od naszego”¹.

W czasie pobytu Lelewela na Uniwersytecie Wileńskim pomocnikiem bibliotekarza uniwersyteckiego od r. 1805 był Kazimierz Kontrym, człowiek o zdolnościach nieprzeciętnych, który, acz bez wyższego wykształcenia, w życiu kulturalnym Wilna odgrywał zna-

nej pracy naukowej Lelewela możemy mówić dopiero od chwili wstąpienia historyka na uniwersytet, a zatem datę przemówienia musimy przesunąć na czas po r. 1806. 4) Badania nad Sarmatami, jak sam historyk mówi, miał prowadzić niemal od roku przeszło (Ibidem s. 24). Tymczasem wiemy z listów do brata, że zajął się szczegółowiej tą kwestją latem r. 1807 (*Listy*, t. I s. 103). Początek jednakże badań możemy odnieść do końca r. 1806, kiedy wygłaszał w Towarzystwie rzecz o dziejach narodów przed czasokresem chrześcijańskim, w której sporo miejsca poświęca Sarmatom (*Listy*, t. I s. 99—100. B. U. J. rkp. 3503). 5) Przemówienie ma tytuł: *Głos miany do Towarzystwa Filomatycznego*, a więc musiało być wygłoszone po zmianie nazwy organizacji, czyli za prezydentstwa Żukowskiego. 6) Treścią przemówienia jest sprawa krytycznego wydania dzieł Galla i Kadłubka. Z listów zaś wiemy, że interesował się tą kwestją w styczniu r. 1808; prosi wówczas brata o przysłanie mu któregoś z wydań tych kronikarzy (*Listy*, t. I s. 113). Z charakteru programowego przemówienia wnosić można, że wygłoszone zostało na początku roku pracy w Towarzystwie, a więc zapewne niebawem po obiorze na prezydenta Żukowskiego, o czym świadczą słowa: „W tak gorliwych widokach, które gorliwy nasz prezes przy objęciu urzędowania swego zaraz w Towarzystwie tem obudzić starał się” (*Rozmaitości*, s. 15). O obiorze Żukowskiego na prezydenta donosi Lelewel bratu w liście z dn. 2 stycznia 1808 r. W listach poprzednich z dn. 12 lipca i 18 października podaje pewne wiadomości o Towarzystwie, o obiorze Żukowskiego nic nie mówi, gdyż ten musiał nastąpić później, czyli między 18 października r. 1807 a 2 stycznia 1808 r. W tym też czasie zapewne wypadło przemówienie Lelewela.

¹ Twardowski do Lelewela dn. 23 października 1815 r., B. U. J. rkp. 4435 t. VI k. 28.

czną rolę. Młodzieżą, wstępującą w podwoje wszechnicy, Kontrym żywo się interesował, zdolniejszym starał się dopomóc, brał też udział w pracach organizacyjnych młodzieży, należąc do Towarzystwa Filomatycznego. Na podłożu zainteresowań literackich i naukowych powstała przyjaźń Kontryma z Lelewalem, który, ceniąc zdanie przyjaciela, podawał mu do oceny swe prace. Kontrym zdanie swe wypowiadał odważnie i bez obślonek.

Leleweł po wyjeździe swym z Wilna w r. 1808 przez parę miesięcy przebywał na wsi u rodziców. Czując się osłabiony po intensywnej pracy i nie mając potrzebnych książek pod ręką, zajął się napisaniem oddawna zamierzonej pracy, dotyczącej teoretycznych zagadnień historii¹. Po dwóch miesiącach badań „wylęła się” rozprawka p. t. *Umiejętność historii*, którą przesłał do oceny Kontrymowi. Kontrym skrytykował rzecz bardzo ostro; zarzucał historykowi niejasność myśli, nieumiejętność definjowania pojęć, nieścisłość i nielogiczność w budowie zdań. Miał też zastrzeżenia względem tytułu: „Tytuł ogólny znaczyć zdaje się dzieło, które uczy, jak zostać historykiem, wychodzi to na naukę historii, o czym pisał Lenglet du Fresnoy. I wolałbym ten ostatni tytuł, ale to mniejsza”².

Zdawał sobie sprawę Kontrym, że tą ostrą krytyką mógł zadrasnąć ambicję autorską Lelewela, stara się więc osłabić jej znaczenie. „Rozprawa ta nie wypadła mnie do smaku i do mojej znajomości, o której wiesz, że nie nadto głęboka, bo nawet w życiu mojem więcej wycierałem stoły kancelaryjskie, niż ławy szkolne, i ocierałem się tylko koło książek, ale mało w nich szperałem, zdanie więc moje być może bardzo zawodne. Wszelakoż nie wierz temu bynajmniej, abym innych prac twoich nie szacował, ponieważ to jest początkiem, alias pierwiastkiem nieprzeżytej naszej przyjaźni z mojej strony, o utrzymanie czego zawsze się starać będę”³.

I w istocie, Leleweł, być może pod wpływem krytyki Kontryma, surowo później ocenia swe usiłowania na polu badań teoretycznych historii w liście do księcia Adama Czartoryskiego, generała Ziem Podolskich: „Był wówczas — pisze historyk — przed oczami, zapewne nadto mało jeszcze widzącemi, cały ogrom filozofji historycznej...” A dalej wyczuć można z jego słów pewną nutę rozgoryczenia i zniechęcenia. Chociaż Czacki orzekł, że praca jego jest niezła i „może

¹ Leleweł do ks. Adama Czartoryskiego z dn. 1 września 1809 r., Aten. Wil. VI, s. 607 — 608. ² Kontrym do Lelewela dn. 10 sierpnia 1809 r., Wilno, B. U. J. rkp. 4435 t. II k. 262. ³ Ibidem.

być dobra“, „wszelako widzę tyle trudności, pisze Lelewel, że nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie nawet pomyśleć o pisaniu jakichkolwiek dziejów pragmatycznie. Dosięgam teraz lat 25, a Ferrand powiedział, że i w tych leciech jeszcze dobrze sądzić nie można, względem mnie podobno i w dalszych to będzie leciech”¹.

Mimo zapewnienia, że sąd jego nie jest miarodajny, nie był pewny Kontrym, czy nie zraził go do siebie i nie zniechęcił do dalszych trudów na niwie naukowej. W miesiąc po wysłaniu recenzji, gdy nie otrzymał odpowiedzi od Lelewela, pisze: „Rozumiałem, że się na mnie zagniewałeś, do czego sądzę ciebie przez temperament twój porywczy skłonny. Wszakże, gdyby i tak było, bądź pewnym, że nigdy nie stracę do ciebie szacunku, bo przekonany jestem, żeś z gruntu pocziwy i masz najszlachetniejsze pochopy. Możemy się rozróżnić w zdaniu, ale widzę, iż zawsze jednostajne mamy zasady, to jest miłość cnoty i zapal do nauk. W tych ostatnich miałeś więcej ode mnie zręczności ćwiczenia się, dlatego więcej umiesz i w tym zawodzie wyprzedziłeś mnie daleko, lecz przez to nie różnią się nasze skłonności; a przetoż z tego powodu możemy sobie zaręczyć wzajemną przyjaźń, o którą proszę najusilniej”.

Nie zawiódł się Kontrym. Lelewel nie zerwał z nim stosunków przyjacielskich, a nawet mieli możność później spotkać się w Wilnie na niwie pracy literacko-naukowej.

Nie zraził się też Lelewel do badań nad teoretycznymi zagadnieniami historii. Do rozprawki swej nieraz powracał, zapewne niejedno w niej zmieniając w miarę, jak koło jego spostrzeżeń naukowych się rozszerzało, poglądy się krystalizowały i pogłębiały. W r. 1812 udaje się z nią w Warszawie do ks. Hugona Kołłątaja, chcąc poznać sąd jego o pracy, ale nadaremnie — zgon pisarza kładzie kres jego staraniom³. A w trzy lata później, gdy zostaje powołany jako zastępca profesora do Wilna, pokazuje rozprawkę Grodkowi i ze zdziwieniem znajduje aprobatę znakomitego uczonego. Za jego radą ogłasza rzecz drukiem pod zmienionym tytułem — *Historyka*⁴.

¹ Lelewel do Czartoryskiego, Aten. Wil. VI, s. 608. ² Kontrym do Lelewela z dn. 14 września 1809 r., Wilno, B. U. J. rkp. 4435 t. II k. 264. ³ *Przygody*, s. 13. ⁴ Ibidem s. 21—22. Prof. Chodynicki (op. c. s.188), opierając się na autobiografii Lelewela, zalicza *Historykę* z r. 1815 do prac studenckich Lelewela. Moje wywody są cokolwiek odmienne: praca studencka Lelewela, dotycząca zagadnień teoretycznych historii, ma tylko związek genetyczny z *Historyką*, ale pod względem tytułu i rozmiarów jest pracą różną całkowicie.

Od r. 1805 „typografem Uniwersytetu Wileńskiego” był Józef Zawadzki. Na początku swej działalności wydawniczej, która z czasem tak głębokie i silne piętno wywrze w dziejach życia kulturalnego Wilna, starał się Zawadzki zbliżyć do młodzieży uniwersyteckiej, chętnie drukując własnym nakładem owoce jej trudów naukowych. Członkowie Towarzystwa Filomatycznego drukowali swe prace u „typografa uniwersyteckiego”, i Lelewel wymienia całkiem po-każny ich dorobek. Pragnął bowiem Zawadzki znaleźć pisarza uczo-nego, któryby zasilał rynek wydawniczy swemi pracami. W tych poczynaniach kulturalnych był gorliwie popierany przez ks. A. Ka-zimierza Czartoryskiego, G. Z. P., z którym prowadził ożywioną korespondencję¹. Z Lelewel, wykazującym w znacznym stopniu ambicje autorskie, musiał Zawadzki nawiązać bliższe stosunki już w połowie r. 1806.

A niebawem w roku następnym nakładem Zawadzkiego wydruko-wana zostaje pierwsza jego większa praca p. t. *Edda*. Cały nakład w liczbie 300 egzemplarzy oddał księgarz Lelewelowi; wzamian za to żądał napisania dziejów ojczystych. Historyk uważał ten zamiar za wielki, ale podjął się historję polską Teodora Wagi poprawić i do-kończyć. Zawadzki przystał na to, gdyż sprawę przedrukowania Wagi podnosił w korespondencji z nim ks. Adam Czartoryski. Chcąc tem usilniej zobowiązać Lelewela, ofiarował mu dzieła Millota².

Z obietnicy tej starał się Lelewel wywiązać, ale niespodziewa-ne przeszkody wstrzymały go od realizacji projektu. Mimo wszy-stko z otrzymanego zgóry zadatku należało się uiszczyć, dlatego chętnie podjął się młody historyk wprowadzenia pewnych zmian do dru-kującego się nowego wydania gramatyki francuskiej ks. Kamińskiego i ułożenia słowniczka francusko-polskiego do wypisów, wydanych przez jakiegoś autora — Niemca. Zadanie było łatwe: do gramatyki napisał Lelewel w rozdziale pierwszym ustęp o wymowie, w słow-niczku obok wyrazów francuskich powypisywał wyrazy polskie. Za-wadzki trud ten sowiec wynagrodził, zasilając szeregiem dzieł biblijo-tekę historyka³.

Rzecz całą wykonał Lelewel dosyć niedbale i wstydził się liczy-nych błędów, jakie się wkradły do gramatyki. W liście do brata

¹ L. Abramowicz, *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie 1525—1925*, Wil-no 1925, s. 86 i nast. oraz Jerzy Czarnecki (pseudonim), *Wilno w dziejach książki polskiej w Wilnie*, Wilno 1928, s. 12—16. ² *Listy*, t. I s. 101. ⁴ *Ibidem* s. 110—111.

Prota pisze: „Nie chciej przypadkiem Kamińskiemu, nawet komukolwiek o tem opowiadać, niema z czem się produkować“¹.

Gramatyka nie doczekała się też uznania ze strony nauczycieli języka francuskiego w Krzemieńcu; dostrzegli błąd w konjugacji, w wymowie i wydali sąd ogólny potępiający—„nic nie warta“².

Sprawa wydania Wagi odwlekała się. Lelewel zaciągał coraz większe zobowiązania wobec drukarza. W lipcu r. 1808 drukował u Zawadzkiego rozprawkę p. t. *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami*.

W marcu 1809 r. zapytuje J. Zawadzki Lelewela, jak się ma sprawa z historją polską Wagi, bo i Niemcewicz nią się interesuje i publiczność warszawska czeka z niecierpliwością ukazania się jej w druku³. Historyk jednakże już cofał swą obietnicę: „Podobno przyrzeczenia mego względem Teodora Wagi nie będę mógł dopełnić. Gdybym to miał dokonać, chciałbym to zrobić tak dobrze, jak tylko mogę, a nato latby potrzeba“ — pisał do Zawadzkiego jeszcze przed otrzymaniem od niego listu. Wobec tego poczuwał się do obowiązku zapłacenia drukarzowi za wydanie rozprawy o Litwinach, a że nie mógł zaraz uregulować długu, prosił o zaczekanie aż do przyszłych wakacyj⁴.

Zawadzki potrafił wobec przyszłego historyka zachować się dyplomatycznie, bo pisał mu w odpowiedzi na jego list: „Piszesz mi w.w.p.d., że chcesz mi zapłacić za Litwinów, nie jestem ja tak ani łakomy, ani potrzebny, abym miał przekazywać komu opłatę. Skoro w.w.p.d. słowa dotrzymać nie możesz, ja o zapłacie ani wiedzieć nie chcę“⁵. Odnosi to swój skutek. Lelewel nie porzuca myśli napisania historii polskiej i pisze do Zawadzkiego dn. 25 lipca 1809 r. z Krzemieńca: „Przyznaję się, wiem, że chociażem wam odmówił napisania historii polskiej, wszelako o niej myślę, ale to sekret“⁶.

Z Maciejem Zawadzkim spotkał się zapewne Lelewel na gruncie księgarni, którą Maciej Zawadzki kierował w zastępstwie właściciela. Do pewnego stopnia mogła ich z sobą łączyć wspólność zainteresowań, bo w raporcie Hussarzewskiego o kursie historii starożytnej w r. 1802/3 znajdujemy wśród spisu słuchaczy nazwisko Macieja Za-

¹ Ibidem s. 116. ² Lelewel do J. Zawadzkiego dn. 28 maja 1809 r., A. Z.

³ J. Zawadzki do Lelewela dn. 28 marca 1809 r., Wilno, B. U. J., rkp. 4435 t. VI k. 260. ⁴ Lelewel do J. Zawadzkiego dn. 8 kwietnia 1809 r., Krzemieniec, A. Z.

⁵ J. Zawadzki do Lelewela dn. 9 maja 1809 r., Wilno, B. U. J., rkp. 4435 t. VI k. 261. ⁶ Lelewel do J. Zawadzkiego dn. 25 lipca 1809 r., Krzemieniec, A. Z.

wadzkiego¹. Przed wyjazdem swoim z Wilna zamówił historyk z Niemiec cały szereg książek, które z powodu wojny długi czas nie nadchodziły. W liście z Warszawy z 25 września 1808 r. prosi Lelewel, by książki mogły być złożone w Warszawie, należność zaś za nie obiecuje po pewnym czasie uregulować². Księgarz zgodził się, lecz dopiero w czerwcu r. 1809 część tych książek nadeszła, które M. Zawadzki natychmiast odesłał historykowi, obiecując resztę dostarczyć, skoro tylko nadejdą³.

Obaj Zawadzcy odnoszą się do Lelewela przyjaźnie, nie nalegają nań z opłaceniem należności za druk rozprawy i nabyte książki. Owszem, zachęcają młodego badacza do podejmowania nowych prac, oświadczając się z gotowością ich wydania własnym nakładem: „Kiedy co masz do druku, wierzaj, dla ciebie jestem pełen ofiary, jakie sam podasz, takie ja przyjmuję”—pisał J. Zawadzki do Lelewela⁴.

Lata uniwersyteckie Lelewela przypadają na czasy, kiedy prądy Oświecenia znajdują oddźwięk w społeczeństwie litewskim. Młodzież chętnie przyswajała modne hasła, garnęła się do nauki, rozczytywała w literaturze wieku XVIII. Z pod pióra młodzieży wychodzą tłumaczenia dzieł Woltera, Pestalozziego, Roussa, budzi się wśród niej ożywiony ruch naukowy i organizacyjny, staje się modne „robienie uczonych towarzyszt”.

Z pośród profesorów cieszy się z początku wielką powagą ksiądz Tomasz Hussarzewski, wykładający historię powszechną, który z katedry profesorskiej głosił idee humanitarne, a na historję zapatrywał się z punktu widzenia jej wartości dydaktyczno - wychowawczych⁵.

Lelewel z początku ulegał wpływowi sędziwego profesora, ale skoro przybył do Wilna Groddeck, stał się gorliwom uczniem tego ostatniego, wyzwalając się z pod wpływu ogólników Oświecenia⁷.

¹ *Raport prof. T. Hussarzewskiego o kursie historii starożytnej w r. ak. 1802/3* podał S. Pigoń, *Aten. Wil.* VI, s. 592. ² Lelewel do J. Zawadzkiego dn. 25 września 1809 r., Warszawa, A. Z. ³ M. Zawadzki do Lelewela dn. 12 czerwca 1809 r., Wilno, B. U. J., rkp. 4435 t. VI k. 125. ⁴ J. Zawadzki do Lelewela dn. 1 sierpnia 1809 r., Wilno, B. U. J., rkp. 4435 t. VI k. 259. ⁵ O tem, jaką powagą cieszył się Hussarzewski wśród młodzieży, świadczy list Serbinowicza do Lelewela z dn. 13 grudnia 1823 r., Żytomierz: „Dowiaduję się, że potrafiłeś zaszczerpić generalnie gust do powszechnej historii między młodzieżą uniwersytecką. Ja temu bardzo wierzę, będąc przekonany, że w swoim obiekcie przewyższyłeś i samego Hussarzewskiego, którego pamięć jest dla nas święta”, *ibidem* t. V k. 607. ⁷ Chodynicki, *op. c.* s. 182—185.

W działalności Towarzystwa Filomatycznego zaznacza Lelewel wybitny swój udział, wygłaszając odczyty na posiedzeniach. Ambicją historyka jest przewyższenie kolegów w ilości wygłoszonych odczytów. „Jak jeszcze moje z Warszawy dostanę papiery — pisze do brata — to zarzucę pismami Towarzystwo, bo to śmiało powiem, że chociaż Godlewski we dwa miesiące *Cynnę* wypolszczył i teraz z *Aleksandrem* śpieszy, nie wydoła co do wielości”¹.

Atmosfera uczelni wileńskiej sprzyjała pracy naukowej. Młodzież nie żałowała trudów na zdobycie wiedzy i osiągała rzeczywiście znaczne rezultaty. Z pośród kolegów Lelewela z seminarjum nauczycielskiego zdobywają katedry profesorskie: Abłamowicz, Krassowski, Poliński, Zienowicz, z młodszych Jakubowicz. Bogatko zostaje adjunktem, Choński wykłada w Liceum Krzemienieckim, inni osiągają wyższe szczeble w hierarchji szkolnej, jak np. Machcewicz i Żukowski Stanisław.

Olbrzymia erudycja, pilność w pracy, życzliwość i uczynność — to są zalety, które skupiają wokół historyka szereg osób o różnorodnych przedmiotach zainteresowań. Z wybitniejszych jednostek w otoczeniu Lelewela widzimy Twardowskiego, późniejszego rektora uniwersytetu, Borowskiego Leona, Żukowskiego Szymona, Kontryma i Zawadzkiego. Wielu korzysta z jego pomocy, inni jak Kontrym i Zawadzki starają się go pozyskać dla pracy nad pomnożeniem dorobku kulturalnego Uniwersytetu Wileńskiego.

W drukarni Józefa Zawadzkiego drukuje Lelewel pierwsze swe prace, wychodząc dzięki temu w swojej działalności naukowej poza ciasne ramy Towarzystwa Filomatycznego.

A jeszcze przedtem w r. 1806 dowiaduje się o uzdolnionym studencie Tadeusz Czacki i rozpoczyna starania o pozyskanie go do Krzemieńca; starania te zostają przerwane z powodu wyjazdu Czackiego. W r. 1808 ponawia Czacki swe propozycje i uzyskuje zgodę Śniadeckiego.

Jednocześnie dowiaduje się o młodzieńcu „pięknych zewszemiar nadziei i aplikacji” ks. Adam Czartoryski i rozpoczyna starania o pozostawienie go jeszcze przez parę lat w Wilnie „dla zupełnego wydoskonalenia się przy Grodku”. Ale nadaremnie — zwycięża Czacki; i niechęć Śniadeckiego do Lelewela zniweczyła starania możnego protektora².

¹ Listy, t. I s. 100. ² T. E. Modelski, *Ks. Adam Czartoryski protektorem Joachima Lelewela*, Księga Pam. Uniw. Wil. t. I s. 197—208 i odb.

Wpływa to na dalsze losy Lelewela. Z ławy akademickiej wszechnicy wileńskiej przechodzi historyk na katedrę profesorską w gimnazjum krzemienieckim. Związek jednak z Wilnem nie urywa się, łączą historyka z miastem nie tylko wspomnienia borykań się w dążeniu do celu zostania autorem i pierwszych poczynąń dziejopisarskich, ale też serdeczne węzły przyjaźni z Żukowskim, Polińskim, Kontrymem i z Zawadzkimi. W liście, pisanym do historyka, ubolewa Józef Zawadzki, że go niema w Wilnie: „Jaka to jest wielka szkoda, że cię tu niemasz. Po wyjeździe Serafinowicza wziąłem był redakcję Kurjera, aby go wspólnie z tobą wydawać, lecz dowiedziałem się, że do Krzemieńca powołanyś. Zrzuciłem się z kontraktu, nie mogąc sam bez ciebie wydołać”¹. Snuł znakomity typograf plany poczynąń kulturalnych, wspólnie z Lelewelem podejmowanych. Projekty się rozchwiały, ale Zawadzki nie tracił jeszcze nadziei i w kilka miesięcy potem wzywał historyka do powrotu do Wilna: „Porzuciłbyś lepiej Krzemieniec, kiedy tam nic nie dają, u nas i honor i chleb mieć będziesz”².

¹ J. Zawadzki do Lelewela dn. 28 marca 1809 r., Wilno, B. U. J. rkp. 4435 t. VI k. 260. ² J. Zawadzki do Lelewela dn. 1 sierpnia 1809 r., Wilno, ibidem k. 259.

SKŁAD I DZIAŁALNOŚĆ REPREZENTACJI ZIEM ZABRANYCH NA SEJMIE 1830/31 R.¹

Od pierwszej chwili wybuchu powstania listopadowego myśl polityczna działaczy warszawskich zwróciła się ku „ziemiom zabranym” (Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina). Do spraw litewsko-ruskich często zwracał się i sejm z 1830/31 roku.

Głównym promotorem spraw litewskich na sejmie i poza sejmem był Lelewel. On też najwięcej przyczynił się do uchwały sejmu z dn. 19 maja 1831, ustalającej, na jakich zasadach mają być przeprowadzone wybory uzupełniające do sejmu na terenie ziem zabranych.

Ponieważ uchwała ta z natury rzeczy musiała pozostać na papierze—powzięto ją przecie zaledwie na 6 dni przed Ostrołęką—wpadł Lelewel na inny pomysł. Zjeżdżający się do Warszawy obywatele ziem zabranych za namową głównie Lelewela zbierają się w liczbie kilku lub kilkunastu i odbywają w Warszawie sejmiki poszczególnych województw, obierając posłów na sejm.

Fikcyjne te wybory zostały (mimo wyraźnej sprzeczności z uchwałą z dn. 19.V) przez sejm zatwierdzone i oto obserwujemy ciekawe i jedyne w swoim rodzaju zjawisko: reprezentacja ziem zabranych na sejmie 1830/31 r., której członkowie byli obierani przez „sejmiki”, z garstki złożone i odbywające się w ...Warszawie, reprezentacja ta po wejściu do sejmu nie pozostaje bezbarwną grupą, lecz rozwija ożywioną działalność.

Pamiętać przytem należy, że aczkolwiek reprezentacja ta liczyła aż 32 posłów (woj. wołyńskie 3, podolskie 6, kijowskie 6, grodzień-

Skróty:

- A. A. D. —Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
- A. R. —Archiwum Rapperswilskie.
- D. S. —Dziennik sejmu z r. 1830/31, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1907—1912.
- R. T. H. —Rocznik Tow. Historyczno-Literackiego w Paryżu.

¹ Artykuł niniejszy powstał ze skrócenia i przerobienia 4-go rozdziału mojej tezy doktorskiej p. t. „Reprezentacja ziem zabranych na sejmie z 1830/31 roku”, opracowanej w 1926, a przedłożonej Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w czerwcu 1928 roku.

skie 4, białostockie 2, wileńskie 6, mińskie 5), jednak dopiero 17 sierpnia wprowadzono do sejmu ostatnich posłów, do 7 lipca zaledwie 3, w czasie zaś od 7.VII do 13.VIII, t. j. do wprowadzenia pierwszych posłów litewskich — 15 tylko miało prawo zasiadania w izbie poselskiej. Zwrócić następnie musimy uwagę, że nie wszystkie wybory szczęśliwie pod względem osobowym wypadły, że częściowo wybrano jednostki bezbarwne, żadnej działalności w sejmie nie wykazujące, a wiele innych jednostek, wybranych dla uczczenia niejako ich zasług wojennych, wolało i dalej działać na polu walki.

Najbardziej ruchliwi od samego początku byli pierwsi posłowie z ziem zabranych t. j. Wołynianie — Olizar, Godebski i Worcell — wszyscy przybyli do Warszawy, jako przywódcy ruchów powstańczych na Wołyniu. Olizar, obywatel ziemski powiatu łuckiego, od pierwszej chwili przystępuje do powstania tegoż powiatu. Po utworzeniu rady cywilno-wojskowej w powiecie łuckim i kowelskim zostaje jej prezesem, a nawet otrzymuje propozycję objęcia naczelnej władzy powstańczej — którą jednak odrzuca. Kieruje następnie walkami partyzanckimi w okolicy Kowla, zdobywając go nawet na krótko. Jednak na wiadomość o porażce innych oddziałów partyzanckich i cofnięciu się generała Dwernickiego do Galicji, uwalnia swoich ludzi, przekrada się w stronę granicy galicyjskiej, nad którą (w Kołodnie) przemawia do zebranych ziomków. Z jego inicjatywy zostaje tam spisany akt powstania, zarazem wybrano go na reprezentanta do sejmu, by świadczył o prawdziwych uczuciach i czynach Wołynian. Przez Galicję dociera do Warszawy, gdzie zasiada na ławie poselskiej, jako pierwszy reprezentant ziem zabranych¹ i pozostaje do końca ruchliwym działaczem. Zacięty wróg arystokracji — „więcej ją nienawidzę, niż siebie kocham”, pisał w 34 r. do Godebskiego² — w świetle swoich pamiętników, korespondencji i przemówień sejmowych nie odznacza się zbytnią szlachetnością. Ambitny i zarozumiały, dla osiągnięcia celów

¹ Olizar Narcyz, *Pamiętnik*, Lipsk 1831. Tenże, *Pamiętnik o powstaniu na Wołyniu*, drukowany z zbiorze Bronikowskiego. Tłumaczenie się z postępowania, A. R., Autografy z XIX i XX w., vol. LVI, teka Narcyza Olizara (Uwaga: Ponieważ materiały z archiwum w Rapperswilu czerpałem przed przeniesieniem zbiorów do Centralnej Biblioteki Wojsk. w Warszawie, więc też sygnatury, podawane tutaj przeze mnie, pochodzą z czasów rapperswilskich, co zaznaczam ze względu na możliwość zmian po wywiezieniu zbiorów ze Szwajcarii). Leon Dembowski, *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898, t. II s. 241—242. ² Listy Olizara do Godebskiego, A. R., Autografy z XIX i XX w., vol. LVI.

niezawsze prostemi chadzał drogami. Charakterystycznym przykładem tej jego cechy charakteru może być to, że na jednym z zebrań emigracyjnych w 33 r. w Paryżu złożył na ręce wojewody Ostrowskiego „publiczne zeznanie, że Lelewel w imieniu Rządu Narodowego proponował mu przyjęcie 16 000 zł. p. i senatorję, byle się wyrzekł żądań obywateli wołyńskich, z jakimi przybył do Warszawy, jako poseł i reprezentant prowincji”¹, a w dwa lata potem ma czelność prosić Lelewela, by ten mu napisał wywód narodu polskiego, potrzebny do jego *Historji Polski dla dzieci*². Barzykowski pisze o nim, że „chciwy zaszczytów... pnąc się coraz wyżej... chętnie z powodu swej dumy podejmował się wszystkiego, we wszystkim brał udział, do wszystkiego należał”³.

Przeciwnieństwem jaskrawem Olizara była piękna postać Ksawerego Godebskiego. Syn poety-legjonisty Cyprjana, odziedziczył po nim gorącą, z głębi serca i szlachetnych pobudek płynącą miłość ojczyzny. Dziecię wojny (urodził się w r. 1801 we Frankenthalu nad Renem w czasie postoju tam legionu), niepozbowiony talentu wojskowego, miał elementarne wykształcenie żołnierskie, które uzyskał w korpusie kadetów w Kaliszu, a nawet przez marszałka Davout'a mianowany był sierżantem. Otrzymał też pewne przygotowanie polityczne: na uniwersytecie w Warszawie studiował administrację i ekonomję polityczną, pracował następnie w biurach rady stanu i w ministerstwie skarbu. Niemile widziany przez w. ks. Konstantego, zostaje zmuszony do opuszczenia Warszawy i przenosi się na Wołyń, gdzie zastaje go rok 1830. Jest jednym z czynnych organizatorów powstania na Wołyniu, stojąc na czele oddziału partyzanckiego w okolicach Równa. Z resztami korpusu Dwernickiego przybywa do Warszawy, zostaje odznaczony za zasługi na Wołyniu srebrnym krzyżem wojskowym i dzięki Olizarowi zasiada w sejmie, jako drugi reprezentant ziem zabranych⁴. Do pracy sejmowej zabrał się Godebski ze szczerą ochotą i z poczuciem odpowiedzialności, o czym sam świadczy, pisząc już w 57 roku do Chodźki, że to, iż był posłem do sejmu narodu powstającego, uważa

¹ Listy Pietkiewicza i Olizara do Lelewela, A. R., Autografy, Korespondencja do Lelewela, vol. XCI i XCII. ² Tamże. ³ Barzykowski, *Historja powstania listopadowego*, Poznań 1884, t. V s. 11. ⁴ Notatka Leonarda Chodźki w języku franc., A. R., Teka Ksawerego Godebskiego. L. Dembowski, op. c. t. II s. 242.

za „najważniejszą okoliczność życia”¹. To też nie dziwnego, że ze swemi zdolnościami i pięknym charakterem stanie się wkrótce „wybornym posłem”².

Ozdobiony, również jak i dwaj poprzednicy, srebnym krzyżem wojskowym, trzeci z kolei reprezentant ziem zabranych Stanisław Gabrjel hr. Worcell związany był z Olizarem i Godebskim wspomnieniami wołyńskimi, gdyż w porozumieniu z nimi rozpoczął walkę partyzancką nad Styrem, a przed wyprawą Olizara na Kowel połączył się z nim, zakładając wspólny obóz pod Rachalówką, gdzie po odwołaniu i opuszczeniu go przez Olizara został rozbity, poczem cofnął się w lasy i zdołał się przekraść do Królestwa³. Gdy za sprawą Olizara zasiadł w sejmie, w pracach jego będzie brał dość czynny udział, aczkolwiek mało samodzielny, gdyż, jak dowodzi Barzykowski, „będąc posłuszną figurą Olizara, robił, co ten mu kazał”⁴. W każdym razie nie należał do ludzi przeciętnych.

Pierwsi więc trzej reprezentanci ziem zabranych wnieśli wartościowy element do sejmu. Mniej szczęśliwie wypadły wybory w dwóch dalszych województwach ruskich.

Z województwa podolskiego wybrany posłem kamienieckim Jacek Gołyński nie zasiadł w sejmie, nie chciał opuścić Zamościa, gdzie był w wojsku w załodze⁵. Dalej mamy Aleksandra Bernatowicza, posła powiatu jampolskiego, który po wyborze przebywał w wojsku i po raz pierwszy zjawił się na posiedzenie sejmowe dopiero 30 lipca⁶. Odtąd stale prawie bywa na posiedzeniach, ale poza tem żadnego udziału w pracach sejmowych nie bierze. Lepszym już był wybór posła powiatu olhopolskiego Ksawerego Sabbatyna, który, chociaż szerszej działalności na terenie sejmowym nie rozwinął, jednak był człowiekiem „znanym ze światła”⁷. Bardziej ruchliwym od niego okazał się poseł winnicki 28 letni Amancjusz Żarczyński, prawnik z zawodu, powstaniec ziem ruskich⁸.

Dopiero dwaj ostatni przedstawiciele województwa podolskiego

¹ Godebski do Chodźki, A. R., Autografy, Korespondencja do L. Chodźki.

² Spazier, *Historja powstania narodu polskiego*, Paryż 1833, t. IV s. 203.

³ Limanowski, *Stanisław Worcell*. Dembowski, op. c. t. II s. 242 — 243. Zjednoczenie 1831, nr 52 z dn. 22 sierpnia. ⁴ Barzykowski, op. c. t. V s. 11. ⁵ Co do losów Gołyńskiego, zob. Żarczyński do Chodźki 9.IX 1855, A. R., Autografy, Korespondencja do L. Chodźki, vol. CXLl. ⁶ D. S. VI s. 22.

⁷ Nowa Polska 1831, nr 175 z dn. 9 lipca. ⁸ Zmarli na wychodźstwie, R. T. H. 1878, Poznań 1879, s. 451—452.

stali się filarami reprezentacji ziem zabranych. Poseł hajszyński Aleksander Jełowicki¹, aczkolwiek młody, stał się działaczem, w którym nie można było już wtedy nie zauważyć „zarysów charakteru politycznego”, który „śmiało nastaje na nadużycia, nie lęka się głosów nieprzyjaznych i mniej zważa na pociski dziennikarzy”². Poseł bractawski Henryk Nakwaski, syn kasztelana, stał się istnym biczem dla ministrów, wnosząc aż nazbyt częste interpelacje. Dembiński charakteryzuje go, jako człowieka, który „nie był złym”, „w izbie dużo krzyczał” i „chciał mieć znaczenie” — należał do liczby posłów „z krzykliwym tonem”³.

Nie lepiej spisało się województwo kijowskie ze swymi sześciu posłami. Poseł powiatu lipowieckiego Józef Bończa Tomaszewski obecny był tylko na sesji w dn. 9 lipca, poczem w dn. 14 tego miesiąca uzyskuje od marszałka urlop na czas nieograniczony w celu udania się „na linję bojową”⁴ i zjawi się dopiero na dwóch sesjach zakroczymskich 11-go i 18-go września. Podobnie Herman hr. Potocki prawie wcale udziału w sesjach sejmowych nie brał. Dzielny uczestnik powstania podolsko-kijowskiego, gdzie wraz z bratem Józefem, nadawszy w swym majątku wolność i ziemię chłopom, około 40 jeźdźców uzbroił swoim kosztem i połączył się z naczelnikiem powstania Koryską, po przybyciu do Warszawy własnym kosztem wystawił szwadron jazdy, oddając go po dowództwo Różyckiego. To też nic dziwnego, że wolał zajmować się sprawami wojskowymi, legją, komitetem ziem ruskich, niż brać udział w pracach sejmowych, gdzie zjawił się tylko na 6 sesjach lipcowych⁵. Poseł umański Daniel Tchórzewski należał do najbardziej bezbarwnych przedstawicieli ziem zabranych. Dopiero trzech pozostali — Józef Bohdan Zaleski, wybrany zapewne dla swego talentu i patriotyzmu, Malinowski, jeden z dzielniejszych przywódców powstania podolsko-kijowskiego, oraz Wincenty hr. Tyszkiewicz czynniejszą rolę odegrać mogli⁶. Z dwunastu więc posłów podolsko-kijowskich połowa przeszło niczem się w sejmie nie odznaczyła.

Przyjrzyjmy się teraz obliczu reprezentacji litewskiej.

¹ Ob. Jełowickiego, *Moje wspomnienia i Pamiętniki*. ² Zjednoczenie 1831, nr 40 z dn. 9 sierpnia. ³ Barzykowski, op. c. t. V s. 151—152.

⁴ Odpis listu marszałka do Tomaszewskiego, Akta izby poselskiej, obejmujące korespondencję z senatorami, posłami i deputowanymi, A. A. D., Akta Komitetu Rozpoznawczego nr 558. ⁵ Zmarli na wychodźstwie, R. T. H. 1866, Paryż 1867, s. 253. ⁶ Nowa Polska 1831, nr 175 z dn. 9.VII.

Na czoło posłów województwa grodzieńskiego wysuwa się młody jeszcze wówczas (ur. w 1803 r.), ale uzdolniony polityk—Aleksander Wielopolski, agent dyplomatyczny, wysłany na początku powstania do Londynu, a po powrocie—radca stanu. Jeden z najpoważniejszych posłów ziem zabranych nie był jednak duchowym reprezentantem tych ziem, wybrany staraniem stronnictwa „dyplomatycznego”, które chciało zapewne tą drogą pokrzyżować plany i osłabić wpływy swego przeciwnika politycznego Lelewela, gdyż Wielopolski był jednym z leaderów „fakcji dyplomatycznej”. W tem też przyczyna, że wybór jego spotkał się z tak zaciętym oporem i akcją ze strony Jana Olrycha Szanieckiego, który założył do senatu na piśmie protest przeciwko wyborowi Wielopolskiego, dowodząc, że ten nie posiada żadnego wymaganego przez prawo z 19 maja warunku na posła. Z zarzutów usprawiedliwia się Wielopolski nie tylko przed senatem, rozpoznającym ważność wyboru, ale i przed opinią publiczną, umieszczając pismo do senatu w „Zjednoczeniu”¹.

Starszym od Wielopolskiego był poseł tegoż województwa z powiatu brzeskiego Karol Ursyn Niemcewicz, synowiec Juljana, ur. w r. 1797, wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego. Powstanie listopadowe zastało go w Grodnie, gdzie zastępował ks. Konstantego Czerwotyńskiego, marszałka gubernjalnego. Jest głównym inicjatorem i kierownikiem przygotowań do powstania Grodzieńszczyzny, które rozwija się potem przeważnie w puszczy Białowieskiej, gdzie Niemcewicz zostaje przez powstańców ogłoszony naczelnikiem cywilnym. Po przybyciu do Warszawy, wybrany jako reprezentant ziem zabranych, rzadko bywa na zebraniach sejmowych, sprawami jednak sejmowymi interesuje się żywo i czynny w nich bierze udział².

Trzeci z kolei, poseł p-tu nowogródzkiego, o dwa lata starszy od Niemcewicza Józef Kaszyc, dzielny żołnierz, ochotnik 17-go pułku ułanów i podporucznik z r. 1812 i 1813, był nawet przedstawiony do krzyża legji honorowej, organizator i naczelnik powstania w nowogródzkiem, potem odznaczony przez Skrzyneckiego złotym krzyżem *Virtuti Militari* podpułkownik jazdy nowogródzkiej — na polu sejmowym niczem specjalnie się nie wyróżnił³, podobnie jak ostatni poseł województwa grodzieńskiego—z powiatu słonimskiego Eugenjusz Breza.

¹ Ob. Lisiecki, *Aleksander Wielopolski*, Kraków 1879. Giller, *Hr. Wielopolski*, Lwów 1878. D. S. VI, 386—389. ² Zmarli na wychodźstwie R. T. H. 1867, Paryż 1868, s. 393—395. ³ Tamże s. 383—389.

Z powiatu białostockiego wybrany Joachim Karwowski, prawnik z zawodu, od r. 1821 pracował w biurach rady stanu. Aczkolwiek pełen sił, względnie młody (ur. 1798 r.) i, według świadectwa Jełowickiego, „dla ojczyzny gotów był na wielką ofiarę, a dla bliźnich na wszelką usługę”—poza obecnością na 7 sesjach sejmowych niczem swej działalności jako reprezentant nie wykazał¹. Jego towarzysz, wybrany z powiatu bielskiego, Józef hr. Potocki, brat i współuczestnik walk powstańczych Hermana, wcale w izbie nie zasiadł, zaciągając się do 5-go pułku ułanów, w którym służył aż do upadku powstania².

Z województwa wileńskiego dwóch tylko posłów bierze czynny udział w pracach reprezentacji ziem zabranych. Szczególniej się odznaczył Cezary Augustyn hr. Plater z powiatu wileńskiego, kapitan 6-go pułku strzelców konnych. Był jednym z najmłodszych posłów (ur. 1810 r.)³. Obok niego ruchliwym okazał się też Józef Zienkiewicz, poseł oszmiański, oraz Antoni Przeciszewski, poseł rosieński. Pozostali zaś: Kołysko Adam, poseł upicki, człowiek silnej woli, dzielny powstaniec powiatu trockiego⁴, Ludwik Pietkiewicz, poseł wiłkomierski, podoficer artylerji konnej⁵, i młody 26-letni Ludwik Tadeusz Zambrzycki, uczestnik wyprawy Giełguda, potem porucznik 26-go pułku piechoty linjowej, odznaczony złotym krzyżem, poseł brasławski⁶—byli raczej wojskowymi, niż posłami.

Jeszcze gorzej wypadła reprezentacja województwa mińskiego. Ani bowiem poseł dziśnieński Aleksander Łopaciński, ani poseł mozyrski Feliks Kieniewicz, biorący czynny udział w walkach, w sejmie z wyjątkiem ostatniej sesji warszawskiej w dn. 7 września nie zasiadają.

Posel borysowski dr. med. Antoni Hłuszniewicz, Wołynianin, człowiek poważany i szanowany, od początku powstania, które zastało go zagranicą, z nadzwyczajnem poświęceniem pracował bezinteresownie w szpitalach wojskowych. To też i po wejściu do sejmu

¹ Zmarli na wychodźstwie, R. T. H. 1870 — 1872, Poznań 1872, s. 610 — 611.

² Tamże, 1866, Paryż 1867, s. 256. ³ Wypis z ksiąg szlacheckich gubernii litewsko-wileńskiej wyvodu familii urodzonych hrabiów z Broelu Platerów, herbu Plater, A. R., Rękopisy większe, nr 921, teka Platerów. ⁴ Zmarli na wychodźstwie R. T. H. 1866, Paryż 1867, s. 256. ⁵ Marszałek izby poselskiej do Skulskiego, Akta, obejmujące korespondencję izby poselskiej i t. d., A. A. D., Akt Komitetu Rozpoznawczego nr 553. ⁶ Curriculum vitae, A. R., Teki życiorysowe, teka Zambrzyckiego.

przedewszystkiem był lekarzem wojskowym, a dopiero w drugim rzędzie posłem¹.

Ale zato ostatni należą do grona wybitniejszych posłów. Więc przedewszystkiem Walerjan Pietkiewicz, poseł powiatu słuckiego (ur. 1805 r.), należy do liczby młodszych, lecz wysoce uzdolnionych posłów. Uczeń z czasów wileńskich i gorący wielbiciel Lelewela, uzyskuje w r. 1826 stopień magistra „utriusque iuris“. Wkrótce potem zostaje zastępcą profesora historii prawa oraz sekretarzem na wydziale nauk moralnych i politycznych Uniwersytetu Wileńskiego, pozyskując sobie szczere uznanie i sympatię swych słuchaczy. Jest jednym z najczynniejszych spiskowców, przygotowujących powstanie w Wilnie, a gdy do wybuchu w mieście nie przyszło, kieruje wyprawą młodzieży na prowincję w celu rozpoczęcia walk partyzanckich i na czele jednego z oddziałów bierze udział w walce Zaliwskiego pod Wilnem. Z Zaliwskim też dociera do Warszawy, gdzie otrzymuje *Virtuti Militari*. On też w Warszawie pierwszy z przybyłych „Litwinów“ zatroszczył się o wybory posłów litewskich, a w sejmie jest jednym z najbardziej czynnych posłów².

Obok niego wybitne miejsce zajmuje poseł powiatu wilejskiego Władysław Ewaryst hr. Plater, starszy od brata Cezara zaledwie o dwa lata (ur. 1808 r.). Studja odbywał na Uniwersytecie Wileńskim, w Berlinie i w Paryżu. W Anglii doszła go wiadomość o wybuchu powstania. Po powrocie do Warszawy pracuje w biurach wydziału dyplomatycznego, poczem zostaje podporucznikiem adjutantem w korpusie generała Różyckiego, skąd po powrocie Dembińskiego bierze urlop, by zasiąść w izbie poselskiej i tu swe zdolności i siły rozwinąć³.

Tak tedy liczba wybranych 32 reprezentantów ziem zabranych nie oznacza liczby rzeczywistych uczestników prac sejmowych, nie wszyscy też weszli do sejmu odrazu w czerwcu lub na początku lipca.

Ponieważ posłowie ziem zabranych wchodzili do sejmu stopniowo, a przyjęcie Olizara, Godebskiego, Worcella, a potem 12 posłów ruskich spotkało się z opozycją sejmową — do pierwszych czynności reprezentacji należałoby zaliczyć starania, zmierzające do wprowa-

¹ Zmarli na wychodźstwie, R. T. H. 1866, Paryż 1867, s. 328 329. ² *Notice Necrologique*, Valerien Pietkiewicz, Druk ulotny, Tours impr. de R. Pornin.

³ *Le comte Ladislas Plater, Résumé des Notices Biographiques*. Notatka, pisana zdaje się ręką sekretarza Władysława Platera z poprawkami ręką Platera i przez niego bodaj dyktowana, A. R., Rkpsy większe, nr 922, teka Platera.

dzenia tych posłów do sejmu. Olizar został wyznaczony przez marszałka do deputacji dla zbadania ważności wyborów Godebskiego; jego udział w dyskusji nad ważnością tych wyborów w dużej mierze przyczynił się do zatwierdzenia Godebskiego. Podobnie Godebskiego wyznaczono do zbadania ważności wyboru Worcella, a potem posłów ruskich. On też i na plenum za przyjęciem Worcella gorąco przemawia, a Worcell z kolei wraz z Olizarem gorąco bronią sprawy sejmików podolskiego i kijowskiego. Obok tych nie brak krótszych lub dłuższych przemówień patriotycznych, zmierzających do podniesienia ducha sejmujących. I tu przyznać trzeba—reprezentanci ziem zabranych chlubnie zapisali się na kartach diarjusza sejmowego. „Mowy ich były piękne, patriotyczne, wypowiedziane z zapałem” — świadczy Henryk Bogdański¹.

Oprócz kilku przemówień powitalnych z okazji przyjęcia nowych posłów mamy dwie wielkie mowy polityczne, dotyczące stosunku Polski do zagranicy. Na posiedzeniu izb połączonych w dn. 16-go lipca głos w tej sprawie zabiera Godebski². Przemówienie jego wywarło tak duże wrażenie, że na wniosek Ledóchowskiego izby jednomyślnie uznają je za wyraz ideologii sejmu i jako takie postanawiają zamieścić in extenso we wszystkich publicznych pismach (tekst, umieszczony w pismach, został jeszcze 20 lipca na żądanie Godebskiego uzupełniony i nieco zmieniony).

Na posiedzeniu izby poselskiej 28 lipca Jełowicki w dłuższej mowie atakuje politykę zagraniczną i dyplomację polską i proponuje wkońcu wysłanie adresu do izb angielskiej i francuskiej, wołając: „Cechą naszych politycznych działań niech będzie jawność i prawda, a trwały byt ukochanej ojczyzny naszej uwieńczy te połączone cnoty polskie”³. Przemówienie to jest niejako równocześnie interpelacją wydziału dyplomatycznego oraz wnioskiem. To też Krysiński, podkreślając znaczenie poruszonej przez Jełowickiego sprawy, zaproponował odesłać ją do Komisji dyplomatycznej, co po dyskusji uczyniono. Spazier nazywa wniosek ten „wybornym” i podaje, że Małachowski oraz 14 innych posłów nalegało w międzyczasie na Jełowickiego, by wniosek swój cofnął⁴.

Na posiedzeniu izby poselskiej w dn. 1 sierpnia Morawski zre-

¹ *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z r. 1831, Lwów 1881, s. 89. ² D. S. V, 476—478. ³ D. S. VI, 94 97, ⁴ Spazier, op. c. t. IV s. 250.

ferował opinię komisji, która podobnego rodzaju adres uważała za niestosowny, gdyż zdaniem jej mógł spowodować kolizje między rządami francuskim i angielskim z jednej strony, a parlamentami tych krajów z drugiej; ponieważ zaś rządy w tych państwach opierają się na większości parlamentarnej, czego więc nie uzyskano dotąd od rządów, daremne byłoby starać się o to samo u parlamentów. Jełowicki swój wniosek zawiesza, proponuje natomiast, aby sejm w razie konieczności wydał do narodów manifesty, albo też wydawał pismo urzędowe. Wniosek ten, ponieważ nie był złożony na piśmie, nie został przez marszałka przyjęty.

Również gdy sejm uchwalał różnego rodzaju odezwy, reprezentanci ziem zabranych nie omieszkali wziąć udział w ich redagowaniu. A więc gdy w wykonaniu uchwały sejmowej z dn. 23 lipca specjalna deputacja sejmowa odbyła radę wojenną z Rządem Narodowym, wodzem i wojskowymi, i zaproponowała po powrocie wydanie przez sejm specjalnej w tej sprawie odezwy do narodu i wojska, Jełowicki kreśli projekt tej odezwy i na porannem posiedzeniu izby poselskiej 28 lipca „pod światłą” rozważyć szanownej izby przełożyć poważa się”¹. Na wniosek Biernackiego projekt ten, jako akt bardzo ważny, zostaje wraz z innym projektem, ułożonym przez Świrskiego, odesłany do komisji, która już na posiedzeniu wieczornem izby poselskiej, tegoż dnia odbytem, przedstawia proponowaną przez siebie redakcję, opartą na projekcie Jełowickiego, nie zaś Świrskiego. Odezwa zostaje przez izbę poselską jednomyślnie przyjęta. Gdy na ostatniem warszawskiem posiedzeniu sejm w dn. 7 września uchwalił swoją limitę, Godebski proponuje, by w tej sprawie wydać do żołnierzy i do mieszkańców stolicy odezwy. Sejm ten wniosek uchwala i Godebski układa dwie ostatnie odezwy sejmowe.

Nie brakło też wniosków i interpelacji, wnoszonych przez reprezentantów ziem zabranych. Składali wnioski: Henryk Nakwaski dn. 3 sierpnia o szczegółowem oznaczeniu zakresu odpowiedzialności ministrów, a 30 sierpnia o napisanie projektu do ustawy, nakazującej wyjaśnienie przyczyn straty korpusów Giełguda i Chłapowskiego. Olizar dn. 17 sierpnia zgłosił wniosek o reformie rządu².

Z interpelantów najbardziej ruchliwym był Nakwaski. Można

¹ D. S. VI, 90, 111 — 114. ² D. S. VI, 565 — 566. ³ D. S. Wnioski: Nakwaskiego z 3. VIII s. 190 — 91, Olizara z 17.VIII s. 435, 448 — 462, Nakwaskiego z 30.VIII s. 506.

śmiało powiedzieć, że stało się to jego specjalnością niejako i monopołem prawie. A rozpocznie interpelować już pierwszego dnia swego w sejmie pobytu, gdy zabiera głos, zaczynając przemówienie od słów: „Lubo nie zrodzony w stronach, z których obywatele wybrali mnie reprezentantem, lubo nie miałem zaszczytu należeć do tak heroicznego powstania, skorom już zabrał to miejsce, stać się godnym ich zaufania i odpowiedzieć, o ile możność mi pozwoli — będzie dla mnie najświętszym obowiązkiem”¹. Korzystając następnie z obecności zastępcy ministra spraw zagranicznych, interpeluje go, czy już w notach dyplomatycznych zawiadomiono dwory zagraniczne o powstaniu na Rusi, że ziemie te mimo niepowodzenia akcji generała Dwernickiego do „rewolucji” przystąpiły. W dn. 16 lipca znowu na posiedzeniu izb połączonych interpeluje ministra spraw wojskowych w kwestji niejakiego Redla, podporucznika, oraz ministra przychodów i skarbu w sprawie stosunku władz rządowych do komitetu, wyznaczonego do przejrzenia papierów szpiegowskich, żądając, by komisja ta była przed kimkolwiek odpowiedzialna. 25 lipca zapytuje znowu marszałka izby, dlaczego wyznaczona uchwałą z 23 lipca rada wojenna dotychczas nie rozpoczęła swych prac. 30 lipca po raz drugi w obecności już Gliszczyńskiego, ministra spraw wewnętrznych i policji, wznowia sprawę komitetu śledczego, przyczem zgóry zapowiada, że uboczne i wymijające odpowiedzi ministrów do rzeczy nie doprowadzą i żąda, by odpowiadali „ad rem”. Interpelacja ta wywołała długą i ostrą dyskusję, w której najwięcej i najbardziej ostro przemawiał sam interpelator, popierany zresztą przez dwóch innych posłów ziem zabranych—Worcella i Godebskiego. W dyskusji nad projektem prawa o rekwizycji wołów w dn. 1 sierpnia Nakwaski dwukrotnie interpeluje ministrów w sprawie zabezpieczenia bydła od zarazy oraz instrukcji, na zasadzie której dotychczas rekwizycyj dokonywano. — Na wszystkie swoje zapytania żądał zawsze Nakwaski odpowiedzi szybkiej i wyraźnej. Na sesji z 6 sierpnia z oburzeniem zapytuje marszałka, dlaczego nieobecny jest minister wojny, i podkreśla, że „ciągłe wymówki i odwoływania się ministrów jeden do drugiego, do dyrektorów jeneralnych są do naganienia”. „Tutaj trzeba stanąć przed narodem i odpowiedzieć na to, czego naród żąda”, i dlatego w konsenwencji w dalszym ciągu wytrwale zasypuje ministrów pytaniami, jak to: dlaczego w komisji wojny jeden jest tylko radca stanu (6. VIII), czy

¹ D. S. V, 426.

ministrowie na przyszłość „raczą odpowiedzieć na to, o co byli pytani” (6. VIII), aż wreszcie 3 września gorąco zwalcza uchwałę sejmową, by interpelacje były zgłaszane do laski marszałkowskiej i odpowiedniemu ministrowi przesyłane przynajmniej na 48 godzin.

Obok Nakwaskiego interpelacje wnosili też, w mniejszej coprawda ilości, Jełowicki i Godebski. Pierwszy zainteresował się cytowaną już wyżej sprawą dyplomacji polskiej oraz sprawą nadużycia wolności druku przez „Nową Polskę” na sesji w dn. 30 sierpnia, która to sprawa, jak i poprzednia, wywołała ożywioną dyskusję. Również i Godebski w dn. 6 sierpnia interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie zaareztowania Krępowieckiego, nazywając ten wypadek „gwałtem jawnie popełnionym”. Do ożywienia więc wzmożonego, szczególnie od lipca, „ruchu interpelacyjnego” reprezentacja ziem zabrzanych nie mało się przyczyniła¹.

Wcześniej, bo zaledwie w kilka dni po wejściu do sejmu, wystawiono kandydatury reprezentantów ziem zabrzanych do komisji sejmowych. 21 czerwca odbyły się wybory do Komisji skarbowej—t. zw. małego kompletu sejmowego. Olizar przeszedł wówczas jako jeden z trzech zastępców komisarzy. Czy i jak Olizar wziął udział w pracach tej komisji, dojsć trudno, gdyż protokoły zebrań są zdekompletowane, — tylko w protokóle z 30 czerwca mamy wzmiankę o jego obecności na zebraniu komisji i udziale w dyskusji.

Gdy po zebraniu się dużego kompletu przystąpiono 25 lipca do wyborów komisji sejmowych tego kompletu, znowu posypały się kandydatury reprezentantów ruskich. Wystawiono m. in. jako kandydatów: Godebskiego, Jełowickiego, Sabbatyna, Nakwaskiego, Worcella, Malinowskiego i Zaleskiego. Z nich tylko dwaj pierwsi otrzymali pokąźniejszą, chociaż niedostateczną ilość głosów. Dopiero przy wyborach do następnych komisji wszedł w charakterze zastępcy do Komisji skarbowej Godebski. Do Komisji do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych przeszedł Sabbatyn, jako trzeci zastępcą komisarza. Aczkolwiek przy wyborze do Komisji do spraw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych zgłoszono kandydatury Godebskiego, Nakwaskiego, Malinowskiego, Jełowickiego, Olizara, Worcella, Sabbatyna i Zaleskiego, żaden jednak ani na komisarza,

¹ Ważniejsze interpelacje posłów ziem zabrzanych: D. S. V, 426, 427, 461—469, 492; VI 25, 26, 84, 94—101, 116—137—149, 169, 182, 254, 255, 257, 266, 267, 270, 523—527.

ani na zastępcę nie przeszedł. W każdym razie duża ilość kandydatur z ziem zabranych świadczy o ruchliwości nowych reprezentantów, a zdobyte dwa miejsca zastępców komisarzy, jak na początek działalności i urzędowania w sejmie, są dużym sukcesem¹. Niestety, o pracy tych zastępców nic dowiedzieć się nie możemy.

Podobnie dużym sukcesem reprezentacji ziem zabranych było przejście Olizara z izby poselskiej do senatu. Prawo z 19 maja przewidywało wejście do senatu przedstawicieli ziem zabranych. Jednak dopiero na początku sierpnia senat, zastanawiając się nad kandydaturami na wakujące krzesła 2 wojewodów i 4 kasztelanów, doszedł do wniosku, że i z ziem zabranych należy kogoś wybrać, dlatego zdecydowano się jedno krzesło kasztelańskie zarezerwować dla ich przedstawiciela. Senat wystawił dwóch kandydatów: Olizara i Steckiego². Gdy sprawa ta wypłynęła w izbach połączonych w dn. 8 sierpnia, jednomyślnie uchylono pierwotną decyzję senatu, by koniecznie z Wołynia ktoś był wybrany. Niemniej w głosowaniu przedstawiciel Wołynia Olizar otrzymał największą ilość głosów, bo aż 93 na 68 następnego kandydata (Węgrzeckiego) i na 106 możliwych do otrzymania³.

Czynny też udział wzięli reprezentanci ziem zabranych w licznych i częstych delegacjach sejmowych, jakie z końcem lipca mnożyć się zaczęły.

Przedewszystkiem wysuwa się sprawa zwołania rady wojennej, w czym reprezentacja ziem zabranych ważną odegrała rolę. Na posiedzeniu izby poselskiej w dn. 23 lipca Bonawentura Niemojowski składa swój słynny wniosek, aby uznać stan powstania za groźny, i aby zmusić Skrzyneckiego do zmiany postępowania, ewentualnie potem usunąć go przez zwołanie specjalnej rady wojennej, „któraby obecne niebezpieczeństwo i środki obrony rozpoznała“. W radzie tej musieliby uczestniczyć nietylko wojskowi i członkowie rządu, lecz i delegaci sejmowi. W dyskusji nad wnioskiem najzarliwszą obronę Niemojowskiego prowadzi reprezentacja ziem zabranych. M. in. Godebski wygłasza wielką mowę, broniąc w słowach silnych i stanowczych myśli Niemojowskiego. Przemówienie to wywarło wrażenie, a Witkowski oświadcza, że „trudno do niego jest co więcej dodać“. Jełowicki i Godebski wytrwale odpierają wszelkie zarzuty przeciw

¹ Wybory komisyj, D. S. V, 64; VI, 81—83, 85—86. ² Akta izby poselskiej, obejmujące korespondencję z senatem, A. A. D. k. 49. ³ D. S. VI, 295—297.

projektowi, tak że gdy wreszcie dochodzi do głosowania nad wnioskiem, z trudem coprawda, bo większością zaledwie 45 głosów przeciw 40, jednakowoż wniosek uchwalono, a jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że na obecnych na sesji 11 posłów ziem zabranych 2 tylko głosowało przeciw wnioskowi, a 9 za—jasnem będzie, że 38 posłów z Królestwa głosowało przeciw wnioskowi, a tylko 36 za wnioskiem, czyli że gdyby nie reprezentacja ziem zabranych, wniosek Niemojowskiego większością 2 głosów zostałby obalony¹.

W skład delegacji sejmowej do rady wojennej weszło 8 przedstawicieli z Królestwa od 8 województw oraz 3 posłów ruskich² od trzech tamtejszych województw—w osobach Olizara, Jełowickiego i Zaleskiego. A jak widzieliśmy już, redaktorem odezwy sejmowej, wydanej z racji odbycia tej rady wojennej, był też poseł ruski—Jełowicki.

Dalej idzie słynna delegacja bolimowska. I tu nie mniejsza jest rola reprezentacji ziem zabranych. Dembowski podaje, że „skoro w Warszawie dowiedziano się, iż ani 6-go, ani 7-go sierpnia Skrzynecki nie atakował pozycji Łowicza, zebrali się obaj bracia Niemojowscy, Lelewel, Antoni Ostrowski, kasztelan Nakwaski i posłowie Zwierkowski, Nakwaski, Jełowicki, Szaniecki u kasztelana Olizara na naradę”³. I na tem to zebraniu przy wybitnym współudziale reprezentantów ziem zabranych uplanowano wysłanie delegacji, która miała obalić władzę Skrzyneckiego. Wiadomość o tem zebraniu podaje Barzykowski⁴, i stwierdza, że jako punkt wyjścia do dyskusji, wzięto raport Worcella o stanie obozu Skrzyneckiego. Czynny więc udział reprezentacji w przygotowaniu zamachu na Skrzyneckiego nie ulega wątpliwości.

Należało jeszcze sprawą tą właściwie pokierować w sejmie. Na posiedzeniu więc izb połączonych w dn. 9 sierpnia zostaje zgłoszony odpowiedni wniosek. W dyskusji nad nim, krótkiej zresztą, energicznie go popierają Malinowski i Jełowicki, a Olizar i Godebski przyczyniają się do tego, że dla braku czasu izby godzą się, by wybór członków delegacji sejmu i senatu pozostawić do uznania prezydującego w senacie oraz marszałka izby poselskiej. Jednym z 5 delegatów izby poselskiej zostaje Wincenty Tyszkiewicz⁵. Głosuje, powodo-

¹ D. S. VI, 31—74. ² Pierwsi posłowie litewscy weszli do sejmu dopiero 13.VIII. ³ Dembowski, op. c. t. II s. 337. ⁴ Barzykowski, op. c. t. V s. 11. ⁵ D. S. VI, 309—324.

wany jedynie dobrem kraju, jak najsumienniej za zmianą naczelnego wodza¹. On też w głosowaniu na następcę Skrzyneckiego pierwszy wysuwa kandydaturę Dembińskiego².

A gdy przyszedł finał sprawy bolimowskiej—sprawozdanie delegacji w sejmie, znowu czynną rolę odegrała reprezentacja ziem zabranych, zarówno w dyskusji dn. 30 sierpnia nad raportem Teodora Morawskiego na posiedzeniu izb połączonych, jak w wyznaczeniu Komisji dla skontrolowania sprawozdania³. Kto wszedł w skład tej komisji, w diarjusz wzmianki nie mamy. Węzyk podaje nazwiska: kasztelana Walchnowskiego oraz posłów Tymowskiego, Wołowskiego i Godebskiego⁴. Redakcja tego raportu powierzona została Godebskiemu. On też na posiedzeniu izb połączonych w d. 3 września odczytuje sprawozdanie, kończąc je słowami: „Orzeł nasz znowu wzbił się wgórę i znowu się w litewskie słońce wpatruje” — aczkolwiek był to już 3-ci września, a więc 4 dni tylko dzieliło od ostatniego w Warszawie posiedzenia sejmowego⁵.

I w mniej znaczących delegacjach sejmowych posłowie litewscy i ruscy figurują. A więc w delegacji, wyznaczonej przez sejm dla doręczenia Prądyńskiego nominacji na naczelnego wodza i udania się w dniu 16. VIII do obozu w celu zmuszenia Prądyńskiego lub Bema do przyjęcia nominacji na wodza; w delegacji tej, złożonej z trzech osób, z senatu mamy Olizara⁶, a jednym z delegatów sejmowych, wyznaczonych dla doręczenia dymisji Rybińskiemu i ogłoszenia nominacji Umińskiego, był Władysław Plater⁷.

Nietylko w związku z omówionymi sprawami wykazywała się działalność reprezentantów ziem zabranych. Nie będzie to coprawda działalność użyteczna z punktu widzenia interesów państwa, gdyż ruchliwość posłów sejmowych przyczynić się mogła do podniesienia tak charakterystycznej dla roku 1830/31 „gadatliwości” sejmu, przy zupełnym braku zmysłu rzeczywistości i czynów konkretnych. Ruchliwość ta wyraża się w tem, że przez cały czas pracy sejmowej posłowie ruscy, a potem i litewscy ciągle coś nowego do dyskusyj sejmowych wnosili, czy też swoim czynnym w dyskusjach

¹ D. S. VI, 368. ² D. S. VI, 347—348. ³ D. S. VI, 500—512. ⁴ Węzyk, *Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830 i 1831*, Kraków 1895, s. 181. Barzykowski nie podaje wcale składu komisji (ob. op. c. t. V s. 21). ⁵ D. S. VI, 513—518. ⁶ Barzykowski, op. c. t. VI s. 23. Dembowski, op. c. s. 357. ⁷ Barzykowski, op. c. t. V s. 364.

udziałem do ich ożywienia się przyczyniali. Przecież to Nakwaski przy poparciu Godebskiego w dniu swego wejścia do sejmu, t. j. 9-go lipca porusza tak ważne zagadnienie, jak zakres odpowiedzialności, żądając, by wszystkie odezwy, akta oficjalne i t. p., wydawane przez rząd, były kontrasygnowane przez odpowiednich ministrów¹.

Biorą też udział w dyskusji posłowie Jełowicki i Godebski na posiedzeniu izb połączonych w dn. 18 lipca nad sprawą zarządzenia ewentualnych wyborów w powiecie lubartowskim. Na tem też zebraniu, gdy rozpatrywano sprawę pozbawienia krzesła senatorskiego tych, którzy w myśl uchwały sejmowej ani aktu powstania, ani aktu detronizacji nie podpisali, przemawiają Nakwaski, Worcell, Jełowicki i Godebski, stając w obronie prawa i żądając jego wykonania w zasadzie², a występując jednocześnie w obronie jednostek, które się krajowi zasłużyły. Sprawę tę rozważano i 20 lipca. Do dyskusji przyłączyli się jeszcze Malinowski i Olizar. Ten ostatni wraz z Godebskim byli wyłącznymi obrońcami sprawy Maksymiljana ks. Jabłonowskiego i Józefa ks. Lubomirskiego, którzy, na ich właśnie wniosek, z liczby senatorów wykreśleni nie zostali³.

Na posiedzeniu 21 lipca Wężyk zgłasza wniosek odnowienia, po ustaniu małego kompletu, komisji sejmowych. Nakwaski, Godebski, Worcell, Żarczynski i Jełowicki gorliwy biorą udział w dyskusji, a na wniosek ostatniego dodano poprawkę, w myśl której na przyszłość komisje sejmowe co dwa miesiące miały być odnawiane⁴.

Przemówieniom Godebskiego, Nakwaskiego, Worcella i Jełowickiego należy przypisać, że dyskusja, jaka się odbyła 22 lipca nad tem, czy prawo z 26 lutego, mówiące o możliwości zebrania się sejmu i prawomocności jego obrad przy obecności 33 posłów i senatorów, obowiązuje nadal, czy też zostało zniesione przez ustawę z 18 czerwca, ustanawiającą t. zw. mały komplet — przyjęła charakter obrony ważności tego prawa i do uchwały w tym sensie doprowadziła⁵. Zasługą też Worcella i Nakwaskiego jest to, że uchwalając 5 sierpnia prawo o przyznaniu medali Dembińskiemu i przybyłym z jego korpusem powstańcom litewskim, iż zamiast tego uchwalono tylko wyrażenie tym ludziom uznania i stwierdzenia, że „dobrze się zasłużyli“, oraz że to samo dotyczyło (czego projekt nie przewidywał) i nieprzybyłych z Dembińskim „zbrojnych obywateli Litwy i Żmudzi“⁶.

¹ D. S. V, 431—436, 498—516, 530—555. ² Tamże. ³ Tamże. ⁴ D. S. V, 572—576 VI, 9—22, 232, 239, 401, 432. ⁵ Tamże. ⁶ Tamże.

W pamiętnej sesji 13 sierpnia, na której omawiano wyłącznie projekt prawa o zmianie atrybucyj naczelnego wodza, nie brakło przemówień Nakwaskiego, Wielopolskiego, Jełowickiego i Worcella¹. A kiedy wreszcie od drugiej połowy sierpnia reprezentacja ziem zabranych zwiększyła się o kilkunastu posłów litewskich, raz po raz na sesjach sejmowych odzywają się głosy „Rusinów“ i „Litwinów“, aż wkońcu oni nadadzą charakter ostatnim posiedzeniom sejmowym w Warszawie odbytym, a w Zakroczymiu staną się wyrazem myśli i dążeń upadającego sejm.

A i w pracach pozasejmowych, w pilnowaniu spraw litewskich i ruskich, w opiekowaniu się uchodźcami z Litwy, też oni kierowniczą rolę spełniali. Z ich to inicjatywy i ich pracą zorganizowano w lipcu i uzyskano od Rządu Narodowego w dn. 19.VII zatwierdzenie Komitetu ziem ruskich², a potem 17 lipca Komitetu ziem litewskich, który połączył się z pierwszym, jako Komitet ziem litewsko-ruskich³.

Nic więc dziwnego, że aczkolwiek przez krótki bardzo okres, „ci młodzi ludzie, którzy tylko siłami ludu walkę toczyli, wszystko poświęciwszy, do utracenia już nic więcej nie mieli, i którzy ani zwodniczej delikatności dyplomacji, ani też względów przeciwko królom i ich obietnicom szanować nie potrafili“⁴, w wyżej omówionej działalności dali „sejmowi odmłodnienie, sześciomiesięcznymi ciągłymi pracami znużonemu, naród ożywili“⁵. I na tem polega bezsprzecznie główna rola i znaczenie tej reprezentacji. Drugą rolą będzie to, że wejściem swoim zasilili szeregi partji Lelewela i klubistów i przyczynili się do ujęcia przez nich w swe ręce biegu wypadków warszawskich w ostatnich tygodniach powstania. Nienapróżno przecież, jak wspomnieliśmy, Lelewel był głównym promotorem fikcyjnych wyborów. „Nowi posłowie“, pisze Dembowski, „byli to wszystko ludzie młodzi, którzy, widząc, że tracą mienie, przerzucili się na stronę Towarzystwa Patriotycznego, widząc jedyny ratunek w popieraniu buntu wszelkimi środkami rewolucyjnymi, to jest terroryzmem i energią“⁶.

Że tak było, widzieliśmy już chociażby z roli, jaką reprezentacja ziem zabranych odegrała w związku z radą wojenną i delegacją bolimowską. A najwyraźniej zadokumentowała to w zamachu, związanym z wypadkami pamiętnego dnia 15 sierpnia. Gdy bowiem w klubie

¹ Tamże. ² Zjednoczenie 1831, nr 23 z dn. 24.VII. ³ Kurjer Polski 1831, nr 584 z dn. 1.VIII. ⁴ Spazier, op. c. t. IV s. 203. ⁵ Tamże t. IV s. 201. ⁶ Dembowski, op. c. t. II s. 330.

uradzono, że zamach ma w przyszłości doprowadzić do utworzenia na wzór francuski konsulatu z Lelewelem na czele, a na początek w każdym razie spowodować zmianę pod względem osobowym i ilościowym Rządu Narodowego, któryby się składał z 15 delegatów senatu, sejmu i Towarzystwa Patriotycznego¹, na wiceprezesa tego rządu, na którego czele miał stać Krukowiecki, proponowano Olizara. W gronie kilkudziesięciu osób, które wtargnęły 15 sierpnia do sali posiedzeń rządu, znajdował się, według świadectwa Barzykowskiego², i Godebski. A gdy się zamach nie udał, a arystokracja projektowała w odpowiedzi inny zamach, zmierzający do objęcia dyktatury przez Dębińskiego, i gdy ten zwierzył się ze swoich planów Henrykowi Nakwaskiemu, Nakwaski właśnie przez doniesienie swoje klubowi i sejmowi zamach powyższy udaremnił³. I wreszcie, gdy klubiści chcieli jednak przeprowadzić reformę rządu na drodze parlamentarnej, Olizar jest tym, który zgłasza w dn. 17 sierpnia wniosek, aby rząd składał się z 9 członków, z dużym zakresem władzy prezesa, jak prawo mianowania naczelnego wodza, prawo łaski i t. p., a gorliwymi obrońcami tego wniosku byli między innymi Worcell, Jełowicki i Nakwaski⁴. W pracach jednak swoich kierowała się reprezentacja ziem zabranych nie interesem partyjnym, ale przede wszystkim sumieniem i gorącym umiłowaniem ojczyzny⁵.

Nie upłynęło i miesiąca od chwili, gdy litewscy zjawili się w sejmie posłowie, jak nadszedł ostatni przełomowy etap wojny—kapitulacja Warszawy, a z nią nieunikniony koniec powstania. Upadający ostatni sejm Królestwa Polskiego, stając w obliczu tej klęski, nie ma już mocy do sprawowania istotnej władzy kierowniczej politycznej, i w zaślepieniu jakimś, miast zająć się obmyśleniem środków i planu dalszego działania, trzyma się kurczowo jednej nierealnej myśli—ocalić sejm, bo on przecie jest symbolem narodu, i dopóki on istnieć i obrady swe odbywać będzie, duch narodu nie zostanie pokonany. A wyrazem takiej myśli i dążenia upadającego sejmu, myśli nierealnej i nieistotnej, pozbawionej wszelkiego zmysłu politycznego, będzie dziwnym zbiegiem okoliczności ta grupa posłów, której przyjęcie do izby o tym braku zmysłu rzeczywistości świadczyło—reprezentacja ziem zabranych.

¹ Spazier, op. c. t. IV s. 273. Barzykowski, op. c. t. V s. 77. Dembowski, op. c. t. II s. 345. ² Barzykowski, op. c. t. V s. 95.

³ Tamże s. 151—153. Kaczkowski, *Dziela*, Kraków 1883, t. I s. 100. ⁴ D. S. VI, 435 i 448—462. ⁵ Kaczkowski, op. c. t. I s. 94.

Wszakże, gdy w czasie odbywającej się w dzień krwawych zmagania na Woli sesji sejmowej, z ust Prądyńskiego dowiedziano się o istotnym stanie rzeczy i otrzymano propozycję albo zgodzenia się na dalsze układy, albo oddania Warszawy na łup „pijanego żołdactwa”—z ust Worcella padają słowa pod adresem wroga: „Niech weźmie przez kapitulację miasto, lecz naród kapitulować nie powinien“. A po nim po raz pierwszy zresztą i ostatni obecny na sejmie poseł litewski Przeciczewski, zaklinając sejm, by na układy się nie godził, woła: „O potężny Boże, wejrzyj w serca nasze, oświeć nas duchem sprawiedliwości, a przeciwnie uderz gromem swoim w te ręce, któreby paszkwil na swą matkę podpisać chciały“. Godebski zaś, stwierdzając, że „zastaliśmy naród urządzony, dziś zostawiamy ruiny“, na propozycję układów jedną znajduje odpowiedź: „Wolno jest kapitulować miastu, wolno jest rządowi przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia osób, wolno częściom wojska, bo nie myślę, aby całe układać się o siebie chciało, ale my, reprezentanci narodu, nie możemy do układu przystąpić“! On to wreszcie jest redaktorem cytowanych wyżej ostatnich odezwy sejmu warszawskiego.

I dlatego to reprezentacja ziem zabranych niejako pod przewodnictwem duchowem Godebskiego nadaje kierunek i wyciska piętno na ostatnich chwilach sejmu. Gdy sejm przenosi się do Zakroczymia, potem w Płocku ostatnie odbywa posiedzenie, reprezentacja ziem zabranych bardzo licznie, jak nigdy dotychczas, udział w obradach bierze, stanowiąc stale przeciętnie trzecią część liczby obecnych posłów. Godebski wydaje kilka numerów „Gazety Zakroczymskiej“, redaguje odezwy sejmowe do narodu, on i posłowie litewscy i ruscy są głównymi mówcami sejmowymi. A gdy i te zebrania ustać wreszcie musiały, z pośród wszystkich reprezentantów narodu oni najtłumniej stosunkowo na tułaczkę ruszyli, unosząc niejako z sobą ostatnie hasło sejmowe, przez usta Worcella rzucone: „Izby rozwiązać się nie mogą, lecz członkowie ich rozejdą się po całej Europie i zejdą się kiedyś naradzać o losie ojczyzny, która w nich żyć ciągle będzie”¹.

¹ D. S. VI. Posiedzenie z dn. 7.IX s. 545 — 576; pozostałe — od s. 577 do końca tomu.

STEFAN ROSIAK

WILEŃSKA KOMISJA ŚLEDcza (1831 — 1834)

Badania polskie nad dziejami powstania listopadowego na Litwie w epoce rządów rosyjskich były nadzwyczaj utrudnione i z powodu braku dostępu do źródeł, będących w posiadaniu rządu rosyjskiego, niemożliwe do wyczerpującego opracowania. To też dopiero z chwilą odzyskania niepodległości zdobyliśmy możliwość rozpoczęcia rzetelnych badań nad tym tematem. Miniona przed kilku laty stuletnia rocznica powstania dała impuls do badań w tym kierunku, prowadzonych przez uczniów Uniwersytetu Wileńskiego¹. Wszystkie prace, odnoszące się do akcji powstańczej na terenie b. Księstwa Litewskiego, opierają się głównie na materiale archiwalnym, zawartym w bogatych zbiorach Archiwum Państwowego w Wilnie, przeważnie w zespole akt b. Wileńskiej Komisji Śledczej, t. zw. Tek Bobakowskiego—od nazwiska urzędnika, który te akta porządkował².

Dziejom tej Komisji poświęcamy ten szkic. Działalność jej rozciągała się na całą gubernję wileńską, obejmującą wówczas także tereny późniejszej gubernji kowieńskiej.

Wybuch powstania listopadowego w Królestwie zastał tereny b. W. Ks. Lit. nieprzygotowane do walki, to też akcja powstańcza rozpoczęła się tu dopiero koło połowy marca roku następnego³. Niemniej władze rosyjskie przewidziały zawczasu, że obszary te nie po-

Skróty:

K. G. G. — Akta Kancelarii generał-gubernatorstwa wileńskiego.

P. S. Z. — Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Imperii.

T. B. — Teki Bobakowskiego.

¹ Drukowane prace: E. Szczerbicki, *Rok 1831 w powiecie oszmiańskim*, Rocznik państwowego gimnazjum koeduk.-hum. im. J. Śniadeckiego w Oszmianie, Rok szkolny 1926/27, s. 1—60. K. Bieliński, *Rok 1831 w powiecie zawilejskim (święciańskim)*, Wilno—Święciany 1930, Odb. z Rocznika Wil. T-wa Przyj. Nauk. S. Rabinowiczówna, *Wilno w powstaniu roku 1830/31*, Wilno 1932. ² Por. S. Rosiak, *Materiały do dziejów powstania listopadowego w Archiwum Państwowym w Wilnie*, Archeion 1931, s. 139—147. ³ Skład ówczesnej gubernji wileńskiej był inny, aniżeli w nowszych czasach. Podług danych, znajdujących się

zostaną w spokoju. Dnia 7 grudnia 1830 r. został pod adresem wileńskiego generał-gubernatora wydany ukaz najwyższy, wzywający ludność, podległą jego władzy, do spokoju i wierności tronowi. W zakończeniu ukazu umieszczono groźbę: „Jeżeli zaś, nadspodziewanie ktokolwiek zapomniawszy na święty obowiązek przysięgi i sumienia, okazał działania przeciwne tym zasadom, ten bez żadnego wyłączenia, jako burzyciel powszechnej spokojności, ulegnie niechybnie odpowiedzi podług zupełnej surowości praw Polnej Kryminalnej Księgi i majątek jego będzie konfiskowany”¹. W kilkanaście dni później 21 t. m. wyszedł nowy ukaz cesarski, zapowiadający już represje: mienie wszystkich osób, przebywających na terenie Królestwa, podlega sekwestrowi, nie wolno takich majątków obciążać, przelewać praw własności, a tem bardziej żaden dochód nie może być przelewany na rachunek osób, przebywających na terenie, objętym przez powstanie². Zgodnie z treścią tego ukazu władze administracyjne wydają zarządzenia, mające na celu ustalenie, kto z mieszkańców gubernji wileńskiej przebywa w Królestwie; w ślad za tem idzie nakładanie sekwestrów.

Tymczasem jeszcze było na Litwie spokojnie, lecz już wkrótce na Żmudź świętą padła żagiew. W ogniu powstania stają powiaty telszewski, szawelski, rosieński. Odpowiedzią rządu na to jest ukaz cesarski z dn. 22 marca (st. st.), ogłoszony w Wilnie 1 kwietnia (st. st.)³. We wstępie do tego ukazu zarzucano szlachcie, że złamała przyrzeczenia wierności tronowi, a w dalszych 7 paragrafach ogłaszało, jakie kary spotkają winnych. Wszyscy uczestnicy powstania stanu szlacheckiego będą sądzeni na miejscu schwytania przez sąd wojskowy i na miejscu wyroki mają być wykonywane; majątek wszelki, na-

w akcie b. kancelarji gen.-gub. wil. r. 1830, nr 598 k. 210, akcja powstańcza na terenie poszczególnych powiatów rozpoczęła się: według akt Komisji Śledczej—między 13 (pow. rosieński i szawelski), a 31 (Święciany) marca, zaś według raportów władz lokalnych—między 16 marca (pow. telszewski, szawelski tudzież Poniewież), a pocz. kwietnia (pow. zawilejski), według nowego stylu.

¹ W Wilnie ukaz ten został opublikowany trzykrotnie w Kurjerze Lit. w nr-ach 151, 152, 153 z dn. 17, 19 i 20 grudnia 1830 r. ² Ukaz ten generał-gubernator wil. otrzymał 30.XII st. st., K. G. G. r. 1830 nr. 598 k. 1. Opublikowany w n-rze 2 Kurjera Lit. z dn. 5.I 1831 r. Znajduje się także w Pełnym Zbiorze Praw (P. S. Z.) r. 1830 t. V cz. 2 nr 4206. ³ Kurjer Lit. nr 52, dla prowincji w następnym n-rze z dn. 4.V t. r. P. S. Z. r. 1831 nr 4444.

leżący do nich, podlega konfiskacie z przelaniem dochodów na fundusz inwalidów. Przynależący do stanu niższego, schwytani z bronią w rękę, zostaną oddani w rekruty i wcieleni do bataljonów syberyjskich. Dzieci płci męskiej tych ostatnich zostaną oddane do wojskowych zakładów wychowawczych, o losie dzieci szlachty zadecyduje cesarz. Najsurowiej traktowano drobną szlachtę, która sama była karana narówni z inną szlachtą, natomiast jej synowie mieli być wcielani do zakładów wojskowych. Próbowano także wywołać przedział między stanem wyższym a niższym, wyjaśniając, że nieszlachta, biorąca udział w powstaniu z namowy czy też z musu, może wracać do domu. Jednak zostawiano sobie możliwość rozprawy z niewygodnymi, gdyż zastrzegano w ukazie, że w razie udowodnienia im znacznego przestępstwa naskutek udziału w powstaniu, odpowiadać będą przed sądem polowym.

Ukaz ten przyznawał wielką samodzielność dowódcom grup, operujących na Litwie, mimo to niektórzy z pośród nich chcieli przekraczać ramy, zakreślone im przez władze. Np. dowódca I ułańskiej dywizji Chiłkow ze swej strony proponował, a może nawet wykonywał w praktyce, piętnowanie rozpalonem żelazem na dłoni mniej winnych uczestników powstania. Wstrzymywał go od tego dowódca armii feldmarszałek Dybicz-Zabałkański, polecając ze swej strony bardziej ostry wymiar kary, a mianowicie: 1) wszystkich organizatorów buntu i dowódców po schwytaniu, bez różnicy stanu, w ciągu 24 godzin osądzić i ukarać śmiercią, 2) ludzi stanu niższego, schwytanych z bronią w rękę, po chłóście co dziesiątego odsyłać na Sybir lub do fortec, pozostałych dziewięciu, zdolnych do służby wojskowej, odsyłać do oddzielnego korpusu na Kaukaz, 3) wszystkich uczestników powstania stanu niższego, niezdolnych do służby wojskowej, po chłóście i ogoleniu głowy odsyłać do miejsca zamieszkania, zagrożwszy, że przy schwytaniu powtórnie będą karani śmiercią¹.

Linja polityki rządu rosyjskiego w stosunku do uczestników powstania z terenów wcielonych do Cesarstwa, zapoczątkowana przez pierwsze ukazy, jest utrzymana w następnych. W ukazie z dn. 6 maja nakazywano konfiskatę majątków, a amnestji udzielano tym, którzy porzuca szeregi powstańcze. Amnestja nie obejmuje jednak organizatorów i przywódców. W przejętych przez państwo majątkach

¹ T. B. rej. I nr 262 k. 2, Kopia polecenia feldmarszałka Chiłkowowi z dn. 4.IV st. st. 1831 r.

należy polepszyć byt włościan, by w ten sposób wykazać opiekę carską nad ludnością pańszczyźnianą i pogłębić przedział między dworem a wsią. Ledwie jednak opublikowano ukaz ten w Wilnie¹, kiedy w Petersburgu zostaje podpisany 4 czerwca nowy ukaz cesarski²: łaskę rozszerzano warunkowo nawet na organizatorów powstania, którym cesarz w drodze wyjątku udzielił przebaczenia, nadto rozciągnięto tę amnestję na wszystkich księży, którzy, wracając z szeregów powstańczych, mogli nadal pełnić swe obowiązki na miejscach poprzedniego pobytu; na zakończenie, jak we wszystkich poprzednich ukazach, zastrzeżono, że łaski te nie odnoszą się do tych, którzy w szeregach powstańczych popełnili przestępstwo, przewidziane przez kodeks karny, a więc zredukowano cały efekt do zera, bo przecież zawsze można było udowodnić czyn taki powstańcowi.

Ukazem z dn. 4 czerwca 1831 r. kończy się pierwszy okres represyj za udział w powstaniu w ówczesnej gubernji wileńskiej. Jest to okres mało znany i pewnie nigdy nie będzie można zbadać, jakie ofiary pociągnął za sobą. Z powstańcami rozprawiali się na miejscu poszczególni dowódcy grup operujących, i tylko mogiły samotne były jedynym śladem tych działań; uproszczona procedura sądów wojennych nie pozostawiała wiele źródeł i te prawdopodobnie uległy zniszczeniu, w każdym razie w chwili obecnej nie są nam znane.

Pierwsza faza represyj za udział w powstaniu, którą omówiliśmy poprzednio, posiadała tę charakterystyczną cechę, że poszczególni wykonawcy indywidualizowali wykonanie. Decentralizacja ta w pierwszej epoce wybuchu powstania z powodu utrudnionej łączności i dążności do paraliżowania samej akcji wojennej—była konieczna. Gdy jednak powstanie zaczęło upadać i przywrócono wszędzie rosyjskie władze administracyjne, widzimy dążności centralistyczne: powstają gubernjalne komisje śledcze, mające na celu wykrycie winnych i ułatwienie odpowiednim instytucjom wymiar kary. Dn. 6 czerwca 1831 r. na podstawie cesarskiego polecenia zostaje wysłane z głównej kwatery wojsk rosyjskich w Mińsku do wileńskiego generał-gubernatora

¹ W Wilnie otrzymano dopiero 29.V 1831 r., K. G. G. r. 1830 nr 598 k. 25; opublikowany w Kurjerze Lit. w nr-ach 67, 68, 69 z dn. 1, 3 i 5 czerwca. Dziwne więc jest powoływanie się w ukazie z dn. 4.VI, że wielu korzysta z łaski amnestji — przy tej szybkości nie mogło być wieści o jego skutkach w Petersburgu w dniu 4 czerwca, P. S. Z. r. 1831 nr 4535. ² P. S. Z. r. 1831 nr 4624. W Wilnie opublikowany w Kurjerze Lit. nr 75 z dn. 19.VI 1831 r.

pismo, nakazujące mu: „dla określenia stopnia winy każdego ze szlachty i innych obywateli wileńskiej gubernji, biorących udział w powstaniu, utworzyć w m. Wilnie specjalną komisję...”, której członkami zostają wyznaczeni imiennie generał-major artylerji Buszu-jew i pułkownik żandarmów Jazykow, gubernator i wicegubernator cywilny, ponadto generał-gubernator, jako przewodniczący, ma ze swej strony wyznaczyć dalszych członków. Komisja jak najprędzej powinna rozpocząć swą działalność, a obowiązana jest podzielić wszystkie osoby, zamieszane w powstaniu, na 3 kategorie: do pierwszej zaliczając organizatorów i dowódców powstania, do drugiej — biorących czynny udział w akcji powstańczej, a do trzeciej — tych wszystkich, którzy podpisali akta powstania i brali w powstaniu udział bierny. Na podstawie tego zarządzenia Komisja ma przejąć wszelkie akta, odnoszące się do uczestników powstania a dotychczas zaprowadzone; odtąd do niej ma wpływać korespondencja w tych sprawach. We wszystkich wypadkach, kiedy zostanie ustalony rodzaj przestępstwa, Komisja swoje wnioski za pośrednictwem naczelnego dowództwa armji rezerwowej będzie przedstawiała do zatwierdzenia cesarskiego. W sprawach sekwestru i konfiskat Komisja będzie się opierała na przepisach, zawartych w ukazie z dn. 5 maja b. r.¹

Misja zorganizowania Komisji zostaje powierzona przez generał-gubernatora p. o. prokuratora gubernjalnego Grzegorzowi Doppelmeierowi, który razem z rektorem Uniwersytetu Wileńskiego Pelikanem został dokooptowany do Komisji². Doppelmeier wywiązał się z misji tylko częściowo, opracowując etaty, wysuwając na szefa kancelarji Komisji tytularnego radcę Dmitrewskiego, który prowadził sprawę powstańcze w zarządzie gubernjalnym³. Kandydatura ta jednak z nieznanym nam bliżej powodów nie utrzymała się i z chwilą otwarcia Komisji szefem został asesor kolegjalny Otton Andersen⁴.

W pierwszych dniach lipca zostaje przez kancelarię generał-gubernatora opracowany program prac Komisji, która przedewszystkiem ma zebrać u siebie wszelkie ukazy i zarządzenia, odnoszące się do powstania, dalej zestawić wykaz imienny wszystkich uczestników powstania na Litwie, przejąć wszelką urzędową korespondencję ich dotyczącą, a po zakończeniu tej pracy—przystąpić do ustalenia stopnia

¹ T. B. rej. I nr 187 k. 36—37. W Wilnie otrzymano 7 czerwca 1832 r.

² Tamże k. 3. ³ Tamże k. 38—40. ⁴ T. B. rej. I nr 619 k. 1, Protokół pierwszego posiedzenia.

winy, prowadząc nadal korespondencję, zgodnie z przepisami obowiązującymi inne urzędy. Po zorganizowaniu w ten sposób aparatu wykonawczego Komisja powinna ogłosić na terenach obydwóch gubernij, t. j. wileńskiej i grodzieńskiej, zawiadomienie o swem utworzeniu, zestawić wykazy uczestników powstania podług stanu, oddzielnie szlachtę posesjonatów i drobną, z podaniem bliższych informacji o udziale w powstaniu i majątkach; wyodrębnić także włościan i duchowieństwo oraz zebrać możliwie wyczerpujące informacje o wszystkich powstańcach¹.

Organizowanie jednak Komisji trwało cały lipiec i dopiero w ostatnim dniu tego miesiąca odbyło się oficjalne rozpoczęcie prac Komisji; w dniu tym szef kancelarii Andersen przejął korespondencję, prowadzoną dotychczas w kancelarii generał-gubernatorstwa wileńskiego². Na pierwszym posiedzeniu ustalono dni urzędowania Komisji: poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach od 5 do 8 wieczorem — czas tak późny z tego powodu, że członkowie jej byli zajęci w godzinach dziennych na stanowiskach swego głównego przydziału. Podając do wiadomości publicznej fakt rozpoczęcia swych prac, Komisja równocześnie wystosowała do wszystkich urzędów państwowych zapytanie, czy nie posiadają dokumentów i korespondencji, odnoszących się do spraw powstańczych.

Jak się okazało, na terenie m. Wilna w areszcie przebywało 506 osób, z których większość nie była nawet ani razu przesłuchana, gdyż funkcjonujące przy wileńskim ordonansshauzie komisje badały działalność powstańczą zaledwie 101 osób³. Prace więc Komisji idą w tym przedewszystkiem kierunku, ażeby rozstrzygnąć los przebywających w więzieniu. Dla badania więźniów zostają wyznaczeni specjaliści urzędnicy z poza Komisji, prócz tego skład Komisji zostaje powiększony przez dokooptowanie 17 sierpnia radcy Wsiewołodzkiego, który od początku wybuchu powstania w wileńskiej gubernji prowadził sprawy z niem związane⁴. Pierwszem masowem załatwieniem sprawy uczestników powstania było rozporządzenie głównodowodzą-

¹ Informacja o programie prac jest bez daty i podpisu. Pismo, z którym została przesłana, nosi datę 2.VII 1831 r., T. B. rej. I nr 187 k. 96—99. ² Protokół zdawczo-odbiorczy podpisali Wsiewołodzkiej i Andersen, wykaz dokumentów wynosi 1146 pozycji, por. T. B. rej. I nr 285. ³ T. B. rej. I nr 187 k. 58 i n. Wykaz imienny więźniów z wyszczególnieniem, przez kogo, gdzie i kiedy zostali aresztowani, Wykaz spraw w komisjach przy ordonansshauzie, tamże k. 91 i n. ⁴ Tamże k. 93.

cego armją rezerwową, który wyjaśnił, że na podstawie ukazu amnestyjnego z powodu narodzin wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza należy umorzyć wszystkie sprawy, odnoszące się do włościan, a pozostających w więzieniu należy zwolnić. Zarządzenie to, otrzymane 2 sierpnia, już nazajutrz zostało wprowadzone w życie i na tej podstawie więzienia wileńskie opuściło 310 powstańców włościan¹.

Data otrzymania ukazu amnestyjnego zbiegła się z innym ważnym zarządzeniem: w dn. 3 sierpnia, kiedy Komisja przystępowała do zwolnienia włościan, otrzymano w Wilnie ukaz senatu wraz z przepisami dla gubernjalnych komisji w sprawie sekwestru i konfiskaty majątków powstańców. Przepisy, datowane 17 lipca 1831 r., rozesłane przez senat w 7 dni później, do Wilna przybyły dopiero w początkach następnego miesiąca². Przepisy te ujednastajniały dotychczasową dość chaotyczną procedurę i dzieliły się na dwie części: pierwsza określała organizację samej Komisji, druga zawierała rozporządzenia w sprawie przejęcia i administrowania skonfiskowanych przez państwo majątków. W myśl tego ukazu komisje miały powstawać w gubernjach objętych powstaniem, a mianowicie: w kijowskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej i w obwodzie białostockim, ponadto, gdyby zaszła potrzeba — w gubernji witebskiej i mohylewskiej³.

W skład tych komisji pod przewodnictwem gubernatorów wojennych lub wojskowych, w tym celu wyznaczonych, wchodził: gubernator cywilny, wicegubernator, gubernjalny marszałek szlachty, prezesowie I i II departamentów Sądu Głównego, prokurator gubernjalny, oraz osoby, wyznaczone specjalnie przez główne władze wojskowe. W razie potrzeby mogli być wzywani urzędnicy innych dykasterij celem udzielania informacji⁴. Komisje decydować miały zwykłą większością głosów w razie obecności przewodniczącego i prokuratora gubernjalnego; jednak wykonanie uchwał, odnoszących się do zwalniania od sekwestru, zostało uzależnione od rezolucji władz najwyższych⁵. Kompetencje Komisji rozszerzono, gdyż oprócz ustalania stopnia winy i zaliczania do kategorii, Komisja, jak głosiła sama nazwa, miała przeprowadzać na podstawie już poprzednio wyda-

¹ T. B. rej. I nr 161. Odsyłano ich etapem większymi partjami co dwa dni.

² K. G. G. r. 1830 nr 598 k. 41 i n. P. S. Z. r. 1831 nr 4694, przepisy nr 4710.

³ Przepisy, cz. I § 1. ⁴ Przepisy, cz. I § 2. ⁵ Przepisy, cz. I § 9 i 10.

nych ukazów sekwestr i konfiskatę majątków, przyczem szczegółowe instrukcje dla izb skarbowych umieszczono w drugiej części. Kompetencje Komisji rozciągały się na wszelkie dobra uczestników powstania, znajdujące się na terytorjum podległemu berłu cara rosyjskiego. W ten sposób centralizowano całą procedurę, odnoszącą się do poszczególnych uczestników powstania, unikając nieporozumień i niedociągnięć¹.

Po otrzymaniu w Wilnie nowych przepisów generał-gubernator miał wątpliwości, czy nie chodzi o utworzenie całkiem nowej instytucji, i z tego powodu nie zastosował ich odrazu w praktyce. Dopiero pismem z dn. 24. IX t. r. głównodowodzący I-szą armją Saken wyjaśnił, że zgodnie z art. 1 i 2 tych przepisów nie należy tworzyć oddzielnych komisji sekwestracyjnych, lecz zreorganizować odpowiednio już istniejące komisje śledcze. Zgodnie z tem zaleceniem, po otrzymaniu pisma w Wilnie (2. X)², generał-gubernator 4. X poleca Wileńskiej Komisji Śledczej reorganizację w myśl nowych przepisów³. Misja ta została powierzona gubernalnemu prokuratorowi Doppelmeierowi, który w dwa dni później przedstawił projekt reorganizacji⁴.

Nie odrazu jednak projekt ten został urzeczywistniony. W międzyczasie w Wileńskiej Komisji Śledczej następują zmiany personalne. Na podstawie wniosku generał-gubernatora wileńskiego zostają w połowie października zwolnieni rektor Pelikan i radca Wsiewołodski. Równocześnie przystąpiono do wyodrębnienia spraw, odnoszących się do Żmudzi i gub. grodzieńskiej, gdzie miały powstać jakby filje Wileńskiej Komisji, o ograniczonym do pewnego stopnia zakresie działalności⁵. Napływają też uzupełnienia do dotychczas wydanych ukazów: w drodze łaski może być zwolnione z pod sekwestru i konfiskaty mienie ruchome i nieruchome osób, które własną pracą fizyczną utrzymywały swe rodziny, a więc rolników i drobnych rzemieślników miejskich⁶,—w ten sposób zmniejszano zakres prac komisyj. Uproszczona także została procedura, związana z zatwierdzaniem podziału powstańców według kategorii. Początkowo zatwierdzenie musiało przejść

¹ Przepisy, cz. I § 14 i 15. ² K. G. G. r. 1831 nr 2432 k. 22. Saken do Dołgorukowa. ³ Tamże k. 23. Dołgorukow do Komisji. ⁴ Tamże k. 24—27. ⁵ Tamże k. 30—31. Pismo Sakena do Dołgorukowa, datowane w Łucku 7.X, otrzymano w Wilnie 17.X 1831 r. ⁶ Ukaz ten, datowany w senacie 30.IX, w Wilnie otrzymano 13.X 1831 r., K. G. G. r. 1830 nr 598 k. 67.

przez dowództwo armji w Petersburgu. Na podstawie ukazu cesarskiego z dn. 13.IX, otrzymanego w Wilnie 1.X, a 12 t. m. zakomunikowanego Komisji, procedurę zmieniono. Od tej chwili: 1) rozpatrywanie wszystkich spraw Komisji, 2) oddawanie pod sąd wojenny winnych, 3) przedstawianie wyroków w sprawie osób zaliczonych do 1-ej kategorii, 4) potwierdzanie wyroków na 2-gą kategorię — należeć będzie wyłącznie do głównodowodzącego I armją (Sakena)¹.

Walka zbrojna powstańców z rządem zbliżała się ku końcowi. Dotychczasowa polityka obietnic amnestyjnych stała się bezcelowa. Dn. 4.X 1831 r. został wydany, a 12 t. m. rozesłany ukaz, z którego wynikało, że uczestnicy powstania nie mogą dalej liczyć na łaskę cesarską. W Wilnie otrzymano ten ukaz dopiero 24.X, a 28 t. m. został opublikowany i od tej daty miał moc obowiązującą².

W międzyczasie uporano się w Wilnie także z reorganizacją Komisji. 30.X t. r. zostają nominowani nowi członkowie: gubernialny marszałek szlachty Zabiello, prezesi 1-go i 2-go departamentu Wileńskiego Sądu Głównego — Żaba Marcinkiewicz i Syruc³. Od tej daty zmienia się też nazwa Komisji na „Wileńska Gubernjalna Komisja, utworzona dla określenia stopnia winy powstańców i konfiskaty ich majątków”⁴.

Rozpoczął się nowy okres działalności Komisji, prace jej jednak nie posuwały się w zbyt szybkim tempie naprzód. Sporo zapewne czasu stracono na wyodrębnienie spraw żmudzkich i grodzieńskich, które w połowie grudnia 1831 r. nareszcie odesłano do nowoutworzonych komisji⁵. Nowy rok 1832 w więzieniach wileńskich zastał jeszcze 236 osób podsądnych, przeznaczonych do dyspozycji Komisji, z których przeszło połowa (152 os.) nie była jeszcze badana⁶. Należało więc przedewszystkiem załatwić ich sprawy. Tymczasem napływały nowe ukazy, wyjaśniające i uzupełniające poprzednie, a zmuszające do drobiazgowej rewizji akt już załatwionych. Dużo czasu zabierali Komisji emigranci, którzy z wojskami Cielguda, Rolanda, Chłapowskiego, Rybińskiego przekroczyli granicę pruską i tam ocze-

¹ T. B. rej. I nr 187 k. 113—114. ² K. G. G. r. 1830 nr 598 k. 71 i n. T. B. rej. I nr 187 k. 116 i n. ³ K. G. G. r. 1831 nr 2432 k. 33—34. ⁴ Tamże k. 36 v.

⁵ Do Grodna odesłano 18 t. m., do Telsz, gdzie miała rezydować Żmudzka Komisja w kilka dni później, K. G. G. r. 1831 nr 2432 k. 39. ⁶ T. B. rej. IV nr 63. Raport pułk. żand. Rutkowskiego z dn. 4.I 1832 r.

kiwali rozstrzygnięcia swego losu. W marcu 1832 r. w sprawie ich otrzymała Komisja za pośrednictwem Dołgorukowa wyjaśnienie, że mogą wracać do kraju. Pochodzący ze sfer wyższych, studenci, profesorowie, szlachta, o ile nie mieli w wojskach powstańczych stopni oficerskich, starać się mogli indywidualnie o przebaczenie, a osoby ze stanów niższych—ogółem¹. Na podstawie tego zarządzenia zlikwidowano wkrótce cały szereg spraw, głównie odnoszących się do warstw niższych, gdyż inteligencja, bardziej zaangażowana w powstaniu, słusznie nie ufała obietnicom cesarskim.

Pomimo tych starań Komisja ma jeszcze wiele zaległości do odrobienia, a korespondencja, w myśl przepisów, z głównodowodzącym I armją Sakenem przewleka jej działalność. W celu więc szybszego załatwiania spraw z polecenia feldmarszałka przekazano w początkach maja 1832 r. do ostatecznego załatwienia sprawy włościan i wogóle stanów niższych generał-gubernatorowi Dołgorukowowi, który dla tych spraw miał stanowić ostatnią instancję². Mimo wszystko więzienia w dalszym ciągu są przepełnione powstańcami—na początku czerwca t. r. w więzieniach wileńskich oczekują rozstrzygnięcia swego losu 282 osoby³. Tymczasem w czerwcu zlikwidowano żmudzki oddział Wileńskiej Komisji i odesłano do Wilna prowadzoną tam korespondencję⁴. Znowu nastąpiło przeciążenie działalności Komisji. To wszystko prawdopodobnie wpłynęło na wydanie nowego ukazu amnestyjnego, datowanego 4 października 1832 r., którego mocą sprawy osób, zaliczonych do III kategorii, łącznie z oddanymi pod sąd, umarzały się. Ukazem tym rozszerzono też władzę lokalnych wyższych zwierzchników, którzy mieli zatwierdzać wyroki w sprawie osób, zaliczonych do II kategorii. Najważniejszy jednak był § 1 tego ukazu, ograniczający działalność komisji śledczych do spraw dotąd wykrytych, a wyłączający z ich kompetencji sprawy nowe, które będą w dalszym ciągu wypływały; wyjątek powinni jednak stanowić organizatorzy powstania⁵. Zastrzeżenie to przekreślało cały paragraf, ponieważ, z polecenia Dołgorukowa, komisje nadal miały prowadzić sprawy również nowowykrytych uczestników, ażeby przypadkiem nie przeoczyć organizatorów⁶.

¹ T. B. rej. I nr 187 k. 157 i n. ² Tamże k. 169. Dołgorukow do Komisji dn. 10.V 1832 r. ³ T. B. rej. IV nr 75 k. 106 i n. Wykaz więźniów politycznych, sporządzony 3.VI 1832 r. ⁴ K. G. G. r. 1832 nr 328 k. 4. ⁵ Tamże r. 1830 nr 598 k. 134. ⁶ T. B. rej. I nr 187 k. 219. Dołgorukow do Komisji 31.X 1832 r.

Z tego też powodu, mimo ciągłych utyskiwań władz centralnych, Komisja nie mogła zakończyć swych prac. Wreszcie pod koniec 1832 r. generał-gubernator wileński przypomniał sobie, że w więzieniach, podległych Wil. Komisji Śledczej, przebywa mnóstwo osób, z których wiele—zaledwie podejrzanych o współudział w powstaniu, a które w myśl przepisów mogą być pociągane do odpowiedzialności z wolnej stopy. Dopiero pod koniec stycznia 1833 r. otwarły się podwoje więzień przed całym szeregiem osób, niesłusznie pozbawionych wolności od kilkunastu miesięcy¹. Komisja prace swe kontynuuje jeszcze w 1834 r., jednak już w znacznie słabszym tempie: zmniejszona została dotacja rządowa i ograniczone wydatki, zmniejszył się personel biurowy Komisji, a jej członkowie niedbale zajmują się sprawami, nie uczęszczając na posiedzenia, których protokoły, przygotowane przez kancelarię, podpisują wbrew przepisom w domu². Cykl represyj za udział w powstaniu listopadowym na Litwie zakończył ukaz z dn. 4 października 1834 r., likwidujący sprawy emigracji, która dotychczas nie skorzystała z prawa łaski i nie wróciła do kraju. Odtąd już nie mogli emigranci korzystać z prawa łaski, wszelki majątek do nich należący ulegał konfiskacie. Ostatni punkt tego ukazu kategorycznie nakazywał likwidację komisyj śledczych, istniejących dotychczas w t. zw. zachodnich guberniach³.

Krótko już trwały prace likwidacyjne Wileńskiej Komisji Śledczej. 31 grudnia odbyła swoje ostatnie posiedzenie, przekazując niezakończone sprawy Wileńskiemu Zarządowi Gubernjalnemu⁴. W ciągu swego istnienia wydała Komisja 318 orzeczeń w sprawach 3881 pod sądnych, zaliczając: do I-ej kat. 51 osób, do II-ej 530, do III-ej 158, prócz tego do żadnej 3 142 osoby, z których 186 skazano—za to że emigrowały—na konfiskatę majątku.

Skonfiskowano naskutek rezolucji Komisji na terenie ówczesnej gubernji wileńskiej 149 majątków z 30 779 włościanami, z czego całkowicie 59 majątków z 20 944 włośc., częściowo 46 majątków z 4 581 włośc. i będące w posiadaniu osób trzecich 44 majątki z 5 254

¹ T. B. rej. I nr 187 k. 251. Ukaz Zarządu Gubernjalnego z dn. 20.I 1833 r. o zwolnieniu z aresztu szlachty posesjonatów, posiadających stopnie urzędnicze i wojskowe, oraz takich, którzy mogą złożyć kaucję. ² K. G. G. r. 1831 nr 2442 k. 109. Generał-gubernator do Komisji dn. 29.V 1834. ³ T. B. rej. I nr 187 k. 306, opublikowany w wileńskiej gubernji 23.XI 1834. ⁴ T. B. rej. I nr 101 k. 56.

włość. Dalsze likwidacje skutków powstania listopadowego przeprowadzała Wileńska Komisja Likwidacyjna, powstała na zasadzie ukazu z dn. 28 czerwca 1832 r.

* * *

Przepisy o likwidacji długów i należności skazanych uczestników powstania wydano dn. 28 czerwca 1832 r.¹ Powoływały one do życia komisje likwidacyjne w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej i w obwodzie białostockim, zależnie od głównych władz lokalnych, które też decydowały o ich utworzeniu na podstawie materiałów, dostarczonych przez gubernjalne komisje śledcze.

W skład k. l. pod przewodnictwem naczelnika gubernji (gubernatora) wchodził: gubernjalny marszałek szlachty, wicegubernator, prezes izby sądowej cywilnej, radca urzędu gubernjalnego i radca wydziału czasowego (konfiskacyjnego) izby skarbowej. Prokurator gubernjalny miał nad biegiem spraw ogólny dozór, jednak jego veto nie posiadało tego znaczenia, co w innych sprawach, gdzie proces musiał być odsyłany od razu do senatu, jakkolwiek i tutaj przysługiwało senatowi prawo ostatecznej decyzji. K. l. do wykonywania swych prac miały własne kancelarie z odpowiednimi etatami urzędników, opłacanych z dochodów majątków skonfiskowanych².

K. l. podlegały senatowi, komunikując się z nim na podstawie ogólnych przepisów, obowiązujących urzędy gubernjalne danej gubernji. Podobnie i z innymi urzędami korespondowały, jak urzędy gubernjalne, jednak organizacja i prowadzenie akt oparte było na przepisach, obowiązujących cywilne izby sądowe³.

Władzy k. l. podlega likwidacja zobowiązań b. właścicieli majątków skonfiskowanych, a więc wykrycie wszelkich długów, należnych różnym instytucjom duchownym, dobroczynnym, oświatowym i t. p., a również pretensyj b. właścicieli do innych osób i instytucyj, ruchomego i nieruchomego majątku i t. p., a dalej rozpatrywanie prawności zgłoszonych pretensyj, ocena majątku ruchomego i nieruchomego, obliczanie dochodu oraz zestawianie ogólnego rachunku

¹ K. G. G. r. 1830 nr 598 k. 129 i n. Prawiła dla likwidacji długów konfiskowanych imienij młacieżnikow. ² Tamże §§ 1—7. ³ Tamże §§ 8—11. Z tego też powodu w archiwum akta znalazły się w grupie sądowej.

b. właściciela („ma” i „winien”) razem z oceną majątku i przedstawianie wszystkiego senatowi¹.

Drogą trzykrotnej publikacji w gazetach urzędowych Petersburga, Moskwy, Warszawy i Wilna k. l. wzywały do zgłaszania pretensyj i to w terminie 6-cio miesięcznym dla krajów podległych Rosji, a 12-to miesięcznym dla zagranicy, z zastrzeżeniem ważności akt, sporządzonych tylko przed wybuchem powstania w Królestwie Polskiem. Termin 6-cio miesięczny obowiązywał także osoby i instytucje krajowe, które posiadały jakikolwiek majątek, podlegający likwidacji, lub też wiadomości o istnieniu takich akt. Wszelkie więc komisje konfiskacyjne, izby skarbowe, sądy i t. p. miały donosić o transakcjach, dokonanych na rzecz osób, których mienie podlegało likwidacji.

K. l. prowadziła szczegółowy wykaz majątku ruchomego i nieruchomego, funduszy i wszelkich praw oraz pretensyj z wszelkich tytułów, dotyczących b. właścicieli majątku skonfiskowanego².

Musiała k. l. rozpatrywać wszelkie pretensje do nich zgłaszane, przyczem zwracano uwagę, na podstawie jakiego aktu opierają się, czy zachowane były przy sporządzeniu danego dokumentu przepisy obowiązujące, czy nie przeoczono terminów давности, czy było zabezpieczenie majątkowe, czy tylko osobiste (długi, zaciągnięte zagranicą i w Królestwie Polskiem, uznawano tylko w tym wypadku, o ile były zabezpieczone na majątku), dalej, w jakiej kolejności pod względem spłaty ma być umieszczony dług (przed innemi czy też równorzędnie), jaka jest wysokość kapitału i procentów. Po dokładnem rozpatrzeniu pretensyj k. l. wydawała wyrok, zarządzający wypłatę, albo też odrzucała pretensje³. W wyroku musiała być wyjaśniona prawność długu, termin wypłaty, suma należna z procentami, sposób wypłaty. W wyroku odmownym przytaczano jego umotywowanie.

Pretensje b. właściciela majątku skonfiskowanego do różnych osób i instytucyj k. l. po wyroku przesyłała do izby skarbowej, która już we własnym zakresie zajmowała się ich wyegzekwowaniem⁴.

W czasie rozpatrywania pretensyj k. l. przeprowadzała równo-

¹ Przepisy, § 12. ² Tamże §§ 13—18. ³ Pretensje, odrzucone z powodu nieformalności, mogły od r. 1836 być zgłaszane w drodze łaski monarszej. ⁴ Przepisy, §§ 19—27.

cześniej ocenę majątku oraz obliczenie jego dochodów przy pomocy podległego sobie aparatu i administracji państwowej¹.

Na zakończenie prac k. l. sporządzała bilans z wyszczególnieniem wszelkich długów i należności funduszowych i innych—oddzielnie każda pozycja. Po zamknięciu bilansu przysyłała go wraz ze swymi wyjaśnieniami do senatu, który po rozpatrzeniu sprawy żądał od ministra finansów wyroku. Majątek pozostawał więc albo w ręku rządu, na który spadał obowiązek spłat zasądzonych, lub też przechodził w posiadanie kredytorów, podobnie jak w wypadkach bankructwa. Po wyroku ministra finansów wydawał swe postanowienie senat i przedstawiał je do najwyższego zezwolenia, po którym już następowało wykonanie. Do tego czasu były wstrzymane wszelkie wypłaty sum i procentów z prywatnych tytułów. Długi państwowych instytucji opłacano w terminach przewidzianych, gdyż w przeciwnym razie majątek ulegał sprzedaży z licytacji².

Jeżeli w sprawie majątku skonfiskowanego toczył się jeszcze przed konfiskatą proces sądowy, nie można było przed jego zakończeniem stosować przepisów wyżej wspomnianych. Tak samo wstępuje rząd w prawo sporne — o ile takie było — po skazanym uczestniku powstania³.

W Wilnie na podstawie tych przepisów została powołana do życia Wil. Komisja Likwidacyjna i już dn. 2.IX 1832 r. rozpoczęła swą działalność. Istniała zaś do końca 1860 r., gdy ukazem z dn. 7.XII t. r. polecono ją zamknąć, co oficjalnie nastąpiło 1.I 1861 r.⁴

Z całego szeregu spraw nie zostało zakończone postępowanie w sprawie Golejewskiego i Sulikowskiego, które to sprawy, w myśl polecenia władz wyższych, zostały odesłane do cywilnej izby sądowej. Zakończone akta i księgi zostały wcielone do archiwum sądowego⁵.

Akta te otrzymują kolejny numer 38 rejestru sądowego i zawierają: akt o likwidacji I/I—224/218 pozycji, składających się z kilkunastu części, gdyż w zależności od zgłaszanych pretensyj tworzone oddzielne foljały. Naogół korespondencja pod tytułem poszczególnych uczestników powstania, skazanych na konfiskatę mienia, zawiera oddzielne tomy: ogólny o majątku i długach, pretensje zgłaszane,

¹ Przepisy, §§ 28—30. ² Tamże §§ 31—38. ³ Tamże §§ 39—40.

⁴ Porównaj protokoły Wileńskiej Komisji Likwidacyjnej. ⁵ Protokół nr 63 z r. 1861.

wydział majątku nieruchomego, ogólne zestawienie likwidacji,—choć są od tego porządku odchylenia. Ponadto pozycje 225/219—237/231 zawierają korespondencję Wileńskiego Zarządu Gubernjalnego o wydziale; numery 277/226 — 388/397 ogólną korespondencję i o urzędnikach, 389/1—510/112 sprawy z pretensjami, rozpatrywanymi w drodze łaski monarszej, 511/1—573/63 protokoły posiedzeń Wileńskiej K. L. za czas od 11.IX 1832 r. do 31.VII 1861 r.

Po zamknięciu Grodzieńskiej K. L. w 1844 r. zostały przesłane sprawy niezakończone (zakończone oddano Grodzieńskiej Izbie Dóbr Państwowych), które to w aktach Wileńskiej K. L. utworzyły oddzielną grupę (pozycje 238/232—276/266) oraz protokoły posiedzeń Grodzieńskiej K. L. (pozycje 574/64—585/75) za okres od 2.I 1835 r. do 1.V 1844 r.

Ponadto 87 pozycji zajęły plany majątków, wydzielonych rządowi, które jednak później zostały oddane do Wileńskiej Kreslarni Gubernjalnej i z nią zapewne uległy ewakuowaniu do Rosji.

Do akt tych przy oddawaniu do archiwum zrobiono rosyjski inwentarz zdawczy, a do niego indeks osób, miejscowości i rzeczy. Dodać również należy, że prócz akt uczestników powstania 1830/31 roku znajdują się także tutaj akta likwidacji majątków uczestników spisku Konarskiego.

* * *

Dekret, powołujący do życia Wil. Komisję Śledczą, ustalał równocześnie skład jej. Członkami jej pod przewodnictwem Chrapowickiego z nominacji zostali: gen.-lejtenant artylerji Buszujew, wileński gubernator cywilny Obreskow, wicegubernator Listowski i pułkownik żandarmów Jazykow¹, którego z powodu nieobecności służbowej zastąpił podpułkownik żandarmów Rutkowski. Grono to zarządzeniem Chrapowickiego z dn. 31. VIII t. r. zostało powiększone przez wyznaczenie p. o. wileńskiego gubernjalnego prokuratora Doppelmeiera, rektora uniwersytetu Pelikana i urzędnika generał-gubernatorstwa kamerjunkra Wsiewołodzkiego².

W składzie tym w ciągu trzechletniego istnienia zachodziły zmiany. Po ustąpieniu z generał-gubernatorstwa Chrapowic-

¹ T. B. rej. I nr 187 k. 36. Dekret Głównego Sztabu z dn. 6.VI 1831 r. o utworzeniu Komisji. ² K. G. G. r. 1831 nr 2432 k. 17. Wileńska Komisja do Dołgorukowa 26.IX 1831 r.

kiego następcą jego generał-adjutant Dołgorukow obejmuje przewodnictwo od września 1831 r.¹ Stanowisko jego, jako przewodniczącego Komisji, której członkiem był wyższy od niego stopniem wojskowym generał-lejtenant Buszujew, było niewyraźne, toteż zapewne za jego staraniem oddziały, dowodzone przez Buszujewa, opuściły Wilno i tem samem dnia 4. IX t. r. dowódca ich wycofał się z Komisji². Zastępcą jego został generał-major Grews. Tymże rozkazem Sakena, datowanym 7.X t. r., na wniosek Dołgorukowa zostają zwolnieni z członkostwa rektor Pelikan i Wsiewołodski. Z dokooptowanych pozostał tylko Doppelmeier z racji swego stanowiska prokuratora gubernjalnego³. Wkrótce jednak po połączeniu z nią Komisji Sekwestru i Konfiskat zarządzeniem generał-gubernatora zostali mianowani członkami: gubernjalny marszałek szlachty kamerjunkier Zabiello, prezesowie Wileńskiego Sądu Głównego — 1-go departamentu Żaba Marcinkiewicz i 2-go Syruc⁴.

Tak skompletowany skład ulega w dalszym ciągu zmianom. Najczęściej zmieniali się członkowie wojskowi. Generał-major Grews z powodu choroby już w październiku 1831 r. przestał uczęszczać na posiedzenia⁵, następcą jego pułkownik Bolen I rozpoczyna urzędowanie 9. I 1831 r. i już 23. III t. r. je opuszcza z powodu wyjazdu z Wilna⁶. Po nim od 5. IV zaledwie kilka dni urzęduje w Komisji pułkownik Swieczin, który już 19 t. m. ustąpił⁷, i stanowisko to objął na czas dłuższy ostatni wojskowy—pułkownik Skobielczyn⁸, który opuszczając 9.X 1834 r. ze swym pułkiem Wilno, tem samem ustąpił z członkostwa w Komisji⁹.

Bez przerwy w Komisji urzędował jedynie Doppelmeier, od 2. V 1832 r. piastując to stanowisko, jako p. o. gubernatora cywilnego¹⁰. Następcą jego na stanowisku gubernjalnego prokuratora i tem samem członka Komisji został od 7.IX t. r. Kałkatin i trwał na

¹ Ostatni podpis Chrapowickiego w protokółach Komisji spotykamy 28.VIII, pierwszy Dołgorukowa—15.IX 1831 r. ² K. G. G. r. 1831 nr 2432 k. 21, z raportu Dołgorukowa do Sakena z dn. 30.IX 1831 r. O wstąpieniu Buszujewa por. T. B. rej. I nr 423 k. 4, jego pismo do Komisji. ³ K. G. G. r. 1831 nr 2432 k. 30. Saken do Dołgorukowa. ⁴ Tamże k. 33—34. Bruljony pism nominacyjnych. ⁵ Księgi protokółów Komisji—notatka pod datą 28.XI 1831 r. o jego chorobie i już więcej nie spotykamy jego podpisów. ⁶ Księga protokółów. O wyjeździe zawiadomienie T. B. rej. I nr 423 k. 23. ⁷ Tamże k. 22. ⁸ Tamże k. 27. W maju czasowo zastąpił go pułk. Jukiczew I, tamże k. 62. ⁹ Tamże k. 111. Zawiadomienie o wyjeździe z pułkiem do Wołkowyska. ¹⁰ T. B. rej. I nr 423 k. 33. Dekret nominacyjny.

niem do końca istnienia Komisji¹. Podobnie do końca przetrwał baron Taube², następca po wicegubernatorze Listowskim, który 20. V t. r. objął gubernatorstwo grodzieńskie. Prezes I-go departamentu Żaba Marcinkiewicz, zwolniony ze stanowiska prezesa, oddaje członkostwo swemu zastępcy Andrejewowi, by wrócić na nowo w październiku 1834 r., jako gubernjalny marszałek szlachty po ustąpieniu Zabielly³. Po śmierci Andrejewa, który niedługo piastował swe stanowisko, funkcje jego objął radca nadworny Żadowski⁴. Zmiany zachodziły również wśród członków żandarmów. Rutkowski w lipcu 1832 r. przeszedł na nowe stanowisko do Królestwa Polskiego, a miejsce jego od 17.VIII t. r. objął podpułk. Walkiewicz⁵, ustępując w maju 1834 r. Po nim 29. VI t. r. objął stanowisko podpułk. Tregubow, który przetrwał do końca istnienia Komisji⁶. Stosunkowo długo piastował członkostwo w Komisji prezes 2-go departamentu Syruć, gdyż podpis jego następcy Billewicza spotykamy dopiero 10. X 1834 r.⁷

Jak wszelkie inne instytucje, miała Komisja personel urzędniczy. Organizację biura polecono prokuratorowi Doppelmeierowi, który już 20.VI 1831 r. przedstawia projekt etatów nowej instytucji; w skład jej miał wchodzić kierownik, 2 sekretarzy i 12 pomocniczych sił kancelaryjnych. Wszyscy ci pracownicy mieli normalnie do godziny drugiej pracować na miejscu swego stałego zajęcia i dopiero po obiedzie urzędować w Komisji⁸.

Pierwszego sierpnia 1831 r. nastąpiło oficjalne otwarcie Komisji; z rozmaitych urzędów nadesłano do pracy 16 urzędników. Jednak praktyka wykazała, że wynik takiej pracy dorywczej do niczego nie prowadzi; wtedy to z poszczególnych urzędów delegowano na czas krótszy lub dłuższy urzędników, którzy mieli pracować w Komisji normalnie.

Jeszcze przed utworzeniem Komisji korespondencja w sprawach

¹ T. B. rej. I k. 45. ² Tamże k. 38. Zastępowali go często w Komisji urzędnicy Gołubcew i Lega. Pierwszy raz podpisuje I.VIII 1831 r. ³ Tamże k. 29. Ustąpił Żaba 2.V 1832 r. Ostatni raz podpisuje Zabiello 28.II 1834 r., w międzyczasie zastępowali go Mostowski i Hornowski. Na nowo pierwszy raz podpisuje Żaba 30.X 1834 r. ⁴ Nominacja Andrejewa 27.V 1832 r., T. B. rej. I nr 423 k. 29. Żadowski objął stanowisko 11.III 1833 r., tamże k. 54. ⁵ T. B. rej. I nr 423 k. 37 Rutkowski o nowym przydziale, k. 38—o nominacji Walkiewicza. ⁶ Tamże k. 96 Walkiewicz o swem ustąpieniu, k. 101 — przydział Tregubowa. ⁷ Księgi protokółów Komisji. ⁸ T. B. rej. I nr 169 k. 1 i n.

powstańczych była wyodrębniona w osobnym referacie, na którego czele stał radca nadworny Wsiewołodski; po nim 12. VII 1831 r. przejął akta radca tytularny Dmitrewski¹. Korespondencja ta z chwilą utworzenia Komisji została przekazana kolegialnemu asesorowi Anderse-nowi, który został mianowany szefem kancelarii Komisji. Pracy było dosyć, ponieważ utworzyły się wkrótce nowe komisje na Żmudzi i w Grodnie i dla nich należało wyłączyć korespondencję, odnoszącą się do tamtych terenów.

Przez pierwszy ten okres organizacyjny kieruje kancelarią Komisji wspomniany już wyżej Andersen, w styczniu jednak 1832 r. następuje zmiana² i czasowo kierownictwo obejmuje urzędnik korpusu żandarmów Szczastliwcew³. Jednak już pod koniec istnienia Komisji na stanowisko to został mianowany urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych Kandorski⁴. Za jego kierownictwa zatwierdza na-reszcie ministerstwo samodzielny budżet w sumie 13 200 rb. as., z czego 10 980 rb. przeznaczono na wydatki personalne, resztę na wydatki rzeczowe. Nadto przyznano oddzielnie b. szefowi kancelarii Andersenowi 750 rb. gratyfikacji za prace, związane z organizowaniem⁵.

Władze miejscowe były pełne nadziei, że w roku tym wszelkie prace Komisji zostaną zakończone. W maju tego roku następuje znowu zmiana szefa kancelarii: na własne żądanie ustąpił Kandorski, a zastępcą jego został nadworny radca Kozłowski, który na tem stanowisku przetrwał do końca istnienia Komisji⁶. Był to widocznie człowiek, który umiał prowadzić interesy, gdyż w pierwszym okresie kierownictwa zaoszczędził blisko półtora tysiąca rubli na wydatkach kancelaryjnych, jednak, na nieszczęście, podobna suma została mu skradziona (?), i władze, uwzględniając jego starania, przyznały mu zapomogę w tejże wysokości na wyrównanie strat.

Minął jednak rok 1832 i Komisja mimo obietnic prac swych nie zakończyła. Ministerstwo skarbu obciążyło wtedy sumy preliminarne

¹ T. B. rej. I k. 7. ² Zwolniono go z powodu umieszczenia rzekomo samowolnie w protokóle rezolucji o zbadaniu stanu umysłowego podsądnego księcia Jana Giedroycia, K. G. G. r. 1832 nr 2395. Były możliwe i inne przyczyny, bo Szumski w swym pamiętniku (*W walkach i więzieniach*, Wilno 1931, s. 148) pisze o nim nadzwyczaj pochlebnie. Syn jego Konstanty, student, brał też udział w powstaniu. ³ T. B. rej. I nr 169 k. 84. ⁴ Tamże k. 41—44. ⁵ T. B. rej. IV nr 33 k. 29—30. ⁶ Tamże rej. I nr 169 k. 56 i rej. IV nr 33 k. 163.

na rok następny do połowy, przynagając o jak najprędszą likwidację. Mimo to działalność jej trwała jeszcze przez cały rok 1834. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dniu ostatnim tego roku, Komisja rozwiązała stosunek służbowy ze swymi pracownikami, wypłacając im z pozostałych funduszków specjalne odprawy¹. Ze wszystkich pracowników jeden tylko kancelista Józef Bobakowski przeszedł do historii, bo nazwiskiem jego zostały nazwane akta, do których sporządził inwentarz zdawczy.

Początkowo urzędowała Komisja w lokalu urzędu gubernjalnego, jednak gdy rozwinęła się w samodzielną instytucję, zostaje 29 września 1832 r. wynajęty oddzielny lokal w domu Mejerowej przy ulicy Dominikańskiej (obecnie róg Dominikańskiej i Gaona) na pierwszym piętrze, gdzie też przetrwała do końca swego istnienia².

¹ T. B. rej. IV nr 33 k. 186. ² Akta b. Wil. Komisji Likwidacyjnej sądowej, rej. 38 nr 283/272 k. 1, 11, 16. Dla ścisłości podajemy nazwy Komisji w oryginalnem brzmieniu. W pierwszym okresie nazwa brzmiała: Комиссія по Высочайшему повелѣнію, учрежденная въ г. Вильнѣ для опредѣленія степени вины лицъ, участвовавшихъ въ мятѣжѣ. Nazwa z drugiego okresu: Губернская Комиссія по Высочайшему повелѣнію, учрежденная въ г. Вильнѣ для опредѣленія степени вины лицъ, участвовавшихъ въ мятѣжѣ, секвестра и конфискаціи ихъ имѣній.

KS. EDMUND NOWAK

RYS DZIEJÓW DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO KATOLICKIEGO W ROSJI (1832—1914)

*Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej:
Pol. Kurja Biskupia Str. 0520 — 46/33
z dn. 7 sierpnia 1933 r.*

W S T Ę P.

W literaturze polskiej brak pracy, poświęconej duszpasterstwu katolickiemu wojskowemu w Rosji. Prócz małych artykułków w encyklopedjach kwestja ta leży odłogiem. A przecież jest ona nader ciekawa. Jeśli duszpasterstwo w dawnej Rzplitej Polskiej można nazwać radosnem, a w dzisiejszej zmartwychwstałej Ojczyźnie chwalebne, to duszpasterstwo w Rosji ośmielę się nazwać bolesnem.

Kto i w jakich warunkach sprawował posługi duchowne, jak wyglądało to duszpasterstwo za naszych ojców i dziadów, odbywających przykrą służbę bądź w Królestwie Polskiem po upadku powstania listopadowego, bądź też w dalekiej Rosji europejskiej i bezludnej, mroźnej Syberji—będzie zadaniem niniejszego studjum.

Nie będzie to monografia wyczerpująca. Niejedna luka pozostanie jeszcze do wypełnienia, niejedno drobniejsze zagadnienie do szczegółowego wyjaśnienia.

Nie mam zamiaru pisać wyczerpującej monografji, lecz tylko przyczynek do historii Kościoła katolickiego w Rosji, a w szczególności duszpasterstwa wojskowego katolickiego. Nie podaję, jak w dziele mojem *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce*, Warszawa 1932, biografij kapelanów, ograniczając się do wymienienia ich nazwisk (roku urodzenia, święceń i wstąpienia do wojska), gdyż wybitnych postaci nie znalazłem¹. Zresztą praca ich była tak skrepowana, że nie mogli spełniać swoich szczytnych kapłańskich obowiązków tak, jakby zapewne niejednen z nich tego pragnął.

¹ Poza J. E. ks. bpem Kazimierzem Michalkiewiczem, który jako kapelan morskich lądowych wojsk w Kronsztadzie, chlubnie w trudnych warunkach spełnił swoje kapłańskie zadanie.

Praca niniejsza przyczyni się do lepszego zrozumienia trudnej pracy kapłana katolickiego w Rosji, przykrego położenia tamże Kościoła katolickiego oraz uciążliwej i niemiłej służby żołnierza-Polaka w obcym mundurze, pod obcemi znakami, dla obcych mu celów.

Słowo jeszcze o źródłach.

Pisząc przyczynek w dość rozległych ramach, nie mogłem wykorzystać wszystkich źródeł. Wiele bowiem źródeł jest dziś niedostępnych. Pozostawiam przeto moim następcom, torując drogę do dalszych badań, szczegółowe i dokładne ich wyzyskanie. Starałem się, o ile mi praca zawodowa w duszpasterstwie wojskowym na to pozwalała, zbadać w miarę możliwości wszystkie dostępne mi źródła, znajdujące się w archiwach wileńskich i warszawskich.

Z opracowań, które przejrzałem, nie wszystkie przytaczam, gdyż łaskawy czytelnik znajdzie je w dziełach, traktujących o wojskowości rosyjskiej, bądź też o Kościele katolickim w Rosji.

ROZDZIAŁ I. ZMIANY ORGANIZACYJNE WOJSKA I DUCHOWIEŃSTWA.

Po upadku powstania listopadowego w 1831 r. rząd rosyjski zaczął wysyłać młodzież polską na służbę do Cesarstwa. Od tego też czasu datuje się powoływanie i naznaczanie kapelanów katolickich w Cesarstwie.

Wojsko rosyjskie dzieliło się podówczas na straż wewnętrzną i armję polową. To też i kapelani byli inni dla straży wewnętrznej, a inni dla oddziałów polowych. Gdzie były kościoły katolickie, jak np. w gubernjach wileńskiej, podolskiej, wołyńskiej i t. d., wojsko korzystało z posług religijnych miejscowego duchowieństwa. Gdzie zaś był brak świątyń katolickich, tam władze wojskowe starały się o przydział kapelanów do sztabów korpusu, bądź też dywizji.

W 1854 r. podzielono straż wewnętrzną na okręgi. Odtąd zaczęto naznaczać po jednym lub więcej kapelanów na każdy okręg, zależnie od wielkości zajmowanego terytorjum.

Od r. 1889 aż do wszechświatowej wojny przetrwał podział całego wojska na 7 okręgów wojennych. Liczba kapelanów katolickich znacznie się w tym okresie zmniejszyła. W każdym okręgu był jeden, a najwyżej trzech kapelanów.

Inaczej jednak sprawa się przedstawiała w Królestwie Polskiem. Tutaj służyło więcej katolików, trzeba przeto było mieć więcej kape-

lanów. To też rząd petersburski, pragnąc zadośćuczynić potrzebom duchownym żołnierza oraz usunąć go całkowicie od wpływu duchowieństwa cywilnego, któremu nie ufał, zaczął naznaczać kapelanów dywizyjnych. Jeden kapelan obsługiwał jedną lub dwie dywizje piechoty czy kawalerji. Ilość kapelanów zależała od ilości dywizyj, stacjonowanych w Królestwie Polskiem. Było ich pięciu, a najwyżej dziewięciu.

Wybór kapelanów i nominacja zależała od metropolity mohylewskiego. Rząd starał się ich wyjąć całkowicie z pod władzy i usunąć od wszelkiego wpływu biskupów diecezjalnych w Królestwie, a uzależnić w zupełności od metropolity mohylewskiego i Kolegium Duchownego Rzymsko-Katolickiego w Petersburgu. Początkowo kapelanami byli przeważnie zakonnicy (dominikanie, bernardyni, franciszkanie, kapucyni, karmelici, trynitarze i kanonicy laterańscy), których podówczas, nie zwracając uwagi na kanoniczne wyłączenie zakonników z pod władzy biskupiej, rząd rosyjski wbrew woli i pomimo licznych protestów Stolicy apostolskiej, podporządkował metropolicie mohylewskiemu. Później zaś duszpasterzowało duchowieństwo świeckie.

ROZDZIAŁ II. OBOWIĄZKI I POŁOŻENIE MORALNE.

1. Przydzielenie do wojska.

Instrukcja głównodowodzącego armją rosyjską z dn. 31 października 1852 r., dotycząca przydziału kapelanów katolickich do wojska, brzmi:

- 1) „Na każdą dywizję piechoty i kawalerji w Królestwie Polskiem ma być jeden rzymsko-katolicki kapelan.
- 2) Przyjmować i nominować kapelanów tylko całkiem prawomyślnych.
- 3) Kapelanów tych wyjąć z pod jurysdykcji biskupów i w niczem ich nie uzależniać od władzy duchownej w Królestwie Polskiem. Poddać ich w zależność od Kolegium Duchownego Rzymsko-Katolickiego w Petersburgu.
- 4) Naznaczać na kapelanów wojskowych przedewszystkiem wychowanków Akademji Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Petersburgu.
- 5) Wybór ich polecić metropolicie katolickiemu imperjum po zapewnieniu z jego strony, że wiernie będą wykonywać instrukcję, zatwierdzoną dla nich najwyższym ukazem, przyczem odbierać od nich pisemne zobowiązanie.
- 6) Zapewnić im wszystkim utrzymanie równe utrzymaniu prawosław-

nych duchownych tegoż stopnia, z dodatkiem w miarę potrzeby na podróże służbowe, albo na utrzymanie koni i obsługę”¹.

Kapelanów, jak wynika z powyższej instrukcji, starano się, o ile tylko było możliwe, wyjąć z pod władzy ordynariuszów diecezjalnych w Królestwie, a uzależnić całkowicie od metropolity mohylewskiego i Duchownego Kolegium Rzym.-Kat. w Petersburgu. Wynikało to z ogólnej tendencji rządu petersburskiego, a wielką rolę przy tem odgrywały względy natury politycznej.

Rząd rosyjski starał się narzucać na stanowisko metropolity mohylewskiego ludzi mu oddanych, lojalnych, powolnych jego rozkazom i zarządzeniom. Powołane przezeń do życia Kolegium Duchowne w Petersburgu, wbrew woli i pomimo protestów ze strony Stolicy apostolskiej, było instytucją nawskroś antykanoniczną, czysto świecką, dzięki której rząd miał ułatwioną ingerencję w sprawy duchowne oraz w zakres wewnętrznej karności Kościoła. Stąd wypłynęło tego rodzaju zarządzenie.

Z ogólnej tendencji rządu, zmierzającego do ograniczenia i odcięcia wpływu Rzymu na duchowieństwo katolickie, wynikło zarządzenie, że kandydatów miał metropolita wybierać z pośród wychowanków Akademii Duchownej w Petersburgu, powołanej również do życia bez zgody papieża i otoczonej nadzorem oraz czułą opieką rządu rosyjskiego.

Względy natury politycznej podyktowały zarządzenie o powoływaniu i nominowaniu kapelanów „lojalnych i całkiem prawomyślnych”, to jest uległych i gotowych do wykonywania rozporządzeń rządowych, choćby nawet sprzecznych z zasadami Kościoła. W r. 1852 kapelani przyjmowali instrukcję i podpisywali ją, a w 1863 zmuszeni już byli do przysięgi na wierność.

Słowem, w instrukcji powyższej w całej pełni uwydatnił się dogmat wszechwładzy państwa, posiadającego najwyższą władzę i nie uznającego najmniejszej odpowiedzialności wobec instancji innej². Każda władza winna podlegać państwowej. Wszelka zwierzchność duchowna nie może być inaczej wykonywana, jak tylko podporządkowując się przepi-

¹ Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (A. A. D.), Zarządu wyznaniowego nr 2926 k. 34—35, Kopia raportu Uprawiającego Wojennym Ministertwom Głównokomandującemu Diejstwujączej Armjeju od 31 oktjabrja 1852 g. za nr 647 (Raport kierownika ministerstwa wojny z dn. 31. X 1852 r. do głównodowodzącego czynną armją o przydzieleniu kapelanów do wojska). ² Adrian Boudou ks. T. J., *Stolica Święta a Rosja*, Kraków 1928, t. I s. 98.

som, wydawanym przez władzę państwową. Wobec państwa są tylko jego poddani wszyscy członkowie Kościoła, zarówno wierni, jak i kapłani. W myśl tej zasady usiłowano uniezależnić kapelana od wszelkiego wpływu Watykanu i biskupów diecezjalnych.

Na treść instrukcji, ułożonej w 1852 r., w którym zaczęto назначać kapelanów do Królestwa Polskiego, wpłynęła nadto nieufność cara Mikołaja I do duchowieństwa tego kraju, jak również chęć zabezpieczenia się i odgradzenia od wpływów politycznych.

2. Obowiązki kapelanów dywizyjnych.

a. Duszpasterskie.

Obowiązki kapelanów dywizyjnych rzymsko-katolickich normuje instrukcja, zatwierdzona najwyższym ukazem z dnia 28 października 1852 r. Według niej są oni obowiązani¹:

1) Spowiadać i udzielać św. Sakramentów wszystkim wojskowym wyznania rzym.-kat., znajdującym się w tych oddziałach wojskowych, do których kapelan został назначony, a także żonom i dzieciom tegoż wyznania, przy nich się znajdującym.

2) Jeśliby który z tych wojskowych miał żonę prawosławną, i odwrotnie, jeśliby prawosławny był żonaty z katoliczką, a wskutek tego i dzieci na zasadzie praw państwowych były wyznania prawosławnego, albo gdyby jeszcze dzieci nie mieli, ale złożyli zobowiązanie przy zawieraniu małżeństwa, jak tego również domaga się prawo, że dzieci, któreby mogli mieć, ochrzczą i wychowają w religii prawosławnej—wszystkich takich do spowiedzi przyjmować i dopuszczać do Komunii św., nie używając ani jawnie, ani potajemnie napomnień, pogroźek duchownych albo kar, słowem nie wywierając żadnego wpływu, któryby, działając na umysł i sumienie członków takich rodzin, mógł odciągnąć inne katolickie od wychodzenia zamąż za prawosławnych, albo katolików od wstępowania w związki małżeńskie z prawosławnymi.

3) Zaspakajać bez sprzeciwu (bezprzekosłownie) wszystkie inne duchowe potrzeby wymienionych rzym.-katolików i katoliczek, stosownie do swego wyznania, jak w życiu tak i przy śmierci.

4) W artykułach 1645—1665 t. V cz. 2 Zbioru Wojskowych Rozporządzeń powiedziano:

¹ A. A. D. Zarządu Wyznaniowego nr 2926 k. 36—42. Instrukcja dywizyjnym rzymsko-katolickim swiaszczennikom (Instrukcja dla dywizyjnych rzym.-kat. kapelanów, zatwierdzona najwyższym ukazem z dn. 28 października 1852 r.). Treść jej podaję w dosłownym przekładzie z języka rosyjskiego.

Na wstąpienie w związek małżeński wojskowi winni mieć pozwolenie na piśmie od swej władzy, w którym pozwoleniu winno być zaznaczone, czy proszący jest kawalerem, czy też wdowcem. Przy podaniu o zezwolenie na małżeństwo winni oni dołączyć świadectwo, że narzeczona skończyła lat 16.

W czynnej służbie daje się pozwolenie tylko wtedy, gdy ukończyli lat 18, a nie mają jeszcze 80, i kiedy przedstawia pisemne zezwolenie rodziców lub opiekunów, albo opiekunów narzeczonej i jej własne.

Osoby innych wyznań, wstępując w związek małżeński z prawosławną, dają zobowiązanie, że nie będą niepokoić swoich współmałżonków za ich prawosławie, że nie będą ich skłaniać żadnymi środkami, ani groźbą do przyjęcia ich wiary, że dzieci, urodzone z tych małżonków, będą ochrzczone i wychowywane w zasadach grecko-rosyjskiej wiary.

Małżeństwa takie muszą wiernie przestrzegać i wykonywać te zobowiązania i wogóle małżeństwa takie winny być zawierane i błogosławione według zasad i przez duchownego prawosławnej cerkwi.

Na tej podstawie kapelani dywizyjni rzym.-kat. wyznania przy błogosławieniu małżeństw winni przestrzegać następujących przepisów:

a) Bez pisemnego pozwolenia władzy, w którym winno być zaznaczone, czy petent jest kawalerem czy wdowcem, małżeństwa nie błogosławić.

b) Tylko wtedy błogosławić małżeństwo, kiedy narzeczona ma lat 16, a narzeczony 18 i kiedy okażą pisemną zgodę rodziców, opiekunów albo opiekunów narzeczonej i osobistą, ponieważ porwanie i uprowadzenie córek od rodziców celem zawarcia małżeństwa podpada pod karę sądową według kodeksu sądowo-karnego.

c) Osób rzym.-kat. wyznania od wstąpienia w związek małżeński, idących za naturalną skłonnością do osób innych wyznań chrześcijańskich, jak to prawosławne, luterzańskie i inne, nie powstrzymywać i żadnymi sposobami od zawarcia związku małżeńskiego nie odciągać (nie otkłaniać) ¹.

d) Jeżeli narzeczony jest grecko-rosyjskiego wyznania, a narzeczona rzym.-katolickiego i odwrotnie, to błogosławić ich małżeństwo według obrządku rzym.-katolickiego nieinaczej, jak po zawarciu przez nich już uprzednio małżeństwa według zasad prawosławnej cerkwi, i to wtedy tylko, kiedy wstępujący w związek małżeński sami tego zechcą ².

e) Kiedy związek małżeński osób wyznania rzym.-kat. z osobami innych wyznań chrześcijańskich już został w ten sposób zawarty, to nie używać do odciążenia ich od małżeństwa żadnych nieprawnych środków, jak pochlebstwa i postrachu, które mogą oddziaływać na słabe sumienie; nie wyłączać osób rzym.-kat. wyznania, które zawarły w ten sposób związek małżeński, z Kościoła i nie pozbawić ich Komunii św., lecz odpowiednio do punktów 1-go i 2-go tej instrukcji dopuszczać do wszystkich Sakra-

¹ Kościół potępia małżeństwa mieszane, zawarte bez zachowania przepisanych warunków, wymaganych do uzyskania na nie pozwolenia. Stanowisko Kościoła i Cesarstwa ros. było krańcowo różne. Kapłan kat., postępując zgodnie z zasadami Kościoła katolickiego, winien uczynić wszystko, co leży w jego mocy, by do takiego małżeństwa nie dopuścić. ² Przepisy te sprzeciwiają się kategorycznie prawu kanonicznemu.

mentów i zaspakajać wszystkie ich potrzeby, postępować tak, jakby ta osoba zawarła związek małżeński z osobą rzymsko-katolickiego wyznania¹.

f) Ponieważ dzieci obojga płci, urodzone z prawnego małżeństwa osób prawosławnych z osobami rzym.-katolickiej religii, według obowiązujących praw państwowych winny być bezwzględnie wychowywane w religii prawosławnej, to nie należy odciągać ich od tego wyznania ani chytrą, ani pogroźkami, lecz zostawić im swobodę wychowywania się w prawosławiu, pod kierunkiem i opieką duchownych prawosławnych, by oni wypełniali obowiązki, jakie nakłada prawosławne wyznanie.

g) Odbierać przysięgę od osób wojskowych rzym.-kat. wyznania według zasad, ustanowionych prawami, na wiernopoddaństwo, wierność służby² przy awansach, przy sądach, śledztwach i we wszystkich innych wypadkach, gdy tego zapotrzebują osoby, mające do tego prawo.

h) Nie wszczynać dysput w przedmiotach wiary ani z duchownymi grecko-rosyjskiej religii, ani innych wyznań, ani też innych do nich pobudzać, a zarazem usuwać się od wszelkich kłótni i sprzeczek.

i) Usilnie wpajać należne poszanowanie dla władz i praw, i samemu być przykładem usilnej, oddanej służby dla pożytku cesarza i Cesarstwa.

j) Jeśli kapelan się dowie o jakichkolwiek złych zamiarach (jako to zdradzie i buncie) przeciw cesarzowi lub Cesarstwu, a zarazem przeciw czci i zdrowiu najwyższej osoby albo jego cesarskiej rodzinie, to w jakikolwiekby sposób o tem się dowiedział, jawnie czy tajnie, obowiązany jest natychmiast donieść poufnie; w przeciwnym bowiem razie stałby się sam winnym zbrodni przeciw państwu.

k) Przy obejmowaniu stanowiska rzym.-kat. kapelana wojskowego składać pisemne zobowiązanie, że wszystko, co przepisuje niniejsza instrukcja, będzie uczciwie wykonywać.

Ogólnie można o tej instrukcji powiedzieć, że nie ujmuje ona jasno i nie określa wszystkich obowiązków kapelanów dywizyjnych, a posiada charakter raczej tendencyjny. Dąży do ograniczenia swobody kapelanów katolickich w wykonywaniu ich obowiązków duszpasterskich, dotyczących Sakramentów św.: Chrztu, Pokuty i Małżeństwa. Wtłoczono do niej odnoszące się do wzmiankowanej materji ukazy i rozporządzenia.

Powtórzono ukaz z dn. 23 listopada 1832 r. o małżeństwach

¹ Kapelan, w myśl zasad prawa kanonicznego, osobom, które zawarły małżeństwo mieszane w cerkwi bądź też w kościele poza ustalonymi warunkami (że małżeństwo będzie błogosławione tylko w kościele katolickim, dzieci obojga płci będą wychowywane w religii katolickiej oraz strona niekatolicka nie będzie przeszkadzała stronie katolickiej w wykonywaniu praktyk religijnych), winien odmówić udzielania Sakramentów św. Sumienie kapłana katolickiego znalazło się w kolizji między prawami Kościoła a Cesarstwa. ² Przysięga ta zobowiązywała do wypełnienia rozkazów, sprzecznych częstokroć z zasadami Kościoła.

mieszanych, w którym tego rodzaju małżeństwa, pobłogosławione tylko przez księdza katolickiego, ogłoszono za nieważne¹, dopóki nie zostaną zawarte wobec duchownego prawosławnego. Ten ostatni ma błogosławić dopiero wtedy, gdy strona nieprawosławna uprzednio się zobowiąże do chrzczenia i wychowywania dzieci obojga płci w wierze prawosławnej, według jej zasad².

Nie zapomniano również wtłoczyć do instrukcji ukazów z dn. 15 marca i 15 kwietnia 1832 r., w których nawracanie z prawosławia na katolicyzm uznano za przestępstwo karane sądownie³. Stąd wynikł zakaz o wszczynaniu dysput w kwestjach religijnych z duchownymi prawosławnymi, nakaz udzielania rozgrzeszenia i Komunii św. osobom wyznania katolickiego, które zawarły ślub z prawosławnymi w cerkwi prawosławnej—nakaz sprzeczny z teologią i zasadami Kościoła katolickiego. Zabroniono wpływać w jakikolwiek sposób na stronę katolicką, by w tego rodzaju związek małżeński nie wstępowała, oraz zakazano jakiejkolwiek akcji misyjnej na rzecz Kościoła katolickiego.

Pragnęli autorzy instrukcji wyznaczyć kapelanowi katolickiemu (jak to obowiązani byli czynić duchowni prawosławni) przykrą, niemożliwą do wykonania i upokarzającą rolę donosiciela: „Gdy się dowie jawnie, czy tajnie (zarządzenie takie godziło w tajemnicę spowiedzi) o jakichkolwiek złych zamiarach względem tronu, czy Cesarstwa, ma natychmiast donieść o tem poufnie, w przeciwnym bowiem razie stałby się winnym zbrodni zdrady głównej”.

Słowem ograniczono całkowicie swobodę kapelana katolickiego w nauczaniu, wychowaniu religijnem i szafarstwie Sakramentami św.

¹ Pr. państw. art. 67 p. 3 art. 72 (Zak. gražd. s. 67 i ust. duch. kons. s. 27).

² Pr. państw. art. 65 i ust. duch. kons. art. 27. Oto forma tej deklaracji: „Ja niżej podpisany N. N. religji n. zobowiązuję się niniejszem, że wstępując w związek małżeński z N. N. wyznania prawosławnego, w wychowaniu dzieci obojga płci będę postępować zgodnie z prawami państwa rosyjskiego, t. j. będę je chrzczył i wychowywał w prawosławnej wierze”, *Za Nieczajewym, Praktičeskoje rukowodstwo dla swiaszczennoslužiteľej*, Petersburg 1907, wyd. 9 s. 258 przyp. 3. ³ *Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii* (1830—1894) II, t. XX cz. 2 nr 19283 s. 603—633. Kodeks karny z r. 1845 (§§ 195, 197, 198 i od 200—205). Za współudział w nawróceniach, nawet nie drogą gwałtu lub przymusu, lecz jedynie przez rozmowy, kazania lub też książki, ulegało się karom pieniężnym, więzieniu, chłóście, zesłaniu na Sybir, a z kar kościelnych było przewidziane zamknięcie w klasztorze (Patrz o tem A. S. Prugawin, *Die Inquisition der russisch. orthodoxen Kirche: Die Klostergefängnisse*, Berlin 1905).

Usiłowali autorzy instrukcji uczynić zeń powolnego wykonawcę rozkazów carskich, sprzecznych z zasadami religji katolickiej, prawa kanonicznego i sumienia.

Instrukcja powyższa winna raczej być zatytułowaną: „Zbiór zasad, ograniczających swobodę duszpasterzowania kapelanów katolickich“.

b. Obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

Sprawę prowadzenia akt stanu cywilnego dla osób wojskowych wyjaśnia dobrze Departament do Spraw Duchownych pismem z dn. 8 stycznia 1865 r. oberpolicmajstrowi w Królestwie Polskiem¹.

Na podstawie tego wyjaśnienia i artykułu 91 — „Prawa o małżeństwie z 1836 r.” prowadzący akta stanu cywilnego dla mieszkańców kraju mieli je utrzymywać dla oficerów, urzędników wojskowych oraz osób zatrudnionych w wojsku, zostawiając jednakże wymienionym osobom wolność przeniesienia akt do ksiąg stanu cywilnego, prowadzonych przez kapelanów wojskowych.

Niema tu wcale mowy o żonach i dzieciach oficerów i urzędników wojskowych. Prowadzenie akt stanu cywilnego dla nich pozbawione było urzędnikom stanu cywilnego.

Kapelani wojskowi byli obowiązani utrzymywać księgi stanu cywilnego wraz z metrykami kościelnymi dla podoficerów, szeregowców i mężczyzn, służących u wojskowych, tudzież dla ich rodzin (żon, żyjących we wspólnocie małżeńskiej, oraz dzieci, mieszkających przy nich).

3. Obowiązki dziekana administracyjnego.

Dziekan administracyjny w myśl instrukcji winien ściśle przestrzegać²:

1) Aby podlegli mu kapelani nie tylko sami wykonywali święte obowiązki swych wiernopoddańczych uczuć, ale by ze względu na swój obowiązek starali się wszelkimi środkami usilnie wpajać wiernopoddańczność, a wykorzeniać wszystkie przeciwne zamysły z serc swoich parafjan.

2) Aby na wypadek dowiedzenia się od kogokolwiek o zgubnych zamiarach względem najwyższego tronu, wymienieni kapelani, pod osobistą od-

¹ A. A. D. Zarządu Wyznaniowego nr 2926 k. 27 i 30. ² Tamże k. 31—32. Instrukcja. Administratiwnyj diekan wojennych kapiełanow objazan strogo nabljudat'—(kopja).

powiedzialnością, stosownie do swej przysięgi na wierność, jak najprędzej donieśli o tem władzy i dziekanowi.

3) Aby wszelkie prawa i rozporządzenia były wykonywane ściśle zarówno przez wiernopoddanych, jak i przez księży rzym.-katolickich.

4) Aby sam dziekan przy najmniejszym stwierdzeniu czynów wyżej wspomnianych przez kapelanów, nie tylko przeciwnych ich świętemu obowiązkowi wierności, albo złego postępowania, lecz i samej opieszałości w usilnem wpajaniu uczuć wiernopoddanych swoim parafjanom, natychmiast i pod osobistą odpowiedzialnością donosił wyższej władzy, aby ich, jako nieprawomyślnych, zastąpić odpowiedniejszymi.

Instrukcja powyższa została wydana z okazji pisma dziekana administracyjnego ks. Antoniego Kaczanowskiego, w którym tenże prosi o nadesłanie mu rozporządzenia o prowadzeniu ksiąg metrykalnych przez kapelanów dywizyjnych.

Nakreślono w niej dziekanowi rolę nie do pozazdroszczenia. Widnieje w niej w całej pełni cesaropapizm. Dziekan miał czuwać nad kapelanami, aby wpajali w imię zasad religii serwilizm, służalczość w dusze swoich owieczek, a sami odgrywali rolę donosicieli. W razie niespełnienia tej smutnej roli mieli kapelani być zastąpieni przez lojalniejszych, powolniejszych do wiernego wykonywania rozkazów, tak często (jak widzieliśmy) kolidujących z zasadami religii katolickiej.

4. Zależność kapelanów pod względem jurydycznym i administracyjnym.

Wybór kandydatów na kapelanów wojskowych katolickich oraz ich nominacja na terenie całego imperjum należała do metropolity mohylewskiego. Rząd petersburski starał się ich wyłączyć całkowicie z pod władzy biskupów diecezjalnych Królestwa, a podporządkować metropolicie mohylewskiemu oraz uzależnić od Kolegium Duchownego Rzymsko-Katolickiego w Petersburgu.

O wyjęcie kapelanów z pod władzy ordynariuszów diecezjalnych toczyła się zacięta polemika i długa walka.

Dn. 6 czerwca 1863 r. zwraca się dyrektor główny¹, prezydujący w Komisji Rządowej W. R. i O. P., z wymówką do ks. biskupa diecezji podlaskiej, że nadał godność kanonika honorowego jednemu z kapelanów wojskowych, stacjonowanemu w Królestwie Polskiem,

¹ A. A. D. Zarządu Wyznaniowego nr 2926 k. 21—32. *Dielo o kapiełanach pri tiur'mach i blagotworitielnych zawiedienjach i wojskach.*

mimo, że kapelan ten nie jest ani poddanym, ani też nie należy do stałych mieszkańców Królestwa.

„Kapelani wojskowi, podkreśla dyrektor Krzywicki, zostając pod zwierzchnością władzy wojskowej, tem więcej z pod tych prawideł nie mogą być wyjęci, że władza wojskowa więcej niż którakolwiek inna ma prawo, a nawet obowiązek wymagać, aby żadna postronna zwierzchność nie wkraczała w granice jej kompetencji, nominacja dana ma być uważana za niebyłą”.

Wysłano rozporządzenie do wszystkich biskupów w Królestwie, by kapelanom wojskowym nie nadawali kanonij honorowych, ani żadnych godności duchownych, gdyż ci nie podlegają jurysdykcji ordynariuszów diecezjalnych.

O zarządzeniu powyższem Departament Komisji Rządowej W. R. i O. P. powiadamia generała majora Minkwica, szefa sztabu wojsk. w Królestwie Polskiem.

Ks. Wakulewicz, kapelan 4 dywizji piechoty, zwraca się z prośbą do wydziału wyznań Departamentu do Spraw Duchownych, by wyjednano mu zgodę szefa sztabu generała majora Minkwica na otrzymanie kanonji katedralnej we Włocławku. Otrzymuje odpowiedź odmowną. Jako kapelan wojskowy, pragnąc otrzymać kanonję, musiałby się wpierw podać do dymisji. Biskupi bowiem nie mają nad kapelanami żadnej władzy¹.

Najlepiej jednak oświeć omawianą sprawę zajście między biskupem lubelskim a ks. Felińskim, kapelanem 5 dywizji kawalerji². Ks. Feliński wybudował kaplicę bez zezwolenia ordynariusza lubelskiego na terenie jego diecezji. Pochował żonę podoficera, zmarłą bez spowiedzi i Komunii św., podejrzaną nadto o życie niemoralne. Wskutek tego biskup lubelski wniósł skargę do metropolity mohylewskiego na kapelana Felińskiego, lekceważącego sobie prawo kanoniczne i władze diecezjalne.

Głównodowodzący wojskiem w Królestwie Polskiem pismem z dn. 30 września 1863 r. zapytuje ministra spraw wewnętrznych: „czy niema możności uwolnienia kapelanów wojskowych od wszelkiej zależności w sprawach duchownych od biskupów Królestwa Polskiego”.

Wyjaśnienie ministra spraw wewnętrznych znakomicie oświeć nasze zagadnienie.

¹ A. A. D. Zarządu Wyznaniowego nr 2926 k. 14—18, 23. ² Tamże k. 21—32.

Z pisma mojego, pisze tenże, z dn. 6 ubiegłego maja za nr 35 wiadomo waszej ekscelencji, że zależność wyżej wzmiankowanych kapelanów od biskupów Królestwa Polskiego była ograniczona, na ile tylko było możliwe, przy samem ich ustanowieniu; albowiem, nie mówiąc już o tem, że ich przydział i zwolnienie należy do metropolity rzym-kat. Kościoła imperjum, — kapelani ci w porządku administracyjnym nie podlegają biskupom Królestwa Polskiego. Wyjęcie zaś ich bezwzględne z pod władzy biskupiej w sprawach duchownych¹ tych miejscowości, gdzie oni się znajdują, okazuje się niemożliwem², albowiem według praw kanonicznych, żadna osoba duchowna nie może odprawić Mszy św. bez zezwolenia miejscowego biskupa, zarówno ksiądz jak i biskup nie może udzielać pozwolenia na budowę kościołów i kaplic w obcej dlań diecezji. Pozwolenie na to władz świeckich nie wystarcza. Po tych uwagach sędzę, że i w danym wypadku porządek ten prawie że nie może ulec zmianie bez naruszenia istotnych praw kanonicznych, tem bardziej, że miejscowy biskup może w tym wypadku odmówić pozwolenia na odprawienie w kaplicy Mszy św., a nawet zabronąć kapelanowi wykonywać inne posługi religijne.

Przykłady zatargów między kapelanami wojskowymi a biskupami Królestwa Polskiego były dotychczas dosyć liczne. Wydanie ogólnego zarządzenia, i to w sprawach duchownych, wbrew prawu kanonicznemu, postawienie kapelanów poza wszelką zależnością od miejscowej władzy diecezjalnej mogłoby dać powód do zwiększenia się liczby podobnych zatargów, do rozbudzenia antagonizmów między kapelanami wojskowymi a miejscowem duchowieństwem i do powstania wśród wyższego duchowieństwa Królestwa Polskiego skarg i narzekań na świeckie władze, na ograniczanie jego władzy i naruszanie prawa kanonicznego. Z prawnego punktu widzenia ks. Feliński nie może uważać, że postąpił legalnie bądź to budując kaplicę bez pozwolenia miejscowego biskupa, a polegając tylko na ustnem pozwoleniu zmarłego metropolity Żylińskiego, bądź też grzebiąc niewiastę niemoralną, zmarłą bez spowiedzi. Tego bowiem stanowczo i surowo zabrania prawo kanoniczne, a nasza władza zawsze zostawiała swobodę w odmówieniu pogrzebu osobom religii chrześcijańskiej, zmarłym bez pojednania się z Kościołem.

Zważywszy powyższe, stanowczo twierdzą, że ks. Feliński nie szanuje władzy duchownej. Pieńkowski postąpił ostrożnie, albowiem nie pozwolił sobie na zrobienie wymówki księdzu, podległemu duchownej władzy imperjum, a ograniczył się tylko do zwrócenia uwagi duchownej zwierzchności na naruszenie praw Kościoła przez księdza Felińskiego.

¹ Duchowieństwo wojskowe w Rosji nie stanowiło jednostki prawno-kościelnej, powołanej do życia przez Stolicę apostolską. Stąd też źródłem jurysdykcji duchownej dla kapelanów byli ordynariusze diecezjalni. ² Słuszne rozumowanie, gdyż duchowieństwo wojskowe nie miało swego biskupa, wyposażonego w pełnię jurysdykcji, a tylko pod względem administracyjnym zostało przez rząd podporządkowane metropolii mohylewskiemu.

Władze rządowe starały się całkowicie uniezależnić kapelanów od ordynariuszów diecezjalnych, usiłowały uczynić z nich powolnych wykonawców carskich rozkazów, które tak często kolidowały z przepisami prawa kanonicznego i zasadami religii katolickiej. Stąd też na kapelanów starano się naznaczać tylko księży prawomyślnych, a przede wszystkim wychowanków Akademii Duchownej Rzym.-Katolickiej w Petersburgu.

ROZDZIAŁ III. POŁOŻENIE MATERJALNE.

Uposażenie duchowieństwa katolickiego w wojsku rosyjskiem było naogół dobre.

Najwyższym rozkazem z dn. 28 października 1852 r. zapewniono kapelanom katolickim zrównanie w pensji i zwyczajnem utrzymaniu z duchownymi prawosławnymi. Pobierali oni 300 rs. rocznej pensji. Nadto otrzymywali dodatki na mieszkanie, światło i opał podług rangi kapitana oraz dwóch ordynansów do obsługi.

Na mocy najwyższego rozkazu z dn. 18 listopada 1845 r. kapelani obowiązani byli objechać raz w rok swoje oddziały. Na te służbowe wyjazdy (terytorja w Rosji mieli b. rozległą) pobierali wiorstowe (progonnyja dieńgi)¹ na 3 lub 4 konie, zależnie od pory roku, oraz diety (sutocznyja) po 60 kop.² dziennie w czasie podróży służbowej. Na zakrystjana otrzymywał kapelan 7 rs. 14 kop. miesięcznie. W Królestwie zaś na utrzymanie koni, podróże służbowe i diety wyznaczono kapelanowi etatowo 310 rs. na rok, a zakrystjanowi 14 rs. 30 kop. miesięcznie. W Syberji i na Kaukazie kapelani byli zarazem proboszczami i rektorami miejscowych kościołów, a prócz tego mieli utrzymanie równe z kapelanami wojskowymi w Rosji europejskiej.

Kapelan floty, mieszkający w Kronsztadzie, i kapelani W. Ks. Finlandzkiego pełnili zarazem funkcje proboszczów i katechetów, pobierając rocznej pensji 700 rs.

Każda rota w pułkach piechoty ustawowo dawała 1 rs. rocznie na rozchody, związane z przeprowadzeniem spowiedzi i Komunii św.

¹ Rozp. Św. Synodu 23 lutego 1876 r. nr 322: „Duchownym, odkomenderowanym dla odbierania przysięgi od rekrutów, należą się progonnyja (wiorstowe) i sutocznyja (diety) dieńgi”. Uzyskali nadto kapelani prawo na pobieranie wiorstowego przy otrzymywaniu nowych przydziałów i przymusowem odkomenderowaniu: kapelan na 2 konie, a zakrystjan na 1. Najw. ukaz z dn. 13 sierpnia 1802 r.

wielkanocnej (izdierżki po gowieniu). Pułki kawaleryjskie wyznaczały na tenże cel dowolne kwoty. Nadto miał kapelan dochody t. zw. iura stolae (opłaty za posługi religijne) od chrztów, ślubów, pogrzebów i od cywilnych parafjan. Wierni cały okrągły rok musieli oczekiwać na przyjazd kapelana. Stąd też wszędzie był on mile widziany i gościnnie podejmowany¹. Musimy zwrócić uwagę, że ceny produktów w Rosji były b. niskie.

Choć najwyższymi rozkazami z dn. 28 października 1852 r. i z dn. 16 sierpnia 1856 r. kapelani katoliccy mieli zrównane utrzymanie z prawosławnymi, to jednak w praktyce, nie biorąc pod uwagę dochodów ubocznych, byli oni gorzej uposażeni. Nie przyznano im prawa należenia do kas emerytalnych.

Dopiero prośba ks. dziekana administracyjnego z dn. 20 września 1877 r., skierowana w imieniu kapelanów dywizyjnych do metropolity mohylewskiego, i interwencja tegoż w ministerstwie spraw wewnętrznych odniosła pożądany skutek². Kapelani pułkowi prawosławni otrzymywali wtedy rocznej pensji 294 rs., strawnego 99 rs., razem 393 rs.; kapelani zaś dywizjni katoliccy w Królestwie—pensji rocznej 294 rs., strawnego 29 rs. 16 kop., razem 323 rs. 16 kop. Później gażę podwyższono: kapelan pobierał 66 rs. miesięcznie, co uczyniło 792 rs. rocznie, nadto dodano mu deputat opałowowy.

Najwyższym rozkazem z dn. 24 lipca 1887 r. powiększono utrzymanie duchowieństwa wojskowego³. Kapelana pod względem utrzymania zrównano z kapitanem, dowódcą kompanji. Przyznano mu pensji 366 rs., strawnego 366 rs., dodatku mieszkaniowego od 100 do 300 rs., dodatku za wysługę lat—po 10-u latach $\frac{1}{4}$ rocznej pensji, po 20-u $\frac{1}{2}$ rocznej pensji, jednorazowe bezwrotne zapomogi na leczenie (od 300 do 500 rs. i więcej)⁴ z powodu nadwątlenia, bądź też utraty zdrowia w związku ze służbą wojskową (Ustawa o pen-

¹ Ks. Bolestaw Janowicz (mieszkający obecnie w Wilnie na ul. Połockiej przy kościele św. Bartłomieja) były kapelan przyamurskiego okręgu wojennego od 1907—1913 r. miał 4 kościoły, około 8 000 cywilnych parafjan, przejeżdżał rocznie około 25 000 wiorst, od chrztu płacili mu parafjanie dowolnie od 10 do 100 rs.

² A. A. D. Zarząd Wyzn. *Dieło o kapiełanach pri... wojskach* nr 2926 k. 87—90. ³ Za Nieczajewym P. U., *Prakticzeskoje rukowodstwo dla swiaszczeno-służitielej ili sistematiczeskoje izłożenije połnago kruga ich obiazannostiej i praw*, Petersburg 1907, wyd. 2. p. 440 i n. ⁴ A. A. D. Zarząd Wyzn. nr 2926 k. 98, 140, 175, 176, 184, 181. Otrzymali np. ks. Feliński

sjach §§ 24 i 25). O tę ostatnią zapomogę zwracał się kapelan wprost do metropolity mohylewskiego.

W razie odkomenderowania do gub. orenburskiej otrzymywał kapelan podwójne wiorstowe, do wojsk zaś kozackich na Kubaniu—285 rs. 71 kop. zapomogi oraz 30 kop. diet i wiorstowych (sutocznych i progonnych)¹.

Udający się na służbę do zachodniej Syberji, oprócz wiorstowych, otrzymywali na miejscu odjazdu diety po 60 kop. na dobę i zapomogi w kwocie 300 rs.²

Wyjeżdżający z głębi kraju na Kamczatkę i do obwodu jakuckiego otrzymywali z miejscowej kasy zapomogę na przeprowadzkę i umebrowanie, wiorstowe za całą przestrzeń, oraz diety. Zapomoga równała się rocznej pensji, należnej za przyszłą funkcję; a o ile ta dokładnie nie była określona, to dawano ryczałtem 150 rs. To samo należało się kapelanowi, wracającemu po przebyciu tamże 10 lat na służbie. Wiorstowe do tych miejsc były podwójne, t. j. dla kapelana na 4 konie, a dla zakrystjana—zwykle. Niezależnie od tych kwot otrzymywał duchowny wojskowy na diety po 30 kop. na dobę, lub też za każde przebyte 50 wiorst.

Po zmianie praw o utrzymaniu duchowieństwa wojskowego w 1901 r. kapelan, który przesłużył ponad 20 do 30 lat, otrzymywał przy zwolnieniu z wojska $\frac{1}{3}$ emerytalnego zaopatrzenia, po 30 do 35 lat— $\frac{2}{3}$, a po 35 roku służby wojskowej—pełną emeryturę³.

Z przytoczonych danych widać, że warunki utrzymania kapelana katolickiego w wojsku rosyjskiem były bardzo dobre.

Z A K O Ń C Z E N I E.

Na początku omawianego okresu, jak widzieliśmy, służbę duszpasterską w wojsku rosyjskiem pełnili przeważnie zakonnicy, a później duchowieństwo świeckie. Położenie materialne kapłanów katolickich w wojsku rosyjskiem było b. dobre. Rząd rosyjski starał się im zapewnić wygodne warunki bytu, nie szczędził gratyfikacyj i odzna-

kpl. 7 i 8 dyw. kaw. 200 rs., Karol Jaworski 7 dyw. piech. 300 rs., Witalis Dębski 7 dyw. piech. 300 rs., Dunin Wolski 10 dyw. piech. 300 rs., Godecki 400 rs.

¹ Najw. rozp. z dn. 29 listopada 1866 r. ² Najw. rozp. z dn. 26 stycznia 1863 r. oraz z dn. 30 marca 1882 r. ³ Najw. rozp. z dn. 26 lutego 1901 r.

czeń (krzyżyków na piersi, na szyję, medali, orderów św. Anny i św. Stanisława), by tylko wiernie wykonywali jego rozkazy i zarządzenia, częstokroć sprzeczne z zasadami religii i sumienia.

Położenie zaś ich moralne było bardzo przykre. Ograniczono ukazami i instrukcjami ich swobodę, niezbędną do godziwego, należytego i sumiennego wykonywania obowiązków duszpasterskich. Starano się z kapelana zrobić powolnego wykonawcę rozkazów carskich, choćby one sprzeciwiały się zasadom religii i prawa kanonicznego. Usiłowano do jego obowiązków dołączyć przykrą i upokarzającą rolę donosiciela.

Choć władze administracyjno-policyjne niejednokrotnie protegowały na kapelanów ludzi o słabym charakterze i wątpliwych obyczajach, gotowych do wysługiwania się rządowi, jednakże władze wojskowe, ze względu na poczucie honoru oficerskiego, dyscyplinę i solidarność wojskową oraz znany liberalizm inteligencji rosyjskiej, przeciwstawiały się, jak świadczą liczne akta, przyjmowaniu takich kandydatów.

Kapłani katoliccy z racji ich wyższej kultury, wyrobienia towarzyskiego, a przedewszystkiem celibatu i małej liczebności cieszyli się w wojsku rosyjskiem większem poważaniem, aniżeli duchowni prawosławni. W głębi Rosji i na Syberji władze wojskowe ułatwiały im nawet zadanie, zostawiając całkowitą swobodę wykonywania obowiązków duszpasterskich, a nawet tu i ówdzie kulturalno-oświatowych. O przytoczonych wyżej instrukcjach kapelani, pracujący w głębi Rosji i na Syberji, nic nie wiedzieli.

Mimo wszystkie wysiłki i zakusy ze strony policji i administracji rosyjskiej oraz cerkwi prawosławnej, gros kapelanów katolickich, pomnąc na swoje szczytne powołanie, uczciwie i sumiennie spełniło w nader trudnych i przykrych warunkach swoje zadanie kapłańskie ku chwale Bożej i pożytkowi dusz swych braci, zagnanych w dalekie zapadłe krainy olbrzymiego imperjum.

DODATEK.

WYKAZ KAPELANÓW RZYMSKO-KATOLICKICH W WOJSKU ROSYJSKIM (1832 — 1914 r.)¹.

1. Przed podziałem wojska na straż wewnętrzną i armję polową (1832 — 1854).

Drugi okręg straży wewnętrznej: Konstanty Roselli, dom. 1832².
Wincenty Dziekoński, dom. 1841, w 1859 odzn. krz. zł.

Archangielsk: Kajetan Więckiewicz, kan. lateran. 1859, Inno-
centy Wołodkowicz, bern., adm. 1851.

Astrachań: Eustachy Modzelewski, karmel. bosy, adm. 1843.

Car Kolada: Viator Żyżniewski, bern.

Czernihów: Benedykt Goylewicz, dom. 1833.

Ekaterynodar-Paszkówka: Joachim Kowalski, trynit. 1835.

Gory: Eugenjusz Ostaszewski, trynit. 1835, Alojzy Popiel,
trynit. 1841.

Grozna (poligon): Bernard Jezierski, trynit. 1841, Florjan Jus-
kiewicz, 1844.

Kazań: Wiktor Ulanowski, franc. 1835, Ostjan Galimski, bern.,
adm. 1836.

Kercza: Sperat Tomkiewicz, dom. 1849.

Kolonja wojskowa nowogródzka nr 3: Wincenty Dziekoński,
dom. 1843.

Kusary: Bernard Grocki, bern. 1849.

Moskwa: Telesfor Grzegorzewski, bern., super., prob. paraf. ś. ś.
ap. Piotra i Pawła, p. o. dziek., odzn. ord. św. Anny 3 kl. 1847.

Nikołajew: Ferdynand Koperski, franc., kpl. floty czarnomorskiej
1835, Zenon Jotkiewicz, mgr. teol., adm. 1847.

Nowogród: Franciszek Koncewicz, dom., adm. 1843.

Noworosyjsk: Kalinowski, dom. 1849, Dydak Sambor 1849.

Orenburg: Kandyd Zielonka, dom.

Petersburg: Jerzy Szymanowski, kan. lateran., 1832 przy korp.
kadetów.

Petrozawodzk: Herkulan Juszkiewicz, franc. 1833, Zublewicz 1844.

¹ Podaję te wykazy według Directorium Officii Divini ac Missarum... Ar-
chidioecesis Mohileviensis z lat 1831 — 1915, tamże są podane krótkie życiorysy
wszystkich metropolitów mohylewskich. ² Podawany rok oznacza czas objęcia
stanowiska.

Połock: Bartłomiej Kutowski, franc. w korp. kadet., krz. zł. 1849.
 Połtawa: Sykstus Boban, dom. 1835.
 Sewastopol: Dydak Sambor, bern. 1847.
 Smoleńsk: Samuel Kropp, bern. 1841, Augustyn Kuczyński, bern. 1849, Benignus Lipień, bern., adm. 1851.
 Stawropol: Bernard Jezierski, trynit. 1855.
 Tambow: Sykstus Boban, dom. 1833, Benedykt Goylewicz, dom. 1835.
 Tomsk-Chanszuri: Bartłomiej Pruszkowski, trynit. 1836, Bernard Jezierski, trynit. 1859, Bartłomiej Pruszkowski 1859.
 Tyflis: Karol Sebastjanowicz, trynit. 1833, super. w 1845 odzn. ord. św. Stanisława 3 kl., Franciszek Starewicz, mgr. teol., 1859, dziek. wojsk. na Kaukazie.
 Ust-Łabińsk: Ferdynand Sienkiewicz, bern. 1859.
 Woroneż: Benedykt Goylewicz, dom. 1849.
 Władykaukaz: Iwo Zawadzki, bern. 1859.
 Kapelanów od 1836 było tylko 6-u, w tym roku liczba się powiększa o 5-u, w 1844 jest już 14-u, w 1846 r. 16-u, w 1848 r. 17-u, a w 1850 r. notują już w wykazach 8-u zakaukaskich, w tem jednego dziekana w Tyflisie. Prócz wymienionych kapelanów pracowało jeszcze duchowieństwo miejscowe, obsługując drobne oddziały wojskowe, szpitale, korpusy kadetów, więzienia.

2. Po podziale na straż wewnętrzną i armję polową (1854 — 1888).

a. *Kapelani straży wewnętrznej.*

1. Okręg obejmuje gubernje: ryską, rewelską i pskowską. Służbę zaś duszpasterską sprawowali—w gubernji ryskiej Stefan Kozłowski, dom., adm. w Rydze, 1806, 1831, 1852¹; (b. ryskiej) liwońskiej Łukasz Kolendo, dom., adm. w Rydze; rewelskiej (estońskiej) Augustyn Ewers, dom., adm. w Rewlu, 1820, 1834, 1846, Konstanty Łubieński, adm. w Rewlu, kan. kat. warszaw., 1825, 1849, 1860; pskowskiej Justyn Witkowski, adm. w Pskowie, 1810, 1834, 1846, Karol Sienicki, mgr. teol., kpl. gimn. wojsk. w Połocku, Jan Wiliński, kand. teol. t-że, 1843, 1868, 1875.

¹ Pierwsza liczba oznacza datę urodzenia, druga—święceń, trzecia—pełnienia funkcji.

2. Okręg obejmuje gubernje: nowogródzką, twerską, moskiewską, jarosławską, włodzimierską i kostromską. Służbę duszpasterską pełnili w nowogródzkiej i twerskiej: Eljasz Barancewicz, mgr. teol., 1834, 1860, —; Franciszek Sidorowicz, adm. i kpl. w Twerze, 1837, 1863, 1876; Wincenty Dziekoński, 1808, 1834, 1841; Jan Bortkiewicz, kand. teol., adm. w Nowogrodzie, 1824, 1848, 1854; Józef Kowalewski, 1833, —, 1857; w moskiewskiej, jarosławskiej, włodzimierskiej i kostromskiej: Telesfor Grzegorzewski, bern., super. i prob. ś. ś. ap. Piotra i Pawła w Moskwie, p. o. dziek., ord. św. Anny 3 kl., krz. zł., kpl. b. korp. piesz.; Apolinary Dowgiałło, mgr. teol., adm., dziek. t-że, 1823, 1847, 1857; Jan Nowicki, kpl. wojsk. zakładów t-że, 1826, 1853, —; Stanisław Feliński, kan. hon. miński, św. Stan. 3 kl., krz. zł. i medal 1863—1864; Jan Bobkiewicz, mgr. teol., kpl. wojsk. zakładów t-że, 1845, 1868, 1876.

3. Okręg obejmuje gubernje: wołogodzka, archangielską i ołonecką, gdzie pracowali: Innocenty Wołodkowicz, bern. zam. w Archangielsku, 1822, 1846, 1851; Juwenalis Jaźwicki, kapuc., adm. i kpl. t-że, 1815, 1847, 1860; Józef Kowalewski w Wołogdzie, 1832, 1846, —; Michał Ruczyński, kpl., adm. w Wołogdzie, 1834, 1862, —; Tytus Krassowski, adm. w Wołogdzie, 1833, 1862, 1872.

4. Okręg obejmuje gubernje: niżegorodzka, sypbirską, kazańską, wiatską, permską i samarską. Ostjan Galimski, bern. zam. w Kazaniu, 1806, 1831, 1838, w r. 1863 ord. św. Anny 3 kl. i św. Stan. 2 kl., krz. zł.; Jan Bobkiewicz, adm., kpl. t-że, 1845, 1868, 1870; Witalis Dębski, kand. teol., adm. t-że, 1843, 1868, 1878; Franciszek Szczetnikowicz, mgr. teol., 1828, 1850, 1877; Bronisław Orlicki, wiceadm., kpl. wojsk. gimn. w Niżnim Nowogrodzie, 1840, 1866, —; Felicjan Kochanowski, mgr. teol., adm., kpl. okr. kazański, krz. zł., 1839, 1866, 1884; Leon Dombrowski, wik. i kpl. wojsk. gimn. w Niżnim Nowogrodzie, 1832, 1856, 1872.

5. Okręg obejmuje gubernje: penzeńską, saratowską, tambowską, woroneską i rjazańską. Benedykt Goylewicz, zam. w Woroneżu, krz. zł., 1803, 1826, 1835; Bolesław Sławiński, adm. i kpl. wojsk. gimn. t-że; Feliks Grocholski, adm. t-że, 1835, 1861, 1880.

6. Okręg obejmuje gubernje: smoleńską, kałuską, orłowską i tuską. Benignus Lipień, bern., zam. w Smoleńsku, 1796, 1823, 1851; Jerzy Wojczkus, zam. t-że, 1828, 1857, —; Hilary Zienkiewicz, kpl. wojsk. gimn. 1834, 1862, —; Kazimierz Hryniewski, mgr. teol., kpl. wojsk. gimn. w Orle, a w r. 1869 w Omsku, 1838, 1864, —; Wale-

rjan Niechwiadowicz, mgr., krz. zł. t-że; Franciszek Obrompalski, wiceadm. i kpl. w Orle, 1828, 1854, 1873; Artur Sanicki, adm. i kpl. w Kałudze, 1842, 1867, 1877.

7. Okręg obejmuje gubernje: czernihowską, połtawską, charkowską i kurską: Sykstus Boban, dom. zm. w Połtawie, w 1857 r. ord. św. Stan. 3 kl., 1805, 1831, 1836; Jan Nowicki, mgr. teol., adm. w Charkowie, 1826, 1853, —; Sykstus Boban, adm. w Czernihowie; Jerzy Ławkis, adm. t-że. i kpl. charkowsk. okr. wojen., 1828, 1853, 1867.

b. Kapelani armji polowej.

1. Korpusu orenburskiego: Kandyd Zielonka, dom., adm. w Orenburgu, 1801, 1825, 1835; Paweł Łatacz, 1824, 1851, 1861; Antoni Juszkiewicz, adm. w Orenburgu, 1830, 1855, 1862; Julian Wiwulski, adm. t-że, 1831, 1856, 1865.

2. Korpusu syberyjskiego detaszowanego, stacjonowanego częściowo w zachodniej Syberji, to jest w gubernjach tobolskiej, tomskiej i w stepach kirgiskich: Hieronim Hrynczel, dom., adm. w Tomsu, 1804, 1829, 1835; Józef Engelhardt, adm. t-że, 1823, 1847, 1862, w r. 1867 ord. św. Stan. 3 kl. i krz. zł.; Justyn Zacharewicz, mgr. teol., adm., kpl. t-że, 1835, 1859, —.

3. Korpusu syberyjskiego, stacjonowanego we wschodniej Syberji w gub. jeniisejskiej: Wincenty Bielski, bern. adm. w Krasnojarsku, 1816, 1845, 1853; Józef Engelhardt, adm. t-że, krz. zł., 1823, 1847, 1861; Jan Pukień, adm. t-że, 1825, 1855, 1858.

4. Tegoż korpusu syberyjskiego, stac. również w części wschodniej Syberji w gub. irkuckiej, obwodzie jakuckim, a także w portach ochockim i petropawłowskim: Dezydery Haciski, bern., adm. w Irkucku, 1798, 1824, —; Krzysztof Szvernicky, marjan., adm. t-że.

5. Korpusu grenadjerskiego w gub.: nowogrodzkiej, pskowskiej i twerskiej: Jan Bortkiewicz, kand. teol., 1824, 1848, 1854.

6. Korpusu straży wewnętrznej, stac. w Wielkiem Księstwie Finlandzkim: Augustyn Lutkiewicz, dom., adm. w Wyborgu, 1820, 1845, 1852; Władysław Marcinkiewicz, dom., adm. t-że, 1814, 1837, 1855; Alojzy Ambrożewicz, dom., adm. t-że, 1817, 1841, 1860, kpl. wojsk., czasowo stac. w Wielkiem Księstwie Finlandzkim; Ignacy Horbacki, adm. w Helsingforsie, 1830, 1853, 1856.

7. Szóstego pieszego korpusu w Moskwie: Telesfor Grzegorzewski, bern., p. o. dziek., kpl. 2 okr. i 6 piesz. korp., ord. św. Anny i krz. zł.

8. Posiłkowego korpusu konnego: Jan Bohuszewicz, kand. teol., adm. w Charkowie, 1828, 1851, 1852; Wincenty Urbanowicz, dom., 1826, 1849, 1854; Jan Nowicki, adm. w Charkowie, 1826, 1853, 1861.

9. Drugiej lek. dywizji konnej gwardji oraz 2 okr. wojsk. kolon. w gub. nowogródzkiej: Wincenty Dziekoński, 1808, 1834, 1841.

10. Floty bałtyckiej w Kronsztadzie: Alojzy Ambrożewicz, dom., adm. w Kronsztadzie, 1816, 1840, 1853; Wincenty Przyjałgowski, adm. t-że, 1818, 1845, 1857; Konstanty Wróblewski, p. o. adm. i kpl. wojsk. ląd. i morsk., 1831, 1856, 1886.

c. W Królestwie Polskiem (1861—1888).

Dziekan Antoni Kaczanowski, mgr. teol., w 1867 kan. hon., ord. św. Stan. 2 kl., św. Anny 3 kl., med. i krz. zł. 1863—1864, 1828, 1852, 1857.

4 dyw. piech. Hugon Godecki, 1834, 1857, 1860; Konstanty Wakulewicz, mgr. teol., kan. hon., ord. św. Anny i med. 1863—1864, 1837, 1861, 1861; Kazimierz Hryniewski, mgr. teol., ord. św. Stan. 3 kl., stac. Warszawa, 1838, 1864, 1884.

6 d. p. Cyprian Mazanowicz, mgr. teol., ord. św. Anny 3 kl., med. 1863—1864, 1821, 1844, 1861; Kazimierz Hryniewski j. w.

7 i 8 d. p. Witalis Dębski, kand. teol., 1843, 1868, 1876, w 1878 przeniósł się do Kazania; Jan Hrynkiewicz, w 1874 w twierdzy Modlin, 1879 w 2 d. grenad., 1839, 1862, 1876; Karol Jaworowski, 1874—1880, 1823, 1846, 1869; Franciszek Bilski, 1862, 1886, 1886.

10 d. p. Aleksander Dunin Wolski, 1849, 1873, 1876¹⁾; Koncewicz, o. prob. tobolski od 1880 r.; Franciszek Szczetnikowicz, kand. teol. przeniósł się na własną prośbę z kazańsk. okr. wojen. w 1879 r. 1828, 1850, 1879.

17 d. p. Franciszek Szczetnikowicz j. w.

18 d. p. Karol Jaworski, od 1881 j. w.

3 dyw. kaw. Julian Miniąt, stud. fil., 1804, 1827,—.

5 i 6 d. k. Stanisław Feliński, kan. hon. miński, ord. św. Stan.

¹⁾ Umarł dnia 3 marca 1894 r.

3 kl., med. 1863—1864, krz. zł., 1832, 1856, 1862; Feliks Kamieniecki, mgr. teol., 1829, 1851, 1885.

13 i 14 d. k. Jan Bortkiewicz, kand. teol., 1824, 1848, 1869.

Bez oznaczonego bliżej przydziału: Onufry Montwilło, kand. teol., med. 1863 — 1864; Hilary Zienkiewicz w 1863, 1834, 1862, —. Józef Karłowicz, med. 1862—1864, święc. 1861; Władysław Morawski, kand. teol., 1842, 1862, —; Jan Dzierwanowski, kand. teol., 1825, 1859, —; Aleksander Puchalski, 1837, 1862, —.

Kapelani do Królestwa byli naznaczani od 1852 r., a wykazywani w „Directorium Officii Divini ac Missarum... archidioecesis Mohileviensis” od 1862 r.¹ Jeden kapelan obsługiwał jedną lub dwie dywizje. Ilość ich zależy od liczby konsystujących w Królestwie dywizyj. Przez cały ten okres dziekanem jest ks. Antoni Kaczanowski. Liczba kapelanów dywizyjnych waha się od 5 do 9 osób.

3. Po podziale całego wojska na okręgi (1889—1915).

1. Warszawski okręg wojenny.

1. Antoni Kaczanowski, mgr. teol., kan. hon., krz. św. Stan. 2 kl. i św. Anny 2 i 3 kl., med. pam. 1863—1864, dziekan i kpl. 5 korpusu.

2. Franciszek Bilski, kpl. 6 korpusu od 1900 r. w Warszawie prob. kośc. św. Franciszka; Wacław Merkel, kpl. pomocn. w Warszawie, 1863, 1888, 1901; Zygmunt Cenzelski, wik. i kpl. pomocn.; Jan Dyrgiałło, wik. i kpl. pomocn., 1885, 1908, 1909; Karol Jaworowski, kpl. 14 korpusu.

2. Petersburski okręg wojenny.

Feliks Piotrowski w Nowogrodzie, krz. zł., 1831, 1863, 1881; Kazimierz Batura t-że, 1863, 1887, 1905; Wiktor Pietkiewicz w Petersburgu, ord. św. Stan. 2 i 3 kl. i św. Anny 3 kl., 1871, 1893, 1896; Adam Akko, mgr. teol. t-że, 1862, 1888, 1907.

¹ Ordo Divini Officii ad usum archidioecesis Varsoviensis ani od 1852—1862, ani później nie wymienia kapelanów, pracujących na terenie Królestwa Polskiego.

3. Moskiewski okręg wojenny.

Jan Bobkiewicz, kpl. wojsk. gimn. i różn. zakład. wojsk., krz. zł., 1845, 1868, 1876, w 1900 r. ord. św. Stan. i św. Anny 3 kl.; Antoni Hilewski w Moskwie, 1860, 1884, 1901; Piotr Artur Sanicki w Kałudze; Józef August Bujno w Jarosławiu, 1837, 1874, 1893.

4. Wileński okręg wojenny.

Władysław Bajkowski w Witebsku, 1838, 1864, 1897; Ignacy Rudis t-że, 1871, 1895, 1903; Jan Bieniasz Krzywiec t-że, 1873, 1902, 1912; Jan Grass, mgr. teol. w Rydze, 1861, 1885, 1889; Antoni Burzyński t-że, 1874, 1900, 1905.

5. Kijowski okręg wojenny.

Feliks Nowicki, zam. w Czernihowie; Wiktor Kończa, mgr. teol., zam. t-że, ord. św. Stan. i św. Anny 3 kl. i krz. zł., zam. w Kijowie, 1842, 1862, 1899.

6. Kazański okręg wojenny.

Feliks Kochanowski, kpl. wojsk., gimn. w Kazaniu, krz. zł. 1839, 1866, 1874.

7. Przyamurski okręg wojenny.

Adam Szpiganowicz, mgr. teol., adm. i kpl. w Władywostoku; Bolesław Janowicz, zam. w Chabarowsku, a później w Nikolsku Usuryjskim, 1869, 1892, 1907; Dominik Mikszis w Chabarowsku, 1872, 1898, 1914.

Kronsztadt: Kazimierz Łuszipis, adm., mgr. teol., kpl. ład. i morskich wojsk, krz. zł., 1860, 1886, 1892; Kazimierz Michalkiewicz, prob., kpl. morsk. i ład., morska szk. inż., gimn. męsk. i żeńsk., morska szk. felcz., krz. zł. 1865, 1888, 1895¹; Leonard Gaszyński, ord. św. Stan. 3 kl. i krz. zł., 1867, 1893, 1902.

W Polsce w 1889 r. znikają już kapelani katoliccy przy dywizjach, a zostają tylko przy korpusach w liczbie trzech.

Archangielsk: Juwenalis Jaźwicki, kapuc., adm. i kpl., 1815, 1847, 1860; Bolesław Filipowicz.

¹ Obecnie biskup sufragan archidiecezji wileńskiej, precon. 12 stycznia 1923 r., konsekr. 10 czerwca 1923 r.

Helsingfors: Michał Ruczyński, mgr. teol., ord. św. Stan. 3 kl.
i św. Anny 3 kl., 1834, 1862, 1884.

Omsk: Leon Czudowski, mgr. teol., 1859, 1884, 1887.

Orenburg: Władysław Bajkowski, adm. i kpl., 1838, 1864, 1889.

Orzeł: Franciszek Obrompalski, adm. i kpl. wojsk. i gimn., 1828,
1854, 1873; Wiktor Kończa, adm. kpl. wojsk. gimn.

Twer: Jan Puchalski, kan. hon. miński, adm. i kpl., 1827, 1841,
1887.

Wołogda: Feliks Czarkowski, adm. i kpl., 1835, 1860, 1889; Ka-
zimierz Ejtunowicz, 1832, 1859, 1889.

Woroneż: Feliks Grocholski, adm. i kpl. wojsk. gimn., 1835,
1861, 1881.

EUGENJUSZ GULCZYŃSKI

SPRAWA MARCELEGO SZYMAŃSKIEGO EMISARJUSZA WYPRAWY ZALIWSKIEGO (1833)

Pamięci

*Dodka Leśniewskiego, Michasia Massalskiego,
Jurka Parniewskiego*

*— współharcerzy, współwięźniów —
rozstrzelanych roku 1920 w Rosji.*

Partyzantka albo wyprawa Zaliwskiego w r. 1833 była pierwszą próbą po r. 1831 zaświadczenia przed Europą, że mimo upadku stolicy Królestwa powstanie nie zostało zakończone, że—jak się wyrażał jeden z jej uczestników—„rewolucja 29 listopada nie skołała na wałach Warszawy, zdobytych zdradą, że emigracja ma swoje powołanie”¹. Walka z zaborcą podjęta została na nowo i trwać będzie nadal. Nastroje większości emigracji sprzyjały myśli o dalszej walce: „My z tułactwa naszego nie przestajemy oczekiwać godziny, która nas do zbrojnego działania przeciw wrogowi naszemu powoła; nie przestajemy przed światem uroczyście głosić prawa i wymagania nasze, oświadczać, że niecierpliwie boju oczekujemy, aby walcząc o naszą wolność i niepodległość, przez jej odzyskanie podźwignąć obalone wolności ludów europejskich przedmurze”².

Poza związkiem, jaki miała wyprawa z ruchem tajnych stowarzyszeń europejskich, dążących do rewolucji³, ten motyw psycholo-

S k r ó t y:

- A. K. W. — Archiwum Kuratorji Wileńskiej ks. Adama Czartoryskiego w Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie.
- B. R. — Biblioteka Rapperswilska w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie.
- K. G. G. — Akta Kancelarji generał-gubernatorstwa wileńskiego w Archiwum Państwowem w Wilnie.
- T. B. — T. zw. Teki Bobakowskiego w zespole akt Wileńskiej Komisji Śledczej (1831—1834) w Archiwum Państwowem w Wilnie.

¹ Rps B. R. Michała Chodźki Pamiętnik wyprawy na Litwę 1833 r. ² *Całoroczne trudy Komitetu Narodowego Polskiego na dniu 8 grudnia 1831 we Francji zawiązanego*, Paryż 1831—1833, s. 280, odezwa do sejmu węg. ³ Wiele światła rzuciła na to źródłowa praca A d a m a L e w a k a, *Od związków węglarskich do Młodej Polski*, Warszawa 1920.

giczny odgrywać musiał u inicjatorów wyprawy rolę zapewne pierwszorzędną i tem przedewszystkiem wytłumaczyć się da sam pomysł akcji, napotykającej trudności nie do przewyciężenia, nie mającej odpowiedniego przygotowania, broni, żywności, a najważniejsze—poparcia i zrozumienia w kraju konieczności walki. Kraj cały, a z nim Litwa, opatrywał rany po krwawym wysiłku. Zaledwie drugi rok mijał po nieudanej insurekcji. Komisje śledcze w Wilnie i na Żmudzi pracowały sprawnie i energicznie, uchwalając sekwestry, konfiskaty i przymusową wyprzedaż; wojenno-policyjni naczelnicy w powiatach tępili rekwizycjami i tysiącem szykan wolnodumstwo i mrzonki „nierozumnej polskiej narodowości”. Wszelka myśl protestu była doszczętnie zdławiona. Nowe przedsięwzięcie wymagało nie tylko sił fizycznych ale i duchowych. Te były wyczerpane: pochłonęło je powstanie, resztki zabrała z sobą emigracja.

W tej dysproporcji między zamiarami uczestników wyprawy a położeniem kraju kryło się źródło jej niepowodzenia. Cała akcja, zakrojona w teorii na wielką skalę, od samego początku była pozbawiona centralnego kierownictwa i rozpadła się na szereg w różnej porze i miejscu rozpoczętych, całkiem od siebie niezależnych partyzantek; a tam, gdzie została udaremniona robotą policyjną, wylała się w szereg procesów politycznych, które, prowadzone z bezwzględną surowością, pociągnęły za sobą dziesiątki ofiar i dramatów rodzinnych.

W dodatku o samej wyprawie tyle we Francji rozprawiano, że zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż ambasada rosyjska wiedziała o niej, i to często znacznie więcej, niż niejeden z emigrantów.

Między kilkunastu emisarzuszami Zaliwskiego przybył na Litwę i Marcei Szymański, przeznaczony do działań w okręgu, złożonym z powiatów lidzkiego i grodzieńskiego. Przedstawieniu jego akcji, dotąd w historjografii nieomawianej, służy niniejsza praca¹.

I.

Marcei Szymański miał w tym czasie lat niespełna 23. Ojciec jego Tomasz, który po ukończeniu nauk w kolegium bazylianów brzeskich² był urzędnikiem Grodzieńskiej Kasy Skarbowej, odumarł go 11 listopada 1831 r., pozostawiając na łasce losu, prócz Marcelego,

¹ Ze względu na szczupłość miejsca trzeba było zrezygnować z umieszczenia obczernego tła stosunków w kraju i na emigracji i mocno streścić rozdział ostatni.

² Świadectwo szkolne Tomasza Szymańskiego (Litterae patentes... dabantur in collegio nostro basiliano Brestensi 1809 anno mens. X-bris die 22), załączone do akt sprawy, K. G. G. r. 1833 nr 1872/I.

12 letnią córkę Franciszkę, młodszego od niej drugiego syna i wdowę—matkę ich Teklę¹.

Marceli, ukończywszy gimnazjum w r. 1829, wstąpił na wydział nauk fizycznych i matematycznych Uniwersytetu Wileńskiego². W Wilnie zamieszkał na stacji u Dominikostwa Rewkowskich, których syn Zygmunt, wówczas już magister, świeżo objął nowoutworzoną katedrę rachunku prawdopodobieństwa. Młody Szymański uczył się podobno nieźle i, jak mówi Rewkowski, umiał się wszystkim podobać. Średniego wzrostu, o włosach i oczach ciemnych, brwiach wyraźnie zarysowanych, ustach pełnych³, przytem bystrego umysłu, impulsywny, „patryjota zapalony”, niepozbowiony powierzchownej ogłady, muzykalny, nieźle grający na fortepianie, płynnie władający niemieckim—wywierał dodatnie wrażenie⁴. To też w domu Rewkowskich, gdzie oprócz licznej rodziny bawiła bliska ich kuzynka Helena Wojewódzka, uczęszczająca na pensję d'Abrowej, wkrótce zjednał sobie przyjaciół i uważany był niemal za członka rodziny.

Gdy nadeszła wiadomość o rewolucji w Warszawie, Marceli zwierzył się Rewkowskiemu z zamiaru ucieczki do Królestwa⁵. Niepowodzenie miłosne (kochał się bez wzajemności w Helenie Wojewódzkiej) przyspieszyło wykonanie zamiaru. Wystosowawszy do kolegów gorące wezwanie do powstania i pozostawiwszy list do rodziców i opiekunów z prośbą o przebaczenie za swój krok, z sercem wypełnionem goryczą i „melancholją” 29 stycznia 1831 r. porzucił Szymański Wilno, przyjaciół i uniwersytet, udając się tam, „gdzie go ojczyzna przyzywa”⁶.

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 369. W notatniku Szymańskiego (K. G. G. r. 1833 nr 1782/1 pakiet 2) ręką Marceliego notatka: „Ojciec mój umarł dn. 11 listopada 1831 o godz. 3 po poł.” ² A. K. W. rps 215, Lista uczniów z adnotacjami, którzy mogą być przyjęci i wpisani do albumu (Uniw. Wileńskiego) na r. 1830/31. ³ Cechy zewnętrzne na podstawie rysopisu policyjnego z 1831 r. K. G. G. r. 1830 nr 592 k. 37 oraz Kazimierza Krasickiego *Wspomnienia z r. 1831, a osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę*, Pamiętniki do hist. powst. 1830/31, Lwów 1882, s. 426. ⁴ Na podstawie Pamiętników Zygmunta Rewkowskiego, t. I s. 149, rps Biblioteki Państw. im. Wróblewskich w Wilnie, oraz obszernego Objaśnienia o związkach z przybyłym z Francji emisariuszem Marcelim Szymańskim z dn. 18.VIII 1833 st. st. K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 715—718. W Pamiętnikach Rewkowskiego data zamieszkania Szymańskiego w Wilnie 1829, w Objaśnieniu pewniejsza—1830. ⁵ Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 150. ⁶ Tamże oraz K. G. G. r. 1830 nr 592 k. 35, raport Pelikana z dn. 19.I 1831 st. st. do wil. woj. gen.-gub. Chrapowickiego o ucieczce Szymańskiego i r. 1833 nr 1672/II k. 715, zeznanie Rewkowskiego 31.V 1833; T. B. rej. I nr 547 k. 76.

Najpierw dostał się do województwa augustowskiego do oddziału partyzanckiego Szona, a po jego przejściu do Prus, już po wybuchu powstania na Żmudzi wszedł do oddziału Karola Tura w pow. trockim¹, później przebywał przy ks. Gabrjelu Ogińskim, naczelniku pow. trockiego. W połowie kwietnia wysłany do Warszawy, wstąpił do 1 pułku ułanów i, jako podporucznik, z Chłapowskim wrócił na Litwę. Tutaj oddał cenne usługi dowództwu polskiemu, gdy w przebraniu przenikał do obozów rosyjskich, zbierając potrzebne informacje. Był też m. i. w Wilnie, jako emisariusz dowódców polskich². W czasie kampanji litewskiej wojsko powstańcze liczyło wielu akademików wileńskich. Szczególniej Szymański, mówi jeden z pamiętnikarzy, „wiele dawał dowodów niesłychanej wytrwałości, odwagi, zręczności i poświęcenia bez granic; podczas swych wycieczek do Wilna najczęściej przebierał się za Żyda, a w oddawaniu swej roli dochodził do takiego mistrzostwa, że najbliżsi koledzy go nie poznawali; on to przyniósł generałowi (Chłapowskiemu) dokładny plan miasta i okolic (Wilna) wraz z wyszczególnieniem stanowisk, zajmowanych przez wojska moskiewskie”³.

Po bitwie pod Ponarami Szymański brał udział w rejteradzie na Żmudź, a po ostatecznej katastrofie Giełguda i Chłapowskiego— z korpusem Dembińskiego znalazł się w Warszawie⁴. Nagrodzony stopniem porucznika i krzyżem⁵, ponownie został wysłany na Litwę z misją

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II, zezn. Szym. z dn. 29 i 30 maja; K. G. G. r. 1830 nr 593 k. 52–54, schwytany w 1831 r. służący pisarza ziem. trockiego Andrzeja Łaniewskiego zeznał, że w lutym 1831 r. Szymański udawał się do Turów. ² K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 78, zezn. Szym. z dn. 29.V 1833. Pamiętniki 1830—1833 Michała Pelki Polińskiego, rps Biblj. Państw. im. Wróblewskich w Wilnie; pod datą 6(18)VI: „Szymański Marceli, b. uczeń uniwersytetu, który zimą zemknął do Polski... stamtąd z Chłapowskim przybył do Litwy i przebrany po chłopsku powrócił do Wilna”, a pod datą 8(20)VI: „Szymański Marceli wyszedł przebrany po chłopsku boso za św. Stefan. Wczoraj przysyłano od Giełguda, starając się o mapy okolic Wilna”. Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 162. ³ Krasicki, op. c. s. 426. Redakcja *Pamiętników* mylnie identyfikuje Szymańskiego z Adamem Poniatowskim, tak samo Sara Rabinowiczówna, *Wilno w powstaniu r. 1830/31*, Wilno 1932, s. 133. Adam Poniatowski działał niezależnie od Szymańskiego. ⁴ K. G. G. r. 1833 nr 1672/I, notatki Szymańskiego z czasów kampanji litewskiej. ⁵ W Pamiętnikach Rewkowskiego, t. I s. 162, mowa o szarży Szymańskiego i krzyżu *Virtuti Militari*, zezn. Szym. 29—30.V, l. c. Jednak *Księga Pamiątkowa w 50-letnią (!) rocznicę powstania 1830 r.*, zawierająca spis imienny oficerów, podof. i żołnierzy, w tymże roku krzyżem wojskowym Vir-

od gen. Krukowieckiego zasięgnięcia języka o oddziale powstańczym Mirskiego¹ oraz sformowania oddziału z rozbitków i przeprowadzenia go do Warszawy, o ile niemożliwą byłaby dywersja na tyłach nieprzyjacielskich.

Wziawszy z sobą zapas proklamacyj dla rozpowszechniania po drodze, przybył Szymański przez pow. wilkomierski i trocki do Wilna w czasie, gdy dotarła tu wieść o upadku Warszawy. „Na radzie prędko w mieście zrobionej, mówi Rewkowski, postanowiono zaniechać tego zamiaru (organizacji oddziałów powstańczych)”...² Udział Szymańskiego w powstaniu znany był władzom rosyjskim, zarówno w Wilnie, gdzie żandarmerja doniosła gubernatorowi o pojawieniu się Szymańskiego w pow. trockim, jak i w głównej kwaterze rosyjskiej, kiedy po wzięciu Warszawy Paskiewicz, rozsyłając listy gończe, umieszcza wśród poszukiwanych przestępców i Szymańskiego, studenta³. Wieść o upadku Warszawy, w którą początkowo nie chciał

tuti Militari ozdobionych, Lwów 1881, nazwiska Szymańskiego nie wymienia. Ale niema tam i innych, o których skądinąd wiadomo, że ten krzyż otrzymali, nprz. Wincentego Pola.

¹ Teofil Mirski, d-ca powstańców augustowskich, emigrant (Lubomir Gadoń, *Emigracja polska*, Kraków 1901—1902, t. III s. 202). ² Zezn. Szym. 29-30.V 1833, l. c. Pamiętniki Rewkowskiego t. I s. 163: „Przed samem wzięciem Warszawy jawił się do mnie po raz trzeci Szymański, miał od Krukowieckiego na pergaminie, z pieczęcią Królestwa, w małym formacie rozkaz, aby przy blisko spodziewanem odstępowaniu wojsk ruskich od Warszawy starał się na Litwie partyzanckie oddziały urządzić, któreby mogły ich rejteradę utrudnić, przeciąć komunikacją i t. p.” Wśród dokumentów powstańczych, przejętych przez Rosjan (T.B. rej. I nr 19), znajduje się m. in. list Szymańskiego tej treści: „Nr 13. Oddział wojskowy. Dn. 28.IX.1831 Do obywatela Murawskiego. Od rady powstania i na rozkaz j. w. generała porucznika Krukowieckiego w. panu rozkazuję, abyś nietylko mnie w niczem nie... (wyrzaz nieczytelny) i sławy mojej nie szarpał, lecz natychmiast uzbroił całą swoją parafję i do Rumszyszek odesłał pod komendą czyjąkolwiek. W przeciwnym razie natychmiast wziętym będziesz i tu w momencie rozstrzelanym. Co zaręczając (odcisk pieczęci i podpisy): M. Szymański porucznik w. p., adjutant legji Chodkiewicz lub Rodkiewicz (nieczytelny), Stanisław Orwid, Leon Szukszta”. ³ K. G. G. r. 1830 nr 592 k. 96. Raport szefa żandarm. wil. ppulk. Rutkowskiego z dn. 2.X 1831 st. st. do woj. gen.-gub. powiadamia, iż: „dochodzą sekretne wiadomości, że b. student Szymański zjawiał się w trockim powiecie i przebrany w ubiór włóściański, wędruje po różnych miejscach, roznosi różne podburzające papiery i odezwy i głosi, jakoby wojska polskie rozbiły Rosjan pod Warszawą” (tłum. z ros.). T. B. rej. I nr 547 k. 76, informacja komsji śledczej tej treści: „Niejaki student Szymański (imienia nie podano) według listy, przesłanej przez głównodowodzącego armją czynną 7 listopada 1831 nr 686 do M. Szyrmana (gen. ros., działający na Żmudzi,

uwierzyć, odebrała dalszy sens jego misji. Opuściwszy Wilno, udał się na Zachód i razem z 29 towarzyszami stanął 1 kwietnia 1832 r. na ziemi francuskiej¹.

Początkowo znalazł się w Salins, małym miasteczku niedaleko Besançon. Ciężka była atmosfera wśród emigracji, przebywającej w zapadłych, prowincjonalnych miasteczkach, wyznaczonych na *dépôts*. Zakład w Salins nie stanowił wyjątku. „Potępieńcze swary” i tutaj opanowały wygnańców. „Nasze *dépôt* Salins, pisze Szymański w jednym z listów do Lelewela, jest tak nieszczęśliwe, że składa się prawie całe z zawziętych obrońców Bema, bo prawie sama artylerja. Nas 11 na czele pułk. Zalewskiego (!) opieramy się i należymy do rady Besançon. Co zaś do ducha ogólnego — jest słaby, oczekują wojny jedni, drudzy myślą już udać się do Don Pedra, albo do Ameryki i t. d. Kłótnie, niesnaski tam ciągle...”²

Pod koniec wiosny przybył do Salins podpułkownik Jan Zaleski. Po rozmowie z nim wystosował Szymański w maju t. r. list do Lelewela, w którym zwierza się z zamiaru przyjazdu do Paryża, wyraża chęć „zdania sprawy ze swych czynności” na Litwie tudzież wyjaśnienia niektórych okoliczności, dotyczących działań Giełguda i Chłapowskiego³. Powołuje się Szymański w tym liście na ppułk. Zaleskiego, który miał udzielić Lelewelowi bliższych o nim szczegółów. „Pobudzany byłem, pisze Szymański w drugim liście, udać się do Paryża przez ppułk. Zaleskiego, który mi mówił, że Komitet zamysła wysłać kogo do Polski, a nie znajduje kogo. Ja, będąc pewnym, że wszystkie dane mi polecenia mógłbym wypełnić, jeślibym miał prawdziwe wasze zaufanie, udałbym się, i dlatego pisałem do ciebie, szanowny obywatelu, w tym guście... Upraszam jeszcze, abyś był tak łaskaw donieść, czyliby takowa misja... mogła nastąpić i czybyście się zgodzili mnie wysłać. Bo na honor, już dosyć siedzieć. Jeszcze poczekam czas krótki, a potem albo znowu na Litwę, choćby i na zbójcę (!), albo gdzie

po zdławieniu powstania pełniący tamże funkcje obwodowego wojennego naczelnika), widnieje wśród tych osób, które nakazano aresztować i dostawiać do woj. gubernatora Warszawy”. Możliwe jednak, że w tym ostatnim wypadku chodzi o Napoleona Szymańskiego z Warszawy.

¹ B. R. rps 1265, Korespondencja Lelewela 1820—1860, list Szymańskiego do J. Lelewela z dn. 24.V 1832 z Salins oraz zezn. Szymańskiego 25 i 29.V 1832 l. c.

² Tamże list Szymańskiego z dn. 16.VIII 1832. ³ Tamże list Szymańskiego z dn. 24.V 1832. O ppułk. Janie Zaleskim zob. G a d o n, *Emigracja pol.*, t. III s. 164.

jeszcze głębiej w świat”¹. List ten, pisany 16 sierpnia, świadczy, że w tym już czasie rozważano projekt przyszłej wyprawy. W konkretnym zaś wypadku, przytoczonym przez Szymańskiego, chodziło zapewne o wysłanników, którzy — jak Walery Pietkiewicz — mieli się zająć wstępniemi przygotowaniem w kraju.

Myśl samej wyprawy, jak wiadomo, początkowo popierały związki wolnomularskie i węglarskie. W Besançon, do którego rady należała część zakładu Salins, znajdowała się liczna loża polska. W tym roku (1832) zamieniła się na polski poręb węglarski, jeden z najbardziej czynnych i licznych porębów we Francji². W czasie swego pobytu w Besançon został Szymański przyjęty do obydwu towarzystw, jako uczeń pierwszego stopnia³. Przypuścić można, że zachęta, a nawet podobno przymus należenia do węglarstwa emisariuszów wyprawy dyktowany był względami m. in. praktycznemi: karbonaryzm, szeroko rozpowszechniany w Europie, oraz jego charakter międzynarodowy pozwalał się spodziewać pomocy dla wtajemniczonych — zwłaszcza pomocy went niemieckich dla udających się do Polski emisariuszów⁴.

Ponieważ brak środków i paszportu stał na przeszkodzie do wyjazdu z Salins, postanowił Szymański „zdać sprawę ze stanu Litwy i Żmudzi” zrobić piśmiennie⁵.

Nie wiemy, czy dotrzymał słowa i jaka była odpowiedź Lelewela na jego propozycję wyjazdu do Polski. Dopiero w jesieni 1832 r. (pod koniec października lub w początkach listopada) znalazł się

¹ B. R. rps 1265, Korespondencja Lelewela, list Szymańskiego z dn. 16.VIII 1832. ² Adam Lewak, op. c. s. 22—23. ³ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 228, zezn. Szymańskiego 19.VI 1833 oraz nr 1672/II k. 211 zezn. 4.VI 1833, że wstąpił pod przymusem — ten dodatek zapewne dla komisji śledczej Twierdzi Szymański, że wszyscy emisariusze musieli należeć do związków karbonarskich. ⁴ Por. Józef Białynia-Chołodocki, *Emisariusz Henryk Dmochowski i listy z Paryża Walerjana Pietkiewicza*, Lwów 1931, s. 3. ⁵ B. R., list Szymańskiego z dn. 16.VIII 1832. Dotychczas przeszkadzała mu w tem choroba, trapiąca go przez 4 prawie miesiące. Z cytowanego listu wnioskować wolno jeszcze o dwóch rzeczach: 1) że informacje ppułk. Zaleskiego, jeśli zostały o Szymańskim Lelewelowi udzielone, zapewne były dlań korzystne, bo w odpowiedzi Lelewel okazał Szymańskiemu „serdeczność i troskliwość”, 2) że Szymański prawdopodobnie poznał Lelewela w kraju, możliwe że przed otrzymaniem posłannictwa do Krukowieckiego. Pisał również Szymański w tym czasie do Leonarda Chodźki z prośbą o nadesłanie do Komitetu Polsko-Francuskiego w Salins publikacyj Komitetu Narodowego (B. R., Korespondencja Leonarda Chodźki, list Szym. 8.X1833).

Szymański w Paryżu¹. Przybył tu w czasie dualizmu władz emigracyjnych, gdy obrany 17 października Komitet Narodowy Emigracji Polskiej z gen. Dwernickiem na czele miał zmienić dotychczasowy Komitet Narodowy Polski (lelewelowski), który wszakże nie ustępował i alarmował „parlamenty i ludy” rewolucyjnymi odezwaniami. W pierwszej połowie grudnia Komitet zajęty był właśnie opracowywaniem odezwy do sejmu węgierskiego. Do podpisu odezwa „komunikowaną była różnym ziomkom, w Paryżu bawiącym... Aktu tego nie można było robić głośno, boby to przesłanie utrudnić mogło. Zbierane tedy były podpisy powiernie i prędko, mianowicie osób sejmowych lub znanych z imienia lub osobiście na Węgrzech”². O obecności Szymańskiego w Paryżu musiał wiedzieć jeśli nie cały Komitet, to przynajmniej jego prezes, bo oto na odezwie podpisany jest również „Marceli Szymański, Litwin”³.

W tym zapewne czasie przedstawiony był Szymański przez Lelewela Zaliwskiemu, jako kandydat na emisariusza. Otrzymawszy od Zaliwskiego instrukcje i wykonawszy przed nim rotę przysięgi, został mianowany dowódcą okręgowym na powiat lidzki i grodzieński⁴. Narazie jednak wyjechał do różnych miejscowości Francji i Szwajcarii „właściwie przez ciekawość” (sobstwiennio iz lubopytstwa), jak potem tłumaczy na śledztwie⁵. Że wojaże te miały jednak na celu nie tylko zaspokojenie „ciekawości”, świadczy list Szymańskiego z Chalôns-sur-Marne do Leonarda Chodźki, z którego to listu wynika, że został wysłany przez Chodźkę⁶, a zapewne i Lelewela, w każdym razie nie bez jego wiedzy⁷, do komitetów francuskich i szwajcarskich w celu sprawdzenia przygotowań, poczynionych do przejścia partyzantów, tudzież w celu rozdania broszur i pism Komitetu Narodo-

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 78, zezn. Szymańskiego z 29 i 30.V. W pierwszym b. ogólnikowym zeznaniu powiada, że przebywał w Paryżu do marca.

² *Catoroczne trudy Komitetu Narodowego Polskiego*, s. 257. ³ Tamże s. 381. M. in. podpisani: Zaliwski, gen. Dwernicki, Ignacy Domejko, Leonard Chodźko, Michał Wołłowicz, Ferdynand Mirski, Adam Mickiewicz, Cezary Plater i w. in. Akt datowany 16.XII 1832. ⁴ Zezn. Szymańskiego z dn. 29–30.V 1833 l. c., Józef Białynia-Chołodecki, *Baniałuki Rolińskiego w świetle aktów procesu karnego przeciwko pułkownikowi Józefowi Zaliwskiemu i współnikom*, Lwów 1908, s. 9–10. ⁵ Zezn. Szymańskiego z 29–30.V 1833, l. c. ⁶ B. R. rps 428, list Szymańskiego z dn. 1.I 1833. ⁷ Tamże rps 1265, list gen. Dwernickiego z dn. 7.X 1833 z Paryża do Lelewela.

wego¹. Z Chalons pojechał Szymański do Strassburga i Szwajcarii. Zdaje się wszakże, że z poleceń jakie otrzymał nie wywiązywał się wzorowo. Z właściwą sobie lekkomyślnością przechwalać się miał w oberżach pocziwym Szwajcarom, że jest emisariuszem i że podobnych jemu kilkuset oficerów polskich udało się w różne strony dla wywołania rewolucji². To zwróciło uwagę władz, i w Altkirch „rząd chciał go złapać, ale zemknął do Bazylei...”, niepokojąc „opinię Szwajcarów, którzy się gorszą z takiego nierozsądnego postępowania naszych”—pisał Eustachy Januszkiewicz Lelewelowi 8 marca, radząc przytem zdezasuować go w pismach, jeśli to „awanturnik jaki”. Ale Lelewel, gdyby nawet uważał za wskazane, nie miał już możliwości działania, bo 9 marca policyjnie przesiedlony został z La Grange (siedziby Lafayette’a pod Paryżem) do Tours³. Szymański zaś opuścił Paryż w początkach marca i, jako jeden z ostatnich partyzantów, razem z majorem Macewiczem⁴, przeznaczonym do gub. wołyńskiej, przez Strassburg, Frankfurt, Jenę, Altenburg — przybył do Drezna 12 marca. Tu rozstał się ze swym towarzyszem, który wraz z Gleylichem⁵ udał się do Galicji, a sam, doznawszy doraźnej pomocy od Bernardowej Potockiej⁶, przez Księstwo Poznańskie, gdzie ułatwiły mu podróż wpływy hr. M. Mielżyńskiego⁷, a potem przez Królestwo Polskie przedzierał się na miejsce, jak i kilkudziesięciu innych, przeświadczonych, że „ojczyzna, srodze gnębiona, wyciąga ku nim swe dłonie, aby powitać ich, jako wybawców swoich”. Ostrzeżenie Januszkiewicza, o ile mogło być skuteczne, było spóźnione. Ku cichym dworom i osadom litewskim, spowitym kirem żałoby, zbliżało się z siłą fatalną nieszczęście...

¹ Zezn. Szymańskiego 29—30.V 1833, l. c. W jego notatniku znajdował się adres Lelewela: à M. G. Gastmann, rue Taranne nr 12 (była tu siedziba komitetów: polsko-franc. i lelewelowskiego), z takim objaśnieniem, zrobionem przez Szymańskiego po ujęciu: „Ponieważ już wiedzieliśmy, że rząd rozkazał wyjechać Lelewelowi z Paryża, a nie wiedzieliśmy gdzie, więc z tej przyczyny było nam polecone pisać do niego na ręce tego pana Gastmanna w Paryżu”. ² B. R. rps 1265, list Eustachego Januszkiewicza z dn. 8.III 1833. ³ Gadon, op. c. t. II s. 171.

⁴ Stanisław Macewicz, kpt. potem mjr., brał udział w kampanji litewskiej, jako d-ca 25 pułku piechoty linij., sformowanego przez Chłapowskiego na Litwie. ⁵ Józef Gleylich, podporucznik 8 p. p. l.

⁶ Por. Karol Borkowski, *Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiej do Polski w roku 1833*, Lipsk 1862, s. 24.

⁷ Maciej Mielżyński, ur. 1790 w Chobienicach w Wlkpolsce, ochotnik wojny 1831 r., wszedł do szwadronów poznańskich; jako adjutant Chłapowskiego był w kamp. litewskiej, którą ukończył w stopniu mjr. Tu go poznał Szymański. Według jego zapisków wyszła *Wyprawa na Litwę*, Kraków 1908.

II.

W chłodny, wczesnowiosenny poranek pierwszej połowy kwietnia 1833 r. zatrzymał się Szymański nad Niemnem w obwodzie marjampolskim naprzeciw leżącego na drugim brzegu rzeki majątku Si-powicze, administrowanego przez Franciszka Fogla. Do niego wysłał Szymański list z prośbą o pomoc. Fogiel, który znał Szymańskiego z czasów insurekcji, porozumiewszy się za pośrednictwem swego pi-sarza Hoppe z sąsiadem z maj. Bóldzieje, Józefem Bolesławskim, ka-zał przeprowadzić Szymańskiego przez Niemen i odwiózł go do maj. St. Bóldzieje, gdzie prócz właściciela i dzierżawcy Zajączkowskiego przy-był Ignacy Hryniewicz, dzierżawca z pow. trockiego. Ci trzej, t. j. Bolesławski, Hryniewicz i Fogiel, znając Szymańskiego z szeregów powstańczych, pierwsi udzielili mu teraz pomocy, a on sam nie tał przed nimi celu swego na Litwę przybycia.

Po krótkim odpoczynku w St. Bóldziejach przywieziony został Szymański przez Hryniewicza 12 kwietnia (n. st.) w wielki piątek do Wilna¹. Stąd rozpoczął pierwsze kroki. W myśl instrukcji² emisariusz powinien był zainteresować sprawą jak największą ilość osób go-dnych zaufania, by za ich pośrednictwem idea nowej partyzantki prze-nikała do szerokich mas, mających oczekiwać na hasło do powstania. Przypuszczeni do tajemnicy, stanowiąc kadry oddziału partyzanckiego, jednocześnie robić mieli propagandę samej idei walki. Tej, jakbyśmy ją dziś nazwali, agitacyjnej stronie zadania poświęcił Szymański dużo uwagi, ale kosztem akcji bezpośredniej.

W Wilnie zatrzymał się u mieszczanina Bartłomieja Szablów-skiego, mieszkającego w domu własnym opodal rogatek ś-to stefan-skich, doniedawna piastującego mandat rajcy w radzie miejskiej, zna-nego ze swych patryjotycznych uczuć całemu spiskującemu w r. 1831 Wilnu, kiedy to niejednokrotnie ułatwiał patryjotom przedostanie się z miasta i do miasta, przewoził broń, pocztę i t. d.³ Zamiarem Szy-

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 78—95, zezn. Szymańskiego 29 i 30. V st. 1833 i 1(13)VI tamże k. 124 sq.; konfront. Szymańskiego z Foglem 18(30)VI; z Bolesławskim 19.VI; zezn. Hryniewicza 14(26)VI; konfront. z Bolesławskim 19.VI(1.VII). ² T. zw. artykułów partyzanckich (znalezionych przy Szymańskim 1672/II k. 217 sq.), z braku miejsca nie przytaczam. Tekst ich vide Karol Bor-kowski, op. c. s. 7—9. ³ Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 153: „Pocziwy, do-statni rzeźnik Szablowski miał konie własne, któremi często broń z miasta wywo-ził, listy w chomątach zaszyte mnie samemu oddawał, ciągle był czynny dla sprawy naszej, nikt o nim nie wiedział, nie wynagradzał...” W tym również sensie wspo-mina o Szablowskim Michał Pełka Poliński w swych Pamiętnikach.

mańskiego było utworzenie w Wilnie komitetu, któryby się zajął dalszą organizacją sprawy, nawiązaniem kontaktu z sąsiednimi obwodami oraz stworzeniem funduszu powstańczego. Liczył przede wszystkim na Edwarda Romera, Michała Balińskiego i Stanisława Szumskiego¹.

Tym, który mu okazał pomoc, ułatwił spotkanie i podjął się pośrednictwa w porozumieniu przedwstępnem, był Zygmunt Rewkowski², powiadomiony przez Hryniewicza natychmiast po przyjeździe Szymańskiego do Wilna.

Rewkowski, najmłodszy profesor dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, z zamknięciem wszechnicy pozbawiony katedry, wstąpił do Akademii Medyko-Chirurgicznej i teraz, całkowicie i szczerze studjom oddany, daleki od spraw politycznych, „bo o takowych w mieście i mowy nie było”, nie wahając się jednak, pobiegł uściskać dawno niewidzianego przyjaciela. Między opłotkami przedmieścia, w zapuszczonej jakimś ogrodzie spotkali się z sobą i tam wtajemniczył uczeń swego profesora w zrodzoną na emigracji myśl walki o Polskę „na nowo, w całym znaczeniu tego wyrazu, bo w nowych zasadach i nowymi środkami dotąd niedźwignionemi”³. Jak na to zareagował

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 124, zezn. Szymańskiego 1(13)VI. Wszyscy trzej w r. 1831 wchodzili w skład Komitetu Centralnego w Wilnie (Rabinowiczówna, op. c.; Eugenjusz Guleczyński, *Rok 1830—31 w Wilnie*, Alma Mater Vilnensis, z. XI, Wilno 1933). Czy Szumski zechciałby się wdawać w tę niebezpieczną, a tak mało rokującą nadziei konspirację, należy wątpić, zważywszy na taką oto jego charakterystykę ówczesnych poczynąń, pisaną co prawda ex post: „Tymczasem nie spała emigracja. Nasyłał nam Lelewel, zapalona demagogów głowa, emisariuszów, którzy nic dobrego dla kraju nie robiąc, i owszem kompromitując najlepszych patriotów, sami kończyli na szubienicy, tej broni carskiej zajadłości. Pamiętają wszyscy powieszenie Zawiszy, Giecołda, Wołłowicza i innych”. Szumski, *W walkach i więzieniach*, Wilno 1931, s. 85. ² Syn Dominika i Ewy z Wojewódzkich Zygmunt Rewkowski urodził się w Wilnie 1807. Odznaczał się wybitnymi zdolnościami. Pelikan, ceniący mimo wszystko naukę i zdolności, założył dla Rewkowskiego katedrę rachunku prawdopodobieństwa, z której 22-letni zaledwie młody uczony w jesieni 1829 rozpoczął wykłady. Charakter prawy, szlachetny, patriotyzm niewątpliwy jednał mu wielu przyjaciół. W r. 1831 był w bliskim kontakcie z Edw. Romerem, członkiem Komitetu Centr. w Wilnie. On miał wykonać plan miasta i fortyfikacyj wileńskich, przesłany do obozu gen. Giełguda przed bitwą ponarską o Wilno. Starzy rodzice, liczne rodzeństwo i ciężkie warunki materialne nie pozwoliły mu wziąć czynniejszego udziału w ruchu. W przesłanym przez Pelikana wykazie o profesorach wileńskich, ich stosunku do ówczesnych wypadków—Rewkowski otrzymał opinię wyraźnie niekorzystną. ³ Pamiętniki Michała Chodźki, s. 1.

Rewkowski? — „Przekładałem wtenczas jemu położenie kraju naszego — napisze potem — własne moje i familji, że nie mamy teraz sta tysięcy wojska jak w 1831, że wszyscy są w zupełnem zwątpieniu, ducha upadku, że nikt go nie usłucha, nikogo nie pociągnie, siebie i drugih na zgubę narazi, że lepiej byłoby, aby nic nie rozpoczynając, wracał natychmiast do Francji...” — „Sam pójdę i wszystko zrobię bez ciebie — odrzekł w gniewie i zapalczywości największej Szymański — umrę pierwej, niż na wstyd i hańbę narażę się, wracając z niczem do tych, co mię posłali”¹. Ostatecznie Rewkowski dał się pociągnąć. Po omówieniu raz jeszcze sprawy u Szablowskiego Hryniewicz wrócił do siebie.

Sprawa była ryzykowna i dlatego uradzono, że Rewkowski uda się do Romera, aby go uprzedzić, a przedewszystkiem upewnić się, czy zechce się zobaczyć z emisariuszem². Romer, który w r. 1831 przeszedł szkołę konspiracji, nadspodziewanie obiecał pomoc i zgodził się na spotkanie. Szymański tegoż jeszcze dnia przyszedł doń w towarzystwie Rewkowskiego i, ujawniwszy cel przyjazdu i plany, chciał usłyszeć o nich opinię gospodarza. Ten, nie potępiając projektu i nie gasząc osobistego zapału Szymańskiego, otwarcie jednak wyraził powątpiewanie w skuteczność przedsięwzięcia, przewidując w rezultacie „tylko niepotrzebny rozlew krwi”. Pozatem wszakże dopytywał się o szczegóły organizacji, o ewentualne poruczenia, dotyczące samego Wilna³. Szymański takich poleceń nie miał, bo przeznaczony na powiaty lidzki i grodzieński, w Wilnie był przejazdem, a koncepcja utworzenia tu stałego piéd-à-terre pochodziła z jego inicjatywy. W czasie tej rozmowy przybył Leon Rogalski, ale do sekretu dopuszczony nie został⁴; bardzo być może, iż w tym już czasie do spisków nie kwapił się wcale. Pomysł utworzenia komitetu również nie doszedł do skutku ani teraz, ani też zdaje się później. Brak jego zresztą zastępowała praktyczna pomoc Rewkowskiego, Szablowskiego i Romera.

Przenocowawszy u Romera, Szymański otrzymał locum najpierw w mieszkaniu Antoniowej Goreckiej⁵, podówczas w Wilnie nieobec-

¹ Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 173. ² Tamże oraz K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 293, zezn. Szymańskiego 10(22)VI i Rewkowskiego 22.VI. ³ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 124 — 129, zezn. Szymańskiego 1(13)VI, konfront. Rewkowskiego z Szymańskim 21.VI i zezn. Rewkowskiego 22.VI. ⁴ Tamże k. 293, zezn. Szymańskiego 1.VI i 10(22)VI. ⁵ Z Eydziatowiczów Weronika, żona Antoniego Goreckiego, głośnego poety, najprawdopodobniej prezesa Komitetu Centralnego w Wilnie z r. 1831, później emigranta, zamieszkałego w Paryżu.

nej, a potem na Imbarach w domu Róży Zambrzyckiej¹, za sprawą Romera i z pomocą nauczyciela dzieci Goreckich, Benedykta Turskiego, studenta Uniwersytetu Wileńskiego, a za wiedzą Józefa Zambrzyckiego, zarządzającego interesami bratowej.

Na kupno obuwia i ubrania dla Szymańskiego, który przyjechał do Wilna obdarty i prawie bosy, otrzymał Rewkowski od Romera 20 r. sr.² Przebywszy w ukryciu dwa dni, odwiedzany przez Rewkowskiego i jego rodzinę, pod wieczór pierwszego dnia Wielkanocy wyjechał Szymański z Wilna, udając się końmi Zambrzyckich do ich majątku Solenniki³.

Podwożony dworskim powozem, księżą bryczką lub chłopskim wózkiem, ciągnął, opuściwszy Wilno, od wsi do wsi, od dworu do dworu, od plebanji do plebanji. Po krótkim odpoczynku w Solennikach, gdzie złożył Zambrzyckiej pozdrowienia od męża jej Ludwika i brata Antoniego Goreckiego, dn. 3(15) kwietnia przyjechał do Bolcienik Puttkamerów. Narazie przedstawił się tu pod nazwiskiem Sawickiego, poszukującego dzierżawy. Zatrzymany przez Marylę Puttkamerową do powrotu nieobecnego w domu gospodarza, chciał poruszyć frapujący go temat, ale dał spokój, wyczuwszy z jej strony jakby zdziwienie. Następnego ranka przybył Wawrzyniec Puttkamer i rozpoczął z Szymańskim rozmowę o gospodarce rolnej. Było to w obecności Maryli. Szymański, do czynienia z rolą nigdy nie mający, początkowo odpowiadał, jak mógł, ale gdy przyszedł pytania, z którymi nie umiał sobie poradzić, przeszedł wprost na właściwy temat w tem przekonaniu, że Maryla Puttkamerowa, zorientowawszy się wczoraj w jego istotnej misji, zdążyła męża uprzedzić. Tymczasem Puttkamer, jakgdyby nareszcie zrozumiał, o co chodzi, bez słowa wyszedł z pokoju, pozostawiając Szymańskiego sam na sam z żoną. Teraz w godzinnej przeszło rozmowie Szymański przyznał się do swego nazwiska, wręczając Puttkamerowej list pole-

¹ Róża z Goreckich 1^o voto Wysogierdowa, 2^o voto Zambrzycka, żona Ludwika Zambrzyckiego, członka Komitetu Centr. w Wilnie 1831 r., emigranta, zmarłego w Paryżu 1834 r. ² Pamiętniki Rewkowskiego, 30 r. sr.; K. G. G. r. 1833 nr 1672/I k. 92, zeznanie Szymańskiego 10(22)VI i Rewkowskiego 16(28)VIII. ³ Rewkowski w Pamiętnikach notuje, że Szymański wyjechał w w. sobotę; w/g zeznań Szymańskiego 10(22)VI—w niedzielę, K. G. G. r. 1833 nr 1672/I k. 100, w/g zeznań Zambrzyckiego—w niedzielę, rekomendowany mu przez Romera, jako pisarz prowentowy.

cający od przebywającego na emigracji d-ra Szczapińskiego¹. Objaśnił ją, że jest tym samym, który w r. 1831 „odznaczył się licznymi czynami partyzanckimi”, że przybył z Francji dla zrobienia powstania w pow. lidzkim i grodzieńskim. Według Szymańskiego, Maryla dała wtedy do zrozumienia, że domyśliła się odrazu, iż Szymańskiemu nie o dzierżawę chodzi, i że nie należało o właściwym celu przybycia mówić z mężem, osobiście okazała „bardzo żywe zadowolenie i gotowość” udzielenia pomocy i chciała go wesprzeć pieniędzmi, których jednak Szymański nie przyjął; prócz tego wręczyła mu list rekomendacyjny do swego brata Wereszczaki w Dzikuszkach na wypadek, gdyby tam zajechał².

Po śniadaniu przybył włościanin, którego Szymański zgodził za 2 r. sr. do Zabołocia, a ponieważ Puttkamerowie oczekiwali w tym dniu zast. prezydenta Akad. Med.-Chirurgicznej Mianowskiego, przeto Szymański, nie chcąc się z nim spotkać, za poradą Puttkamerowej w południe opuścił Bolcieniki, żegnany przez panią domu ze łzami w oczach³. Na wyjeździe Maryla Puttkamerowa, uproszona przez Szymańskiego, obiecała przysłać jego listy, na Wilno—do Rewkowskiego, na Grodno — do ks. Maciejewskiego, który poinformowany przez Szymańskiego miał je wyprawiać dalej.

Wizyta u Puttkamerów miała o tyle znaczenie, że stała się dla Szymańskiego glejtem, który, rozwiewając nieufność, otwierał mu dwory i plebanje i umożliwiał zjednywanie nowych zwolenników dla sprawy.

Po wyjeździe z Bolcienik, omijając tym razem Raduń, zajechał Szymański do ks. proboszcza Węgrowskiego w Zabołociu. Młody proboszcz, mający według opinii Puttkamerowej swój udział w wydarzeniach roku 31, zbytnio się nie zdziwił, gdy mu Szymański bez dłuższych wstępów cel przybycia odkrył i udział w akcji zaproponował. Opowiadaniem emisariusza wprawiony niemal w patryjotyczną ekstazę, przyrzekł pomoc w przysyłaniu korespondencji, a nawet obiecał wystawić partję zbrojną. Poradził też poznać się z rządcą

¹ Józef Szczapiński rodem z Litwy, naczelny lekarz 23 p. p. linj., emigrant (Adolf Krosnowski, *Almanach historique de l'émigration polonaise*, Paris 1847). Bilet tej treści: „Szczapowi, znając ją z patryjotyzmu, przypominam się jej względem, również polecam przyjaciela mojego Marcelina Szymańskiego. Co tylko pani zrobi dla niego, zrobi dla ogółu. Szczapowski.” ² K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 84, zezn. Szymańskiego 29—30.V. ³ Tamże nr 1672/II k. 285 sq., zezn. Szymańskiego 9(21)VI; nr 1862 k. 321 sq., zezn. tegoż 2(14)VIII.

majątku Zabołocie Kamińskim, rodem z Królestwa, który okazywał pomoc insurgentom. Istotnie, w Zabołociu obaj byli przez Kamińskiego życzliwie przyjęci¹. Stąd przez Dejnarowszczyznę Wojewódzkich, gdzie pomocy Szymański nie oczekiwał, bo Wojewódzkiego znał jako ultralojalnego w stosunku do rządu, a wstąpił tylko dla ujrzenia przyczyny swej dawnej „melancholji”, Heleny Wojewódzkiej — lecz jej nie zastał², przez Rewiatycze Piruckich, gdzie powoławszy się na Puttkamerową, otrzymał od pani domu obietnicę należenia do poczty³, wreszcie przez Michałkowszczyznę Pawłowskich, gdzie mimo listu d-ra Szczapińskiego został przyjęty b. chłodno, dostał się Szymański do Grodna.

Jedynym, zdaje się, pozytywnym wynikiem tej podróży było zorganizowanie poczty między Wilnem a Grodnem. Należec do niej mieli: Szabłowski, Rewkowski, Romer (Wilno)—Puttkamerowie (Bolcieniki)—ks. Maciejowski (Raduń)—ks. Węgrowski (Zabołocie)—Pirucha (Rewiatycze)—Jeżowski (Grodno). Później przybył jeszcze ks. Szymborski — jako ogniwo między Pirucką i Jeżowskim⁴, który utrzymywał pozatem kontakt z Białostocczyzną.

Wieść o emisariuszach dotarła do Grodna przed Szymańskim. Przywieźli ją adwokat Antoni Jeżowski i ks. Franciszek Nieciński z zakonu dominikanów, a źródłem jej był dwór Makowlany w pow. sokólskim Józefa Sasinowicza. W marcu dwaj wymienieni spotkali tam emisariusza Józefa Hordyńskiego⁵, który uprzedził ich o mających przyjść innych emisariuszach, m. in. i o Marcelim Szymańskim⁶. Przybywszy do Grodna (18 kwietnia n. st.), udał się Szymański najpierw z listem polecającym parokrotnie już wzmiankowanego

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 321 sq., zezn. Szymańskiego 2(14)VIII. ² K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 223, zezn. Szymańskiego 6(18)VI; nr 1862 k. 321 sq., zezn. tegoż 2(14)VIII; tamże k. 303, objaśnienia Szymańskiego. Rewkowski w Pamiętnikach, t. I s. 174, twierdzi, że Szymański widział się z Heleną Wojewódzką. Szymański w zeznaniach wszędzie temu przeczy. ³ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 321 sq., zezn. Szymańskiego 2(14)VIII; nr 1672/II k. 78 sq., zezn. tegoż 29—30.V. ⁴ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 321 sq., zezn. Szymańskiego 2(14)VIII; nr 1672/II k. 211 sq., zezn. tegoż 4(16)VI. ⁵ Józef Hordyński, emisariusz wyprawy na Białostocczyznę. Ujęty i skazany do katorżnych robót w telmieńskiej fabryce pod Irluckiem, tam zakończył życie 1840 r. Agaton Giller, *Powstanie narodu polskiego w 1861—1864 r.*, Paryż 1870, t. III s. 364. ⁶ K. G. G. r. 1883 nr 1862 k. 321—343, zezn. Szymańskiego 2(14)VIII; nr 1672/II k. 78, zezn. tegoż 29—30.V; nr 1672/III k. 31 sq., zezn. Ant. Jeżowskiego 4(16)VI; nr 1672/III k. 110—115, zezn. ks. Niecińskiego 20.VI.

Szczapińskiego do d-ra Prosińskiego, którego atoli opinia i informacje brzmiały b. pesymistycznie¹. Chwilowy przytułek znalazł Szymański u kancelisty Jakóba Prosińskiego, brata lekarza². Przez niego skomunikował się z kolegą uniwersyteckim Janem Ejsmontem, obecnie studentem Akademii Medyko-Chirurgicznej, który podówczas spędzał u swego ojca, adwokata, ferie świąteczne. Po 4-dniowym ukrywaniu się w lasku poniemuńskim, gdzie Ejsmont dostarczał mu żywności, udał się Szymański do swej matki³ i u niej wtajemniczył w plany byłego studenta Uniwersytetu Wileńskiego, Ciechanowicza, który przez kilka nocy udzielił emisariuszowi schronienia na poddaszu⁴.

Po przybyciu Antoniego Jeżowskiego, ten zabrał Szymańskiego do siebie i m. i. powiadomił o Hordyńskim, z którym chciał się Szymański zobaczyć i ułożyć wspólny plan działania. Udał się więc do Makowlan z uczniem Adolfem Sasinowiczem, synem właściciela majątku, ale tu Hordyńskiego już nie zastał, dowiedział się tylko, że ten ostatni usiłował skomunikować się z Michałem Wołłowiczem przez jego brata Eustachego, ale na próżno. Nie osiągnąwszy celu, wrócił Szymański do Grodna 16 (28) kwietnia, omijając rogatki piechotę⁵. Bezskutecznie jeszcze próbując zasięgnąć wiadomości o Wołłowiczu od jego brata⁶, nie orjentując się w sytuacji innych emisariuszów, wysłał Szymański przez Ejsmonta, wracającego do Wilna, list do Rewkowskiego z prośbą, by Romer próbował się czegoś dowiedzieć o emisariuszach Jazdowskim i Bortkiewiczem⁷. W tym czasie odbywały się w mieszkaniu Jeżowskiego zebrania z udziałem uczniów: Aleksandra Jeżowskiego (brata Antoniego), Adolfa Sasinowicza i kancelisty Szyszły (przyjaciela Szymańskiego)⁸, później zaś gimnazjalistów Pi-ruckiego i Perkowskiego, Ejsmonda, d-ra Prosińskiego, jego brata Jakóba, kancelistów Lewkowicza i Makowicza, dwóch braci

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 300, zezn. Szymańskiego 12(24)VII.

² W pierwszym zeznaniu (nr 1672 k. 78 sq. 29.V) Szymański, nie chcąc widocznie kompromitować Prosińskiego, mówił, że noce spędzał w domu publicznym, dopiero w zezn. 12(24)VII (nr 1862 k. 300) wspomina o Prosińskim. ³ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 305, zezn. Ejsmonta 11(23)VI; nr 1672/I k. 102, zezn. tegoż 17(29)VIII.

⁴ K. G. G. r. 1833 nr 1862, zezn. Szymańskiego 2(16)VII; zezn. tegoż 12(24)VII.

⁵ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V; nr 1862, zezn. 2(16)VIII; nr 1672/III, zezn. Adolfa Sasinowicza 31.V(12.VI). ⁶ K. G. G. nr 1862. ⁷ K. G. G. nr 1672/II k. 305, zezn. Ejsmonta 11(23)VI. 1) Antoni Jazdowski, mjr słynnego 4 p. p., emis. na pow. wil. trocki; 2) Wincenty Bortkiewicz—na pow. oszm. i zawi-lejski (K. G. G. 1672/II k. 29; o 1)—K r o s n o w s k i, op. c., o 2)—Białynia-Chołodecki, op. c. s. 10). ⁸ K. G. G. nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V.

aktorów Leśniewskich, ks. Sienkiewicza i in.¹ Przygotowując wśród nich grunt do partyzantki z dużą pomocą Jeżowskiego i Prosińskiego, rozdając proklamację, napisaną przez siebie w Grodnie, Szymański znalazł w tem gronie nietylko zrozumienie, ale i entuzjazm, zwłaszcza wśród młodzieży — naiwny, chłopięcy, niemniej świadczący o zapale służenia ojczyźnie.

W Grodnie podczas nieobecności Szymańskiego wciągnięty został do konspiracji przez Ciechanowicza ks. Szymborski, proboszcz z Jezior, który obiecywał wydatną pomoc. Udał się do niego Szymański wynajętymi przez matkę końmi kowala Łukaszewicza i, aby księdza zachęcić, powiedział, że w Wilnie już został utworzony komitet z 18 osób—co, jak wiemy, nie odpowiadało rzeczywistości—oraz odczytał proklamację i wręczył tekst przysięgi. Ksiądz przyrzekł zebrać partję strzelców i na dany przez Szymańskiego znak rozpocząć powstanie².

Atoli w innem nieco świetle przedstawia spotkanie sam ks. Szymborski. Potwierdzając wiadomość o Ciechanowiczu, zeznał, iż początkowo nie dał posłuchu namowom Szymańskiego, uważając je za niewykonalne, a nawet miał emisariuszowi oświadczyć, że wydałby go w ręce władz, gdyby nie był księdzem. Dopiero pod wpływem gróźb Szymańskiego obiecał udzielić mu pomocy, ale tylko „żartem, dla zaspokojenia go”³. Zeznanie swoje składał ks. Szymborski przed ujęciem Szymańskiego i przerzucenie odpowiedzialności na „włóczęgę-przestępcę”, o którym mógł sądzić, że jest na wolności, stanowiło całą jego obronę. W każdym razie porozumienie nastąpiło i ksiądz zawiózł Szymańskiego do Piruckich. Tam przenocowawszy, drogą na Zabołocie i Ossowo, odwieziony, acz niechętnie, przez ks. Zielińskiego do Rakliszek Jurcewiczowej (siostry Adama Rym-szy), 10 maja (n. st.) przyjechał z nią do Wilna⁴.

Tu przygotowania nie postąpiły wiele naprzód. Jak mówił zaćny Rewkowski, „otrzęśli wszyscy ręce od propozycji Szymańskiego”. I sam Rewkowski radził zaniechać projektów—przez co nawet naraził się Szymańskiemu, „który niczyich rad nie słuchał i ciągle trwał w swoich zamiarach” — idąc jednak za głosem przyjaźni, nie chciał

¹ K. G. G. nr 1672/III k. 36, zezn. Ant. Jeżowskiego. ² K. G. G. nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V; nr 1862 k. 321, zezn. tegoż 2(18)VIII. ³ K. G. G. nr 1862 k. 85 sq., zezn. ks. Szymborskiego 28.V(9.VI). ⁴ K. G. G. nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V st. st.

pozostawić emisariusza własnemu losowi i, mimo iż się narażał na niebezpieczeństwo, nie odstąpił towarzysza¹. Drugim zaufanym sprzymierzeńcem w Wilnie był stary Szablowski. Do niego należał werbunek ludzi do partji, on polecał kandydatów i podjął się pierwszego wtajemniczenia. Przedstawił Szymańskiemu Michała Buderkiewicza, d. stud. Uniwersytetu Wileńskiego i Józefa Iwaszewskiego, jako ochotników do partji, oraz za pośrednictwem tego ostatniego—Józefa Wasilewskiego, służącego marsz. Szumskiego². Pewne oparcie znalazł Szymański w Wilnie u franciszkanów, gdzie się znajdował chrzestny ojciec Marcelgo i dawny przyjaciel rodziny ks. Kazimierz Baranowski, którego stosunek do sprawy był naogół przychylny. W jego celi odbywały się parokrotne spotkania Szymańskiego z Rewkowskim, Ejsmontem, Serwińskim, d. urzędnikiem uniwersytetu, a obecnie Tymczasowego Komitetu Szkolnego. Natomiast poznany u ks. Baranowskiego ks. Bonawentura Nosewicz³ planów partyzanckich nie pochwalał, nazywając je szaleństwem⁴. Do pewnego życzliwego zbliżenia z Szymańskim, członkiem wolnomularstwa i węglarstwa, pomo-

¹ K. G. G. nr 1672/II k. 715—718, obszerne objaśnienie Rewkowskiego z dn. 18(30)VI, w którym „tłumaczy się ze związków, jakie miał z przybyłym z Francji emisariuszem Marcelim Szymańskim...” (po polsku) m. in.: „...powinienem być wydać Szymańskiego rządowi... ale... po kilku latach niewidzenia pierwszy raz spotkawszy Szymańskiego, radość tak mało mi zostawiła miejsca rozwadze, że przed głosem natury, głosem przyjaźni umilkła na chwilę powinność—nie mogłem wydać przyjaciela, który w szlachetnem ze swej strony zaufaniu sam mi się w ręce oddawał, ...musiałem odtąd go ciągle pilnować i doostatka być nie tak jego zbrodni wspólnikiem, jak nieodstępny jego osoby towarzyszem i przyjacielem...”

² K. G. G. nr. 1672/II k. 68, zezn. Iwaszewskiego 29.V(10.VI). W papierach Iwaszewskiego znaleziono rotę przysięgi, wręczoną mu przez Szymańskiego: „Przysięga! Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, iż dla dobra Polski, dla dobra kraju powierzanych mi tajemnic nikomu nie wydam, gdyby się nawet przyszło ponosić największe męczarnie, gdybym zaś nie dopełnił mojej przysięgi, niech mną wszyscy jak zdrajcą ojczyzny pogardzają, niech zgryzoty sumienia ciągle mnie prześladowają, niech mnie kara Boga wszędzie dosięga, niech nigdzie i nigdy szczęścia nie znam, słowem niech mi Bóg na tym i na tamtym świecie w niczem nie pomaga. Amen”.

Tekst pisany na karteluszu ręką Szymańskiego. K. G. G. nr 1672/II k. 279.
³ Ks. Bonawentura Nosewicz, franciszkanin, kaznodzieja katedralny, członek-czeladnik wileńskiej loży masonskiej „Gorliwego Litwina” od r. 1812—1822 (Stanisław Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo w W. Ks. Litewskiem 1776—1822*, Wilno 1930, s. 12). K. G. G. nr 1672/II k. 320, zezn. ks. Nosewicza 11(23)VI. ⁴ K. G. G. nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V; nr 1672/I k. 106, zezn. ks. Baranowskiego; tamże k. 340, konfrontacja Szymańskiego z ks. Baranowskim.

gła przeszłość księdza z jego okresu należenia do masonerii. Całkiem wyraźnie nieżyczliwe stanowisko zajął ks. Zieliński, który uważał sobie za obowiązek nienależenia do niczego, chwalił się nawet, że w swoim czasie, mając możliwość, „nie przystał do Polaków”. Rewkowski w Pamiętnikach pisze, że Szymański podczas swego drugiego w Wilnie pobytu zdawał się być pełen otuchy, „ufny w sobie już prawie rozkazywać się zdawał..., słuchali go wszyscy”, zapewniał że „zamiary idą mu najlepiej, ma już gotowych partyzantów między młodzieżą...”¹ Udawał się też Szymański do Romera, którego Rewkowski ustnie powiadomił o treści listu, przyniesionego przez Ejsmonta. Romer jednak nie mógł udzielić w sprawie emisariuszy żadnych wiadomości, spodziewając się uzyskać je dopiero w czasie nadchodzących kontraktów².

Po czterodniowym pobycie w Wilnie udał się Szymański do Grodna, odwieziony przez Szablowskiego do Rakliszek, skąd jadąc dalej, wstąpił do ks. Andrackiego w Ejszyszkach, który obiecał dostarczyć kilku ludzi, i do ks. Maciejowskiego w Raduniu, poczem zatrzymał się dwa dni u ks. Szymborskiego. Z nim zajechał do Hubinki Romera, b. kpt. w. p., ale doznawszy niemiłej odprawy, bo gospodarz nie zaprosił go nawet do mieszkania, przybył, wciąż z ks. Szymborskim, do Zakrzewszczyzny „dość pocziwego Jurewicza”, i ten na prośbę księdza odwiózł Szymańskiego do Grodna³. Rozszerzało się tu, acz wolno, koło spiskowców. Poza osobami, z którymi zetknął się był Szymański za pierwszego swego w Grodnie pobytu, wszedł teraz w bliższe porozumienie z ks. Ignacym Nieciunskim, prof. literatury w grodzieńskim gimnazjum dominikanów, który, jak to już powiedziano wyżej, powiadomiony był o Szymańskim przez Hordyńskiego⁴. Zbliżenie więc nastąpiło łatwo i odbyło się u Antoniego Jeżowskiego. Ksiądz Nieciunski był współnikiem bardzo cennym, posiadał bowiem duże wpływy i znajomości. Na podstawie akt można mniemać, że z pośród wszystkich on najbardziej reprezentował ele-

¹ Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 199. ² K. G. G. nr 1672/II k. 293—296, zezn. Szymańskiego 10(22)VI: k. 285, zezn. tegoż 9(21)VI; nr 1672/I k. 102, zezn. J. Ejsmonta 17(29)VIII; nr 1672/II k. 305, zezn. tegoż 11(23)VI. ³ K. G. G. nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V; nr 1672/II k. 124, zezn. tegoż 1(13)VI, gdzie mowa, że ks. Andracki w stanie nietrzeźwym obiecał poruszyć całą parafję.
⁴ K. G. G. nr 1672/III k. 110 sq., zezn. ks. Nieciunskiego 20.VI(2.VII).

ment czynu, aktywności i usiłował skłonić do rozpoczęcia akcji zbrojnej¹. W mieszkaniu księdza (a także i Ant. Jeżowskiego) odbywały się narady nad zorganizowaniem partii. Według przypuszczalnych obliczeń Szymańskiego, większość z uczestników tych zebrań gotowa była do działań². Z tymi kilkunastu ludźmi oraz z partją niejakiego Maliszewskiego z N. Dworu, który zapewniał, że przyprowadzi 24 osoby, miał Szymański wyjść w lasy jeziorne, gdzie ks. Szymborski przyrzekł zasilić partję 80 strzelcami³.

W tym zapewne czasie powstała wśród otoczenia Szymańskiego myśl zamachu na gubernatora Murawjewa. Według zeznań Szymańskiego, poddał ją ks. Nieciński, proponując wykonanie napadu w czasie podróży gubernatora do Brześcia. Szymański miał wątpliwości co do powodzenia zamachu z powodu braku broni i czasu: gubernator wyjeżdżał o godz. 4-ej po poł., a Szymański dowiedział się o tem o 2-ej. Ks. Nieciński, nie replikując, pokazał tylko swą strzelbę i kule, pozostałe z r. 1831. Zapytany o radę Antoni Jeżowski oświadczył jednak, że jest już za późno — i pomysł spełził na niczem. Szymański myśli o zamachu nie zarzucił⁴, atoli wciąż odkładał jej wykonanie. Z tego powodu Prosiński często narzekał, że ciągle zwlekanie pozbawia wszystkich odwagi⁵. Później tłumaczył się Szymański na śledztwie, że nie miał zamiaru zaczynać sprawy od zabójstwa, tembardziej, iż „prywatne zabójstwo sprzeciwia się jego naturze”⁶.

Dotychczas nie mówiono o terminie zaczęcia akcji zbrojnej; ograniczano się do werbowania kandydatów, których objaśniano, jak na przykład w Wilnie, że działania nie prędko się zaczną⁷. Odwle-

¹ K. G. G. nr 1672/III k. 94 sq., zezn. Jakóba Prosińskiego. ² K. G. G. nr 1672/III k. 36, zezn. Ant. Jeżowskiego; k. 94 sq., zezn. Jakóba Prosińskiego 15(28)VII. ³ K. G. G. nr 1672/II k. 375 sq., zezn. Szymańskiego 16(28)VI. ⁴ K. G. G. nr 1672/III k. 94, zezn. Jak. Prosińskiego. Natomiast Szymański zeznał, że projekt wyszedł od Prosińskiego, Sasinowicza, Ciechanowicza, aktora Leśniowskiego. ⁵ K. G. G. nr 1672/III k. 94, zezn. Jak. Prosińskiego. ⁶ K. G. G. nr 1672/II k. 375, zezn. Szymańskiego 16(28)VI. Michał Murawjew w swych *Zapiskach ob uprawlenji Siewiero-Zapad. krajem i ob usmirenji w niem mjatieża, 1863 — 1866*, Ruskaja Starina 1882 s. 629, pisze o projektach zamachów jako o faktach dokonanych: (Szymański)... „kilkakrotnie czynił na mnie zamachy w parku miejskim (w Grodnie) i wreszcie został ujęty zarówno z kinżalem dla mnie przeznaczonym jak i pistoletem, z którym czatował na mnie pod mostem w czasie mego wyjazdu do Wilna”. Zaslugę ujęcia Szymańskiego Murawjew przypisuje sobie, przytem twierdzi, że to nastąpiło w Grodnie, co nie odpowiada rzeczywistości. ⁷ K. G. G. nr 1672/II k. 68, zezn. Józefa Iwaszewskiego 29.V(10.VI).

kanie wywoływało niezadowolenie i działało deprymująco¹. Teraz jednak, zachęcony przykładem Michała Wołłowicza, Szymański, sądząc, że „już został wydany rozkaz do ogólnego powstania”², zdecydował się na rozpoczęcie akcji dnia 15 (27) maja³. Przedtem raz jeszcze spróbował porozumieć się z Hordyńskim⁴, od którego otrzymał przez ks. Syrwidę z parafji n.-dworskiej list, dostarczony przez Piruckiego. Hordyński pod datą 1 (13) maja powiadał, że widział się z Piszczatowskim i Suzinem, ale sam nie posiada dotąd bezpiecznego schronienia, prosi o przysłanie pomocy, ponieważ towarzysz jego nie przybył, robi przytem uwagę, że powodzenie zależne jest tylko od powszechnego powstania ludowego, zapytuje o opinię i zamiary Szymańskiego i jego sąsiadów, dodając od siebie, że jeżeli Francja i Niemcy nie ruszą się, jak ich zapewniano, to zaniecha dalszego działania. Szymański nieco podniesiony na duchu możliwościami utworzenia partii tudzież wystąpieniem Wołłowicza, które choć bezskuteczne, stało się głośnie, pragnąc uniknąć utraty towarzysza, postanowił dodać mu otuchy i napisał doń, że 18 podobnych im zaczyna działać na Żmudzi i w Wileńszczyźnie. Jakby wywdzięczając się za tę wiadomość, Hordyński ze swej strony w drugim z kolei liście pocieszył Szymańskiego, że Ibrahim Pasza z sułtanem wypowiedzieli wojnę Rosji, a we Francji obalono Ludwika-Filipa, i biorąc stąd asumpt, iż nie wszystko stracone, radził przygotowywać broń, amunicję i szukać ludzi⁵. Ale już wkrótce potem doszedł Szymańskiego list ponowny,

¹ K. G. G. nr 1862 k. 300 sq., zezn. Szymańskiego 12(24)VII; nr 1672/III k. 94, zezn. Jakóba Prosińskiego 5(27)VII. ² K. G. G. nr 1672/II k. 375, zezn. Szymańskiego 16(28)VI. 26 kwietnia (8 maja) 1833 r. Michał Wołłowicz, okręgowy emisariusz na pow. słonimski i wołkowyski, dokonał nieudanego napadu na pocztę k/Zadwórni. Był to pierwszy tego rodzaju akt na ziemiach polskich, który w czasach późniejszych partje rewolucyjne niejednokrotnie stosowały dla zdobycia środków. Sam Wołłowicz, ujęty dn. 14(26)V po bohaterskiej obronie i próbie odebrania sobie życia (strzał spalił na panewce), zawisł na szubienicy 21.VII (2.VIII) 1833 r. w Grodnie (Kozłowska - Studnicka, *Materjały do sprawy Michała Wołłowicza 1833*, Ateneum Wil. 1923, s. 540—568). ³ K. G. G. nr 1672/VI k. 82, zezn. Ant. Bartoszewicza, służ. Jeżowskiego 24.V(5.VI). ⁴ Jednym z punktów instrukcji partyzanckiej było, że nikt „nie rozpocznie działania, aż się nie zapewni, że dwaj jego sąsiedni dowódcy okręgowi, o których kryjóvkach zawiadomiony, są już na punktach swoich, gotowi do rozpoczęcia”, Chodźko, *Pamiętnik wyprawy do Polski 1833 r.* I. c. s. 2. Tem się zapewne tłumaczyła usiłowania Szymańskiego skomunikowania się ze swymi sąsiadami. ⁵ K. G. G. k. 211—216, zezn. Szymańskiego 4(16)VI; K. G. G. nr 1672/II k. 217, w spi-

w którym Hordyński powiadamia, że wobec niepowodzenia swej akcji — z powodu niechętnego stosunku ziemiaństwa i nieprzybycia towarzyszy — zamierza za 2 tygodnie wracać do Francji¹. Wówczas Szymański, wzięwszy z sobą Maliszewskiego, którego, stosownie do rady Sasinowicza, przeznaczył z jego ludźmi do pomocy Hordyńskiemu, udał się do Makowlan². Zdaje się, że nie zdołał tu nic załatwić, bo ledwo przenocował, musiał pośpiesznie opuścić dwór z powodu nagłego przybycia urzędnika policyjnego. Wyjechał do Kolna, lecz gdy i tu zaczęto deptać mu po piętach, wrócił do Grodna, gdzie na rogatce miejskiej zatrzymany, zdołał jednak uciec i, okrążywszy miasto, schronił się u matki³. Tu wkrótce dowiedział się o czynionych na mieście poszukiwaniach zbiega z rogatek. Niepomyślnie wiadomości od Hordyńskiego i ucieczka przed policją zachwiały dotychczasową pewnością Szymańskiego. Wreszcie przysłała wieść, która ostatecznie zaważyła na jego decyzji: dowiedział się o ujęciu Michała Wołłowicza. „Gdy wzięty został w słonimskim powiecie Wołłowicz i jego zbójcka banda — powiada w zeznaniach Antoni Jeżowski — Szymański bardzo się tem przejął i od tego właściwie czasu zaniechał swych podstępnych zamiarów”⁴. Myśl, ujawniona przez Hordyńskiego, o powrocie do Francji już Szymańskiego nie opuszczała. Upreżdzony przez nauczyciela swej siostry o poszukiwaniach policji, Szymański postanowił zaprzestać dalszych usiłowań i powrócić do Francji⁵.

Powiadomiwszy o swych zamiarach spiskowców i pożegnawszy się z matką, wracał Szymański do Wilna z postanowieniem zaniechania roboty i w nadziei uzyskania od Romera zasiłku na dalszą podróż, a także otrzymania czegoś w rodzaju notaty o sytuacji na Litwie, ażeby mieć dowód niemożliwości prowadzenia partyzantki⁶. W oba-

sie papierów znalezionych przy Szymańskim m. in. 2 listy Hordyńskiego wraz z ich szczegółową treścią. Samych listów, niestety, brak.

² K. G. G. nr 1672/III k. 36, zezn. Ant. Jeżowskiego 4(16)VI. ³ Zezn. Szymańskiego 4(16)VI nr 1672/II k. 375. ⁴ K. G. G. nr 1672/II, zezn. Szymańskiego 29—30.V. ⁵ K. G. G., nr 1672/III k. 36 sq., zezn. 4(16)VI. Również o wpływie ujęcia Wołłowicza: nr 1672/III k. 92, zezn. aktora Józefa Leśniowskiego; k. 94, zeznanie Jakóba Prosińskiego 15(27)VII. ⁶ K. G. G. nr 1672/II, zeznanie Szymańskiego 29—30.V; nr 1672/III k. 52—58, zezn. Sasinowicza 31.V(12.VI); nr 1672/II k. 124, zezn. Szymańskiego 1(13)VI. ⁷ W tej sprawie zwracał się Szymański do Rewkowskiego listownie („pocztą”) na kilka dni przed wyjazdem z Grodna. Romer, powiadomiony przez Rewkowskiego o treści listu, odrzekł,

wie przed niebezpiecznem spotkaniem z policją przedzierał się piechotą przez lasy, a w Ejszyszkach u ks. Andrackiego ukrywał się cały dzień w szopie. Do Wilna przybył 25 maja st. st. w południe i zatrzymał się u Szablowskiego. Spędził tu cały dzień, udając się tylko na krótko z ks. Ławrynowiczem do ks. Szymańskiego, kierownika drukarni klasztornej, z prośbą o wydrukowanie proklamacji, czego jednakowoż ks. Szymański odmówił¹. Powiadomieni o przyjeździe Szymańskiego zebrali się u Szablowskiego: Ejsmont, Rewkowski, Buderkiwicz, ks. Ławrynowicz. Ten ostatni otrzymaną od Szymańskiego proklamację miał po przepisaniu zwrócić mu nazajutrz rano². Przebywszy tu resztę wieczoru, Szymański opuścił dom Szablowskich razem z Ejsmontem, który zabrał go do siebie na noc, nie wiedząc w jak wielkiem sam się znajdował niebezpieczeństwie: w domu czekała nań pułapka policyjna.

III.

U siebie zastał Ejsmont kwartalnego Ekerta i rewirowego („naczelnika 3 ostrobramskiej części“) Sokołowa z nakazem aresztowania go³. Wzięcie zaś Szymańskiego nastąpiło przypadkiem. Wersja pamiętnikarska⁴ tak to przedstawia: policjant, powiadomiwszy Ejsmonta o rozkazie dostawienia go wraz z papierami do gubernatora, wskazując na Szymańskiego, zapytał: „To zapewne pański kolega?“. Ejsmont potwierdził. Tymczasem Szymański rzucił za kufer kinżał, notes i truciznę. Kwartalny, udając, że tego nie widzi, zapytał o nazwisko. Szymański wymyślił na poczekaniu. Po chwili kwartalny powtórzył pytanie. Szymański się zmieszał i odpowiedział inaczej. Policjant już wiedział, co chciał. Wydobył z za kufra przedmioty i groźnie zażądał wyjaśnień. Szymańskiemu hart nie dopisał, nerwy odmówiły posłuszeństwa, i w jakiejś hysterji wykrzyknął swe nazwisko. Według

by go nie obarczać podobnemi prośbami. K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 285, zezn. Szymańskiego 9(21)VI; k. 715, „objaśnienia“ Rewkowskiego; tamże zezn. Szymańskiego 29—30.V i 10(22)VI.

¹ K. G. G. nr 1672/II zezn. Szymańskiego 10(26)VI; zezn. ks. Ławrynowicza 11(23)VI k. 331, konfr. Szymańskiego z ks. Ławrynowiczem 12(24)VI. ² K. G. G. nr 1672/II zezn. Szymańskiego 29—30.V i 10(22)VI, k. 305, zezn. Ejsmonta 11(23)VI. ³ K. K. G. nr 1672/II k. 43, zezn. Ejsmonta 26.V(7.VI). ⁴ Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 177.

zaś zeznania Ejsmonta¹, Szymański, który za nim postępował, spostrzegłszy policję, a widząc, że odwrót jest zamknięty przez Ekerta i policjanta, mijając po drodze składzik, schronił się tam. Ze składzika była droga na poddasze. Ściągnął go jednak stamtąd kwartalny Ekert. Natychmiast obu dostawiono na hauptwachcę.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób policja trafiła do stancji studenta Ejsmonta i jego kolegi? Wielokrotnie cytowany pamiętnikarz pisze, co prawda w formie przypuszczenia, że współlokator Ejsmonta „jakoby doniósł policji, że Ejsmont ma stosunki z emisariuszem Szymańskim”². Jest to mało prawdopodobne, w aktach niema o tem śladu. Rewkowski nie mógł wiedzieć—podobnie, jak i Ejsmont—o rzeczy innej, daleko ważniejszej i niewątpliwiej, mianowicie, iż 6 czerwca (25 maja st. st.), w dziesięć dni po ujęciu Wołłowicza przesłał Murawjew do woj. gen.-gub. w Wilnie Dołgorukowa raport tajny z powiadomieniem, że w zeszłym tygodniu wykryto „ślady przebywania zagranicznego przybysza i powstańca Marcelego Szymańskiego”, znajdującego się w kontakcie z Janem Ejsmontem, i że dzięki „usilnej działalności” policji, zdołano aresztować większość jego współników³. Co do tej większości, były to narazie przechwałki, ale zeznania jednego z aresztowanych dały władzom tak obfity materiał kompromitujący, że Murawjew mógł sobie pozwolić na twierdzenie, iż nic konspiracji ma w ręku, powiadamiając jednocześnie o bliskich stosunkach emisariusza z Janem Ejsmontem, „ucznem gimnazjum wileńskiego”, którego aresztowania zażądał już uprzednio od cywilnego gubernatora wileńskiego. Wiadomości tych udzielił Murawjew na podstawie zeznań aresztowanego w dniu 23 maja st. st. ks. Szymborskiego⁴ (o dwa dni przedtem była aresztowana matka Szymańskiego⁵). Na hauptwachcie tejże nocy badany przez pułk. żand. Jazykowa, Szymański nikogo nie wydał, oświadczył tylko, że dwa tygodnie temu przybył z Francji, wysłany przez Komitet Rewolucyjny z poleceniem organizowania partyzantki, i przez Grodno lasami dostał się do Wilna. Zatrzymywał się po drodze, ale nie pamięta u kogo. Spotkawszy się przypadkiem z dawnym kolegą (Ejsmontem), poprosił go o nocleg. Sztylet i truciznę przywiózł z Fran-

¹ Zezn. 26.V(7.VI) l. c. ² Pamiętniki Rewkowskiego, t. I l. c. ³ K. G. G. nr 1672/II k. 34—37, Murawjew do Dołgorukowa, 25.V, tajny, odpis. ⁴ Tamże.

⁵ K. G. G. nr 1672/III k. 76, zezn. Łukaszewicza; nr 1862 k. 85, zezn. ks. Szymborskiego.

cji¹. Zeznanie to, zawierające personalja i niektóre szczegóły pobytu we Francji, nic władzom, jeśli chodzi o stosunki miejscowe, nie dało, nikogo nie kompromitowało. Na mieście rozeszła się wieść, że „Szymański w cytadeli nie wydaje nikogo, na siebie całą winę przyjął, i wkrótce zapewne rozstrzelany lub na Sybir wysłany zostanie”².

Ale materiał, którym zdążył się już pochwalić Murawjew, pozwalał władzom przypuszczać, że nie tak znowu trudno będzie „przypomnieć” Szymańskiemu jego współników. Ukonstytuowana specjalna komisja śledcza w dniu 9 czerwca (n. st.) w bazylijańskim klasztorze w dziesięciolecie procesu Filaretów rozpoczęła swoje urzędowanie. Powołana przez gen. gubernatora w wyraźnym celu „skłonienia Szymańskiego do otwartego przyznania się do wszystkich jego przestępstw w związku z innymi współnikami”, składała się z członka Wileńskiej Izby Kryminalnej nadw. sowieтника Kozłowskiego, przewodniczącego, na którego Dołgorukow najczęściej liczył, oraz Serebrjakowa, ppor. gwardji przy boku gen. gubernatora, i Metelicyna³, urzędnika do specjalnych poleceń przy cyw. gub. Niekiedy przy ważniejszych badaniach obecny był cywilny gub. Doppelmeier⁴.

Hartu Szymańskiemu starczyło nie na długo. W pięć dni po ujęciu złożył obszernie zeznanie 29 i 30.V st. st., w którym przyznał się do wszystkiego i ujawnił nazwiska osób, z którymi miał na Litwie stosunki. Niewiele zmniejsza winę jego, ani usprawiedliwia ją fakt, że komisja o wielu rzeczach wiedziała już przedtem z zeznań grodzieńskich ks. Szymborskiego, osób aresztowanych w parę dni po Ejsmoncie i Szymańskim, a przede wszystkim od Iwaszewskiego⁵. Co najwyżej można na jego dobro przypuścić, że zgodnie z tem, jak się później usiłował tłumaczyć, gdy mu na śledztwie przedstawiono materiał uzyskany

¹ K. G. G. nr 1672/II k. 26—27, notatka pułk. Jazykowa, przedstawiona Dołgorukowowi z przeprowadzonego w nocy z 25 na 26.V st. st. badania, odpis. Każdy z emisariuszów miał przy sobie truciznę, aby w razie ujęcia raczej umrzeć, niż wydać tajemnicę sprawy. Udało się to wykonać tylko Kasprowi Dziewickiemu w Sandomierskiem (Giller, op.c. III 368). Później jednak Szymański zeznał, że flakon z trucizną otrzymał od Jurcewiczowej, K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 206, zezn. 12(24)/VII. ² Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 181. ³ K. G. G. nr 1672/II, Dołgorukow do sowieтника Kozłowskiego 28.V k. 24 i 5.VI k. 40. ⁴ Charakterystyki członków komisji daje Rewkowski w swych Pamiętnikach, t. I. s. 190. ⁵ K. G. G. 1672/II nr k. 68—69, w zezn. 29 V st. st. Iwaszewski przyznał się dobrowolnie, że Szablowski namówił go wraz z Buderkiewiczem do partyzantki, a potem przedstawił Szymańskiemu.

od innych więźniów, a który mocno obciążał jego samego i szereg spiskowców, widząc niemożliwość zupełnego milczenia, przyznał się i wywłókł na światło dzienne to, co winien był zatrzymać przy sobie. Ale wtedy winien był mówić tylko o tem, do czego się inni przyznali. Tymczasem nie przytrzymywał się tego, bo pośród aresztowanych Romer np. kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył, nawet temu, że Szymańskiego kiedykolwiek widział, zaparł się też znajomości z Rewkowskim¹, zeznania zaś Szymańskiego mocno obciążały Romera. 30 maja (11 czerwca) aresztowano Rewkowskiego², wcześniej jeszcze — Szablowskich, ojca i syna, a resztę rodziny wzięto pod areszt domowy³, 6 (18) czerwca — Romera⁴, 3 (15) — Rogalskiego, tego ostatniego zresztą po kilku tygodniach zwolniono⁵. Wszystkich osadzono w klasztorze bazylianów, później niektórych przeniesiono na Łukiszki. Ogółem komisja śledcza w Wilnie zbadała w tej sprawie około 40 osób, z których kilkanaście w krótkim czasie zwolniono i w więzieniu pozostało do końca śledztwa 26 osób, a 7 pod dozorem policyjnym. Rezultaty dochodzeń składają się z zeznań i konfrontacji oraz wyciągu sprawy i obejmują olbrzymi wolumen, liczący około 1800 stron kancelaryjnego formatu⁶. Na podstawie uzyskanego przez komisję śledczą materiału oddane zostało pod sąd wojenny w Wilnie 16 osób⁷.

Ponieważ urzędujący dotychczas przy wileńskim ordonansshauzie sąd wojenny zavalony był sprawami powstańczymi, Dołgorukow,

¹ K. G. G. nr 1672/II k. 233, zezn. Romera 7(19)VI: „Szymańskiego żadnego nie znam, oraz że u mnie żaden emisariusz nie nocował i o żadnych projektach tem samem nie mówił“, tamże k. 263, konfr. Romera z Szymańskim 9(21)VI; nr 1672/I k. 94, zezn. Romera 16(28)VIII. ² Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 184; K. G. G. nr 1672/I k. 3—4, lista uwięzionych. ³ K. G. G. nr 1672/I. ⁴ K. G. G. nr 1672/II k. 258. ⁵ Leon Rogalski w końcu 1834 r. wyjechał do Warszawy i starał się o posadę w Komisji W. R. i O. P. Królestwa, gdzie pracował brat jego Adam. Na zapytanie dyrektora komisji, czy wobec zamieszania Rogalskiego w sprawę Szymańskiego można użyć go „z korzyścią na służbie w kraju tutejszym“, odpowiedziano z Wilna, że pozostał w podejrzeniu, ale jest zwolniony i poddany sekretnemu nadzorowi policji, K. G. G. nr 1672/I k. 202—203. Rogalski otrzymał stanowisko w Radzie Wychowania Publicznego w Królestwie, i jak mówi Mościski w przypisach do *Pamiętników Szumskiego*, s. 192, w dobie paskiewiczowskiej „niezaszczytną odegrał rolę“, Rewkowski w *Pamiętnikach*, t. I s. 199, błędnie podaje, jakoby Rogalskiego skazano na kilka miesięcy cytadeli. ⁶ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II. ⁷ Szablowsky, ojciec i syn, Rewkowski, Hryniewicz, Ejsmont, Iwaszewski, Wasilewski, Ławrynowicz, Buderkiewicz, Fogiel, ks. Baranowski, ks. Nosewicz, Romer, Bolesławski, Serwiński.

pragnąc rychłej likwidacji wykrytych spisków, utworzył 25 sierpnia n. st. osobną komisję sądu wojennego, która na mocy ukazu carskiego z dn. 25. VII st. st. (spowodowanego ujęciem emisariusza Zaliwskiego) obdarzona była rozległymi uprawnieniami w ferowaniu wyroków, aż do wyroków śmierci włącznie. Komplet sądu stanowili: komendant Wilna pułk. Jukiczew, prezes, oraz assesorowie: kpt. Orłow, porucznicy Pawłow i Turczyn, pporucznicy Czyryhow i Suszkow, chorąży Kożyn I; oberaudytorem był Jarosławskij¹. Sąd prace swe zakończył bardzo szybko. Zaznajomiwszy się z wynikiem śledztwa, już w 6 dni po ukonstytuowaniu się uznał², że okoliczności sprawy wyjaśnione są dostatecznie i przystąpił do orzeczenia wyroku. Dn. 9 września (28.VIII st.st.) 1833 r. na zasadzie 127-go artykułu ustawy wojennej, 85-go artykułu V Księgi Ustawy Morskiej i punktu 6-go rozdz. II Kodeksu (Ułożenia) sąd wojenny wydał wyrok, mocą którego skazani zostali:

Bartłomiej Szablowski „za czynny udział w zbrodniczych usiłowaniach przestępcy Szymańskiego, za wciągnięcie innych do szajki partyzanckiej, ukrywanie Szymańskiego w swym domu, dostawienie go z Wilna do Jurcewiczowej i zaopatrzenie w kinżał rzekomo dla obrony w drodze—na karę śmierci”. Syn jego Aleksander Szablowski „za to, że wiedział o stosunkach ojca i nie doniósł władzom”, Franciszek Fogiel — za przeprowadzenie Szymańskiego przez Niemen, Józef Bolesławski i Ignacy Hryniewicz—za dostawienie go do Wilna, Zygmunt Rewkowski—„za dostarczenie Szymańskiemu przytułku w domu Romera, Goreckiej i Zambrzyckiej, otrzymanie od niego dwóch zapisek z karygodnymi żądaniami“, Edward Romer — „za przyjęcie Szymańskiego do swego domu na nocleg, współdziałanie w dalszem ukrywaniu go w domu Goreckiej i Zambrzyckiej i zaopatrzenie Rewkowskiego w pieniądze na kupno Szymańskiemu ubrania”, Józef Zambrzycki—„za udzielenie w swym mieszkaniu przytułku, danie Szymańskiemu furmanki z Wilna do Solennik i wyprawienie go do ziem Puttkamerów”, Jan Ejsmont—„za związki z Szymańskim i innymi jego współnikami i dostarczeniu z Grodna do Wilna listu, w którym Szymański żądał od Romera informacji o innych podobnych Szymańskiemu szkodnikach”, bazylijanin Teofil Ławrynowicz — „za stosunki

¹ K. G. G. nr 1672/I k. 17—18, Dołgorukow do d-ey pułku staroingerm. pułk. Skobelicyna 9(21)VIII, k. 35—skład sądu. ² K. G. G. nr 1672/I k. 140, decyzja kom. sądowej z dn. 19.VIII st. st.

z Szymańskim, wzięcie od niego proklamacji i tekstu przysięgi", Michał Buderkiewicz, Józef Iwaszewski, Józef Wasilewski—„za zgodę na wstąpienie do partyzantów i wykonanie przez Iwaszewskiego przysięgi na dochowanie tajemnicy", a Buderkiewicz — „za upewnianie o bezwzględnem powodzeniu dzieła odbudowania Polski", Augustyn Serwiński, franciszkanie Kazimierz Baranowski i Bonawentura Nosewicz, również jak i wszyscy wyżej wzmiankowani (oprócz Zambrzyckiego) za to, że „wiedzieli o przybyciu z Francji Szymańskiego i jego przestępnym celu i o tem nie powiadomili władz, co przedewszystkiem obowiązany był uczynić Bartłomiej Szablowski natychmiast po zjawieniu się Szymańskiego w Wilnie dla zapobieżenia tym skutkom, które miały miejsce z powodu długiego ukrywania się Szymańskiego, widzenia się i stosunków z różnemi osobami—oddać w żołdacy z pozbawieniem kapłaństwa, szlachectwa i urzędów tych, którzy te godności posiadają, w przypadku zaś niezdolności którego z nich, zesłać na Sybir na osiedlenie, a majątek, o ile go gdziekolwiek posiadają, wziąć na rzecz skarbu"¹. Ale nie wykonując wyroku, przesłać go do confirmacji wileńskiemu woj. gen.-gubernatorowi ks. Dołgorukowowi „polecając szczególnemu uwzględnieniu księcia... opinię komisji co do niektórych skazanych: ...pożyteczną służbę Rewkowskiego w Uniwersytecie Wileńskim... również jak i liczną rodzinę na opiece jego pozostającą, ...szczerą skrucę Serwińskiego, ...Fogła niemłody wiek, Bolesławskiego postępowanie, dowodzące jego oddania prawowitej władzy, ...niechęć Hryniewicza należenia do działań Szymańskiego", okoliczność, że „Zambrzyckiemu nie udowodniono, by wiedział o celu Szymańskiego, gdyż ten Zambrzyckiemu nic o tem nie mówił", że Romer „zostaje oskarżony wskutek zeznań Szymańskiego i innych osób, ale sam do niczego się nie przyznaje, i wreszcie, że nie zostało wykryte i Szymański nie zeznaje, aby ks. Baranowski i Nosewicz wyrazili zgodę, lub mieli zamiar należeć do jego szajki"².

Confirmacja wojennego gen.-gubernatora Dołgorukowa zmieniła wyroki w sposób następujący.

Bolesław Szablowski zostaje skazany na karę cielesną 25 kijów i katorżne roboty na Sybirze. Inni zaś—1) zesłani w żołdacy na Kaukaz: Michał Buderkiewicz, Zygmunt Rewkowski, Ignacy Hryniewicz, Jan Ejsmont, Augustyn Serwiński, z prawem wysługi; Józef Iwaszew-

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/I k. 175 sq., sentencja wyroku sądu wojennego.

² Tamże.

ski z karą 200 różeg; Józef Wasilewski; bazyłjanin Teofil Ławrynowicz z pozbawieniem kapłaństwa i praw stanu;

2) zesłani na Sybir na osiedlenie: Józef Bolesławski; Franciszek Fogiel z pozb. tytułu chorążego b. wojsk pol.; franciszkanin Kazimierz Baranowski z pozbawieniem kapłaństwa i praw stanu;

3) zesłani w głąb Rosji: Edward Romer, „aczkolwiek zeznania różnych osób i okoliczności sprawy obciążają go, że wynalazł sposoby ukrycia Szymańskiego, okazał mu pomoc pieniężną, przyjął od niego polecenia dowiadywania się o innych burzycielach, utrzymywał korespondencję z emigrantem Klukowskim, jednym z głównych przywódców b. powstania¹, i wreszcie wogóle utrzymywał tajne stosunki ze złoczyńcami, o czym dochodziły do władz wieści niezależnie od sprawy niniejszej,—mimo iż Romer nie przyznał się do stosunków z Szymańskim, to jednak znajdujące się przeciw niemu dowody dostatecznie mówią o jego nielojalności; mając wszystko powyższe na względzie i aby przypadkiem nie obciążyć losu Romera zbyt surową karą — zdecydowano potraktować go jako niepewnego i szkodliwego dla rządu, szczególnie w kraju tutejszym... i wysłać stąd na zawsze do wologodzkiej gub., pozostawiając roczny termin do sprzedaży majątku”; franciszkanin Bonawentura Nosewicz — na zamieszkanie do gub. sybirskiej; Józef Zambrzycki, mimo że udzielił schronienia i pomógł wyjechać Szymańskiemu, „ale ponieważ sam ów przestępca zeznał, że z Zambrzyckim na temat zbrodniczych swych planów nie mówił — pozostawiony w sprawie niniejszej w podejrzeniu i wysłany pod surowy dozór policji na miejsce urodzenia do gub. mohylewskiej”²; wreszcie Aleksander Szablowski, zważywszy, że „wina jego była mniej lub więcej nieuniknionem następstwem przykładu zbrodniczego ojca, który się okazał głównym współnikiem Szymańskiego, zaliczywszy mu do kary odcierpiany areszt i przetrzymawszy w nim jeszcze 6 miesięcy, obdarzyć go wolnością, z wysłaniem na miejsce poprzedniego zamieszkania pod dozór policji”. „Wszystkie koszty, pokryte z pieniędzy rządowych—na delegacje urzędników, wysłanie sztafet i przesyłkę aresztantów — ściągnąć od tych winowajców, którzy posiadają nieruchomości lub kapitały pieniężne”³.

Oprócz tego Róża Zambrzycka, Jakób Zajączkowski, Benedykt

¹ Ignacy Klukowski, jeden z inicjatorów powstania w Oszmianie w r. 1831.

² Rewkowski w Pamiętnikach, t. I s. 199, błędnie pisze, jakoby Zambrzyckiego ulaskawiono. ³ K. G. G. nr 1672/I k. 100—131, konfirmacja wil. woj. gen.-gubernatora.

Turski, Antoni Hoppe i Jan Juszkiewicz byli sądzeni przez Wileńską Izbę Sądu Kryminalnego. 4.XII st. st. sąd ten zasądził Zambrzycką na grzywnę pieniężną, a 4 pozostałych na areszt, prócz grzywny¹.

W tym czasie co w Wilnie prowadzone było śledztwo w Grodnie. Oprócz Murawjewa brali w niem udział: komendant Grodna gen.-mjr. Kozłow I, grodzieński wicegubernator ks. Dawydow, pułk. żand. Popow, gub. prokurator (ex officio) oraz urzędnik do specjalnych poruczeń Władyczanski². Na śledztwie, rozpoczętem 9 czerwca n. st., prowadzonym w warunkach nierównie cięższych niż w Wilnie (opornych w Wilnie straszono odesłaniem do Grodna)—na co wpłynął przedewszystkiem osobisty udział Murawjewa, zaczynającego wtedy swoją litewską karierę—część uwięzionych, jak twierdził Murawjew³, uczyniła „mniej lub więcej szczerze skruszone zeznania o udziale w politycznych zamiarach, zatwardziali zaś zostali doprowadzeni do tego zeznaniami innych współników”... Liczny był w grodzieńskim fragmencie sprawy udział księży i kobiet. Spodziewano się początkowo zastosowania względem kobiet osobnego postępowania, na zasadzie jednak ukazu z dn. 25.VII st. st. podporządkowano je ogólnym przepisom, „tylko w samem wykonaniu kary dopuszczalne są pewne złagodzenia stosownie do rodzaju winy”. Z tego również przywileju skorzystać mogła, wedle Murawjewa, i matka Szymańskiego, „udzielająca schronienia zbrodniczemu synowi, ponieważ winę jej zmniejsza względ na uczucia macierzyńskie”⁴.

Poza Szymańskim, którego po zakończeniu dochodzeń w Wilnie przesłano do Grodna, nieświetna rola w śledztwie grodzieńskim przypadła ks. Szymborskiemu. Aresztowany na dwa dni przed ujęciem Szymańskiego, podczas pierwszego badania powiedział wszystko, co wiedział o sprawie i o udziale w niej kogokolwiek⁵.

¹ K. G. G. nr 1672/I k.180, cyw. gub. Doppelmeier do woj.gen.-gub. 9(21).I 1834. ² K. G. G. nr 1862 k.3—4, Murawjew o ukonst. sądu woj. do komend. miasta Grodna gen. Kozłowa 26.VIII 1833, odpis. ³ Tamże. ⁴ K. G. G. nr 1862 k. 397, pismo Murawjewa do komendanta Grodna 31.VIII 1833 r. ⁵ Ks. Szymborski uciekał się do takich zwrotów: „Te moje szczerze wyznania, własnoręcznie napisane, oddając się pod opiekę ojcowską j.w. jenerała i gubernatora—podpisuję, ...błagam miłosierdzia dla siebie“, K. G. G. nr 1862 k. 85. W zeznaniu z dn. 28 maja st. st. wydał naprzykład tych wszystkich, o których wiedział, że Szymański miał z nimi stosunki, a więc: ziem. Jurcewiczową, ks. Lewickiego, ks. Zielonkę z Grodna, Filsjeana, ks. Sienkiewicza, Korolkę, Kamińskiego, asesora Mackiewicza, który Szymańskiemu powiedział, „że dosyć łaski czyni, jeśli o nim nie donosi“, Aleks. Romera z Hubinki, Jeżowskich z Grodna,

Owocem 3-miesięcznych usilnych zabiegów gubernatora, policji, komisji i szpiegów pozostały po sprawie w Grodnie 2 wielkie foljały o łącznej (razem ze sprawą sądową) objętości około 3500 stron¹. Po skończonem śledztwie „urzędować” zaczął sąd wojenny z osławionym majorem Holenkowskim na czele i asesorami: kpt. Masłowem, ppor. Kwasowem i Kollinsem, chor. Klimowym i Lewenfeldem z pułku feldm. Wellingtona, ppor. Szyrynem z mohylewskiego p. p. i audytorem 9 kl. Siergiejewem². Na podstawie zebranego materiału śledczego oddano pod sąd wojenny przy grodzieńskim ordonansshauzie 45 osób z powiatów i 25 z Grodna.

Sąd wojenny pracował b. intensywnie, naglony przez Murawjewa, pragnącego się pochwalić „szybkością i sprawnością likwidacji nowych intryg politycznych“. 23 września wyrokiem sądu skazano pierwszą partję podsądnych, złożoną z 25 osób: „księży Jana Sienkiewicza, Ignacego Niecińskiego, Alojzego Sadkowskiego i Szymona Gilewskiego — według 19-go woj. art. na ćwiartowanie; uczniów gimn. grodz. Aleksandra Jeżowskiego i Adolfa Sasinowicza, urzędnika Grodz. Izby Cyw. Jakóba Prosińskiego — w/g 24 woj. art. na odrąbanie głowy; gubernjalnego sekretarza Antoniego Jeżewskiego, ks. Fulgentego Laskowskiego, kancelistów Grodzieńskiej Izby Kryminalnej Szyszłę, Grzegorza Imienińskiego, Józefa Lewkowicza i Franciszka Iłakowicza, szlachcica Antoniego Bartoszewicza, ucznia grodz. gimn. dominikanów Józefa Winogrodzkiego, jednodworców Feliksa Perkowskiego i Antoniego Ćwikiewicza—w/g 129, 130, 135 i 136 art. woj. na pozbawienie życia (liszyt' żywota); mieszczan Józefa Leśniowskiego i Jana Łukaszewicza, akad. Piotra Ciechanowicza, ks. Teofila Zielińskiego—w/g 206 woj. art. na karę śmierci (kaznit' smiertju)”; majątki wszystkich przyznano skarbowi państwa. Adwokata Jana

Jurowskich z Zakrzewszczyzny, ks. Syrvida, Sasinowiczów, Piruckich, ks. Węgrowskiego, ks. Lewickiego, ks. Iwaszkiewicza, Ciechanowicza, Łukaszewicza i in., K. G. G. 1833, nr 1862 k. 85—97. W liście do komendanta Grodna gen. Kozłowa, „zaufawszy wielkiemu słowu” i zobowiązując się „do wdzięczności i błogosławienia wielkiego imienia” jego, „najpokorniej prosi” o poświadczenie, „że wszelkimi siłami starałem się dopomagać gorliwemu rządowi do przecięcia złego i za mojem wykryciem z największą łatwością wziętym został przestępca Szymański“, K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 600, list ks. Szyborskiego.

¹ Sygnatury 1672/III i 1862. ² K. G. G. nr 1862 k. 183, skład sądu. Mjr. Holenkowski ujął 15 maja st. st. Michała Wołowicza.

Raczyńskiego, właściciela pensjonatu z Grodna Jana Filsjeana, lekarza Ludwika Prosińskiego—na mocy Urządzenia białostockiego obwodu z r. 1808 pozostawiono pod dozorem policji, a sprawy ich przekazano „woli Bożej, polegając w zupełności na Bogu, do czasu aż się same wyjaśnią”; mianującego się szlachcicem Antoniego Zaniewskiego od odpowiedzialności zwolniono. „Zresztą wyrok ten (jak i sprawę ściągnięcia 432 r. sr. i 11 r. 10 kop. as. tytułem kosztów procesu) sąd przedkłada władzy i opinii zwierzchności”¹.

A w dwa miesiące potem, dn. 30 listopada, sąd wojenny w tym samym składzie, kończąc przewod nad drugą partją, zawyrokował: ks. Antoniego Szymborskiego na mocy Ułożenija 2 rozdz., punktów 2, 3, 4, 5 i 6, woj. art. 127, 135, 137—powiesić; księży Laurentego Syrvida, Franciszka Węgrowskiego, Bartłomieja Lewickiego, Józefa Andradzkiego, Benjamina Iwaszkiewicza, Wojciecha Maciejowskiego i Karola Zabłockiego, organistę Hieronima Gajewskiego, komisarza Brunona Połujanowskiego, pisarza Józefa Jelca, adwokata Wincentego Jeżowskiego, rządcę Stanisława Kamińskiego, ekonoma Aleksandra Korolkę, ziemianki Wiktorję Pirucką i Marjanę Jurcewiczową, tytułarne sow. Teklę Szymańską i Annę Dobrowolską, szlachciców Ignacego Zuchwałowicza, Karola Andrackiego i Wiktora Tokarzewskiego, gimnazjalistów Erazma Petrykowskiego, Konstantego Awerkowicza i Konstantego Chojeckiego, kancelistów Jana Chojeckiego i Andrzeja Maliszewskiego, 12 klasy Reinharda, ziemian M. Rzęśnickiego, Mikołaja Jurowskiego, Jana Cedrowskiego, Adama Rymuszę, Walentego Jundziłła, Wincentego Pawłowskiego—w/g 135 i 136 woj. art. Polowego Krymin. Kod., rozdz. 5, § 40 skazać na śmierć; majątki skazanych wziąć na skarb państwa.

Stopień zaś winy osób pozostałych, a mianowicie: księży Laurentego Modzelewskiego, Januarego Andruszkiewicza, Józefa Juchnowicza, Wiktora Wojnicza, ziemian Jana Piruckiego, Wincentego Karłowicza, Wincentego Siekluckiego, Walentego Baranowskiego, Bartłomieja Jundziłła i Leona Wojewódzkiego, mianującego się lekarzem Józefa Zajączkowskiego, a także sposób ściągnięcia z oznaczonych osób sum, na przyzwoite ich utrzymanie wydatkowanych, razem 433 r. 85 kop. sr. i 424 r. 1 1/2 kop. as. i prócz tego na przejazd ziem. B. Jundziłła dietę 40 r. sr. — sąd pozostawił władzy i opinii przełożonych².

¹ K. G. G. nr 1672/III k. 661—668, sentencja wyroku z dn. 12.IX 1833 r.

² K. G. G. nr 1862 k. 963 sq., sentencja wyroku z dn. 18.XI 1833 r.

Te budzące grozę wyroki miały jeszcze przed sobą dość długą procedurę urzędową, nim uzyskały tytuł egzekucyjny. Poczynając od komendanta Grodna, przez gubernatora i wojennego gen.-gubernatora przechodziły kolejno szczeble drabiny administracyjnej, aż doszedłszy do Petersburga, tam przez cara uzyskiwały ostateczne zatwierdzenie. W tej wędrówce kancelaryjnej brutalność i surowość wyroków uległa znacznemu złagodzeniu. Już komendant Grodna, aczkolwiek uważa wyroki za „słuszne i z prawami zgodne, jednakże, mając na względzie miłosierdzie n. pana” — karę śmierci, w tak urozmaiconej postaci przez sąd woj. zaaplikowaną, zmienił na katorgę, oddanie w żołdacy, lub deportację na Sybir¹. Murawjew utrzymał naogół opinię komendanta, w niektórych punktach nawet ją łagodząc, np. w stosunku do ks. Szymborskiego, który, „aczkolwiek winien być zesłany na katorgę, ale zważywszy na okazane przezeń starania podczas początkowych usiłowań odnalezienia miejsca ukrycia się przestępcy Szymańskiego...”, skazany został na pozbawienie szlachectwa, kapłaństwa i osiedlenie na Syberji².

Wreszcie według confirmacji gen.-gubernatora wileńskiego wyrok uległ zmianie ostatecznej i skazani zostali:

1) na osiedlenie w Syberji—Piotr Ciechanowicz z pozb. praw stanu; dominikanie Jan Sienkiewicz i Ignacy Nieciuiński z pozbawieniem praw stanu i kapłaństwa; kancel. Joachim Fortunat Szyszło;

2) w żołdacy do korpusu kaukaskiego — Antoni Bartoszewicz; uczniowie Józef Winogrodzki, Feliks Perkowski, Adolf Sasinowicz³, Aleksander Jeżowski z uwagi na jego młodzieńczy wiek; kanceliści Jakób Prosiński, Józef Lewkowicz, Franciszek Młakowicz, Grzegorz Imieniński; mieszcz. Józef Leśniowski oraz uczeń Antoni Ćwikiewicz, „który z polecenia zagranicznego emisariusza zbierał szajkę z pośród uczniów gimn., namawiał ich do ucieczki do Francji, by tam złączywszy się z głównymi siłami Polaków, powrócić i walczyć z Rosją, i w tym celu zabrał d-rowni Wierzbickiemu strzelbę i szablę”; Bruno Połujanowski, rządca maj. N. Dwór, z prawem wysługi; Ignacy Zuchwałowicz l. 17, Wiktor Tokarzewski l. 16, obaj „za chęć należenia do szajki”, z prawem wysługi, Józef Jelec z pozbawieniem tytułu pisarza;

¹ K. G. G. nr 1672/III k. 673 sq., opinia gen. Kozłowa z dn. 16.XI 1832 r.

² K. G. G. nr 1862 k. 50 sq., opinia Murawjewa 4.XII 1833 r. ³ Ojciec jego Józef, ociemniały starzec, za udzielenie schronienia Hordyńskiemu zesłany do Irkucka na osiedlenie, tam zmarł 1839 r., Giller, op. c. t. III s. 364.

3) na zamieszkanie w głębi Rosji — Antoni Jeżowski, z rocznym term. sprzed. majątku, Jan Filsjean, ditto; dr Ludwik Prosiński (do wołog. gub.) pod dozór policji; księży Florjan Zieliński, Szymon Gilewski (wiacka gub.), Fulgenty Laskowski i Alojzy Sadkowski (permska gub.), jako „niepewni w kraju tutejszym”; adwokat Jan Raczyński (permska gub.); Stanisław Kamiński (symbirska gub.); Adam Rymsza (wiacka gub.); Jan Cedroński (penzeńska gub.); Aleksander Korolko (wołogodzka gub.), z rocznym terminem sprzedaży majątku; Karol Andracki (woroneska gub.); ks. Benjamin Iwaszkiewicz, wikary par. Ossowo, pozostawiony „w sprawie niniejszej w podejrzeniu” i zesłany do odległej parafji według uznania władz duchownych; ks. Karol Zabłocki, ditto;

4) na zesłanie do odległych klasztorów — ks. Antoni Symborski („ze względu na jego szczerą skruchę, po której okazaniu wydatnie pomagał do wykrycia śladów emisariusza, pozbawiwszy parafji, zesłać na zawsze pod najsurowszy dozór”); ks. Józef Andracki („...z tem, by zarówno za szkodliwość w zamiarach, jak i nieprzyzwoite dla stanu kapłańskiego zachowanie się, poddany został najbardziej surowym środkom poprawczym, bez prawa powrotu do kraju”); księży Laurenty Syrwid, Franciszek Węgrowski, Bartłomiej Lewicki, Wojciech Maciejowski (ten ostatni „z uwagi na szczerą skruchę pozbawiony dekanatu i parafji i oddany pod dozór”); pannie — Wiktorja Pirucka na 1 rok, Marjanna Jurcewiczowa na 4 mies., Aniela Dobrowolska na 3 mies., poczem, odesławszy je na miejsce poprzedniego zamieszkania, miano oddać pod dozór policji;

5) na karę więzienia i dozór policji — Hieronim Gajewski, z zaliczeniem w poczet kary dotychczasowego aresztu i przetrzymaniem w nim jeszcze 6 mies., pod ścisły dozór policji; Michał Rzęśnicki, ditto; Andrzej Maliszewski, ditto i niedopuszczenie do służby państwowej w przyszłości;

6) pod dozór policji — Mikołaj Jurowski l. 65, „pozostawiony w sprawie niniejszej w podejrzeniu z zaliczeniem do kary dotychczasowego aresztu”; Jan Chojecki, kancelista, z zalicz. aresztu dotychcz., zwolniony ze służby; Jakób Reinhard pozostawiony w podejrzeniu, wysłany na miejsce zamieszkania, oddany pod ścisły dozór policji; Benedykt Pawłowski i żona jego Teresa pozostawieni w podejrzeniu;

7) na karę cielesną 10 batów — Jan Łukaszewicz, z zaliczeniem w poczet kary dotychczasowego aresztu i wysłaniem na miejsce zamieszkania;

8) Erazm Petrykowski l. 17, Konstanty Awerkowicz l. 16, uczniowie gimn. grodz., za chęć należenia do partji, „mając na względzie ich niedoświadczenie i młodość, oraz szczerę na wstępie przyznanie się do winy, zaliczywszy im w poczet kary dotychczasowy długotrwały areszt, oddani pod surowy dozór rodziny”; Walenty Jundziłł, ob. ziem., wysłany na miejsce poprzedniego zamieszkania; Antoni Zaniewski, po zaliczeniu w poczet kary aresztu poprzedniego, wysłany do obw. białostockiego.

Teklę Szymańską l. 37, wdowę po tyt. sow., „matkę przestępcy Szymańskiego, która udzielała przytułku zbrodniczemu synowi u siebie, gdzie odbywały się zebrania jego współników, do czego dobrowolnie się przyznała, usprawiedliwiając się, że nie mogła donieść władzom przez wzgląd na macierzyńskie uczucia, ale widząc jego błąd, radziła mu porzucić szkodliwe zamiary”, biorąc pod uwagę, że „dostatecznie jest już ukarana nieszczęsnym losem syna i długotrwałym dotychczasowym aresztem — obdarzyć najmiłościwszem j. c. m. przebaczeniem”¹.

Wobec osób, co do których nie było „dostatecznie określonych poszlak”, postanowiono: księży karmelitów Laurentego Modzelewskiego, Januarego Andruszkiewicza, Józefa Juchniewicza, Wiktora Wojnicza przenieść do innych parafij według uznania zwierzchności duchownej; Wincentego Karłowicza, Wincentego Siekluckiego i Walentego Baranowskiego, ob. ziem., pozostawić w podejrzeniu i oddać pod dozór policji; Bartłomieja Jundziłła i Leona Wojewódzkiego zwolnić od odpowiedzialności; Józefa Zajączkowskiego, „mianującego się bezprawnie lekarzem”, zaliczywszy mu w poczet kary dotychczasowy areszt, zwolnić na miejsce zamiesz. z polic. nadzor. i zakazem praktyki; członka Grodz. Izby Cyw. Mackiewicza, przebywającego na urlopie zagranicą, „z uwagi na to, że według słów samego Szymańskiego, nie chciał z nim mieć żadnych stosunków ...zwolnić z zajmowanego stanowiska i oddać pod surowy dozór policji, z usunięciem go na przyszłość od wyborów”².

Wydatki związane ze sprawą rozkazano ściągnąć z podsądnych ziemian: Jurowskiego, Rymszy, Rzęśnickiego, Jundziłła Winc., Pawłowskiego oraz z zamieszanych Piruckiego, Karłowicza, Siekluckiego, Jundziłła Bartł., Baranowskiego i Mackiewicza³.

¹ Konfirmacje Dołgorukowa, K. G. G. nr 1672/III k. 725—731 z października, i nr 1862 k. 974. Ze względu na oszczędność miejsca obie grupy w konfirmacji musiałem w tekście połączyć. ² K. G. G. nr 1862 k. 974 sq. ³ Tamże.

Wyroki musiały jeszcze uzyskać sankcję Mikołaja. Spodziewano się, że zostaną przezeń zmienione na korzyść skazańców. Ale oczekiwana łaska zawiodła. Nieliczne zmiany dotyczyły tylko: Edwar-
da Romera, któremu deportację włąb Rosji zamieniono na 6-mie-
siężne więzienie w Wilnie, włościanina Józefa Iwaszewskiego, które-
go po wymierzeniu kary cielesnej pozostawiono na miejscu, i ks. Francisz-
ka Nosewicza, który uzyskał ułaskawienie. „Wszystkie pozostałe punkty
konfirmacji n. pan raczył miłościwie zatwierdzić w całej mocy”¹. Nie-
co później przyszło potwierdzenie wyroków grodzieńskich bez zmian
i ulg żądnych².

Z ogólnego toku śledztwa wyłączono sprawę Puttkamerów (do-
dać należy, że w początkach maja Szymański był u nich powtórnie
i przez nią został zaprotegowany Jurcewiczowej, z którą, jak wiemy,
przyjechał do Wilna³). Oboje Puttkamerowie aresztowani zostali
w czerwcu⁴. Na śledztwie Maryla Puttkamerowa zeznała, że przez hu-
manitaryzm udzieliła Szymańskiemu pomocy, nic nie wiedząc o istot-
nym celu jego przyjazdu⁵. W rezultacie dochodzeń stwierdzono: 1) że
Puttkamerowie są winni udzielenia przytułku nieznanemu sobie osob-
nikowi, 2) że Puttkamer nie został pomówiony o zamiary anty-
rządowe i 3) że żonie jego, mimo całego podejrzenia z powodu ze-
znań Szymańskiego i jej własnych, nie dowiedziono, aby była poin-
formowana o planach emisariusza. Ponieważ śledztwo grodzieńskie
nic nowego tutaj nie wniosło, przeto zarząd gubernjalny w Grodnie,
na wniosek wil. woj. gen.-gubernatora 10 (22). XI 1833 r. polecił Lidz-
kiemu Sądowi Powiatowemu „pociągnąć ich do odpowiedzialności
prawnej za udzielenie przytułku nieznaney konduity człowiekowi,
który się okazał emisariuszem”⁶. Grzywną pieniężną okupili Puttk-
amerowie tę stosunkowo pomyślną decyzję⁷.

W ten sposób zlikwidowano nową „kramołę ludności, która, nie
odczuwając miłosierdzia n. pana, usiłowała szerzyć ohydny buntow-
niczą robotę z przybyłymi z zagranicy włóczęgami...” „Zdecydowa-

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/I k. 136, min. wojny Czernyszew do Dołgoruko-
wa 14(26).XI 1833 r. ² K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 1023, Czernyszew do Dołgo-
rukowa 9(21).III 1834, potwierdzenie carskie 1(13).III, Dołgorukow przesłał 11(23).II
1834 r. ³ K. G. G. nr 1672/II k. 257, rap. ispr. ziem. do Dołgorukowa 4(16).VI
1833 r. ⁴ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 230, zezn. Szymańskiego 20.VI. ⁵ K. G.
G. nr 1672/II k. 637, cyw. gub. wil. do Dołgorukowa, 3(15).VII 1833, odpis. ⁶ K. G.
G. nr 1672/I k. 160—161, odpis z postan. gub. zarządu grodz.; k. 159, pismo za-
rządu gub. grodz. do gen.-gubernatora wil. 12(24).XII 1833 r. ⁷ Informacje ro-
dziny (ś. p. Józefa Rychlewicza).

nemi środkami zabezpieczono się przed przyszłą rebelją niegodziwców..." i władze obiecywały sobie, że „ujęcie Wołłowicza i Szymańskiego w Wilnie i wykrycie ich współników podziałają przykładnie i spokój nigdzie zakłócony nie będzie". Wkrótce też raport Murawjewa doniesie, iż „według otrzymanych z różnych miejsc kraju wiadomości wszędzie panuje cisza i spokój”¹.

Za specjalne zasługi, położone w sprawie niniejszej, nadw. sow. Kozłowski, który, „świecąc przykładem gorliwej służby, ...na każdym kroku wypełnia swe obowiązki z prawdziwym dla rządu pożytkiem, szczególnie w kraju tutejszym”², na przedstawienie Dołgorukowa nagrodzony został orderem św. Włodzimierza 4 stopnia³.

IV.

We własnoręcznie⁴ pisanem pod koniec śledztwa objaśnieniu, któreby można nazwać ostatniem słowem oskarżonego, Szymański, prosząc o łaskę dla uwięzionej matki, tak się tłumaczy: „Nie byłoby chyba w tem nic przestępnego, jeśliby matka ochraniała syna..., który chociaż błędną drogą poszedł szukać losu, jednakże... mógł być podpora starości...” Bieda w rodzinie po śmierci ojca nieraz nasuwała mu myśl „rzucenia się do nóg najjaśn. monarsze”, ale obawa kary za błędy popełnione zmusiła go do opuszczenia kraju. Na emigracji „nowe troski zaczęły dręczyć jego uśpioną spokojność, widział bardzo dobrze stan nieszczęśliwej osieroconej familji, aż zdarza się, że proponują udać się tutaj w wiadomym celu”. „Przekonanie zawsze mi mówiło—powiada Szymański—że to są tylko płonne marzenia..., ale widoki dokonania planu, jakie nam przedstawiano, chęć ujrzenia rodziny zniewoliły mię podjąć się przebycia tylu nieszczęść, trudów, niebezpieczeństw w przebywaniu prawie pół Europy bez paszportu, zniewoliły do targnięcia się jeszcze raz przeciwko tronowi, a przez to do powiększenia swoich błędów i za nie słusznie zasłużonej kary”. Matka jednak „odradzała mi, abym żadnych awantur nie robił, zaklinała mię, abym powrócił do Francji..., a nawet gdyśmy byli sami,

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 203, rap. Murawjewa do Dołgorukowa.

² K. G. R. r. 1833 nr 1862 k. 971—973, raport Dołgorukowa do Czernyszewa 11(23).II 1833. Ten Kozłowski odznaczył się „jeszcze w 1830 r. chwalebną ucieczką z obozu powstańców z Warszawy do sztabu cesarzewicza”, tamże. ³ Tamże, Czernyszew do Dołgorukowa 9(21).III. ⁴ Prawie wszystkie zeznania Szymańskiego są redagowane i pisane po ros. przez członków komisji śledczych, a przez Szymańskiego tylko podpisane.

proponowała, abym prosił o przebaczenie najjaśn. monarchę..., lecz ja z obowiązku swojego wszystkie te propozycje odkładałem... Niech mi wolno będzie... zapytać, jakie prawo może potępić matkę lub ojca za danie pomocy największemu nawet zbrodniarzowi synowi swemu?... Pozwólcie mi przynajmniej cieszyć się tą myślą, że brat i siostra, chociaż utracili ojca i brata, są jeszcze pod staraniem matki"¹.

W orzeczeniach sądowych dotychczas nie było żadnego postanowienia w stosunku do Szymańskiego. Jego zachowanie się w czasie śledztwa, zupełne przyznanie się do wszystkich „błędów” i wielomówność, okazana przed komisją śledczą, zwróciła uwagę gen.-gubernatora, który, oddając pod sąd wojenny 16 osób w Wilnie, już wtedy w liście do Jukiczewa dn. 21 sierpnia n. st. zaznacza, że „o losie głównego przestępcy Szymańskiego nastąpi specjalne zarządzenie”². Po zakończeniu śledztwa w Wilnie w końcu sierpnia odwieziono go do Grodna. W aktach brak jest wyroku na Szymańskiego. Wiadomo jednak, że w listopadzie odstawiono go w kajdanach do Petersburga do rąk samego Benkendorfa³. W parę miesięcy później Dołgorukow otrzymał z Petersburga od szefa III oddziału sekretne pismo tej treści: „N. pan, uwzględniając szczere przyznanie się znanego w. eksc. polskiego emisariusza Marcelego Szymańskiego, który stosownie do rodzaju przestępstwa powinienby ulec karze śmierci, najmiłościwiej raczył darować mu życie, nakazując trzymać go w fortecy petersburskiej aż do odwołania. Zawiadomiwszy komendanta fortecy petersburskiej w celu ogłoszenia o tem Szymańskiemu, mam zaszczyt z woli j. c. m. powiadomić o powyższem w. eksc.”⁴ W kazamatach petersburskich przesiedział Szymański około 6 miesięcy⁵. Na to, co tam nastąpiło, rzucają światło dwie relacje: rosyjska i emigracyjna—obie zgodne, jeśli chodzi o główną fakturę, obie niewystarczające, jeśli chceć dotrzeć do właściwych pobudek.

Murawjew, nazywając Szymańskiego „jednym z bardziej godnych uwagi agentów propagandy polskiej”, ale jednocześnie „człowieczkiem nędznym, choć zręcznym”, z dużą ironią opowiada o próbach dygnitarzy rosyjskich (Dołgorukowa, Czernyszewa i Benkendorfa) wyolbrzymienia w oczach cesarza nowego „więźnia i nadania mu

¹ K. G. G. r. 1833 nr 1862 k. 369—370. ² K. G. G. r. 1833 nr 1672/II k. 56. ³ Pamiętniki Rewkowskiego, t. I s. 202. ⁴ K. G. G. nr 1672/II pakiet, Benkendorf do Dołgorukowa, oryg. 16(28).I 1834 r.; tu tłumacz. dosł. ⁵ B. R. rps 1265, Korespond. Lelewela, list Eust. Januszkiewicza z dn. 7.VIII 1834.

wielkiego znaczenia". W kazamatach sam Benkendorf i Czernyszew prowadzili badania, i Szymański, zachęcony ich łatwowiernością i łagodnością, „nagadał im wszelakich bajek”, przyrzekając w razie uwolnienia wykryć spiskowców polskich w Paryżu. „Obie dygnitarskie główki-makówki—powiada Murawjew—uzyskały najwyższe zezwolenie na uwolnienie Szymańskiego, i ten, zaopatrzony w pieniądze, uroczyście wybrał się do Paryża; ledwie jednak minął granicę, wysłał do hr. Czernyszewa dziękczynny i łączący go list (błagodarstwienne rugatielnoje piśmo), wytykając im podłość ich uczuć i głupotę, jeśli sądzili, że on, będąc Polakiem, zdecyduje się zdradzić sprawę, której przysięgał”¹. Nie przywiązując zbyt wielkiej wagi do wzmianki o liście, która wydaje się mało prawdopodobną, warto jednak podkreślić całkiem wyraźną niechęć Murawjewa do pomysłu zaangażowania emisariusza w charakterze szpiega, co możnaby sobie tłumaczyć niepomysłnymi wynikami tej próby. To są wszakże domniemania. Pewnem jest natomiast, że Szymański w Petersburgu czy narzuconej sobie, czy też przez siebie zaproponowanej roli agenta III oddziału się podjął.

Pierwsze wiadomości o aresztowaniach w związku z uwięzieniem Szymańskiego nadeszły na emigrację pod koniec 1833 r. Najpierw pisze do Lelewela Walery Pietkiewicz: „...W Wilnie Szymański się zaplątał, zaczął latać i szwendać się wszędzie, we dwa tygodnie go wysłędzono, a przez dwa śledzono, gdzie chodzi i co robi, wreszcie złapano”²; a w miesiąc potem gen. Dwernicki: „...ten sam twój emisariusz..., coś go znowu wysłał z poleceniami do komitetów francuskich i niemieckich..., jak są powszechne i pewne wiadomości, pokazał się w Wilnie i tam tak rzecz jako też mnóstwo osób skompromitował i na największe nieszczęścia i prześladowania wystawił”³.

9 czerwca 1834 r. ukazał się w czasopiśmie „Le Constitutionnel” artykuł, podnoszący patryotyzm Szymańskiego i jego ucieczkę z Petersburga. Wreszcie zjawił się w Paryżu i sam Szymański. Instrukcje, jakich mu udzielono w Petersburgu, streszczają się do następujących punktów: 1) śledzenie działalności Lelewela i nadewszystko wykradzenie mu papierów, do czego winien dążyć wszelkimi środkami, nie cofając się nawet przed ewentualnością zabójstwa, po dokonaniu któ-

¹ M. N. Murawjew, *Zapiski o mjałieże w Zapadnoj Rossii 1863—1866*, Russkaja Starina, 1882 s. 629. ² B. R. rps 1265, Korespond. Lelewela, list Pietkiewicza z Tours 5.IX 1833. ³ Tamże, list gen. Dwernickiego z Paryża 7.X 1833.

rego schroniłby się w ambasadzie rosyjskiej w Hadze, 2) obserwacja działalności gen. Dwernickiego i ks. Ad. Czartoryskiego, 3) wyśledzenie emigrantów, utrzymujących stosunki z krajem, 4) zebranie informacji o wysyłanych do kraju emisariuszach, 5) nawiązanie łączności z naczelnikami tajnych organizacji niemieckich i ujawnienie ich w odpowiednim czasie. Wszystkie raporty miał Szymański słać na imię Benkendorfa¹.

Znalazłszy się w Paryżu, Szymański natychmiast udał się do gen. Dwernickiego i jemu oraz kilku innym osobom przyznał się do swej misji, zaznaczając, że zgoda jego była pozorna i to nie tylko w celu ratowania siebie, lecz także z myślą o służbie ojczyźnie. Twierdził, że propozycję miał uczynić mu sam Mikołaj: „Śmierć twoja na nic mi się nie zda, mówił car, a życie twoje może mi być pożyteczne... Czy chcesz powrócić do Francji i czynić, co ci zostanie zlecone”?² Powiadał Szymański nadto, że do Francji nasłano kilku szpiegów rosyjskich, i że dla ułatwienia mu działalności umieszczono artykuł w „Le Constitutionnel”, inspirowany przez ambasadora Pozzo-di-Borgo³.

Do oświadczenia Szymańskiego odniesiono się jednak z dużą nieufnością. Gen. Dwernicki „radził mu, że jeśli chce służyć dobrej sprawie, niech przedłuży swoje szpiegowanie i niech co chce donosi, a jedyną ufność, może się dowie coś takiego, coby na jego korzyść było”, przedewszystkiem zaś powinien ujawnić szpiegów rosyjskich; „jeśli jednak nie spodziewa się nic od nich takiego dowiedzieć, niech wie, że nie zdoła pozyskać zaufania emigracji i, złożwszy publiczne usprawiedliwienie swoje i tłumaczenie, niech drapa do Ameryki, czy gdzieś”⁴. Szymański przyrzekł wykryć nazwiska szpiegów, a swoje oświadczenie spisać szczegółowo i podać do druku, poczem zerwać stosunki z ambasadą rosyjską i udać się do Ameryki. Do tego czasu—ściśle określonego—miano nie dezawuować artykułu w „Le Constitutionnel”⁵. Doraźnym rezultatem rozmów z Szymańskim było opublikowanie w prasie emigracyjnej 6 lipca przez gen. Dwernickiego

¹ Tygodnik Emigracji Polskiej, Paryż 1834, s. 33; Le Polonais, Paris 1834, t. III s. 174. ² Le Polonais, s. 175. ³ Krótkie wzmianki o przybyciu Szymańskiego do Paryża w literaturze historycznej podają: G a d o n, op. c. t. III s. 114; G i l l e r, op. c. t. III s. 364—366; B o l e s ł a w L i m a n o w s k i, *Sto lat walki narodu polskiego o niepodległość*, Lwów 1905, s. 215. ⁴ B. R. rps 1265, Korespondencja Lelewela, list Eust. Januskiewicza do Lelewela 9.VII 1834. ⁵ Tygodnik Emigracji, 1834 l. c.; Le Polonais, 1834 l. c.

ostrzeżenia przed szpiegami i prowokatorami, nasłanymi przez Petersburg¹.

Stosunek względem Szymańskiego, acz nieufny, nie był wszakże wyraźny. Nie wiadomo, co o nim naprawdę myśleć. „Marceli Szymański już się przed nikim nie tai w swej misji, pisze Januszkiewicz do Lelewela, prawda, że to rzecz szczególna podobny rodzaj szpiegowania. Wiąże się on tu z wojskowymi z 36 pułku, ale niema nikogo, coby chciał za nim iść w ślad i odgadywać, co zacz jest i czego on chce”; „mamyż li wierzyć nowemu Wallenrodowi?” zapytuje wreszcie². Oczekiwano na wyraźniejsze ze strony Szymańskiego kroki i na publiczne wyjaśnienia, do których się zobowiązał. Tymczasem umówiony termin nadesłania noty minął. Natychmiast ogłoszono w „Le Constitutionel” — z polecenia gen. Dwernickiego — sprostowanie, wyjaśniające źródło i pochodzenie w tem piśmie artykułu o Szymańskim. To posunięcie miało w Szymańskim wywołać „gniew największy, lecz potem znikł niejako i najmniejszej o sobie wiadomości nie daje”³.

Odtąd ślad Szymańskiego ginie. 31 lipca 1834 „Tygodnik Emigracji Polskiej”, a we wrześniu „Le Polonais” zamieściły artykuły, nacechowane brakiem ufności do Szymańskiego, o jego misji, przyjeździe do Francji, oświadczeniu złożonem gen. Dwernickiemu, dal-szem zachowaniu się i zniknięciu z widowni. Na podstawie dostępnych nam źródeł trudno jest orzec o prawdziwych motywach, które kierowały Szymańskim, czy w kazamatach Petersburga rodził się „nowy Wallenrod”, czy też prowokator. Chyba tylko tajniki archiwum d. carskiej ambasady w Paryżu lub III oddziału w Petersburgu mogłyby zdradzić tajemnicę. Tutaj zakończyć można słowami listu Pietkiewicza⁴, informującego Lelewela o nadeszłych wiadomościach z Litwy: „...Szymańskiemu niechaj Bóg odpuści, jeśli może; my nie możemy, bo mamy zanadto zakrwawione serca...”

¹ Tygodnik Emigracji 1834, s. 25; Kronika Emigracji Polskiej, Paryż 1834, t. I s. 216. ² B. R. rps 1265, Korespondencja Lelewela, list Januszkiewicza 19.VII 1834 z Paryża do Lelewela. ³ Tygodnik Emigracji, l. c.; Le Polonais, l. c. ⁴ B. R. rps 1265, Korespondencja Lelewela, list W. Pietkiewicza z Tours 13.XI 1834.

DZIAŁALNOŚĆ ALEKSANDRA OSKIERKI W WILNIE W LATACH 1861—1863

I. DZIAŁALNOŚĆ W LATACH 1861—1862.

Początek panowania Aleksandra II zaznaczył się w życiu ziem dawnego W. Księstwa Litewskiego, stanowiących podówczas gubernie północno-zachodnie Cesarstwa Rosyjskiego, daleko idącymi zmianami.

Ostatnie lata słynnych „mikołajewskich czasów“ wyglądały wręcz ponuro. Pamiętnikarz charakteryzuje je temi słowy: „Kraj żył, jak żyje zwierzę—instynktowo, nie myśląc o jutrze dla ducha, a nawet o jutrze dla ciała“¹. Chociażby autor powyższego zdania sprawę przejaśniał, faktem jest jednak, że brakło żywszego ruchu w społeczeństwie, a system nadzoru policyjno-administracyjnego trudny był do zniesienia.

Śmierć Mikołaja I oznacza dla gubernij półn.-zachodnich zmianę na lepsze. Nadzór zelżał, zezwolono na odbywanie podróży zagranicznych, i wraz z tem mieszkańcy dawnej Litwy poculi powiew zachodnich prądów liberalnych. Nie należy zapominać, że w tych czasach Rosja miała dwóch carów, jak się wyrażano: jeden—to Aleksander syn Mikołaja Romanow, a drugi—Aleksander syn Iwana Hercen².

Punkt ciężkości sprawy leży jednak w czym innym.

Dotychczas, jak już nadmieniliśmy, społeczeństwo spoczywało w bezwładzie. Nie było mowy o jego współpracy przy tworzeniu norm, regulujących życie publiczne. Ta rzecz należała do władz. Aleksander II dokonał przewrotu w dotychczasowych stosunkach, powołując szlachtę swego państwa do współudziału w zamierzonej sprawie reform włościańskich³. Nie było to dużo, gdyż działalność odpowiednich reprezentacji szlacheckich ściśle ograniczały instrukcje, lecz w każdym razie zrobiony był początek. Kowno, Grodno, Mohylew,

¹ Jakób Gieysztor, *Pamiętniki z lat 1857—1865*, Wilno 1913, s. 28.

² B. Limanowski, *Historja powstania narodu polskiego*, Lwów 1909, s. 7—8.

³ B. Zaleski, *Zniesienie poddaństwa na Litwie*, Rocznik T-wa Historyczno-Litewskiego w Paryżu 1867. F. Feudi, *Oswobodzenie włościan na Litwie i Rusi*, Biblioteka Warszawska 1886, t. II s. 201. S. Lubieź, *Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej*, Kraków 1909.

Witebsk, Mińsk, w których urzędują komitety do spraw włościańskich, nabierają znaczenia życia zbiorowego; Wilno zaś odzyskuje chociaż częściowo swoje znaczenie stolicy ziem dawnej Litwy. Tutaj spotykają się ludzie, przewodzący społeczeństwu w zmienionych warunkach.

Na plan pierwszy wśród działaczy ówczesnych wybija się postać Aleksandra Oskierki. Był to szlachcic z gub. mińskiej, urodzony w Rudakowie w r. 1830¹, posiadacz majątku Rajewszczyzna w pow. wilejskim gub. wileńskiej². Szkoły średnie, a mianowicie „prywatny pensjon” pana Turskiego ukończył w Wilnie³, zaś uniwersytet w Petersburgu⁴, poczem przez 4 lata służył jako oficer w wojsku, w pułku, który ubezpieczał wybrzeża Bałtyku⁵. Jego osobiste przeżycia nie mogą nas jednak interesować w tym stopniu, co działalność publiczna. Człowiek ten bowiem był działaczem w całym tego słowa znaczeniu. Mieszkając w Wilnie, brał udział w ważniejszych poczynaniach tutejszego społeczeństwa. Takim też znają go źródła, nieproporcjonalnie mało miejsca poświęcające jego osobistym sprawom. To też, przypatrując się losom Aleksandra Oskierki na przestrzeni lat 1861—1863, otrzymujemy w wyniku przekrój pionowy poczynąń społeczeństwa polskiego na Litwie w owych czasach.

Działalność swą rozpoczął w r. 1858 w Mińskim do Spraw Włościańskich Komitecie, w którym pracował aż do ukończenia przepisanych czynności, t. j. do 11.V st. st. 1859 r., poczem udał się do Petersburga, by wraz z innymi delegatami przedłożyć władzom centralnym opracowane projekty⁶.

¹ Kurjer Wileński z dn. 14.I 1911 r., nr 10 s. 2. Goniec Codzienny z dn. 13.I 1911 r., nr 9 s. 1, podaje jako miejsce zamieszkania Rajewszczyznę w pow. wilejskim. Przeczy temu stanowcze oświadczenie się rodziny Aleksandra Oskierki za Rudakowem, — wiadomości od p. Zofji Rostworowskiej córki i p. Władysława Mineyki zięcia Al. Oskierki. Rudaków, wieś i dobra w gub. mińskiej, pow. rzeczyskiego, *Słownik Geograficzny*, Warszawa 1888, t. IX s. 901. Rodzice Aleksandra Oskierki: ojciec Władysław, podkomorzy rzeczyski, matka Jadwiga z Gieczewiczów, Gieysztor, op. c. t. I s. 301. ² *Dielo wriemiennago polewogo auditorjata pri Sztabie Wojsk Wilenskago Wojennago Okruga o pomieszczikie Wilenskoj gubernii, Wilejskago ujezda otstawnom poruczikie Al. Oskierko, suzdiennym za snoszenije s mjatieżnikami*, Archiwum Państw. w Wilnie, Arch. Murawjewowskie, Audytorjat polowy, wydział sądowy r. 1863—1874, nr 226, tomów 2 (cytowane w ciągu pracy jako Audytorjat I lub II) k. 43, zeznanie Oskierki. ³ Kraj 1884, nr 6 s. 18, Dział literacki, *Przyczynek do wspomnień wileńskich*. ⁴ Gieysztor, op. c. t. I s. 20. ⁵ Audytorjat I k. 45, zeznanie Oskierki oraz wiadomość od p. Władysława Mineyki. ⁶ Audytorjat I k. 6, wyciąg urzędowy z zeznań Oskierki. F. Feudi, l. c. s. 223.

Komitety do spraw włościańskich były punktem wyjścia dla szerszego ruchu społecznego. Skoro wypłynęła sprawa reformy włościańskiej, utworzenie wspólnego frontu stało się dla ziemiaństwa rzeczą konieczną. Jednocześnie ludzie, najtrzeźwiej i najuczciwiej patrzący, zdawali sobie sprawę z konieczności opanowania opinii publicznej dla pokierowania nią w sposób odpowiedni. Chodziło im o postęp w kraju i to pod każdym względem. Interesowało ich zarówno korzystne dla obu stron załatwienie reformy włościańskiej, podniesienie i ożywienie życia gospodarczego, jak i oświata, poziom moralności publicznej i spotęgowanie poczucia społecznego¹. Na działaczy tutejszych niewątpliwie wpływ wywierał przykład Królestwa wraz z jego instytucjami rolniczymi i kredytowymi². To też dążą oni do zbliżenia i połączenia z Koroną, lecz bez myśli o powstaniu zbrojnym.

To są założenia i cele t. zw. „organizacji obywatelskiej”, która w latach przed powstaniem styczniowym, poczynając od r. 1860 rozwijała w krajach dawnej Litwy ożywioną działalność. Miała ona postępować zgóry, t. j. przez zbliżenie ludzi jednakowo myślących urobić opinię społeczną, poczem dopiero zorganizować zjazdy i wybory delegatów. Naturalnie na centralę całego ruchu przeznaczono Wilno³.

Aleksander Oskierka, który zamieszkał w tem mieście od dn. 7 lutego st. st. 1861 r. przy ulicy Sawicz, w domu Charytonowicza⁴, znalazł się odrazu w gronie osób, działających w wyżej zaznaczonym kierunku i powiększył ich liczbę. Centrum wileńskie oprócz niego stanowili: Franciszek Dalewski, Antoni Jeleński oraz Jakób Gieysztor, kolega uniwersytecki i przyjaciel Oskierki, autor znanych pamiętników⁵.

Zanim „organizacja obywatelska” scementowała się należycie, pracuje Oskierka nadal nad „polepszeniem bytu włościan”, jako członek Wileńskiego Gubernjalnego do Spraw Włościańskich Urzędu, założonego w dn. 9.III st.st. 1861 r., t. j. w dniu ogłoszenia „najwyższego manifestu” z dn. 19 lutego⁶. Na stanowisko to obrany został

¹ Gieysztor, op. c. t. I s. 90. Por. *Litwa przed r. 1863* przez Litwina, Lwów 1888, s. 26—27. ² Patrz niżej: Obrady nad założeniem T-wa Kredytowego i stosunki w tym względzie z Warszawą. ³ Gieysztor, op. c. t. I s. 114. ⁴ Audytorjat I k. 6, wyciąg z zeznań. Adres ten podawany jest w gazetach w związku z opieką nad rodziną Syrokomli, o czem niżej. Również Gieysztor, op. c. t. II s. 7. ⁵ Gieysztor, op. c. t. I s. 64. Antoni Jeleński, ur. w r. 1818, człowiek b. majątny, krewny Oskierki, Audytorjat I k. 14, wyciąg z zeznań. Franciszek Dalewski za udział i organizowanie spisku niepodległościowego odbywał ciężkie roboty na Syberji, powrócił w r. 1860, Gieysztor, op. c. t. I s. 310. ⁶ Kurjer Wileński z dn. 14.III 1861 r., nr 21 s. 184, Dział urzędowy.

przez marszałków szlachty—gubernjalnego i powiatowego¹. Stosownie do obowiązującej ustawy pobierał pensję w wysokości 2000 rb. rocznie². Jak wynika ze źródeł, działalność Oskierki w tym urzędzie była żywa i owocna³. Jego prywatna inicjatywa wyrażała się w prowadzeniu korespondencji z poszczególnymi ziemianami, przyczem chodziło mu o ustalenie ich zapatrywań na sposoby jak najlepszego załatwienia reformy włościańskiej⁴. Ta właśnie inicjatywa prywatna, a nie urzędowe czynności, będzie nas interesowała przedewszystkiem.

W życiu gospodarczym ówczesnych gubernij półn.-zachodnich dotkliwie dawał się odczuwać brak instytucyj kredytowych. Oczywiście, że wszechstronna „organizacja obywatelska” dążyła do zapełnienia tej luki. Zresztą jeszcze przed jej powstaniem, około 15 maja st. st. 1860 r. wyłoniony został komitet, mający się zająć tą sprawą. Oskierka od chwili swego przyjazdu do Wilna zaczyna z nim gorliwie współpracować⁵. Nie znaczy to bynajmniej, że przedtem nic w tej materji nie robił. W n-rze 74 „Kurjera Wileńskiego” z r. 1860 znajdujemy jego artykuł p. t. *Kilka uwag o kredycie ziemskim*, w którym m. in. nawołuje do wymiany zdań i poglądów na ten temat na łamach tego czasopisma. Nie przesadzając znaczenia tego apelu, można stwierdzić, że myśl została zrealizowana: artykuły, poświęcone kwestjom kredytu, są w „Kurjerze” stosunkowo liczne.

Komitet, o którym była mowa, odbywa 6 czy 7 posiedzeń, m. in. w mieszkaniu Oskierki. Biorą w nich udział liczni przedstawiciele obywatelstwa z różnych gubernij Litwy⁶. W lipcu 1861 r. odbywa się w Wilnie zjazd szlachty z gubernij wileńskiej, kowieńskiej, kijowskiej i mińskiej oraz z Inflant Polskich. Ma on na celu ustalić brzmienie projektowanej ustawy. Z Warszawy zaproszeni zostali mec. Wrotnowski, radca T-wa Kredytowego, i Kłobukowski, członek komitetu b. T-wa Rolniczego. Za ich radą dotychczasowy projekt uległ rewizji⁷, poczem został wydrukowany i przedstawiony rządowi do zatwierdzenia⁸.

Jednak Oskierka nie zaprzestaje dalej działać w tym kierunku.

¹ Audytorjat I k. 48, własnoręcznie pisane zeznanie. ² Kurjer Wileński z dn. 12.V 1861 r., nr 37 s. 368, *Ustawa o urządach gubernjalnych i powiatowych do spraw włościańskich*. ³ Kurjer Wileński 1861, Dział urzędowy, *O czynnościach Wil. Urzędu Gub. do Spraw Włościańskich*, s. 338, 397, 445—446, 906 oraz 1862 s. 91 i 218. ⁴ Audytorjat I k. 51 punkt 13, własnoręcznie pisane zeznanie, oraz tamże k. 63, tłumaczenie listu do Oskierki nieznanego autora. ⁵ Gieysztor, op. c. t. I s. 82. ⁶ Audytorjat I k. 8, wyciąg z zeznań Oskierki. ⁷ Gieysztor, op. c. t. I s. 115—116. ⁸ Omawiana broszura znajduje się w Biblj. T-wa

Należy zaznaczyć, że kwestja instytucyj kredytowych interesowała go niezmiernie żywo. Tymczasem znosi się bezustanku z Warszawą, skąd zamierza sprowadzić fachowca dla zorganizowania władz towarzystwa, oraz otrzymuje stamtąd wzory potrzebnych ksiąg i blankietów. Na litewskiej prowincji układa się w porozumieniu z nim spisy przyszłych akcjonariuszy, wyznacza delegatów, a nawet gromadzi pieniądze¹. Wszystkie te starania nie dały jednak skutku, gdyż rząd—z powodów natury politycznej—odmówił zezwolenia na założenie projektowanej instytucji.

Równolegle do tych prac posuwa się umacnianie „organizacji obywatelskiej”. Ludzie, którzy rzecz rozpoczęli, działają ciągle, zyskując zwolenników i urabiając odpowiednio opinię publiczną. Wkońcu, w maju 1862 r. podczas kontraktów ś-to jerskich odbył się pod pozorem obrad nad Tow. Kredytowem pierwszy ogólny zjazd szlachty ze wszystkich 6 półn.-zachodnich gubernij, a więc z Wilna, Grodna, Mińska, Kowna, Mohylewa i Witebska. Wybrano delegatów do komitetu kierowniczego w liczbie 18 osób. W skład jego wchodzi i Oskierka. Prezesem organizacji zostaje Aleksander Domejko, marszałek szlachty gub. wileńskiej, ten sam, który później uległ zamachowi powstańców². Podczas kolejnego zjazdu we wrześniu 1862 r. wyłoniono ściślejszy komitet, mający kierować organizacją, złożony z 6 osób, mianowicie: Antoniego Jeleńskiego, Witolda Starzeńskiego, Stanisława Zyberg-Platera, Franciszka Dalewskiego, Jakóba Gieysztora i Aleksandra Oskierki. Obradowano wspólnie z 18 delegatami z gubernij, przyczem do posiedzeń dopuszczani byli i nieposesjonaci-inteligenci, określani przez Gieysztora, niewiadomo dlaczego, dziwacznym terminem—„młodzież”. Czyżby szło tu o jakąś hierarchję społeczną, według której nieposesjonaci-inteligenci byli młodszy od klasy ziemiańskiej³?

Przyjaciół Nauk w Wilnie sygn. 35214/II. Autorem jej nie jest Oskierka, jak na broszurze ołówkiem dopisano. List jego, na którym mniemanie to jest oparte, pisany 6.X 1861 r. do A. H. Kirkora (Bibl. T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Dział rękopisów, Korespondencja Kirkora IX), tyczy się artykułu Oskierki p. t. *Zasady przyjęte przy układaniu ustawy T-wa Kredytowego*, Kurjer Wileński 1861, s. 789.

¹ Audytorjat I k. 143, 147, 150, załączniki do śledztwa, listy do Oskierki.

² Gieysztor, op. c. t. I s. 114, 163—165, 166. ³ Tamże s. 169 oraz *Litwa przed r. 1863* przez Litwina, s. 35. Stanisław Zyberg-Plater, marszałek szlachty pow. dyneburskiego, czynny w sprawach obywatelskich, Gieysztor, op. c. t. I s. 352. O osobie i działalności hr. Starzeńskiego będą wzmianki w dalszym ciągu pracy.

Podczas tego zjazdu postanowiono wydawać pismo, poświęcone sprawom rolnictwa i innym potrzebom krajowym, przy zupełnym wyłączeniu polityki. Na stanowisko redaktora desygnowany został Aleksander Oskierka, który z miejsca zabrał się do roboty¹. Wychodził on z założenia, że przyszła „Biblioteka Gospodarstwa Wiejskiego”—tak miał brzmieć tytuł pisma—powinna posiadać korespondentów i współpracowników we wszystkich powiatach kraju (czyli dawnego W. Ks. Litewskiego). W tym celu, jak również w zamiarze wywołania dyskusji, pisał do różnych osób, zarówno znanych sobie jak i nieznajomych, a mających opinię dobrych gospodarzy i ludzi o literacko-ekonomicznych zamiłowaniach². Istnieje jeden tylko ślad dyskusji na ten temat³. Autor odnośnego listu, podpisany na nim nieczytelnie (I. Zenowicz?), zarzuca Oskierce, że pismo jego będzie dla ogółu, nieprzyzwyczajonego do myślenia kategorjami naukowemi, odstręczające, jako zbyt fachowe. Doradza więc zamieszczanie artykułów z zakresu literatury, sztuk pięknych, ekonomji narodowej i politycznej, by pod temi nęcącemi osłonami przemycać niejako wiadomości naukowo-specjalne. Ta krótka dyskusja, a raczej jednostronna replika rzuca charakterystyczne światło na dążności czołowych działaczy „organizacji obywatelskiej”, a w ich liczbie i Oskierki. Szło im o ugruntowanie życia zbiorowego, a w danym wypadku metod pracy i wytwórczości w gospodarstwie wiejskiem, na mocnych podstawach fachowej wiedzy. Jednakowoż „Biblioteki Gospodarstwa Wiejskiego” nie założono, gdyż rząd odmówił pozwolenia, pomimo starań i zabiegów inicjatorów⁴.

Oświata była jednym z głównych celów „organizacji obywatelskiej” i w krótkim czasie Litwa pokrywa się siecią szkółek. Generał-gubernator wileński Włodzimierz Nazimow, uważając to za rzecz niebezpieczną, usiłuje akcji w tym kierunku przeciwdziałać. Zamierzenia jego paraliżują jednak petersburskie stosunki hr. Starzeńskiego. Za jego przyczyną minister spraw wewnętrznych w czasopiśmie „Siewiernaja Poczta” pochwalił działalność oświatową niektórych pań z powiatu dziśnieńskiego. Nazimow daje wreszcie spokój dzia-

¹ Gieysztor, op. c. t. I s. 201, oraz *Litwa przed r. 1863*, s. 35. ² Audytorjat I k. 53, 58 i 59, zeznania pisane własnoręcznie. ³ Tamże k. 155—157. List z dn. 3.I 1862 r. Data tego listu jest wcześniejsza od daty zjazdu, na którym postanowiono pismo wydawać. Dowodzi to, że przygotowania wyprzedzały uchwałę.

⁴ Audytorjat I k. 49 punkt 9, zeznanie Oskierki.

łączom i sprawa zostaje w zawieszeniu aż do objęcia rządów przez Murawjewa. Wtedy dopiero stosunki uległy całkowitej zmianie¹.

Aleksander Oskierka, mieszkając w Wilnie i stykając się z wielu osobistościami, pełnił funkcje kolportera wydawnictw, które miały służyć oświacie ludu. I tak w r. 1862 otrzymuje do rozprzedania 2000 egzemplarzy elementarza ściennego, wydanego w Mińsku u księgarza Walickiego za zezwoleniem cenzury. Jeden elementarz kosztował 5 kop., można go było nabyć również w księgarniach².

„Organizacja obywatelska” projektowała rozpowszechniać wśród ludu oświatę w tym języku, jakim się on w danej części kraju posługiwał. Mógł to być równie dobrze język polski, jak litewski, lub białoruski. Że plany te były realizowane, dowodzi najlepiej fakt wydrukowania w Warszawie książeczki *Elementarz dla dobrych dzieci katolikou* w połączeniu z katechizmem. Książeczkę zaopatrzone w pozwolenie cenzury i „approbatur” biskupie. Był to jakoby przedruk uzupełniony i rozszerzony elementarza, wydanego w Wilnie około r. 1830.

Pojawienie się tej książeczki jest zasługą Aleksandra Oskierki. Na śledztwie zeznał potem, że pierwowzór elementarza wysłał był sam do Warszawy celem przedrukowania³. Inaczej rzecz się przedstawia w świetle zeznań sekretarza arcybiskupa, Ludomira Przybory, pośrednika w całej tej sprawie. Oświadczył on, że bawiąc w październiku 1862 r. w Wilnie, spotkał się na obiedzie w klubie szlacheckim z Oskierką, który zwrócił się doń z prośbą o wynalezienie w Warszawie odpowiedniego elementarza w języku białoruskim, co też następnie zostało uskutecznione. Relacja ta zgadza się z zeznaniami w tej samej sprawie księgarza Lewickiego z Warszawy, u którego elementarz był drukowany⁴. Wobec tego możemy przyjąć, iż odpowiada ona prawdzie. Dlaczegoż więc Oskierka złożył przed Wil. Komisją Śledczą fałszywe, obciążające go zeznania? Być może chodziło mu o odwrócenie uwagi władz śledczych od grona osób, z którymi się porozumiewał w sprawie omawianego elementarza-katechizmu—przed rozmową z Przyborą—w klubie szlacheckim. Książeczka wyszła za zezwoleniem cenzury, zeznanie więc nie mogło zbytnio Oskierce zaszkodzić. Jego osobisty stosunek do spraw oświa-

¹ Z. L. S., *Historja dwóch lat 1861—1862*, Kraków 1893, t. IV s. 179—180.

² Audytorjat I k. 48 punkt 6, elementarz dołączony do k. 80—81. ³ Tamże k. 49. ⁴ Tamże k. 70—74.

ty był jasny—zapytany w tej materji podczas śledztwa zdobywa się na twardą odpowiedź, że sprawa ta leży na sercu wszystkich wogóle ludzi kulturalnych¹.

Elementarz-katechizm miał powodzenie. Z przesłanych sobie w ostatnim kwartale 1862 r. 2000 sztuk (za ogólną cenę 100 rb.) nie miał Oskierka w dn. 31 maja 1863 r. ani jednej.

Zabiegając o elementarze, czynił jednocześnie, wraz z innymi, starania o zezwolenie władz na zakładanie bibliotek powiatowych. W tym celu prowadzono rozmowy z generałem-gubernatorem Nazimowem, do którego Oskierka i inni działacze, ciesząc się zaufaniem sfer rządowych, mieli wstęp wolny. Sprawa przypuszczalnie nie wyszła poza stadjum zamierzeń².

Jednym ze sposobów realizowania celów „organizacji obywatelskiej” było obsadzanie urzędów w miarę możliwości swoimi ludźmi³. Z tem wiąże się dość zagadkowa sprawa listów Józefata Ohryzki, wicedyrektora Departamentu Dochodów Niestających i słynnego wydawcy *Volumina Legum*, zamieszkałego w Petersburgu, pisanych do Oskierki. Ohryzko, mając sobie poruczone zorganizowanie urzędów akcyzy w gubernjach półn.-zachodnich, wysłał w tym celu do Wilna niejakiego Merkułowa, zaopatrując go w list do Aleksandra Oskierki, swego dobrego znajomego jeszcze z czasów uniwersyteckich. W piśmie swem charakteryzuje Merkułowa, jako człowieka „sprawiedliwego w stosunku do nas”, oraz prosi o przedłożenie mu na urzędy ludzi, którzy „nie zdradzą”. W podobny list został zaopatrzony i drugi urzędnik, Palicyn, wysłany do Kowna, tudzież w prośbę o przedstawienie go Gieysztorowi⁴. Omawiana korespondencja nosi datę 4 maja 1862 r. Z osób protegowanych przez Oskierkę otrzymał pracę tylko niejaki Juraha.

¹ Audytorjat I k. 48. Egzemplarz omawianego *Elementarza dla dobrych dzieł katolikou*, Warszawa 1862, znajduje się jako załącznik w aktach sprawy Oskierki, Audytorjat I k. 75. Książeczka, zaopatrzona w pozwolenie cenzury duchownej z 14 kwietnia i świeckiej z 1(13) sierpnia 1862 r., oraz approbatur z 23 maja 1862 r., drukowana alfabetem łacińskim. Przytoczone daty przemawiają za prawdziwością zeznania Przybory, gdyż są wcześniejsze od terminu jego spotkania z Oskierką w Wilnie (październik 1862 r.). Dla określenia języka, w którym wydany został elementarz, używa Oskierka terminu „miejscowy”, Audytorjat I k. 49 pytanie 8. ² *Iz zapisok Iwana Akimowicza Nikotina*, Russkaja Starina 1902, t. IV s. 77. ³ Gieysztor, op. c. t. I s. 104. ⁴ A. Gogiel, *Jozafat Ohryzko i petersburskij rewolucyjnyj rzond*, Wilno 1867, s. 101 i 103. Audytorjat I k. 59 nr 1 i 2, załączone są tłumaczenia tych listów.

W późniejszym śledztwie Oskierka tłumaczył się z tej sprawy w ten sposób, że chodziło jedynie o wybranie na urzędy ludzi, którzyby przykładowie pełnili swe obowiązki¹. Wiemy skądinąd, że Ohryzko brał udział w pracach „organizacji obywatelskiej”, że był obecny w maju 1862 r. na jej zjeździe². Zamierzał przybyć do Wilna w październiku tego roku, o czym zawiadamia Oskierkę, nadmieniając, że niezmiernie mu na tej bytności zależy, gdyż od pozwolenia na odbycie podróży uzależnia swe pozostanie na urzędzie³. Oskierka pełnił niewątpliwie funkcję łącznika pomiędzy nim a społeczeństwem wileńskim. Zestawienie przytoczonych faktów z dążeniem „organizacji obywatelskiej” do obsadzania urzędów swoimi ludźmi—upoważnia do twierdzenia, że i omawiana korepondencja dotyczyła tych właśnie planów. Była to robota tajna. Zresztą wszystkie działania „organizacji obywatelskiej” cechuje półkonspiracyjność, z czego nie wolno jednak wnosić, że szło jej o przygotowanie powstania, gdyż litewscy „biali” ani marzyli podówczas o jakimkolwiek ruchu zbrojnym.

Tak oto realizował Aleksander Oskierka zamierzenia „organizacji obywatelskiej”, która tymczasem rozwija się w dalszym ciągu. W listopadzie r. 1862 organizuje kolejny zjazd, oczywiście w Wilnie. Lecz na sesję w mieszkaniu Oskierki nie przybył sam prezes Domejko. Poszedł po niego gospodarz, Starzeński—grodzieński i Łappa—miński marszałkowie, oraz Plater zastępca witebskiego—jednak bez skutku. Pomimo przedstawień, że takie postępowanie kompromituje zjazd wobec Nazimowa, Domejko nie dał się przekonać. Jako powód swojego postępowania wysuwał przybycie na zjazd nieposesjonatów—inteligentów, mimo że ich obecność została uprzednio uchwalona. Na miejsce Domejki zgromadzeni działacze wybrali Konstantego Gieczewicza⁴. Następny zjazd miał się odbyć 20.II 1863 r. Ponieważ zaś zbliżał się termin wyborów marszałków szlachty, więc z Wilna na to stanowisko miano proponować Aleksandra Oskierkę⁵.

W tym czasie sytuacja uległa naprężeniu w związku z agitacją na rzecz gremjalnego podawania adresów, żądających połączenia Li-

¹ Audytorjat I k. 8 i 47, wyciąg z zeznań oraz zeznania pisane własnoręcznie.

² Gieysztor, op. c. t. I s. 168.

³ Gogiel, *Józefat Ohryzko*, s. 105. Listu brak w aktach sprawy Oskierki. ⁴ Gieysztor, op. c. t. I s. 176—178. Konstanty Gieczewicz ur. 1826 r. był kolegą Gieysztora na uniwersytecie w Petersburgu. Członek Komisji Redakcyjnej do Spraw Włościańskich i członek honor. Komisji Archeologicznej, Gieysztor, op. c. t. I s. 300. Był on bratem ciotecznym Al. Oskierki, jak wynika z zeznań tego ostatniego, Audytorjat I k. 91—92.

⁵ L. c. 179.

twy z Królestwem. Oskierka był tej akcji przeciwny, jako mogącej przeszkodzić w pracy¹. Czy wziął w niej jakikolwiek udział—nie wiadomo. Bawił coprawda w Mińsku akurat w czasie zamknięcia tam przez władze zjazdu szlachty, zbyt uporczywie obradującej nad sprawami adresu, ale co robił w tem mieście—również nie wiemy. Natomiast żywy udział w zjeździe brali krewni jego: Emil Oskierka wraz z synem Michałem².

Osobną pozycję w pracy społecznej Aleksandra Oskierki stanowi opieka nad osieroconą rodziną Władysława Syrokomli, zmarłego, jak wiadomo, w Wilnie 3.IX 1862 r. Zajęcie się losem sierot nosi wyraźne cechy manifestacji solidarności społecznej Polaków bez względu na ich miejsce zamieszkania. Za sprawą Oskierki ukonstytuował się w Wilnie Komitet Opiekuńczy³ przed dn. 28.IX 1862 r., poczem dopiero 4.X władze szlacheckie mianowały oficjalnymi opiekunami Oskierkę, Antoniego Jeleńskiego i Jakóba Gieysztora, którzy mieli zebrać wiadomości o majątku Syrokomli i przedstawić inwentarz swym mocodawcom—czego jednak nie wykonali⁴. Ale to niedociągnięcie, być może spowodowane brakiem czasu, traci na znaczeniu wobec opieki, jaką roztoczono nad sierotami. Głównym działaczem w tej sprawie jest Aleksander Oskierka, jego mieszkanie służy za miejsce zebrań opiekunów, tutaj też kierowano ofiary⁵. W szeregu odezw, zamieszczonych w prasie wileńskiej i warszawskiej, nawołuje Oskierka do ofiarności oraz wzywa posiadaczy nieznanych utworów Syrokomli tudzież dzieł z jego biblioteki o nadsyłanie ich do Komitetu⁶. Ofiarność publiczna nie zawiodła, gdyż do dn. 1.VI st.st. 1863 r. zebrała się w rękę Oskierki poważna suma 6648 rb. sr., z której wydatkowano w tymże czasie 1634 rb. 30 kop. sr. Administrował funduszem Oskierka, dając pieniądze na utrzymanie rodziny Syrokomli i odbierając na te sumy pokwitowania. Celem zabezpieczenia i powiększenia zebranych kwot część ich została ulokowana w papierach procentowych⁷. Wykazy składek ukazały się w „Kurjerze Wileńskim”.

¹ Audytorjat I k. 178. ² Wilenski Wiestnik 1913, nr 386 s. 437—438, *Archiwuje materyjały Murawjewskiego Muzeja*. T-wo Przyj. Nauk w Wilnie, Korespondencja Kirkora IX, list Oskierki z Mińska z dn. 20.XI 1862. ³ Audytorjat I k. 28, zeznania Oskierki. ⁴ Tamże k. 24—25, urzędowe pismo do księcia Urusow. ⁵ T-wo Przyj. Nauk w Wilnie, Korespondencja Kirkora IX, list datowany „czwartek”. ⁶ Kurjer Wileński 1862, s. 612, 628, 806, 814. Biblioteka Warszawska 1863, nr I. ⁷ Audytorjat I k. 330—337, Rachunek pieniędzy zebranych i wy-

Z redakcją tego pisma łączyły Aleksandra Oskierkę bliskie stosunki. Bywał on, jak się zdaje, na naradach redakcyjnych, a w każdym razie artykuły—treści ekonomicznej szczególnie—dawano mu przed drukowaniem do przejrzenia i zaopiniowania¹. W wolnych od innych zajęć chwilach poświęcał się studjom naukowym, szczególnie historycznym i ekonomicznym². Był też członkiem honorowym Komisji Archeologicznej od dn. 1.XII st. st. 1862 r.³ oraz członkiem rzeczywistym Gubernjalnego Statystycznego Komitetu od dn. 2.XI st. st. 1862 r.⁴ Co zdziałał w tych organizacjach—niewiadomo. Ponieważ wszedł do nich w przeddzień wybuchu powstania, musiał więc przypuszczalnie ograniczyć się do roli figuranta. Nie należy zapominać, że przez cały czas pracował w Gubernjalnym do Spraw Włościańskich Urzędzie.

Są to jednak kwestje drugorzędne. Na plan pierwszy wybija się udział w pracach „organizacji obywatelskiej”, gdyż tutaj dopiero, jako w sprawie inicjowanej prywatnie, znajdują prawdziwy wyraz dążenia i aspiracje zarówno Oskierki, jak i innych działaczy społecznych na terenie dawnego W. Ks. Litewskiego.

Rola Aleksandra Oskierki w tym ruchu wygląda dość dziwnie w oświetleniu autorów rosyjskich. W ich przedstawieniu ludzie, tworzący „organizację obywatelską”, inscenizowali demonstracje patriotyczne i przygotowywali powstanie⁵. Uderza przypisywanie szczególnie wielkiej a wywrotowej roli Oskierce, którego nazywa się pomocnikiem hr. Starzeńskiego, najwybitniejszego—według omawianych pisarzy—działacza na Litwie, porównywanego z Wielopolskim w Koronie⁶. Otóż należy stwierdzić, że ani Starzeński nie był litewskim Wielopolskim, ani Oskierka nie był jego pomocnikiem. Jednak takie przedstawienie sprawy rzuca światło na rolę Oskierki. Starzeński

danych na pogrzeb i dla rodziny ś.p. Ludwika Kondratowicza, zmarłego w Wilnie dn. 3 września 1862 r. Jako załączniki znajdują się pokwitowania.

¹ T-wo Przyj. Nauk w Wilnie, Korespondencja Kirkora IX, list Oskierki, datowany „wtorek”, oraz Audytorjat I k. 40—41, zeznanie. ² Audytorjat I k. 49. ³ Kurjer Wileński 1862, s. 811—812. ⁴ Tamże s. 733—734. ⁵ W. R a t c z, *Swiedienija o polskom mjatieżie w Siewiero-Zapadnoj Rossii*, Wilno 1867, t. I s. 136—137. N. C y ł o w, *Sigismund Sierakowskij i jego kazń*, Wilno 1867, Wstęp. P. D. B r j a n c e w, *Polskij mjatież 1863 goda*, Wilno 1892. Russkaja Starina 1902, t. IV, *Iz zapisok Iwana Akimowicza Nikotina*. ⁶ R a t c z, l. c. s. 103, 125, 127, 191. Russkaja Starina 1883, t. XV s. 186 i 1902, t. IV s. 66—67.

był działaczem wybitnym, co w połączeniu z zajmowanym przezeń stanowiskiem i rozległymi stosunkami czyni zrozumiałem uznanie go za osobistość przodującą. Wysuwanie zaś na plan pierwszy Aleksandra Oskierki musiała spowodować poważna rola, jaką odgrywał w życiu społecznym. Dlaczego jednak urzędowa historjografia rosyjska robi z przywódców „organizacji obywatelskiej” ludzi, dążących do przewrotu politycznego i do walki zbrojnej?

W toku rozważań nad „organizacją obywatelską” uderza, że wieś i jej stosunki są głównym obiektem jej zainteresowań. Fakt ten jest zrozumiały. Aczkolwiek organizacja dążyła do ożywienia całości życia w kraju, to jednak, jako składająca się niemal wyłącznie z ziemian, musiała reprezentować przedewszystkiem interesy tej klasy społecznej. Dopuszczenie do obrad innego elementu socjalnego na zjeździe listopadowym 1862 r. wywołało tarcia. Jeżeli nawet Domejko ustąpił nie z tego powodu, to sama motywacja jego kroku jest znamienna. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że ziemiaństwo było warstwą najsilniejszą społecznie i gospodarczo na Litwie. Wobec takiego stanu rzeczy, rząd, przeprowadzając likwidację powstania styczniowego w guberniach półn.-zachodnich, musiał skrępować i uzależnić od siebie najpoważniejszą klasę ludności kraju, odrębnego pod względem narodowym od reszty Cesarstwa. Nie może tedy nikogo dziwić stanowisko urzędowych historjografów, którzy w pismach swych starają się uzasadnić państwową potrzebę zwrócenia bacznej uwagi na warstwę ziemiańską, przypisując przywódcom jej — całkiem niesłusznie — wywołanie i przygotowanie powstania na Litwie. Z tego też powodu Aleksander Oskierka przedstawiony został jako zagadkowa i dwuznaczna, dążąca do przewrotu politycznego osobistość.

Inna sprawa, że „biali” litewscy byli o pewien odcień czerwieniśsi od swych warszawskich kolegów—co okaże się w związku z wcześniejszym przystąpieniem do powstania oraz przeciwstawieniem się dążeniom do pozostawienia ziemian poza kręgiem walki z obawy przed konfiskatami dóbr¹.

Mieszkając i pracując w Wilnie, musiał się Oskierka stykać z ludźmi, którzy myśleli o walce zbrojnej i dążyli do niej. Działania „organizacji obywatelskiej” rozwijały się bowiem na tle demonstracji i wypadków przedpowstaniowych.

Rozpoczęty w Warszawie ruch manifestacyjny przenosi się na

¹ Zob. rozdział następny.

Litwę¹. Od dn. 8 maja 1861 r.², w którym po raz pierwszy śpiewano w katedrze hymn „Boże coś Polskę”, Wilno stało się widownią ciągłych demonstracji. Stosunki pomiędzy mieszkańcami miasta Polakami a Rosjanami ulegają pogorszeniu³.

Ruchy te organizowała młodzież miejscowa i przybyła specjalnie w tym celu zamiejscowa. Po 6.VIII st.st. 1861 r., w którym doszło do starcia pomiędzy wojskiem a ludnością na Pohulance, powstaje w Wilnie Komitet Ruchu. Organizacji tej przywodzili: kapitan Ludwik Zwierzdowski, adjutant i ulubieniec Nazimowa, znany później jako „Topór”, powieszony w Opatowie w Kieleckim 27.II 1864 r., dalej inż. Nestor Du Laurens, urzędnik kolejowy, komisarz Centralnego Rządu Narodowego, oraz Konstanty Kalinowski, szlachcic, kandydat praw Uniwersytetu Petersburskiego. Dzięki działalności tego ostatniego, Komitet objawiał wyraźnie separatystyczne dążności. „Głupim mózgowicom warszawskim nie można powierzać losów Litwy”—mawiał Kalinowski, będąc jednocześnie wyznawcą i głosicielem zasady, że „topór nie powinien się zatrzymywać nawet nad kołyską dziecka szlacheckiego”. Tego rodzaju poglądy odstręczały oczywiście ziemian od Komitetu, w którego łonie istniały także spory. A że lud wiejski i miejski niezbyt lgnął do niego, więc i cała organizacja została słabą⁴. Istnienie „organizacji obywatelskiej” o odmiennych celach przeszkadzało Komitetowi w pracy. Jednak między tą organizacją a Komitetem Ruchu nie było na Litwie nienawiści⁵.

Przywódcy organizacji cieszyli się zaufaniem władz. Oskierka i inni bywają u Nazimowa i toczą z nim długie rozmowy o kwestjach krajowych⁶. Jednak generał-gubernator wileński miał uczynić notatkę, że w razie wybuchu powstania Oskierka, Jeleński i Gieysztor pierwsi wezmą w niem udział⁷. Wiedział o ich patriotyzmie? Przypuszczalnie—tak.

¹ Z. L. S., *Historja dwóch lat 1861—1862*. ² Limanowski, *Historja powstania*, s. 6 oraz tegoż autora *Pierwsza manifestacja w Wilnie*, w dziele zbiorowym p. t. *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego*, Lwów 1903. ³ Cyłow, *Sigismund Sierakowski*, t. I s. 4—5. Ratacz, *Swiedienija*, s. 138—139. ⁴ Gieysztor, op. c. t. I s. 121. W. Przyborowski, *Historja sześciu miesięcy*, Warszawa 1904, s. 235, 236, 237. E. Maliszewski, *Organizacja powstania styczniowego*, Warszawa, s. 35—36. J. Grabiec, *Rok 1863*, Poznań 1922, s. 95 i 160. ⁵ Gieysztor, op. c. t. I s. 191. T-wo Przyj. Nauk w Wilnie, Teki d-ra Zahorskiego, Pamiętnik Apolonji z Dalewskich Sierakowskiej, rozdział 5 (Kilka wspomnień z podróży) k. 31 v. ⁶ Ratacz, *Swiedienija*, s. 127. *Iz zapisok Iw. Ak. Nikotina*, Russkaja Starina 1902, t. IV s. 77. ⁷ Gieysztor, op. c. t. II s. 137.

Rok 1862 przyniósł odprężenie. Manifestacje ustały, stan wojenny został zdjęty. Komitet Ruchu pracuje w tym roku organizacyjnie. Skutkiem zaś demonstracyj patriotycznych oraz działań „organizacji obywatelskiej” zmienia się atmosfera na Litwie, nabierając więcej niż dotąd cech powagi¹.

W przeddzień walki zbrojnej nikt z działaczy „białych” na Litwie nie przewiduje jej możliwości—i o tym nastroju wiedzano w Warszawie². To też wybuch powstania zaskoczył Litwę i zastał ją do działania nieprzygotowaną.

II. UDZIAŁ W POWSTANIU STYCZNIOWYM.

Na wileńskich działaczy z pod znaku „organizacji obywatelskiej” wieść o wybuchu powstania podziałała przygnębiająco, gdyż obracało ono wniwecz owoce ich żmudnej kilkuletniej pracy. Jednak trzeba było zająć jakieś stanowisko wobec bieżących wypadków. To też zwołany zostaje zjazd delegatów gubernji wileńskiej—na zjazd ogólny brak już czasu—który, obradując w mieszkaniu Oskierki, wybiera sześciuosobowy Komitet Obywatelski, pozostawiając mu całkowitą swobodę decyzji co do udziału w powstaniu³. Przed wyłonieniem tego Komitetu istniał wśród delegacji zamiar oddania władzy w ręce jednostki, by wobec poważnej sytuacji osiągnąć jak największą sprężystość działań. Na stanowisko to miał kandydować Gieysztor. Jednak wobec stanowczego, aczkolwiek jedyne go sprzeciwu Oskierki, rzekł się kandydatury⁴. Nie wiemy, jakie względy wywołały tę opozycję—nieufność do osoby kandydata, czy też zasadnicza niechęć do dyktatury.

Komitet składał się z Gieysztora, Oskierki, Antoniego Jeleńskiego, Franciszka Dalewskiego, Ignacego Łopacińskiego i Hieronima Kieniewicza. Stosunek tych ludzi do powstania był jednakowy: uważali je za nieszczęście⁵. Na ich decyzję czekają teraz wszyscy chcący walczyć. Oni jednak poprzestają narazie na wysłaniu Kieniewicza w głąb Rosji, celem organizowania tam powstania⁶.

¹ Gieysztor, op. c. t. I s. 109. ² Tamże t. I s. 191. *Litwa przed rokiem 1863* przez Litwina, s. 39. Przyborowski, *Historja sześciu miesięcy*, s. 344. ³ Gieysztor, op. c. t. I s. 211—216, 218—220, 224 i 215. ⁴ Tamże t. I s. 224. ⁵ Tamże t. I s. 224, 225 i 232. ⁶ Tamże t. I s. 225—226, 228 i 230.

Wkrótce jednak wychodzi na jaw nieudolność i nieprzygotowanie do działania Komitetu Ruchu. Dłużej zwlekać było niepodobna i Komitet Obywatelski w połowie lutego st. st. przystępuje do powstania (za zgodą władz warszawskich, z którymi się porozumiano 1 czy 2 marca), obejmując jego kierunek i przybierając tytuł Wydziału Zarządzającego Prowincjami Litwy¹.

Funkcje podzielono jak następuje: prezes — Gieysztor, wojskowość — Oskierka, naczelnictwo m. Wilna—Oskierka i Franciszek Dalewski, „pieczęć”—Franciszek Dalewski, korespondencja—Łopaciński i potem Zygmunt Czechowicz, sekretarz — Olgierd Wagner. Komisarzem Rządu Narodowego był nadal Nestor Du Laurens, sprawujący jakgdyby kontrolę działań zespołu i mający równy głos w obradach².

W związku z nieprzygotowaniem kraju do walki, z brakiem broni, pieniędzy, a nadewszystko ludzi—stoi podróż Oskierki do Petersburga, odbyta przezeń w pierwszych dniach marca n. st. Daty wyjazdu niesposób ustalić, powrót musiał nastąpić po 10 marca³. Podróż ta miała na celu skomunikowanie się bezpośrednie z Polakami, zamieszkalymi w Petersburgu, i zapewnienie dopływu stamtąd oficerów na Litwę. Kierownictwa tych spraw w stolicy podjął się Józefat Ohryzko, i z nim prawdopodobnie znosił się Oskierka, doręczwszy mu adresy osób, do których mogliby się udawać oficerowie, przybywający na Litwę celem wzięcia udziału w powstaniu⁴. W Petersburgu widział się też Oskierka z Zygmuntem Sierakowskim, swoim kolegą z czasów uniwersyteckich, i przypuszczalnie wezwał go do Wilna⁵. Podobno Sierakowski, ujrzawszy Oskierkę, powiedział do swej żony, „że ten mu śmierć przyniósł”⁶.

¹ Gieysztor, t. I s. 217 i 232. W. Przyborowski, *Dzieje roku 1863*, Kraków 1902, t. III s. 32, podaje noc 10 czy 11 marca. J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, Lwów 1923, t. I s. 215, mówi, że porozumiano się 1 czy 2 marca n. st. ² Gieysztor, t. I s. 232. ³ Po tej dacie widział się Oskierka w Wilnie z hr. Zamoyskim, o czym niżej. Podróż swą mógł odbyć tylko dzięki temu, że był członkiem Wil. Urzędu do Spraw Włósc., Gieysztor, op. c. t. II s. 9, z którego wystąpił w pierwszych dniach marca st. st., Audytorjat I k. 6, a więc musiał do „pierwszych dni marca st. st.” powrócić, czyli po 10 marca n. st., jakieśmy powiedzieli. ⁴ Gogiel, *Józefat Ohryzko*, s. 141, podaje zeznanie Ohryzki, wzięte z akt jego sprawy. ⁵ *Pamiętniki Apolonji z Dalewskich Sierakowskiej*, l. c. rozdz. 4 k. 32. ⁶ Gieysztor, op. c. t. II s. 10. Por. F. Rawita-Gawroński, *Monografie powstania styczniowego*, Warszawa 1928, s. 74 (Monografia Sierakowskiego).

Wiadomości, przywiezione z Petersburga, były pocieszające: oficerów powstaniu nie zabraknie¹.

Ogłoszona w Goszczy dn. 10.III 1863 r. dyktatura Langiewicza zyskała sobie, jako wystąpienie otwarte, uznanie Wydziału. Po tej dacie przybywa do Wilna z Warszawy wysłannik tamtejszych „białych” hr. Józef Zamoyski, przywożąc rozkaz łączenia się z powstaniem—oczywiście o wiele już spóźniony. Na stanowisko delegata Litwy, mającego stale przebywać u boku dyktatora, kandyduje m. in. Oskierka. Jednakowoż nikt nie życzy sobie jego wyboru, gdyż był on potrzebny w Wilnie². W tym czasie na rozkaz władz powstańczych występuje Oskierka z Gubernjalnego do Spraw Włościańskich Urzędu³.

Objąwszy kierunek powstania na Litwie, Wydział zabrał się przede wszystkim do zorganizowania władz prowincjonalnych⁴. Zebrania odbywają się codziennie. U Oskierki mieszka w tym czasie Gieysztor, i tutaj też zbierano się niekiedy na narady. Cennego pomocnika w zarządzie miastem znalazł Oskierka w osobie Kalinowskiego, owego nieprzejednanego czerwieńca, z którym zawarto, o ile się dało, zgodę. Oprócz niego wyszukał też sobie licznych współpracowników wśród mieszkańców miasta⁵.

Niepodobna ściśle ustalić roli, jaką odegrał Aleksander Oskierka w powstaniu styczniowym. W tych czasach nikt nie robił notatek, a wszelkie papiery, zapiski i t. p. bywały przy lada niebezpieczeństwie niszczone. Jednakże można przyjąć, że udział jego w akcji był wydatny — a to na podstawie licznych oświadczeń osób, niekiedy dobrze o sprawie poinformowanych⁶.

Świeżo powstała organizacja prowincjonalna, podobnie zresztą jak i w Koronie, zależała od autonomicznego Wydziału Wojny, kierowanego przez Oskierkę⁷. Musiał więc wydawać potrzebne rozkazy naczelnikom wojewódzkim, powiatowym, okręgowym, parafjalnym

¹ Gieysztor, op. c. t. II s. 11. ² Tamże t. II s. 8, 11 i 12. ³ Por. s. 348 przyp. 3. ⁴ Gieysztor, op. c. t. I s. 248. ⁵ Tamże t. II s. 5 i 7. ⁶ Tamże t. I s. 235 i 246. ⁷ Audytorjat I k. 10, protokół urzędowy, zawierający wyciągi z zeznań: pod lekarza Józefa Poznańskiego (wiadomości od Apolinarego Kundzicza i Zaborowskiego), Mieczysława Dormanowskiego, pomocnika komisarza Rządu Nar., Albina Kona, Orzeszki, naczelnika policji powstańczej, oraz k. 12—zeznania Dzierkowskiego, nazwanego „wojewodą wileńskim”. ⁸ Maliszewski, *Organizacja powstania styczniowego*, s. 97.

i miejskim, znosić się z nimi i utrzymywać ciągłą łączność. Do jego obowiązków należało również skierowywanie przybywających oficerów do różnych punktów kraju, stosownie do potrzeb¹.

Jednakże nie należy sądzić, jakoby z tytułu zajmowania się wojskowością wynikał obowiązek układania planu działań dla poszczególnych dowódców. W walce partyzanckiej każdemu pozostawiano wolną rękę. Zresztą brak fachowego wykształcenia w Wydziale musiał być tego—wbrew twierdzeniu Gieysztora—przyczyną. Natomiast informowanie o ruchach i dostarczanie broni należało do zadań Wydziału². Oskierka, jako kierownik spraw wojskowych, musiał się tem zajmować. Posiadamy jeden ślad brania przezeń udziału w sprawach, związanych z dostawą broni. W maju 1863 r. zawiadomił go Du Laurens, że transport kos został wysłany z Warszawy koleją w pudłach³. Oskierka za pośrednictwem ludzi, widocznie znanych sobie i zaufanych, Mieczysława Dormanowskiego, Albina Kona i Walerjana Kulikowskiego, wysłał list przewozowy do fabryki maszyn i narzędzi rolniczych Tomasza Hajdukiewicza w Kownie⁴, gdzie też prawdopodobnie transport odebrano.

Sprawy te załatwiano się za pośrednictwem szeregu osób, nie znających się wzajemnie, lub przynajmniej udających, że się nie znają. Do listu przewozowego, wysłanego do Kowna, załączył Oskierka bilet z pieczęcią Wydziału, mający być widocznie uwierzytelnieniem rozkazu⁵. Po zakończeniu rzeczy w sposób pomyślny otrzymuje o tem odpowiedni raport. Widać z tego, że podobne sprawy transportowe musiały być częściej załatwiane.

Jako naczelnik Wilna, miał Oskierka przypuszczać za zadanie m. in. zbieranie podatków i danin od obywateli na cele powstańcze. Należała doń również troska o lojalność mieszkańców miasta wobec powstania⁶.

Punkt kulminacyjny działalności Wydziału przypada na czasy szczęśliwych operacji wojennych Zygmunta Sierakowskiego. Przed jego wyruszeniem w Kowieńskie odbywa się ogólne zebranie Wy-

¹ Gieysztor, op. c. t. II s. 14. ² Tamże t. II s. 28. ³ Audytorjat I k. 9, wyciąg urzędowy z zeznań Dormanowskiego. Oskierka zapierał się udziału w tej sprawie. Jednak znając jego stanowisko w Wydziale, oraz uwzględniając, że Dormanowski wymyślić jej nie mógł, dochodzimy do wniosku, iż nie była mu ona obcą. ⁴ Audytorjat I k. 130, zeznania Walerjana Kulikowskiego. ⁵ Tamże k. 9, zeznania Dormanowskiego oraz k. 10, zeznania Albina Kona. ⁶ Gieysztor, op. c. t. II s. 33 i 248.

działu wraz z wojskowymi, na którym Sierakowski przedstawił swój plan działania¹. Wieść o jego szczęśliwym przybyciu w Kowieńskie zrobiła w Wydziale radosne wrażenie i wzbudziła pewne nadzieje nawet u tych ludzi, zasadniczo nie wierzących w powodzenie walki. Wiadomość tę otrzymało Wilno 6 kwietnia. Ponieważ jednocześnie wypadały imieniny prezesa Wydziału Gieysztora, więc naczelnik miasta wyraził żal, że nie może nakazać iluminacji ku uczczeniu podwójnego święta. Jednak klęska Sierakowskiego i zmiana na stanowisku gen.-gubernatora stłumiły te radosne nastroje i nadzieje².

Dnia 14.V st. st. przybył do Wilna w charakterze generał-gubernatora Michał syn Mikołaja Murawjew II³. Po jego przybyciu policja robi się czujniejsza. Rozchodzą się pogłoski, że Murawjew dowiedział się od generała Frołowa o składzie Wydziału, o którym podobno nie miał pojęcia Nazimow. W kilka dni po rozejściu się tej wieści Aleksander Oskierka w imieniu miasta żąda kary śmierci na Frołowa, swego kolegę z Gubernjalnego Urzędu do Spraw Włościańskich, i głosuje za wyrokiem, którego jednak nie wykonano⁴. W tych też dniach w Wydziale jednomyślnie zapadł wyrok śmierci na marszałka szlachty gub. wileńskiej Aleksandra Domejkę, w razie gdyby ten skutecznił swój zamiar podania cesarzowi adresu, zapewniającego o lojalności Wileńszczyzny⁵.

Tymczasem w związku ze zmianami, zaszłymi w dn. 25.V n. st. 1863 r. w Warszawie, gdzie doszli do władzy „czerwoni”⁶, zaczęły nadchodzić stamtąd rozkazy i okólniki, mające na celu zmianę systemu organizacji powstańczej w duchu zmniejszenia autonomji a wzmocnienia centralizmu oraz wpływu i znaczenia komisarza Rządu Narodowego, który odtąd posiadałby głos decydujący w nowym Wydziale Wykonawczym. Tak bowiem zamierzano przemianować dotychczasowy Wydział Zarządzający Prowincjami Litwy. Członkowie jego w odpo-

¹ Gieysztor, op. c. t. II s. 22. Brjancew, *Polskij mjatież*, s. 178—179 twierdzi, że na zebraniu w marcu, a więc na tem właśnie, o którym mowa, Sierakowski rozkazał Oskierce napisać projekt przyszłego ustroju i podziału administracyjnego Polski. Opowiadanie to nie ma na potwierdzenie żadnych faktów.

² Gieysztor, op. c. t. II s. 26, 30 i 32. ³ Kurjer Wileński z dn. 16.V 1863 r., nr 53 s. 1, Dział Urzędowy. ⁴ Gieysztor, op. c. t. II s. 33. *Pamiętniki Michała Mikołajewicza Murawjewa*, Kraków 1899, s. 35, mówią, że Nazimow nie znał składu Wydziału. Ponieważ może tu zachodzić fakt tendencyjnego przedstawienia kwestji, użyłem wyrazu „podobno”. ⁵ Gieysztor, op. c. t. II s. 68—69. ⁶ Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. II s. 494.

wiedzi na te zamierzenia władz centralnych podają się do dymisji. W ich liczbie naturalnie i Oskierka. Przegrupowania się w ciągu walki, utrudnianego przez brak środków komunikacyjnych oraz przez wielkie przestrzenie, nie chcieli oni aprobować. Nie podobał się także projekt wzmocnienia władzy nie lubianego i nie posiadającego zaufania Du Laurens'a¹.

Fakt ten dowodzi, że ludzie, podający się do dymisji, nie tkwili tak mocno w ruchu powstańczym, jak chociażby Konstanty Kalinowski, który przetrwał wszystkie zmiany kierunków i w końcu sam jeden stanowił rząd wileński². Cała działalność Wydziału spotyka się z zarzutami bojaźliwości, chęci jedynie straszenia rządu rosyjskiego, wyczekiwania na interwencję i braku ducha w działaniu³. Przytoczony powyżej fakt podania się do dymisji tudzież dokładne wiadomości o tem, że Oskierka i jego koledzy bardzo mało „ludzili się”, sprawiają, iż niesposób obalić całkowicie zwłaszcza ostatniego z tych zarzutów. Jednak nie ulega wątpliwości, że władze powstańcze zorganizował Wydział szybko i dobrze, tak iż w końcu marca były już gotowe⁴. Separatyzm w stosunku do Korony ustał⁵. Pochodzące z Królestwa zamiary pozostawienia ziemian poza kręgiem biorących udział w walce—ze względu na mogące nastąpić po powstaniu konfiskaty majątków—natrafiły na stanowczy sprzeciw litewskiego Wydziału⁶. Zresztą nie jest wykluczone, że podanie się do dymisji miało być jedynie demonstracją przeciw przemianom⁷.

W tym samym mniej więcej czasie władze śledcze powzięły podejrzenie, że Aleksander Oskierka bierze udział w powstaniu. Mianowicie znajdujący się pod śledztwem fotograf wileński Abdun Konun poczynił obciążające zeznania, twierdząc, że Oskierka należy do „komitetu rewolucyjnego”. Skutkiem tego było aresztowanie obwinionego w nocy dn. 31.V st. st. 1863 r.⁸ W jego mieszkaniu przechowywała się podówczas pieczęć wraz z papierami, dotyczącą miasta, które jednak szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie wpadły

¹ Gieysztor, op. c. t. II s. 34 i 35. ² Tamże t. II s. 51. ³ Limanowski, *Historja powstania*, s. 247—246. ⁴ Janowski, *Pamiętniki*, t. I s. 431. Maliszewski, *Organizacja powst. styczniowego*, s. 72. ⁵ Gieysztor, op. c. t. II s. 36. ⁶ Tamże t. II s. 12. ⁷ Ratacz, *Świedienija*, s. 229. ⁸ Audytorjat I k. 6, protokół komisji śledczej oraz tamże k. 15 i 16, raport wileńskiego policmajstra do gen.-gubernatora z d. 1.VI 1863 r. nr 362 o wykonaniu rozkazu aresztowania Oskierki.

w ręce rewidującej policji. Matka Aleksandra, zamieszkała wraz z nim Jadwiga z Gieczewiczów, przez cały czas rewizji miała te niezbite dowody nieprawomyślności syna przy sobie. Wkońcu znalazła stosowny moment, by je oddać kucharce, która ukryła paczkę w pustym piecu chlebowym. Cała manipulacja uszła niepostrzeżenie i kompromitujące papiery wraz z pieczęcią przeleżały w piecu do powrotu z aresztu Jadwigi Oskierczyny¹. Wszyscy bowiem domownicy Oskierki zostali w tymże dniu zwolnieni. Jedynie on sam, wraz ze swym sublokatozem i kolegą uniwersyteckim Fabjanem Kurkowskim, pozostali w gmachu nr 14 cytadeli wileńskiej².

* * *

Wyrokiem sądu wojennego skazany został Aleksander Oskierka na 15 lat ciężkich robót w kopalniach³. Karę odbywał w Usolu gub. irkuckiej. Miejscowość ta, położona na wyspie rzeki Angary w odległości 12 wiorst od Aleksandrowska, posiadała warzelnię soli. Po powstaniu styczniowym stanowiła siedlisko licznej kolonii zesłańców politycznych z ziem polskich⁴. Panowały tu znośne stosunki, prace zaliczały się do lekkich⁵. Oskierka rozwijał w Usolu ożywioną działalność, jako „starosta” więźniów politycznych⁶. Tutaj też wstąpił w związki małżeńskie z panną Teodozją Grabowską, przybyłą z Wil-

¹ Gieysztor, op. c. t. II s. 39. ² Audytorjat I k. 15–16. Gieysztor op. c. Oprócz Aleksandra Oskierki udział w powstaniu styczniowym brały następujące osoby tegoż nazwiska: 1) Michał Oskierka, syn Andrzeja i Marji z Horwątów, ur. 1836 r. w Mińsku, wydział lekarski w Moskwie, bardzo czynny w organizacji powstańczej mińskiej i mohylewskiej, d. 28.IV 1864 r. rozstrzelany w Mohylewie, Gieysztor, op. c. t. I s. 410; czy był krewnym Aleksandra, niewiadomo; Przyborowski, *Dzieje roku 1863*, s. 40, przypuszcza, że tak; Brjancew, *Polskiej młot*, s. 176, miesza tych dwóch ludzi; 2) Bolesław Oskierka, syn Pawła, marszałek pow. mozyrskiego i Franciszki z Jeleńskich, ur. 1822 r., uniwersytet w Dorpacie, brat wspomnianego już Emila, Gieysztor, op. c. t. II s. 282; był w powstaniu komisarzem pow. mińskiego, skazany najpierw na śmierć, z zamianą następnie na 20 lat ciężkich robót, odbywał karę w Usolu wraz z Aleksandrem, Gieysztor, op. c. t. I s. 404; 3) Jan Oskierka, mieszkał pewien czas u Bolesława, później walczył w jakiejś partii, szczegółów o nim brak, Audytorjat I, *Dzieło wrem. audit. minskiej organizacji*, k. 56. ³ Audytorjat I k. 342/a. ⁴ W. Czernik, *Pamiętnik weterana 1863 roku*, Wilno 1914, s. 44. ⁵ Gieysztor, op. c. t. I s. 30. *Wspomnienia z życia wygnańców polskich na Syberji*, ogłosił Skibicki, Kraków 1886, s. 20. Z. Kowalewska, *Ze wspomnień wygnańca Apolinarego Świętorzeckiego*, Wilno 1912 (wyd. II), s. 145. ⁶ B. Dybowski, *Ocena Pamiętników Jakóba Gieysztora*, Kwartalnik Historyczny XXXIII, Lwów 1919, s. 40–41.

na¹. W Usolu przebywali Oskierkowie do r. 1868, poczem kolejno w różnych miastach Rosji, by wkońcu, w r. 1872, zamieszkać w Warszawie². W tym okresie swojego życia pracuje Aleksander Oskierka w publicystyce³. Do Wilna przenosi się r. 1885, (ul. Wileńska 33)⁴ i zajmuje stanowisko dyrektora filji Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń od Ognia.

W r. 1904 czy 1905 opuszcza Wilno i przebywa kolejno u swych córek Jadwigi Horwattowej w Narowli na Polesiu, Zofji hr. Rostworowskiej w Leśnej pod Druskienikami i Marii Mineykowej w Widzach Łowczyńskich pow. jezioroskiego (dziś pow. brasławski). W Widzach zachorował na zapalenie płuc i po krótkiej chorobie zmarł 11 stycznia st. st. 1911 r. Zwłoki jego przewieziono do Wilna i pochowano na cmentarzu Rossa⁵.

¹ Kowalewska, op. c. s. 184—185. ² 1872, *W stuletniej niewoli rok pierwszy*, Poznań 1872, s. 172. ³ *Sprawozdania banków warszawskich 1871, 1872, 1873*, Biblioteka Warszawska 1874, t. III s. 1; *Projekta, żądania i zachcianki*, Ateneum Warsz. 1877, t. II s. 180; *Demokracja socyalna w Cesarstwie Niemieckiem*, Ateneum 1882, t. II s. 1; *Socyaliści z katedry*, Ateneum 1833, t. III s. 403; *O zastojach w handlu zbożowym*, Ateneum 1885, t. I s. 155; *Pozytywna polityka reformy socyalnej wdł. Szchäfflego*, Ateneum 1885, t. III s. 83. ⁴ Data przyjazdu—od p. Zofji Rostworowskiej. *Gieysztor*, op. c. t. I s. 301 przypisy, podaje r. 1882. Adres wzięty z prywatnej korespondencji Al. Oskierki z Karłowiczem, Rpsy T-wa Przyj. Nauk w Wilnie, teka, zawierająca akta Osipowicz - Puzyna, korespondencja Jana Karłowicza. ⁵ *Goniec Codzienny* z dn. 13(26).I 1911 nr 9; *Kurjer Wileński* z dn. 14(27).I 1911 nr 10 s. 2; *Goniec Codzienny* z dn. 15(28).I 1911 nr 11 s. 2 i z dn. 16(29).I 1911 nr 12 s. 2; *Kurjer Wileński* z dn. 16(29).I 1911 nr 12 s. 2.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA HISTORYKÓW SŁUCHACZY U. S. B. W WILNIE W LATACH 1923 — 1933

Zestawił
ALEKSY DERUGA

Inicjatorem założenia wileńskiego Koła Historyków był p. prof. Stanisław Kościółkowski. W roku akad. 1922/3 myśl ta znalazła żywy oddźwięk wśród młodzieży. Nowa organizacja aż do roku 1926 nosiła nazwę „Koło Historyczne”, żeby do niej mogli należeć nie tylko słuchacze historycy, ale i z innych wydziałów. Dzięki staraniom Marji Bohdanowiczówny (obecnie dr Puciatowej), Anny Kalenkiewiczówny, Ewy Makowskiej Gulbinowej, Marji Plackowskiej (obecnie dr Łowmiańskiej), Henryka Łowmiańskiego, Tadeusza Młodkowskiego i Wacława Mongirda, projekt został zrealizowany w marcu 1923 roku. Wyżej wymienieni zwołali na 11 marca zebranie organizacyjne, na którym znalazły się następujące prócz wymienionych osoby: Władysława Grendyszyńska, Helena Kadenacówna, Marja Marcinkowska, Marja Poczetowska, Marja Popowska, Paweł Puciata, ks. Piotr Rogiński, Zofja Romanowiczówna, Michalina Sielewiczówna, Stanisława Siemiradzka, Zofja Skorupska, Michał Skrzat, Marja Szlagierówna, Stanisław Vorbrodt i Helena Wolczacka. Na zebraniu tem, które zagaił kol. Mongird, omówiono szczegółowo statut Koła, wzorowany na statucie Krakowskiego Koła Historyków. Przyjęty projekt statutu został zatwierdzony przez senat U. S. B. 23 marca 1923 r. O objęcie godności kuratora Koła postanowiono jednomyślnie na zebraniu organizacyjnym prosić p. prof. Kościółkowskiego, który się do tej prośby przychylił.

Stadja rozwojowe nowopowstałej organizacji najlepiej będzie rozpatrzyć w kolejności chronologicznej według kadencji poszczególnych zarządów Koła.

I. Jak zwykle w tych wypadkach, gdy trzeba tworzyć coś od podstaw, trud organizowania był początkowo wielki. Pierwszy zarząd Koła Historycznego Słuchaczy U. S. B., wybrany na walnem zgromadzeniu 14 kwietnia 1923 r. w osobach Tadeusza Młodkowskiego (prezes), Marji Plackowskiej (wiceprezes), M. Bohdanowiczówny, A. Kalenkiewiczówny i W. Mongirda (członkowie), z młodzieńczym zapałem wziął się do pracy. Ilość członków Koła szybko wzrasta: w kwietniu 1923 r. wynosiła 22 osoby, w czerwcu 36 osób. Ważnym posunięciem zarządu było zorganizowanie 6 maja 1923 r. zebrania inauguracyjnego, na którym przemawiali: prorektor prof. Stefan Ehrenkreutz i prof. Marjan Massonius; odczyty zaś wygłosili: prof. St. Kościółkowski, „O najbliższych zadaniach i pracy Koła” i prof. Kazimierz Chodynicki, „Rola Wilna w dziejopisarstwie polskim”. Pierwsze zebranie naukowe odbyło się 27 maja 1923 r. Omawiano na niem z inicjatywy ks. Rogińskiego sprawę poszukiwania na Rossie kamienia grobowego ś. p. Aleksandra Dalewskiego oraz materiałów do życia braci Dalewskich. Na zebraniu tem poruszono sprawę przygotowania i wydania skryptów i wyłoniono specjalną komisję skryptową (W. Mongird, Tadeusz Topór-Wąsowski i Edmund Ziemia). Na dalszych

zebraniach naukowych w r. 1922/3 wygłosili odczyty: 1. Henryk Łowmiański, „Charakter miast litewskich w przededniu unji lubelskiej”, 2. Wacław Mongird, „Tumulty religijne w Wilnie w latach 1639—1640” i 3. prof. Feliks Koneczny, „Podział historii polskiej na okresy”.

II. Na walnem zgromadzeniu 18 listopada 1923 r. został wybrany nowy zarząd w składzie: H. Łowmiański (prezes), M. Plackowska (wiceprezes), M. Bohdanowiczówna, A. Kalenkiewiczówna, ks. P. Rogiński (członkowie). W tymże miesiącu Koło wstąpiło do Zrzeszenia Kół Naukowych w Wilnie; pierwszym delegatem był H. Łowmiański. Zorganizowano w r. 1923/24 następujące zebrania naukowe: 1. St. Vorbrodt, „Zarys historii wojny polsko-rosyjskiej” Tokarza, 2. St. Aleksandrowicz, „Proces uczniów gimnazjum wileńskiego z powodu napisu w V kl. 3 maja 1823 r.”, 3. A. Kalenkiewiczówna, „Poglądy socjologiczne Montesquieu”, 4. P. Puciata, „Ostatnie odkrycia w katakumbach św. Sebastjana w Rzymie”, 5. prof. J. Iwaszkiewicz, „Wilno i Uniwersytet Wileński w pamiętnikach d-ra Morawskiego”, 6. E. Gulbinowa, „Lata szkolne Jana Zamoyskiego” prof. W. Nowodworskiego i 7. ks. P. Rogiński, „Prof. Witold Nowodworski, jako popularyzator wiedzy historycznej”. Ostatnie 2 referaty zostały wygłoszone na zebraniu w I rocznicę śmierci profesora.

Zapoczątkowano bibliotekę Koła; wydano z wykładów prof. Kościalkowskiego skrypta, obejmujące dzieje Polski w w. XVII i pierwszej poł. XVIII; odbyto wycieczki naukowe do Archiwum Państwowego i T-wa Przyjaciół Nauk oraz szereg wycieczek towarzyskich w okolice Wilna (Zameczek, Wilcza Łapa, Puszkarnia, Zielone Jeziora i in.). Praca zbiorowa Koła wyraziła się w sporządzeniu indeksu (autorów, osób i miejscowości) do pierwszego rocznika (1923) „Ateneum Wileńskiego” (wydrukowany w roczniku drugim „Ateneum”).

W zakresie działalności zewnętrznej Koło wzięło udział w zjeździe historyków-studentów w Poznaniu 1—2 listopada 1924 r. i wstąpiło do tamże utworzonego Związku Kół Historyków Studentów Uniwersytetów R. P. Sprawozdanie ze zjazdu złożył delegat Koła Paweł Puciata na zebraniu 15 listopada 1924 r.

21 maja H. Łowmiański i M. Plackowska ustąpili z zarządu Koła, wobec czego funkcje z. prezesa powierzono ks. P. Rogińskiemu. Zarząd H. Łowmiańskiego otrzymał absolutorjum i podziękowanie na walnem zgromadzeniu Koła 25 stycznia 1925 r.

III. Nowoobрани zarząd w osobach ks. P. Rogińskiego (prezes), Aleksandra Jodziewicza (wiceprezes), Józefa Romanowskiego, Edwarda Szczerbickiego, Wiktorji Żukielówny (członkowie) postanowił kontynuować pracę swych poprzedników według ustalonych wytycznych. W okresie od stycznia do listopada 1925 r. odbyły się zebrania z referatami: 1. Vorbrodta, „Walka o Inflanty”, 2. Szczerbickiego, „Niektóre fragmenty wojen kozackich za Jana Kazimierza”, 3. Goławskiego, „Sprawa Kościoła wschodnio-dyzunickiego na sejmie czteroletnim”, 4. Piaseckiego, „Stanowisko prawno-państwowe ziem ukraińskich państwa litewskiego w XIV i XV w.” i 5. Szczerbickiego, „Walka w 1831 r. w górach Ponarskich”. Kontynuowano skrypta z wykładów prof. Kościalkowskiego (dzieje Polski od sejmu 4-letniego do Księstwa Warszawskiego włącznie). Nie zapomniano oczywiście o wycieczkach towarzyskich, których celem stały się na wiosnę 1925 r. Zielone Jeziora, Wirszuba, Nowa Wilejka, Troki i Góry Ponarskie, gdzie wygłosił swój referat

Szczerbicki. Uruchomiono w tym roku akademickim informatorium dla nowowstępujących na studia historyczne.

Wybitnym momentem w życiu Koła Historyków w tym czasie był zjazd ogólnopolski historyków-studentów w Wilnie 1—3 listopada 1925 r. Dzięki staraniom i ruchliwej inicjatywie specjalnej komisji gospodarczej zjazdu (M. Bohdanowiczówna, A. Judycka-Pasławska, J. Romanowski, M. Skrzat i St. Vorbrodt), goście mile spędzili czas w Wilnie, zakończywszy swój pobyt na wspólnej herbatce pożegnalnej. Na zjeździe tym została poruszona przedewszystkiem sprawa reformy studjów uniwersyteckich na wydziale humanistycznym, następnie dyskutowano nad zagadnieniami archiwistyki, bibliografii i innych spraw aktualnych.

IV. Dalsze kierownictwo Koła spoczęło w nowych rękach, gdyż 15 listopada 1925 r. walne zgromadzenie wybrało na r. 1925/6 zarząd w składzie następującym: M. Bohdanowiczówna (prezes), M. Skrzat (wiceprezes), M. Goławski, M. Kozłowski i J. Romanowski (członkowie). Praca naukowa z inicjatywy nowego zarządu przejawiała się w krótkich referatach sprawozdawczych, opartych na opracowaniach: 1. J. Romanowski, „O naroku” prof. Bujaka, 2. St. Vorbrodt, „Wielkopolska, jako kolebka państwa polskiego”, 3. M. Skrzat, „Działalność Kossakowskich na Litwie w 1792 r.”, 4. Krystyna Siwianka, „Wielkopolska w dobie Rzplitej szlacheckiej”, 5. Lilla Millerowa, „Wpływy zakonne na ustrój litewski”, 6. ks. P. Rogiński, „Pierwsze szkoły religijne w Polsce”, 7. M. Kozłowski, „Instrumentum Lithuanicae deditionis anno 1655 die 18 Augusti” i 8. W. Saks, „Gród kobiet”. Oprócz tego staraniem Koła prof. Władysław Konopczyński wygłosił 12 maja 1926 r. w sali Śniadeckich odczyt p. t. „Nasi wielcy ludzie”. Odczyt ten zgromadził około 260 osób. W tymże roku urządzono wycieczkę naukową do Biblioteki Uniwersyteckiej oraz wycieczki towarzyskie do Sorok Tatarów, Wirszuby, nad Zielone Jeziora i w okolice Nowej Wilejki (z dwóch pierwszych zachowały się protokoły, tryskające świetnym humorem i werwą młodzieńczą).

Z prac zbiorowych należy wymienić sporządzenie indeksu osób i miejscowości do III-go tomu *Volumina Legum*, co było wykonaniem uchwały ostatniego zjazdu Kół Historyków. Były nadal wydawane skrypta z wykładów „Przegląd dziejów Polski” i chętnie nabywane (100 egz. w ciągu jednego trymestru). Starano się również o powiększenie biblioteki, (zapoczątkowanej w 1923 r. przez dary p. Michała Brensztejna). Za prezesury M. Bohdanowiczówny biblioteka znacznie wzrasta dzięki ofiarności niektórych osób, zwłaszcza prof. K. Chodynickiego, a także wyasygnowaniu przez Koło 100 zł. Uzyskało też Koło własny lokal, pokój należący do lokalu Seminarjum Historycznego. Przedtem wszelkie zebrania musiały się odbywać w sali wykładowej Seminarjum. Uzyskanie oddzielnego pokoju, sąsiadującego z tą salą, przyczyniło się niewątpliwie do dalszego rozwoju Koła. O rozwoju zainteresowania pracami organizacji ze strony członków świadczy fakt, że ilość obecnych na zebraniach naukowych wynosiła 30—40 osób. W zakresie życia zewnętrznego Koło wysyła do Warszawy rejestry prac, wykonanych na seminarjach historycznych, bierze czynny udział w redagowaniu i rozprzedaży „Studjum historii na uniwersytetach”, jako wydawnictwa Związku Kół Historyków, oraz uczestniczy w zjeździe tegoż Związku w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 roku. Delegatami z Wilna byli M. Bohdanowiczówna i M. Goławski. Należy wreszcie zaznaczyć, że walne zgromadzenie 5 czerwca 1926 r. uchwaliło szereg zmian statutu Koła, m. in.

zmieniono nazwę „Koło Historyczne Słuchaczy U. S. B.” na „Koło Historyków Słuchaczy U. S. B.”, poatem określono dokładniej funkcje zarządu.

V. Walne zgromadzenie 24 października 1926 r. uchwaliło podziękowanie ustępującemu zarządowi, zwłaszcza kol. Bohdanowiczównie, za owocną pracę i wybrało nowy zarząd w osobach: Michała Goławskiego (prezes), Stefana Rosiaka (wiceprezes), Lucjana Krawca, Zenobii Ocipskiej, Jerzego Ordy i Edwarda Piaseckiego (członkowie). Po półrocznej pracy Goławski zrzeka się prezesury, motywując swą rezygnację wyjazdem z Wilna. Wobec tego nadzwyczajne walne zgromadzenie 17 czerwca 1927 r. wybiera prezesa w osobie Stanisława Świackiego. Skład zarządu zmienił się już poprzednio w ten sposób, że na miejsce Piaseckiego wszedł Bronisław Gilejko. Działalność naukowa Koła zaznaczyła się w wygłoszeniu następujących referatów: 1. S. Rosiak, „Komisja szpitalna w Wilnie”, 2. J. Orda, „Zaludnienie Litwy w wiekach średnich”, 3. tenże, „Zagadnienia filozoficzne historii”, 4. J. Mierzejewski, „Polityka ruska Kazimierza W.”, 5. St. Świacki, „Początki Wielkiej Rewolucji Francuskiej we współczesnej polskiej literaturze politycznej”, 6. L. Krawiec, „Rosja a Europa”, 7. J. Orda, „Życiorys Władysława Smoleńskiego”, i 8. St. Świacki, „Wł. Smoleński jako pedagog”. Ostatnie dwa referaty zostały wygłoszone na zebraniu naukowym, poświęconem pamięci zmarłego w roku poprzednim profesora Uniw. Warszawskiego. W działalności zarządu Goławskiego i Świackiego zaznaczają się następujące 3 cechy charakterystyczne: 1. pionierami wiedzy historycznej przez wygłaszanie referatów byli prawie wyłącznie członkowie zarządu, 2. lubowano się w urządzaniu częstych wycieczek naukowych, 3. utworzono w Kole pierwsze sekcje naukowe. Zorganizowane zostały następujące wycieczki o charakterze naukowym: 1. na wystawę zboru ewangelickiego, 2. na wystawę bibliotek wileńskich, 3. do Biblioteki im. Wróblewskich, 4. do Muzeum Archeologicznego i 5. do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Najliczniejsza była ostatnia (70 osób). Urządzono nadto wycieczki towarzyskie do Trok, Gudel, Puszkarni i Kuczkurszek. Do Trok udano się łącznie z wycieczką Koła warszawskiego w liczbie ok. 30 osób. Wycieczkę warszawską podejmowano herbatką w lokalu Seminarjum. Powstały dwie sekcje naukowe: 1. prehistorji i historii starożytnej pod kierownictwem J. Ordy i 2. zagadnień Europy Wschodniej pod zarządem B. Gilejki. Naskutek starań zarządu w Warszawie Departament Bibliotek Ministerstwa W. R. i O. P. wyasygnował 400 zł. Dzięki temu można było znakomicie powiększyć księgozbiór przez nabycie szeregu dzieł wartościowych. Koło Historyków pod każdym względem wykazuje cechy pomyślnego rozwoju i żywotności i w piątym roku swego istnienia staje się jednym z najpoważniejszych kół naukowych U. S. B.

W zakresie życia zewnętrznego Koło bierze czynny udział w zjeździe Związku Kół Historyków Studentów U. R. P. w Poznaniu 12 i 13 grudnia 1926 r. Na zjeździe tym delegat Koła M. Goławski przedstawił postulaty środowiska wileńskiego w sprawie działalności i potrzeby reorganizacji Związku K. H. S. U. R. P. W wystąpieniach swych opierał się Goławski na uchwale walnego zgromadzenia Koła wil. z 5 grudnia 1926 r., które stwierdziło, że „dotychczasowa działalność Związku wskutek niestosowania się do statutu i niewykonywania uchwał, powziętych na zjazdach, wykazała nikle rezultaty”. Niektóre postulaty delegata wileńskiego zostały uwzględnione na zjeździe (np. obowiązek nadsyłania Komitetowi Wykonawczemu sprawozdań z działalności kół). Koło wileńskie zgodziło się wziąć

na siebie obowiązek indeksowania *Volumina Legum* również w zakresie tomów, przypadających na inne ośrodki uniwersyteckie.

VI. Dalsze kierownictwo Koła spoczęło w rękach zarządu, obranego 6 listopada 1927 r. w osobach: Jerzego Ordy (prezes), Henryka Wierchowskiego (wiceprezes), Emilji Ehrenkreutzówny, Bronisława Gilejki, Lucjana Krawca i Jana Mierzejewskiego (członkowie). Nowy prezes i jego koledzy z zarządu wykazują dużo zapału, to też Koło rozwija się coraz pomyślniej. Zaslugują na uwagę uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z dn. 22 stycznia 1928 r.: 1. na umebłowanie lokalu Koła uchwalono jednorazową składkę w wysokości 1 zł. 50 gr. od członka zwyczajnego, 2. dla zorganizowania szerszej pracy w Kole postanowiono, że każdy nowowstępujący, aby otrzymać pełne prawa członka czynnego, powinien przedtem wykazać się pewną pracą na rzecz Koła. Główny ciężar życia naukowego Koła został przerzucony do sekcji, które świetnie się rozwijały. Zebrani naukowych ogólnych zorganizowano 8: 1. Michał Szulkin, „Działalność Michała Czajkowskiego na terenie Turcji do pokoju paryskiego 1856 r.”, 2. Witold Nowodworski, „Miejsce koronacji Bolesława Śmiałego”, 3. Teodor Bujnicki, „Emisarjusze Bohdana Chmielnickiego”. Następne zebrania wypełnił cykl referatów p. t. „Praca historyka na prowincji”: 4. J. Orda, „Wstęp ogólny”, 5. tenże, „Heureza na prowincji”, 6. E. Ehrenkreutzówna, „Praca w archiwach”, 7. M. Burbianka, „Opracowywanie monografii regionalnych” i 8. L. Krawiec, „Działalność popularyzatorska historyka na prowincji”.

Zarząd urządził 6 wycieczek o charakterze naukowym i 4 towarzyskie. Już w końcu poprzedniego roku akad. powstała z inicjatywy i pod kierownictwem B. Gilejki, a przy życzliwym poparciu prof. Konecznego, sekcja zagadnień Europy Wschodniej. Za prezesury J. Ordy odbyło się ogółem 6 zebrań tej sekcji z referatami B. Gilejki, M. Szulkina, H. Kozłowskiego, W. Nowodworskiego, d-ra J. Friedlera i T. Bujnickiego. Dużem powodzeniem cieszyła się sekcja poznawania Wilna, której założyciel i kierownik J. Orda nakreślił obszerny plan pracy. Chodziło mianowicie głównie: 1 — o szerzenie znajomości i zamiłowania do dziejów Wilna, 2—o wyszkolenie pewnej liczby przewodników i 3—o sporządzenie bibliografii Wilna. Sekcja odbyła ogółem 14 zebrań z referatami J. Ordy, L. Rosiaka, L. Krawca, A. Brymmerówny i M. Burbianki. Uzupełnieniem 5 zebrań były wycieczki. Przedmiotem zajęć sekcji prehistorji i historii starożytnej (również pod kierownictwem J. Ordy) była lektura i interpretacja *Germanji* Tacyty i zestawienie jej z *De bello Gallico*.

W celu zacieśnienia stosunków koleżeńskich urządzono herbatkę na św. Mikołaja w Seminarjum Historycznym oraz zabawę taneczną w Ognisku Akademickim. W zakresie działalności samopomocowej wydawano skrypta „Dziejów Polski” prof. Kościalkowskiego oraz „Historjografii wieków średnich” prof. Modelskiego. Czynna była również sekcja informacyjna, która, podobnie jak w latach ubiegłych, zorganizowała specjalne zebranie dla nowowstępujących.

W zakresie działalności nazewnątrz wspomnieć należy o udziale Koła w wydaniu w r. 1928 „Alma Mater Vilnensis”. W Komitecie redakcyjnym pracował jako przedstawiciel Koła Historyków J. Orda. Prof. Aleksandrowi Brücknerowi przesłano dłuższą depezę gratulacyjną z okazji jubileuszu pracy naukowej. Doc. d-ra Ryszarda Mienickiego proszono o wykłady z archiwistyki, do czego odniósł się przychylnie. Ważnym momentem w życiu zewnętrznym Koła był zjazd Związku

Kół Historyków w Krakowie 18 i 19 marca 1928 r. Delegaci z Wilna E. Ehrenkreutzówna i J. Orda poruszyli sprawę indeksowania *Volumina Legum*.

VII. Dalsze kierownictwo Koła zostało powierzone nowemu zarządowi, obranemu 28 października 1928 r. w osobach Witolda Nowodworskiego (prezes), Marty Burbianki (wiceprezes), oraz B. Zwolskiego, J. Mierzejewskiego, T. Bujnickiego i Cz. Zawadzkiej (członkowie). W programie pracy naukowej, opracowanym przez nowy zarząd, położono główny nacisk na referaty z historii nowożytnej. „Bohaterami” naukowymi byli: 1. W. Nowodworski, „Poglądy w historjografii na genezę i istotę humanizmu”, 2. A. Gołubiew, „Dante jako poprzednik humanizmu”, 3. J. Orda „Wychowawcze znaczenie historii regionalnej”, 4. B. Karpiński, „Zagadnienie ogólnej konstrukcji historii Rosji we współczesnej historjografii”, 5. M. Burbianka, „Niemcy przed wybuchem reformacji”, 6. M. Szulkin, „Historja a legenda”, 7. J. Romanowski, „Tablica symboliczno-synchroniczna do dziejów nowożytnych”, 8. F. Kikosicki, „Wilno w czasie wojny wszechświatowej”. Oprócz tego na zebraniach naukowych zostały wygłoszone za radą prof. Kościałkowskiego 4 komunikaty sprawozdawcze z czasopism historycznych polskich i obcych oraz podane przez ks. Edmunda Nowaka informacje o archiwach, istniejących poza Wilnem. Staraniem zarządu Koła odbyła się również akademja ku czci Joachima Lelewela, na której przemawiali: rektor Alfons Parczewski, prof. E. Modelski, i prof. St. Kościałkowski; referaty wygłosili członkowie Koła: K. Skup, „Lelewel a młodzież” i M. Burbianka, „Rzut oka na Uniwersytet Wileński za czasów Lelewela”.

Poza zebraniem ogólnym praca Koła skupiła się w sekcjach, których czynne były dwie: sekcja zagadnień Europy Wschodniej i sekcja poznawania Wilna (kierownicy ci sami, co poprzednio). Pierwsza z tych sekcji musiała walczyć z trudnościami, wynikającymi z braku zainteresowania wśród członków Koła temi zagadnieniami i z braku czasu kierownika sekcji, kończącego studia. Druga rozwijała się w dwóch kierunkach: 1. w organizowaniu zebrań z dyskusją nad planami i opisami Wilna tudzież krytyką I wyd. „Wilna” prof. Juliusza Kłosa (wnioski, do jakich doszli członkowie sekcji przy analizie części historycznej tego przewodnika, zostały zużytkowane przez autora w II wyd. z 1928 r.), 2. w zwiedzaniu zabytków m. Wilna pod przewodnictwem J. Ordy (w I i III trymestrze). Sekcja historii starożytnej została w tym roku zlikwidowana częściowo w związku z ogłoszeniem nowych wykładów przez prof. T. Modelskiego. Wycieczek o charakterze naukowym było 3 (do Arch. Państw., na wystawę druków litewskich i na wystawę uniwersytecką). Zorganizowano także „Mikołajki” oraz 2 wycieczki towarzyskie (Troki i Zielone Jeziora). Ponadto staraniem zarządu Koła urządzono wycieczkę do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. Praca zbiorowa, prowadzona od szeregu lat nad indeksowaniem *Volumina Legum*, była również przedmiotem starań zarządu. Na zjeździe kół historyków zapadła uchwała, zobowiązująca Komitet Wykonawczy do starania się o subsydjum na wydanie indeksu. Uchwała ta postawiła Koło wileńskie wobec konieczności intensywnej pracy. Dlatego też sekcja pracy zbiorowej pod kierownictwem W. Nowodworskiego zaprosiła do indeksowania również niezrzeszonych słuchaczy historii. Dość ważną sprawą, która zajęła kilka zebrań zarządu i była przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia 16. IV 1929 r., stała się sprawa lokalu Koła, który został odstąpiony jednej z instytucji uniwersyteckich wzamian za pomieszczenie w sąsiedztwie lokalu Koła

Prawników. Walne zgromadzenie 16.IV 1929 r. upoważniło zarząd do poczynienia wydatków, związanych z remontem nowego locum, do wysokości 300 zł.

Działalność Koła nazewnątrż ujawniła się w następujących kierunkach: 1. udział w zjeździe Związku Kół Historyków we Lwowie 16—18.IV 1929 r. (delegaci K. Bieliński i W. Nowodworski), 2. udział w wydawnictwie 7-go i 8-go zeszytu, „Alma Mater Vilnensis” (sekretarzem komitetu redakcyjnego 7-go zeszytu był E. Gulczyński, kierownikami działu literackiego i naukowego byli T. Bujnicki i W. Nowodworski), 3. wysłanie prośby na ręce J. E. ks. arcybiskupa o udostępnienie studentom historykom Wileńskiego Archiwum Kapitulnego (wynik negatywny).

VIII. Wybrany na walnem zgromadzeniu 10. XI 1929 r. nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Marta Burbianka (prezes), Bolesław Goliński (wiceprezes), Lech Beynar, Antoni Gołubiew, Edward Ksieniewicz, Wanda Macenowiczówna i Leokadja Sadowska (członkowie). Pierwsze zebranie naukowe wypełnił referat W. Macenowiczówny p. t. „Znaczenie powieści historycznej w rozszerzaniu znajomości dziejów ojczyźstych wśród szerokich mas społeczeństwa”. 6.XII 1929 r. zorganizował zarząd zebranie naukowe z okazji 300-lecia urodzin Jana Sobieskiego. Wygłosili referaty: Eugenja Czuperówna, „Postać Jana Sobieskiego w świetle współczesnej historjografji” i Bogumił Zwolski, „Sobieski na czele Polaków w potrzebie wiedeńskiej”. Zarząd Koła usiłował wciągnąć do pracy większą ilość członków — w tym celu na następnych zebraniach naukowych został wygłoszony cykl krótkich referatów, tworzących organiczną całość, dotyczącą średniowiecza: 1. Anna Kompielska, „Organizacja monarchji Karola W.”, 2. Antoni Gołubiew, „Reformy kłunjackie i stosunek do nich władzy świeckiej”, 3. Jadwiga Karaczewska, „Duch wypraw krzyżowych”, 4. Olga Rusakówna, „Rycerstwo średniowieczne i jego geneza” i 5. Jerzy Orda, „Regnum et sacerdotium w średniowieczu”. Frekwencja na zebraniach wynosiła 24—40 osób. W początkach II trymestru zorganizowano sekcję dydaktyki historii, która pod kierownictwem E. Ehrenkreutzówny odbyła 5 zebrań z referatami prof. M. Massoniusa oraz A. Gołubiewa, W. Nowodworskiego i St. Świąckiego. Sekcja poznawania Wilna odbyła również 5 zebrań i parę wycieczek; zapowiedzią upadku sekcji było poza nikłą frekwencją (2—7 osób) ustąpienie w końcu lutego 1930 r. J. Ordy ze stanowiska kierownika.

Nie zmniejszyło się natomiast tempo działalności sekcji pracy zbiorowej. Na zjeździe Związku Kół Historyków w Lublinie (15—17. XII 1928 r.) zapadła uchwała, powierzająca ostateczne dokończenie pracy nad indeksem *Volumina Legum* i jego opublikowanie Kołu wileńskiemu. Wobec tego sekcja przygotowała do druku kartki, dotyczące tomów I i II, niestety funduszu na wydanie nie uzyskała. Wycieczek naukowych zorganizowano 2 (do T-wa Przyj. Nauk i do Muzeum Archeolog.). Ważną imprezą propagandową Koła był urządzony na czwartku akademickim w sali Śniadeckich 20. III 1930 r. „Sąd nad średniowieczem”, który się spotkał z przychylną oceną prasy wileńskiej (Por. „Słowo” z 26 i „Kurjer Wileński” z 28 t.m.). Po dwuletnich dyskusjach zorganizowana została wreszcie czytelnia czasopism, w której można było przeglądać: „Ateneum Wileńskie”, „Kwartalnik Historyczny”, „Archeion”, „Wiadomości Literackie”, „Morze”, „Słowo”, „Kurjer Wileński” i „Dziennik Wileński”. Ważnem dla rozwoju Koła było uzyskanie jeszcze jednego pokoju, zajmowanego dotąd przez uniwersytecką ślusarnię. Na przeprowadzenie remontu i urządzenie całkowite obu pokoiów uzyskano od Rady Wydziałowej pożyczkę, ponadto zdobyto od intendentury dwie szafy⁹ i stół. W ten sposób można

było urządzić pokój do nauki, zaś drugi przeznaczyć na czytelną czasopism i „salonik” do pogawędek towarzyskich.

Zasługuje w tym czasie na uwzględnienie praca oświatowa Koła. Wygłoszony został mianowicie cykl 6 odczytów na kursach tkactwa, zorganizowanych przez R. O. K. Prelegentami byli: Bartoszewiczówna, Ehrenkreutzówna, Gołubiew, Krawiec, Pieczkówna i Wiścicka. Analogiczny kurs przy Kole Parafjalnem św. Rafała objął referaty Bielińskiego, Pietraszkiewicza i Zwolskiego. Niepoślednią rolę w życiu Koła odgrywała działalność towarzyska, która się przejawiała w tradycyjnych „Mikołajkach”, zabawie tanecznej, dwóch wycieczkach do teatru i jednej do Ponar. Działalność Koła nazewnątr, poza akcją odczytów popularnych, ujawniła się w kierunkach, przekazanych przez tradycję lat ubiegłych: 1. udział w zjeździe Związku Kół Historyków w Lublinie 15—17. XII 1929 roku (delegatami byli Bujnicki i Nowodworski), 2. uczestnictwo w pracy Zrzeszenia Kół Naukowych w Wilnie (sekretarz najpierw Nowodworski, później Burbianka).

IX. Wybrany na walnem zgromadzeniu 25.V 1930 r. nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Lech Beynar (prezes), Eugenia Czuperówna (wiceprezes), Janina Godlewska, Anna Kompielska, Stanisława Kruszewska, Eugeniusz Ksieniewicz, Piotr Szacki i Wacław Worotyński (członkowie). W czasie trwania kadencji na miejsce Ksieniewicza weszła do zarządu, jako gospodyni lokalu Irena Stankiewiczówna. Organizując zebrania naukowe ogólne, zarząd starał się wyzyskać, przynajmniej częściowo, przypadające rocznice historyczne. Odbyło się 8 zebrań: 1. Dr H. Łowmiański, „Tradycyjne i nowe kierunki w polityce w. ks. Witolda”, 2. prof. J. Iwaszkiewicz, „Rola młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego w powstaniu listopadowym”, 3. Bolesław Pietraszkiewicz, „Epilog powstania listopadowego na Litwie”, 4. M. Burbianka, „Koronacja Przemysła i jej znaczenie” 5. ks. Konewcki, „Problem hettycki”, 6. J. Orda, „Oprowadzanie wycieczek naukowo-historycznych”, 7. P. Szacki, „Stefan Batory a bunt Gdańska”, 8. L. Krawiec, „Czy religia mazdejska jest dualistyczną”, 9. Konstanty Kochanowski, „Pochodzenie i wędrówki Cyganów w Europie” i 10. J. Orda, „Kościół św. Piotra i Pawła w Wilnie”. Działalność sekcji poznawania Wilna okazuje dalsze osłabienie tempa prac (2 zebrania naukowe i 3 wycieczki). Ożywiła się natomiast sekcja dydaktyki historii, kiedy na jej czele stanął L. Krawiec (4 zebrania naukowe z dłuższą dyskusją i 1 lekcja pokazowa). Agenda pracy zbiorowej dokończyła indeksowania *Volumina Legum*.

Koszt 217 zł. został kompletnie umeblowany lokal Koła, zwłaszcza pusty w poprzednim roku pokój do nauki. Na powiększenie biblioteki i zaprowadzenie katalogu kartkowego wyasygnowano sumę 250 zł. Czytelnia czasopism oprócz 3 dzienników wileńskich zaczęła w końcu roku prenumerować „Tęczę”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Świat”. Strona towarzyska znalazła swój wyraz w 3 herbatkach, 2 wycieczkach krajoznawczych i 5 wycieczkach do teatru.

Działalność Koła nazewnątr ujawniła się w tych samych tradycyjnych kierunkach: 1. Szacki wygłosił dwa odczyty popularne w Kole Parafjalnem św. Rafała; oprócz tego szereg członków Koła jeździło z ramienia Zrzeszenia Kół Naukowych wygłaszać odczyty w „ogniskach” kolejowych; 2. Koło wzięło udział w VII zjeździe Związku Kół Historyków w Warszawie 1—3. II 1931 r. (delegatami byli: Kompielska, Kruszewska i Słacki); 3. zebrano materiały do związanego z rocznicą

powstania listopadowego suplementu do „Alma Mater Vilnensis“. Praca ta, którą z ramienia zarządu zajmował się Bieliński, nie dała pozytywnego rezultatu, gdyż druk został uniemożliwiony z braku funduszy.

X. Obrany na walnem zgromadzeniu 16. V 1931 r. nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Jerzy Rackiewicz (prezes), Antoni Korzeniowski (wiceprezes), Janina Godlewska, Anna Kompielska, Stanisława Kruszevska (obecnie Nowodworska), Henryk Odlanicki-Poczobutt, Irena Stankiewiczówna (obecnie Szaciłłowa) i Antoni Szwed (członkowie). Bardzo poważnem utrudnieniem w normalnej pracy Koła stały się ciągle rezygnacje ze stanowisk członków zarządu oraz okoliczność, że prezes odbywał służbę wojskową. W związku z tem Koło przeżyło ciężki kryzys. Wystarczy powiedzieć, że w czasie od maja 1931 do stycznia 1932 roku wystąpiło z zarządu 5 osób, w tem prezes i wiceprezes. Po dwóch nadzwyczajnych walnych zgromadzeniach 3. X 1931 r. i 16. I 1932 r. i kilku kooptacjach skład zarządu ustalili się ostatecznie w sposób następujący: Aleksy Deruga (prezes), Stanisława Kruszevska (wiceprezes), Tytus Bieniecki, Anna Kompielska, Stefan Krakowski, Irena Stankiewiczówna, Wiktorja Surwiłłówna i Antoni Szwed (członkowie).

Wysiłki nowoobranego w połowie stycznia prezesa szły głównie w kierunkach: 1. ożywienia działalności naukowej Koła, bowiem w czasie od 16. V 1931 r. do 22. I 1932 r. nie odbyło się ani jedno zebranie naukowe, 2. powstrzymania członków zarządu od rezygnacji ze stanowisk. Poza obrębem sekcji udało się zorganizować 2 zebrania naukowe ogólne: 1. A. Deruga, „Idea rzymska w dziejach (od Cezara do Mussoliniego)“ i 2. S. Krakowski, „Albert Łaski“. Kierownik sekcji dydaktyki historii L. Krawiec pomimo braku współpracowników wykazał dużo energii i dobrej woli. Urządził mianowicie lekcję pokazową w gimn. im. Kraszewskiego oraz 3 zebrania naukowe: 1. dyskusja nad przeprowadzoną lekcją, 2. sprawozdanie z kongresu pedagogicznego w Wilnie w lipcu 1931 r. i 3. o nowej reorganizacji szkolnictwa. Sekcja poznawania Wilna wykazała działalność stosunkowo nikłą, zwłaszcza w zestawieniu z poprzednimi latami. W ciągu tego roku zmieniali się trzykrotnie kierownicy sekcji (Odlanicki-Poczobutt, Szacki, Krakowski). Zebrań naukowych nie było. Ograniczono się do zorganizowania 3 wycieczek (do kościoła św. Anny i bernardynów, T-wa Przyj. Nauk i Muzeum Archeolog.). Należy jeszcze nadmienić, że na wiosnę 1931 r. powstała z inicjatywy Szackiego sekcja zagadnień aktualnych, jednakże przez czas dłuższy nie zaznaczyła swego istnienia; dopiero w marcu 1932 r. skonkretyzowano program prac (historja i historjografia Europy Wschodniej oraz sprawy historycznych podstaw kryzysu intelektualnego). Odbyło się jedno zebranie naukowe sekcji z referatami: 1. S. Kruszevska, „Najnowsze prądy w nauce i nauczaniu historii w Z. S. S. R.“ i 2. I. Stankiewiczówna, „O emancypacji kobiet w dziejach“.

W czerwcu 1931 r. Koło podejmowało wycieczkę z Warszawy seminarjum prof. W. Tokarza, organizując herbatkę i 2 wycieczki (do Zielonych Jezior i do Trok). W październiku urządzono herbatkę zapoznawczą, zaś 15. V 1932 herbatkę na cześć uczestników VIII zjazdu Związku Kół Historyków Studentów U. R. P.

W zakresie działalności zewnętrznej Koła należy wymienić fakty następujące: 1. udział w wileńskiej wystawie Akademickiej Bratniej Pomocy w lutym 1932 r.; na tę wystawę wysłano szereg prac drukowanych członków Koła, skrypta, albumy, fotografie, wykresy i t. p.; 2. praca oświatowa—w marcu i kwietniu 1932 r.

zostało ogłoszonych z ramienia Koła kilka odczytów w Kole Wileńskim Związku Podoficerów Rezerwy, prelegentami byli: T. Bieniecki, A. Deruga i B. Zwolski; 3. udział, jak zwykle, w pracy Zrzeszenia Kół Naukowych, którego prezesem był w tym czasie P. Szacki; 4. udział w VIII zjeździe Związku Kół Historyków 15 i 16 V 1932 r. Wileńskie Koło Historyków było gospodarzem tego zjazdu, który odbył się w Wilnie, gromadząc przedstawicieli wszystkich środowisk akademickich. Obradom przewodniczył A. Gołubiew. Prócz niego do komitetu organizacyjnego zjazdu wchodził: E. Czuperówna, S. Kruszevska i P. Szacki. Zwiedzanie miasta odbyło się pod przewodnictwem J. Ordy. W charakterze obserwatorów wzięli udział w zjeździe także przedstawiciele Wydziału Kół Historyków O. Z. A. K. N.

XI. Wybrany na walnem zgromadzeniu 28. V 1932 r. nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: A. Deruga (prezes), H. Odlanicki-Poczobutt (wiceprezes), Tytus Bieniecki, Wiktor Kordowicz, Stefan Krakowski, Nina Makarewiczówna, Jan Szkop i Leonid Żytkowicz (członkowie). Jako zastępcy członków weszli Zygmunt Kosiński i Antoni Szwed. Należy zaznaczyć, że na podstawie uchwały walnego zgromadzenia zastępcy członków zostali obarczeni obowiązkiem czynnej współpracy z sekretarzem, skarbnikiem i bibliotekarzem Koła, — zarząd więc wzrósł do ilości 9 osób. Wobec rezygnacji Kordowicza, Szkopa i Szweda zostali dokooptowani Czesław Kazimierzczak, Leon Zarubin i Helena Żylińska. Poza tem skutkiem ustąpienia Poczobutta nadzwyczajne walne zgromadzenie 25. I 1933 r. obrało na wiceprezesa Janinę Godlewską.

Pośród wniosków ustępującego zarządu, uchwalonych na walnem zgromadzeniu, dwa zmierzały do ożywienia pracy naukowej Koła: 1. utworzono sąd konkursowy, którego regulamin, podany do ogólnej wiadomości, przewiduje trzy nagrody (30, 20 i 10 zł.), 2. zapadła uchwała, nakładająca na członków przymus opracowania jednego referatu na zebranie naukowe Koła, względnie wykazania się inną pracą na rzecz organizacji. Na nadzw. walnem zgromadzeniu 10. XI 1932 r. zostali wybrani do sądu konkursowego, jako przedstawiciele 4 lat studjów: W. Bortnowski, J. Godlewska, J. Snarska i L. Zarubin, jako absolwent L. Krawiec i jako przedstawiciel zarządu L. Żytkowicz.

Nasutek smutnego doświadczenia ubiegłego roku akademickiego przeprowadzono likwidację sekcji, i praca naukowa ujawniała się li tylko na zebraniach ogólnych. Takich zebrań było 9: 1. A. Deruga, „O grobowcu Tutankamona“, 2. L. Beynar, „Aleksander Oskierka i jego udział w powstaniu styczniowym“, 3. A. Deruga, „Cele i zadania pracy historyka“, 4. A. Kompielska, „Tytuł hosudara wsieja Rusi w latach 1492—1506“, 5. J. Szkop, „Kultura Sumerów“, 6. M. Burbianka, „Poglądy społeczeństwa polskiego w XVI w. na unję jagiellońską“, 7. M. Burbianka, „Cechy wileńskie w XVI wieku“, 8. S. Krakowski, „Oswald Balzer—człowiek—uczony — obywatel“, i 9. A. Deruga, „Moskwa a dyzunicy polscy (1676—1702)“.

W zakresie pracy organizacyjnej zasługują na uwzględnienie: 1. gruntowna reorganizacja biblioteki Koła, dokonana przez S. Krakowskiego i L. Zarubina; stan księgozbioru, wzrósł do 562 dzieł w 695 tomach; oprawiono 102 tomy; zaprowadzono katalog kartkowo-alfabetyczny na wzór biblioteki Bratniej Pomocy; zastosowano do całego księgozbioru układ rzeczowy według treści; 2. uporządkowanie archiwum Koła,—mianowany sekretarzem Koła Z. Kosiński dokonał bardzo pożytecznej i racjonalnej segregacji materiałów archiwalnych registry Koła przez zaprowadzenie 8 teczek.

W zakresie stosunków Koła nazewnątrż należy wyszczególnić: 1. utracenie (ze względu na redukcje budżetowe uniwersytetu) jednego z pokoiów, zajmowanych przez Koło, uzyskanie natomiast wzamian opału na koszt Seminarjum Historycznego do drugiego pokoju; 2. uzyskanie od prof. Otrębskiego, jako dziekana Wydziału Humanistycznego, przyrzeczenia nietestowania indeksów członkom Koła, mającym zaległości względem biblioteki lub skarbu Koła; 3. wystąpienie ze Związku Kół Historyków Studentów U. R. P. na mocy jednomyślnej uchwały nadzw. walnego zgromadzenia 10. XI 1932 r.; 4. udział w pracy Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B., mianowicie członkowie Koła znaleźli się na stanowiskach: referenta naukowego Zrzeszenia, oraz redaktora, administratora i kierownika działu naukowego „Alma Mater Vilnenis” (M. Burbianka, A. Deruga, Z. Gulczyński i W. Nowodworski).

Parę słów jeszcze należy powiedzieć o pracy Komitetu Jubileuszowego obchodu 10-ciolecia istnienia Koła. Komitet ten został wyłoniony na nadzw. walnym zgromadzeniu 10. XI 1932 r. w składzie: A. Deruga, przewodniczący, oraz M. Burbianka i E. Gulczyński, członkowie. Następnie dokooptowani zostali: Z. Gulczyński, L. Krawiec i J. Orda. Stanowisko redaktora naczelnego „Księgi Pamiątkowej” objął na prośbę Komitetu doc. dr Henryk Łowmiański, jeden z założycieli Koła. Dokładny kosztorys „Księgi” opracował Z. Gulczyński. J. M. rektor U. S. B. prof. dr Kazimierz Opoczyński okazał serdeczną przychylność staraniom Komitetu, przyznijając się do przyznania zasiłku na wydanie „Księgi”, za co niech Mu wolno będzie złożyć gorące podziękowanie.

Jako kurator czuwa nad rozwojem Koła od jego założenia aż do dziś dnia prof. dr St. Kościalkowski. Za zasługi względem Koła położone zostali mianowani przez walne zgromadzenia członkami honorowymi Koła profesorowie: St. Kościalkowski, E. Modelski i H. Łowmiański. Skład zarządu w czasie druku niniejszego sprawozdania przedstawia się, jak następuje: Zygmunt Kosiński (prezes), Tytus Bieniecki (wiceprezes), Ignacy Giedrys, Zofja Kozłowska, Stefan Krakowski, Kazimiera Łopatecka, Nina Makarewiczówna, Stefan Onoszko, Leon Zarubin, Helena Żylińska (członkowie).

Na zakończenie należy powiedzieć, że w ciągu ubiegłego dziesięciolecia zmarły cieszące się ogólną sympatią, a znane z czynnej pracy na rzecz Koła członkinie: w r. 1929 Zenobia Ocipska (sekretarz Koła w r. 1926/27) i w r. 1932 Stefania Nieczyporowiczówna-Arcimowiczowa (członek Komisji Rewizyjnej w r. 1925/26). W r. 1929 r. zmarł członek Koła Jan Leśniewski i w r. 1933 Lejb Flaks. Cześć ich pamięci!

* * *

Niełatwą jest rzeczą ocenić w kilku słowach dorobek upłynionego dziesięciolecia, scharakteryzować poszczególne fazy rozwoju Koła. Z naszkicowanego powyżej suchego, oficjalnie statystycznego zarysu tylko senjorzy Koła, obecnie pracownicy w różnych zawodach będą mogli odtworzyć barwny, krwią pulsujący obraz młodszej pracy dla dobra organizacji. Niewątpliwie każdy zarząd wnosił pewne wartości, wprowadzał inowacje, nie zawsze zgodne z linią polityki, nakreśloną przez poprzedników. Dzielić minione dziesięciolecie na jakiegokolwiek okresy niepodobna. Jednakże pewne cechy charakterystyczne, pewne ogólniejsze właściwości nie mogą ująć niedostrzeżone przy retrospektywnem spojrzeniu. Ciekawą jest rzeczą: 1. W pierwszych latach istnienia Koła, gdy ilość członków była niewielka, niemal wszyscy

Lata akademickie		1922/23	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33
Ilość członków Koła		36	42	83	125	117	130	114	82	118	133	124
Ilość zebrań naukowych ogólnych		4	7	5	8	7	8	9	5	9	2	9
Ilość książek w Bibliotece	dziół	15	23	64	85	293	340	369	420	479	502	562
	tomów	16	24	97	120	358	460	500	552	612	635	695
Obroty kasowe		298,62	300,96	1.831,84	1.769,98	992,18	992,18	1.037,05	1.182,12	1.359,24	519,16	1.118,35
		235,26	285,23	1.618,43	1.548,90	347,43	347,43	385,10	653,25	1.067,08	483,51	559,72
		63,26	15,73	213,41	221,08	644,75	644,75	651,95	528,87	292,16	35,65	558,63
Saldo												

chętnie, gorliwie pracowali na rzecz organizacji, uczęszczali licznie na zebrania naukowe, tworzyli jedną wielką rodzinę koleżeńską. Wśród radosnej twórczości nie słychać było narzekań na nieróbstwo. Później stopniowo obowiązek zasilania referatami zebrań naukowych, interesowania się dołą i niedołą Koła staje się monopolem zarządu. 2. Najpomysłniejsze lata rozwoju Koła (1926—1928) zbiegają się z latami „prosperity” ogólnopolskiej i europejskiej. Za prezesury M. Bohdanowiczówny, M. Goławskiego, St. Świackiego, J. Ordy i W. Nowodworskiego Koło wykazuje coraz wspanialszy rozwój wszystkich swych agend, staje się jednym z najważniejszych kół naukowych U. S. B. W roku akademickim 1931/32 przeżywa ciężki kryzys materialny i intelektualny. Atoli przeprowadzone w ciągu 2 lat następnych ożywienie życia zbiorowego Koła dało b. pomyslnie wyniki realne, które pozwalają sądzić, że organizacja jest na drodze do coraz wspanialszego rozkwitu. Spodziewa się tego od pracy młodych w następnym dziesięcioleciu.

W Y K A Z

TEMATÓW ROZPRAW DOKTORSKICH ORAZ PRAC MAGISTERSKICH
I NAUCZYCIELSKICH W ZAKRESIE HISTORJI, PRZYJĘTYCH W LATACH
1923—1933 PRZEZ KOMISJĘ EGZAMINACYJNĄ WYDZ. HUMANISTYCZNEGO
U. S. B.

Zestawił

BOGUMIŁ ZWOLSKI

1923.

N. Ewa Makowska Gulbinowa, Wileńskie cechy tkackie do r. 1795,
druk. część. w Ateneum Wileńskim 1924.

1924.

D. Henryk Łowmiański, Wchody miast litewskich, druk. w Ateneum
Wileńskim 1924.

1925.

D.* Alfred Bilmans, Położenie kobiet i dzieci na podstawie „Lex sa-
lica” i „Capitularia”.

N.* Ajzyk Hilarowicz, Wolnomularstwo w Polsce XVIII w.

1926.

N.* Władysław Lipski, Polityka Luksemburgów wobec biskupstwa
wrocławskiego za ostatnich dwóch Piastów.

1927.

M. Bronisław Aleksandrowicz, Zawiązki metropolji litewskiej tu-
dzież unja florencka. Anna Kalenkiewiczówna, Stanowisko sejmików
litewskich wobec upadku Antoniego Tyzenhauza, druk. część. w niniejszej księdze.

N.* Abraham Frühling, Stanowisko socjalistycznych partyj wobec
problemu wojny do r. 1914. Ks. Stanisław Spiro, Kazimierz III ks. mazo-
wiecki, biskup płocki. Edward Szczerbiecki, Rok 1831 w pow. oszmiań-
skim, druk. w Roczn. Państw. Gimn. Koeduk. w Oszmianie 1927. Halina

S k r ó t y :

D. — rozprawy doktorskie.

M. — prace magisterskie.

N. — prace nauczycielskie.

* oznacza pracę, wykonaną przez eksterna.

Szyndler Strzyżewska, Rola duchowieństwa rzymsko-katolickiego na Żmudzi w latach 1851—64. Ks. Michał Żeludziejewicz, Układ w Kościanie.

1928.

D. Marja Bohdanowicz Puciatowa, Z dziejów Komisji Skarbowej Litewskiej w ostatniem piętnastoleciu panowania Stanisława Augusta, druk. część. w niniejszej księdze.

M. Henryk Wierchowski, Rządy moskiewskie w Wilnie w XVII w. (1655—61).

N. Marja Bereśniewiczówna, Cechy krawieckie w Wilnie. *Herman Bielfeld, Stanowisko prawne ludności żydowskiej w dziejach Księstwa Warszawskiego. Rajmund Brzeski, Udział chłopów w powstaniu 1863/64 w pow. dziśnieńskim i wilejskim b. gub. wileńskiej. *Chaim Friedler, Krytyczny przegląd historyczny teoryj anarchistycznych. Mojżesz Heller, Poglówne żydowskie w W. Księstwie Litewskim za Stanisława Augusta. Roman Kamoda, Stosunek Zygmunta Augusta do szlachty na sejmach W. Księstwa Litewskiego. *Michał Kapp, Filozofja historii Sawickiego. Janina Rodkiewicz Toczyłowska, Cech introligatorski w Wilnie, druk. w Bibliotece Wileńskiej Nr 1, 1929. *Ita Safran Rotenstreichowa, Stosunek Jana Luksemburskiego do Władysława Łokietka do r. 1320. *Wolf Schmetterling, Wybór arcyksięcia Józefa na króla rzymskiego 1750—64. Michał Skrzat, Skąd czerpano środki na opłacanie wojsk najemnych w czasie wojny trzynastoletniej. Stanisław Świacki, Szkoła powiatowa w Słucku 1809—27.

1929.

M. Miron Bliźniański, Wilno w dobie wielkiej wojny północnej. Halina Chełmicka, Zatargi eksmieszczan gubernji grodzieńskiej z dziedzicami w XIX w. Janina Daukszancka, Próby wskrzeszenia niepodległości państwa polskiego w dobie napoleońskiej do r. 1807. Bronisław Gilejko, Cesarz Paweł I a zakon maltański. Michał Goławski, Dzieje gimnazjum białostockiego do r. 1832. Emilja Humerówna, Historia miasta Kołomyi do XVII w. Janina Kasperowiczówna, Działalność organizacji cywilnych i wojskowych pow. nowogródzkiego w powstaniu r. 1863. Józefa Mikulska, Rozbiór krytyczny X księgi kroniki Macieja Strykowskiego. Malwina Mozolewska, Cywilna organizacja powstańcza 1863 r. w woj. brzeskiem (południowa Grodzieńszczyzna). Ks. Florjan Niewiero, Historia kościoła i konwentu oo. bernardynów w Wilnie, cz. I. Dzieje najdawniejsze 1469—1530. Stefan Rosiak, Bonifratrzy w Wilnie, druk. w Biblj. Bonifraterskiej, Wilno 1928. Irena Stankiewiczowa, Pensje żeńskie w Wilnie w latach 1783—1830.

N. Ida Goldberg, Zagadnienie genezy i organizacji kozaczyzny w historjografii polskiej. *Józef Janowicz, Kwestja pochodzenia Rusinów węgierskich w świetle źródeł i literatury historycznej. *Piotr Kaczmar, Miasta województwa wołyńskiego, Podola i Ukrainy od unji lubelskiej do poł. w. XVII. *Mieczysław Kobylański, Stolica apostolska w stosunku do Polski i Litwy za panowania Jana Olbrachta i Aleksandra. *Bolesław

W e c h o w s k i. Dotychczasowy stan badań nad zagadnieniem unji polsko-litewskiej. Wiktoria Żukielówna, Udział szkół średnich dawnej Litwy w powstaniu styczniowym.

1930.

M. Krystyna Adolphowa, Zbiór praw Andrzeja Zamoyskiego a szlachta litewska w świetle instrukcyj poselskich lat 1776, 1778, 1780, 1782, druk. część. w niniejszej księdze. Róża Baumówna, Działalność konspiracyjna Szymona Konarskiego na Litwie. Kazimierz Bieliński, Rok 1831 w powiecie zawilejskim (święciańskim), druk. w VIII t. Rocznika T-wa Przyj. Nauk w Wilnie, 1930. Mirjam Blochówna, Udział Sapiechów w wielkiej wojnie północnej 1700—16. Emilja Ehrenkreutzówna, Ignacy Zdanowicz, kasjer i naczelnik m. Wilna w 1863 r., druk. w Ateneum Wileńskim 1932. Bolesław Goliński, Powstanie 1831 roku w powiecie telszewskim na Żmudzi. Tadeusz Jankowski, Śmierć Stefana Batorego w Grodnie, druk. w Biblj. Histor. Grodna Nr 1, 1930. Michalina Kłoss Paulowa, Sejm warszawski r. 1746. Jan Mierzejewski, Piotr Dubiński, burmistrz wileński. Ks. Edmund Nowak, Duszpasterstwo obozowe w Polsce, druk. w Warszawie 1932, nakł. Instytutu Nauk. Wojsk. Jan Nowakowski, Z życia i działalności pisarskiej Bartłomieja Beniowskiego. Ks. Jan Poplatek, Powstanie seminarjum papieskiego w Wilnie 1582—86, druk. w Ateneum Wileńskim 1929 i 1930. Rebecka Rautensztejnówna, Szkolnictwo żydowskie w Wileńskim Okręgu Naukowym za Mikołaja I. Józef Romanowski, Wileński cech kowalski do roku 1795. Otylja Justyna Sawicka, Katedra agronomji na Uniwersytecie Wileńskim 1803—31. Katarzyna Sidorowicz Czerniawska, Sprawa emisariusza Michała Wołłowicza w r. 1833, druk. w Biblj. Histor. Grodna Nr 2, 1934. Kazimierz Skup, Czy były nazwiska na Rusi Zaleskiej w XV w.? Stanisława Smoterowa z Filipków, Stosunek Joachima Lelewela do rodziny na emigracji. Marja Steckiewiczówna, Dwuletnie rządy Repnina na Litwie 1794—96. Halina Żmudzka, Z dziejów wielkiej fortuny (dziennik hr. Waldsztejna) z r. 1816—17.

N. *Adolf Hirschberg, Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia, druk. Lwów 1925. Wincenty Hryszkiewicz, Rozwój i organizacja sejmu W. Ks. Litewskiego przed unją lubelską.

1931.

D. Marja Łowmiańska, Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku, druk. w Bibljoteczce Wileńskiej Nr 3, 1929.

M. Antoni Anczewicz, Krótki zarys dziejów szkoły oo. karmelitów w Chwałojniach. Katarzyna Bałtrunówna, Organizacja Rządu Tymczasowego w powiecie szawelskim 1831 r. Anna Bujwidówna, Spisek braci Dalewskich w Wilnie 1849 r. Marta Burbianka, Urząd wójtowski w Wilnie: geneza, nominacja i uposażenie wójtów wraz z ich poczem XV—XVIII w., druk. część. w Alma Mater Vilnensis X, 1932. Janina Dziekońska, Pobyt Joachima Lelewela w Krzemieńcu i Łucku 1809—10. Lejb Flaks,

Regulacja spraw żydowskich przez Komisję Skarbową Litewską za Stanisława Augusta. Genia Goldsztejnówna, Jakow Hołowacki, prezes Wileńskiej Komisji Archeologicznej, życie i działalność w Wilnie 1868—88. Esfira Halpern Kornowa, Polityka Piotra Wielkiego w stosunku do Rzeczypospolitej 1697—1707. Maciej Jamiołkowski, Tadeusz Szostakowski. Konstanty Kochanowski, Dzieje Cyganów na ziemiach polsko-litewskich. Szloma Lewin, Rok 1831 na Litwie a Żydzi litewscy. Wanda Macenowiczówna, Śmierć Ernesta Godfryda Grodka, druk. częśc. w Alma Mater Vilnensis X, 1932. Włodzimierz Martewicz, Z muzycznej kultury Krakowa na przełomie XIV—XV w. Bolesław Pietraszkiewicz, Kazimierz Truskowski, wódz powstańców w pow. upickim 1831 r. Izabela Puczkowska Burazowa, Historia drukarni akademickiej w Wilnie do roku 1805. Sara Rabinowiczówna, Powstanie 1831 r. w Wilnie, druk. w Bibliotece Wileńskiej Nr 4, 1932. Leokadja Sadowska O stosunkach naukowych Onacewicza z Lelewelem. Marja Siedlecka, Konfederacja targowicka w W. Księstwie Litewskim. Wiktorja Spryngowiczówna, Dzieje m. Rzeżycy do końca XVIII w. Zofja Stankiewiczówna, Lew Sapieha a sprawy kościelne na Litwie na przełomie XVI—XVII w. Tatjana Suszkówna, Sejm Boni Ordinis z r. 1748. Szejna Szereńnicówna, Profesor Józef Frank w Wilnie 1804—23. Welwel Wajnsztejn, Powstanie styczniowe w pow. słonimskim. Helena Wołczacka Demidowiczówna, Rzemiosło szklarskie w Wilnie do końca XVIII w., druk. częśc. w niniejszej księdze. Teresa Czesława Zawadzka, Zygmunt Gozdawa Mineyko Borowy, partyzant 1863 r. Bogumił Zwolski, Przydomki władców polskich z epoki piastowskiej.

N. Czesław Bartoszewicz, Z życia i działalności pisarskiej kanonika Andrzeja Jurgiewicza. *Tadeusz Gostkowski, Dzieje zaboru pruskiego w latach 1846—48. Paweł Mateusz Puciata, Deputacja Centralna W. Ks. Litewskiego z roku 1794 (w świetle „Akt powstania kościuszkowskiego”). Stanisław Vorbrodt, Charakterystyki osób w dawnych kronikach polskich do Długosza włącznie. Wiesława Woyczyńska, Nauczanie filozofii w szkołach gub. wileńskiej i Żmudzi w latach 1803—32.

1932.

D. Jerzy Orda, Pińsk, jego początki, topografia i zarys dziejów do poł. w. XVII, druk. częśc. w niniejszej księdze. Paweł Mateusz Puciata, Reprezentacja ziem zabranych na sejmie roku 1830/31, druk. częśc. w niniejszej księdze.

M. Dawid Altszuld, Sprawa włościańska na ziemi wileńskiej 1844—61. Zofja Baltroszewiczówna, Rok 1831 w powiecie wilejskim. Lech Beynar, Rola i działalność Aleksandra Oskierki (1830—1911), druk. częśc. w niniejszej księdze. Róża Błażewiczówna, Aleksander Michał Sapieha, kanclerz W. Księstwa Litewskiego i marszałek konfederacji litewskiej w r. 1792. Eugenja Czuperówna, Małżeństwo Zygmunta Starego z Boną Sforza na tle stosunków politycznych. Jadwiga Danecka, Stosunki Lelewela z Daniłowiczem. Alicja Dembowska, Lew Sapieha w latach 1557—89. Romualda Fedorowicz Koćmierowska, Alojzy Feliński. Szejna Fejgen-

baumówna, Dzieje Ekonomji Kobryńskiej w XVII—XVIII w. Adam Filonik, Poliński Michał Pelka 1785—1848. Raisa Holenderska, Sejm elekcyjny r. 1632. Janina Iwanówna, Ks. Piotr Gabrijel Baudouin, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Jabłoński Zygmunt, Leon Rogalski w Wilnie 1806—34. Jakób Kagan, Powstanie r. 1831 w pow. rosieńskim na Żmudzi do wkroczenia wojsk polskich. Rejzel Kaganówna, Stan szkolnictwa w gub. wileńskiej w r. 1803. Jadwiga Korzonówna, Księżę Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku”. Alina Kozłowska, Księżę Radziwiłł „Panie Kochanku” 1768—78. Rachmiel Lewin, Mateusz Topór Butrymowicz, poseł piński na sejm czteroletni. Aleksandra Nowakówna, Jan Kapistran w Polsce. Witold Nowodworski, Lata uniwersyteckie Joachima Lelewela 1804—8, druk. część. w niniejszej księdze. Chackiel Paczynko, Ruch kolonizacyjny wśród Żydów litewskich w pierwszej połowie panowania Mikołaja I. Leokadja Pieczkówna, Ks. Józef Markiewicz T. J., misjonarz w Kongo belgijskiem w latach 1903—8. Olga Rusakówna, Jan Czeczott, jego życie i charakterystyka na tle współczesnych stosunków na Litwie. Marja Rutska, Konfederacja grodzieńska 1793, ostatnia konfederacja Rzeczypospolitej. Olimpia Sołłohubówna, Marcin Matuszewicz, kasztelan brzesko-litewski 1714—74. Ligja Sopoćkówna, Rzemiosło rybackie w Grodnie, przyczynek do historii społeczno-gospodarczej w Grodnie. Mina Synajówna, Ks. Michał Hieronim Radziwiłł, ostatni wojewoda wileński w latach 1744—95. Bolesław Woropaj Hordziejewicz, Jan Dymitr Solikowski, dyplomata i pisarz polityczny XVI w.

N. *Mikołaj Iljaszewicz, Rządy rosyjskie na ziemiach byłego W. Księstwa Litewskiego za czasów Katarzyny II i Pawła I, 1773—1801. *Paweł Karacz, Rządy Władysława Opolskiego na Rusi 1372—78.

1933.

D. Marta Burbianka, Działalność Augustyna Rotundusa, jako wójta wileńskiego, druk. część. w niniejszej księdze.

M. Zelda Chudzianka, Władze miejskie w Krakowie w XIV w. i ich atrybucje. Fryda Daniszewska, Sejm 1780 roku. Zofja Folwarska, Życie i twórczość Józefa Jaroszewicza. Janina Godlewska, Wileński Instytut Szlachecki, 1834—1863. Sara Janowska, Sejm grodzieński r. 1784. Kazimierz Jasiulaniec, Dzieje unji kościelnej w pow. dzisiejskim (1795—1845). Szejna Kapłanówna, Przywileje Żydów w W. Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów do upadku Rzeczypospolitej. Jadwiga Karaczewska, Rola Andrzeja Benedykta Kłagiewicza, biskupa wileńskiego, w powstaniu listopadowym. Izrael Klauzner, Dzieje bractwa pogrzebowego żydowskiego i cmentarza w Wilnie. Anna Kompielska, Bolesław Kołyszko, naczelnik z nad Dubisy, druk. część. w Alma Mater Vilnensis XI, 1833. Antoni Korzeniowski, Działalność polityczna biskupa Ignacego Massalskiego 1762—94. Lucjan Krawiec, Dzieje żupy olkuskiej do poł. XV w. Janina Łakowiczówna, Smoleńsk w latach 1611—54. Ludwika Macińska Tomalczykowa, Stan szkolnictwa w gub. grodzieńskiej w roku szkolnym 1802—3. Anna Pergamentówna, Sprawy wyznaniowe na sejmie konwokacyjnym 1632 r. Chana Rogowska, Powstanie styczniowe

w pow. białostockim. Cyla Rudnerówna, Powstanie styczniowe w pow. oszmiańskim. Rachela Seliberówna, Zarządzenia władz rosyjskich na Litwie wobec wojny 1812 r. Stanisława Skarbek Kruszewska Nowodworska, Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego, podskarbiego i hetmana polnego W. Księstwa Litewskiego, 1662 r., druk. część. w niniejszej księdze. Antoni Szwed, Sejm radomski z r. 1505, ustawa „Nihil novi”, Stanisława Wasilewska, Kazimierz Nestor Sapieha, cz. I. Matka. Leonid Żytkowicz, Zburzenie murów obronnych Wilna w latach 1799—1805 druk. w Bibliotece Wileńskiej Nr 5, 1933.

N. Stanisław Bernacki, Franciszkanie w Wilnie.

Razem zgłoszono rozpraw doktorskich 7, prac magisterskich 111, prac naukowych 36.

T R E Ś Ć

	Str.
Jerzy Orda, Geneza Pińska	1
Marta Burbianka, Sprawa obsady urzędu wójtowskiego w Wilnie do poł. XVII wieku	14
Marja Łowmiańska, Hrehory Ościk i jego zdrada w r. 1580	32
Helena Wołczacka, Rzemiosło szklarskie w Wilnie do końca XVIII w.	52
Lucjan Krawiec, Rzekome zaburzenia studenckie w Wilnie w r. 1644	69
Stanisława Skarbek Kruszevska, Sprawa śmierci Wincentego Korwin Gosiewskiego, podskarbiego i hetmana polnego litewskiego, 1662	82
Aleksy Deruga, Piotr Wielki a bazyłjanie połoccy	95
Anna Kalenkiewiczówna, Rozkład partji Tyzenhauza na tle sejmików litewskich	121
Krystyna Adolphowa, Szlachta litewska wobec Zbioru praw Andrzeja Zamoyskiego (w świetle lit. instrukcyj poselskich z lat 1776, 1778, 1780 i 1782)	156
Marja Puciatowa, Rzut oka na dzieje Komisji Skarbu Rzeczypospolitej W. Ks. Litewskiego za rządów targowickich i sejmu grodzieńskiego	189
Witold Nowodworski, Koledzy i przyjaciele Joachima Lelewela z lat uniwersyteckich (1804—1808)	205
Paweł Mateusz Puciata, Skład i działalność reprezentacji ziem za- branych na sejmie 1830/31 roku	231
Stefan Rosiak, Wileńska Komisja Śledcza (1831—1834)	250
Ks. Edmund Nowak, Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego katolickie- go w Rosji (1832—1914)	269
Eugenjusz Gulczyński, Sprawa Marceliego Szymańskiego, emisarjusza wyprawy Zaliwskiego (1833)	293
Łech Beynar, Działalność Aleksandra Oskierki w Wilnie w latach 1861— —1863	334
Sprawozdanie z działalności Koła Historyków Słuchaczy U. S. B. w Wilnie w latach 1923—1933. Zestawił Aleksy Deruga	355
Wykaz tematów rozpraw doktorskich oraz prac magisterskich i nauczycielskich w zakresie historii, przyjętych przez Komisję Egzaminacyjną Wydz. Humanistycznego U. S. B. Zestawił Bogumił Zwolski	366

ZAUWAŻONE WAŻNIEJSZE BŁĘDY

<i>Str.</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Wydrukowano</i>	<i>Powinno być</i>
5	5 od dołu	ludzkość	ludność
11	3	anekdocie	anegdocie
13	17	północy wschód	północo-wschód
27	11	informato	informatio
39	6	niepoczesne	poczesne
64	5	majstersztyka	majstersztyku
91	14 od dołu	już była odeszła	już odeszła
128	1	<i>po wyrazie: nowogródzkie</i>	<i>opuszczono: słonimskie</i>
217	12	1808	1807/8
256	6 od dołu	Komisji	komisyj
"	5 "	Komisja	komisje
"	4 "	miała	miały
257	3	Komisji	komisyj
272	7	petersburkiego	petersburskiego
307	15	Pirucha	Pirucka
308	3 od dołu	wil. trocki	wil. i trocki
316	7	i jego kolegi?	i jego kolegi, Kułakowskiego?
318	7 od dołu	Mościski	Mościcki
319	3	emisariusza Zaliwskiego	emisariuszy Zaliwskiego

03706



Biblioteka Główna UMK



300042575169